TOMASZ KOZŁOWSKI

ANATOMIA REWOLUCJI

NARODZINY RUCHU SPOŁECZNEGO „SOLIDARNOŚĆ" W 1980 r.

MONOGRAFIE

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

ANATOMIA REWOLUCJI

NARODZINY RUCHU SPOŁECZNEGO „SOLIDARNOŚĆ” w 1980 roku

MONOGRAFIE

TOM 128

CENTRALNY
PROJEKT
BADAWCZY
IPN

**Opozycja
i opór społeczny
w PRL 1956–1989**

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

Tomasz Kozłowski

ANATOMIA REWOLUCJI

NARODZINY RUCHU SPOŁECZNEGO „SOLIDARNOŚĆ” w 1980 roku

WARSZAWA 2017

Recenzent
prof. dr hab Mirosława Marody
prof. dr hab Jan Skórzyński

Projekt okładki
Sylwia Szafrańska

Redaktor prowadzący
Dorota Mazek

Redakcja
Beata Bińko, Andrzej Brzozowski

Korekta
Maria Aleksandrow

Redakcja techniczna
Sławomir Gajda

Indeks
Łukasz Rybak

Skład i łamanie
Krzysztof Siwiec

Praca powstała w ramach projektu badawczego nr 0214/NPRH2/H11/81/2013
pod tytułem „Solidarność – geneza rewolucji, mobilizacja i demobilizacja ruchu.
Solidarność, nowe podejście do ruchu społecznego".

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Seria „Monografie": tom 128

ISBN 978-83-8376-639-3

Zapraszamy
ipn.gov.pl
ksiegarniaipn.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp 8

1. Rewolucja „Solidarności” 15
Rewolucja – ewolucja pojęcia 15
Ruch społeczny jako motor rewolucji 20
Rewolucja – w poszukiwaniu definicji 23
Rewolucje bez przemocy? 26
Hybrydowa rewolucja 32

2. Narodziny „Solidarności” 36
Początek 36
Strajk w Stoczni im. Lenina (14–16 sierpnia 1980 r.) 41
Eskalacja strajków 61
Zaszachowane władze 69
Strajk powszechny 75
Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża 82
Niezależne Samorządne Związki Zawodowe 90
Kryzys rejestracyjny 94

3. Sytuacja rewolucyjna: nastroje społeczne 109
Relatywna deprywacja 110
Godność jako element delegitymizujący system 118
Inne elementy delegitymizujące system 123
Rola strajkowych doświadczeń – nowy model protestowania 127
Rola strajkowych doświadczeń – pamięć o „kryzysach” 135

4. Sytuacja rewolucyjna: *vis unitiva* 138
21 żądań, czyli naprawa systemu 141

Religijność 148
Patriotyzm 155

5. Sytuacja rewolucyjna: opozycja 160
Opozycja w drugiej połowie lat siedemdziesiątych 160
Opozycja demokratyczna w czasie strajku 166

6. Sytuacja rewolucyjna: atrofia władzy 171
PZPR w odwrocie 172
Wszystkie grzechy PZPR 180
Oczyszczenie 186
Siłowe rozwiązanie konfliktu 194
Nielojalność 203

7. Mobilizacja w liczbach 208

8. Pierwsza fala 215
Detonator 215
Dyfuzja 217
Dyfuzja protestu w zakładzie 220
Dyfuzja protestu między zakładami 225
Specyfika lipcowych strajków 233

9. Wybrzeże – republika strajkowa 239
Centrum rewolucji 241
Emocje negatywne, lęki, plotki 253
Emocje pozytywne 257
Przywództwo 269
Tłum 277
Szare eminencje – eksperci 285
Szare eminencje – opozycja demokratyczna 299

10. Druga fala 304
Komunikacja – krwiobieg rewolucji 305
Kontakty bezpośrednie 315
Alternatywne media – dźwięk 316
Alternatywne media – prasa 321
Brokerzy ruchu społecznego: polityczni turyści, polityczni emisariusze . . 325
Inspiracja 332

Fundament „Solidarności” 336
Opozycjoniści jako brokerzy ruchu społecznego 344
Nowa elita 352

11. Zmiana skali 356
Mechanizm powstania NSZZ 358
Czynniki spowalniające mobilizację 371
Statut 382
„Solidarność” ogólnopolska 385
Pierwszy strajk „Solidarności” 392

Zakończenie 403

Podziękowania 408

Aneks 410
Tabela 1. Charakterystyka liderów KKP oraz wybranych MKZ (jesień 1980 r.) 410
Tabela 2. Liczba legitymacji kandydackich i członkowskich PZPR oddanych w okresie 1 VII–24 X 1980 r. 411
Tabela 3. Przynależność członków i kandydatów PZPR do NSZZ „Solidarność” w listopadzie 1980 r. 413
Tabela 4. Przerwy w pracy w lipcu 1980 r. według województw 415
Tabela 5. Przerwy w pracy w lipcu 1980 r. według branż 416
Tabela 6. Chronologia strajków 1 VII–27 VIII 1980 r. 418
Tabela 7. Strajki 29 VIII 1980 r. o godz. 10.00 425
Tabela 8. Statystyka strajków w okresie 1 VII–30 IX 1980 r. 426
Tabela 9. Zestawienie liczby strajkujących w sierpniu 1980 r. 428
Tabela 10. Skala strajków 1–16 IX 1980 r. 429
Tabela 11. Liczebność Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w październiku 1980 r. 430
Tabela 12. Liczebność Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w listopadzie 1980 r. 432
Tabela 13. Statystyka strajku ostrzegawczego z 3 X 1980 r. 434

Wykaz skrótów 437
Bibliografia 441
Summary 457
Indeks osób 459

WSTĘP

„Solidarność" z lat 1980−1981 wymyka się prostym definicjom. Historycy, od lat badając ten fenomen, zastanawiają się, czy było to powstanie narodowe, rewolta czy ruch społeczny. Często pojawia się też termin: rewolucja. Zawsze jednak uznawano wyjątkowość polskiego doświadczenia poprzez dodanie przymiotnika „samoograniczająca" czy też „wynegocjowana". Bo w końcu cóż to za rewolucja, która nie dość, że jest pokojowa, to jeszcze jej uczestnicy nie żądają obalenia władz? Jednakże na przestrzeni ostatnich 30 lat pojęcie rewolucji samo doświadczyło iście rewolucyjnych zmian. Z dzisiejszej perspektywy można dostrzec, że powstanie „Solidarności" było tego pierwszą oznaką. Już kilka lat później, w 1989 r., przez Europę Środkowo-Wschodnią przetoczyła się fala przemian, które ochrzczono mianem rewolucji „aksamitnych", natomiast Zygmunt Bauman wolał nazywać je „postmodernistycznymi". Z kolei w pierwszej dekadzie XXI w. miały miejsce „kolorowe rewolucje" – pokojowe protesty przeciwko autorytarnym reżimom w krajach byłego ZSRR, na czele z Ukrainą. A zatem sprawa nazewnictwa wciąż wydaje się otwarta, nieprzesądzona w sposób jednoznaczny. Czy można zatem powiedzieć, że ruch społeczny, który narodził się latem 1980 r., był ruchem rewolucyjnym? Czy miała wtedy miejsce rewolucja?

W ostatnich latach pojawia się coraz więcej opracowań dotyczących „Solidarności". Nad tematem pochylają się nie tylko historycy, lecz także socjolodzy i politolodzy. Najczęściej oba te podejścia – ujęcie historyczne i społeczno-polityczne − znajdują się na dwóch przeciwstawnych biegunach. Historycy wyszukują i weryfikują źródła, opisują fakty, rekonstruują ciąg przyczynowo-skutkowy. Uznają, że ich praca jest skończona, wówczas gdy opiszą „jak było", najczęściej zresztą rezygnując z prób porównań, uogólnień, syntezy. Tymczasem wspomniani socjolodzy i politolodzy korzystają przede wszystkim z opracowań, nie źródeł archiwalnych. Sen-

sem ich pracy jest budowa spójnych ram teoretycznych; refleksja, która dla historyka nierzadko ociera się o spekulację. Wyraźną luką w badaniach nad „Solidarnością" jest brak syntezy tych dwóch podejść. Może ona przyjąć dwie formy. Z jednej strony możemy mówić o metodzie multidyscyplinarnej, jeżeli uznamy, że wszystkie te gałęzie nauki i stosowane przez nie narzędzia są równowartościowe. Sam wolę jednak określenie transdyscyplinarność. To historia – a tym samym metoda historyczna – jest w tej książce kluczowa, a socjologia i politologia spełniają rolę nauk pomocniczych. Podstawą pracy były źródła i opracowania historyczne, które starałem się uzupełnić, opierając się na teoretycznych rozważaniach na temat rewolucji, masowej mobilizacji czy ruchów społecznych. Kryterium użyteczności teorii była jednak zawsze zgodność z ustaleniami historycznymi.

Przyjęcie takich założeń wiąże się z pewnym ryzykiem. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że historycy wytykać będą niedostatki źródłowe, socjolodzy i politolodzy – niedostateczną biegłość teoretyczną. Wydaje się jednak, że obranie takiej ścieżki pozwala na wyraźne poszerzenie naszej wiedzy i wyjście poza utarte schematy. W tym kontekście warto przywołać dwie postacie – Marcina Kulę oraz Waltera Goldfranka. Pierwszy jest historykiem, który zawsze dążył do prowadzenia badań interdyscyplinarnych, czego efektem była m.in. inspirująca książka *Narodowe i rewolucyjne*. Drugi jest socjologiem zajmującym się m.in. problematyką rewolucji. Stanowi on jednocześnie jedyny znany mi przypadek socjologa, który stwierdził, że w obliczu empirycznych i źródłowych badań nie jest w stanie skutecznie wpisać badanego przypadku (rewolucja w Meksyku) w zawczasu opracowane teorie. W związku z tym nakreślił ramy teoretyczne adekwatne jedynie do tego przypadku i stwierdził, że „rewolucje, do których doszło w przeszłości, mogą podsuwać pewne przydatne tropy, ale nie mogą służyć jako uniwersalne modele". Tym samym zatrzymał się w dążeniu do budowania ogólnego modelu. W moim przekonaniu jest to ścieżka, którą warto podążać: z jednej strony nie ograniczać się jedynie do wyczerpującej analizy źródeł, z drugiej zaś – nie absolutyzować teorii.

***

Literatura dotycząca historii „Solidarności" i jej powstania jest niezwykle obszerna. Warto jednak wyróżnić kilka tytułów szczególnie istotnych oraz tych, które okazały się wyjątkowo pomocne w przygotowaniu niniejszej publikacji. W odniesieniu do tematu sierpniowych strajków na

pierwszym miejscu należy wymienić monografię poświęconą protestom na Wybrzeżu – *Bunt. Strajki w Trójmieście. Sierpień 1980* autorstwa Anny Machcewicz[1], która przedstawiła zarówno przebieg historycznego strajku, jak i jego genezę. Istotne informacje do badań nad historią tych strajków wnoszą publikacje źródłowe, takie jak zapis negocjacji prowadzonych w Stoczni Gdańskiej opracowany przez Andrzeja Drzycimskiego i Tadeusza Skutnika[2]. Warte wyróżnienia są prace wielu autorów, opublikowane jeszcze w 1980 r. w specjalnym numerze periodyku „Punkt. Almanach Gdańskich Środowisk Twórczych"[3]. Liczne wspomnienia i materiały źródłowe dotyczące tamtego okresu ukazywały się na łamach półrocznika „Wolność i Solidarność"[4].

Wiele publikacji naukowych nie ogranicza się tylko do okresu strajków, lecz opisuje całą historię „Solidarności" w okresie PRL. Przez wiele lat podstawową pozycją była *Solidarność 1980–1981* autorstwa Jerzego Holzera[5]. Dopiero 30 lat później Andrzej Fiszke napisał monografię *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, którą oparł na licznych, kiedyś niedostępnych źródłach oraz opracowaniach[6]. Warta uwagi jest praca pod redakcją Łukasza Kamińskiego i Grzegorza Waligóry – sześciotomowa *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, w której znajdują się obszerne artykuły monograficzne dotyczące historii ruchu społecznego oraz „Solidarności" w poszczególnych regionach kraju. Na szczególne wyróżnienie zasługuje zbiór relacji

---

[1] A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście. Sierpień 1980*, Gdańsk 2015.

[2] A. Drzycimski, T. Skutnik, *Gdańsk Sierpień '80. Rozmowy*, Gdańsk 1990.

[3] „Punkt. Almanach Gdańskich Środowisk Twórczych" 1980, nr 12.

[4] Warto wspomnieć m.in.: *Co można było wywalczyć więcej? Z Tadeuszem Mazowieckim, w sierpniu 1980 r. przewodniczącym Komisji Ekspertów MKS w Gdańsku rozmawia Andrzej Kaczyński*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury" 2010, nr 1; B. Geremek, *Między groźbą a nadzieją*, *ibidem*; *Wielki egzamin. Spotkanie z ekspertami Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku w warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej 3 września 1980*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury" 2011, nr 2; J. Skórzyński, *16 postulatów*, *ibidem*. W piśmie opublikowano także skróconą w stosunku do oryginału relację Lecha Kaczyńskiego (w książce korzystam z pierwodruku *„Polityki znieść się nie da". Rozmowa z Lechem Kaczyńskim*, „Przegląd Polityczny" 1986, nr 8) oraz relację Tadeusza Kowalika (w książce opieram się na paralelnej T. Kowalik, *Próba kompromisu. O Komisji Ekspertów MKS – Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku*, Biblioteka Tygodnika Wojennego, Warszawa 1983).

[5] J. Holzer, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1990. Książka po raz pierwszy została wydana przez wydawnictwo Krąg w 1983 r.; w kolejnych latach miała kilka wznowień w drugim obiegu; w 1984 r. opublikował ją też Instytut Literacki w Paryżu.

[6] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014.

z przywódcami i twórcami związku, zebranych przez Janinę Jankowską – *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności" 1980–1981*[7]. Unikatowy charakter mają dzienniki prowadzone przez Waldemara Kuczyńskiego[8]. Przydatne były także publikacje źródłowe, prezentujące początkowy okres działalności Krajowej Komisji Porozumiewawczej oraz Protokoły posiedzeń Biura Politycznego PZPR[9]. Warte odnotowania są dwa wyjątkowe wydawnictwa o charakterze encyklopedycznym: *Encyklopedia Solidarności* oraz *Opozycja w PRL*[10].

Nieodzownym uzupełnieniem literatury przedmiotu oraz wspomnień uczestników wydarzeń była kwerenda archiwalna. Bogaty materiał źródłowy pozwolił spojrzeć na historię narodzin „Solidarności" szerzej niż dostępne opracowania. Ważnym elementem obrazu są także świadectwa historyczne dotyczące recepcji strajków na Wybrzeżu w całym kraju, narastania fali strajkowej oraz tego, co wydarzyło się po podpisaniu porozumień sierpniowych – spontanicznego procesu formowania niezależnych samorządnych związków zawodowych. Przeprowadziłem szeroko zakrojoną kwerendę w Archiwum Akt Nowych, w dokumentach pozostałych po działalności Komitetu Centralnego PZPR (Biura Politycznego KC PZPR, Sekretariatu I Sekretarza KC Stanisława Kani, Wydziału Organizacyjnego KC i innych). Chociaż można tam odnaleźć wiele interesujących informacji na temat działań podejmowanych przez kierownictwo oraz aparat partyjny, to jednak na potrzeby książki najbardziej wartościowe były sporządzane na bieżąco analizy i meldunki o sytuacji w kraju. Ciekawym źródłem były ponadto teleksy wysyłane praktycznie codziennie z poszczególnych komitetów wojewódzkich. Większość teleksów ma charakter raportów o sytuacji społecznej i politycznej w danym regionie, pojedyncze stanowią odpowiedzi na pytania zadawane przez Wydział Organizacyjny KC.

---

[7] J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności" 1980–1981*, wstęp, kalendarium i przypisy oprac. A. Friszke, Warszawa 2003.

[8] W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980–1981*, Warszawa 2002.

[9] *Narodziny „Solidarności". Krajowa Komisja Porozumiewawcza 17 września – 10 listopada 1980 r.*, wybór i oprac. T. Kozłowski, Warszawa 2013; *PZPR a „Solidarność" 1980–1981. Tajne dokumenty Biura Politycznego*, wstęp T. Kozłowski, Warszawa 2013 (jest to wydanie poprawione zbioru *Tajne dokumenty Biura Politycznego: PZPR a „Solidarność" 1980–1981*, red. Z. Włodek, Londyn 1992).

[10] *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1–2, red. M. Łątkowska i in., Warszawa–Katowice 2010–2012; *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1–3, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000–2006.

Wiele interesujących i różnorodnych dokumentów udało się odnaleźć w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, w tym materiały dotyczące pracy *stricte* operacyjnej SB, takie jak raporty funkcjonariuszy czy informacje sporządzone przez tajnych współpracowników aparatu ścigania. Źródła te mają dużą wartość, np. w odniesieniu do strajków sierpniowych na Wybrzeżu uzupełniają wspomnienia uczestników wydarzeń lub też przedstawiają inną perspektywę na dobrze znane wydarzenia. W archiwum IPN zgromadzono także liczne dokumenty wytworzone przez struktury Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w których opisano nastroje społeczne, działalność opozycji demokratycznej oraz funkcjonowanie niezależnych samorządnych związków zawodowych w drugiej połowie 1980 r. Informacje tam zawarte są niezwykle cenne ze względu chociażby na sposób sporządzania – na bieżąco, dzień po dniu, masowo, w ogólnopolskiej skali. To zresztą dodatkowo podnosi ich wiarygodność. Co więcej, materiały te, zgromadzone w archiwach szczególnie ważnych z punktu widzenia ówczesnych władz, zostały zachowane w dobrym stanie.

W ramach kwerendy przeanalizowałem materiały należące do zbiorów Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności" – były to głównie dokumenty związane z początkowym okresem działalności Krajowej Komisji Porozumiewawczej, w tym zachowane zapisy spotkań kierownictwa „Solidarności". Prowadziłem także kwerendę w archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" w Gdańsku, gdzie zgromadzone są dokumenty z okresu sierpniowego strajku oraz początków funkcjonowania związku „Solidarność".

***

Punktem wyjścia mojej książki jest założenie, że wydarzenia zapoczątkowane latem i jesienią 1980 r. były rewolucją, której motorem napędowym był rewolucyjny ruch społeczny. Jeżeli przyjmiemy, że ruch społeczny to „kolektywna akcja wielu osób na rzecz zmiany, zachowania lub przywrócenia społecznej zmiany", to można powiedzieć, że rewolucyjny ruch społeczny to ta jego odmiana, „której liderzy nawołują do strukturalnej zmiany, zastąpienia jednej lub więcej kluczowych instytucji społecznych, takich jak system polityczny czy ekonomiczny"[11]. Rewolucyjny ruch społeczny działa na rzecz „co najmniej obalenia rządu lub porządku państwowego oraz

[11] J.V. DeFronzo, *Revolutionary Movements in World History. From 1750 to the Present*, Santa Barbara 2006, t. 1, s. XIX.

być może także porządku ekonomicznego i kluczowych instytucji społecznych"[12]. Charles Tilly zwracał uwagę, że taki ruch dąży do przejęcia kontroli nad całością lub częścią państwa[13]. Pomocne może być odwołanie się do teorii Trockiego, który definiował zjawisko „sytuacji rewolucyjnej" – momentu w którym w miejsce monopolu dotychczasowej władzy, pojawiają się pretendenci, twierdzący, że mają legitymację do rządzenia[14]. Jego zdaniem taka wielowładza wystarczała, aby mówić o rewolucji *in statu nascendi*. Trocki uznawał moment zakwestionowania legitymacji władzy przez klasę, grupę czy dużą część społeczeństwa jako początek rewolucji.

Szczególną uwagę poświęcam w książce mechanizmom mobilizacji społecznej. Wiąże się to z poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie, jak zwykli ludzie przełamują swoje własne lęki, obawy i znajdują w sobie siłę do wyrażenia nieposłuszeństwa. Jednak nie sprzeciwu ślepego, lecz konstruktywnego, opartego na akcji kolektywnej i afirmacji wartości. Właśnie na pytania dotyczące mobilizacji odpowiadam w swojej pracy. Jak doszło do tego, że pojedyncze protesty przerodziły się falę strajkową, która ogarnęła cały kraj? W jaki sposób doszło do tego, że ta spontaniczna i masowa mobilizacja doprowadziła do narodzin ruchu społecznego i skanalizowania społecznej energii w ramach nowych związków zawodowych? Problem mobilizacji jak w soczewce skupia wiele innych zagadnień. Aby zrozumieć, jak rodzi się masowa mobilizacja, dlaczego przyjmuje określony charakter i niesie na sztandarach konkretne hasła, trzeba brać pod uwagę liczne uwarunkowania. Z jednej strony trzeba skupić się na kwestii władzy – jej legitymacji, wpływie na społeczeństwo, opresyjności. Z drugiej – na społeczeństwie – podzielanych powszechnie wartościach, symbolice, czynnikach determinujących pojawienie się niezadowolenia, dumie i urażonej godności. Żeby wyjaśnić genezę mobilizacji, trzeba spojrzeć na te procesy zarówno w skali makro (społeczeństwo, naród), jak i w skali mikro (jednostki i ich motywacje do działania).

Kluczowe dla zrozumienia tego procesu jest opisanie specyfiki masowej mobilizacji społecznej napędzanej przez alternatywny obieg informacji oraz nowo nawiązywane sieci społeczne. To te czynniki przesądziły

---

[12] *The Social Movements Reader Cases and Concepts*, ed. J. Goodwin and J.M. Jasper, 2015, s. 4.

[13] C. Tilly, *European Revolutions 1492–1992*, 1995, s. 10.

[14] J. Goodwin, *No Other Way Out. States and Revolutionary Movements, 1945–1991*, Cambridge 2001, s. 12; C. Tilly, *European Revolutions 1492–1992*, 1995, s. 190-192.

o sukcesie nowego związku zawodowego i przemianie protestujących mas w członków organizacji stawiającej sobie za cel reformę systemu politycznego, społecznego i gospodarczego. Alternatywny obieg informacji oraz sieci społeczne tworzą język rewolucji: ludzie komunikują się między sobą, liderzy zwracają się do realnych i potencjalnych zwolenników, a krążące po kraju informacje i plotki tworzą nowe polityczne fakty, prowokują do działania, aktywizują.

1

REWOLUCJA „SOLIDARNOŚCI"

Rewolucja – ewolucja pojęcia

Trudno jest znaleźć jedną definicję rewolucji. Słowo to nabrało politycznego kontekstu dopiero w XVII w. W 1688 r. parlament angielski zdetronizował Jakuba II i przekazał władzę w ręce Wilhelma III oraz Marii II. Wypadki te określono jako „chwalebną" rewolucję (*Glorious Revolution*). Niespełna wiek później doszło do amerykańskiej wojny o niepodległość, którą sami Amerykanie nazywają nie inaczej niż *American Revolution*. Jest to uzasadnione, ponieważ konflikt ten nie wiązał się tylko z kwestią niepodległości, lecz także ze zmianą sposobu zarządzania nowym krajem z monarchii na republikę, której spora część obywateli uzyskała szerokie prawa. Za matkę rewolucji uznaje się oczywiście rewolucję francuską, gdyż wprowadziła na scenę europejską nowe ideały polityczne i społeczne, zawarte w haśle „wolność, równość, braterstwo". W praktyce oznaczały one zniszczenie starego porządku: zniesienie monarchii, przywilejów społecznych i ekonomicznych dawnej elity oraz przebudowanie świadomości i struktury społecznej. Wiek XIX przyniósł kolejne zmiany – Karl Marx i Friedrich Engels określili ramy rewolucji opartej na walce klas. Ich teorie wdrażali w życie Włodzimierz Lenin w Rosji, Mao Zedong w Chinach, Pol Pot w Kambodży, Che Guevara w Ameryce Łacińskiej. Druga połowa wieku XX i początek XXI przynosi nowe rewolucje, na czele z przemianami w bloku komunistycznym w 1989 r.

Od rewolucji francuskiej możemy zaobserwować coraz częstsze pojawianie się zjawisk rewolucyjnych. Jest to związane ze zmianami społecznymi, m.in. urbanizacją, która sprzyja formowaniu się zbiorowości i zagęszczeniu kontaktów; rozprzestrzenianiem się piśmiennictwa i nowych metod komunikacji społecznej; zwiększaniem partycypacji jednostek w działalno-

ści państwa. Jednak po przeszło dwóch stuleciach obserwowania zjawiska, mimo licznych opracowań i prób opisania, nie powstała jedna definicja rewolucji. Nie jest to zresztą wyjątek, ponieważ wiele terminów używanych w naukach społecznych nie ma powszechnie uznanych definicji.

Rewolucje były obiektem badań wielu naukowców, którzy prezentowali różne punkty widzenia, niedające się łatwo zaklasyfikować w wyznaczonych ramach. Piotr Sztompka zwraca uwagę, że można dokonać podziału teorii rewolucji co najmniej na: behawioralne, psychospołeczne, strukturalne i polityczne[1]. Klasyfikacje są niezwykle liczne i skomplikowane[2]. Bardzo uogólniając, można wyróżnić cztery główne szkoły badań nad rewolucją[3].

Pierwsza pojawiła się w latach dwudziestych i trzydziestych, badała porównawczo rewolucje: francuską, amerykańską, angielską i rosyjską[4]. W ramach badań zwracano uwagę na podobną sekwencję zdarzeń: przed rewolucjami intelektualiści przestają wspierać władze; władze podejmują próbę reform; wybuchy niezadowolenia są spowodowane raczej przez kryzys państwa, a nie przez działanie sił opozycyjnych. Z czasem rewolucja się radykalizuje, a u jej sterów stają coraz bardziej radykalnie nastawione grupy lub jednostki, które przejąwszy władzę, wprowadzają zmiany organizacyjne i ideologiczne – tak dochodzi do apogeum terroru. Na ostatnim etapie często pojawiają się liderzy wojskowi, którzy przejmują władzę (jak Cromwell, Waszyngton, Napoleon), a gdy sytuacja zaczyna się normować, pragmatycznie nastawiona część elity odzyskuje władzę.

Druga generacja największy nacisk położyła na wyjaśnienie źródeł kolektywnej agresji przez analizę czynników subiektywnych, psychologicznych, w tym zwłaszcza relatywnej deprywacji[5]. Szczególnie Smelser przedstawił kompleksowy obraz kolektywnych działań, w tym ruchów spo-

---

[1] P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 546.

[2] K. Brzechczyn, *Rozwój teorii rewolucji w socjologii historyczno-porównawczej. Próba analizy metodologicznej* [w:] *O rewolucji. Obrazy radykalnej zmiany społecznej*, red. K. Brzechczyn, M. Nowak, Poznań 2007, s. 37–64.

[3] Analiza za: J. Foran, *Theories of Revolutions* [w:] *Revolutionary Movements in World History: from 1750 to present*, red. J.V. DeFronzo, t. 3, Santa Barbara 2006, s. 868–871; J.A. Goldstone, *Theories of Revolution: The Third Generation*, „World Politics" 1980, nr 3 (32), s. 425–453; J.A. Goldstone, *The Comparative and Historical Study of Revolutions*, „Annual Review of Sociology" 1982, nr 8, s. 187–207.

[4] L.P. Edwards, *The Natural History of Revolution*, Chicago 1970; B. Crane, *The Anatomy of Revolution*, New York 1965; G.S. Pettee, *The Process of Revolution*, New York 1938.

[5] T. Gurr, *Why Men Rebel*, Princeton 1970; J.C. Davies, *Toward a Theory of Revolution*, „American Sociological Review" 1962, nr 1 (27), s. 5–19.

łecznych oraz rewolucji. Wymienił w swym opracowaniu niezwykle liczny zbiór czynników i zmiennych kształtujących działanie społeczne[6].

Teorie te spotkały się z zarzutami o nadmierne eksponowanie czynników psychologicznych, toteż kolejna generacja skupiła się na innym spojrzeniu, które możemy określić jako strukturalne. Cechy takiego podejścia podsumował Krzysztof Brzechczyn, wymieniając wśród kluczowych wyznaczników: „podejście strukturalne, a nie woluntarystyczne, prowadzące do zainteresowania zjawiskami masowymi; podejście autonomizmu, a nie redukcjonizmu społecznego, zakładające wzajemną autonomię wyróżnionych dziedzin życia społecznego: polityki, gospodarki i kultury; przy czym gospodarkę ujmuje się w sposób materialistyczny, politykę – instytucjonalistyczny, a kulturę – idealistyczny; podejście globalistyczne, wyrażające się w rozpatrywaniu relacji pomiędzy czynnikami wewnętrznymi a zewnętrznymi wobec danego społeczeństwa, a nie ograniczające się do badania procesów historyczno-społecznych przy założeniu izolacji danego społeczeństwa”[7]. Dwa najważniejsze nazwiska wiązane z tym kierunkiem to Theda Skocpol, która stworzyła klasyczną i jedną z najbardziej znanych prac dotyczących rewolucji społecznych[8], oraz Charles Tilly[9]. Podejście Skocpol najlepiej oddaje przytaczane przez nią stwierdzenie Wendella Phillipsa o tym, że „rewolucje nie są robione, one przychodzą”[10]. Kluczowym punktem analizy Skopol są relacje między poszczególnymi klasami społecznymi, klasami a państwem oraz poszczególnymi państwami. W przekonaniu zwolenników tej szkoły rewolucje mogą być ujęte w ramy naukowej teorii, ponieważ są obiektywnie uwarunkowane.

Jak każde podejście, także to miało pewne wady. Dążenie do stworzenia spójnego modelu odbywało się czasem kosztem metodologii[11]. To sprawiło, że poszukiwania kontynuowano w ramach teorii czwartej generacji[12], która formowała się w latach osiemdziesiątych. Dodatkowym impulsem do badań stała się rewolucja 1989 r. Elementem łączącym teorie tej fali jest

---

[6] N. Smelser, *Theory of Collective Behavior*, New York 1962.

[7] K. Brzechczyn, *Rozwój teorii rewolucji…*, s. 38–39.

[8] T. Skocpol, *States and Social Revolutions: A Comparative Analysis of France, Russia and China*, Cambridge 1979.

[9] Liczne pozycje, począwszy od: Ch. Tilly, *From Mobilization to Revolution*, Reading 1978.

[10] T. Skocpol, *States and Social Revolutions…*, s. 17: „Revolutions are not made; they come”.

[11] K. Brzechczyn, *Rozwój teorii rewolucji…*, s. 63.

[12] J. Foran, *Theories of Revolution Revisited: Toward a Fourth Generation?*, „Sociological Theory” 1993, t. 11, nr 1, s. 1–20.

szukanie równowagi między strukturalizmem a indywidualizmem, skierowanie większej uwagi na kwestie kulturowe oraz rolę idei, wartości i przekonań. Nie znaczy to, że strukturalistyczne teorie nie ewoluowały, czego dowodem są publikacje Jacka Goldstona[13] czy Jeffa Goodwina[14].

Do protoplastów czwartej generacji zalicza się Waltera Goldfranka. W swoim studium o rewolucji meksykańskiej podał on zestaw czynników, na który trzeba zwracać uwagę przy badaniu genezy rewolucji: „korzystna sytuacja międzynarodowa, kryzys państwa, powszechny protest środowisk rolniczych [w innych przypadkach można zamienić rolników np. na robotników – T.K.], istnienie elity ruchów dysydenckich". Zdaniem autora trzy pierwsze czynniki tworzą sytuację rewolucyjną, wystąpienie czwartego jest niezbędne do zaistnienia zmiany politycznej i społecznej po przejęciu władzy. Goldfrank zaznaczał, że konstruowanie teorii rewolucji na podstawie analizy czynników związanych z oczekiwaniami i relatywną deprywacją, ideologią, konfliktem politycznym czy walką klasową okazało się, w wypadku Meksyku, nieprzystające do empirycznie badanych realiów. Wskazywał on, że tylko gruntowna analiza historyczna może stanowić podstawę do stawiania konkluzji. Jego zdaniem „rewolucje, do których doszło w przeszłości, mogą podsuwać pewne przydatne tropy, ale nie mogą służyć jako uniwersalne modele"[15]. Innymi słowy – model rewolucji podlega na przestrzeni czasu zmianom.

John Walton z kolei zajmował się, jak to określił, *national revolts*. W jego analizie kluczowe czynniki prowadzące do rewolucji to: nierównomierny (lub zaburzony) rozwój, mobilizacja społeczna czerpiąca siłę z kultury – zwłaszcza nacjonalizmu, zła sytuacja państwa oraz kryzys ekonomiczny[16]. Jego zdaniem żądania ekonomiczne łączyły się z kwestiami kulturowymi i politycznymi. Kryzys ekonomiczny i wywołane nim niezadowolenie były niezbędnymi warunkami, aby zaktywizować mobilizację społeczną, która działała i wyrażała się w zakorzenionych społecznie tradycyjnych wartościach, szczególnie narodowych (*cultural nationalism*)[17].

---

[13] J.A. Goldstone, *Revolution and Rebellion in the Early Modern World*, Berkeley 1991.

[14] J. Goodwin, *No Other Way Out. States and Revolutionary Movements, 1945–1991*, Cambridge 2001.

[15] W.L. Goldfrank, *Theories of Revolution and Revolution without Theory. The Case of Mexico „Theory and Society"* 1979, t. 7, nr 1/2, s. 160–161.

[16] J. Walton, *Reluctant Rebels: Comparative Studies of Revolution and Underdevelopment*, New York 1984, s. 161.

[17] *Ibidem*, s. 29–30.

Kwestiami przenikania się motywacji narodowych i socjalnych oraz ich wzajemnych relacji w działaniach ruchów rewolucyjnych zajmował się Marcin Kula. Analizował on, jakie czynniki generują sytuację rewolucyjną sprzyjającą pojawieniu się ruchu dążącego do narodowej emancypacji oraz przebudowy społeczeństwa zgodnie z ideałami sprawiedliwości społecznej. Swoje analizy przedstawił w formie eseju naukowego[18], a także przy okazji opisu jednostkowego przykładu[19].

Badacze historii rewolucji wskazywali na to, że pod koniec lat siedemdziesiątych pojawił się nowy typ buntu społecznego. Rewolucje, które nastąpiły w Iranie, na Filipinach, w Nikaragui, w Europie Środkowo-Wschodniej (w tym szczególnie w Polsce), miały trzy wspólne cechy: szybkość, spontaniczność oraz populizm[20]. Tam, gdzie nie ma wolności politycznej, politycznego charakteru nabierają te sfery działalności, które do tej pory wydawały się neutralne. W połączeniu z działalnością tzw. małych mediów (*small media*, czy, jak określam je na potrzeby książki, media alternatywne) oraz sieciami społecznymi może to doprowadzić do przesilenia i rewolucji. Zdaniem tych uczonych, podobnie jak Iran, tak i Polska była przykładem modelu „rewolucji trzeciego świata" – populistycznej, miejskiej i opartej na alternatywnym obiegu informacji[21].

James DeFronzo, który przeanalizował m.in. rewolucje w Rosji, Chinach, na Kubie i w Iranie, stworzył listę następujących czynników rewolucyjnych: masowe niezadowolenie, istnienie opozycyjnych elit, wspólna motywacja, kryzys państwa (niezależnie od przyczyny: klęska wojenna, kataklizm, kryzys ekonomiczny itp.) oraz sprzyjająca sytuacja międzynarodowa[22]. Kluczowym czynnikiem jest w jego przekonaniu wysoki poziom niezadowolenia istotnej części społeczeństwa z istniejącego systemu politycznego oraz gospodarczego. Drugi to istnienie alternatywnej elity politycznej lub podziały wewnątrz elity rządzącej. Dzięki istnieniu takiej grupy predestynowane do tego jednostki mogą stanąć na czele masowego ruchu niezadowolenia i przedstawić trzeci istotny element – motywację, która

---

[18] M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, Londyn–Warszawa 1991.
[19] M. Kula, *Anatomia rewolucji narodowej (Boliwia w XX wieku)*, Wrocław 1999.
[20] M. Parsa, *States, Ideologies and Social Revolutions. A Comparative Analysis of Iran, Nicaragua, and the Philippines*, Cambridge 2000, s. 279–295.
[21] A. Sreberny-Mohammadi, A. Mohammadi, *Small Media, Big Revolution: Communication, Culture, and the Iranian Revolution*, Minneapolis 1994, s. XIX.
[22] J. DeFronzo, *Revolutions and Revolutionary Movements*, wyd. 3, Boulder 2007.

znajdzie odzew wśród mas (*unifying motive*). Nie musi tutaj chodzić o ideologię, może to być nienawiść do rządzących, szczególnie często skuteczne jest zgromadzenie ludzi pod sztandarem patriotyzmu czy też nacjonalizmu. Czwartym czynnikiem jest rozkład państwa lub niemożność zmobilizowania jego aparatu do skutecznego oporu. Piąty, ostatni, czynnik to sytuacja międzynarodowa i skłonność innych państw do poparcia rewolucji bądź kontrrewolucji[23].

Wreszcie ostatnia głośna pozycja, autorstwa Johna Forana, porównująca ponad dwadzieścia sytuacji rewolucyjnych i badająca je pod kątem zaistnienia następujących czynników: nierównomiernego rozwoju (czyli jednoczesny rozwój – wzrost PKB, handlu zagranicznego, produkcji przemysłowej itd., połączony z negatywnymi konsekwencjami – zadłużenie, inflacja, nierówności społeczne); istnienia represyjnego reżimu; wypracowania skutecznych form oporu społecznego. Wszystkie one muszą równocześnie zaistnieć z: nagłym załamaniem ekonomicznym oraz odpowiednią sytuacją międzynarodową i otwarciem na zagraniczne wpływy. Czynniki te mogą zachodzić oczywiście w różnych kombinacjach, które z kolei będą skutkować różnymi rodzajami działań społecznych[24].

Ruch społeczny jako motor rewolucji

Motorem napędzającym rewolucję był ruch społeczny. Jest to istotne, ponieważ wiele mechanizmów obserwowanych na polskim przykładzie może zostać dobrze wyjaśnionych i opisanych w odwołaniu do teorii ruchów społecznych, nie tylko teorii rewolucji. Ruchy społeczne – w definicji Piotra Sztompki – wyróżniają się dwoma elementami: „Po pierwsze, są one ukierunkowane na szczególny cel, jakim jest zrealizowanie jakiegoś rodzaju zmiany społecznej. A po drugie, przebiegają w ramach niezinstytucjonalizowanych i niesformalizowanych […] są czymś pośrednim między zachowaniami zbiorowymi a działalnością zawodową”[25]. Na powstawanie ruchów społecznych wpływ ma kilka czynników, związanych z właściwo-

[23] J. DeFronzo, *Introduction* [w:] *Revolutionary Movements in World History…*
[24] J. Foran, *Taking Power: On the Origins of Third World Revolutions*, Cambridge 2005, s. 34, 247–260.
[25] P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, s. 158.

ściami nowoczesnych społeczeństw. Jednym z najważniejszych jest postęp procesów urbanizacyjnych, które sprawiają, że na niewielkiej przestrzeni żyje liczna grupa ludzi. To z kolei sprzyja intensywnym kontaktom i komunikacji, a one mogą prowadzić do wykształcenia i artykułowania wspólnych poglądów, idei czy niezadowolenia. Z tym wiąże się kolejny czynnik – w wyniku industrializacji w miastach, w wielu zakładach, zgromadzono masy ludzi, którzy stanowią jednorodne grupy jednostek o podobnej sytuacji życiowej, ambicjach, przekonaniach, spędzające ze sobą znaczną część dnia. Te dwa czynniki przyczyniają się do rekrutacji oraz mobilizacji uczestników ruchu społecznego, którzy mogą wystosować wspólne zarzuty i roszczenia. Z możliwościami mobilizacyjnymi związana jest kwestia postępu technologii: mass media, przekazy radiowe, radiowęzły, megafony, maszyny drukarskie – wszystko to sprzyja masowej mobilizacji[26].

Wspomniane powyżej uwarunkowania wpływają na charakter ruchów społecznych: umacniają istniejące więzi, ułatwiają zawiązanie nowych sieci społecznych, które można zdefiniować, za Manuelem Castellsem, jako „struktury komunikacyjne powstałe wokół zbioru celów, które jednocześnie zapewniają wspólnotę celu i elastyczność jego realizacji”[27]. Przede wszystkim jednak wymienione czynniki pozwalają tłumowi uzyskać samoidentyfikację, często stworzoną w opozycji do wspólnego przeciwnika. Donatella della Porta oraz Mario Dani definiują to zjawisko w następujący sposób: „ruchy społeczne stanowią osobny proces społeczny złożony z mechanizmów, które powodują, że aktorzy biorący udział w zbiorowym działaniu uczestniczą w konfliktowych relacjach z wyraźnie określonym przeciwnikiem; stają się częścią gęstych, nieformalnych sieci; podzielają odrębną zbiorową tożsamość”[28]. Konfliktowe działanie zbiorowe polega na wejściu w spór polityczny i/lub kulturowy, mający doprowadzić do zmiany społecznej (lub zmianę taką cofnąć).

W stosunku do „Solidarności” można używać określenia „rewolucyjny ruch społeczny”. Jeżeli przyjmiemy, że ruch społeczny to „kolektywna akcja wielu osób na rzecz zmiany, zachowania lub przywrócenia społecznej zmiany”, to można powiedzieć, że rewolucyjny ruch społeczny jest tą jego

---

[26] *Ibidem*, s. 158–161.

[27] M. Castells, *Władza komunikacji*, tłum. J. Jedliński, P. Tomanek, Warszawa 2013, s. 32–33.

[28] D. della Porta, M. Diani, *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*, tłum. A. Sadza, Kraków 2009, s. 24.

odmianą, „której liderzy nawołują do strukturalnej zmiany, zastąpienia jednej lub więcej kluczowych instytucji społecznych, takich jak system polityczny czy ekonomiczny”[29]. Rewolucyjny ruch społeczny działa na rzecz „co najmniej obalenia rządu lub porządku państwowego oraz być może także porządku ekonomicznego i kluczowych instytucji społecznych”[30]. Charles Tilly zwracał uwagę, że taki ruch dąży do przejęcia kontroli nad całością lub częścią państwa[31].

Jedni teoretycy podkreślają cechującą taki ruch chęć przejęcia władzy, inni – pragnienie wprowadzenia rewolucyjnych zmian w niektórych segmentach życia społecznego. Oczywiście nakreślenie linii między poszczególnymi rodzajami ruchu, odróżnienie tego, co radykalne, od tego, co reformatorskie, nie zawsze jest łatwe. Jeff Goodwin zauważył, że granice mogą być dość płynne, i wskazywał, że chcąc, by definicje były dostosowane do rzeczywistości, należy dookreślać szczegółowo poszczególne rodzaje ruchów, np. oddzielić ruch rewolucyjny (czyli nastawiony tylko na przejęcie władzy) od radykalnego ruchu rewolucyjnego (którego liderzy chcą przejąć władzę i zmienić panujące stosunki społeczne, ekonomiczne itp.)[32]. Jest to kwestia dość umowna, czasem trudno jednoznacznie przyporządkować ruch do konkretnej kategorii. Ruch społeczny nienastawiony na tak radykalne zmiany można określić mianem społecznego ruchu reform[33]. Robert Burrowes rozróżnia pokojowe i rewolucyjne ruchy reform. Są one jego zdaniem nastawione na działanie krótko- i średnioterminowe, zmierzające do zmiany polityki państwowej w ramach istniejącego układu politycznego[34].

W wielu opracowaniach można znaleźć rozróżnienie ruchów społecznych na „stare” i „nowe”. Zgodnie z tą klasyfikacją stare ruchy społeczne, charakterystyczne dla XIX i pierwszej połowy XX w., reprezentowały interesy konkretnej klasy, warstwy czy grupy zawodowej (np. ruch robotniczy czy chłopski). Mobilizacja opierała się więc na tej konkretnej grupie, a sta-

---

[29] J. DeFronzo, *Introduction* [w:] *Revolutionary Movements in World History*…, t. 1, s. XIX.

[30] *The Social Movements Reader Cases and Concepts*, red. J. Goodwin, J.M. Jasper, Malden 2015, s. 4.

[31] Ch. Tilly, *European Revolutions 1492–1992*, Malden 1995, s. 10.

[32] J. Goodwin, *No Other Way Out*…, s. 10.

[33] *Revolutionary Movements in World History*…, t. 1, s. XIX.

[34] K. Schock, *Nonviolence/nonviolent Action* [w:] *The Wiley-Blackwell Encyclopedia of Social and Political Movements*, red. D.A. Snow, D. Porta, B. Klandermans, D. McAdam, Malden 2013.

wiane żądania dotyczyły jej partykularnych interesów. W drugiej połowie XX w. narodziły się nowe ruchy społeczne, werbujące członków w poprzek podziałów klasowych lub zawodowych. Ludzi działających w nowych ruchach napędzała uniwersalistyczna idea, której beneficjentem miało być całe społeczeństwo (ekologia, feminizm, pacyfizm, prawa człowieka)[35]. Podział ten wydaje się w dużej mierze nieprzystający (co najmniej) do mojego obiektu badań, który, przy odrobinie dobrych chęci, można zakwalifikować do jednej bądź drugiej grupy.

Rewolucja – w poszukiwaniu definicji

Jak na tle teorii rewolucji tych dzisiejszych ustaleń wygląda „Solidarność"? Czy można powiedzieć, że ruch społeczny, który narodził się latem 1980 r., był ruchem rewolucyjnym? Czy nastąpiła wtedy rewolucja? Wydaje się, że większość polskich znawców tematu jest tego zdania. Najbardziej znana jest chyba teza Jadwigi Staniszkis o samoograniczającej się rewolucji. Określenie „rewolucja" znalazło się też w tytule książki Andrzeja Friszke. Część badaczy odmawiała jednak „Solidarności" tego miana, inni zastanawiają się, czy bardziej adekwatne byłoby określenie tego historycznego fenomenu mianem powstania narodowego lub społecznego ruchu modernizacji. Jeszcze inni stawiają „Solidarność" jako wzór pokojowej rewolucji, z której powinny czerpać przykład inne państwa[36].

„Solidarność" była fenomenem, trzeba jednak sobie zadać pytanie, w jakiej mierze była rzeczywiście wyjątkowa i niepowtarzalna. Czy rzeczywiście była rewolucją? Czy mechanizmy mobilizacji z lata i jesieni 1980 r. można przyrównać do innych, podobnych? Można spojrzeć chociażby na rewolucję w Iranie, która mimo że nastąpiła w zupełnie innej kulturze, miała podobnie jak rewolucja polska charakter ekonomiczny, religijny, narodowy i godnościowy. Obserwacja jej przebiegu i uwarunkowań społecznych mających korzenie w latach siedemdziesiątych mogła doprowadzić do takich konkluzji, jak te, które postawił jeszcze w 1980 r. Majid Tehranian: „broń [rewolucji] stanowiły w dużej mierze strajki, a jej ideologia

[35] P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, s. 163–164.
[36] K. Schock, *Unarmed Insurrections, People Power Movements in Nondemocracies*, Minneapolis 2005, s. 149–153.

miała znaleźć odzew przede wszystkim w niższych warstwach społecznych […] ale efektem był masowy, ogólnokrajowy ruch działający w poprzek klas społecznych, grup etnicznych, wyznań religijnych i orientacji ideologicznych. Rewolucyjne żądania wyszły poza kwestie gospodarcze. Główne strajki i manifestacje przeprowadzono po tym, jak rząd udzielił ogromnych podwyżek płac dla pracowników i urzędników rządowych. Poza kilkoma grupami, takimi jak kierownictwo sił zbrojnych czy administracji, poparcie dla utrzymania monarchii nie istniało. System upadł z własnej woli; nie trzeba było zbrojnego powstania, by go zniszczyć"[37]. Taki opis dziwnie przypomina synkretyczny charakter polskiej rewolucji. Oba kraje musiały pamiętać o roli, jaką odrywał „wielki brat" – w wypadku Iranu Stany Zjednoczone, Polski – ZSRR.

Kolejnym przykładem z bliskiego kręgu kulturowego, choć z innych czasów, jest ukraińska pomarańczowa rewolucja: „wraz z rozprzestrzenianiem się rewolucji z Kijowa na inne tereny […] co dziesięć–piętnaście minut małe majdany pojawiały się w kolejnych miastach, a informacje o tym nadawano do Kijowa. Wiadomości z regionów odczytywali na kijowskim Majdanie liderzy opozycji, słuchali ich protestujący na ulicznych zgromadzeniach"[38]. Czy to nie przypomina gdańskiego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego?

Problemy z dokładnym zdefiniowaniem zjawiska rewolucji wynikają stąd, że w codziennej dyskusji miesza się naukowe i potoczne rozumienie terminu rewolucja. W propagandzie wiele gwałtownych zwrotów politycznych zyskiwało miano rewolucji, chociażby dlatego, że np. siły stojące za zamachami stanu, wojnami domowymi lub rewoltami chciały nobilitować własne działania w oczach obywateli. Jednak ponownie – w wielu wypadkach użycie tego określenia jest sporne zarówno w dyskursie potocznym, jak i w analizach naukowych, np. w odniesieniu do pomarańczowej rewolucji na Ukrainie. Jeff Goodwin zwraca uwagę na zasadniczy podział wynikający z istnienia odmiennych podejść do tego tematu w naukach społecznych. Dla części badaczy rewolucja odnosi się do dowolnej sytuacji pozaprawnego obalenia politycznych władz lub reżimu w drodze społecznej

---

[37] M. Tehranian, *Communication and Revolution in Iran: The Passing of a Paradigm*, „Iranian Studies" 1980, t. 13, nr 1–4 (Iranian Revolution in Perspective), s. 23.

[38] O. Prytula, *The Ukrainian Media Rebellion* [w:] *Revolution in Orange: The Origins of Ukraine's Democratic Breakthrough*, red. A. Åslund, M. McFaul, Washington 2006, s. 111.

rebelii za pomocą przemocy lub jedynie pod presją jej ewentualnego użycia[39]. Druga grupa badaczy definiuje rewolucje jako zdarzenie w historii, kiedy dochodzi do obalenia władz politycznych lub reżimu przy jednoczesnych fundamentalnych przemianach w sferze ekonomii i organizacji społeczeństwa. Te zjawiska historyczne określane są mianem rewolucji społecznych (*social revolution*) lub wielkich rewolucji (*great revolution*), co ma je odróżnić od „zwykłych" rewolucji politycznych, które nie pociągają za sobą zmian ekonomicznych czy społecznych (np. rewolucja amerykańska)[40].

Theda Skocpol definiowała rewolucje jako „gwałtowne, dogłębne przemiany struktur państwowych i klas w społeczeństwie, którym towarzyszy oddolny, klasowy ruch społeczny". Rewolucje społeczne różnią się od innych rodzajów konfliktów i procesów transformacyjnych jednoczesnym występowaniem obok siebie konfliktu klasowego oraz zmiany politycznej i społecznej[41]. Samuel Huntington opisywał rewolucje jako „gwałtowną, dogłębną i wymuszaną przemocą zmianę, która prowadzi do zmiany: powszechnych wartości społecznych, instytucji państwa, struktury społecznej, przywództwa oraz polityki i działalności władz"[42]. Jedna z krótszych definicji zaprezentowana jest w pracy zbiorowej pod redakcją Neila Smelsera: „gwałtowna i fundamentalna transformacja państwa i struktury społecznej, której towarzyszy masowa mobilizacja"[43].

Także Piotr Sztompka starał się maksymalnie zsyntetyzować różne stanowiska naukowe w tej kwestii. Jego zdaniem rewolucje obejmują swoim działaniem „wszystkie dziedziny życia społecznego: ekonomikę, politykę, kulturę, życie codzienne itp.; w każdej z tych dziedzin przynoszą zmiany radykalne, fundamentalne; zmiany są wyjątkowo szybkie, zachodzą w krótkim czasie; wiążą się z erupcją aktywizmu, mobilizacją znacznych segmentów społeczeństwa, masowymi ruchami społecznymi; zmiany są szczególnie widoczne i odczuwalne: doświadczenie rewolucji jest

---

[39] Z zaznaczeniem, że działanie to różni się od *coup d'etat*, czyli obalenia i zastąpienia starej władzy przez inną część elity, często wojskową, która jednak nie ma poparcia społecznego lub ma je w niewielkim stopniu.

[40] Z zastrzeżeniem, że rewolucja polityczna może z czasem przeistoczyć się w rewolucję społeczną (R. Rojas, J. Goodwin, *Revolutions* [w:] *The Wiley-Blackwell Encyclopedia of Social and Political Movements*).

[41] T. Skocpol, *States and Social Revolutions…*, s. 4.

[42] S.P. Huntington, *Political Order in Changing Societies*, New Haven 1968, s. 264.

[43] R. Stahler-Sholk, *Revolution* [w:] *International Encyclopedia of Social & Behavioral Sciences*, red. N.J. Smelser, P.B. Baltes, Amsterdam–New York 2001.

przedmiotem wyjątkowych stanów emocjonalnych – entuzjazmu, euforii, optymizmu, nadziei, poczucia mocy i wybujałych aspiracji – odciska się też szczególnie mocno w zbiorowej pamięci”[44]. W książce systematyzującej formy zmian społecznych dodał jeszcze inne czynniki, m.in. zaznaczył, że rewolucje „są najistotniejszymi przejawami zmiany: wyjątkowe czasy pamięta się w szczególny sposób. […] Rewolucje wywołują u ich uczestników i świadków określone reakcje emocjonalne i intelektualne: erupcję masowej mobilizacji, entuzjazm, podniecenie, radość, euforię, optymizm i nadzieję, poczucie mocy i wszechwładzy, radość z aktywizmu i odzyskanego poczucia sensu życia, wybujałe aspiracje i utopijne wizje najbliższej przyszłości”[45].

Niezależnie od szczegółowych różnic i interpretacji można było zazwyczaj wyróżnić pewien stały katalog cech definiujących rewolucję: nielegalne przejęcie władzy, gwałtowna i szeroka zmiana stosunków ekonomicznych i własnościowych, radykalna zmiana ustroju, głębokie zmiany instytucji państwowych, masowa mobilizacja społeczna, sięgnięcie po przemoc, nowe formy legitymizacji władzy, nowe elity władzy postulujące radykalne zerwanie z historią oraz dokonanie postępu w rozwoju ludzkości, powszechne poczucie głębokiej zmiany[46].

Rewolucje bez przemocy?

Patrząc na historię pojęcia rewolucji, można też zauważyć, że przy zachowaniu pewnego wspólnego mianownika może ona przybierać różne formy, zależnie od okoliczności. Obiekt badań nie jest statyczny – teorie zmieniają się nie tylko wskutek narodzin nowych paradygmatów, lecz także pod wpływem nowych wydarzeń, zachodzących na całym świecie. Wydaje się, że mamy do czynienia z coraz szybciej pojawiającymi się na politycznej mapie świata ruchami społecznymi, kolejnymi gwałtownymi zmianami politycznymi. Zainteresowania badaczy przenoszą się z „klasycznych” rewolucji na nowe fenomeny społeczne pretendujące do tego miana – chodzi tu

[44] P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, s. 539.
[45] *Idem*, *Socjologia zmian społecznych*, s. 279.
[46] J. Markoff, *Sociology of Revolution* [w:] *International Encyclopedia of Social & Behavioral Sciences*.

szczególnie o ostatnie trzydzieści lat. Takim fenomenem były przemiany w Europie Środkowo-Wschodniej w 1989 r. Powszechnie przyjmuje się, że doszło wtedy do – posługując się określeniem dotyczącym Czechosłowacji – „aksamitnej rewolucji". Zgody takiej nie ma już w odniesieniu do tzw. kolorowych rewolucji, czyli ciągu pokojowych protestów, które występowały w pierwszej dekadzie XXI w. i doprowadziły do obalenia autorytarnych reżimów w krajach byłego ZSRR[47]. Mimo że często odwoływały się one do przemian z lat 1989–1991 i upadku Związku Radzieckiego, wielu analityków uznało, że do „pomarańczowej" czy, szerzej, „kolorowych" rewolucji należy podchodzić z dystansem. Podnoszono szczególnie, że określenie „rewolucja" pojawiło się w odniesieniu do tych wydarzeń niemal od razu i miało bardziej charakter „chwytliwego medialnego sloganu" niż wyników analizy naukowej i przemyśleń[48].

Niektórzy badacze starają się jednak po prostu wskazać pewne cechy wspólne tych nietypowych rewolucji. Według charakterystyki Lincolna Mitchella kolorowe rewolucje wyróżniają się tym, że ich detonatorem są sfałszowane wybory. Wystąpienia te, przynajmniej w początkowym okresie, mają charakter demokratyczny, nie pociągają za sobą gruntownej zmiany systemu politycznego, mogą być przejściem z jednej semidemokracji do drugiej. Rewolucjoniści nie sięgają po przemoc, do masowych wystąpień i rewolucji dochodzi w krajach, gdzie władza jest słaba. Istotna jest natomiast rola czynników międzynarodowych[49]. Inni badacze, aby podkreślić wyjątkowość i nietypowy charakter tych wydarzeń, ukuli termin „rewolucje elektoralne", chcąc podkreślić ich związek z wyborami (których sfałszowany wynik zazwyczaj skutkował wyprowadzeniem ludzi na ulice) oraz krótkotrwały efekt (obalenie autorytarnego przywódcy często nie wiązało się ze zmianą systemu politycznego i realnymi zmianami w życiu kraju)[50]. Problem polegał na tym, że nawet termin „rewolucje elektoralne" był tak ryzykowny, iż z czasem się od niego dystansowano, zauważając, że rewolucja wiąże się zazwyczaj przynajmniej z zaistnieniem stanu dwuwładzy,

---

[47] *The Colour Revolutions in the Former Soviet Republics: Successes and Failures*, red. D. Beacháin, A. Polese, London–New York 2010, s. XVI.

[48] S. Tescione, *„Orange" and „Colored" Revolutions in Former Soviet Union* [w:] *The Wiley-Blackwell Encyclopedia of Social and Political Movements*.

[49] L.A. Mitchell, *The Color Revolutions*, Philadelphia 2012, s. 10–16.

[50] V.J. Bunce, S.L. Wolchik, *International Diffusion and Postcommunist Electoral Revolutions*, „Communist and Post-Communist Studies" 2006, nr 39, s. 283–304.

wskazywano także na silne polityczne i propagandowe nacechowanie tego terminu[51].

Pojawiają się zarazem analizy, w których jako protoplastę kolorowych rewolucji wymienia się m.in. rewolucję „Solidarności", głównie ze względu na pokojowy charakter[52]. Oczywiście jeszcze większe problemy pojawiają się w wypadku najbardziej aktualnego zjawiska, którego skutki obserwujemy na Bliskim Wschodzie – arabskiej wiosny, którą nawet potocznie określa się jako powstanie (*Arab Upraising*), a nie rewolucję.

Na odmienne myślenie o rewolucji wpłynęły przemiany 1989 r. Timothy Garton Ash, pisząc o tych wydarzeniach (szczególnie w kontekście Polski i Węgier) ukuł termin „refolucja" (czyli coś między rewolucją a reformą), wskazując na reformy połączone z pokojową i samoograniczającą się rewolucją. Wskazywał on także na wyjątkowy fenomen rewolucji niesięgających po przemoc i niespotykających się ze zbrojną kontrrewolucją[53]. Jan Pakulski zwracał uwagę, że mają one charakter „pokojowy", „moralny", „samoograniczający", „aksamitny" – „są zorientowane raczej na uniwersalne wartości niż na polityczne cele". Nie istnieje lub małą rolę odgrywa „politycznie zorientowana rewolucyjna elita". Inne istotne czynniki wyróżniające te rewolucje to fakt, że „łączą elementy zmian politycznych i kulturowych […], łączą żądania zmian społecznych z dążeniami niepodległościowymi […], mają silny oddolny i masowy charakter […], wiodącą kategorią są ludzie młodzi i wykształceni"[54].

Jeff Goodwin na początku lat dziewięćdziesiątych zwracał uwagę, że takie pokojowe przemiany o charakterze rewolucyjnym są zjawiskiem dość nowym, datującym się na mniej więcej czterdzieści lat wstecz[55]. Tłumaczył to kilkoma czynnikami. Przede wszystkim w wypadku reżimu niedecydującego się na represje skuteczniejszym sposobem mobilizacji mas jest działalność pokojowa niż np. miejska partyzantka. Istotniejszy jest jednak, moim zdaniem, inny przytoczony przez niego czynnik: dzięki rozwojowi

---

[51] V.J. Bunce, S.L. Wolchik, *Defeating Authoritarian Leaders in Postcommunist Countries*, Cambridge 2011, s. 27–28.

[52] D. Beacháin, A. Polese, *Color Revolutions* [w:] *The International Encyclopedia of Revolution and Protest. 1500 to present*, t. 1, Malden 2009, s. 810–818.

[53] T. Garton Ash, *The Magic Lantern: The Revolution of '89 Witnessed in Warsaw, Budapest, Berlin and Prague*, New York 1999, s. 139–141.

[54] J. Pakulski, *Rewolucje wschodnioeuropejskie*, „Kultura i Społeczeństwo" 1991, nr 3 (35), s. 4.

[55] J. Goodwin, *No Other Way Out…*, s. 295.

technologii znacząco wzrosła rola mobilizacji społecznej, która stawała się coraz szybsza i coraz bardziej masowa[56]. W sytuacji gdy władze stają wobec sprzeciwu mas obywateli, zastosowanie przemocy w celu uspokojenia sytuacji nie wchodzi w grę. Przygotowanie takiej operacji zazwyczaj trwa, zwłaszcza jeśli w szeregach żołnierzy i milicjantów pojawią się „pęknięcia" i wątpliwości co do moralnego wymiaru działania przeciw nieuzbrojonym ludziom. Być może przyszłość należy do nowych rewolucji, których inicjatorzy nie sięgają po przemoc?

Chociaż klasyczne teorie za immanentną cechę rewolucji uznają przemoc, coraz częściej mówi się o potrzebie rewizji tego stwierdzenia. Część badaczy odwołuje się do teorii Lwa Trockiego, który definiował zjawisko „sytuacji rewolucyjnej" – momentu, w którym w miejsce monopolu dotychczasowej władzy pojawia się duopol, lub sytuacja, gdy pretendentów do władzy jest wielu i wszyscy twierdzą, że to oni mają legitymację do rządzenia[57]. Taka wielowładza wystarczała jego zdaniem, aby mówić o rewolucji *in statu nascendi*. Trocki uznawał moment zakwestionowania legitymacji władzy przez klasę, grupę czy dużą część społeczeństwa jako początek rewolucji. To wiąże się z założeniem, że nie każda rewolucja musi zakończyć się sukcesem. Może ona upaść albo zostać „rozbrojona" np. przez reformy. Co więcej, moment rewolucyjny nie musi się charakteryzować nasileniem przemocy.

Ruch rewolucyjny popierany przez większość społeczeństwa nie musi sięgać po przemoc – jego legitymacja do rządzenia jest wystarczająco silna, by jej nie kwestionować. Przemoc może się okazać narzędziem raczej w wypadku ruchu mającego słabą legitymację, gdyż ten musi wymuszać pożądane zmiany[58]. Ludzie, których określilibyśmy mianem przeciętnych zjadaczy chleba, nastawieni konformistycznie, muszą uwierzyć, że rewolucja ma duże szanse na powodzenie, aby się do niej przyłączyć[59]. Akcja nieopierająca się na przemocy może dla wielu uczestników mieć zupełnie bierną formę. Jak zauważył jeden z komentatorów obserwujących pro-

---

[56] Rozwój technologii może oznaczać, zwłaszcza z perspektywy XXI w., wojnę asymetryczną, ale nie taki przypadek jest tu omawiany.

[57] J. Goodwin, *No Other Way Out*..., s. 12; Ch. Tilly, *European Revolutions*..., s. 190–192.

[58] J. Goodwin, *No Other Way Out*..., s. 12.

[59] C. Kurzman, *Structural Opportunity and Perceived Opportunity in Social-Movement Theory. The Iranian Revolution of 1979*, „American Sociological Review" 1996, t. 61, nr 1, s. 154–155.

test w Stoczni im. Lenina: „Strajk jest rewolucją »cudzymi rękami«”[60]. Jest biernym wymuszeniem ustępstwa na władzach, czasem odbywającym się wręcz w atmosferze karnawału. Zasada jest oczywista – prawdopodobieństwo sukcesu pokojowego protestu zwiększa się wraz z jego liczebnością[61]. Kurt Schock określa takie działanie społeczne mianem dźwigni (*leverage*). Zjawisko dźwigni odnosi się do ograniczania możliwości przeciwdziałania ze strony władzy. Ruch masowy zyskujący poparcie stopniowo wytrąca kolejne narzędzia kontroli społeczeństwa – protestujący zdobywają poklask kolejnych grup społecznych, doprowadzają do zasiania wątpliwości wśród aparatu represji i bezpieczeństwa. Tym samym ograniczają pole działania władz i sprawiają, że każda stanowcza akcja staje się coraz bardziej kosztowna pod względem politycznym, gospodarczym i społecznym[62]. Jacek Kuroń tak tłumaczył w 1981 r. specyfikę polskiej rewolucji: „Po pierwsze – jest bezkrwawa i wynika to z faktu, że w ogóle charakterystyczne dla tej rewolucji są niezwykle etyczne korzenie, jej taki bardzo moralny program, ale nie to praktycznie decyduje, tylko siła przeolbrzymia. Nie ma praktycznie w kraju siły zdolnej przeciwstawić się naszej rewolucji. W związku z tym nie ma żadnej potrzeby, aby rewolucja używała aktów przemocy”[63].

Według Sharon Nepstad, która poddała analizie 67 reżimów upadłych w latach 1972–2002, w przeszło 70 proc. przypadków doszło do pokojowego i masowego wystąpienia społeczeństwa[64]. Tezę o skuteczności pokojowych form oporu podnosiły ostatnio Erica Chenoweth i Maria J. Stephan. Przeanalizowały one ponad trzysta rewolt, powstań i rewolucji – zarówno tych, które sięgały po przemoc, jak i tych, które od nich stroniły. Badania obejmowały wydarzenia z lat 1900–2006[65]. Konkluzje wskazują, dlaczego masowe akcje opierające się na ideologii *non-violence* mają statystycznie większą szansę powodzenia niż te sięgające po przemoc. Jednym z kluczo-

---

[60] S. Rosiek, *Strajk mówi sam za siebie*, „Punkt. Almanach Gdańskich Środowisk Twórczych” 1980, nr 12, s. 49.

[61] E. Chenoweth, M.J. Stephan, *Why Civil Resistance Works: The strategic logic of nonviolent conflict*, New York 2012, s. 39.

[62] K. Schock, *Unarmed Insurrections…*, s. 142–143.

[63] AIPN, 941/370, Transkrypcja spotkania z Jackiem Kuroniem, 1981 r., k. 71.

[64] S.E. Nepstad, *Nonviolent Revolution*, New York 2011, s. 4–5.

[65] E. Chenoweth, M.J. Stephan, *Drop Your Weapons. When and Why Civil Resistance Works*, „Foreign Affairs” 2014, t. 93, nr 4, s. 96. Można mieć pewne zastrzeżenia do przyjętej metodologii – np. „Solidarność” nie została ujęta w spisie przypadków najliczniejszego oporu społecznego, chociaż znalazło się w nim miejsce dla powstania warszawskiego (*ibidem*, s. 35).

wych wskaźników jest mobilizacja ludzi do uczestnictwa bądź wspierania oporu społecznego, która jest wyższa w wypadku akcji *non-violence*. Można oczywiście dowodzić, że w określonych sytuacjach walka zbrojna okaże się bardziej atrakcyjna dla pewnych grup, np. młodych ludzi. Istnieje również zjawisko nasilonej przemocy w odpowiedzi na wcześniejszy brutalny atak przeciwnika, kiedy zaczyna się nakręcać spirala przemocy. Niemniej statystycznie bardziej prawdopodobne jest, że ludzie zaangażują się w konflikt, w którym nie sięga się po takie środki.

Na przyłączenie się do akcji o charakterze zbrojnym i bardziej ryzykownym decydują się zazwyczaj pojedyncze jednostki. Większość ludzi ma wrodzone opory psychiczne, czy to przed sięganiem po przemoc, czy przed angażowaniem się w ryzykowne działania. O wiele łatwiej przekonać ludzi do podjęcia akcji, takich jak strajk, bojkot, *sit-in*, które dodatkowo nie wymagają wyjątkowej siły lub wytrzymałości, mogą więc w nich uczestniczyć wszyscy, np. ludzie starsi czy kobiety[66]. Podobne wnioski wyciąg-nęli autorzy innych badań, którzy przeanalizowali prawie 70 przełomów, do jakich doszło od lat siedemdziesiątych XX w. Również ich zdaniem szansa na przeprowadzenie zmian demokratycznych zwiększała się, jeśli siły prące do zmiany społecznej i politycznej wyrzekały się przemocy. Co więcej, przemiany wymuszone przez masowy pokojowy ruch społeczny gwarantowały, że okres po transformacji będzie spokojniejszy i nie będzie niósł ze sobą takiego ryzyka kontrrewolucji. Wynika to m.in. z tego, że rewolucyjny ruch opierający się na przemocy ma naturalną tendencję do utrzymania (lub nasilenia) centralizacji władzy, co często powoduje zaostrzenie konfliktów z nowym centrum. Wśród ruchów pokojowych zaś tendencja do centralizacji władzy jest mniejsza[67]. Otwarte pozostaje też pytanie, w jakiej mierze takie rewolucje są efektem słabości władzy w państwie. Jeżeli spojrzymy na rewolucje 1989 r., to – uogólniając – można stwierdzić, że stary porządek „umarł śmiercią naturalną". Mało kto go bronił, gdyż wiele grup społecznych, włącznie z dużą częścią klasy politycznej, widziało dla siebie szansę w przemianach, a nie w trwaniu. Brak oporu ze strony władz może determinować to, czy rewolucja będzie bezkrwawa.

---

[66] E. Chenoweth, M.J. Stephan, *Why Civil Resistance Works…*, s. 35–37.

[67] A. Karatnycky, P. Ackerman, *How Freedom Is Won: From Civic Resistance to Durable Democracy*, Washington 2005.

Lista pokojowych rewolucji staje się coraz dłuższa. Z najbardziej znanych historycznych przypadków można wymienić rewolucję irańską z 1979 r., polską z lat 1980–1981, filipińską z 1986 r., przemiany w Chile i rewolucje roku 1989, a z bardziej nam współczesnych: rewolucję w Serbii, kolorowe rewolucje w Gruzji, na Ukrainie, w Libanie i Kirgistanie oraz rewolucję w Tunezji.

Hybrydowa rewolucja

Historycy, politolodzy, socjolodzy i dziennikarze starają się zdefiniować nowe rewolucje. Ich pokojowy charakter oddają różne określenia, z których część podałem wcześniej. Pisano już o „samoograniczającej się rewolucji”[68], „refolucji”[69], „wynegocjowanych rewolucjach”[70], „postmodernistycznych rewolucjach”[71], „kolorowych rewolucjach”[72] czy też „rewolucjach elektoralnych”[73]. Wydarzenia, które opisano za pomocą tych epitetów, poczynając od wydarzeń w Polsce w 1980 r., przez Europę Wschodnią w 1989 r., po Bliski Wschód w 2011 r., mają wspólne mianowniki[74]. Wszystkie wymienione określenia znajdują odniesienie w teoriach rewolucji, ze szczególnym uwzględnieniem Goldfranka, Waltona, Forana i DeFronza. Trzeba przy tym zaznaczyć, że warunki wstępne do pojawienia się tej rewolucyjnej sytuacji są wspólne zarówno dla rewolucji „klasycznych”, jak i nowego pokolenia rewolucji.

Nowy rodzaj rewolucji, który można określić mianem hybrydowej, wyróżnia się kilkoma czynnikami. U jej genezy leżą: niezadowolenie społeczne, płaszczyzna porozumienia i wspólna motywacja obywateli, istnienie

---

[68] J. Staniszkis, *Samoograniczająca się rewolucja*, Gdańsk 2010.

[69] T. Garton Ash, *The Magic Lantern…*, s. 139–141.

[70] W odniesieniu do 1989 r. na Węgrzech (R. Tökés, *Hungary's Negotiated Revolution*, Cambridge 1996) czy przemian w RPA (A. Heribert, K. Moodley, *Negotiated Revolution: Society and Politics in Post-Apartheid South Africa*, Johannesburg 1993).

[71] D. Petrescu, *Entangled Revolutions: The Breakdown of the Communist Regimes in East-Central Europe*, Bucureşti 2014, s. 23–24.

[72] W odniesieniu do przemian w krajach byłego ZSRR.

[73] V.J. Bunce, S.L. Wolchik, *International Diffusion and Postcommunist Electoral Revolutions…*, s. 283–304.

[74] G. Lawson, *Revolution, Non-violence, and the Arab Uprisings*, „Mobilization: An International Quarterly” 2015, t. 20, nr 4.

opozycji politycznej oraz słabość władzy państwowej i jej niezdolność do szybkiej i zdecydowanej reakcji. Taka rewolucja charakteryzuje się manifestacją społecznej podmiotowości pod ogólnikowymi hasłami sanacji polityki i państwa (przy braku doprecyzowanego programu zmian), rozemocjonowaniem społeczeństwa, działaniem bez użycia przemocy oraz – co kluczowe – niespodziewaną i błyskawiczną mobilizacją społeczną osiągniętą z użyciem nowych technologii komunikacyjnych.

Spośród czynników warunkujących zaistnienie takiej rewolucji na pierwszy plan wysuwa się niezadowolenie społeczne. Jego korzenie sięgają jednak głębiej niż tylko do kryzysu ekonomicznego. Pojawienie się ruchów społecznych było odpowiedzią nie tylko na warunki egzystencji przeciętnego obywatela, lecz także reakcją na pogardliwe traktowanie przez rządzących i powszechną korupcję elit. Ważnym składnikiem procesów rewolucyjnych jest także słabość władzy i jej niezdolność do reakcji oraz istnienie opozycyjnej elity, która może stanąć na czele ruchu bądź kierować nim pośrednio.

Cechą wspólną dla rewolucji tego typu jest to, że rewolucyjny ruch społeczny nie sięga po przemoc w walce o swoje prawa. Oczywiście nie znaczy to, że sytuacja nie może ewoluować zależnie od okoliczności. Rewolucje 1989 r. przebiegały zazwyczaj bez użycia przemocy dzięki daleko posuniętej skłonności do kompromisu wykazanej przez strony konfliktu. Inaczej było już podczas Arabskiej Wiosny, która wprawdzie rozpoczęła się od pokojowych protestów, ale stopniowo ewoluowała w stronę zbrojnego konfliktu, z wojną włącznie.

Trzecim punktem wspólnym jest kwestia wysuwanych postulatów. Na początku rewolucjoniści nie mają zazwyczaj planu reform, często nie są w stanie wskazać nawet jego kierunku. Ich protest wyrasta ze zbiorowych emocji związanych z poczuciem poniżenia, walką o własną godność i poprawę warunków bytowych – dlatego wiele postulatów wiąże się z problemem moralnej naprawy polityki, gospodarki i społeczeństwa. Przynajmniej w początkowym okresie hasła te są tak ogólnikowe, że może się pod nimi podpisać większość społeczeństwa. Z postulatów, przyjętej symboliki i języka można wnioskować o daleko posuniętym synkretyzmie. W każdym z tych masowych wystąpień chodziło o zaprowadzenie sprawiedliwości politycznej i o nic więcej – protestujący zgłaszali mało bądź w ogóle nie przedstawiali pomysłów na reformy ekonomiczne czy społeczne, brakowało im spójnego programu. Zbiór powszechnie podzielanych przekonań stanowił podstawę do budowania ruchu społecznego.

Czwartym – i dla tematu książki kluczowym – mianownikiem wspólnym jest masowa mobilizacja społeczna, możliwa dzięki użyciu najnowszych środków komunikacji. Okazało się, że szybka mobilizacja pozwala klinczować agresywne działania władz, gdyż z jednej strony potrzebują one czasu na przegrupowanie sił, a z drugiej – ich determinacja do szukania rozwiązań politycznych kosztem siłowych zwiększa się proporcjonalnie do liczby protestujących. Na szybkość mobilizacji mają wpływ m.in. środki komunikacji, które protestujący wykorzystują do przekazywania informacji lub propagandy. Technologiczny postęp ułatwia mobilizację, dlatego też historia rewolucji zdaje się w ostatnich latach przyśpieszać, szczególnie dzięki telefonii komórkowej i internetowi. Wcześniej podobną funkcję pełnił druk, telefon stacjonarny czy teleks. To przyśpieszenie nie obywa się jednak bez kosztów dla samego kształtu rewolucji. Coraz bardziej powszechne stają się rewolucje bez przywódców – używając określenia trochę na wyrost. Jest to zresztą jeden z argumentów przeciw stosowaniu terminu „rewolucja" w odniesieniu do arabskiej wiosny – powszechny ruch protestu nie miał swoich przywódców i elit, które miałyby wpływ na kierunek przemian społeczno-politycznych (do tematu komunikacji będę wracał w rozdziałach dotyczących mobilizacji).

Jeżeli chodzi o samą definicję rewolucji pasującą do opisywanych nowych fenomenów, to bardzo interesująca i przekonująca wydaje się robocza definicja Piotra Sztompki, którego zdaniem rewolucje „oznaczają fundamentalne zerwanie ciągłości procesu dziejowego, przekształcają społeczeństwo od wewnątrz oraz odmieniają ludzi. Nic nie jest już takie jak wcześniej; kończy się jakaś epoka, a zaczyna inna. W momencie rewolucji w stopniu maksymalnym daje o sobie znać społeczna podmiotowość, następuje wybuch potencjału do samoprzekształcania się społeczeństwa. W następstwie rewolucji społeczeństwo i jego członkowie wydają się odżywać, niemal jakby się na nowo narodzili"[75]. Definicja ta zasługuje na zainteresowanie z dwóch powodów. Po pierwsze, wbrew wielu innym nie postrzega przemocy jako niezbędnego składnika rewolucji. Po drugie, odwołuje się do często zaniedbywanego problemu przekształcenia świadomości społecznej. Jedynym elementem, o który należałoby tę definicję uzupełnić, jest masowa mobilizacja społeczna, która bezwzględnie musi towarzyszyć rewolucji i ma dla niej kluczowy charakter.

[75] P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, s. 279.

Jest to oczywiście w pewnym stopniu uproszczenie, jednak „Solidarność" była właśnie taką rewolucją. Być może jedną z pierwszych, które można przyporządkować do tego nowego gatunku, a jej analizę może wzbogacić punktowe porównanie z innymi tego typu wydarzeniami z końca XX i początku XXI w.

2

NARODZINY „SOLIDARNOŚCI"

Początek

Jako początek fali strajkowej latem 1980 r. wskazuje się wprowadzenie podwyżek cen mięsa w stołówkach pracowniczych 1 lipca. Od tego dnia protesty zaczęły wybuchać w całym kraju. Początkowo były jednostkowe i rozproszone. W połowie lipca centrum strajków stała się Lubelszczyzna. W chwili największego nasilenia protestów, które przypadło na 18 i 19 lipca, w województwie lubelskim, według informacji zbiorczych PZPR, nie pracowało od 63 do 67 zakładów. Łącznie protesty przetoczyły się przez ponad sto zakładów. Według innych informacji, przytaczanych przez Marcina Dąbrowskiego, 18 lipca strajkowało 79 zakładów i 18 tys. osób – sytuację tę określił on mianem strajku generalnego miasta[1].

Biuro Polityczne KC PZPR uznało sytuację za poważną, lecz nie groźną. Strajk ogarnął jedno województwo, nie zaobserwowano protestów solidarnościowych w innych częściach kraju. Nie wystąpił paraliż funkcjonowania poszczególnych branż. Zakłady przemysłu maszynowego i chemicznego pracowały bez większych zmian. Kierownik wydziału przemysłu, transportu i budownictwa KC PZPR informował jedynie, że transport kolejowy działa coraz gorzej. To powodowało problemy – przede wszystkim coraz mniej systematycznie dostarczany był węgiel ze Śląska[2]. Rozwój wydarzeń budził obawy ze względów geopolitycznych. W czasie spotkania Biura Politycznego 18 lipca 1980 r. Edward Gierek tłumaczył, że „najbardziej niepokojąca sytuacja jest na kolei. To uderzenie strategiczne. Lublin leży na

[1] M. Dąbrowski, *Lubelski lipiec 1980*, Lublin 2000, s. 129.

[2] AAN, KC PZPR, 862/24, Teleks nr 135 z 8 lipca od kierownika wydziału przemysłu transportu i budownictwa KC PZPR Zbigniewa Zielińskiego do I sekretarzy KW PZPR, b.p.

trasie zaopatrzenia wojsk radzieckich w NRD. Jeśli to się będzie przedłużać, należy liczyć się z pytaniami towarzyszy radzieckich”[3].

Kryzys na Lubelszczyźnie, zaopatrzenie wojsk radzieckich i problemy transportu skłaniały kierownictwo partyjne do ustępstw na rzecz strajkujących. Rozważano możliwe warianty. Pierwszym było uspokojenie nastrojów przy wsparciu wojska. To było jednak nie do przyjęcia dla Gierka, który linii tej trzymał się konsekwentnie także w kolejnych tygodniach. Był skłonny „rozpatrywać możliwość militaryzacji”, co jednak uważał za „trudne do wyegzekwowania”. Skupiono się na rozwiązaniach politycznych. Brano pod uwagę wyemitowanie telewizyjnego orędzia premiera, ale w przekonaniu Gierka taki krok należało zachować na naprawdę trudny czas. Kierownictwo partyjne nie uważało zaś tych protestów za prawdziwe wyzwanie. Owszem, stojący na czele MSW Stanisław Kowalczyk ostrzegał, że „trzeba, by w KW i innych gmachach był skoncentrowany aktyw, który mógłby bronić” – było to jednak standardowe rozwiązanie stosowane po 1970 r. Sami protestujący, pamiętający społeczne kryzysy z 1970 i 1976 r., nie opuszczali terenu zakładów i nie przenosili się na ulice.

Ostatecznie Gierek zdecydował o wystosowaniu przez Biuro Polityczne listu, który miał zostać opublikowany w lokalnej prasie. Podobnym zabiegiem posłużono się już dzień wcześniej, kiedy I sekretarz KW PZPR Władysław Kruk i przewodniczący wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Paweł Dąbek wystąpili z „Apelem do mieszkańców Lublina”, wydrukowanym następnie 18 lipca w „Kurierze Lubelskim”[4]. W prasowej informacji o posiedzeniu Biura Politycznego znalazły się zarówno mocne stwierdzenia obliczone na zasianie lęku („Sytuacja ta podważa dobre imię naszego kraju, narusza zaufanie do Polski u jej partnerów i może budzić niepokój jej przyjaciół […]. Atmosfera napięcia jest na rękę wrogom Polski, stwarza niebezpieczeństwo prowokacji politycznej”), jak i obietnica poprawy sytuacji społeczno-ekonomicznej[5].

Jeszcze przed wystosowaniem listu władze zaczęły przeznaczać specjalne środki dla zatrudnionych w sektorze transportu. Nie żałowano pieniędzy: pracownicy zaplecza obsługowo-naprawczego kolei, lokomotywowni,

---

[3] *Protokół nr 13 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 18 lipca 1980 r.* [w:] *PZPR a Solidarność 1980–1981. Tajne dokumenty Biura Politycznego*, wstęp T. Kozłowski, Warszawa 2013, s. 76.

[4] *Ibidem*, s. 76–77.

[5] Cyt. za: M. Dąbrowski, *Lubelski lipiec 1980*, s. 137–138.

wagonowni, odcinków sieci trakcyjnej, pracownicy urządzeń zabezpieczenia ruchu i łączności oraz mistrzowie otrzymali średnio 380–400 zł podwyżki miesięcznie w formie dodatku za pracę w trudnych warunkach. Kierowcy autobusów PKS – średnio 320 zł. W wypadku komunikacji miejskiej działano wybiórczo – kierowcy autobusów i motorniczowie tramwajów otrzymali 340 zł podwyżki, ale objęła ona tylko województwa: krakowskie, legnickie, piotrkowskie, poznańskie, szczecińskie, tarnowskie, wałbrzyskie, warszawskie i zielonogórskie[6]. W kolejnych dniach nie tylko ponownie zwiększono płace w PKP, lecz zaplanowano „awanse dla 10% ogółem zatrudnionych". Zapewniono, że „korekta płacowa" zostanie dokonana we wszystkich województwach[7]. Pokaźne środki przeznaczone dla pracowników tej branży miały zagwarantować, że protesty nie obejmą usług transportowych, które były istotne co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, „przestoje" w tym sektorze skutkowały zakłóceniami w działaniu i tak nadwerężonej gospodarki. Po drugie, dysfunkcja komunikacji miejskiej sprzyjała rozprzestrzenianiu się protestów w innych zakładach pracy.

Obietnice podwyżek uspokoiły sytuację w transporcie, ale nie w strajkującym Lublinie, gdzie sytuacja nadal była napięta: „Zaopatrzenie miasta w podstawowe artykuły spożywcze odbywa się transportem zastępczym. Wzmaga się zapoczątkowany wczoraj wykup chleba, cukru, kaszy, mąki, makaronu, soli i innych artykułów żywnościowych. Rozpowszechniana jest pogłoska o mającej nastąpić 19 bm. przerwie w pracy we wszystkich zakładach. Dziś od rana zanotowano wiele telefonów do zakładów pracy, instytucji, uczelni i administracji zapowiadających na jutro na godz. 9 wiec na placu Litewskim, skąd zebrani mają udać się pod siedzibę KW"[8]. Pojawiały się znamiona paniki: wykupywano wszystko, co jeszcze było w sklepach, oraz wycofywano oszczędności z PKO[9].

19 lipca do miasta przybyła komisja kierowana przez wicepremiera Mieczysława Jagielskiego. W zakładach o pracy nieciągłej 21 lipca został ogłoszony dniem wolnym. 20 lipca wypadał w niedzielę, 22 lipca był zaś

---

[6] AAN, KC PZPR, 862/24, Teleks nr 192 z 17 lipca od kierownika wydziału przemysłu transportu i budownictwa KC PZPR Zbigniewa Zielińskiego do I sekretarzy KW PZPR, b.p.

[7] *Ibidem*, Teleks nr 197 z 19 lipca od kierownika wydziału przemysłu transportu i budownictwa KC PZPR Zbigniewa Zielińskiego do I sekretarzy KW PZPR, b.p.

[8] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 18 VII 1980 r. Aktualna sytuacja w województwie lubelskim, b.p.

[9] AAN, KC PZPR, 933/30, Informacja o przestojach w zakładach pracy w lipcu 1980 r., b.p.

świętem państwowym, więc ten dzień wolny skutecznie wypełniał „lukę" i sprzyjał demobilizacji protestujących[10]. Komisja rządowa zgromadziła listę żądań i rozpoczęła rozmowy. Jagielski podpisał z poszczególnymi komitetami umowy, w których znalazły się zobowiązania do podwyższenia płac, przeprowadzenia nowych wyborów do rad zakładowych oraz gwarancje dla uczestników strajków, że nie zostaną usunięci z pracy.

Na początku sierpnia fala strajków wydawała się wygasać. Część najważniejszych osób w PRL udała się na urlopy: I sekretarz KC PZPR, minister spraw wewnętrznych, minister obrony narodowej, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, dwunastu spośród dziewiętnastu członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC[11]. Biorąc pod uwagę charakter strajków oraz ich natężenie, władze mogły oceniać, że najgorsze już minęło[12]. Nie pojawiały się nowe ogniwa strajkowe. Aparat partyjny, urzędniczy oraz resorty siłowe okrzepły po pierwszym szoku i odzyskiwały kontrolę.

Z punktu widzenia władz robotnicy nie podejmowali działań, które stwarzałyby wyjątkowe zagrożenie. Nie wychodzili na ulice – nic więc nie wskazywało na to, że powtórzy się sytuacja z 1970 czy 1976 r. Lęk wśród załóg był zbyt powszechny, aby robotnicy masowo decydowali się na powoływanie komitetów strajkowych. Nawet SB uznała, że „przebieg przerw w pracy był spokojny". W czasie protestów nie zniszczono ani jednej maszyny, „nie zanotowano poważniejszych faktów naruszenia ładu i porządku"[13]. Nie doszło do masowych strajków okupacyjnych, załogi często oczekiwały bezczynnie na koniec swojej zmiany: „Przychodzili do pracy

[10] AAN, KC PZPR, XIA/1307, Zestawienie przerw w pracy w lipcu 1980 r. według dni, b.d., k. 59–61; M. Dąbrowski, *Lubelski lipiec 1980*, s. 169; *idem*, *NSZZ „Solidarność" Region Środkowo-Wschodni* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 5: *Polska środkowo-wschodnia*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 501.

[11] A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła". Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002, s. 27.

[12] Czesław Kiszczak wspominał, że po zażegnaniu lubelskiego kryzysu spotkali się we trójkę: „Kania, Jaruzelski i ja. Oceniliśmy, podobnie jak Gierek i Biuro Polityczne, i jak się później okazało, zupełnie błędnie – że strajki w zasadzie mamy za sobą, że jeszcze raz udało się je opanować. I w takich nastrojach wszyscy rozjechaliśmy się na wakacje" (W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi… prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 105).

[13] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie (dalej AIPN Sz), 0012/378/DVD, t. 1, Telekonferencja z zastępcą dyrektora Departamentu III „A" płk. Adamem Barszczewskim, b.d., k. 144.

według grafiku, stawali przy maszynach i… nie podejmowali pracy”[14]. Jeden z uczestników wspominał, że „w narzędziowni, jak również i na innych wydziałach panowała nadzwyczajna dyscyplina. Nikt się do pracy nie spóźniał, przychodziliśmy nawet pięć minut wcześniej, żeby nie mogli się do nas przyczepić choćby za opóźnienie, żeby nie dać pretekstu. Nikt nikogo nie musiał pilnować. To było samo z siebie. Każdy pilnował swojej maszyny, siedzieliśmy cichutko, wyłączyliśmy nawet światło. Nie robiliśmy zgromadzeń, żeby nie doprowadzić do prowokacji. Przyjęliśmy pozycję wyczekującą. Ta cisza i dyscyplina zaskoczyła nasze zakładowe władze. Byli zdezorientowani”[15].

W czasie urlopu na Krymie Gierek musiał 31 lipca wysłuchać reprymendy sekretarza generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa, który tłumaczył, że do opanowania sytuacji konieczne jest zwalczanie nastrojów nacjonalistycznych i przystąpienie do kontrofensywy propagandowej. Były to rady tyleż ogólnikowe, ile nieprzydatne. Jedynym w miarę konkretnym zaleceniem było żądanie przystąpienia do ostrzejszych ataków na „siły antysocjalistyczne”, czyli opozycję demokratyczną[16]. Piotr Kostikow, w latach 1964–1980 zajmujący się Polską w ramach Wydziału Łączności z Bratnimi Partiami Krajów Socjalistycznych KC KPZR, wspominał, że w tamtym czasie zarówno Breżniew, jak i inni przywódcy państw bloku wschodniego obawiali się, iż polska opozycja demokratyczna zanadto nabiera sił. Gierek przekonywał Breżniewa, że w Polsce nic się nie dzieje, „opozycja nie istnieje”, a „rząd ma sytuację pod kontrolą”. Przywódca PZPR bagatelizował wszystkie uwagi: „Towarzyszu Breżniew, cała ta nasza opozycja jest w naszej garści […]. Ich wszystkich można na palcach policzyć, a poza tym Staszek Kowalczyk, nasz minister spraw wewnętrznych, członek Biura, na każdego opozycjonistę ma czterech swoich ludzi, którzy wszystko wiedzą o całej tej opozycji”[17]. Breżniew wracał później do krymskiej rozmowy z Gierkiem kilkukrotnie, przy różnych okazjach, m.in. w czasie spotkania

[14] M. Wrzeszcz, *O uczciwość, sprawiedliwość i godność*, „Tygodnik Solidarność”, 26 VII 1996, nr 30.

[15] *O przebiegu lipcowego strajku w Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet” opowiadają pracownicy*, „Biuletyn Związkowy. Region Środkowo-Wschodni”, 20–26 VII 1981, nr 37/38, s. 5.

[16] W. Bukowski, *Moskiewski proces. Dysydent w archiwach Kremla*, tłum. J. Darczewska i in., Warszawa 1998, s. 542–542.

[17] P. Kostikow, B. Roliński, *Widziane z Kremla. Moskwa–Warszawa: gra o Polskę*, Warszawa 1992, s. 242–245.

przywódców państw Układu Warszawskiego 5 grudnia 1980 r. Twierdził wtedy, że „wielokrotnie zwracał uwagę towarzyszowi Gierkowi na popełniane błędy, ostatni raz podczas spotkania na Krymie w 1980 r. Towarzysz Gierek za każdym razem go jednak uspokajał, że partia panuje nad sytuacją. Tymczasem wydarzenia [z 1980 r.] mają poważne konsekwencje, wpłynęły na sytuację międzynarodową i sprawę pokoju”[18]. Breżniew miał wówczas retorycznie pytać: „Co się stało? Był zbyt lekkomyślny, zbyt pewny siebie? Czy to przez ambicje? Nie wiem”[19].

Sytuacja w Polsce miała się nijak do zapewnień Gierka. Pozornie opanowana, nadal groziła jednak społecznym wybuchem. Jacek Kuroń twierdził, że strajki zostały chwilowo wygaszone, ale za moment dojdzie do kolejnego spiętrzenia problemów ekonomicznych. Wtedy zakłady, które jeszcze nie dostały podwyżek, wyciągną lekcje z tego, co się stało, i także przystąpią do protestów. „Fala strajków powtórzy się w niedługim czasie” – tłumaczył[20]. Oczekiwany przełom nastąpił, kiedy strajk wybuchł w Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

Strajk w Stoczni im. Lenina (14–16 sierpnia 1980 r.)

Kluczowym impulsem do rozpoczęcia strajku w Stoczni im. Lenina stało się zwolnienie z pracy Anny Walentynowicz, suwnicowej i aktywnej działaczki Wolnych Związków Zawodowych, znanej i docenianej przez robotników. Akcję protestacyjną zaplanował Bogdan Borusewicz współpracujący z trzema stoczniowcami: Jerzym Borowczakiem, Bogdanem Felskim i Ludwikiem Prądzyńskim. Liczyli oni na wywołanie najwyżej kilkudniowego strajku, nie byli nawet pewni, czy uda się zorganizować rzeczywiście

---

[18] Sprawozdanie ze spotkania przywódców państw członkowskich Układu Warszawskiego w Moskwie 5 grudnia 1980 r. opracowane w Wydziale Zagranicznym KC WSPR [w:] *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. 1: *Sierpień 1980 – marzec 1981*, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2006, s. 304.

[19] M. Kubina, M. Wilke, *„Hart und kompromislos durchgreifen”. Die SED kontra Polen 1980/81. Geheimakten der SED-Führung über die Unterdrückung der polnischen Demokratiebewegung*, Berlin 1995, s. 188.

[20] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), 0296/248/DVD, t. 5, Informacja dotycząca negatywnych inicjatyw grup antysocjalistycznych na tle aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej, 26 VII 1980 r., k. 3; AIPN, 0204/1417/DVD, t. 39, Meldunek operacyjny z 28 VII 1980 r., k. 92–94; *ibidem*, Meldunek operacyjny z 30 VII 1980 r., k. 96–98.

duży protest[21]. 14 sierpnia około godz. 8 rano rozpoczął się wiec, poprzedzony minutą ciszy ku czci stoczniowców zastrzelonych w 1970 r. i odśpiewaniem hymnu. W stoczni przebywało w tym czasie ponad 15 tys. pracowników, w tym 3,3 tys. członków PZPR. Między godz. 8 a 9 rano pracę przerwały co najmniej dwa wydziały: K-2 (300 osób) i K-5 (200 osób), a 200–300-osobowa grupa przeniosła się pod gmach dyrekcji. Kierownictwo partyjne, które liczyło na to, że nie dojdzie do eskalacji, popełniło błąd. Po godz. 10 pod bramą zakładu zebrało się tysiąc skandujących osób. Pracę przerwały kolejne wydziały: S-3 i S-5. O 11.00 na wiecu było już od 2 do 3 tys. zgromadzonych, pobór energii i gazu zmalał do zera – znaczyło to, że stanął cały zakład. Jerzy Borowczak zapamiętał, jak starali się zbierać ludzi na placach z pomocą zaprzyjaźnionych stoczniowców: „w każdej brygadzie mieliśmy po kilkunastu sympatyków". Inicjatorzy protestu chodzili po wydziałach, namawiali do strajku, rozdawali ulotki. Na wyrost mówili, że inni protestują i trzeba się do nich dołączyć[22].

O rozpoczęciu protestu powiadomiono KSS „KOR" z nadzieją, że informacja trafi na anteny zachodnich rozgłośni radiowych: „Alina oglądała tę demonstrację, z plakatem niesionym na czele. Dzwoni do Kuronia do Warszawy. »Jacek, widzę, że w stoczni jest strajk«. »Co ty mówisz?« »W Stoczni Gdańskiej strajk. Idzie pochód!« »Co ty mówisz? Powtórz jeszcze raz… Idę po długopis, bo nie mogę znaleźć…« Dla Aliny było to najdłuższe oczekiwanie w życiu. »O k…a!« – stęknął Jacek, gdy Alina powtórzyła, co widzi. Potem także telefony wyłączono, ale ona zdążyła. I wiadomość poszła w świat"[23]. Strajk trwał. Do stoczni dostały się osoby z gdańskich WZZ, Ruchu Młodej Polski i działacze opozycji, którzy znaleźli się w okolicy przypadkiem, wypoczywając na urlopie[24]. Rozpoczęcie strajku w tym momencie było korzystne z tego względu, że na urlopach przebywali nie tylko ludzie z najwyższych gremiów partii i administracji, lecz także osoby ze szczebla lokalnego. W Gdańsku nie było m.in. I sekretarza KW Tadeusza

---

[21] E. Szcześniak, *Borusewicz. Jak runął mur*, Warszawa 2005, s. 118–124; S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010, s. 107–111.

[22] J. Borowczak [zapisał K. Wyszkowski], *Człowiek rodzi się i żyje wolnym*, „Tygodnik Solidarność", 14 VIII 1981, nr 20.

[23] E. Szcześniak, *Borusewicz…*, s. 123; B. Szczepuła, *Alina Pienkowska. Miłość w cienu polityki*, Warszawa 2013, s. 88–89.

[24] E. Szcześniak, *Borusewicz…*, s. 119, 123.

Fiszbacha: „Byłem na urlopie – z żoną, dziećmi. Zadzwonił do mnie Mirosław Demichowicz, sekretarz KW: »Tadeusz, zaczęło się!«”[25].

Jerzy Borowczak zaznacza, że w fazie planowania strajku Bogdan Borusewicz przedstawił listę trzech postulatów: przywrócenia Anny Walentynowicz do pracy, ustanowienia dodatku drożyźnianego i 1000 zł podwyżki. Kiedy strajk rozpoczął się na dobre, ludzie przynosili swoje propozycje żądań na kartkach. Aby utrzymać poparcie dla całej akcji, trzeba było uzupełnić listę o kolejne żądania. Zdaniem Borowczaka już na początku strajku pojawił się postulat stworzenia nowych związków zawodowych[26]. Edmund Soszyński z wydziału S-4 wspominał, że liderzy strajku od początku mówili o tym, aby „zwolnioną Annę Walentynowicz przywieźć do stoczni i zatrudnić na tym samym stanowisku, dalej podwyżka płacy o dwa tysiące, zwolnienie więźniów politycznych i wiele innych postulatów”[27].

Według informacji gdańskiego KW, sporządzonej na początku strajku, protestujący wysunęli osiem żądań: przywrócić do pracy obywatelkę Walentynowicz; wypuścić więźniów politycznych; wybudować pomnik ofiar Grudnia ’70; wprowadzić dodatek drożyźniany; podnieść emerytury; podnieść płace o 1000 zł; poprawić zaopatrzenie rynku; zapewnić nietykalność komitetu strajkowego[28]. Wedle kolejnej informacji, jeszcze 14 sierpnia w czasie rozmów z dyrekcją zakładu zaprezentowano poszerzoną listę postulatów, która obejmowała także punkt dotyczący powołania wolnych i niezależnych związków zawodowych: „1. przywrócić prawa pracownika [Andrzejowi] Kołodziejowi oraz Walentynowicz i zapłacić im za nieprzepracowany czas w Stoczni; 2. podwyższyć płace o 2 tysiące złotych; 3. zakwalifikować stoczniowców do piątej kategorii płac; 4. wyrównać zasiłki rodzinne, tak jak w MO i WP; 5. poprawić zaopatrzenie stoczni w materiały; 6. rozwiązać rady zakładowe i powołać niezależne od partii wolne związki zawodowe; 7. uwolnić więźniów politycznych; 8. podać do publicznej wiadomości informację o sytuacji w Stoczni im. Lenina i żądania komitetu strajkowego; 9. zapewnić na piśmie, że MO, I sekretarz i dyrek-

---

[25] *Orędownik porozumienia. Z dr. Tadeuszem Fiszbachem rozmawia Edmund Szcześniak*, „Pomerania”, lipiec–sierpień 2010, nr 7/8 (433).

[26] J. Borowczak, *Człowiek rodzi się i żyje wolnym*.

[27] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, red. M. Latoszek, Gdańsk 1991, s. 33.

[28] AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w Gdańsku w dniach 14–15 VIII 1980 r., b.p.

tor naczelny zakładu nie będą stosowali sankcji wobec komitetu strajkowego"[29].

Stocznia nie była jedynym zakładem, który w tamtych dniach wysunął żądania. Między innymi pracownicy Gdańskiej Stoczni Remontowej 15 sierpnia zgłosili następujące postulaty: nierepresjonowania strajkujących; przyznania piątej tabeli płac i 2 tys. zł podwyżki; zasiłku rodzinnego jak funkcjonariuszom MO i WP; zgody na budowę pomnika poległych w 1970 r.; rozwiązania starych związków, uznania Wolnych Związków Zawodowych, które na czas organizacji reprezentować będzie Komitet Strajkowy; zlikwidowania sklepów komercyjnych; wprowadzenia wolnych sobót; wypłacenia pełnych stawek za czas strajku. Podobne żądania, z minimalnymi różnicami, wysunęła Stocznia Północna[30]. Także inne załogi przedstawiły swoje postulaty. Wśród wszystkich dominowały kwestie finansowe[31].

Komitet Strajkowy w Stoczni im. Lenina, na którego czele stanął Lech Wałęsa, powołano 14 sierpnia ok. godz. 11. W czasie pierwszego spotkania z dyrekcją Wałęsa zażądał, aby przydzielono im „zmegafonizowaną" salę. Transmisja z negocjacji miała być słyszalna dla wszystkich zainteresowanych. Już o godz. 13 rozmowom między Komitetem Strajkowym a dyrektorem, I sekretarzem KZ i zastępcą przewodniczącego Rady Zakładowej Związków Zawodowych przysłuchiwało się tysiąc osób[32]. Do pierwszej zmiany robotników dołączyła druga. Rozmowy się przeciągały. Około godz. 23 Komitet Strajkowy, który otrzymał sygnały poparcia m.in. ze Stoczni Remontowej („Jutro do was dołączymy"), ogłosił strajk okupacyjny. Stocznia przeszła pod kontrolę strajkujących – przez radiowęzeł nadawano informacje organizacyjne, a wejście na teren zakładu było możliwe tylko przez jedną obstawioną bramę. Schemat działania (aktywna grupa z przywódcą, obchód, wiec i żądania) był powtórzeniem tego znanego z 1970 r., odmienny był jednak jeden kluczowy element – nie wyprowa-

[29] *Ibidem*.

[30] AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 3 z godz. 16.00 15 VIII 1980 r., k. 17; por. L. Biernacki, A. Kazański, *NSZZ „Solidarność" Region Gdański* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 3: *Polska północna*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 15; A. Drzycimski, T. Skutnik, *Gdańsk…*, s. 75 i n.

[31] Analiza postulatów w: A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście…*, s. 210–213.

[32] AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w Gdańsku w dniach 14–15 VIII 1980 r., b.p

dzano ludzi na ulice[33]. Koncentrowano się na opanowaniu dobrze znanej, oddzielonej od świata zewnętrznego przestrzeni.

Nad ranem 15 sierpnia fala strajkowa rozlała się na kilkanaście kolejnych zakładów[34]. Stanęły m.in. gdańskie tramwaje i autobusy. Kierowcom szybko zaproponowano podwyżki, podobne do tych otrzymanych przez ich kolegów z Warszawy. Nie zgodzili się jednak, ponieważ „czekają, co będzie w stoczni". We wszystkich zakładach, w których załogi przerwały pracę i sporządziły listy postulatów, panowała „pełna solidarność i poparcie dla pracowników Stoczni im. Lenina". W mieście lotem błyskawicy rozniosła się plotka o tym, że 18 sierpnia ma dojść do strajku generalnego w całym kraju[35]. Szykowano się do długiego protestu, w całym Trójmieście ludzie zaczęli masowo wykupywać produkty spożywcze. Przed sklepami tłoczyły się coraz dłuższe kolejki, brakowało chleba. Dzień wcześniej, do godz. 18 sprzedano go 90 ton, dzień później już 136 ton[36]. Protestujący starali się zagwarantować żywność dla stoczni[37]. Alina Pienkowska wspominała po latach: „Wiele z pozoru drobnych spraw przysparzało nam dużo kłopotów. Robotnicy kończyli pracę o 14 i szli do domów na obiady. Gdy zaczął się strajk, nie mogliśmy im zapewnić jedzenia. Co prawda nadaliśmy przez Jacka Kuronia do Radia Wolna Europa apel, aby mieszkańcy Trójmiasta przynosili żywność, ale nie wiedzieliśmy, czy nasze prośby zostaną szybko spełnione. Pamiętam, jak biegałam po domach przy stoczni. To była uboga dzielnica robotnicza. Utrwalił mi się taki obraz: ludzie otwierali lodówki i do naszych worków wrzucali dosłownie wszystko"[38].

Władze, zakładając najgorszy wariant rozwoju sytuacji, przegrupowały siły MO i postawiły w stan pogotowia trzy pułki wojska[39]. Jak tłumaczył odpowiedzialny za sprawy bezpieczeństwa Stanisław Kania: „Uruchomio-

---

[33] M. Latoszek, J. Iskierski, *Konflikt społeczny – droga do porozumień* [w:] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 295.

[34] AAN, KC PZPR, 929/61, Sytuacja w województwie gdańskim 15 VIII 1980 r., cz. II, b.p.

[35] *Ibidem*, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim, cz. IV, 15 VIII 1980 r., b.p.

[36] *Ibidem*, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim, cz. VII, 15 VIII 1980 r., b.p.; AIPN, 2386/21114/DVD, Sytuacja w kraju na dzień 15 VIII 1980 r. według informacji Służby Bezpieczeństwa, k. 13–15.

[37] *Ibidem*.

[38] *Zawróciła rzekę, uratowała strajk*, „Życie Warszawy", 1 IX 2000; zob. też B. Szczepuła, *Alina Pienkowska,* s. 86–109.

[39] *Protokół nr 16 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 14 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 83–86.

no stan pogotowia i podciągnięto pod Gdańsk siły porządkowe i wojska”[40]. Wypadki toczyły się szybko, nawet w czasie posiedzenia Biura Politycznego Kania odchodził do telefonu i łączył się z I sekretarzem KW w Gdańsku Tadeuszem Fiszbachem. Ostatecznie postanowiono ściągnąć z urlopu ministra spraw wewnętrznych Stanisława Kowalczyka oraz poinformować o sytuacji I sekretarza KC Edwarda Gierka. Obawiano się wyjścia ludzi na ulice i dalszego rozlewania fali strajku[41]. Biuro Polityczne koncentrowało się na zabiegach propagandowych, planowano m.in. wystąpienia telewizyjne. Do kontrolowania sytuacji oraz opracowania planów działania sformowano Zespół Koordynujący Władz Centralnych przy Likwidowaniu Strajków. Powołano także Sztab MSW do kierowania operacją „Lato ’80” pod dowództwem gen. Bogusława Stachury. Miał on zbudować zaplecze wojskowe i milicyjne na wypadek eskalacji konfliktu oraz zorganizować centrum informacyjne dostarczające informacje o sytuacji w kraju dla kierownictwa partyjnego[42].

Władze planowały zastosować tę samą taktykę, która okazywała się skuteczna do tej pory. Tadeusz Fiszbach teleksował 15 sierpnia do KC PZPR z prośbą o materiały z KW w Lublinie, aby dowiedzieć się, jak tam rozwiązano sytuację. Wydał także polecenie „wprowadzenia naszych działaczy do komitetów strajkowych” i organizowania sesji Konferencji Samorządu Robotniczego „celem opanowywania i wyprzedzania sytuacji”[43]. Z punktu widzenia władz było to bardzo celne posunięcie – wprowadzenie „naszych działaczy” do Komitetu Strajkowego w stoczni przyniosło w niedługim czasie najpoważniejszy kryzys strajku.

Drugiego dnia protestu na negocjacje Komitetu Strajkowego z dyrekcją przyszli robotnicy z wydziałów, które do tej pory nie miały swoich reprezentantów. Bogdan Borusewicz wspominał: „Widzę, że część negocjatorów […] wyraźnie trzyma stronę dyrekcji. Okazało się, że dyrekcja wystąpiła z propozycją, żeby komitet poszerzyć o przedstawicieli wydziałów. Zadbała, aby w tej grupie znaleźli się ludzie jej sprzyjający. My nie mieliśmy do-

---

[40] *Protokół nr 17 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 15 sierpnia 1980 r.* [w:] *ibidem*, s. 88.

[41] *Protokół nr 16 z posiedzenia BP KC PZPR 14 sierpnia 1980 r.* [w:] *ibidem*, s. 83–86; A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”…*, s. 30–31.

[42] *Ibidem*, s. 34–39.

[43] AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim 15 VIII 1980 r., b.p.

stępu do wszystkich wydziałów”[44]. Sam Borusewicz stał się celem oskarżeń rzucanych przez część stoczniowców z komitetu strajkowego, którzy żądali jego usunięcia z sali[45]. Nastroje zaczęły być bardziej przychylne dla przedstawicieli władz. W pewnym momencie propozycje dyrektora Gniecha „zostały skwitowane oklaskami”[46]. Rzeczywiście, nie był pozbawiony talentu do negocjacji i publicznych wystąpień, np. zwrócił się do Anny Walentynowicz, by ją zapewnić, że oczywiście przywróci ją do pracy i nie chce chować urazy do „bardzo sympatycznej pracownicy”. Taka postawa spotkała się z oklaskami i entuzjastyczną reakcją sali. Ze swadą informował też o przywróceniu do pracy Wałęsy. Obiecał, że w dokumentach zaliczy mu się czas zwolnienia do ciągłości pracy, bo „lubię pana Wałęsę”. Atmosfera się rozluźniła, Walentynowicz obiecała pracować „nienagannie”, Wałęsa przyrzekł „z całego serca” współpracować zgodnie z dyrekcją[47].

Dyrekcja zaczęła dążyć do szybkiego zakończenia strajku i była skłonna do daleko idących kompromisów, m.in. 1500 zł podwyżki. Komitet Strajkowy musiał sobie radzić z żywiołem, na który składały się różne grupy, często inaczej definiujące swoje cele. Większość stoczniowców była usatysfakcjonowana uzgodnioną podwyżką, część protestujących natomiast

---

[44] E. Szcześniak, *Borusewicz…*, s. 126.

[45] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Grzegorz”, 16 VIII 1980 r., k. 284.

[46] AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim, cz. VIII, 16 VIII 1980 r., b.p.

[47] T. Strumff, *Początki*, „Meritum. Miesięcznik krytyczny” 1981, wrzesień, nr 1, s. 143. Anna Walentynowicz w późniejszych czasach zarzucała Wałęsie, że w czasie sierpniowego strajku walczył głównie o poprawę swojej sytuacji i przywrócenie do pracy interesowało go bardziej niż sukces protestu. Jednak ten akurat postulat był dla kierownictwa stoczni najmniej problematyczny, w przeciwieństwie do przyjęcia ewentualnych zobowiązań finansowych. Postulat przywrócenia do pracy Walentynowicz i Wałęsy był możliwy do zaakceptowania przez dyrekcję w pierwszej kolejności. 15 sierpnia po godz. 14 odbyło się spotkanie Komitetu Strajkowego z dyrektorem, który poinformował, że Wałęsa może wrócić do pracy „pod warunkiem podpisania przez niego zobowiązania o całkowitym przestrzeganiu dyscypliny pracy”. Także Walentynowicz mogła wrócić do pracy do czasu „prawomocnego orzeczenia Sądu Pracy”. Rozmowy na ten temat odłożono jednak na później, ponieważ dyrektor nie chciał spełnić innych żądań. Potem usztywnił swoje stanowisko i zaczął grać również sprawą przywrócenia Walentynowicz i Wałęsy do pracy – popołudniowe rozmowy Wałęsy z Gniechem skończyły się w złej atmosferze, ponieważ dyrektor nie chciał przedstawić dokumentów potwierdzających przyjęcie Wałęsy i Walentynowicz do pracy. Zaostrzenie stanowiska w sprawie ich przyjęcia wynikało z konsekwentnego obstawania strajkujących przy swoich postulatach, samo w sobie nie było aż takim problemem (G. Nawrocki, *Polak z Polakiem*, Warszawa 1990, s. 67–70; AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 3 z godz. 16.00 15 VIII 1980 r., k. 18; *ibidem*, Meldunek nr 4 z godz. 18.30 15 VIII 1980 r., k. 22).

uważała, że w tej sytuacji można wywalczyć więcej – rozległy się krzyki: „Le-szek, Le-szek, Le-szek!" i „Dwa-ty-sią-ce, dwa-ty-sią-ce!". Dla kierownictwa strajku stawało się jednak jasne, że większość stoczniowców była zadowolona i z ulgą oczekiwano zakończenia strajku. Jednoznacznie odczytywał nastroje Bogdan Borusewicz: „Wygląda na to, że za chwilę delegaci przegłosują zakończenie strajku. Siedzę przy Wałęsie, szarpię go za marynarkę i szepczę: Przeciągaj, przeciągaj! A on mi odpowiada, że nie jest w stanie. Nie da rady przeciągać […]. Podpowiadam, że w takim razie należy zażądać bezpieczeństwa dla strajkujących. Muszą być gwarancje na piśmie"[48]. Wałęsa postąpił zgodnie z radą Borusewicza, ale władze poddały nawet ten ostatni bastion. Tadeusz Fiszbach wystosował gwarancje bezpieczeństwa.

Dyrekcja zgodziła się na większość przedstawionych żądań: podwyżkę, gwarancje bezpieczeństwa, powstanie nowych związków zawodowych na terenie stoczni, przywrócenie do pracy Walentynowicz i Wałęsy, uczczenie pamięci poległych stoczniowców. Kwestia pozostałych punktów: poprawy zaopatrzenia, zniesienia cen komercyjnych, zrównania wysokości zasiłków oraz wypłacenia wynagrodzenia za okres strajku, miała zostać rozstrzygnięta w ciągu dwóch tygodni[49]. Sprawa wolnych związków zawodowych wydawała się załatwiona, ale strajkujący sami nie do końca wiedzieli, co to oznaczało. Przed zakończeniem strajku Wałęsa zapewniał: „mamy wcześniejsze postulaty już załatwione. To znaczy: wolne związki. Od razu po zakończeniu sprawy organizujemy, przygotowujemy jako komisja nowe związki […]. Musimy wybrać ludzi, odpowiednich ludzi, i oni będą mieli główny cel: tylko i wyłącznie obrona robotnika […]. Ale to jest sprawa, że tu jeszcze musimy dużo zrobić. Wiele spraw ustalić, wiele spraw, regulaminów, statutów i innych spraw. Ale na razie musimy załatwić, że będą te wolne związki"[50]. Już rankiem 16 sierpnia Komitet Strajkowy podał informację o tworzeniu nowych związków. Tadeusz Strumff notował, że nie cieszyły się one popularnością, a ludzie nie garnęli się do zapisywania: „trwa dyskusja nad charakterem związków. Ludzie mówią przeważnie, że muszą się porozumieć ze swoimi załogami. Na razie jest niejasność, nie ma statutu,

---

[48] E. Szcześniak, *Borusewicz…*, s. 126.

[49] A. Orchowski, *Próba rekonstrukcji. Przebieg strajku okupacyjnego w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w dniach 14–31 sierpnia 1980 r.*, „Punkt. Almanach Gdańskich Środowisk Twórczych" 1989, nr 12, s. 11.

[50] A. Drzycimski, T. Skutnik, *Gdańsk…*, s. 104–105.

nie wiadomo dokładnie, o co chodzi”[51]. Postulat ten należał raczej do kategorii tych, których realizacja była odsunięta w czasie, dyrektor Gniech nie miał przecież uprawnień, aby iść na tak dalekie ustępstwa. Być może pod hasłem „nowe związki” ukrywała się w rzeczywistości możliwość rozpisania nowych wyborów do władz już istniejących związków.

W dniu zakończenia negocjacji nie tylko protestujący robotnicy byli zmęczeni. Wałęsa był w słabej formie, napięcie odbijało się na jego zdrowiu. Zauważyła to Anna Walentynowicz, która twierdziła, że ledwo co mówił[52]. Kazimierz Netka, urzędnik obserwujący 16 sierpnia strajk w stoczni, wspominał, że kiedy Wałęsa zaczął mówić do mikrofonu, „trudno [było] mi rozpoznać jego głos. Podobno od ciągłego mówienia nadwyrężył sobie struny głosowe, więc lekarz zabronił mu mówić. Obok rozmawiają dwaj stoczniowcy: »Chyba Leszka będą leczyć najwybitniejsi w Polsce specjaliści […]«”[53]. Kłopoty z gardłem były wśród liderów strajkowych częste. Zenon Stefański, inżynier ze Stoczni im. Komuny Paryskiej, wspominał, że 16 sierpnia rano rozmawiał z kierującym strajkiem w tejże stoczni Andrzejem Kołodziejem, który „ochrypł, ponieważ dużo mówił i był w ciągłym napięciu”[54].

Nastroje stoczniowców nie były solidarnościowe. Kiedy delegat ze Stoczni im. Komuny prosił o wsparcie i zaznaczył, że z ich zakładem nikt nie prowadzi rokowań, usłyszał, iż nie będzie „ktoś przychodził i nam [coś] narzucał […]. My reprezentujemy Stocznię Gdańską. Dopiero po załatwieniu [naszych postulatów] możemy myśleć o innych sprawach”[55]. Kiedy Wałęsa mówił o załogach innych zakładów, zagadywali go na zmianę dyrektor i członkowie Komitetu Strajkowego, pytając, czy reprezentuje ich interesy, czy też wszystkich zakładów. „Jeżeli stocznia się podda, to oni zostaną zgnieceni” – przekonywał Wałęsa. Już wcześniej pojawiały się pomysły stworzenia wspólnego komitetu dla stoczni i innych zakładów. 15 sierpnia pod budynek dyrekcji Stoczni im. Lenina przybyło ok. tysiąca osób ze Stoczni Północnej. Wałęsa obiecał im stworzenie wspólnego Ko-

---

[51] T. Strumff, *Początki*, s. 142.

[52] AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram ze spotkania Anny Walentynowicz w zakładach Marchlewskiego w Łodzi, 6 XI 1980 r., k. 265.

[53] Ossolineum, Zakład Rękopisów, 65/93, Wspomnienie Kazimierza Netki, k. 515.

[54] Ossolineum, Zakład Rękopisów, 64/93, Wspomnienie Zenona Stefańskiego, k. 585.

[55] T. Strumff, *Początki*, s. 144.

mitetu Strajkowego[56]. Problem polegał jednak na tym, że w pewnym momencie strajkujący nie mogli polegać już nawet na własnym stoczniowym komitecie, nie mówiąc już o możliwości jego poszerzania o reprezentantów innych zakładów.

Nastąpił moment krytyczny dla strajku. Wszystkie żądania zostały spełnione, przy aprobacie nowych członków Komitetu Strajkowego przegłosowano decyzję o zakończeniu protestu. Zapowiedziano, że w razie ignorowania załóg innych strajkujących zakładów może on zostać wznowiony, ale były to raczej obietnice, do których nie przywiązywano wagi. Lech Wałęsa ogłosił zakończenie strajku. Jego decyzja nie spotkała się ze sprzeciwem, wydaje się, że większość stoczniowców i ludzi zgromadzonych poza bramą była zadowolona z takiego rozwoju sytuacji. Jeden ze świadków stojących za bramą wspominał, że 16 sierpnia stoczniowcy stawali się coraz bardziej zmęczeni napiętą sytuacją, a „słowa te [o zakończeniu strajku] wywołały radość wśród stoczniowców i osób zebranych przed bramą. Przyjęto je oklaskami"[57]. Nie bez znaczenia była na pewno postawa Wałęsy, który nie skłaniał się do radykalnych posunięć, nie był strategiem opozycyjnym, a dodatkowo czuł zmęczenie sytuacją, podobnie zresztą jak będąca w komitecie Anna Walentynowicz, która także nie wnosiła sprzeciwu wobec tej decyzji.

Dziś, patrząc na strajk w Stoczni Gdańskiej jako fundament „Solidarności", możemy nie dostrzegać, że 16 sierpnia 1980 r. perspektywy na jego kontynuowanie nie były oczywiste. Jerzy Borowczak tłumaczył, że w obliczu niejednomyślnej postawy komitetu Wałęsa powinien zażądać przerwy w obradach. Kontynuowanie obrad uznał za błąd, który jednak nawet po latach dawał się wytłumaczyć: „nie dziwię się, bo każdy popełni błąd w takiej sytuacji […] nie zrobił tego, myślę, dlatego że był taki szeroki Komitet Strajkowy, ponad 100 osób […] oni decydowali za wydziały i to było demokratyczne"[58]. Potrzeba demokratycznego podejmowania decyzji nieraz okazywała się sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem[59]. Zresztą sami inicjatorzy strajku nie widzieli perspektywy na długi protest. Felski wspominał:

---

[56] AAN, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim 15 VIII 1980 r., b.p.

[57] Ossolineum, Zakład Rękopisów, 65/93, Wspomnienie Kazimierza Netki, k. 519.

[58] *Sierpień '80. Wywiad z inicjatorami strajku w sierpniu 1980 r. Jerzym Borowczakiem, Bogdanem Felskim, Ludwikiem Prądzyńskim*, „Rozwaga i Solidarność" 1981, nr 18, s. 5.

[59] J. Borowczak, *Człowiek rodzi się i żyje wolnym*.

„myśleliśmy, że strajk potrwa przez czwartek i piątek, może trzeba będzie zostać na noc, ale nikt sobie nie wyobrażał, że tak się przeciągnie”[60].

Brak doświadczenia, brak przemyślanej strategii i taktyki, żywiołowy charakter zbiorowego protestu – to sprawiało, że nie wszystkie podjęte decyzje były racjonalne. Wałęsa, zamiast forsować swoją wizję, reagował tak, jak pozwalała mu sala i duża część Komitetu Strajkowego. Edward Appel z wydziału R-3 zapamiętał, że po ogłoszeniu przez Wałęsę zakończenia strajku on i kilku jego kolegów wzajemnie składało sobie gratulacje i wymieniało serdeczne uściski: „Nie mogę powstrzymać łez… Nigdy się tego nie wstydziłem”[61]. Adam Orchowski wspominał: „Ja byłem na sali w chwili, gdy Wałęsa odwoływał strajk, i odniosłem wrażenie, że on przyszedł na salę już przegłosowany. Nie miał zamiaru walczyć z delegatami wydziałów, wiedział, że z nimi przegra […]. To był bardzo ważny moment: z jednej strony Wałęsa i kilkunastu jego zwolenników, a z drugiej – reprezentanci wydziałów, których w pewnym sensie satysfakcjonowała umowa podpisana z dyrektorem i złożona w stoczniowym sejfie. Oni chcieli iść na *Pogodę dla bogaczy*, oni mieli już dość”[62]. Według Bogdana Borusewicza „Wałęsie sytuacja wymykała się z rąk, bo taka była sytuacja ogólna […]. Komitet został przegłosowany. Wałęsa musiał kończyć strajk. Wtedy nikt nie miał pomysłu, co robić dalej”[63]. Sam Wałęsa tłumaczył później, że w ten sposób chciał „wyczyścić” strajk z ludzi przychylnych dyrekcji i agentów SB. Jeszcze w 1980 r. zaczął przedstawiać tezę o tym, że „takie oczyszczenie komitetu było celowe, a ci podstawieni wszyscy polecieli na wydziały […] strajk nie był bardzo zagrożony”[64]. Jest to tłumaczenie wymyślone *post factum*. Takiej wersji nie potwierdza chociażby Bogdan Borusewicz, który rozmawiał z Wałęsą w krytycznym momencie[65].

Z biegiem czasu temat zakończenia strajku stawał się coraz bardziej kontrowersyjny. Anna Walentynowicz wspominała po latach z goryczą, że: „Szczęśliwy Wałęsa wstał […] i ogłosił zakończenie strajku. […] Zasko-

---

[60] A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście…*, s. 192.
[61] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 59.
[62] *Krajobraz po sierpniu*, „Meritum. Miesięcznik Krytyczny” 1981, wrzesień, nr 1, s. 12.
[63] *Kto skreślił postulat wolnych wyborów. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem*, „Życie Warszawy”, 5 IX 1990.
[64] AIPN, 0365/101/DVD, t. 1, Stenogram ze spotkania „Solidarności” gdańskiej z udziałem Lecha Wałęsy ze społeczeństwem województwa konińskiego 30 XI 1980 r., k. 165.
[65] E. Szcześniak, *Borusewicz…*, s. 126.

czonym, zdezorientowanym ludziom zdążył jeszcze rzucić: »No i co tak stoicie? Idźcie do domu […]«. Stałam przed salą BHP ogłupiała i bezradna. Dlaczego to zrobił? […] A może Wałęsa miał wypełnić ściśle określone zadanie? Wkraść się w szeregi opozycji, zdobyć takie zaufanie i sympatię, aby – w razie nieuchronnego strajku – stanąć na czele protestujących, zdesperowanych robotników i pokierować wszystkim według z góry określonego scenariusza. Pewne drobne ustępstwa – tak, ale żadne wygórowane żądania. I prawie mu się to udało"[66]. Początkowo interpretacja Walentynowicz nie była tak ostra. W 1980 r. nie odcinała się od decyzji o zakończeniu strajku, chociaż z perspektywy czasu nie oceniała jej pozytywnie: „I – o dziwo – zgodziliśmy się na to [porozumienie z dyrektorem] i pan Wałęsa ogłosił strajk za zakończony. Ale potem zdaliśmy sobie sprawę – dosłownie to było chwilę potem – co będzie z tymi zakładami, które nam pomogły"[67]. Co więcej, zdarzało się jej wręcz bronić Wałęsy: „Przegłosowaliśmy, strajk […] zakończony, wychodzimy na zewnątrz. Dopiero wtedy, a byliśmy już tak zmęczeni, bo to szybko, szybko, zażądałam przerwy, ponieważ Lech Wałęsa bez mikrofonu, którym się posługiwaliśmy, był tak zachrypnięty, że naderwane [miał] struny głosowe, że nie mógł mówić. […] wychodzimy na zewnątrz, okazuje się, załoga nam opowiada ze łzami w oczach, coście porobili"[68].

---

[66] A. Walentynowicz, A. Baszanowska, *Cień przeszłości*, Gdańsk 2005, s. 88–89. Podobną interpretację Walentynowicz wyrażała m.in. w rozmowie z Grzegorzem Nawrockim (G. Nawrocki, *Polak z Polakiem*, s. 68–69). Podkreślała tam, że Wałęsa walczył głównie o przywrócenie do pracy w stoczni.

[67] AIPN, 514/1/DVD, t. 4, Stenogram sporządzony przez Zakład Kryminalistyki KG MO na podstawie wywiadu Anny Walentynowicz, udzielonego w nieznanych okolicznościach, b.d., k. 293; zob. też A. Walentynowicz, *Solidarność była taka wielka*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury" 2010, nr 1, s. 66–67.

[68] AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram ze spotkania Anny Walentynowicz w zakładach Marchlewskiego w Łodzi, 6 XI 1980 r., k. 265. Inna opowieść o tym samym wydarzeniu: „Dyrektor zażyczył sobie, żeby zwiększyć komitet strajkowy, żeby byli w nim także starsi, nie tylko młodsi. Nie przewidywaliśmy żadnej pułapki, niech będzie więcej ludzi. Okazuje się, że dyrektor przygotował swoich, chciał, abyśmy otworzyli tylko furtkę. Zasiedliśmy do obrad, wywalczyliśmy Wałęsę i mnie [chodzi o przywrócenie do pracy – T.K.] oraz 1500 zł [podwyżki] na osobę, ale nie wiedzieliśmy, że strajkują inne zakłady. Zakończyliśmy strajk ogłoszeniem przez megafony […] wyszliśmy z sali i czekali na nas ludzie z pretensjami" (*ibidem*, Stenogram z wizyty Walentynowicz we wrocławskim MKZ 14 V 1981 r., k. 119). Opowiadała o tym wielokrotnie, także w obecności Wałęsy: „Trzeciego dnia praktycznie strajk się zakończył […]. Ponieważ w trakcie rozmów [padła propozycja], żeby powiększyć komitet strajkowy o dwie osoby z [każdego] wydziału. Tak też się stało. Nie przypuszczaliśmy, że to będzie pułapka, a dyrektor wprowadził swoich ludzi i [tak] zostaliśmy przegłosowani. Ponieważ obowiązywała nas zasada demokratyczna i na zasadzie większości gło-

Najpoważniejszym zarzutem wysuwanym przeciwko Wałęsie było to, że zakończył strajk na polecenie władz albo Służby Bezpieczeństwa. Poszlaką ma być to, że po strajkach w grudniu 1970 r. Lech Wałęsa został zwerbowany przez SB. Bogdan Borusewicz i część osób aktywnych w WZZ wiedziała przed sierpniem 1980 r., że Wałęsa na początku lat siedemdziesiątych współpracował lub przynajmniej zobowiązał się do współpracy. Borusewicz nie traktował tego jednak jako okoliczności, która przekreślałaby późniejsze działania Wałęsy w WZZ. Kontaktom Lecha Wałęsy z SB poświęcona jest książka Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka[69]. Praca ta była pisana bez znajomości tzw. teczki pracy i teczki osobowej tajnego współpracownika. Większość poczynionych przez autorów ustaleń dotyczących współpracy z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych potwierdziła się po ujawnieniu dokumentacji nielegalnie przechowywanej przez Czesława Kiszczaka[70]. Wałęsa był formalnie zarejestrowany jako tajny współpracownik od grudnia 1970 do czerwca 1976 r. Dwa lata później, w 1978 r., zaczęło się jego rozpracowywanie w związku z działalnością opozycyjną. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy dawna współpraca miała wpływ na działania Wałęsy w czasie sierpniowego strajku. On sam wspomina, że funkcjonariusz SB kontaktował się z nim w sprawie spotkania z Edwardem Gierkiem. Wałęsa miał prosić o czas do namysłu i na tym sprawa się skończyła[71]. Wałęsą interesowano się wówczas także na szczytach władzy. Gierek był zapewniany przez ministra spraw wewnętrznych Stanisława Kowalczyka, że Wałęsa „jest jego człowiekiem"[72]. Gierek zarzucał po latach Stanisławowi Kani, że ten celowo nie uderzył w działaczy opozycji demokratycznej i nie chciał doprowadzić do przedwczesnego zakończenia strajku na Wybrzeżu[73]. Był przekonany o wielkim spisku zawiązanym w celu pozbawienia go stanowiska: „Kania jest rzeczywistym kontrrewolucjonistą. On i Barcikowski nawiązali już w 1978 poprzez Fiszbacha i Łabęckiego bezpośrednie

---

sów przeszliśmy. Ogłoszono strajk za zakończony" (AIPN, 0365/101/DVD, t. 1, Stenogram ze spotkania „Solidarności" gdańskiej z udziałem Lecha Wałęsy ze społeczeństwem województwa konińskiego 30 XI 1980 r., k. 164).

[69] S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk–Warszawa–Kraków 2008.

[70] AIPN, 3333/1, t. 1–2, Teczka personalna i teczka pracy TW Bolek.

[71] *Jeszcze zrobię porządek! Z Lechem Wałęsą, byłym prezydentem RP, rozmawiają Grzegorz Pawelczyk, Marcin Dzierżanowski i Katarzyna Nowicka*, „Wprost" 2007, nr 12.

[72] J. Rolicki, *Edward Gierek – przerwana dekada. Wywiad rzeka*, Warszawa 1990, s. 164.

[73] *Idem*, *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002, s. 201, 204.

kontakty z Wałęsą i innymi późniejszymi liderami »Solidarności«. Wałęsa został wówczas zachęcony, by tworzyć zalążki »Solidarności« w formie komitetów założycielskich nielegalnych »Wolnych Związków Zawodowych« w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Elblągu. Wałęsa był chroniony”[74]. Ta wersja wydarzeń jest – w świetle zachowanych dokumentów – wielce nieprawdopodobna. W momencie rozpoczęcia strajku Wałęsa nie był TW, lecz rozpracowywanym opozycjonistą. Nie znamy faktów potwierdzających tezę, że 16 sierpnia 1980 r. realizował plany władz.

Wznowienie strajku było zasługą działaczy opozycji demokratycznej związanych z WZZ oraz delegatów załóg z innych zakładów, którzy stanowili już dużą grupę. W Gdańsku protestowały m.in. Stocznia Remontowa, Zarząd Portu, Rafineria, Miejskie Zakłady Komunikacyjne, Zakłady Radiotechniczne Unimor, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, przedsiębiorstwa Transbud, Elmor, Spomasz, Bimet, Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych, PKS Oddział Gdańsk, Gdańskie Zakłady Betoniarskie. W Gdyni protestowały m.in. Stocznia im. Komuny Paryskiej, Stocznia Remontowa Nauta, Zarząd Portu, MPK, Port Przeładunkowy, Oddział PKS, załoga budująca elektrownie w Żarnowcu. W Sopocie stanęły m.in. Zakłady Maszynowe i Sopockie Zakłady Betoniarskie[75]. Do pracy nie przystępowało, zdaniem KW PZPR, ok. 85 tys. osób[76]. Strajk w wielu zakładach animowali lub podtrzymywali ludzie związani z WZZ: Andrzej Gwiazda i Bogdan Lis w Elmorze czy Andrzej Kołodziej w Stoczni im. Komuny Paryskiej.

Kurier krążący między stoczniami gdyńską i gdańską twierdził, że „kiedy przerwali strajk [w Stoczni im. Lenina] i część załogi wychodziła […], matki, żony mówiły do nich: »Jak szczury uciekacie, wstyd«. Koło mnie stoi taka kobieta i mówi: »Boże, żeby mnie tylko mój syn tego nie zrobił, żeby nie wyszedł«”[77]. Jerzy Borowczak wspominał, że po przerwaniu strajku zaczęli się zbiegać robotnicy z innych zakładów oraz ci, którzy w innych zakładach mieli dzieci lub rodzinę, i „krzyczeli: »coś ty zrobił, tak

---

[74] *Informacja na temat poglądów tow. Edwarda Gierka na niektóre aspekty rozwoju w PRL z 24 VI 1982 r. [MfS ZAIG 3225]* [w:] *Drogi do niepodległości 1944–1956/1980–1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001, dok. nr 232.

[75] AIPN, 2386/2114, Zakłady, które nie podjęły pracy na terenie Trójmiasta, 15 VII 1980 r., k. 16––17.

[76] AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim, cz. X, 16 VIII 1980 r., b.p.

[77] *Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia*, „Biuletyn Informacyjny KOR” 1980, nr 6 (40), s. 36.

nie można«. Przybiegli ludzie ze Stoczni Remontowej, jeszcze na tę salę [BHP], bo usłyszeli w głośnikach, że strajk odwołany. Zaczęli krzyczeć: »Zdrajcy. Zostawiliście nas«. Wtedy pod presją ruszyliśmy pod bramę [aby zatrzymać wychodzących robotników]"[78]. Anna Walentynowicz szczególnie zapamiętała Alinę Pienkowską, która porwała ją w kierunku bramy, aby ratować strajk[79]. Bogdan Borusewicz wspominał zdenerwowaną Henrykę Krzywonos, gdy ta wpadła na salę z krzykiem, że „stoczniowcy ich [strajkujących] zdradzili [i że władze] wytłuką nas teraz jak pluskwy"[80]. Lech Wałęsa cytuje w swoich wspomnieniach Leona Stobeckiego, który tłumaczył mu dosadnie: „chuj żeś zwyciężył", i namawiał do dalszego działania[81]. Alina Pienkowska zapamiętała scenę, kiedy delegaci innych zakładów „zamiast, jak spodziewał się Wałęsa, cieszyć się, przyjęli jego wiadomości z zaskoczeniem, a wręcz z rozpaczą. Wiedzieli, że teraz wyrzucą ich z pracy. Ewa Osowska krzyknęła: »Zdrada«. Pozostali zawołali tak samo. Wtedy Lech Wałęsa powiedział: »Dobrze, chcecie strajkować, będziemy strajkować«"[82].

Zatrzymanie strajkujących na terenie stoczni było trudnym zadaniem, ponieważ dyrekcja przejęła kontrolę nad radiowęzłem i nadawała komunikat o zawartym porozumieniu oraz konsekwencjach grożących za jego nierespektowanie. Jedynym ratunkiem było udanie się pod bramy i apelowanie o pozostanie w stoczni. Był to początek legendy trzech kobiet, które uratowały strajk: Anny Walentynowicz, Ewy Ossowskiej i Aliny Pienkowskiej – one zostały najlepiej zapamiętane jako osoby apelujące przy bramach o pozostanie. Na ten sukces pracowali jednak także inni, chociażby Ludwik Prądzyński, Jerzy Borowczak, Bogdan Felski czy Marek Mikołajczak[83]. Tadeusz Szczudłowski wspominał, że „tylko dzięki rzeczowej agi-

---

[78] *Sierpień '80. Wywiad z inicjatorami strajku…*, s. 5.

[79] AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram ze spotkania Anny Walentynowicz w zakładach Marchlewskiego w Łodzi, 6 XI 1980 r., k. 265; S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność…*, s. 123.

[80] E. Szcześniak, *Borusewicz…*, s. 126.

[81] L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1990, s. 133.

[82] *Zawróciła rzekę, uratowała strajk*, „Życie Warszawy", 1 IX 2000. Podobną relację przedstawił jeden ze świadków, według którego Wałęsa pod wpływem delegacji z innych zakładów stwierdził, że skoro przez cały czas był ze stoczniowcami, to i teraz strajkujących nie opuści (AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Grzegorz", 16 VIII 1980 r., k. 284).

[83] *Sierpień '80. Wywiad z inicjatorami strajku…*, s. 6; L. Biernacki, *Gdy wieje wiatr historii… Studenci z robotnikami, Gdańsk 1976–1980*, Warszawa 2014, s. 393.

tacji bohatera z Grudnia ’70 Kazimierza Szołucha oraz takich działaczy WZZ, jak Jan Zapolnik i Anna Walentynowicz, a także niemalże rozpaczliwym apelom Ewy Ossowskiej i Janusza Sobótki wygłaszanym przez jedyny czynny jeszcze głośnik przy bramie nr 2, pozostało w Stoczni około 8000 osób”[84]. Celnie opisała proces mitologizacji roli trzech kobiet Anna Machcewicz; wskazała ona, że Timothy Garton Ash, opisując historię ratowania strajku w swojej książce, „stał się wyrazicielem mitu, w którym to kobiety, zamiast mężczyzn, wezwały do solidarności z innymi strajkującymi zakładami w Trójmieście i uratowały rodzący się ruch społeczny […]. Samo »ratowanie strajku« było jednak procesem w rzeczywistości trwającym dłużej i bardziej skomplikowanym”[85].

Byli tam także robotnicy z innych zakładów. Dochodziło do spięć, jeden ze świadków wspominał, że wiele osób wychodziło przez bramę nr 3, gdzie dwaj młodzi, nieznani wartownicy próbowali zatrzymać strumień ludzi, „ale bezskutecznie, stoczniowcy przedzierają się […], dochodzi nawet do rękoczynów”[86]. Świadkowie opowiadali, że również pod bramą nr 1 „doszło do awantur, wyzwisk, niemal bijatyki między wychodzącymi a pozostającymi”[87]. Trzy kobiety walczące o zamknięcie bram i kontynuowanie strajku mogły być skuteczniejsze, bo robotnicy nie chcieli się z nimi szarpać – chcąc nie chcąc musieli ich wysłuchać. Anna Walentynowicz wspominała: „Ktoś z wychodzących pracowników mówi: »W imieniu jakiej utopii chce pani ogłosić strajk? […] Ja mam dość, ja mam rodzinę, ja trzy dni nie byłem w domu«. I tu po prostu nie wytrzymałam, i tak po kobiecemu rozpłakałam się – ja już nie miałam siły do dalszej walki. […] Alina Pienkowska staje na beczkę i mówi […], i znowuż młody człowiek się wyłania i mówi: »ona ma rację, przecież nam nie podarują tych trzech dni«”[88]. Sama Pienkowska była tak zdenerwowana, że nie pamiętała nawet, jakie słowa odniosły taki skutek: „Później usiłowałam się dowiedzieć od koleżanki, o czym mówiłam, ale ona odpowiedziała: »Nie wiem. Ja wtedy płakałam«. Wołałam, że strajk jest kontynuowany i że nie może być tak, że jedna brama

---

[84] T. Szczudłowski, *Z gorących dni sierpniowych*, „Teki Gdańskie” 2000, t. 2, s. 63.
[85] A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście…*, s. 229–230.
[86] Ossolineum, Zakład Rękopisów, 65/93, Wspomnienie Kazimierza Netki, k. 523.
[87] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku (dalej AIPN Gd), 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Informacja TW „Antoniego” z 17 VIII 1980 r., k. 282.
[88] AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram z wizyty Walentynowicz we wrocławskim MKZ 14 V 1981 r., k. 119; por. T. Jastrun, *Życie Anny Walentynowicz*, NOW-a, Warszawa 1985, s. 30.

strajkuje, a druga nie […]. Pamiętam, że jacyś panowie usiłowali poderwać tłum, krzycząc, iż zostają tylko wichrzyciele”[89]. Walentynowicz wspominała: „zamykają bramę, sukces, radość, biegniemy obie do ostatniej bramy – powtarza się scenka, biegniemy do trzeciej bramy. Młodzi ludzie zorganizowali mikrofon – jest wózek i pan Wałęsa dołącza do nas […]. Zamyka się ta ostatnia brama, ale niewielu ludzi zostało”[90]. Ewa Ossowska mówi z przekonaniem: „drugą bramę zamknęłam ja”.

Na miejscu pojawił się Wałęsa, który stwierdził: „jeżeli wy zostajecie, to i ja zostaję”[91]. Edmund Soszyński tak to opisał: „Przy bramie zobaczyłem Leszka Wałęsę stojącego na wózku elektrycznym, który nawoływał i tłumaczył ludziom, żeby pozostali w Stoczni […], prosił pracowników wychodzących, żeby pozostali w Stoczni, a wszyscy szli, jak gdyby rzeka płynęła”. Część ludzi usłuchała jednak wezwań, a wtedy „Leszek Wałęsa pojechał do drugiej bramy, żeby przekonać się, jaka jest tam sytuacja”[92]. Edward Appel wspominał, że wszyscy żądali przybycia Wałęsy. Ten przyjechał na miejsce wózkiem elektrycznym: „informuje nas o zakończeniu strajku w Stoczni i rozpoczęciu strajku solidarnościowego z innymi zakładami. W tej chwili z tłumu zaczynają padać obraźliwe okrzyki: »Swoją sprawę załatwiłeś i teraz kończysz strajk!« – i inne […]. Wałęsa spokojnie: »Ogłosiłem strajk w Stoczni za zakończony. Kto chce, może udać się do domu, ale ja wyjdę z zakładu ostatni. Proszę otworzyć bramę!«. Porządkowi posłuchali i otworzyli boczną, wąską bramę tuż przy wartowni”[93]. Za-

---

[89] *Zawróciła rzekę, uratowała strajk*, „Życie Warszawy”, 1 IX 2000. W połowie lat osiemdziesiątych Walentynowicz opowiadała: „Ona, która prawie nigdy nie zabierała głosu, taka nieśmiała, delikatna dziewczyna. Mówiła spokojnym, ale stanowczym głosem: Ogłaszamy strajk solidarnościowy. Naszym obowiązkiem jest pomóc tym, którzy nam udzielili pomocy. Bez nas się nie obronią…” (T. Jastrun, *Życie Anny Walentynowicz*, s. 30).

[90] AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram z wizyty Walentynowicz we wrocławskim MKZ 14 V 1981, k. 119.

[91] Relacja Ewy Ossowskiej udostępniona na potrzeby prac naukowych BEP IPN przez autorów pełnometrażowego filmu dokumentalnego *Solidarność według kobiet* (autorzy: Marta Dzido, Piotr Śliwowski). Praktycznie w żadnych relacjach świadkowie (Walentynowicz, Ossowska) nie przypominają sobie, aby Henryka Krzywonos zatrzymywała strajk, nawołując do zamknięcia bram. Na ten temat opowiadała Anna Walentynowicz: „W pobliżu bramy spotykamy Lecha. Wychodzi ze stoczni w tłumie ludzi. Jest w świetnym humorze. Rzucamy się na niego, a on patrzy najpierw zdziwiony, a potem zły: O co wam chodzi, przecież strajk jest zakończony? Wywiązuje się ostra rozmowa, a ja z przerażeniem widzę, że każda stracona minuta to setki ludzi, którzy opuszczą stocznię. Nagle Wałęsa jakby zrozumiał: Dobra, idę z wami” (T. Jastrun, *Życie Anny Walentynowicz*, s. 31).

[92] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 37.

[93] *Ibidem*, s. 60.

bieg Wałęsy był dość sprytny, w obecności kolegów na wyjście ze stoczni nie zdecydowało się już tak wielu.

Trudno dokładnie określić, ile osób pozostało na terenie stoczni. Na co najmniej tysiąc szacowano grupę, w której był Wałęsa, a która o 16.00 zebrała się pod biurami i krzyczała, że wybierze nowy komitet strajkowy[94]. Załoga stoczni liczyła ponad 16 tys. osób, z czego ok. 12 tys. stanowili robotnicy. Bogdan Borusewicz szacuje, że na noc zostało kilkaset osób[95]. Andrzej Gwiazda wspomina, że robotnicy, którzy trzymali tamtej nocy straż przy bramie, mówili: „może nas jest 200, może 100, ale dalej strajkujemy"[96]. Według Tadeusza Szczudłowskiego „pozostało w Stoczni około 800 osób. Byli to przeważnie młodzi ludzie, na ogół mający wcześniej kontakty z ROPCiO, RMP i WZZ, a więc już znacząco uświadomionymi społecznie i politycznie"[97]. Według informacji wojskowych na terenie Stoczni zostało 2–3 tys. osób[98]. Z kolei Anna Walentynowicz podawała przybliżoną liczbę 6 tys.[99] W porannej mszy 17 sierpnia udział wzięło ok. 5 tys. pracowników stoczni im. Lenina i Remontowej[100]. Szacunki te są nieraz bardzo rozbieżne, można jednak założyć, że w nocy z 16 na 17 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej pozostało około tysiąca osób.

Ogłoszenie zakończenia strajku odbiło się negatywnie na wzajemnych relacjach załóg poszczególnych zakładów. Stocznia Remontowa określała Komitet Strajkowy ze Stoczni im. Lenina mianem „łamistrajków", a brama między zakładami została zaspawana. Grupa pracowników z Anną Walentynowicz na czele jeszcze 16 sierpnia udała się do Stoczni Remontowej, aby nawiązać kontakt: „uznają nas za łamistrajków, nie chcą z nami rozmawiać […], nie wiedzieliśmy, jak ich przekonać, bo […] wszyscy już wiedzą o skończonym strajku […]. Wtedy jak dzieci odwróciliśmy się od nich tyłem i odśpiewaliśmy hymn"[101]. Mieczysław Szuta wspominał,

---

[94] AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim, cz. X, 16 VIII 1980 r., b.p.; *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 37.
[95] E. Szcześniak, *Borusewicz…*, s. 127.
[96] J. Jankowska, *Portrety niedokończone…*, s. 95.
[97] T. Szczudłowski, *Z gorących dni sierpniowych*, s. 63.
[98] AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW, 17 VIII 1980 r., k. 24.
[99] AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram z wizyty Walentynowicz we wrocławskim MKZ 14 V 1981 r., k. 119.
[100] A. Orchowski, *Próba rekonstrukcji…*, s. 12.
[101] AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram z wizyty Walentynowicz we wrocławskim MKZ 14 V 1981 r., k. 119; por. S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność…*, s. 125.

że do Stoczni Remontowej przybył niezidentyfikowany działacz opozycji demokratycznej, który tłumaczył, że strajk jest kontynuowany. Odmówiono mu udostępnienia mikrofonu, a następnie poinformowano, że Stocznia im. Lenina razem z KOR walczy teraz o sprawy polityczne, podczas gdy Stocznia Remontowa musi walczyć o swoje[102]. Pracownicy Stoczni Remontowej byli przekonani, że strajkiem kieruje opozycja i realizuje swoje, nie robotników, cele. Duży wpływ na pojawienie się tej opinii mieli ludzie ze starych związków zawodowych i dyrekcja zakładu[103]. Ewa Milewicz zanotowała: „delegaci Stoczni Remontowej uznawali, że zostali zdradzeni przez moją stocznię, ponieważ Wałęsa egoistycznie odwołał strajk"[104]. Nieufność panująca w tym zakładzie nie była jednak wyjątkowa. Stocznia wojskowa także nie otworzyła bramy przed delegacją ze Stoczni im. Lenina, pojawiały się epitety: „łamistrajki", „zdrajcy"[105]. Antagonizmy były widoczne w kolejnych dniach, kiedy władze starały się rozgrywać zakłady przeciwko sobie i rozmawiały z poszczególnymi załogami oddzielnie.

W nocy z 16 na 17 sierpnia w Stoczni im. Lenina powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy i prezydium, na którego wybór największy wpływ miał Bogdan Borusewicz wraz z współpracownikami z WZZ. Na czele prezydium stanął Lech Wałęsa. Rozpoczęto pracę nad zebraniem, uszeregowaniem i uściśleniem postulatów stawianych przez reprezentantów strajkujących załóg. Końcowym etapem tego procesu było zatwierdzenie listy 21 żądań w nocy z 17 na 18 sierpnia. Wśród słynnych postulatów znalazły się żądania socjalne: podniesienia wynagrodzeń, zwiększenia płac proporcjonalnie do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza, poprawy zaopatrzenia w artykuły żywnościowe, obniżenia wieku emerytalnego i wprowadzenia płatnego urlopu macierzyńskiego na okres trzech lat. Pierwsze miejsca zajmowały jednak żądania natury politycznej: „Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych".

---

[102] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 149.

[103] Relacja Ewy Ossowskiej udostępniona na potrzeby prac naukowych BEP IPN przez autorów pełnometrażowego filmu dokumentalnego *Solidarność według kobiet* (autorzy: Marta Dzido, Piotr Śliwowski).

[104] E. Milewicz, *Ja, happening, stocznia*, „Biuletyn Informacyjny KOR" 1980, nr 6 (40), s. 47.

[105] AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram z wizyty Walentynowicz we wrocławskim MKZ 14 V 1981 r., k. 120.

W poniedziałek 18 sierpnia po godz. 9 rano wracającym do pracy mówiono o powołaniu MKS oraz kontynuowaniu strajku. Lech Wałęsa tłumaczył, skąd wzięła się zmiana decyzji z 16 sierpnia: „od soboty do dzisiaj nikt nie rozmawiał z zakładami, więc musimy stać". Jego wystąpienie spotkało się z aplauzem, ludzie zaczęli powtarzać, że „sobota to było nieporozumienie. Małe zakłady nic nie dostały, władze nie chcą z nimi rozmawiać. Skończymy, jak oni dostaną podwyżkę", zaintonowali hymn[106]. O godz. 14 w sali BHP stoczni zebrali się reprezentanci 100 różnych zakładów pracy[107].

Tego samego dnia odbyło się w Gdańsku plenarne posiedzenie KW PZPR, na którym obecny był m.in. Stanisław Kania. Nie szczędził on ostrych słów pod adresem strajkujących. Po latach twierdził, że „kiedy w chwili wielkiego konfliktu polityk, od którego dużo zależy – a ode mnie zależało wówczas bardzo dużo – wyklucza myśl o ostrej amunicji, to nie musi szczędzić ostrych słów"[108]. Tłumaczył, że trzeba było posługiwać się agresywnym językiem, aby uzmysłowić przeciwnikowi „grozę sytuacji"[109]. Sporo wskazuje na to, że nie było to uzasadnienie wymyślone *post factum*. Janina Jankowska, która jako dziennikarka radiowa udała się na własną rękę do Gdańska, była świadkiem tego plenum. Opowiadała w 1981 r. o jego dynamice i emocjach panujących na sali: „To była prawie atmosfera linczu". Padały ostre wypowiedzi, nawet ze strony stosunkowo umiarkowanego Jana Łabęckiego, który „żądał przejścia do natarcia, bo to jest anarchia i kontrrewolucja. Punktem zwrotnym było przemówienie Stanisław Kani. W pierwszej części, to było bardzo charakterystyczne, i on jakby nawiązywał kontakt z poprzednikami, tzn. uznał, że jest to sytuacja kontrrewolucyjna. W drugiej części – wtedy dopiero człowiek odetchnął – powiedział dobitnie, że będą zastosowane tylko środki polityczne […]. Wojewoda nie występował, a Fiszbach był jakby neutralny"[110]. Z przemówienia Kani wyciągnięto głównie słowa o tym, że konflikt powinien zostać zażegnany metodami politycznymi. To też wypunktowano w „Głosie Wybrzeża"[111].

---

[106] Ossolineum, Zakład Rękopisów, 65/93, Wspomnienie Kazimierza Netki, k. 531.
[107] A. Orchowski, *Próba rekonstrukcji*…, s. 13–14.
[108] S. Kania, *Zatrzymać konfrontację*, Warszawa 1991, s. 14.
[109] J. Eisler, *Siedmiu „wspaniałych". Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 344.
[110] *Krajobraz po sierpniu*, s. 16.
[111] R. Świerkowski, *Osiemnaście dni Trójmiasta*, „Przegląd", 19 IX 1980.

Eskalacja strajków

Strajki zaczęły się rozprzestrzeniać coraz szybciej. Drugi MKS założono w Szczecinie 19 sierpnia w Stoczni im. Warskiego. W jego składzie znaleźli się przedstawiciele wydziałów stoczni oraz dwudziestu innych zakładów. Kierownictwo było trzyosobowe: przewodniczącym został Marian Jurczyk, wiceprzewodniczącymi Kazimierz Fischbein i Marian Juszczuk.

Jako pierwsza 18 sierpnia przerwała pracę załoga Stoczni Remontowej „Parnica", która poparła strajkujących z Gdańska. Powołano komitet strajkowy i wysunięto postulaty wzorowane na tych ze Stoczni im. Lenina. W pierwszym z 18 punktów stoczniowcy wyrazili solidarność „ze strajkami robotniczymi w Polsce"[112]. Część wydziałów Stoczni im. Warskiego przerwała pracę ok. godz. 10. Zgromadzeni przed bramą pracownicy zażądali na wiecu odpowiedzi na pytania: Co się dzieje w Gdańsku? Jakie postulaty wysunęli tam strajkujący? Co stoczniowcy z Gdańska uzyskali po wystąpieniu prezesa Rady Ministrów? Na rozmowy z reprezentantami strajkujących załóg udał się I sekretarz KW Janusz Brych, ale strajku okupacyjnego nikt już nie mógł powstrzymać[113]. Komitet strajkowy Stoczni im. Warskiego wysłał emisariuszy do innych zakładów – nawoływali do strajku powszechnego i delegowania swoich reprezentantów do stoczni. Brych dostrzegał powielanie mechanizmu solidarnościowego między zakładami Szczecina i Gdańska: „Stocznia Warskiego i Stocznia Parnica strajkuje na zasadzie solidarności z Gdańskiem […] ze stoczni wypuszczono tylko kobiety, ostali się mężczyźni, których rodziny mieszkają w mieście i jeśli inne zakłady lub przedsiębiorstwa typu komunikacja miejska, dalej mleczarnie, piekarnie, zakłady mięsne będą chciały na znak solidarności z nimi podjąć strajk, to niech pamiętają o tym, że to bije w ich rodziny […]. Powiedzieli [strajkujący], że »damy sobie radę«"[114].

Na mapie ośrodków strajkowych 18 sierpnia pojawił się Elbląg, gdzie niepokoje tliły się już od kilku dni. Kluczową rolę odegrało Wojewódz-

---

[112] *Kalendarium* [w:] *Szczeciński kryzys sierpniowy 1980 r. Kronika wydarzeń. Podstawowe dokumenty*, red. J. Jarocki, J. Brych, Szczecin 1980, s. 2; A. Drzycimski, T. Skutnik, *Gdańsk…*, s. 146––147.

[113] *Kalendarium* [w:] *Szczeciński kryzys sierpniowy 1980 r. Kronika wydarzeń…*, s. 2; Z. Matusewicz, *Szczecin 1980–1981. Rewolucja „Solidarności"*, Szczecin 1997, s. 44–45.

[114] *Przemówienie Janusza Brycha na naradzie wojewódzkiego aktywu polityczno-gospodarczego w dniu 18 VIII 1980* [w:] *Szczeciński kryzys sierpniowy 1980 r. Kronika wydarzeń…*, b.p.

kie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, którego strajk zablokował komunikację w mieście i pociągnął za sobą inne zakłady. Na czele utworzonego MKS stanął reprezentant WPK Jan Wyrzykowski. Następnego dnia elbląski MKS, obejmujący 18 zakładów, nawiązał współpracę z gdańskim MKS. Sytuacja zmieniała się dynamicznie. Z jednej strony protesty zaczynały się rozprzestrzeniać poza Elbląg, z drugiej – dzięki działaniom PZPR oraz kierownictw zakładów – część protestów udało się wygasić, co wskazywało na to, że „początkowe postulaty strajkujących obracały się wokół żądań finansowych, które mogły być zrealizowane decyzją dyrektora zakładu". Sytuacja zaczęła się zmieniać wraz z przystępowaniem coraz liczniejszych zakładów do stałych strajków okupacyjnych[115].

Biuro Polityczne w pierwszej kolejności pracowało nad zapewnieniem spokoju na ulicach strajkujących miast. Zgodnie z wcześniejszymi decyzjami zmobilizowano siły MO w Gdańsku, Szczecinie i Elblągu. Racjonalnie myślące osoby nie wyobrażały sobie dokonania frontalnego ataku na strajkujących i wyprowadzenia na ulice oddziałów wojska czy milicji, zwłaszcza że władze regionalne zdecydowanie odradzały akcję porządkową.

„Użycie siły jest w tej chwili nierealne" – informował gdański KW. Sugerowano, by podobnie jak w lipcu „wyłuskiwać" zakłady i zawierać porozumienia z pojedynczymi komitetami strajkowymi oraz „izolować przeciwnika [czyli opozycję], umniejszać jego wpływy"[116]. W celu realizacji tego planu 17 sierpnia została powołana komisja rządowa do rozpatrzenia postulatów załóg i problemów Wybrzeża, pod kierownictwem wicepremiera Tadeusza Pyki. Płaszczyzny do rozmów z władzami poszukiwali także przedstawiciele MKS. Delegacja, w której skład weszli Bogdan Lis, Henryka Krzywonos i Florian Wiśniewski, udała się 19 sierpnia do gdańskiego wojewody Jerzego Kołodziejskiego. Przywieźli postulaty wstępne do podjęcia rozmów: uznanie MKS za reprezentanta wszystkich niepracujących zakładów, niepodejmowanie przez władze rozmów z zakładowymi komitetami strajkowymi oraz uzyskanie gwarancji na porozumienia strajkowe.

Problem polegał na tym, że równocześnie wicepremier Pyka wraz z wojewodą właśnie robili to, do czego nie chciał dopuścić MKS – negocjowali

---

[115] K. Nawrocki, *NSZZ „Solidarność" Region Elbląski* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 3, s. 631–632; *idem*, *Studium przypadku. Opór społeczny wobec władzy komunistycznej w województwie elbląskim (1976–1989)*, Gdańsk–Elbląg 2014, s. 107 i n.

[116] AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja dotycząca sytuacji w Gdańsku, 19 VIII 1980 r., b.p.

z zakładami, które się nie zrzeszyły ze Stocznią im. Lenina[117]. Od rana Pyka spotykał się z delegacjami Gdańskiej Stoczni Remontowej i Zarządu Portu Gdańsk, złożonymi z przedstawicieli komitetów strajkowych oraz dyrektorów naczelnych i sekretarzy komitetów zakładowych. Rozmowy zakończyły się częściowym sukcesem. Reprezentanci zakładów nie obstawali przy organizowaniu nowych związków zawodowych, obiecali też przekonać do podjęcia negocjacji kolejne komitety strajkowe[118].

Ostatecznie w Sali Herbowej Urzędu Wojewódzkiego spotkali się z wicepremierem Pyką delegaci zakładów: Gdańskiej Stoczni Remontowej, Stoczni Północnej, Stoczni „Wisła", Stoczni Radunia, Stoczni Marynarki Wojennej w Gdańsku i Gdyni, Zarządu Portu Gdańsk Rejon I, II, III, Elektrociepłowni. Obrady trwały całą noc, do godz. 5 nad ranem. Delegacje zakładów zorganizowały się w Zakładowe Komitety Strajkowe, na których czele stanął Tadeusz Kunkel z Gdańskiej Stoczni Remontowej. Pyka zobowiązał się do spełnienia następujących postulatów: od 1 stycznia 1981 r. wszystkie soboty będą wolne od pracy, za okres strajku pensje zostaną wypłacone jak za urlop, od 1 września 1980 r. wszystkim pracownikom z wyjątkiem dyrekcji przyzna się podwyżkę w wysokości 1500 zł, od jesieni ceny podstawowych artykułów żywnościowych zostaną zamrożone, sprawa trzyletnich urlopów macierzyńskich zostanie postawiona na plenum KC, podobnie jak kwestia dostępu związków zawodowych do mediów, natomiast w sprawie mieszkań dla młodych Pyka „podjął decyzję o natychmiastowej budowie w Gdańsku dwóch fabryk domów na licencji francuskiej"[119].

Realizacja choćby pierwszych obietnic – wolnych sobót, podwyżek i zamrożenia cen – równała się katastrofie ekonomicznej. Wojewoda Jerzy Kołodziejski z perspektywy czasu źle oceniał to porozumienie: „dotyczyło [ono] wyłącznie problemów ekonomicznych, polityczne nie były w ogóle dyskutowane. Była mowa głównie o podwyżkach płac, lecz także o wolnych sobotach, zasiłkach rodzinnych i innych sprawach socjalnych. Szacowaliśmy wówczas, że »kosztowałoby« ono – w skali kraju – ponad

[117] *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji w Gdańsku, 19 VIII 1980 r., b.p.
[118] A. Drzycimski, T. Skutnik, *Gdańsk*..., s. 114–123.
[119] Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" (dalej AKK), 1/5, Komunikat ze spotkania Komitetów Strajkowych 17 zakładów z Tadeuszem Pyką, b.d., b.p.; AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 20 z 20 VIII 1980 r., k. 70–73.

200 miliardów złotych rocznie”[120]. Kiedy informacje dotarły do Warszawy, Józef Pińkowski zadzwonił do Gdańska, do Tadeusza Fiszbacha, i retorycznie pytał: „Co on [Pyka] tam naobiecywał? Jak ja mam to wszystko spełnić? Przecież nie mam z czego”[121]. Premier Babiuch stwierdził w czasie posiedzenia Biura Politycznego, że „to, co uzgodnił tow. Pyka, równa się działaniu bomby zegarowej na całą gospodarkę”[122]. O tym, że obietnice Pyki nie mają pokrycia, nie wiedzieli jeszcze delegaci z Zakładowych Komitetów Strajkowych, udali się bowiem do swoich zakładów ogłosić sukces i namawiać kolejne załogi do porozumienia[123].

Zakładowe Komitety Strajkowe nie dostrzegały nierealności obietnic wicepremiera, który był zręcznym negocjatorem. Adam Orchowski wspominał, jakie wrażenie wywołał Pyka na strajkujących: „Jaki to jest czarujący, wspaniały człowiek!”[124]. Nie bez znaczenia dla powodzenia misji Pyki mógł być aspekt rywalizacji między mniejszymi stoczniami, Północną i Remontową, a Stocznią im. Lenina. Wojciech Giełżyński zwracał także uwagę na podnoszone przez wicepremiera kwestie międzynarodowe: „Pyka twierdził, że w takim przypadku [braku porozumienia] Polska nie dostanie pożyczek z RFN, że nie będzie rozmów z Giscardem d’Estaign, że Carter osobiście dzwonił do Gierka, iżby ten pośredniczył w sporze radziecko-amerykańskim o Afganistan”[125]. Wicepremier rozgrywał również kartę opozycji. Ludzie z ZKS powtarzali za nim, przywołując argumentację usłyszaną w czasie negocjacji: „przecież nie można tych wolnych związków tworzyć, bo to jest nonsens, bo tu chodzi o partię polityczną, którą ci korowcy chcą zrobić”[126]. Straszenie KOR-em i opozycją demokratyczną było istotną częścią planu władz. Pyka starał się wywołać wśród robotników Stoczni im. Lenina wrażenie, że są manipulowani przez „siły antysocjalistyczne”. Tłumaczył, że dla dobra porozumienia z władzami strajkujący

[120] *W Gdańsku zaczęło się 14 sierpnia. Z prof. Jerzym Kołodziejskim rozmawia Krzysztof Grabkowski*, „Polityka” 1983, nr 34.
[121] *Fiszbach: Sierpień ’80 pierwszym krokiem ku wolnej Polsce*, wywiad dostępny na stronie www.dzieje.pl.
[122] *Protokół nr 20 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 20 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a Solidarność 1980–1981…*, s. 101.
[123] AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 20 z 20 VIII 1980 r., k. 70–73.
[124] *Krajobraz po sierpniu*, s. 14.
[125] *Ibidem*.
[126] *Ibidem*.

muszą się odciąć od „korowców". Ta argumentacja trafiała do robotników, z których wielu nie zdawało sobie sprawy, czym w ogóle jest opozycja.

Kierownictwo MKS było świadome zagrożenia wynikającego z rozbicia jedności strajkujących. 20 sierpnia w godzinach przedpołudniowych Wałęsa oświadczył zebranym pracownikom Stoczni Gdańskiej im. Lenina, że „wysyła swoje wojsko" na teren Stoczni Północnej i Gdańskiej Stoczni Remontowej, aby zrobić porządek z tymi, którzy złamali strajk. Tłumaczył, że przedstawiciele innych komitetów strajkowych nie powinni rozmawiać z Pyką i burzyć jedności wszystkich strajkujących zakładów. Podrywał ludzi do działania: „proponuję, abyśmy […] my – delegacja 180 zakładów – na czele ze mną poszli pod stocznię [Północną] i wytłumaczyli, w czym rzecz"[127]. Około godz. 12.30 grupa kilkuset stoczniowców pod przywództwem Wałęsy i Walentynowicz udała się pod bramę Stoczni Północnej. Próbowali nawiązać rozmowy, ale nie zostali wpuszczeni na teren zakładu. Tłumaczenia okazały się bezowocne. Wszyscy stoczniowcy, którzy przyszli w pochodzie, odśpiewali na koniec hymn i *Bogurodzicę*[128]. Podobnie było w wypadku Stoczni Remontowej, z którą starała się porozumieć Anna Walentynowicz. Ona także spotkała się z agresywnym przyjęciem – jedna z kobiet wulgarnie odkrzyknęła nawet, żeby Walentynowicz wróciła bawić dzieci („idź do domu, ty stara kurwo, i baw dzieci, a nie zajmuj się polityką"). Pracownicy Stoczni Remontowej gwizdali, klaskali i śmiali się. Podobnie potraktowany został Wałęsa, który na czele pochodu próbował przez tubę przekonywać stoczniowców – zagłuszano go muzyką z radiowęzła[129]. Jedyne, co pozostało Wałęsie, to zawrócić i publicznie wyrazić zawód z powodu nieobecności w MKS przedstawicieli większych zakładów pracy: Gdańskiej Stoczni Remontowej, Stoczni Północnej, Zarządu Portu Gdańsk i Gdańskich Zakładów Rafineryjnych[130].

W czasie posiedzenia Biura Politycznego 20 sierpnia Stanisław Kania uznał dotychczasowe osiągnięcia Pyki za niewystarczające. Wyraził sprzeciw wobec prowadzenia „rozmów jednocześnie z wieloma zakładami róż-

[127] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, Stenogram posiedzenia MKS z 20 VIII 1980 r. o godz. 10.00, k. 344.
[128] AAN, KC PZPR, XII/3443, Teleks nr 243, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 20 VIII 1980 r., b.p.
[129] *Krajobraz po sierpniu*, s. 14; AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 22 z 20 VIII 1980 r., k. 77––78.
[130] *Ibidem*, Meldunek nr 25 z 21 VIII 1980 r., k. 84.

nych branż". Nie zgadzał się też na złożone obietnice. Andrzej Werblan stwierdził wręcz, że podjęte działania doprowadzą do tego, że „we wszystkich zakładach w kraju powstaną komitety strajkowe"[131]. Wicepremier Pyka po otrzymaniu reprymendy z Warszawy zaczął kluczyć. W tej sytuacji część zakładów zrezygnowała z dalszych rozmów[132]. Ci, którzy je kontynuowali, zostali zawiedzeni – okazało się, że komisja rządowa nie mogła potwierdzić swoich wstępnych zapewnień.

Wałęsa i MKS triumfowali. Porażka Pyki została przez strajkujących oceniona jako wiarołomstwo rządu i spowodowała, że zwyciężyło przekonanie o tym, że jedynie autentyczna reprezentacja robotników może mieć wpływ na władze[133]. Polityczne możliwości rozwiązania kryzysu na Wybrzeżu zaczynały się kurczyć, Biuro Polityczne nie zdecydowało się jednak na siłową interwencję. Kierownictwo partyjne bało się tego samego, co kierujący strajkami – że ludzie mogą wyjść na ulice. Chociaż członkowie Biura Politycznego mówili o tym w trybie warunkowym, to jedno wydawało się przesądzone – jeżeli w tej chwili nie uspokoi się sytuacji na Wybrzeżu, to niedługo stanie cały kraj. Jerzy Łukaszewicz słusznie zauważał, że „istnieją tendencje do wywołania łańcuchowej reakcji strajków. Krążą plotki o strajkach kopalń i w Warszawie. Trzeba przeciwdziałać tym plotkom i na Wybrzeżu, i w całym kraju". Zdzisław Żandarowski twierdził, że „powstała psychoza, że »coś wisi w powietrzu«". Gierek podjął decyzję o zwołaniu plenum KC. Diagnozował, że „kryzys zaufania jest powszechny […], w życie weszło nowe pokolenie, inaczej wychowane, mające inne wymagania"[134]. Zacieśniono blokadę Wybrzeża. Kierownictwo służb zarządziło otoczenie Gdańska i Szczecina „pierścieniami blokadowymi". Wydano polecenie, aby służby ruchu drogowego zatrzymywały opozycjonistów pojawiających się na Wybrzeżu[135].

---

[131] *Protokół nr 20 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 20 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 100–105.

[132] A. Drzycimski, T. Skutnik, *Gdańsk…*, s. 132–134; E. Milewicz, *Ja, happening, stocznia*, s. 47.

[133] *W Gdańsku zaczęło się 14 sierpnia. Z prof. Jerzym Kołodziejskim rozmawia…*

[134] *Ibidem*, s. 100–105.

[135] AIPN, 00133/200/DVD, Protokół nr 2 posiedzenia Zespołu Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego Sztabu 19 VIII 1980, 20 VIII 1980 r., k. 30–31; AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW, 22 VIII 1980 r., k. 87. 20 sierpnia MO ustawiła blokady na głównych arteriach w odległości 300–400 m od Stoczni Gdańskiej. Patrole notowały numery samochodów, część zatrzymywały i zawracały. W województwach gdańskim, elbląskim i szczecińskim działało 19 posterunków blo-

Kiedy misja Pyki zakończyła się klęską, Zakładowe Komitety Strajkowe nie zostały formalnie rozwiązane. Zaczęto za to zbierać deklaracje przystępowania do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego od zakładów, które do tej pory się nie zdecydowały na zrzeszenie lub działały w ramach ZKS[136]. Witano synów marnotrawnych: „widzicie, mówiliśmy, że was oszukają, tak przecież robili od 35 lat"[137]. Niektóre załogi postanowiły wybrać nowych liderów. Zmieniono przewodniczącego Komitetu Strajkowego w Elektrociepłowni, a w Zarządzie Portu Gdańsk powołano nowy Komitet Strajkowy pod kierownictwem Mariana Świtka[138]. Z kolei pracownicy Gdańskiej Stoczni Remontowej wykazali się nieufnością i domagali się od ZKS pisemnego oświadczenia o przynależności do MKS[139].

Komisja Pyki pogrzebała możliwość rozbicia przez władze jedności strajkujących. Stanisław Kania lakonicznie relacjonował: „2 dni temu 2 stocznie odcinały się od postulatów politycznych i podporządkowania MKS, dziś deklarują przyłączenie się do niego. I to jest nasza klęska. Towarzysz Pyka został z komisji odwołany"[140]. Jego miejsce zajął Mieczysław Jagielski. Delegacje stoczni Remontowej i Północnej przekazały komisji rządowej, że „czują się oszukane, wobec czego zgłaszają akces do MKS". Rozmowy ze strajkującymi zakładami rozbijały się o jedną sprawę – niewiarygodność tego, co mówiła strona rządowa[141].

Również w Szczecinie planowano prowadzić negocjacje nastawione na podpisywanie porozumień z poszczególnymi zakładami. 19 sierpnia, jeszcze przed powołaniem w Szczecinie MKS, I sekretarz KW Janusz Brych sugerował, że władze wojewódzkie są skłonne do podjęcia rozmów pod warunkiem zawieszenia strajku. Kiedy jednak ukonstytuował się MKS, jego członkowie domagali się już „natychmiastowego przybycia do stoczni najwyższych władz centralnych celem podjęcia dyskusji". W MKS było już wtedy 20 zakładów. Wieczorem tego dnia zwołano Plenum KW PZPR, na

---

kadowych (AIPN, 00133/200/DVD, Protokół nr 4 posiedzenia Zespołu Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego Sztabu 21 VIII 1980, 21 VIII 1980 r., k. 36).

[136] AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 28 z 22 VIII 1980, k. 100.

[137] AAN, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim 21 VIII 1980 r. godz. 7.30, b.p.

[138] AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 26 z 21 VIII 1980 r., k. 94.

[139] *Ibidem*, Meldunek nr 28 z 22 VIII 1980 r., k. 100.

[140] *Protokół nr 21 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 21 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981*..., s. 106.

[141] *Ibidem*, s. 110; por. A. Friszke, *Rewolucja Solidarności*..., s. 35.

którym członek Biura Politycznego i premier Edward Babiuch poinformował o powołaniu komisji rządowej do rozmów ze strajkującymi. Na jej czele stanął Kazimierz Barcikowski[142]. 20 sierpnia zawiadomiono MKS, że następnego dnia komisja chciałaby rozpocząć negocjacje, i tak się stało. Komisja rządowa, Komitet Strajkowy Stoczni Warskiego, przedstawiciele wydziałów stoczni i przedstawiciele 53 strajkujących zakładów zasiedli do rozmów.

20 sierpnia 1980 r. poparcie dla strajkujących robotników i postulat uznania MKS przez władze wyrażono w apelu 64 intelektualistów. List podano do wiadomości zagranicznym korespondentom oraz władzom PRL (kopie listu przekazano do kancelarii KC i Prezydium Rządu), które były rzeczywistym adresatem tego komunikatu: „Apelujemy do władz politycznych i do strajkujących robotników, aby była to droga rozmów, aby była to droga kompromisu. Nikomu nie wolno uciekać się do jakichkolwiek aktów bezprawia i przemocy ani do próby sił. Nie wolno doprowadzić do tragedii [takiej jak ta] sprzed 10 lat". Opinia ta była wyrazem politycznych nadziei intelektualistów związanych z trzema środowiskami – Doświadczenie i Przyszłość, Kluby Inteligencji Katolickiej oraz Towarzystwo Kursów Naukowych. Organizatorzy inicjatywy celowo zrezygnowali z pomysłu zbierania podpisów np. wśród ludzi z KSS „KOR". Obawiano się „zadrażnienia" władz[143]. Władze i tak przeprowadziły rewizje u dwóch sygnatariuszy listu, Bronisława Geremka i Tadeusza Kowalika. W czasie posiedzenia Biura Politycznego Andrzej Werblan zauważył, że „apel intelektualistów [jest] zredagowany zręcznie, aby uzyskać podpisy ludzi, którzy z KSS [KOR] nigdy się nie łączyli"[144].

Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Geremek, obaj będący sygnatariuszami listu, przedostali się 22 sierpnia do Stoczni Gdańskiej. Przedstawili strajkującym treść listu i spotkali się z Lechem Wałęsą. Ten, po konsultacji m.in. z Andrzejem Gwiazdą oraz naleganiach ze strony Krzysztofa Wyszkowskiego[145], zwrócił się do Tadeusza Mazowieckiego z pytaniem:

---

[142] *Kalendarium* [w:] *Szczeciński kryzys sierpniowy 1980 r. Kronika wydarzeń…*, s. 7–8.
[143] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 37; J. Jankowska, *Portrety niedokończone…*, s. 134.
[144] *Protokół nr 22 z posiedzenia BP KC PZPR 22 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 114.
[145] AIPN, 0296/270/DVD, t.6, Informacja sytuacyjna Departamentu III, 23 VIII 1980 r., k. 108; AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Informacja TW „Rybaka", 23 VIII 1980 r., k. 436; *Gwiazdozbiór w „Solidarności". Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską*, Łódź 2009, s. 157.

„W czym możecie pomóc?". Eksperci obiecali wesprzeć strajkujących radą w kwestiach politycznych i prawnych, które dla MKS stanowiły jeden z kluczowych problemów. Jak tłumaczył Wałęsa: „wiedziałem dokładnie, co mam robić, dopóki nie zgodzili się rozmawiać. A teraz nie wiem i musicie mi pomóc"[146]. Tadeusz Mazowiecki postawił dwa warunki wstępne. Po pierwsze, sam dobierze sobie zespół, po drugie, doradcy będą mogli tylko przedstawiać opinię, odpowiedzialność polityczna za decyzję miała ciążyć na MKS. Tak powstała Komisja Ekspertów, w której skład weszli: Bohdan Cywiński, Bronisław Geremek, Tadeusz Kowalik, Waldemar Kuczyński, Tadeusz Mazowiecki, Jadwiga Staniszkis i Andrzej Wielowieyski. Cel, jaki im przyświecał, opisał Kuczyński: „Naszą rolą nie będzie więc dyskutowanie z Prezydium zasadności, realności postulatów, lecz dopomożenie strajkującym, by nie zostali wykołowani, by jak najwięcej osiągnięto"[147]. Z czasem w Stoczni im. Lenina pojawiły się także inne osoby służące doświadczeniem i wiedzą, chociaż do grona komisji nie zostały włączone. 23 sierpnia pojawili się na miejscu Jerzy Stembrowicz, Kazimierz Dziewanowski, Jan Strzelecki i Andrzej Stelmachowski. Do Gdańska przyjechali również prawnicy Jan Olszewski, Wiesław Chrzanowski oraz Władysław Siła-Nowicki. Do stoczni przybył też Romuald Kukołowicz, wyznaczony przez prymasa wraz z Stanisławem Tyszkiewiczem i Janem Mędrzakiem na obserwatora strajku[148]. Doradcą strajkujących był Lech Kaczyński, specjalista z zakresu prawa pracy.

Zaszachowane władze

21 sierpnia Biuro Polityczne było już przekonane, że wobec klęski dotychczasowej taktyki trzeba podjąć rozmowy z MKS – za największe zagrożenia zaczęto bowiem uważać pojawianie się „tendencji solidarnościowych", czyli wyrazów poparcia załóg z całego kraju adresowanych do Gdańska[149]. Stanisław Kania zauważył: „zdecydowaliśmy się na podjęcie

[146] W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą…*, s. 18.
[147] *Ibidem*, s. 29.
[148] A. Anusz, A. Anusz, *Samotnie wśród wiernych. Kościół wobec przemian politycznych w Polsce (1944–1994)*, Warszawa 1994, s. 92.
[149] *Protokół nr 22 z posiedzenia BP KC PZPR 22 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 112–118.

rozmów z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym, choć to ich wyraźna korzyść"[150]. Być może wpływ na podjęcie tej decyzji miała także opinia członka KC zatrudnionego w Stoczni Gdańskiej – Jana Łabęckiego, który twierdził, w imieniu swoim i aktywu największych zakładów, że „należy podjąć rozmowę". Uzasadniał to m.in. następująco: „czas pracuje dla nich, umacniają się organizacyjnie i ideologicznie. Istnieje niebezpieczeństwo oddziaływania na kraj. Do strajkujących przyłączają się środowiska inteligenckie i twórcze"[151]. Wśród mieszkańców Gdańska powszechne było przekonanie, zawarte w zdaniu „bez rozmów nie przełamiemy impasu". Poparcie dla MKS rosło. Cząstkowe porozumienia przestały kogokolwiek interesować. Coraz powszechniejsza stawała się za to opinia, że „wolne związki zawodowe są jedynym gwarantem realizacji obietnic i uzgodnień między załogami a przedstawicielami rządu"[152].

W Szczecinie trwały już rozmowy MKS z komisją Kazimierza Barcikowskiego. Gdański MKS zgodził się prowadzić negocjacje z wicepremierem Jagielskim, który – jak wspomina wojewoda Jerzy Kołodziejski, „przyjechał w aureoli sukcesu, jaki odniósł w Lublinie, gdzie zażegnał strajk. Myślę, że przeszkadzało mu to początkowo w zrozumieniu sytuacji, która była jakościowo inna. Sądził, że jest to żywiołowy ruch o charakterze ekonomicznym"[153]. Jagielski został rzucony na głęboką wodę, po latach wspominał: „do Gdańska przyjechałem bez żadnej instrukcji" i bez znajomości 21 postulatów[154]. Tadeusz Fiszbach twierdził, że Jagielski nie rozumiał stoczni i tego, co się tam dzieje[155]. Po pierwszym kontakcie z komisją Jagielskiego Lech Wałęsa wyraził opinię: „jesteśmy na dobrej drodze do wywalczenia naszych postulatów, ponieważ z każdym dniem władzy ubywa z kieszeni"[156].

Przemówienie Gierka wygłoszone na IV Plenum KC 24 sierpnia 1980 r. zostało sformułowane w duchu kompromisu[157]. Nie tylko ostatecznie po-

---

[150] *Protokół nr 23 z posiedzenia BP KC PZPR 23 sierpnia 1980 r.* [w:] *ibidem*, s. 119–126.
[151] AAN, KC PZPR, XII/4481, Teleks Jana Łabęckiego do Stanisława Kani, 22 VIII 1980 r., b.p.
[152] AAN, KC PZPR, XII/4483, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej na Wybrzeżu Gdańskim 23 VIII 1980 r. w godzinach rannych, b.p.
[153] *W Gdańsku zaczęło się 14 sierpnia. Z prof. Jerzym Kołodziejskim rozmawia…*
[154] *Czułem tę wrogość*, „Gazeta Wyborcza", 30 VIII 1995.
[155] W. Giełżyński, *Towarzyszom już dziękujemy*, „Przegląd" 2002, nr 34.
[156] AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW, 24 VIII 1980 r., k. 127.
[157] AAN, KC PZPR, III/127, Nieautoryzowany stenogram IV Plenarnego Posiedzenia KC PZPR 24 VIII 1980 r., s. 112.

twierdził, że konflikt rozwiązany będzie drogą negocjacji, lecz nawet podziękował za zachowanie przez strajkujących porządku w zakładach. Deklarował gotowość rozmów ze społeczeństwem, również z przedstawicielami robotniczymi wyłonionymi w czasie strajków. Stanisław Kania stwierdził, że możliwość porozumienia jest na wyciągnięcie ręki, warunkiem jest jednak rezygnacja z żądań stworzenia „tzw. wolnych związków zawodowych", wymyślonych jego zdaniem przez warszawską opozycję demokratyczną[158]. Ustępstwem była zapowiedź przeprowadzenia demokratycznych wyborów do władz związkowych. W czasie plenum z Biura Politycznego odeszli Edward Babiuch, Jerzy Łukaszewicz, Jan Szydlak i Tadeusz Wrzaszczyk. Ze stanowisk zastępców członków BP odeszli Tadeusz Pyka i Zdzisław Żandarowski. Zmiany te były nieuniknione – kierownictwo PZPR musiało odpowiedzieć na potrzebę szeregowych członków PZPR, którzy domagali się wskazania winnych, wyjaśnienia sytuacji oraz nakreślenia nowej perspektywy działania[159].

Plenum nie przełożyło się na nastroje panujące wśród strajkujących. Po wieczornym wystąpieniu Gierka, 24 sierpnia o godz. 21.00, pod stocznią zebrało się 6 tys. osób. Na bramę wszedł Wałęsa, który powiedział, że wystąpienia nie słuchał, dowiedział się, o czym było, od kolegów. Wygłosił komentarz zakończony pytaniem do zebranych: „co [po]niektórzy [partyjni] z taboretów pospadali, nie wiem, czy to już jest to?". Zgromadzeni zaczęli skandować: „nie, nie, nie to". Wałęsa ich uspokoił: „w sumie nas wszystkie te zmiany nie interesują. My mamy swój cel w przedstawionych rządowi 21 postulatach i żądaniach, z których nie wycofamy się nawet z jednego, czy nawet na pół". Kiedy schodził z pięścią wzniesioną ku górze, zgromadzeni śpiewali mu *Sto lat…* [160]. Relacji z plenum transmitowanego przez radiowęzeł słuchano także w Stoczni im. Warskiego, ale tylko do momentu poruszenia przez Gierka tematu związków zawodowych w negatywnym kontekście – „W tym momencie odezwały się śmiechy i gwizdy". W Stoczni im. Komuny Paryskiej przemówienie skomentowano krótko: „10 lat

---

[158] *Ibidem*, s. 3, 5–7.

[159] *Protokół nr 22 z posiedzenia BP KC PZPR 22 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 112–118.

[160] AAN, KC PZPR, XII/4482, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Trójmieście w województwie gdańskim 25 VIII 1980 r., b.p.; AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW, 25 VIII 1980 r., k. 141.

temu tak samo mówił"[161]. Zdaniem Janusza Brycha, w Szczecinie „dokonane zmiany w składzie kierownictwa partii i rządu zostały odebrane wśród strajkujących bez echa"[162].

Tymczasem realne stawało się widmo strajku powszechnego. Nie pracowały załogi 200 zakładów w województwie gdańskim i 132 w województwie szczecińskim[163]. W całym kraju pojawiły się inicjatywy poparcia dla Wybrzeża. Załogi w wielu zakładach przestały się ograniczać do stawiania postulatów tylko i wyłącznie socjalno-bytowych: „jak informuje wiele KW, jest zgłaszanie przez załogi różnorodnych petycji, zawierających zarówno sprawy płacowe i socjalne, jak społeczne oraz polityczne. Petycje takie sygnalizuje wczoraj w godzinach wieczornych i dziś m.in. KW w Gorzowie, Legnicy, Krakowie, Koszalinie i w wielu innych"[164]. O ile 24 sierpnia zanotowano jeden ciągły strajk okupacyjny poza Wybrzeżem, o tyle dzień później już 16, kolejnego dnia – 87[165].

Biuro Polityczne musiało szukać wyjścia z sytuacji w obliczu niespotykanego kryzysu politycznego. Na salę obrad biura 24 sierpnia przyszedł spóźniony Mieczysław Jagielski, który przyjechał prosto z Gdańska: „Strajkiem kieruje sztab ludzi myślących, kierowanych z Warszawy. Strategia ich – przedłużać strajk za wszelką cenę i wygrać. Dominują problemy polityczne. Opanowali i sterroryzowali załogi, z którymi byśmy mogli dojść do porozumienia. Wałęsa ma doradców, w sztabie są specjaliści różnych branż i zawodów, widziałem ludzi dobrze mi znanych […]. Przed bramami stoczni potężny, agresywny tłum. Przeważnie młodzi, starsi zachowują się spokojniej. Każdy pokazuje 2 palcami »Victoria«. Manifestacja na cześć Leszka Wałęsy. Pod naszym adresem wrogie okrzyki: »zlinczować, zamordować, powiesić, niech się czołgają na kolanach«. Jeżeli uda się im doprowadzić do strajku powszechnego, to będzie to wielkie zagrożenia dla Polski"[166]. W tej sytuacji zebrał się Sekretariat KC PZPR, żeby określić możliwość skorzystania z bodźca socjalnego. Ustalono, że rząd ma prze-

[161] AIPN, BU 2386/21114/DVD, Informacja WSW, 25 VIII 1980 r., k. 141.
[162] AAN, KC PZPR, XII/4484, Teleks Janusza Brycha do Stanisława Kani, 26 VIII 1980 r., b.p.
[163] AAN, KC PZPR, XIA/1307, Zestawienie przerw w pracy w sierpniu 1980 r., b.d., k. 62–64.
[164] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 24 VIII 1980 r., b.p.
[165] AAN, KC PZPR, XIA/1307, Zestawienie przerw w pracy w sierpniu 1980 r., b.d., k. 62–64.
[166] *Protokół nr 24 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 24 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 128.

prowadzić operacje strategicznych ustępstw w kwestii podwyżek płac, które miały objąć Wybrzeże, kolej, PKS i górnictwo. Koszta operacji wyceniano na 100–150 mld zł. Było to silne narzędzie ekonomiczne, którym można było zagrać w czasie negocjacji z najbardziej kluczowymi branżami (transport, sektor energetyczny) i z zapalnym Wybrzeżem. Zdawano sobie jednak sprawę, że kluczem do rozwiązania nie jest już tylko ekonomia[167]. Postanowiono się zwrócić o pomoc do Kościoła katolickiego.

Gierek i część Biura Politycznego uważali Kościół za siłę, która może skutecznie apelować o spokój. Stanisław Kania spotkał się 25 sierpnia z prymasem Stefanem Wyszyńskim: „Kania [był] przerażony sytuacją w kraju i psychicznie napięty, błagał o to, by Ks. Prymas jeszcze tego wieczora spotkał się z p. Gierkiem" – wspominał ks. Alojzy Orszulik. Kania tłumaczył, że dalsza eskalacja konfliktów społecznych grozi interwencją wojsk Układu Warszawskiego. Wyszyński wspominał, że na pytanie: „Czy zaniepokojony jest tym Wschód?", Kania „przytaknął i dał do zrozumienia, że może być interwencja". Wyszyński i Orszulik udali się na spotkanie z Gierkiem. Wyszyński zauważył: „Gierek był b[ardzo] zmęczony i biedny. To ma do siebie władza absolutna, która czuje się tak pewnie, że liczyć się nie musi z ludźmi. To wszystko teraz opadło z niego, a przyszedł strach". Pierwszy sekretarz alarmował, że sytuacja w Polsce niepokoi Czechosłowację, NRD, ZSRR, gdzie także miało dochodzić do protestów. Prymas dopytywał się o kwestię możliwej interwencji militarnej, na co usłyszał: „jest taka możliwość, bo [sytuacja] zakłóca pracę w bloku, dlatego jest tytuł dla interwencji na terenie Polski dla obrony ustroju oraz interesów ekonomiczno-politycznych". Prymas nalegał na kompromis w kwestii związków zawodowych, czego Gierek sobie nie wyobrażał: „to znaczyłoby zmianę ustroju". I sekretarz jasno rysował granicę kompromisu – nie mogło być mowy o stworzeniu nowych związków zawodowych, ekonomicznie nie do przyjęcia było żądanie podwyżki o 2000 zł.

Wydarzenie to miało zupełnie wyjątkowy charakter. Jak napisał Andrzej Friszke: „była to pierwsza w historii świata wizyta kardynała w domu przy-

[167] Planowano także wykorzystać 40 tys. ton mięsa z rezerw oraz dokonać zakupu na rynkach zagranicznych komponentów do produkcji mięsa i wybadania możliwości importu kolejnych 30 tys. ton. Rozważano też ujednolicenie systemu cen komercyjnych. Pomocy chciano szukać u przywódców „bratnich" krajów socjalistycznych, m.in. u premiera ZSRR Aleksieja Kosygina (AAN, KC PZPR, 2254, Protokół nr 10 posiedzenia Sekretariatu KC PZPR z 25 VIII 1980 r., k. 256–261).

wódcy partii komunistycznej". Wyszyński był autentycznie zaniepokojony nie tylko zewnętrznym zagrożeniem, lecz także stanem psychicznym przywódcy partii – po spotkaniu objął Gierka i pocałował go w czoło[168].

Na temat sytuacji w kraju dyskutowała Rada Główna Episkopatu Polski na Jasnej Górze 26 sierpnia 1980 r. Wyszyński zrelacjonował swoje spotkanie. W obliczu narastającego konfliktu Episkopat jednogłośnie opowiedział się za wystosowaniem komunikatu, który miał zawierać „uznanie dla dotychczasowej postawy strajkujących i rządu, zachętę do zakończenia pertraktacji, wyliczenie przynajmniej niektórych zasadniczych niezbywalnych praw Narodu"[169]. Telewizja i radio wyemitowały homilię prymasa Wyszyńskiego wygłoszoną na Jasnej Górze. Był to wskaźnik poziomu desperacji władz, które nie wahały się sięgać po wszelkie dostępne środki w celu wpłynięcia na nastroje społeczne. Wystąpienie prymasa było wyważone i dobrze skonstruowane – z jednej strony wzywało strajkujących do umiarkowania, z drugiej podkreślało wartość praw, o które walczyli. Przed emisją jednak wycięto z homilii nieliczne fragmenty dotyczące roli Kościoła i społeczeństwa obywatelskiego, stwierdzenie o potrzebie „suwerenności narodowej" oraz wspomnienie o Janie Pawle II, który chciał obudzić w Polakach „świadomość odpowiedzialności za tę [słowiańską] grupę narodów". Ten ostatni fragment został zapewne usunięty przez władze w obawie przed wydźwiękiem tych słów w bloku wschodnim. Sięganie „polskich towarzyszy" po kazanie prymasa i tak mogło być negatywnie komentowane za granicą, nie trzeba było podsuwać dodatkowych argumentów o treści skierowanej przeciwko geopolitycznym sojuszom[170].

Władze popełniły błąd, cenzurując wystąpienie prymasa. Dementi Episkopatu w tej sprawie zostało ogłoszone 27 sierpnia: „opublikowany tekst nie jest integralny, nie jest autoryzowany ani też autor nie był proszony o zgodę na jego publikację w polskich środkach społecznego przekazu"[171]. W Szczecinie bp Kazimierz Majdański przekazał do MKS tekst pełnego wystąpienia nagranego na taśmie, aby odtworzono je w Stoczni im. War-

[168] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności*..., s. 45.
[169] Archiwum Prymasa Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski. Sesja nadzwyczajna, 26 VIII 1980 r.
[170] *Zapis wydarzeń Gdańsk – sierpień 1980. Dokumenty*, zebrali i oprac. A. Drzycimski i T. Skutnik, Warszawa 1999, s. 308–318.
[171] *Ibidem*, s. 308.

skiego przez radiowęzeł[172]. Wieść o tym, że doszło do manipulacji, rozeszła się bardzo szybko. Wojciech Adamiecki komentował: „spektakularny przykład kompromitacji anachronicznego sposobu kierowania sprawami przez władze […], kliniczne przykłady złego podejmowania decyzji"[173]. Prymas wyciągnął konsekwencje z manipulacji dokonanej przez władze, które tym samym straciły szansę na współpracę z Episkopatem. Kardynał Franciszek Macharski oceniał: „stało się bardzo źle, że środki społecznego przekazu zdeformowały przemówienie […] przez brak wielkoduszności, a przynajmniej przez niezatrzymanie machiny biurokratycznej, która nie potrafi pewnych sformułowań puścić […]. Gdyby Ojciec Św[ięty] nawet zwrócił się do Polaków, to nie ma sposobu na to, aby te Jego słowa czy Jego list uwiarygodnić, bo społeczeństwo teraz to uzna za zmanipulowanie lub za fałszywą ocenę sytuacji pod naciskiem"[174].

Strajk powszechny

27 sierpnia strajkowało już 587 zakładów w całym kraju. Prawie 200 tys. osób protestowało w województwie gdańskim, 145 tys. w szczecińskim, 70 tys. we wrocławskim, 30 tys. w elbląskim, 18 tys. w słupskim i kolejne 156 tys. w 121 innych zakładach w Polsce – łącznie ponad 600 tys. strajkujących.

W Elblągu od 24 sierpnia sytuacja „ustabilizowała się" – stały 34 zakłady. Skutek odnosiły działania władz, m.in. przyjazd komisji rządowej pod kierunkiem ministra energetyki i energii atomowej Zbigniewa Bartosiewicza. Elbląski MKS uzależniał zakończenie strajków nie tylko od realizacji swoich spraw, lecz także postulatów z MKS Gdańsk[175].

We Wrocławiu, podobnie jak w Elblągu, do rozpoczęcia strajku powszechnego przyczynił się protest komunikacji miejskiej. Przedstawicie-

[172] AAN, KC PZPR XII/4491, Teleks nr 221 od Janusza Brycha do Stanisława Kani, 29 VIII 1980 r., b.p.
[173] Archiwum Historii Mówionej, Kolekcja Janiny Jankowskiej, AO I/339A, Nagranie sprawozdań Wojciecha Adamieckiego i Tadeusza Mazowieckiego ze strajku w stoczni wygłoszonych na posiedzeniu DiP 10 IX 1980 r.
[174] Archiwum Prymasa Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski. Sesja nadzwyczajna, 30 VIII 1980 r.
[175] AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW z 28 VIII 1980 r., k. 200.

le strajkujących zakładów powołali MKS, na którego czele stanął kierowca MPK i członek władz oddziałowej organizacji partyjnej PZPR Jerzy Piórkowski. MKS solidaryzował się z postulatami wysuniętymi przez Gdańsk, uzależniał także zakończenie strajku od sukcesu negocjacji prowadzonych na Wybrzeżu. 27 sierpnia we wrocławskim MKS zarejestrowało się 51 strajkujących zakładów[176], w tym, jak ujęły to władze, „wszystkie zakłady przemysłu kluczowego"[177]. Wrocławski MKS rozrastał się błyskawicznie – dwa dni później należało do niego już 97 zakładów. Rejestrowały się ponadto liczne komitety strajkowe z zakładów leżących w innych województwach. 31 sierpnia w MKS było łącznie 176 zakładów z trzech województw.

Pierwszy przełom w rejonie śląsko-dąbrowskim nastąpił 28 sierpnia, kiedy zastrajkowała część załogi Walcowni Dużej Huty Katowice. W czasie negocjacji przedstawiono postulat, aby o proteście robotników poinformować w prasie. Zbigniew Kupisiewicz, lider tego protestu, powiedział po latach, że protestujący chcieli, aby „na Wybrzeżu wiedzieli, że popieramy ich postulaty i uznajemy je za swoje oraz uważamy, że winę za przedłużające się negocjacje ponosi strona rządowa, a nie strajkujący". Kluczowy protest został jednak rozpoczęty w nocy z 28 na 29 sierpnia, kiedy zastrajkowały kopalnie „Manifest Lipcowy" i „Borynia". W „Manifeście" zawiązał się Komitet Strajkowy, na którego czele stanął Stefan Pałka, w „Boryni" liderem został Jarosław Sienkiewicz. Kiedy między kopalniami nawiązano łączność, a z regionu oraz kraju dopływały informacje o coraz to nowych protestach, członek komitetu strajkowego Tadeusz Jedynak zgłosił pomysł zawiązania MKS. Jego przewodniczącym został Sienkiewicz, wiceprzewodniczącymi Pałka i Jedynak. Tymczasem w Hucie Katowice narastało niezadowolenie. Mimo że dyrekcja zakładu obiecała przekazać do prasy informacje o solidarności z robotnikami Wybrzeża, w mediach nadal panowała cisza. Zawiązał się komitet strajkowy, który 30 sierpnia przekształcił się w MKS, ten zaś zarządził strajk okupacyjny. W trakcie prowadzonych rozmów, kiedy okazało się, że w Szczecinie podpisano porozumienie gwarantujące prawo do powoływania związków zawodowych, katowicki MKS włączył do rozmów Kazimierza Świtonia, twórcę tamtejszych WZZ. Na czele MKS stanął Andrzej Rozpłochowski. Kiedy do Katowic dotarła in-

[176] Ł. Kamiński, *NSZZ „Solidarność" Region Dolny Śląsk* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 323–325.
[177] AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW z 28 VIII 1980 r., k. 200.

formacja o porozumieniu gdańskim, katowicki MKS zawarł porozumienie i zawiesił strajk od 1 września. Rozmowy nie przebiegały tak gładko w wypadku Jastrzębia[178].

W czasie telekonferencji 27 sierpnia Stanisław Kania tłumaczył, w jakiej sytuacji znalazło się kierownictwo partyjne: „Nie ulega wątpliwości dla nikogo, że utrzymywanie takich trendów takiego procesu musi doprowadzić do skutków, których nie ogarnia dziś nasza wyobraźnia […], za hasłem wolnych związków zawodowych kryje się grupa ludzi, która za plecami klasy robotniczej chce uzyskać polityczne koncesje, chce rządzić w kraju, socjalistycznym kraju, którego ustroju nienawidzi […]. Musimy rozwiązać problemy sami, swoimi własnymi siłami"[179]. Dostępne opcje gwałtownie się kurczyły. 28 sierpnia Tadeusz Fiszbach, który miał najlepsze rozeznanie, co się dzieje na Wybrzeżu, tłumaczył Kani: „kluczem do opanowania sytuacji na Wybrzeżu jest Gdańsk, kluczem do opanowania sytuacji w kraju jest Wybrzeże, problemem centralnym jest sprawa związków zawodowych". Fiszbach był zdecydowanym zwolennikiem szybkiego podpisania porozumień. Zasugerował Kani, że komisja rządowa nie powinna stawiać stanowczego „nie" w sprawie wolnych związków zawodowych, ale zasłonić się potrzebami konsultacji i zmiany obowiązujących przepisów. Za tym miała iść sugestia, że strajki można chwilowo zawiesić[180]. Sugestie te nie były raczej pomocne dla partyjnego kierownictwa, dynamika sytuacji i taktyka MKS sprawiały, że pomysł doprowadzenia do zawieszenia strajku był mrzonką. Nie wiadomo było, kto i jak miałby to osiągnąć ani co obiecać strajkującym i jakie dać gwarancje, aby nie uznali tego za kolejny wybieg.

Teleks Fiszbacha mógł być wyrazem desperacji jego samego i jego najbliższych współpracowników. Szef gdańskiej PZPR był systematycznie spychany przez Biuro Polityczne na boczny tor. Obrazowała to jego wizyta w Warszawie 26 sierpnia, którą Fiszbach odbył, mimo że Jagielski go uprzedził, iż jego obecność nie jest konieczna. W czasie posiedzenia Biura Politycznego informował w alarmistycznym tonie, że spokoju nie da się na Wybrzeżu osiągnąć bez zgody na wolne związki zawodowe. Jego sugestii

---

[178] T. Kurpierz, J. Neja, *NSZZ „Solidarność" Region Śląsko-Dąbrowski* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 6, s. 174–179.

[179] *Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR w latach 1980–1981*, oprac., wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, W. Władyka, Warszawa 2004, s. 53.

[180] AAN, KC PZPR, XII/3601, Teleks Tadeusza Fiszbacha do Stanisława Kani, 28 VIII 1980 r., b.p.

nawet nie omówiono. Gierek zauważył, że oczekiwał z Gdańska „bardziej optymistycznych wieści", i powtórzył, iż zgoda na wolne związki to pierwszy krok do demontażu systemu. Kiedy Fiszbach jeszcze raz podkreślił, że „sytuacja jest groźna", i poprosił o zgodę na zakomunikowanie strajkującym, że sprawę związków zawodowych oddano pod rozwagę Biura Politycznego, nikt mu nie odpowiedział[181]. Pierwszy sekretarz gdańskiego KW wrócił w fatalnym nastroju: „Po powrocie był załamany, tak go na Biurze potraktowano"[182]. Fiszbach, obserwujący strajki od kilkunastu dni, był przekonany, że nie ma innego wyjścia z sytuacji niż kompromis. Było to zgodne z jego dotychczasowymi doświadczeniami – miał taki styl rozładowywania konfliktów, który sprawdził się dobrze jeszcze w czasie jego sekretarzowania w Tczewie w 1970 r.[183] Świadkowie wspominali, jak w sierpniu 1980 r. Fiszbach, nie okazując strachu, swobodnie spacerował i spotykał się ze stoczniowcami: „Ja patrzę, a ta łysa pała jest między ludźmi". Na jego tle mniej korzystnie wypadał wojewoda Kołodziejski, który nie czuł się komfortowo w takiej sytuacji[184].

Działacze partyjni z Wybrzeża patrzyli na wydarzenia inaczej niż centrum władzy. Leszek Starosta, chociaż twierdził, że odżegnuje się od „mitologizacji", to jednak podkreślał pozytywnie wyróżniających się Fiszbacha i Kołodziejskiego, którzy „o wiele szybciej niż centralne kręgi decyzyjne zorientowali się, jaki jest wymiar tego, co się stało"[185]. Częściowo potwierdzały to donosy tajnych współpracowników ze Stoczni Gdańskiej: „Dużą popularność zyskuje Fiszbach. Przedstawiciel MKS wysoko ocenił jego wystąpienie na ostatnim plenum KC i żądał druku tego w całym kraju. Fiszbach odpowiedział, że wydrukują »Polityka« i »Nowe Drogi«, powiedział też, że na jego żądanie odwołano Pykę. Burza braw"[186]. Inni tajni

---

[181] *Protokół nr 25 z posiedzenia BP KC PZPR 26 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a Solidarność 1980––1981*..., s. 131–145.

[182] W. Giełżyński, *Towarzyszom już dziękujemy*.

[183] P. Brzeziński, *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2013, s. 329.

[184] G. Nawrocki, *Polak z Polakiem*, s. 86–87.

[185] *Krajobraz po sierpniu*, s. 16.

[186] AIPN Gd, 0046/364, t. 1, cz. 2, Informacja TW „Pawła Kańskiego" z 28 VIII 1980 r., k. 64; por. wypowiedź Andrzeja Wielowieyskiego z: *Wielki egzamin. Spotkanie z ekspertami Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku w warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej 3 września 1980*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury" 2011, nr 2, s. 109.

współpracownicy odnotowali, że „w otoczeniu członków Prezydium MKS notuje się pozytywne głosy na temat tow. tow. M[ieczysława] Jagielskiego i T[adeusza] Fiszbacha, uważając, że zmierzają oni szczerze do zażegnania konfliktu z robotnikami”[187]. Otwarte pozostaje pytanie, jak w świetle takich informacji Fiszbach i Kołodziejski postrzegani byli przez kierownictwo partyjne i Służbę Bezpieczeństwa. Być może towarzysze z Warszawy nie uznawali gdańskiej ekipy za osoby całkowicie niezależne w ocenie sytuacji.

Perspektywa Warszawy była inna, zwłaszcza że kierownictwo partyjne poddawane było międzynarodowym naciskom. Ambasador ZSRR w Warszawie Borys Aristow interweniował u Edwarda Gierka: „Powiedział, że dzisiejsza sytuacja w Polsce przypomina rok 1921 w ZSRR – walkę bolszewików z anarchosyndykalistami i stosunek do tej kwestii Lenina. Ton wypowiedzi był dość kategoryczny, brzmiał jak ostrzeżenie, że grozi niebezpieczeństwo”[188]. Sowieci nie byli w stanie dłużej biernie oczekiwać na rozwój wypadków w PRL. Kwestia kalkulacji politycznych Moskwy do dziś nie jest ostatecznie wyjaśniona, można jednak założyć, że szykowali się oni także na możliwość militarnego rozstrzygnięcia. 28 sierpnia tzw. komisja Susłowa, powołana specjalnie w celu analizowania polskiego kryzysu, przesłała swoją rekomendację na posiedzenie Biura Politycznego KC KPZR. Pod dokumentem podpisali się Michaił Susłow, Andriej Gromyko, Jurij Andropow, Dmitrij Ustinow i Konstantin Czernienko. Zgodnie z ich oceną sytuacji należało natychmiast zmobilizować trzy dywizje pancerne, tak aby osiągnęły gotowość o godz. 18.00 w dniu 29 sierpnia. Ta grupa bojowa miała wspomóc Wojsko Polskie. Szykowano się jednak na każdą możliwość: „Jeśli główne siły Armii Polskiej przejdą na stronę sił kontrrewolucyjnych, musimy zwiększyć grupę naszych sił o kolejne pięć––siedem dywizji”. W tym najczarniejszym scenariuszu armia sowiecka miała powołać dodatkowo 100 tys. rezerwistów i przygotować do akcji 15 tys. maszyn[189].

---

[187] AIPN Gd, 0046/364, t. 1, cz. 2, Informacja TW „Hołyńskiego” i TW „Antoniego”, 28 VIII 1980 r., k. 66.

[188] *Protokół nr 27 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 28 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a Solidarność 1980–1981…*, s. 152–155.

[189] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 55; A. Zawada, *Gotowość bojowa od 18.00 [Dokument z archiwum gen. prof. Wołkogonowa]*, „Trybuna”, 28 VIII 2000; A. Borecki, *Czy wojsko było przeciw społeczeństwu*, „Polska Zbrojna” 2009, nr 42.

Interwencji z zewnątrz oraz militarnego rozwiązania konfliktu w Polsce chciała uniknąć większość polskiego Biura Politycznego, z decydującym głosami I sekretarza Edwarda Gierka, odpowiedzialnego za służby specjalne Stanisława Kani i kierującego wojskiem Wojciecha Jaruzelskiego[190]. W czasie kryzysu na pierwszy plan wysunął się Kania. Skupił on w swoim ręku wszystkie partyjne i resortowe nici, jemu przesyłano analizy i pomysły z terenu. Teleksował do niego nie tylko I sekretarz KW Tadeusz Fiszbach, lecz także pracujący w stoczni im. Lenina członek KC Jan Łabęcki. Do Kani spływały informacje o postępach negocjacji oraz sugestie od rządowej komisji ze Szczecina. Mieczysław Jagielski, który podkreślał swoją niezależność w trakcie negocjacji, przyznał, że nie rozmawiał telefonicznie z Gierkiem, ale konsultował się ze Stanisławem Kanią[191]. Kania umacniał swoją pozycję jako osoba decyzyjna w kierownictwie partyjnym. Drugi, obok służb specjalnych, ważny filar – wojsko – był kontrolowany przez Wojciecha Jaruzelskiego. Współpraca Kani i Jaruzelskiego, sojusz polityczny, trwała przez większość lat siedemdziesiątych. Witalij Pawłow, oficer KGB kierujący pracami warszawskiej placówki, wspominał, że Kania „wspólnie z Jaruzelskim ustalali plan przeciwdziałania i przystępował do akcji, czując za sobą mocne i pewne poparcie generała”[192].

Żaden z kluczowych członków kierownictwa partyjnego nie opowiadał się za rozwiązaniem siłowym. Gierek tłumaczył, że „sytuacja [jest] coraz bardziej niebezpieczna, strajki rozszerzają się, żądania eskalują. Przyznam się, że nie wiem, co można jeszcze robić poza tym, co robimy […]. Co się tyczy wolnych związków zawodowych […]. Może trzeba wybierać mniejsze zło, a potem starać się z tego wybrnąć”. Kania dowodził zaś, że nie ma alternatywnego wyjścia: „Jeden z sekretarzy KW proponuje uderzenie siłami porządkowymi i aresztowanie komitetu strajkowego. To mrzonka. Jakimi siłami można opanować ponad 70 strajkujących zakładów? A jakie byłyby tego reperkusje?”. Pińkowski zauważał: „dojdzie do walki. Odbić Port Północny można dziś prosto, ale jak go potem utrzymać? Podobnie jest w Szczecinie i Świnoujściu. Jeśli my weźmiemy porty siłą, oni mogą siłą

[190] *Protokół nr 28 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 29 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a Solidarność 1980–1981*..., s. 157–162.
[191] *Czułem tę wrogość*...
[192] W. Pawłow, *Byłem rezydentem KGB*, tłum. M. Raczyńska, Warszawa 1994, s. 84.

iść na komitety wojewódzkie". Gierek podjął decyzję o ustąpieniu: „zakładów nie będziemy zdobywać siłą jak fortecy"[193].

W końcu sierpnia był już najwyższy czas na zawarcie kompromisu. Dostrzegało to kierownictwo MKS, w którym rozprzestrzenianie się strajków na cały kraj wzbudzało paradoksalnie więcej zaniepokojenia niż nadziei. W „Morning Star", „Daily Telegraph" i „Financial Times" 29 sierpnia można było przeczytać, że Wałęsa apelował o wstrzymanie rozprzestrzeniania akcji strajkowych: „Niedobrze, żeby Polska była sterroryzowana. Jeśli nie osiągniemy rezultatu w ciągu trzech, czterech dni, to [wtedy] niech się strajk rozprzestrzenia". Wałęsa miał zapowiedzieć, że powtórzy ten apel w telewizji[194]. Podnosił on te kwestie już wcześniej, w wywiadzie udzielonym 23 lub 24 sierpnia tłumaczył, że „chce, żeby strajki się rozszerzały, tylko w innej formie, żeby w jakiś sposób protestowali, żeby się z nami solidaryzowali, żeby to był strajk, ale inny typ […], niech strajkują, postulaty wysuwają, ale niech nam ten chleb dają. Nie chodzi o większe sparaliżowanie"[195]. Lech Kaczyński wspominał, że „nas w Gdańsku strajk górniczy z jednej strony ucieszył, bo był znakiem, że kraj się ruszył, ale także przeraził trochę, gdyż obawialiśmy się, że strajk generalny postawi władze w sytuacji bez wyjścia. I dojdzie do konfrontacji"[196]. Na tę kwestię zwracała także uwagę Służba Bezpieczeństwa, przekonana, że „z większości opinii członków Prezydium MKS z Gdańska wynika, że postulat w sprawie WZZ musi być załatwiony pozytywnie, w przeciwnym wypadku wybuchnie strajk generalny. Faktu tego obawia się L[ech] Wałęsa, gdyż nie będzie zdolny opanować sytuacji"[197]. Wspominał o tym również Andrzej Kołodziej, który negatywnie oceniał taką postawę: „Około godziny 13 [28 sierpnia] Wałęsa przemawiał przy drugiej bramie: »Paraliż nie jest nam potrzebny […] Położyłem swoją głowę na szalę, ale pamiętajcie o moich dzieciach…«. Ludzie bili brawo. Nie wiedzieli, co oznaczały te słowa, a była to zapowiedź co najmniej częściowego odwołania strajku. Nie wiedzieli też, że Wałęsa roz-

---

[193] *Protokół nr 28 z posiedzenia BP KC PZPR 29 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981*…, s. 157–162.

[194] AIPN, 0397/519, Dokumentacja wypowiedzi Lecha Wałęsy w 1980 r., k. 15.

[195] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Szyfrogram z 24 VIII 1980 r., k. 455–456.

[196] *„Polityki znieść się nie da"*..., s. 11.

[197] AIPN Gd, 0046/364, t. 1, cz. 2, Informacja, 27 VIII 1980 r., k. 29; AIPN, 0364/94/DVD, Tajna informacja Departamentu III MSW, 30 VIII 1980 r., k. 102.

począł bardzo niebezpieczną grę”[198]. Nie wiadomo, czy strajkujący rzeczywiście nie zdawali sobie sprawy ze znaczenia wystąpień Wałęsy. Wojciech Adamiecki, który był obecny w stoczni, wspominał, że strajkujący bali się interwencji sowieckiej i anarchii: „Oczywiście w końcowej fazie, kiedy zaczął się strajk generalny w kraju, byli zaniepokojeni […]. I na chwilę złapali się za głowę na zasadzie: »Rany boskie, co to będzie? Cały kraj stanie i to rzeczywiście przesada«”[199]. Ogłoszenie przez Wałęsę potrzeby zawieszenia strajków znalazło oddźwięk przynajmniej w niektórych zakładach. Zbigniew Bujak utrzymywał pogotowie strajkowe, negocjował z dyrektorem Ursusa, nie rozpoczynał jednak strajku i apelował o spokój, powołując się właśnie na słowa Wałęsy[200].

Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża

W czasie negocjacji w Gdańsku głównym punktem spornym pozostawała kwestia związków zawodowych. 25 sierpnia w czasie rozmowy z Jerzym Gebertem z radia w Gdańsku Lech Wałęsa wyraźnie stwierdził: „My jesteśmy zdecydowani na śmierć i życie. Chodzi nam przede wszystkim o pierwszy punkt postulatów, o wolne związki zawodowe. Jeżeli nie załatwimy tego teraz, to nie załatwimy nigdy”. Jednocześnie zaznaczył, że Komisja Ekspertów szykuje 2 lub 3 koncepcje rozwiązania tej kwestii w czasie

[198] A. Kołodziej, *Gdyńscy Komunardzi. Sierpień 1980 w Stoczni Gdynia*, Warszawa 2010, s. 83––84.

[199] Archiwum Historii Mówionej, Kolekcja Janiny Jankowskiej, AO I/339A, Nagranie sprawozdań Wojciecha Adamieckiego i Tadeusza Mazowieckiego ze strajku w stoczni wygłoszone na posiedzeniu DiP 10 IX 1980 r. Zarazem jednak na potrzeby negocjacji starano się sprawiać wrażenie bardziej zdeterminowanych niż w rzeczywistości. Lech Wałęsa przekazał 27 sierpnia wiadomość dla kierownictwa partyjnego przez udającego się do Warszawy Antoniego Rajkiewicza: „powiedz pan tym najważniejszym, że my wiemy, że przyjechali tu spadochroniarze i szykują się na stocznię. Nie chcemy siłowego starcia i przelewu krwi. Będziemy się bronić […]. Będziemy się bronić, czym się da. Cztery tysiące chłopa w stoczni to dawni żołnierze, a poza tym część żołnierzy przejdzie na naszą stronę, poczują solidarność robotniczą. Powtórz pan tam w Warszawie, że nie chcemy przelewu krwi, a ugody” (A. Rajkiewicz, *Gdańsk – sierpień ’80. Ostatni tydzień* [w:] *Dylematy historii i polityki. Księga dedykowana Profesor Annie Magierskiej*, red. R. Chwedoruk, D. Przastek, Warszawa 2008, s. 82).

[200] J. Domżalski, M. Jarosiński, *Gdy chcieliśmy być wolni. Ursus w latach 1980–1989*, Warszawa 2010, s. 19–21.

negocjacji[201]. Słusznie dostrzegał zagrożenie Edward Gierek: „Z żądaniem wolnych związków zawodowych nie można się zgodzić, to oznaczałoby powstanie nowej centrali związkowej. Trzeba zacząć umacniać aktyw w przekonaniu, że nasze stanowisko jest słuszne". O takim wariancie mówił Andrzej Gwiazda, przekonany, że powstanie drugiego ośrodka związkowego albo zamieni stare związki, albo, czego już nie powiedział głośno, je pochłonie[202].

Od 26 sierpnia toczyła się batalia głównie o ten jeden postulat. Tego dnia w czasie negocjacji komisji z gdańskim MKS Wałęsa zażądał: „musimy mieć jasną odpowiedź w sprawie wolnych związków zawodowych – czy wolne, czy stare z poprawkami, z naprawianiem?", zaproponował także „nieoficjalne i niezobowiązujące" rozmowy na ten temat w mniejszym gronie ekspertów obu stron[203]. Jagielski zadzwonił do Warszawy i uprzedził o ustaleniach[204]. W czasie posiedzenia Biura Politycznego tłumaczył: „i my, i oni jesteśmy zgodni co do funkcjonowania związków zawodowych, co do konieczności ich odnowy, powołajmy więc wspólną komisję do zbadania tego problemu […]. Istota sprawy w rozmowach sprowadza się do podstawowego pytania z ich strony – czy zgadzamy się na wolne, samorządne związki zawodowe? Dziś jeszcze pytają, jutro już mogą nie pytać"[205]. Stworzono grupę roboczą, w której skład ze strony komisji weszli Jerzy Kołodziejski, Czesław Jackowiak, Józef Pajestka, Antoni Rajkiewicz, Andrzej Jedynak i Krzysztof Kuczyński, a ze strony MKS Andrzej Gwiazda, Bogdan Lis i Zdzisław Kobyliński, wspierani przez ekspertów: Tadeusza Mazowieckiego, Tadeusza Kowalika i Jadwigę Staniszkis[206]. To, co ustalała grupa robocza, było przedstawiane Wałęsie i prezydium MKS przed rozmowami plenarnymi. W czasie publicznych negocjacji ustalenia zakulisowe były zazwyczaj akceptowane[207]. Jak tłumaczył Andrzej Gwiazda: „Znane są tylko negocjacje z komisją rządową odbywane w świetle jupiterów.

---

[201] AAN, KC PZPR, XII/4484, Teleks sekretarza KW PZPR w Gdańsku Mirosława Demichowicza do Stanisława Kani, 25 VIII 1980 r., b.p.
[202] A. Drzycimski, T. Skutnik, *Gdańsk…*, s. 301.
[203] *Ibidem*, s. 300.
[204] *Protokół nr 25 z posiedzenia BP KC PZPR 26 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 131–146.
[205] *Ibidem*, s. 131–146.
[206] A. Rajkiewicz, *Gdańsk – sierpień '80…*, s. 78.
[207] *Co można było wywalczyć więcej? Z Tadeuszem Mazowieckim…*, s. 79.

Historia w ogóle nie zauważyła wielodniowych negocjacji, w czasie których uzgadniano treść zapisu porozumień. […] Były to niezmiernie uciążliwe posiedzenia, wymagające utrzymania napiętej uwagi i błyskawicznego myślenia, by niezręczne sformułowania nie otwierały furtek pozwalających na dowolną interpretację”[208].

Wojewoda Kołodziejski żądał jasnej i zdecydowanej deklaracji o „nienaruszalności ustroju oraz kierowniczej roli partii”, podobnie jak o ideowym charakterze nowych związków zawodowych. Uzasadniał to m.in. tak: tym, że „musimy się [jako władze PRL] wylegitymować jakąś formą wobec układu zewnętrznego”[209]. Dał tym samym do zrozumienia, że władze PRL muszą zachować twarz wobec Związku Sowieckiego i innych państw Układu Warszawskiego. Na tle tych negocjacji doszło do konfliktu w gronie doradców – Jadwiga Staniszkis stanowczo przeciwstawiła się braniu pod uwagę zapisów „ideowych” i na znak protestu zrezygnowała z prac w Komisji Ekspertów. Pozostałe osoby były jednak przekonane, że odrzucenie kierowniczej roli partii jest politycznie nierealne, ponieważ odcina możliwość znalezienia przez komisję rządową poparcia dla kompromisu wśród swojego zaplecza politycznego. Realnie biorąc, w tym wypadku konflikt ogniskował się wokół dość mało istotnej kwestii. Z perspektywy tego, co działo się po 31 sierpnia, istnienie takiego zapisu nie miało – bądź jego brak nie miał – większego znaczenia. Niemniej w tamtym konkretnym momencie obie strony konfliktu były przekonane o tym, że jest to jedna z kluczowych kwestii. Waldemar Kuczyński wspominał: „Na posiedzeniu grupy roboczej […] doszło nawet do różnicy zdań pomiędzy ekspertami, czy nie wystarczy poprzestać na określeniu, że niezależne i samorządne związki zawodowe stoją na gruncie konstytucji, czy też należy jeszcze dodać zdanie o kierowniczej roli partii. I tu przewodniczący zespołu ekspertów stanowczo podtrzymał stanowisko, że niezależne związki zawodowe stoją na gruncie konstytucji i uznają, że PZPR sprawuje kierowniczą rolę w państwie […]. Rozumieliśmy to tak, że PZPR sprawuje kierowniczą rolę w tych sprawach, które nie należą do kompetencji związków zawodowych. Te bowiem nie są elementem systemu państwowego”[210]. Ostatecznie zdecydowano się na

[208] *Gwiazdozbiór w „Solidarności”*..., s. 159.
[209] T. Kowalik, *Próba kompromisu. O Komisji Ekspertów MKS – Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku*, Warszawa 1983, s. 12.
[210] *Wielki egzamin*..., s. 117.

kompromis, którego autorem był Tadeusz Mazowiecki. MKS zobowiązał się, że nowe związki będą przestrzegać konstytucji, uznają fundamentalną zasadę społecznej własności, środków produkcji oraz zgodzą się na uznanie kierowniczej roli partii w państwie. Natomiast władze miały zagwarantować, że nowym związkom umożliwi się w pełni niezależną i samorządną działalność i dokona się niezbędnych w tym celu zmian w obowiązującym prawie[211]. Mazowiecki podkreślał, że nie zgodzono się na „przewodnią rolę partii w społeczeństwie", lecz w „państwie"[212].

Ustalony zapis przyjęto w gronie członków MKS bez większych dyskusji. Według wspomnień Kuczyńskiego „tylko Andrzej Gwiazda wystąpił z zastrzeżeniem, że sformułowanie o kierowniczej roli partii może prowadzić do podporządkowania w przyszłości nowych związków partii"[213]. Gwiazda zwracał z kolei uwagę na sposób zatwierdzenia tego zapisu przez MKS: „Wałęsa wprowadził do tekstu porozumień znany zapis o kierowniczej roli Partii w państwie. W zespole roboczym przez całe dwa dni mordowaliśmy się z przedstawicielami rządu o sprawę uznania »przewodniej roli Partii«. W końcu zdołaliśmy wymóc zapis autorstwa Mazowieckiego: »Stwierdzamy, że PZPR pełni kierowniczą rolę w państwie«. Był to kres ich ustępstw, dalej nie zgadzali się cofnąć ani o milimetr […]. Wtedy postanowiłem oddać sprawę w ręce ludu, czyli przedstawić prezydium, które skieruje ją do rozstrzygnięcia w drodze referendum. A załogi taki zapis oczywiście odrzucą. Robotnicy odrzucą PZPR! Ale prezydium gdzieś się rozeszło, czekał na nas tylko Wałęsa, złapał kartkę i nie czytając, podpisał"[214].

Prace nad punktem dotyczącym związków zawodowych sprawniej szły w negocjacjach władz ze szczecińskim MKS. W Szczecinie szczególną rolę w tej sprawie odegrała Mieszana Komisja Ekspertów Prawnych, złożona z osób wydelegowanych przez wicepremiera Barcikowskiego i szczeciński MKS. W czasie pierwszego posiedzenia 28 sierpnia udało się dojść do porozumienia w sprawie możliwości tworzenia nowych związków zawodowych przez pracowników – jeśli ich działalność jest zgodna z prawem, a sam związek ma „socjalistyczny charakter". Władze związku miały być

[211] T. Kowalik, *Próba kompromisu*…, s. 13.
[212] J. Jankowska, *Portrety niedokończone*…, s. 144.
[213] *Wielki egzamin*…, s. 117.
[214] *Gwiazdozbiór w „Solidarności"*…, s. 164.

wybierane w pięcioprzymiotnikowych wyborach[215]. Opinia wypracowana w gronie ekspertów nie musiała jednak być wiążąca, a jej treść miała pozostać w tamtej chwili tajna[216]. Tajemnicę utrzymywano, ponieważ Janusz Brych musiał poprosić kierownictwo partyjne, szczególnie Stanisława Kanię, o zaopiniowanie tych ustaleń[217]. Ostateczne stanowisko Mieszanej Komisji zaakceptowano w Warszawie[218].

Rankiem 30 sierpnia szczeciński MKS podpisał porozumienie z komisją rządową. Odbyło się to wbrew woli Biura Politycznego, które wydało zgodę jedynie na parafowanie porozumienia, żeby z ważnymi decyzjami, czyli kolejnym plenum i podpisaniem porozumień, wstrzymać się do czasu uzyskania akceptacji ze strony Sowietów[219]. Zgodnie z planem BP oba porozumienia miały zostać najpierw parafowane, a dopiero później jednocześnie podpisane. Miało to się odbyć po plenum, aby wzmocnić efekt propagandowy. Przedwczesne sfinalizowanie sprawy przez Kazimierza Barcikowskiego kierownictwo skomentowało jako „akt dużej samowoli", który nie przekreślił jednak pozytywnego rezultatu: „w Szczecinie nastąpiło odprężenie i stan euforii, czego się spodziewaliśmy"[220]. Stanisław Kania publicznie skrytykował Kazimierza Barcikowskiego na plenum. Ten bronił się, że o konieczności parafowania dowiedział się już po podjęciu ostatecznych ustaleń z komitetem strajkowym, kiedy zadzwonił w nocy do Warszawy. Tłumaczył, że w zaistniałej sytuacji należałoby dać „konia z rzędem temu, kto rozróżni na stoczni, jaka jest różnica między parafowaniem a podpisaniem"[221].

Nie tylko Biuro Polityczne miało nadzieję na równoczesne podpisanie porozumień. Na wspólne zakończenie strajku liczył także gdański MKZ. Szczecin był podobno przekonany, że Gdańsk został poinformowany o pla-

---

[215] AAN, KC PZPR, XII/4492, Teleks nr 216 nadany przez Janusza Brycha do Stanisława Kani, 28 VIII 1980 r., b.p.
[216] M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin…*, s. 183; Z. Matusiewicz, *Szczecin 1980–1981…*, s. 75.
[217] AAN, KC PZPR, XII/4492, Teleks nr 216 nadany przez Janusza Brycha do Stanisława Kani, 28 VIII 1980 r., b.p.
[218] Z. Matusewicz, *Szczecin 1980–1981…*, s. 78.
[219] *Protokół nr 28 z posiedzenia BP KC PZPR 29 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 157–162.
[220] *Protokół nr 29 z posiedzenia BP KC PZPR 30 sierpnia 1980 r.* [w:] *ibidem*, s. 163–164.
[221] *Wystąpienie tow. Kazimierza Barcikowskiego na V Plenum KC PZPR w dniu 30 sierpnia 1980 r.* [w:] *Szczeciński kryzys sierpniowy 1980 r. Kronika wydarzeń…*, b.p.

nach podpisania porozumienia[222]. Zgodnie z ustaleniami miało ono nastąpić w tym samym czasie. Obecny w stoczni Lech Kaczyński wspominał: „Wałęsa rozmawiał ze Szczecinem w piątek i potem oddał mi słuchawkę, a ja zapytałem, czy będą podpisywać porozumienie przed nami. Usłyszałem, że absolutnie nie. A następnego dnia okazało się, że podpisali"[223]. Rozjuszyło to Wałęsę: „To świństwo. Jak się mówiło, że solidarnie, to powinno być solidarnie do końca"[224]. Czekającym na wieści strajkującym w Stoczni im. Lenina powiedział, że MKS w Szczecinie „rozpadł się […], ale ludzie ze Szczecina są razem z nami"[225]. Krytyka była uzasadniona, idea solidarnościowego strajku zakładała, że wszystkie ośrodki zakończą protest w tym samym momencie, aby nie zostawiać nikogo samemu sobie. Jeszcze 24 sierpnia, w czasie wizyty delegacji szczecińskiego MKS w Stoczni im. Lenina, miały padać zapewnienia o tym, że Elbląg, Szczecin i Gdańsk będą współpracować, aby utworzyć „wspólne Wolne Związki Zawodowe"[226]. Wątpliwości dotyczących motywacji takiego działania nie udało się wyjaśnić. Zastanawiające jest zarówno złamanie zasady solidarności, jak i zmiany wprowadzone pod koniec negocjacji w Szczecinie[227].

W Gdańsku negocjacje posuwały się naprzód, ustalano szczegóły w sprawie pierwszego punktu porozumienia. MKS opracował stanowisko w sprawie powołania wolnych związków zawodowych, które miało być zaakceptowane przez komisję rządową[228]. Przekazany materiał miał być przez władzę przedyskutowany, skonsultowany, a 30 sierpnia delegaci władz mieli się odnieść do niego w trakcie spotkania z MKS. Najprawdopodobniej ze względu na przedłużające się rozmowy z Warszawą nie zdążyli tego zrobić[229]. Tadeusz Fiszbach wysłał ten materiał do Stanisława Kani, aby kierownictwo partyjne mogło go zaopiniować. Tekst był opatrzony komentarzem Fiszbacha, który nalegał na szybkie zakończenie negocjacji: „w stanowisku grupy roboczej wyczuwamy wyraźnie przejawy dążenia da porozumienia i szybkiego zakończenia spraw, wśród delegatów i strajkują-

[222] M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin*…, s. 203–204.
[223] *„Polityki znieść się nie da"*…, s. 10.
[224] M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin*…, s. 203.
[225] AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW z 31 VIII 1980 r., k. 224.
[226] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Szyfrogram z 24 VIII 1980 r., k. 465.
[227] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności*…, s. 63.
[228] Wersje robocze stanowiska w: AKK, 1/5, b.d., b.p.
[229] AIPN, 1405/319, t. 13, Nagrania transmisji posiedzenia MKS, 30 VIII 1980 r., s. 1.

cych jest zniecierpliwienie przedłużającymi się negocjacjami”[230]. Opracował też odpowiedź na przedstawione założenia[231].

Porozumienie było na wyciągnięcie ręki, pojawiła się jednak przeszkoda, gdy MKS zażądał zwolnienia przebywających w aresztach działaczy opozycji demokratycznej. Strajkujący musieli podjąć decyzję, czy położyć na szali przebieg negocjacji i domagać się zwolnienia aresztowanych. Starły się dwie koncepcje. Pierwsza, wysuwana przez Tadeusza Mazowieckiego i Komisję Ekspertów, opierała się na założeniu, że po podpisaniu porozumień aresztowani zostaną zwolnieni i nie należy wszczynać na tym polu nowego konfliktu. Inne zdanie mieli Andrzej Gwiazda i Lech Wałęsa, którzy chcieli wesprzeć uwięzionych[232]. Ostatecznie przeważyła druga kon-

[230] AAN, KC PZPR, XII/4492, Teleks Tadeusza Fiszbacha do Stanisława Kani, b.d., b.p. Różnice między tym stanowiskiem a zawartym 31 sierpnia porozumieniem były niewielkie. Oświadczenie z 29 sierpnia zawierało obszerną i bardzo krytyczną ocenę starych związków zawodowych. Piętnowano przyjęte rozwiązania systemowe, które sprawiały, że związki nie były ani niezależne, ani demokratyczne. Zdaniem MKS straciły one legitymację do reprezentowania ludzi pracy, m.in. dlatego że „w grudniu 1970 r., jak i w obecnym strajku kierownictwo związków nie stanęło po stronie strajkujących robotników”. Cały ten wywód został z ostatecznej treści porozumienia usunięty. Władze, które zmuszone były wydać zgodę na legalizację nowych związków, nie miały zamiaru kapitulować na całej linii. Od początku września planowano udzielić znacznego wsparcia starym związkom. Co za tym idzie, kierownictwo partyjne nie mogło pozwolić na tak daleko idącą krytykę. Projekt z 29 sierpnia zawierał także obszerny opis zakresu praw gwarantowanych przez konwencję MOP. Ostatecznie w porozumieniu są na ten temat trzy zdania. W tekście wymieniono również „problemy funkcjonowania nowych, samorządnych związków zawodowych”, które odnosiły się do „samego ich istnienia, możliwości pełnienia przez nie [funkcji] niezależnej reprezentacji interesów zrzeszonych w nich pracowników oraz ogólnokrajowej reprezentacji związkowej”. Zapewne ze względu na te wątpliwości sygnalizowano potrzebę uczestnictwa związków w pracach legislacyjnych mających na celu reformę ustawy o związkach zawodowych. Passus ten wycięto, natomiast w punkcie 4 dopisano: „Międzyzakładowy Komitet Strajkowy jako Komitet Założycielski tych związków ma swobodę wyboru formy jednego związku lub zrzeszenia w skali Wybrzeża” (AIPN, 0365/96, t. 4, Teleks zawierający stanowisko MKS w sprawie punktu pierwszego żądań dotyczących powołania wolnych związków zawodowych, b.d., k. 6–7).

[231] AIPN, 0365/96, t. 4, Teleks ze stanowiskiem Komisji Rządowej w sprawie punktu 1 żądań MKS, b.d., k. 8–9.

[232] Sprawy osób represjonowanych za działalność opozycyjną przewijały się zresztą przez cały czas strajku. Kiedy aresztowano osoby znane Tadeuszowi Szczudłowskiemu, ten przygotował „dla Prezydium MKS parę listów protestacyjnych do władz w tej sprawie. Żaden z nich nie został wysłany. Wszystkie utonęły w rękach Wojciecha Gruszeckiego, który wówczas pełnił funkcję pewnego cenzora. Niewysłanie do władz protestów w sprawie represji motywował on potrzebą niedrażnienia władz. Powiedziałem przy jego żonie, że taka postawa daleko odbiega od postawy żołnierzy Szarych Szeregów w akcji pod Arsenałem. Ale i to nie pomogło. Chłopcy ci wrócili z aresztu po 48 godzinach. Okazało się, że podczas aresztowania dotkliwie ich pobito. Ponadto jako niedawny więzień polityczny chciałem wystąpić wraz z pobitymi przed Komisją Rządową w czasie omawiania 4 punk-

cepcja. Sporządzono listę osób „do zwolnienia". Na ostatniej prostej w tej sprawie interweniował kilkukrotnie Lech Wałęsa, Mieczysław Jagielski zasłaniał się brakiem kompetencji. Ostatecznie po telefonicznych konsultacjach z Warszawą, ze Stanisławem Kanią, obiecał, że więźniowie zostaną zwolnieni następnego dnia[233].

Porozumienie gdańskie zostało parafowane, a następnie podpisane 31 sierpnia 1980 r. Najważniejsza różnica między porozumieniami ze Szczecina i Gdańska polegała na innym ujęciu punktu pierwszego, dotyczącego związków zawodowych. W porozumieniu szczecińskim nie pojawiły się określenia „wolny" i „niezależny", charakteryzujące nowe związki – miały one być jedynie „samorządne". Punkt czwarty z kolei regulował, że zgodnie z ustawą oraz konstytucją nowe związki zawodowe zostaną zarejestrowane przez Centralną Radę Związków Zawodowych. Zgodnie z literą porozumienia ustanowiono także „socjalistyczny charakter związku zawodowego", który miał stać „na gruncie zasad ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego zawartego w Konstytucji PRL". Był to zapis podobny do tego, który władze starały się przeforsować w Gdańsku. Już 30 sierpnia Barcikowski tłumaczył: „Pole do interpretacji – to jest zależne od tego, który prawnik i ile będzie chciał do tego dołożyć wysiłku. Zgoda w tej sprawie jest obwarowana i daje nam możliwość prawnego zablokowania, jeśli dojdziemy do wniosku, że jest to organizacja powołana we wrogich celach"[234]. Litera porozumienia gdańskiego nie dawała aż takiego pola do interpretacji. Niezwykły ciężar miały zapisy socjalne zawarte w porozumieniu. Jak stwierdził Andrzej Friszke: „wiele z tych punktów oznaczało konieczność przeznaczenia ogromnych sum na podwyżki i regulacje praw socjalnych, zmianę systemu dystrybucji żywności (system kartkowy) i skrócenie czasu pracy (wolne soboty, wcześniejsze przejście na emeryturę)"[235].

---

tu żądań. W tym celu przygotowałem list otwarty do wicepremiera Jagielskiego i złożyłem go w Komisji Ekspertów na ręce doc. Geremka. Docent pismo przyjął, ale odmówił mi wejścia na salę podczas rozmów z Komisją Rządową, ponieważ zabrania tego regulamin […]. Te działania wyciszające sprawę represji na pewno były sprzeczne ze zdecydowaną postawą Wałęsy w obronie represjonowanych. Był on już w tym czasie izolowany od nas przez warszawskich doradców i ekspertów oraz nie o wszystkim uczciwie informowany" (T. Szczudłowski, *Z gorących dni sierpniowych*, s. 70–71).

[233] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 68; J. Holzer, *Solidarność 1980–1981…*, s. 105; *„Polityki znieść się nie da"…*, s. 8; *Czułem tę wrogość…*

[234] *Wystąpienie tow. Kazimierza Barcikowskiego na V Plenum KC PZPR w dniu 30 sierpnia 1980 r.* [w:] *Szczeciński kryzys sierpniowy 1980 r. Kronika wydarzeń…*, b.p.

[235] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 68.

Niezależne Samorządne Związki Zawodowe

Najważniejszym osiągnięciem porozumień była zgoda władz na zakładanie niezależnych i samorządnych związków zawodowych. Dla strony rządowej niedopuszczalne jednak było, aby miały one charakter ogólnopolski. W punkcie czwartym porozumienia gdańskiego zawarto formułę, zgodnie z którą „Międzyzakładowy Komitet Strajkowy jako Komitet Założycielski […] ma swobodę wyboru formy jednego związku lub zrzeszenia w skali Wybrzeża". Lech Wałęsa tłumaczył strajkującym, że Gdańsk będzie tworzył swoje regionalne związki, a nie organizację ogólnopolską. Podkreślał jednak, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby także w innych regionach organizować się na podstawie porozumienia lub nowej ustawy o związkach zawodowych. Andrzej Gwiazda wyjaśniał: „[negocjatorzy strony rządowej] zmusili nas do »deklaracji regionalnej«, czyli do Związku Wybrzeża. Nie chcieliśmy się z tym deklarować, [ale] musieliśmy się zgodzić na tę klauzulę. Ale przecież nikt nam nie zabroni współpracować z innymi […], dostajemy wiele listów, telefonów, że inne zakłady pracy solidaryzują się z nami i określają, że przyjmują nasze ustalenia"[236].

Dzień po podpisaniu porozumienia odbyło się zebranie gdańskiego MKS, na którym podjęto decyzję o przekształceniu się w Międzyzakładowy Komitet Założycielski. Jego pierwsze posiedzenie odbyło się 3 września. Przewodniczył mu Lech Wałęsa. Dyskutowano nad kwestią organizacji nowych związków i podziałem kompetencji w MKZ. Uchwalono „Aktualny program działania Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych", w którym m.in. zapisano, że związek „reprezentuje interesy zrzeszonych w nim pracowników i w ich imieniu występuje wobec pracodawców oraz administracji i władz państwowych. Walcząc o interesy swoich członków, Związek zabiega jednocześnie o to, aby poprawiły się warunki pracy, płacy i życia ogółu zatrudnionych". Ustalono, że organizacje związkowe w poszczególnych zakładach pracy będą niezależne i skupione w ramach struktury regionalnej. Regiony miały zorganizować ciało skupiające swoich reprezentantów, które nie będzie jednak dysponowało władzą, lecz będzie jedynie służyło koordynacji działań[237].

---

[236] AIPN, 1405/319, t. 14, Nagranie nasłuchu wojskowego z 31 VIII 1980 r.
[237] L. Biernacki, A. Kazański, *NSZZ „Solidarność"*..., s. 31.

Fala strajkowa opadała. Po podpisaniu porozumień w Szczecinie i Gdańsku do pracy ruszył też prawie cały Elbląg[238]. Kiedy 1 września do Wrocławia dotarła z Gdańska delegacja potwierdzająca zawarcie porozumienia, wrocławski MKS przerwał protest[239]. W całym kraju w zakładach pracy zwoływano zebrania, na których organizowano komitety nowych związków zawodowych. Rozpoczynano akcje agitacyjne, zachęcające ludzi do zasilania szeregów organizacji. MKS-y przekształcano w międzyzakładowe komitety założycielskie lub międzyzakładowe komitety robotnicze (były to najczęściej stosowane nazwy, chociaż używano także innych, np. w Wałbrzychu powołano Wojewódzką Międzyzakładową Komisję Niezależnych Związków Zawodowych). Liczebnością i zorganizowaniem wyróżniały się trzy ośrodki – Wybrzeże, Dolny Śląsk i Mazowsze, ale ruch związkowy rozwijał się błyskawicznie w całym kraju.

Porozumienia ze strajkującymi zawierano w wielu ośrodkach, miały one jednak zazwyczaj charakter lokalny lub branżowy, nie były podpisywane na wysokim szczeblu i nie miały zasięgu ogólnopolskiego. Tak było np. w Toruniu, gdzie porozumiano się 1 września w sprawach lokalnych[240], podobne porozumienie zawarto 8 września między MKS a kierownictwem WSK PZL Mielec[241]. Przykładami porozumień branżowo-regionalnych były m.in. ustalenia komitetów strajkowych Huty Głogów i Huty Legnica z ministrem hutnictwa i przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników z 30 sierpnia 1980 r. i porozumienie między Zakładowym Komitetem Strajkowym Huty Cynku a komisją resortową z 10 września 1980 r.

Na mapie porozumień szczególne miejsce zajmowało to zawarte 11 września między Międzyzakładowym Komitetem Robotniczym z Huty Katowice a komisją rządową w sprawie zagwarantowania realizacji porozumienia gdańskiego[242]. Zapewniało ono prawo do prowadzenia działalności przez NSZZ, a także zawierało zapowiedź przyszłego sprecyzowania warunków realizacji ogólnopolskich porozumień z Wybrzeża. Komitet

---

[238] K. Nawrocki, *NSZZ „Solidarność" Region Elbląski…*, s. 634.
[239] Ł. Kamiński, *NSZZ „Solidarność" Region Dolny Śląsk…*, s. 328.
[240] W. Polak, *Strajk w Toruńskim Towimorze w sierpniu 1980 r.* [w:] *Czas przełomu. „Solidarność" 1980–1981*, red. W. Polak i in., Gdańsk 2010, s. 456–458.
[241] AAN, KC PZPR, XLII/92, Protokół porozumienia, 8 IX 1980 r., b.p.
[242] AAN, KC PZPR, XLII/92, Informacja o przebiegu realizacji porozumień i ustaleń zawartych z przedstawicielami załóg pracowniczych zakładów pracy resortu hutnictwa, 11 III 1981 r., b.p.

przekształcił się w MKR, dokooptował swoich ekspertów i 9 września stanął do negocjacji z komisją rządową pod przewodnictwem ministra hutnictwa Franciszka Kaima[243]. Katowicki MKR korzystał ze wsparcia hierarchów Kościoła i ekspertów, m.in. Wiesława Chrzanowskiego, Stefana Kurowskiego, Jana Olszewskiego i Władysława Siły-Nowickiego. Negocjacje nie obyły się bez zgrzytu w najważniejszej kwestii – ogólnopolskiego zasięgu obowiązywania porozumień z Wybrzeża. O ile minister Kaim skłonny był przyznać, że porozumienia sierpniowe mają taki charakter, o tyle nie chciał tego umieszczać w jakimkolwiek porozumieniu, tłumacząc się „brakiem umocowania". To wzbudzało nieufność. Władze rzeczywiście cały czas dążyły to wyhamowania procesu tworzenia nowych związków, stały na stanowisku, że porozumienia w kwestii związków zawodowych miały charakter lokalny. Rozmowy przerwano, druga tura miała nastąpić 11 września. MKR zaczął mobilizować poparcie – Andrzej Rozpłochowski zaapelował o pomoc do Episkopatu Polski. Jeszcze 10 września do I sekretarza katowickiego KW Zdzisława Grudnia zadzwonił bp Herbert Bednorz i przekonał go do załatwienia sprawy. Kiedy dzień później w czasie rozmowy telefonicznej bp Bronisław Dąbrowski nalegał na rozwiązanie problemu, kierownik Urzędu do spraw Wyznań Jerzy Kuberski zapewnił go, że Kaim spełni postulaty. Biskup obiecał przekazać informację prymasowi. Skomentował jednak, że „nie należy tak [bezkompromisowo] postępować. Ci z MKS w Hucie Katowice nie są awanturnikami, to prawdziwi robotnicy. Oni są teraz zagrożeni, bo jak władze nie będą prowadziły rozmów i realizowały postulatów, to na ich miejsce przyjdą ekstremiści"[244]. W czasie negocjacji największy nacisk członkowie MKR położyli na uzyskanie gwarancji nieingerowania władz w sprawy nowo tworzącego się związku. Udało się także wynegocjować taką interpretacje porozumień sierpniowych, według której związki zawodowe mogły być zakładane w całym kraju, a nie tylko na ograniczonym terytorium. Porozumienie uzupełniało porozumienia sierpniowe. Problem dotyczący ram prawnych, w jakich miały działać nowe związki zawodowe, jednak pozostał. Aby możliwe stało się

[243] T. Kurpierz, J. Neja, *NSZZ „Solidarność" Region Śląsko-Dąbrowski*, s. 180–181.
[244] AAN, KC PZPR, XIA/1280, List przewodniczącego MKR w Hucie Katowice Andrzeja Rozpłochowskiego do Sekretariatu Episkopatu Polski, 10 IX 1980 r., k. 15–16; AAN, KC PZPR, XIA/1280, Relacja z rozmowy Jerzego Kuberskiego z bp. Bronisławem Dąbrowskim, 11 IX 1980 r., k. 12.

rejestrowanie nowych związków zawodowych poza strukturą CRZZ, potrzebne było uzupełnienie prawa, najlepiej w formie nowej ustawy o związkach zawodowych.

Władze, które wyraziły zgodę na tworzenie związków poza strukturą CRZZ, szukały teraz prowizorycznego rozwiązania prawnego sankcjonującego tę sytuację. Lukę prawną, która pojawiła się po podpisaniu porozumień sierpniowych, łatała uchwała Rady Państwa z 13 września 1980 r. W czasie posiedzenia 11 września 1980 r. Rada Państwa potwierdziła potrzebę opracowania takiego aktu, dzień później odbyło się posiedzenie Komisji Prawnej Rady Państwa, która obradowała nad poszczególnymi zapisami. Istotne były nie tyle kwestie prawne, ile polityczne[245]. Poprawki wniesione do projektu Rady Państwa regulowały dwie kwestie. Po pierwsze, precyzyjnie określały charakter związku. Nie mogło być wątpliwości, że w uchwale cały czas chodzi o związek regionalny, a nie ogólnokrajowy. Po drugie, poprawki zmieniały rangę procesu rejestracyjnego – Sąd Najwyższy miał być instancją odwoławczą.

Problem z tymi poprawkami oraz samą uchwałą polegał na tym, że nie były one bynajmniej sporządzone przez komisję Rady Państwa. Organem będącym rzeczywistym źródłem prawa okazało się Biuro Polityczne KC PZPR. Poprawki, które po lekturze dokumentów Rady Państwa interpretuje się jako wprowadzone w wyniku dyskusji, zostały już wcześniej ustalone przez Biuro Polityczne[246]. W czasie tego posiedzenia Biura Politycznego, na którym najprawdopodobniej wprowadzano korekty do projektu uchwały Rady Państwa, Andrzej Żabiński referował sprawę trybu rejestracji związków zawodowych oraz sytuację w CRZZ i nowych związkach zawodowych. O trybie rejestracji związków rozmawiali Henryk Jabłoński, Stanisław Kania, Stefan Olszowski, Zbigniew Salwa i Andrzej Żabiński. Zgodzili się co do tego, że należy przystąpić do opracowywania poprawki do ustawy o związkach zawodowych, pilnie przygotować tymczasową formułę rejestracji związków („Zespół pod przewodnictwem tow. H[enryka]

[245] J. Kuisz, *Charakter prawny porozumień sierpniowych 1980–1981*, Warszawa 2009, s. 257.

[246] *Ibidem*, s. 254. Takie założenie pozwala na rozwikłanie kilku kłopotliwych kwestii, np. tej dostrzeżonej przez badającego proces legislacyjny Jarosława Kuisza, który zauważył, że załącznikiem do protokołu posiedzenia Rady Państwa z 11 września jest projekt uchwały z ręcznie dopisaną datą 13 września. Być może oryginalny projekt uchwały został przedstawiony do akceptacji Biura Politycznego KC PZPR, bo fragment projektu jest umieszczony jako załącznik do posiedzenia z tamtego okresu.

Jabłońskiego przygotuje propozycje") oraz zwołać komisję do opracowania nowej ustawy o związkach zawodowych. Zgodzono się także co do tego, że „przy rejestracji związków [należy] egzekwować, aby ich statuty zawierały niezbędne warunki (polskie obywatelstwo, zatrudnienie, środki finansowe niepochodzące z zagranicy itp.)"[247]. Mechanizm kontrolowania i ręcznego sterowania czy to Radą Państwa, czy też wyrokami sądowymi przez Biuro Polityczne KC PZPR stanowiło praktykę typową przy regulowaniu kwestii związanych z działalnością NSZZ. Postępowanie takie było jak najbardziej zrozumiałe – kierownictwo Biura Politycznego uważało, że sprawy te są zbyt ważne, żeby zostawić je w rękach prawników. Ostatecznie uchwała Rady Państwa została przyjęta 13 września 1980 r. Zgodnie z jej treścią o rejestracji decydował Sąd Wojewódzki w Warszawie, od decyzji przysługiwało odwołanie do Sądu Najwyższego[248].

Kryzys rejestracyjny

Na ogólnopolskim spotkaniu delegatów NSZZ, które odbyło się 17 września, związkowcy podjęli decyzję, jaki kształt powinna mieć ich organizacja. Przyjęto wiele mówiącą nazwę „Solidarność", która dobrze pasowała do federacyjnego charakteru związku[249]. Tadeusz Mazowiecki wspominał, że ponieważ postanowiono utworzyć jeden związek zawo-

---

[247] *Protokół nr 31 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 11 września 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 170–171. Warto także zwrócić uwagę na raport sporządzony na zlecenie Andrzeja Żabińskiego. Dokument ten, „Notatka w sprawie uregulowania tymczasowego trybu rejestracji związków zawodowych", jest niczym innym, jak krytycznym komentarzem do projektu uchwały. Znajdziemy w nim m.in. uwagi o tym, że „mankamentem obecnego projektu jest brak instancji odwoławczej od decyzji o rejestracji – SN jest ostatnią instancją. Można rozważyć także regulację – rejestrację może dokonać sąd pracy i ubezpieczeń społecznych dla m.st. Warszawy. Wówczas od decyzji o rejestracji lub o odmowie mogliby zainteresowani lub prokurator odwołać się do Sądu Najwyższego. Ponadto rejestracja przez Sąd Najwyższy wyolbrzymia znaczenie samego aktu rejestracji" (AAN, KC PZPR, V/159, Notatka w sprawie uregulowania tymczasowego trybu rejestracji związków zawodowych, 11 IX 1980 r., k. 333).

[248] Uchwała Rady Państwa z 13 IX 1980 r. w sprawie rejestracji nowo powstających związków zawodowych, „Monitor Polski" 1980, nr 22, poz. 104.

[249] Zob.: *Stenogram z posiedzenia delegacji Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich* [w:] *Narodziny „Solidarności". Krajowa Komisja Porozumiewawcza 17 września – 10 listopada 1980 r.*, wybór i oprac. T. Kozłowski, Warszawa 2013, s. 82–120; *Informacja o spotkaniu delegatów Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich i Międzyzakładowych Komitetów Robotniczych* [w:] *ibidem*, s. 121–123.

dowy, trzeba było wprowadzić poprawki do statutu: „w ciągu nocy przerabialiśmy. Trzeba było połączyć dwa elementy, to znaczy tworzyć jeden Związek, skoro taka była wola większości, ale jego wewnętrzne struktury uczynić możliwie federacyjnymi. Miało powstać więc ciało skupiające przewodniczących niezależnych organizacji regionalnych, którzy spotykają się dla omawiania wspólnych dla całego Związku i kraju spraw. Stąd nazwa Krajowa Komisja Porozumiewawcza – KKP”[250]. Pierwsze robocze spotkanie KKP odbyło się już pięć dni później. 22 września 1980 r. do Gdańska przybyli delegaci z całego kraju. Ich pierwszą decyzją było zaakceptowanie nowego statutu. Ustalono także plan wyjazdu w celu złożenia statutu w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie[251]. Statut regulował wszystkie kwestie związane z działalnością związku, m.in. cel, strukturę poszczególnych szczebli władz, warunki przynależności, obowiązki i prawa członków, sposób tworzenia i działania sekcji branżowych, kwestię strajku. W statucie zapisano, że do czasu wyłonienia Komisji Krajowej jej kompetencje przejmie KKP. Na obowiązki KKP składało się: reprezentowanie członków związku wobec władz i administracji państwowej i gospodarczej, a także innych organizacji i instytucji; koordynowanie działań organizacji regionalnych związku; uchwalanie budżetu; ustalanie zasad tworzenia sekcji branżowych i zawodowych; wybór przewodniczącego Komisji Krajowej (lub w tym wypadku przewodniczącego KKP) i członków prezydium.

Jeszcze przed przegłosowaniem statutu planowano wprowadzenie do niego pewnych poprawek, stwierdzono jednak, że ważniejsza jest legalizacja związku i zorganizowanie I Krajowego Zjazdu Delegatów – nikt się nie spodziewał, że trzeba będzie czekać na jego zwołanie prawie rok. Do KKP zapraszano przedstawicieli wszystkich organizacji regionalnych, które zgłaszały chęć akcesji. O ile na początku października 1980 r. w skład KKP wchodzili przedstawiciele 40 jednostek, o tyle w lutym 1981 r., kiedy zamykano listę, przystąpiło łącznie 53. Kształt poszczególnych jednostek związku wcale nie był niezmienny. Przez pierwszych kilka miesięcy dochodziło np. do łączenia się kilku mniejszych MKZ. Wpływ na taki stan rzeczy miała m.in. uchwała KKP z 28 stycznia 1981 r., zgodnie z którą na

[250] J. Jankowska, *Portrety niedokończone…*, s. 149.
[251] Zob.: *Dyrektywa wewnętrzna nr 2 KC PZPR w sprawie związków zawodowych* [w:] *Narodziny „Solidarności”…*, s. 75–79; *Uchwała Rady Państwa w sprawie rejestracji nowo powstających związków zawodowych* [w:] *ibidem*, s. 80–81.

każde województwo będzie przypadać tylko jeden ważny głos w pracach KKP[252].

Pod koniec września niewiele osób podejrzewało, że wokół statutu i rejestracji rozegra się prawno-polityczna batalia. Delegacja KKP z Lechem Wałęsą na czele przybyła do Warszawy 23 września. Dzień później w Sądzie Wojewódzkim złożyli wniosek o rejestrację. Tymczasem już 22 września na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR Stanisław Kania stwierdził, że należy bronić branżowej struktury związków zawodowych, a gen. Adam Krzysztoporski, świeżo mianowany podsekretarz stanu w MSW, wcześniej stojący na czele Departamentu III, odpowiedzialnego m.in. za walkę z opozycją, mówił, że trzeba „zbadać statut gdański, zaproponować poprawki, jeżeli się nie zgodzą, odwołać się do decyzji Sądu Najwyższego"[253].

Władze próbowały spowolnić powstawanie nowych związków, a jednocześnie zdobyć wpływ na ich kształt. W wewnętrznych instrukcjach KC PZPR pisano, że konieczne jest nadanie starym związkom zawodowym pozorów związków bardziej demokratycznych. Postulowano więc przeprowadzanie tajnych i bezpośrednich wyborów do rad zakładowych. Wszystko po to, aby NSZZ nie zdominowały starych związków[254].

Istota planu była dość prosta – ludzie starych związków, przy współudziale członków PZPR, mieli wyprzedzić rozwój sytuacji: zdefiniować problemy socjalne, ekonomiczne, społeczne, a następnie rozpocząć walkę o ich rozwiązanie, zanim hasła te podejmą nowe związki zawodowe[255]. Założenia te nie wytrzymywały zderzenia z rzeczywistością. NSZZ cieszyły się tak dużą popularnością, że nie sposób było przeciwdziałać ich formowaniu, na nic nie zdała się także walka o utrzymanie jedności Centralnej Rady

---

[252] *Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność". Posiedzenie w dniach 11–12 grudnia 1981 r.*, oprac. T. Tabako, wstęp A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. XV–XVI.

[253] *Protokół nr 33 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 22 września 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 177.

[254] Zob. *Dyrektywa wewnętrzna nr 1 KC PZPR w sprawie związków zawodowych* [w:] *Narodziny „Solidarności"…*, s. 69–72. Instrukcje takie już od pierwszych dni września wysyłano w teren. Zawierano w nich najważniejsze wskazówki, dotyczące np. tego, żeby w czasie wyborów nie wpuszczać do zakładu żadnych obcych (w domyśle – bo mogą być „elementem antysocjalistycznym"). Ze względu na pionierskość rozwiązania sugerowano, aby najpierw przeprowadzić pilotażowe wybory w jednym z większych zakładów województwa. Proszono też, aby o wszystkich spostrzeżeniach, refleksjach i analizach informować władze centralne – w tej sytuacji mogły to być cenne wskazówki dla innych województw (AAN, KC PZPR, 862/27, Teleks nr 348 do I sekretarzy KW PZPR, 9 IX 1980 r., b.p.).

[255] *Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR…*, s. 65.

Związków Zawodowych. W połowie września do secesji z CRZZ szykowały się (lub już ją przeprowadziły): związki marynarzy i portowców, ZNP, związki transportowców i drogowców, służby zdrowia, spółdzielczości pracy, metalowców, pracowników kultury i sztuki, poligrafii, ośrodków prasy, łączności, energetyki, górników, spożywców, włókniarzy. Podobne tendencje występowały też w związkach leśników, handlowców, kolejarzy, chemików i hutników, ponadto zaś w związku pracowników państwowych i społecznych oraz związku pracowników rolnych.

Po części była to także kwestia nieskuteczności wdrażania w „terenie" koncepcji opracowanych w KC. Andrzej Żabiński, odpowiedzialny za przygotowanie projektu nowych działań związkowych, powiedział na naradzie pierwszych sekretarzy KW PZPR 16 września 1980 r. o realizacji planu reformy starych związków: „Niektóre KW odebrały to zbyt jednoznacznie i źle, zebrano więc do KW aktyw partyjny zakładów bądź tylko sekretarzy KZ i kazano im organizować wybory związkowe w swoich zakładach. Towarzysze, nie tak, nie o to nam chodziło, nie o taką metodę. […] nie, że przychodzę z instrukcją komitetu miejskiego, towarzysze, bo mi tak kazano, jest to niestety ten styl tak tradycyjny, u nas się przyzwyczaił [tak w oryg. – T.K.], po prostu spala nasze działania od razu z mety, o ile tak będziemy działali"[256]. Wydana 8 września przez KC dyrektywa wewnętrzna nr 2 z stanowiła wytyczną regulującą, w jaki sposób należy sterować nowym ruchem związkowym, aby osiągnąć określone cele[257]. Żeby nie dopuścić do rozrostu nowych inicjatyw, nakazywano dążyć do „utworzenia ograniczonej liczby nowych związków, działających na szczeblu zakładowym (ewentualnie regionalnym), zrzeszonych w CRZZ; ograniczenia liczby osób występujących z dotychczasowych struktur, przy pomocy szeregu szykan, przede wszystkim natury finansowej; wzmocnienia »starych« związków poprzez propagandową akcję, ukazującą nagły wzrost ich wpływu na decyzje władz, a przy okazji ich zaangażowanie w obronę interesów pracowniczych"[258].

---

[256] *Ibidem*, s. 142, 146.

[257] Kolejne dyrektywy wewnętrzne KC PZPR zob.: *Dyrektywa wewnętrzna nr 1 KC PZPR w sprawie związków zawodowych* [w:] *Narodziny „Solidarności"…*, s. 69–72; *Dyrektywa wewnętrzna nr 2 KC PZPR w sprawie związków zawodowych* [w:] *ibidem*, s. 75–79; *Projekt dyrektywy wewnętrznej nr 3 KC PZPR w sprawie związków zawodowych* [w:] *ibidem*, s. 126–133.

[258] Ł. Kamiński, *PZPR wobec „Solidarności" – alternatywny scenariusz* [w:] *„Solidarność" w imieniu narodu i obywateli*, red. M. Latoszek, Kraków 2005, s. 201.

PZPR starała się walczyć o utrzymanie monopolu informacyjnego i marginalizowanie informacji o NSZZ. Już 3 września 1980 r. Wydział Organizacyjny wespół z Wydziałem Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR stworzyły dla pierwszych sekretarzy KW instrukcję w tej sprawie. O jakichkolwiek publikacjach w prasie na temat nowych związków decydować miał sekretariat KW partii[259]. Oprócz blokady medialnej podjęto również działania mające na celu korumpowanie i uzależnianie nowych działaczy od władzy. Wykładnię tej metody podał Andrzej Żabiński: „Muszą wiedzieć, co to znaczy smak władzy. Należy im wszędzie udostępniać lokale. Najbardziej luksusowo urządzać, jak tylko można. Ja to już ciągle mówię, ale jeszcze raz powtórzę w tym gronie: nie znam człowieka, którego by władza nie zdemoralizowała, to tylko kwestia, jak szybko i w jakim stopniu. To się już u nich obserwuje, łatwy dostęp do pieniędzy, taksówkami do Gdańska, telefony, kontakt z sekretarzem KW, z wicepremierem, jeżdżą i po prostu zaczynają szastać pieniędzmi”[260].

„Solidarność” nie mogła pozostać bezczynna w obliczu takich działań. Gdański MKZ odbierał coraz więcej sygnałów nie tylko o działaniach zmierzających do osłabienia NSZZ, lecz także o rosnącym niezadowoleniu z powodu braku podwyżek płac lub ich niesprawiedliwego wprowadzania. W tej sytuacji gdańska „Solidarność” musiała zdecydować się na jakiś krok i 3 października 1980 r. zorganizowała ogólnopolski jednogodzinny strajk. Miał to być zarówno środek nacisku na władze, jak i sposób na zapobieżenie żywiołowym strajkom, które dodatkowo zaostrzały sytuację na linii „Solidarność”–Biuro Polityczne.

---

[259] Wiadomości takie mogły się ukazywać jedynie w gazetach czytelnikowskich i popołudniówkach (które musiały oczywiście przejść przez ręce cenzorów). Wreszcie, chcąc uniknąć używania oficjalnej prasy jako tuby propagandowej, nakazywano, aby nie publikować oświadczeń, wywiadów i deklaracji działaczy nowych związków zawodowych (*Teleks nr 320 w sprawie informacji prasowych o Niezależnych Samorządnych Związkach Zawodowych wysłany do informacji pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich w kraju* [w:] *Narodziny „Solidarności”…*, s. 63). Postanowienie to zmieniono dopiero 26 września 1980 r., co wiązało się z nową koncepcją działań. Pozwolono już na publikacje także w prasie partyjnej – dziennikach lokalnych i tygodnikach. Za każdym razem zgodę wyrażał jednak I sekretarz odpowiedniego KW PZPR. Tyle że tym razem szczególny nacisk miał być położony na pozytywne przykłady „odradzania się dotychczasowych związków” oraz ich współpracy z NSZZ, a także na stwarzanie wrażenia „społecznego nacisku” na normalną pracę załóg i wstrzymywanie się od strajków (*Teleks nr 395 w sprawie informacji prasowych o NSZZ wysłany do informacji pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich w kraju* [w:] *ibidem*, s. 177).

[260] J. Holzer, *„Solidarność” 1980–1981…*, s. 117.

Przed samym strajkiem rozpoczął się również konflikt między sędzią Zdzisławem Kościelniakiem, odpowiedzialnym za podjęcie decyzji o rejestracji „Solidarności", a kierownictwem związku. Sędzia przedstawił uwagi do statutu, w których zawarł kilka zastrzeżeń dotyczących m.in. braku podkreślenia współodpowiedzialności za realizację zadań gospodarczych, niedopuszczenia do funkcji związkowych pracowników zajmujących kierownicze stanowiska w zakładzie oraz osób pełniących kierownicze funkcje w partii. Upominał się także o wyeksponowanie zapisu o kierowniczej roli PZPR w państwie i przestrzeganiu zasad konstytucji[261]. Treść uwag została przed wysłaniem skonsultowana z członkami Biura Politycznego[262].

Krajowa Komisja Porozumiewawcza skorzystała z pomocy ekspertów. Na posiedzeniu 6 października projekt odpowiedzi dla sędziego zreferował Bronisław Geremek[263]. Spór o statut „Solidarności" miał jednak w rzeczywistości charakter polityczny, a nie prawny. Dlatego też odpowiedź wystosowana przez KKP nie przyniosła rezultatów, a konflikt nadal trwał[264]. 20 października odbyło się ostatnie przed zapowiedzianą rozprawą rejestracyjną w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie posiedzenie KKP[265]. Większość zebranych była przeciwna podejmowaniu radykalnych kroków. Stanisław Wądołowski oznajmił, że nie powinno się straszyć strajkiem, lecz stosować raczej inne środki – rozwieszać na murach plakaty, afisze na pociągach, tramwajach i pozostałych środkach komunikacji miejskiej – wszystkie z żądaniem rejestracji związku. Zgodził się z nim Wałęsa, mówiąc, że nie można się ograniczać w działaniach tylko do strajku, ale należy prowa-

---

[261] *Uwagi sędziego Zdzisława Kościelniaka do statutu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" w Gdańsku* [w:] *Narodziny „Solidarności"…*, s. 221–223.

[262] Zob. więcej: T. Kozłowski, *Między porozumieniami sierpniowymi a rejestracją NSZZ Solidarność* [w:] *Solidarność od wewnątrz*, red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, Warszawa 2013, s. 54–78.

[263] *Stenogram z posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność"* [w:] *Narodziny „Solidarności"…*, s. 231–263; *Odpowiedź Krajowej Komisji Porozumiewawczej na list sędziego sądu wojewódzkiego Zdzisława Kościelniaka w sprawie rejestracji NSZZ „Solidarność"* [w:] *ibidem*, s. 264–268; *List Krajowej Komisji Porozumiewawczej do premiera Józefa Pińkowskiego w sprawie uwag sędziego Sądu Wojewódzkiego w Warszawie Zdzisława Kościelniaka do statutu NSZZ „Solidarność"* [w:] *ibidem*, s. 273.

[264] *List Lecha Wałęsy do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie* [w:] *ibidem*, s. 328; *Wywiad z prezesem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie w sprawie rejestracji NSZZ „Solidarność"* [w:] *ibidem*, s. 329––332; *Oświadczenie ministra sprawiedliwości Jerzego Bafii w sprawie odpowiedzi na uwagi sędziego Zdzisława Kościelniaka skierowane do Lecha Wałęsy* [w:] *ibidem*, s. 333.

[265] *Projekt uchwały Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność" w sprawie punktu 8 porozumienia gdańskiego przygotowany przez MKZ Gdańsk* [w:] *ibidem*, s. 275.

dzić także kampanię propagandową. Pojawiały się inne głosy w podobnym tonie, wskazujące, że nawet w związku są prowokatorzy, którym zależy, by „Solidarność" stawała do konfrontacji[266].

Przeciąganie procedury rejestracyjnej wynikające z politycznej przepychanki między sędzią a związkiem nie pozostawało bez reakcji ludzi zrzeszonych w „Solidarności". Niuanse prawne związane z procedurą sądową nie interesowały prawie nikogo, zresztą mało kto rozumiał, o co chodziło w tych sporach. Związkowcy odnosili wrażenie, że „»Solidarność« nie chce uznać kierowniczej roli partii"; „rząd gra w tej sprawie na zwłokę"; władze „wożą się z decyzją". W wielu miastach oplakatowano nie tylko mury, ale wręcz każdą wolną powierzchnię. W Gdańsku plakaty z żądaniem rejestracji wisiały na dworcach, przystankach autobusów, w kolejkach elektrycznych, komunikacji miejskiej, na budynkach mieszkalnych i na sklepach. W Szczecinie pojawiły się hasła: „Kto godzi w NSZZ »Solidarność«, ten godzi w ludzi pracy i socjalizm" oraz „Żądamy rejestracji NSZZ »Solidarność«". W Bielsku-Białej w autobusach WPK pojawiły się nalepki, natomiast w Warszawie i Częstochowie plakaty. Nawet pociągi przejeżdżające przez węzeł w Kamieńcu i przez Wałbrzych w kierunku Jeleniej Góry miały zawieszone flagi i napisy o treści: „Żądamy rejestracji NSZZ »Solidarność«". Aktywizowali się związkowcy w Wałbrzychu, Legnicy, Radomiu i innych miastach. Władze notowały coraz bardziej zdecydowane wypowiedzi – w Radomiu na zebraniu w zakładach Radoskór delegat związku z Jastrzębia tłumaczył: „nigdy nie uznamy kierowniczej roli partii, nie muszą nas rejestrować". Im bardziej zbliżała się data rozprawy, tym temperatura sporu była wyższa. W dniu rozprawy w wielu miastach żądania rejestracji stały się widoczne, np. w Słupsku, Koszalinie, Lublinie, Gdańsku, Szczecinie, Elblągu i Warszawie na autobusach i tramwajach oraz na budynkach pojawiły się liczne napisy i transparenty z hasłem „Zarejestrować Solidarność". Nawet Komitet Centralny odnotował zalew depesz i dalekopisów z tym żądaniem. Z wielu komitetów wojewódzkich dobiegały sygnały o nawoływaniu do bojkotu prasy, radia i telewizji. W jednym z zakła-

[266] *Informacja dotycząca posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność" w dniu 20 października 1980 r. w sali NOT w Jastrzębiu-Zdroju* [w:] *ibidem*, s. 334–337; *Informacja od TW ps. „Rybak" dotycząca konfliktu między gdańskim a jastrzębskim ośrodkami NSZZ „Solidarność"* [w:] *Kryptonim „Klan": Służba Bezpieczeństwa wobec NSZZ „Solidarność" w Gdańsku*, t. 1: *Wrzesień 1980 – wrzesień 1981*, wstęp S. Cenckiewicz, wybór i oprac. M. Kruk, R. Żydonik, Gdańsk 2010, s. 203–204.

dów w województwie krośnieńskim związkowcy domagali się od dyrektora udostępnienia maszyn poligraficznych w celu drukowania własnego pisma, aby od 22 października „nie kupować [oficjalnej] prasy, nie słuchać radia i telewizji i nie płacić abonamentu”[267].

Jeżeli ktoś z władz „Solidarności” miał złudzenia odnośnie do niezależności sądu, to rozwiały się one 24 października. Sąd zarejestrował związek, ale z narzuconymi poprawkami – sędzia bez zgody KKP skreślił ze statutu zapisy dotyczące prawa do strajku, dodał za to stwierdzenie o kierowniczej roli PZPR[268]. Zaskoczyło to przywódców „Solidarności”, którzy uznali decyzję sądu za bezprawny atak na związek. Obawiali się, że informacja o rejestracji zostanie w mediach zmanipulowana i nie znajdzie się w nich wzmianka o samowolnych zmianach. Wahali się nawet, czy przedstawić jakiekolwiek stanowisko dziennikarzom, skoro jego nagranie mogło zostać spreparowane. Odbywająca się po ogłoszeniu wyroku dyskusja członków KKP miała niezwykle burzliwy przebieg. Jedni proponowali, aby kontynuować pracę, organizować związek, a sprawę wyroku zgłosić do Sądu Najwyższego. Inni byli przekonani, że władze uczyniły pierwszy krok ku podporządkowaniu sobie „Solidarności” i związkowcy powinni walczyć o swoje prawa[269].

Rozpoczęto akcję na rzecz rejestracji bez poprawek. Podobnie jak przed rozprawą, w wielu miastach i zakładach pracy pojawiały się plakaty, rozdawano ulotki. Powszechnym hasłem stało się: „Rejestracja – tak, poprawki – nie”, ironicznie nawiązujące do sloganu „socjalizm – tak, wypaczenia – nie”. Powtarzano pogląd, że sąd jest „podporządkowany partii”. W województwie krośnieńskim związkowcy wyrażali opinie, że nikt nie upoważnił sądu do wtrącania się w sprawy statutu, zresztą i tak „mimo zapisu w statucie będziemy działać tak, jak nam każe centrala w Gdańsku”. Rozklejano plakaty z wezwaniem do oddawania legitymacji partyjnych. W Toruniu kolportowano ulotki „Dziś »Solidarność« – jutro zwycięstwo” oraz wiersz

---

[267] AAN, 880/1, Informacja. Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 22 X 1980 r. w godzinach porannych, b.p.; *ibidem*, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 23 X 1980 r. w godzinach porannych, b.p.; *ibidem*, Informacja. Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 24 X 1980 r. w godzinach porannych, b.p.

[268] *Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Warszawie w sprawie rejestracji NSZZ „Solidarność”* [w:] *Narodziny „Solidarności”…*, s. 351–355.

[269] *Oświadczenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej po posiedzeniu Sądu Wojewódzkiego w Warszawie* [w:] *ibidem*, s. 356; *Oświadczenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej dotyczące statutu NSZZ „Solidarność” po posiedzeniu Sądu Wojewódzkiego w Warszawie* [w:] *ibidem*, s. 357.

„Oda do »Solidarności«". W wielu miejscach powtarzano słowa wypowiedziane przez Lecha Wałęsę: „zdaje mi się, że zarejestrowano inny związek niż ten, który ja reprezentuję". MKR w Szczecinie wysłał czteroosobową delegację do delegatury Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Delegacja zażądała wydrukowania 10 tys. ulotek o treści: „Nie zgadzamy się z bezprawną zmianą statutu narzuconą przez sąd. Protestujemy!". Ze Szczecina i Gdańska wyjeżdżały w trasy ogólnopolskie pociągi z wagonami zalepionymi przez ulotki dotyczące rejestracji[270].

Ze względu na zaistniałą sytuację MSW ogłosiło stan podwyższonej gotowości. Wiceminister Adam Krzysztoporski zauważył, że „sposób rejestracji, zwłaszcza decyzja sądu o potrzebie uzupełnienia statutu, oburzyła przywódców »Solidarności«", i tym uzasadniano potrzebę czujności[271]. Na posiedzeniu Zespołu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Sztabu MSW operacji „Lato '80" gen. Józef Beim informował na bieżąco o sytuacji w Sądzie Wojewódzkim. Mówił m.in. o tym, że należy się liczyć z zaognieniem sytuacji w kraju, w szczególności zaś we Wrocławiu, w Katowicach, Płocku, Radomiu oraz Gdańsku z Wybrzeżem[272]. W czasie posiedzenia Sekretariatu KC Mirosław Milewski przedstawiał rozwiązanie kwestii rejestracji jako przynajmniej częściowy sukces: „Zarówno dla ośrodków zagranicznych, jak i dla załóg decyzja była zaskoczeniem. Rejestracja statutu z poprawkami wyeliminowała poglądy o dwu wariantach rozwiązania: odrzucenie statutu bądź zgoda na taki, jaki przedstawiła »Solidarność« […]. Jeśli chodzi o opinię krajów socjalistycznych, to przeważa pogląd, że władza nie ugięła się i dobrze rozwiązała sprawę, [a] kraje kapitalistyczne nie są zainteresowane w zaognianiu sytuacji". Sugerował, że w wypadku podjęcia przez KKP decyzji o strajku może dojść do konfrontacji. Zalecał działania konsekwentne, lecz nie „wejście frontalne". Oświadczył, że MSW prowadzi przygotowania „na wypadek konfrontacji" (internowania, powołanie rezerw, stan podwyższonej gotowości MSW). Nie rysował jednak przesadnie czarnego scenariusza: „nie zdecydują się na strajk generalny". Członkowie Biura Politycznego biorący udział w posiedzeniu przejawiali swego rodzaju optymizm. Kazimierz Barcikowski stwierdził, że „ludzie żyją nor-

[270] AAN, 880/1, Informacja. Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 28 X 1980 r. w godzinach porannych, b.p.
[271] AIPN, 1585/198, Protokół posiedzenia kierownictwa MSW, 24 X 1980 r., k. 80.
[272] AIPN, 00133/200, Protokół nr 17 posiedzenia Zespołu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Sztabu MSW operacji „Lato '80" 24 X 1980 r., k. 212–213.

malnie i pracują, chociaż gorzej, na ulicach nie widać złych rzeczy. Partia pracuje normalnie, choć przy podwyższonym tempie"[273].

Krajowa Komisja Porozumiewawcza starała się ratować sytuację. 27 października wezwano premiera i ministra sprawiedliwości do sali BHP Stoczni Gdańskiej w celu „uniknięcia groźnego konfliktu społecznego"[274]. Rząd nie mógł się ugiąć przed tak postawionym żądaniem – choćby ze względów czysto prestiżowych. Stanisław Kania nawet nie rozważał takiej możliwości: „Są bezczelni na tyle, że wzywają premiera i ministra sprawiedliwości na rozmowy do Gdańska. Nie o rejestrację chodzi, a o tworzenie nowych napięć. To już walka"[275]. Do Gdańska przybył wicepremier Jagielski, ale nie pojawił się na sali, gdzie odbywało się posiedzenie KKP. W jego imieniu wystąpił wojewoda Jerzy Kołodziejski, który zaproponował omówienie problemu rejestracji i innych punktów spornych (np. dostępu do środków masowego przekazu) na spotkaniu z premierem Józefem Pińkowskim w Warszawie. Do przyjęcia takiego rozwiązania przekonywał związkowców Lech Wałęsa. Ostatecznie po długiej dyskusji zapadła decyzja o podjęciu rozmów, ale jednocześnie zarządzono gotowość strajkową na 12 listopada 1980 r.[276]

Na dzień przed planowanymi negocjacjami odbyło się w Gdańsku spotkanie części MKZ z doradcami, m.in. z Jackiem Kuroniem. Omawiano, jaką należy przyjąć postawę w czasie negocjacji. Już wcześniej ustalono podział zadań. Andrzej Gwiazda miał się zajmować kwestiami statutu i rejestracją, Karol Modzelewski wziąć na siebie środki masowego przekazu i poligrafię, Wiesław Kęcik sprawy rolnictwa, Andrzej Słowik poruszyć sprawy zaopatrzenia i gospodarki, a Joanna Gwiazda miała walczyć o płace. Jednym z centralnych problemów były właśnie płace; ustalono, że należy żądać średnich podwyżek w wysokości 700 zł, skrupulatnie ustalić terminarz ich wprowadzania i sposób naliczania. Zamierzano też wymusić

---

[273] AAN, KC PZPR, VII/51, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC PZPR 25 X 1980 r., k. 368–369, 373–374.

[274] *Wspólna uchwała Krajowej Komisji Porozumiewawczej i Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" w Gdańsku w sprawie decyzji Sądu Wojewódzkiego w Warszawie o rejestracji związku* [w:] *Narodziny „Solidarności"…*, s. 358.

[275] *Protokół nr 40 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 28 października 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 233.

[276] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 138–141; *Stenogram z posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej* [w:] *Narodziny „Solidarności"…*, s. 359–400; *Komunikat Krajowej Komisji Porozumiewawczej z posiedzenia w Stoczni Gdańskiej im. Lenina* [w:] *ibidem*, s. 401.

konkretne obietnice w kwestii zaopatrzenia. Wreszcie w sprawie rejestracji ustalono, że należy dążyć do postawienia ultimatum z datą 7 listopada. Po tym terminie „nie będą rozmawiać, tylko strajkować”[277].

Spotkanie z premierem rozpoczęło się oczywiście od dyskusji nad rejestracją „Solidarności”. Rozmawiano jednak również m.in. o kwestiach gospodarczych, dostępie związku do środków masowego przekazu, prawach rolników do zrzeszania się w związkach zawodowych oraz sprawie aresztowanego Leszka Moczulskiego. Były to rozmowy rekordowo długie – od godz. 11 przed południem do godz. 1 w nocy. Zakończyły się jednak prawie całkowitym fiaskiem[278]. Delegacja solidarnościowa wymogła *de facto* tylko drobne ustępstwa w kwestii środków masowego przekazu. Całkowita blokada pojawiła się w czasie rozmów o podwyżkach – rząd nie miał zamiaru się ugiąć. Nie udało się nawet uzgodnić tekstu wspólnego oświadczenia. Delegacja „Solidarności” przedstawiła swoją propozycję komunikatu, ale premier Józef Pińkowski uznał, że ma on formę deklaracji zobowiązań władz, a jego podpisanie stanowiłoby niebezpieczny precedens[279]. Po latach oceniał, że rząd i tak poszedł dość daleko w próbach porozumienia, co nie znalazło poparcia wśród części ludzi z obozu władzy. W czasie nieformalnego spotkania KKP w warszawskim KIK część osób próbowała przedstawić prowadzenie rozmów w pozytywnym świetle, co zostało skwitowane przez jednego z obecnych tak: „wygląda, że operacja się udała, tylko pacjent zmarł”[280].

Na wypadek konfrontacji musiało być przygotowane MSW. Wysunięto pomysł wprowadzenia stanu wyjątkowego. W jego założeniach trzeba było uwzględnić: internowanie 30–40 tys. ludzi (w drugim rzucie nawet trzykrot-

---

[277] *Notatka dotycząca zebrania przedstawicieli Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego omawiających taktykę rozmów na spotkanie w Urzędzie Rady Ministrów* [w:] *ibidem*, s. 416–417; *Ciąg dalszy notatki dotyczącej zebrania przedstawicieli Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego omawiających taktykę rozmów na spotkanie w Urzędzie Rady Ministrów* [w:] *ibidem*, s. 418––419; AIPN, 185n/5, Informacja sytuacyjna nr 85 za okres 30–31 X 1980 r., 31 X 1980 r., k. 85.

[278] *Stenogram z końcowej części spotkania prezesa Rady Ministrów z przedstawicielami Krajowej Komisji Porozumiewawczej oraz roboczej narady Krajowej Komisji Porozumiewawczej* [w:] *Narodziny „Solidarności”…*, s. 421–436; *Zapis ustaleń dokonanych w czasie spotkania prezesa Rady Ministrów z przedstawicielami Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” w dniu 31 października 1980 r.* [w:] *ibidem*, s. 437–438.

[279] J. Pińkowski, *1980 – horyzont przed burzą*, Warszawa 1993, s. 92.

[280] *Stenogram z końcowej części spotkania prezesa Rady Ministrów z przedstawicielami Krajowej Komisji Porozumiewawczej oraz roboczej narady Krajowej Komisji Porozumiewawczej* [w:] *Narodziny „Solidarności”…*, s. 421–436.

nie więcej), zabezpieczenie znajdujących się w zakładach broni palnej i materiałów wybuchowych, wprowadzenie szczególnych regulacji prawnych, zamknięcie granicy, powołanie do wojska kilku roczników. Najbardziej obawiano się rozwoju sytuacji w miastach. Zwracano uwagę, że jednym z kluczowych elementów musi być uderzenie w opozycję demokratyczną: rozprawienie się do końca z KPN, izolacja działaczy i współpracowników KOR[281]. Sztab MSW wydał decyzję, aby od 10 listopada wprowadzić stan podwyższonej gotowości, co wiązało się z rozmaitymi przygotowaniami, obejmującymi m.in. częściową mobilizację służb porządkowych, przygotowanie administracji terenów zagrożonych strajkiem do przeciwdziałania (kierowania protestujących do kolegiów, zrywania plakatów, dokumentowania nielegalnej działalności itp.), objęcia ochroną gmachów partyjnych[282]. Obawiano się demonstracji nie tylko w Gdańsku, lecz także w Warszawie, Lublinie, Krakowie i innych miastach[283]. Przygotowanie operacji wprowadzenia stanu wyjątkowego było skomplikowane i czasochłonne. W obliczu tego kryzysu coraz wyraźniej zaczęły się rysować podziały wewnątrz elity władzy – na zwolenników rozwiązań opartych na politycznym kompromisie i tych skłonnych do zdecydowanych działań[284]. Na posiedzeniu Biura Politycznego 8 listopada Wojciech Jaruzelski ostrzegał: „Stan wojenny może być ogłoszony tylko w skrajnej sytuacji. Nie mieliśmy takiego stanu nawet w latach czterdziestych. Jego ogłoszenie wymaga gwarancji wyegzekwowania skutków. A czy można wyegzekwować skutki stanu wojennego wobec milionów strajkujących? Trzeba mieć świadomość, że takiej decyzji nie można nadużywać”[285]. Mimo przygotowań do konfrontacji związkowcy liczyli jednak na pozytywny wynik sporu sądowego.

---

[281] AIPN, 1585/198, Protokół posiedzenia kierownictwa MSW 8 XI 1980, k. 81–87.

[282] AIPN, 1585/3401, Decyzja nr 0010/80 kierownika Sztabu MSW z 9 XI 1980 r. wraz z załącznikiem, k. 3–6; AIPN, 00133/200, Protokół nr 19 zebrania Zespołu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Sztabu MSW operacji „Lato ’80” z 30 X 1980 r., 4 XI 1980 r., k. 218–221; AIPN, 00133/200, Protokół nr 20 zebrania Zespołu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Sztabu MSW operacji „Lato ’80” z 7 XI 1980 r., 14 XI 1980 r., k. 222–225; AIPN, 00133/200, Protokół nr 21 zebrania Zespołu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Sztabu MSW operacji „Lato ’80” z 9 XI 1980 r., 14 XI 1980 r., k. 226–230.

[283] AIPN, 01420/53/DVD, Stenogram z telekonferencji 10 XI 1980 r. o godz. 12, prowadzonej przez wiceministra spraw wewnętrznych gen. Adama Krzysztoporskiego, k. 11–14.

[284] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 149–151.

[285] *Protokół nr 45 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 8 listopada 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność” 1980–1981…*, s. 255.

Kompromis w sprawie rejestracji „Solidarności" został wypracowany w trakcie trzech zakulisowych rozmów. W dwóch pierwszych ze strony związku brali w nich udział Karol Modzelewski i Tadeusz Mazowiecki, w trzeciej dołączył Andrzej Gwiazda. Rozmowy odbywały się z upoważniania Wałęsy i przy poparciu episkopatu. Ze strony władz we wszystkich spotkaniach uczestniczyli Tadeusz Grabski, Sylwester Zawadzki i Józef Barecki (rzecznik prasowy rządu). Nie wiadomo, od kogo wyszedł pomysł zorganizowania takich spotkań. W czasie rozmów w Urzędzie Rady Ministrów 31 października 1980 r. minister sprawiedliwości wyraził przeświadczenie, „że przedstawiciele NSZZ »Solidarność« przedłożą Sądowi Najwyższemu propozycję modyfikacji statutu, zmierzającej do pełnego dostosowania jego treści do porozumień gdańskich"[286]. Wola rozmów została potwierdzona m.in. przez Tadeusza Grabskiego na początku listopada[287]. Według Karola Modzelewskiego, o pomyśle jako pierwszy dowiedział się Tadeusz Mazowiecki, który zdobył poparcie Lecha Wałęsy dla tego pomysłu. Modzelewski uczestniczył w spotkaniach, ponieważ już wcześniej rozmawiał z rzecznikiem prasowym rządu Józefem Bareckim o dostępie „Solidarności" do środków masowego przekazu. Jackowi Kuroniowi udało się namówić Andrzeja Gwiazdę do wzięcia udziału w rozmowach. Liderzy gdańskiego MKZ nie byli skłonni angażować się w rozmowy, których do końca nie popierali albo których nawet się obawiali. Modzelewski wspominał, że kiedy kompromis był na wyciągnięcie ręki, zaproponował Wałęsie, aby ten także dołączył do negocjatorów. W odpowiedzi usłyszał: „Nie, nie. Tak jest bardzo dobrze. Jak będzie dobrze, to i tak zbiorę oklaski, a jak będzie źle, to ludzie was powieszą"[288]. Wałęsa nie chciał wikłać się w negocjacje – po części obawiał się zapewne, że ich ewentualne fiasko mogłoby osłabić jego pozycję w „Solidarności". Jednak sam charakter tych tajnych negocjacji – zakulisowe ustalanie wyroku teoretycznie niezależnego sądu – nakazywał ostrożność przewodniczącemu związku.

Negocjatorom udało się dojść do porozumienia w sprawie podpięcia do statutu załącznika z pierwszego punktu porozumień sierpniowych oraz kon-

---

[286] *Zapis ustaleń dokonanych w czasie spotkania prezesa Rady Ministrów z przedstawicielami Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność" w dniu 31 października 1980 r.* [w:] *Narodziny „Solidarności"…*, s. 437–438.

[287] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 145.

[288] Nieautoryzowana rozmowa autora z Karolem Modzelewskim, 29 VI 2011 r., w zbiorach autora; por. A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 147–148.

wencji Międzynarodowej Organizacji Pracy – były to dwa zapisy gwarantujące prawo do zakładania niezależnych związków zawodowych. Z jednej strony rozwiązywało to sprawę uznania przez „Solidarność" zasad ustrojowych, a jednocześnie usatysfakcjonowało związkowców[289]. Grabski miał w zamian za dołączenie takiego aneksu zapewnić przywrócenie dawnego brzmienia statutu. Sprawę aneksu podniesiono na spotkaniu KKP 9 listopada 1980 r. Karol Modzelewski miał trudne zadanie przekazania informacji o wynikach rozmów, które znało nieliczne grono wtajemniczonych, bez podawania żadnych detali. Następnie odczytał treść załącznika, która ostatecznie została przegłosowana[290]. Już po zatwierdzeniu aneksu przez KKP z Modzelewskim skontaktował się Grabski, by go poinformować, że zaszły zmiany, ponieważ sędzia chce załatwić sprawy odrobinę inaczej, niż było wcześniej ustalone, i unieważnić wyrok Sądu Wojewódzkiego, a następnie od razu orzec rejestrację. „To dla was lepiej – tłumaczył Grabski. – To chyba dla was lepiej – odpowiedział Modzelewski. – Ale my się zgodzimy"[291]. Umowa została podtrzymana.

Sędzia Formański w swoich wspomnieniach twierdzi, że podjął decyzję niezależnie[292]. W sprawie pojawiają się jednak znaki zapytania. Jego wersji przeczą wspomnienia osób zaangażowanych w rozmowy zakulisowe. Jeżeli uznać, że sędzia podjął decyzję sam, to tajne negocjacje byłyby pozbawione sensu. Byłoby to wręcz niebezpieczne, gdyby obie strony doszły do politycznego konsensusu, zanegowanego następnie przez prawników. O kwestii wyroku dyskutowano na posiedzeniach Biura Politycznego 7 i 8 listopada. Na posiedzeniu 8 listopada Tadeusz Grabski przedstawiał zgromadzonym obiekcje sądu: „sąd będzie kwestionował pkt 3 dotyczący

---

[289] Zob. *Załącznik do statutu NSZZ „Solidarność"* [w:] *Narodziny „Solidarności"*..., s. 519–521. Co ciekawe, użycie takiej formuły przewidywał już wcześniej Wojciech Jaruzelski, który w czasie posiedzenia Biura Politycznego 28 października zauważył: „Rozważyć nasze stanowisko, jeżeli prawnicy uznają, że wpis do statutu nie jest konieczny. Czy na przykład wystarczającą gwarancją byłaby deklaracja ściśle ze statutem związana. Powinniśmy być niezłomni w sprawach zasadniczych i elastyczni w sprawach formalnych". Jaruzelskiemu najbardziej zależało na ujęciu w statucie punktu 2 porozumień (*Protokół nr 40 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 28 października 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981*..., s. 234).

[290] *Stenogram z posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej* [w:] *Narodziny „Solidarności"*..., s. 448–493.

[291] Nieautoryzowana rozmowa autora z Karolem Modzelewskim, 29 VI 2011 r., w zbiorach autora; por. J. Jankowska, *Portrety niedokończone*..., s. 290–291.

[292] W. Formański, *Meandry legalizacji NSZZ „Solidarność"Autentyczna relacja z wydarzeń wokół legalizacji w listopadzie 1980 roku*, Warszawa 1996, s. 63–68.

tzw. innych okoliczności przyczyn strajku oraz zapyta o zapis dotyczący rejestracji […]. Sąd Najwyższy nie popełni już błędu Sądu Wojewódzkiego i niczego nie będzie skreślał ani dopisywał. Może wyrazić zastrzeżenie”[293]. Być może nie mówimy tu o całkowitym podporządkowaniu sędziego, jak w wypadku Sądu Wojewódzkiego. Jeszcze 9 listopada Tadeusz Grabski zwracał się do Karola Modzelewskiego z prośbą, aby zmienić detale porozumienia, bo „ci prawnicy to zawsze swoje trzy grosze chcą wtrącić. To nie jest tak, że my możemy wziąć słuchawkę i podyktować”[294].

Na rozprawie przed Sądem Najwyższym Wiesław Chrzanowski, będący pełnomocnikiem kierownictwa związku, zgłosił, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, aneks do statutu. Sędzia dokonał 10 listopada rejestracji Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” z siedzibą w Gdańsku[295]. Było to symboliczne zakończenie etapu formowania się nowego ruchu społecznego. Od tego momentu miał on formę masowego, legalnego i uznanego przez władze ogólnopolskiego związku zawodowego. Było to istotne wydarzenie w historii „Solidarności”, które nie znalazło jednak szczególnego miejsca w pamięci. Za symboliczny moment narodzin związku uznawano strajki sierpniowe i podpisanie porozumień. One były uważane za prawdziwie rewolucyjny moment w historii. To ich rocznice obchodzono w kolejnych latach i to je najchętniej wspominano. Walka o legalizację, procedury mozolnego, codziennego działania związku, organizowanie demokratycznych wyborów (zakończonych wyłonieniem władz związku w drugiej połowie 1981 r.), działania na rzecz reformy państwa zapisały się w pamięci o wiele słabiej niż kolejne odsłony konfrontacji między władzami a związkiem (strajki sierpniowe, tzw. kryzys bydgoski czy wprowadzenie stanu wojennego). Chcąc jednak zrozumieć mechanizmy narodzin ruchu społecznego, trzeba patrzeć na ten proces całościowo.

---

[293] *Protokół nr 45 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 8 listopada 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność” 1980–1981…*, s. 253.
[294] J. Jankowska, *Portrety niedokończone…*, s. 290.
[295] W. Formański, *Meandry legalizacji NSZZ „Solidarność”…*; *Zapis posiedzenia w Sądzie Najwyższym w sprawie rejestracji NSZZ „Solidarność”* [w:] *Narodziny „Solidarności”…*, s. 449–518.

3

SYTUACJA REWOLUCYJNA: NASTROJE SPOŁECZNE

Przedstawiony w poprzednim rozdziale szkic historyczny przybliżył przebieg sierpniowych strajków oraz powstanie „Solidarności". Trzeba jednak zadać pytanie o czynniki, jakie doprowadziły do wybuchu niezadowolenia oraz narodzin nowego ruchu społecznego.

Nie sposób wymienić wszystkie przyczyny zaistnienia sytuacji rewolucyjnej oraz narodzin rewolucyjnego ruchu społecznego[1]. Neil Smelser wyróżnił, na najbardziej podstawowym poziomie, czynniki, które muszą wystąpić, aby narodził się ruch społeczny. Pierwszy to kontekst strukturalny (*structural conduciveness*), czyli ogólna sytuacja społeczna, polityczna i ekonomiczna danego społeczeństwa. Inne warunki do pojawienia się ruchu społecznego będzie tworzyła dyktatura, inne – demokracja. Inne zaistnieją, gdy dysponuje się nowoczesnymi środkami komunikacji, inne – w kraju nierozwiniętym itd.[2] Drugim czynnikiem jest pojawienie się napięcia strukturalnego (*structural strain*). Sam Smelser zastrzega, że pojęcie to jest szerokie i nie do końca zdefiniowane. Roboczo przyjmuje, że napięcie strukturalne występuje w sytuacji konfliktu wywołanej zachwianiem właściwych relacji społecznych. W grę mogą wchodzić zarówno czynniki ekonomiczne (dające początek ruchom walczącym np. o redystrybucję dóbr), polityczne (napięcia między elitami a nieuprzywilejowanymi grupami społecznymi), jak też konflikty wartości (będące zaczynem ruchów religijnych lub rewolucji moralnych). Smelser zdawał sobie sprawę, że przed nim wiele osób starało się zdefiniować to zjawisko występujące w społeczeństwie, określając je m.in. jako „presję", „nierównowagę", „niespójność", „konflikt" czy „de-

[1] J.A. Goldstone, *Toward a Fourth Generation…*, s. 172.
[2] N. Smelser, *Theory of Collective Behavior*, s. 15.

prywację”[3]. Trzecim czynnikiem jest pojawienie się powszechnego przekonania (*generalized belief*), tj. podzielanego przez większość członków danej społeczności, choć niekoniecznie słusznego[4]. Wreszcie jako ostatni czynnik wymienia detonator (*precipitating factor*), czyli gwałtowne wydarzenie, które przy zaistnieniu trzech wymienionych wcześniej czynników wywołuje proces formowania się masowego ruchu społecznego. Ta opisana przez Smelsera systematyka może być bardzo poręczna przy opisaniu narodzin ruchu społecznego „Solidarności”.

Relatywna deprywacja

W badanym przeze mnie przypadku kontekstem strukturalnym jest sytuacja gospodarcza. Ekipa Gierka od początku postawiła sobie za cel przekształcenie polskiej gospodarki, co było elementem strategii legitymizującej system[5]. Rozwój odbywał się na kredyt. Dzięki temu Polakom można było zapewnić konsumpcję na miarę „dziesiątej potęgi światowej”. W tym czasie wielkie sumy wpompowano w przemysł, nie zapomniano jednak o obywatelach – skorzystali oni na rozbudowie infrastruktury oraz próbach przekształcenia gospodarki na bardziej konsumpcyjną. Społeczeństwo było nastawione do władz bardzo optymistycznie aż do połowy lat siedemdziesiątych, kiedy to widoczne stały się symptomy kryzysu.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych gospodarka kraju stopniowo i konsekwentnie pogrążała się w kryzysie. Polska z roku na rok zwiększała zadłużenie zagraniczne. W latach 1975, 1977 i 1979 wynosiło ono odpowiednio 8,4, 14,9 i 23,8 mld[6]. W 1979 r. trzy czwarte wpływów z eksportu przeznaczano na pokrycie zadłużenia. Kryzys był generowany z jednej strony przez warunki ekonomiczne, takie jak technologiczne zapóźnienie czy rozwój na kredyt, a z drugiej – przez upadek etyki pracy: korupcję,

[3] *Ibidem*, s. 15–16, 47–48. Dyskusje nad zasadnością używania tego terminu i jego stosunku do innych teorii trwają zresztą do dziś (S. Buechler, *The Strange Career of Strain and Breakdown Theories of Collective Action* [w:] *The Blackwell Companion to Social Movements*, red. D.A. Snow, S.A. Soule, H. Kriesi, Oxford 2003, s. 47–66).

[4] N. Smelser, *Theory of Collective Behavior*, s. 16, 95 i n.

[5] M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005, s. 364–366.

[6] *Ibidem*, s. 404.

lekceważące podejście do obowiązków, partactwo. W systemie nakazowo-rozdzielczym nie potrafiono ani użytecznie spożytkować kredytów, ani wdrożyć myśli technicznej z zakupionych licencji, które często i tak były przestarzałe. Władze utrzymywały sztucznie zawyżony poziom płac, tymczasem realna wartość pieniądza była niska. Budownictwo nie nadążało za potrzebami, w kolejce po własne mieszkanie stało ponad 2 mln obywateli, a średni czas oczekiwania szacowano na 12 lat.

Wraz z narastaniem kryzysu pogarszały się nastroje społeczne. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych ludziom coraz bardziej doskwierały niedobory. Świadczą o tym regularnie przeprowadzane badania opinii publicznej. Na ich podstawie można wyróżnić jeden szczególny punkt, kiedy społeczna ocena zaopatrzenia szczególnie się pogorszyła – było to w 1976 r., po ogłoszeniu podwyżek cen. Doszło wówczas do wybuchu społecznego, który ostatecznie doprowadził do ich cofnięcia. Wraz z pogłębianiem się kryzysu Polacy sygnalizowali coraz większe problemy ze zdobywaniem podstawowych produktów spożywczych. W drugim kwartale 1980 r. poziom zaopatrzenia źle oceniało 61 proc. respondentów. Wskaźnik ten niebezpiecznie zbliżał się do wartości z zapalnego roku 1976, kiedy taką ocenę podzielało 71 proc. badanych. Badania obejmowały także poglądy na temat przyczyn braku towarów. Za główny powód braków społeczeństwo uważało eksport artykułów żywnościowych – odpowiadała tak jedna trzecia respondentów. Jedna piąta wskazywała na niewłaściwą organizację dystrybucji (nieodpowiedni, niewykwalifikowany personel, niesprawny transport). Jedna ósma jako przyczynę niedoborów wymieniała błędy polityki gospodarczej.

Jednocześnie aparat partyjny i administracyjny korzystał ze swoich możliwości, by załatwiać własne, prywatne interesy. System nomenklatury obejmował w tym czasie już ponad pół miliona funkcji. Na rozrost aparatu władzy miała wpływ reforma administracyjna z 1975 r. i nadmierne rozbudowanie administracji centralnej (w 1980 r. działały 34 ministerstwa). Układy przenikały wszystkie szczeble aparatu. Rozwijało się zjawisko określane przez socjologów jako „brudna wspólnota”[7]. Przekonanie o skorumpowaniu aparatu było powszechne. Nawet członkowie PZPR na apel I sekretarza KC PZPR dotyczący wprowadzenia „odpowiedniego systemu zapobiegania nadmiernemu bogacenia się ludzi nieuczciwych” odpo-

[7] K. Dąbek, *PZPR. Retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006, s. 176–179.

wiadali: „przywódcy dużo o tym mówią, a nie ma konkretnych, dostrzegalnych działań”[8].

Adam Stanowski, analizując genezę strajków, podkreślał „niezwykle silne poczucie względnej deprywacji […] stanowiące zawsze gwałtowny bodziec społecznego protestu”[9]. Deprywację można pokrótce scharakteryzować jako „rozbieżność pomiędzy poziomem rozpowszechnionych aspiracji a stopniem ich rzeczywistej realizacji”[10]. Czynnik ten pojawiał się, chociaż nienazwany, w rozważaniach nad rewolucjami od dawna i był postrzegany jako swego rodzaju paradoks. Alexis de Tocqueville w swoim dziele pisał o przedrewolucyjnej Francji: „w miarę tego, jak wzrasta we Francji ów dobrobyt, o którym mówiłem, w umysłach wzmaga się niepewność i niepokój, pogłębia powszechne niezadowolenie; wzbiera nienawiść do wszystkich starych instytucji. Naród jawnie zmierza do rewolucji. Więcej, właśnie w tych częściach Francji, które miały się stać głównym ogniskiem rewolucji, postęp jest najwidoczniejszy”[11].

Dziś wyróżnia się trzy główne mechanizmy powstawania tego zjawiska. Aby pojawiła się deprywacja aspiracyjna, kluczowa jest kwestia zmiany aspiracji społecznych. Sytuacja, która była dotąd odbierana jako normalna, zaczyna być postrzegana jako niesprawiedliwa pod wpływem porównania np. z sytuacją innej grupy społecznej lub innego państwa. Deprywacja kryzysowa polega na tym, że przy niezmiennym stopniu aspiracji występuje np. kryzys ekonomiczny lub polityczny – pogorszenie sytuacji życiowej, niemożność realizacji życiowych celów czy utrata przywilejów niechybnie niesie niezadowolenie. Wreszcie deprywację progresywną można przedstawić jako kombinację dwóch poprzednich – przy rosnącym poziomie aspiracji dochodzi do pogorszenia obiektywnych warunków życia[12].

Właśnie ten trzeci przypadek jest najbardziej adekwatny do opisu sytuacji w 1980 r. w Polsce. Ted Gurr, teoretyk badający m.in. kwestie rewolucji oraz występowania niepokojów społecznych, wskazuje na to zjawisko jako

---

[8] J.R. Sielezin, *Geneza konfliktu lipcowego na Lubelszczyźnie w 1980 r. Aspekt ekonomiczny*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2004, nr 3, s. 462–473.

[9] A. Stanowski, *Wydarzenia lipcowe: źródła – mechanizmy – następstwa*, „Miesiące. Przegląd związkowy”, lipiec 1981, nr 1, s. 95.

[10] P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, s. 547.

[11] A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1970, s. 248.

[12] P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, s. 547–548.

fundament konfliktów społecznych: „Deprywacja jest zdefiniowana jako postrzeganie rozbieżności między oczekiwaniami (w dostępie do dóbr i warunków życia, które ich zdaniem się należą) i możliwościami ich pozyskania […]. Wrodzoną reakcją na poczucie pozbawienia jest niezadowolenie lub gniew", mogące prowadzić do agresji. Korelacja między deprywacją a protestem społecznym jest zależna od czterech czynników: represyjności systemu państwowego, instytucjonalizacji społeczeństwa (istnienia stowarzyszeń społecznych i organizacji politycznych, które mogą służyć jako mediator), legitymizacji władzy oraz ułatwień technologicznych w przeprowadzeniu zbiorowego protestu[13].

Pojawienie się deprywacji może też stać się przyczyną narodzin ruchu społecznego w sytuacji, gdy członkowie społeczności dostrzegą szansę na przezwyciężenie przeciwności, jeśli będą działać wspólnie. Na marginesie pracy Gurra pojawiały się pytania dotyczące kwestii wpływu industrializacji czy urbanizacji na wystąpienie niepokojów społecznych. Charles Tilly twierdził, że procesy modernizacyjne nie mają wpływu na pojawienie się rewolucji, kwestię deprywacji sprowadzał do bardziej politycznego wymiaru grup społecznych walczących o swoje miejsce w strukturach państwa[14]. Wydaje się, że teoria ta nie wyjaśnia całkowicie zaistnienia sytuacji rewolucyjnej, jest jednak z pewnością warta przytoczenia i należy na nią zwrócić uwagę w kontekście PRL końca lat siedemdziesiątych. Wspominał o tym zagadnieniu Marcin Zaremba[15].

Istotnym czynnikiem wywołującym poczucie relatywnej deprywacji, a w konsekwencji wpływającym na pojawienie się sytuacji rewolucyjnej, jest kwestia przemian generacyjnych. Jan Pakulski, pisząc o europejskich rewolucjach 1989 r., stwierdził, że buntujące się pokolenie jest zarówno „produktem odwilży lat pięćdziesiątych, jak i reform społecznych zainicjowanych przez komunistów: edukacji, awansu społecznego i urbanizacji.

---

[13] T. Gurr, *A Causal Model of Civil Strife. A Comparative Analysis Using New Indices*, „The American Political Science Review" 1968, t. 62, nr 4, s. 1104–1106. W ramach tych ogólnych czynników występują oczywiście bardziej szczegółowe, takie jak stabilność reżimu, istnienie nielegalnych grup opozycyjnych ze wsparciem zagranicznym lub bez takiego wsparcia, podziałów ekonomicznych, struktury klasowej, społecznej oraz narodowościowej, relacji z sąsiednimi krajami itd.

[14] Ch. Tilly, *Does Modernization Breed Revolution?*, „Comparative Politics" 1973, t. 5, nr 3 (Special Issue on Revolution and Social Change), s. 425–447.

[15] M. Zaremba, *Zimno, ciepło, gorąco. Nastroje Polaków od „zimy stulecia" do lata 1980* [w:] *„Solidarność" od wewnątrz 1980–1981*, red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, Warszawa 2013, s. 11–38.

W porównaniu z pokoleniem wojennym – ludźmi, którzy przeżyli lata wojny i stalinowskiego terroru – ludzie należący do nowego pokolenia wykazują mniej strachu, więcej pewności siebie, a co najważniejsze, mają aspiracje polityczne. Paternalizm partiokratyczny, akceptowany przez zdziesiątkowane pokolenie wojny i stalinizmu, był dużo trudniejszy do zniesienia dla ludzi wychowanych w warunkach politycznej stabilności i wysokiego – w stosunku do początkowych oczekiwań – dobrobytu. Ubezwłasnowolnienie polityczne (brak mechanizmów demokratycznych), narodowe (brak pełnej suwerenności) i ekonomiczne (brak prawdziwego pieniądza, a co za tym idzie brak możliwości wpływu na produkcję dóbr) stały się podstawą pokoleniowej rebelii"[16].

Mechanizm relatywnej deprywacji można pokazać w mikroskali na przykładzie województwa lubelskiego, które stało się centrum protestów w lipcu 1980 r. Region ten rzeczywiście mógł być bardziej narażony na pojawienie się niepokojów społecznych. Pracownicy zatrudnieni w przemyśle wykazywali się wysoką wydajnością, ale ich średnie zarobki odbiegały na niekorzyść od średniej krajowej. W 1979 r. zarabiali ok. 86 proc. średniej ogólnokrajowej (4632 zł przy średniej 5385 zł), a różnice się pogłębiały[17]. W licznych zakładach dochodziło do przerw w pracy spowodowanych m.in. brakiem materiałów. Wpływało to także na zmiany organizacji pracy, np. obcinano godziny nadliczbowe, co odbijało się z kolei na zarobkach (np. w czerwcu 1980 r. w WSK Mielec płace obniżyły się średnio o 400––600 zł)[18]. W Lublinie od dłuższego czasu występowały przestoje w pracy, plagą były te spowodowane m.in. odcinaniem energii i gazu. Według szacunków ekonomicznych niewłaściwa organizacja pracy i opóźnienia w dostawach materiałów przyczyniały się do tego, że zakłady pracy w Lublinie traciły ok. 90 dni roboczych w roku[19]. To z kolei sprawiało, że pracownicy, nie chcąc utracić części zarobku z powodu przestojów, uciekali na zwolnienia lekarskie. WSK Świdnik, zatrudniający ok. 9 tys. pracowników, w pierwszym półroczu 1980 r. zanotował stratę 638 tys. roboczogodzin[20].

---

[16] J. Pakulski, *Rewolucje wschodnioeuropejskie*..., s. 11.

[17] AAN, KC PZPR, XII/3510, Informacja o stanie aktualnym i głównych problemach przedsiębiorstw przemysłu kluczowego w województwie lubelskim, sierpień 1980 r., k. 1–4.

[18] AAN, KC PZPR, 933/30, Informacja o przestojach w zakładach pracy w lipcu 1980, b.p.

[19] J.R. Sielezin, *Geneza konfliktu lipcowego*..., s. 462–473.

[20] *WSK Świdnik. Konferencja Samorządu Robotniczego*, „Kurier Lubelski", 30 VII 1980, nr 163.

Jako źródło niezadowolenia wymieniane było też często, szczególnie przez pracownice, negatywne oddziaływanie kryzysu na sytuację rodzinną. Barbara Staroch z tłoczni FSC Lublin wspominała, że do rozpoczęcia protestu przyczyniło się nałożenie podwyżek, problemów z zaopatrzeniem, wydłużanie się kolejek oraz zmniejszenie premii w samym zakładzie. Na jej wydziale zatrudnione były głównie kobiety, co miało wpływ na panujące tam nastroje: „My dobrze wiedziałyśmy, co to znaczy w budżecie domowym taka obniżka poborów przy wzroście cen. Zdecydowałyśmy, że nie podejmiemy pracy, dopóki nie zostanie uregulowana sprawa finansowa”[21]. Anonimowa kobieta uczestnicząca w proteście w innym zakładzie tłumaczyła: „w naszym zakładzie pracuje dużo kobiet. Jak się wyrabiamy finansowo, to się nie wyrabiamy w czasie. Dzieci cierpią, mężowie cierpią, domy zaniedbane i człowiek sił nie ma”[22]. Nie ma wątpliwości, że pogarszające się warunki bytowe rodzin znajdowały odzwierciedlenie w poziomie niezadowolenia rodziców zatrudnionych w zakładach.

Jak podaje Marcin Dąbrowski, w czasie lubelskich strajków zgłoszono ok. 1200 postulatów. Zespół powołany przy Komitecie Wojewódzkim PZPR w Lublinie do analizy tych żądań zwrócił uwagę na różnorodność stawianych postulatów – żądania dotyczące zmian funkcjonowania systemu mieszały się z najprostszymi kwestiami odnoszącymi się do życia codziennego, np. higieny w zakładzie pracy. Partyjni analitycy podzielili je na cztery kategorie: „1) wzajemnych relacji między poziomem płac a poziomem cen i kosztów utrzymania, 2) stanu zaopatrzenia w podstawowe produkty żywnościowe i zmiany obowiązujących w tym względzie reguł i praktyk, 3) organizacji stanowiska roboczego w sensie zaopatrzenia robotnika w podstawowe narzędzia pracy, jak również odzież roboczą i środki czystości, 4) informacji o najistotniejszych problemach kraju i konsultacji w najważniejszych sprawach, a także faktycznej roli i sposobu funkcjonowania i rangi rad zakładowych”[23]. Zastrzeżenia wysuwano wobec praktycznie każdej sfery działalności państwa.

Pragnienie uzyskania lepszych warunków pracy, zaopatrzenia, egzystencji było potęgowane przez szeroko rozpowszechnione plotki. Opowia-

---

[21] *FSC Lublin*, „Biuletyn Związkowy. Region Środkowo-Wschodni”, 20–26 VII 1981, nr 37/38, s. 3.

[22] *Relacje*, *ibidem*, s. 10.

[23] M. Dąbrowski, *Lubelski lipiec 1980*, s. 173.

dano np. o tym, że między poszczególnymi regionami występują celowo wprowadzone i znaczące różnice w zaopatrzeniu, że istnieją regiony uprzywilejowane, dobrze żyjące kosztem innych.

Interesujący trop do badania emocji stojących za protestami i powstaniem „Solidarności" w odniesieniu do całego kraju zaproponował Ireneusz Krzemiński, który nawiązując do wybuchu z początku lipca 1980 r., zauważył, że podwyżka cen żywności stała się iskrą „nie tylko dlatego, że mięso jest tak ważną sprawą dla ludzi pracy w Polsce […], ale ze względu na cały znaczący kontekst, w jakim występowała podwyżka i ze względu na jej symboliczne znaczenie. Ze względu na to, z czym ta podwyżka ludziom się kojarzyła, czego kazała im oczekiwać i w jakim świetle zgoda na nią stawiała ich we własnych oczach"[24]. Kluczowa jest kwestia nie tylko pogarszających się warunków ekonomicznych, lecz także długotrwałego poczucia bycia oszukiwanym oraz upokarzanym przez władze – choćby kolejnymi ukrytymi podwyżkami.

Ludzie doświadczyli już jawnych i ukrytych (tzw. cichych) podwyżek m.in. komornego, cen niektórych gatunków pieczywa i artykułów przemysłowych. W opracowanej na potrzeby KC PZPR analizie z 1979 r. podkreślano, że w czasie zebrań partyjnych i rozmów z członkami PZPR o polityce cenowej wypowiadano się szczególnie krytycznie. Atakowano zwłaszcza „tak zwane ciche podwyżki i brak konsultacji ze społeczeństwem". Na spotkaniu w Hucie im. Lenina powtarzały się głosy, że „bardzo daleko odeszło się od szeroko zapowiadanej i częściowo praktykowanej z początkiem lat siedemdziesiątych idei konsultowania ze społeczeństwem decyzji mających znaczenie dla poziomu życia. Obecnie […] nawet nie informuje się społeczeństwa o wprowadzanych podwyżkach cen różnych artykułów, »od zapałek poczynając, na częściach samochodowych kończąc«". Określenie „ukryte/ciche podwyżki" było używane w całym kraju – w Krakowie, Olsztynie, Radomiu, Rzeszowie, Siedlcach, we Wrocławiu – wszędzie podnoszono tę praktykę jako szczególnie krzywdzącą i wskazywano na jej powszechne stosowanie. Podwyżki wprowadzano, „nie siląc się nawet na usunięcie z opakowania starej ceny". Odmianą „cichych podwyżek" była „polityka etykietek" polegająca na tym, że zmieniano markę tego samego produktu: „w naszym kraju

[24] I. Krzemiński, *Proces formowania się Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność"* [w:] *Polacy – jesień '80. Proces powstawania niezależnych organizacji związkowych*, oprac. I. Krzemiński z zespołem, Warszawa 2005, s. 80.

systematycznie następują znaczne podwyżki cen artykułów żywnościowych i przemysłowych poprzez zmianę nazwy, opakowania, obniżenie jakości przy tej samej cenie oraz szerokie wprowadzenie cen komercyjnych"[25]. Dokonywane chaotycznie korekty systemu zaopatrzenia nieraz tylko pogłębiały społeczne rozgoryczenie. Napięcia na tym tle rodziły się przez cały czas, np. działacze partyjni z Konina skarżyli się na „brak konsekwencji w działaniu rządu w zakresie rozwiązywania sprawy zaopatrzenia w cukier. Dążenie do zniesienia bonów towarowych w sytuacji braku cukru na rynku stawia aktyw partyjny i związkowy w trudnej sytuacji"[26]. Nawet działacze partyjni nie wiedzieli, jak mają tłumaczyć zmiany, a ludzie czuli, że są oszukiwani.

Podwyżka z 1 lipca 1980 r. była kolejną odsłoną tej samej praktyki. Tradycyjnym błędem była metoda wprowadzenia nowych cen, o których nie uprzedzono, nie poinformowano, a tym bardziej nie próbowano ich konsultować. W dniu wejścia podwyżek w życie opublikowano depeszę PAP zawiadamiającą, że skierowano do sprzedaży „w sklepach komercyjnych kilka dalszych gatunków mięsa i jego przetworów"[27]. O decyzji ludzie mogli się często dowiedzieć dopiero w zakładowej stołówce lub też z wyemitowanego 2 lipca w radiu i telewizji wywiadu z wiceszefem PSS „Społem" Czesławem Burchardtem. Była to informacja nie tylko spóźniona, ale odbierano ją jako wyraz lekceważenia, ponieważ o istotnej zmianie w polityce zaopatrzenia w żywność zawiadamiał urzędnik średniego szczebla. Co więcej, posłużono się eufemizmami. Mówiono o przesunięciu części masy towarowej, a nie o podwyżkach. Postępowanie władz stało się w poczuciu społecznym nieprzewidywalne, natychmiast pojawiły się plotki, że planowane są kolejne kroki tego typu. Ludzi szeptali o szykowanych podwyżkach cen na artykuły rynkowe, mieszkania, benzynę i samochody, gaz, światło, węgiel. Żywili obawy, że wzrost cen zaopatrzeniowych przełoży się na dalszy wzrost cen artykułów rynkowych oraz usług[28].

---

[25] AAN, KC PZPR, XII/3128, Wypowiedzi i opinie o polityce cen, październik 1979 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/3127, Informacja z przebiegu narady sekretarzy KW do spraw ideologicznych w Pile 6 XII 1979 r., b.p.

[26] AAN, KC PZPR, 933/30, Pierwsze odgłosy społeczne na wystąpienie radiowo-telewizyjne tow. Edwarda Babiucha, b.p. Mimo że dokument ten dotyczy nastrojów w trochę późniejszym okresie, to zaobserwowane zjawiska są symptomatyczne.

[27] A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście…*, s. 167.

[28] AAN, KC PZPR, 933/30, Informacja na temat aktualnej sytuacji i nastrojów społeczno-politycznych w wybranych zakładach objętych bezpośrednim zainteresowaniem KC PZPR z 11 VII 1980 r., b.p.

Odpowiedzi na pytania, wątpliwości i plotki nie miał kto udzielić, nie zadbano bowiem o odpowiednie przygotowanie propagandowe: „Aktyw i aparat partyjny powszechnie wyrażał zdziwienie i niezadowolenie brakiem wyprzedzającej informacji o przeprowadzanych zmianach […]. Np. w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie wyrażano opinie, że »Komitet Centralny nie informuje ogniw terenowych o przygotowywanych decyzjach i […] nie uzbraja działaczy partyjnych w rzeczowe, konkretne i prawdziwe argumenty«”[29]. Zarzuty te mogły być próbą zrzucenia odpowiedzialności na władze centralne, nie zmienia to jednak faktu, że to aparat partyjny musiał się tłumaczyć.

Poczucie deprywacji dotyczyło także grupy społecznej bardzo istotnej z perspektywy rewolucji – inteligencji. Aspiracje tej grupy były wyższe niż przeciętnego obywatela. Wpływ na to miały lepsze rozumienie otaczającej rzeczywistości oraz możliwość, przynajmniej częściowa, porównania z sytuacją w innych państwach: „Generalnie ma wyżej ulokowane aspiracje niż większość swego narodu czy macierzystej grupy, a więc tym boleśniej odczuwa swą relatywnie gorszą pozycję (nawet jeśli jej własna sytuacja może być stosunkowo lepsza od położenia pobratymców)” – zauważył Marcin Kula[30]. Co istotne, wiele badań wskazuje, że kluczowa dla powodzenia rewolucji jest mobilizacja społeczna, która szczególnie angażuje właśnie inteligencję[31].

Godność jako element delegitymizujący system

Alain Touraine napisał o „Solidarności”: „Przez szesnaście miesięcy ogromna większość Polaków utożsamiała się z ruchem reprezentującym sprawiedliwość, odpowiedzialność i dumę; w zespoleniu przeżywała szczęśliwe chwile odzyskania godności”[32]. Zagadnienie poniżenia społecznego staje się w ostatnich latach przedmiotem badań socjologów jako czynnik mający istotny wpływ na działanie społeczeństw. Zajmująca się tym tematem Evelin Lindner zdefiniowała to zjawisko jako „egzekwowa-

[29] *Ibidem*.
[30] M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, s. 241.
[31] J.A. Goldstone, *Toward a Fourth Generation…*, s. 152.
[32] A. Touraine, *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980–1981*, tłum. A. Krasiński, wyd. 2, Gdańsk 2010, s. 296.

ny za pomocą siły proces poniżenia osoby lub grupy, proces czynienia podrzędnymi, który niszczy lub odbiera dumę, honor i godność". Uczucie to pojawia się, „gdy deprywacja jest postrzegana jako nieuprawniona degradacja, która nie może być wyjaśniona w racjonalny sposób"[33].

Już Mar wierzył, że zjawisko „fałszywej świadomości" skutkuje wśród klas wyzyskiwanych brakiem poczucia uzasadnionego poniżenia, a tym samym eliminuje gniew, będący paliwem walki. Dzisiejsze badania nad poniżeniem koncentrują się w dużym stopniu na relacji między poniżeniem a agresją, także w konfliktach międzynarodowych, niemniej również jej wpływ na kreowanie przedrewolucyjnej atmosfery jest oczywisty. Mohamad Delkatesh, irański dysydent, pisząc o rewolucji z 1979 r., zwracał uwagę, że w bogatej literaturze przedmiotu wszystkie aspekty jej genezy zostały przeanalizowane: socjoekonomiczne, polityczne, kulturalne, ale „istnieje jeden czynnik, trudny do zmierzenia, który ciągle umyka naszej uwadze, a który był katalizatorem". Tym czynnikiem było jego zdaniem poniżenie, odczuwane przez Irańczyków permanentnie, czy to na poziomie politycznym (władze wspierane przez zagraniczne mocarstwo), czy kulturowym (zaszczepianie zachodniej kultury oraz wartości)[34]. Delkatesh, analizując wydarzenia Arabskiej Wiosny, dostrzegał to samo paliwo. Problemem jest jednak inna podniesiona przez niego kwestia – zmierzenie poczucia poniżenia.

Jest to trudne także w analizie przykładu Polski lat siedemdziesiątych. Można wskazać pewne tropy, np. to, że kryzys ekonomiczny i polityczny wydarzył się w kraju, gdzie najważniejszym organem była Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. W kraju, gdzie odwoływano się do klasy robotniczej, a „ludzie pracy fizycznej" nominalnie cieszyli się wysokim uznaniem społecznym, kryzys mógł szczególnie wywoływać poczucie poniżenia[35]. To uczucie nie było kompensowane ani tłumione przez inne czynniki. Marcin Kula zwracał uwagę na to, że „prawdopodobieństwo uznania systemu za obcy rośnie, gdy nie umożliwia on ludziom zaspokojenia podstawowych potrzeb […], a jednocześnie zachodzą okoliczności zmniejszające poczu-

---

[33] E. Lindner, *Making Enemies. Humiliation and International Conflict*, Westport 2006, s. 171––172.

[34] M. Delkatesh, *Humiliation. The Catalyst for the Arab Revolt*, „New Perspectives Quarterly" 2011, t. 28, nr 2, s. 57–59.

[35] W. Adamski, *Prestiż grupowy jako wskaźnik konfliktowości grupy społecznej* [w:] *Fenomen „Solidarności" i zmiana ustroju. Polacy 1980–2011*, red. W. Adamski, Warszawa 2014, s. 247.

cie, iż jest to system »od Boga dany«"[36]. W Polsce system został wprowadzony przez siły mające umocowanie w Związku Radzieckim, a legitymacja do sprawowania władzy niezwykle osłabła w latach siedemdziesiątych. W 1979 r. prymas Wyszyński tłumaczył to Edwardowi Gierkowi w czasie poufnych rozmów: „Na skutek odsunięcia społeczeństwa z właściwych mu zadań współtwórczości [państwa] rodzi się po stronie różnych grup społecznych poczucie odpowiedzialności obywateli za naród i państwo. Alienacja psychiczna obywateli już dziś jest przedmiotem niepokoju"[37].

O poczuciu poniżenia jako o paliwie rewolucji „Solidarności" pisał Marcin Kula: „sprzężenie pomiędzy rewindykacjami narodowymi a dotyczącymi zmiany systemu stwarza upokarzanie społeczeństwa przez ten ostatni. Z kolei samo upokarzanie często powiązane jest z nieakceptowaną w świetle norm czasu i miejsca oligarchizacją systemu"[38]. Poza przykładem PRL przytacza on także wspomniany już wcześniej przypadek rewolucji irańskiej. Można znaleźć jednak bardziej współczesne odniesienia. Omawiając kwestię przeciwstawiania się upokarzającym praktykom korupcyjnym systemu, Anne Applebaum przywołała m.in. demonstracje w Tunezji w grudniu 2010 r. Oczywiście oprócz wielu innych powodów protesty zawiązywały się w wyniku powtarzanych historii na temat bogactw i nieruchomości nielegalnie zgromadzonych przez prezydenta Zajna al-Abidina ibn Alego i jego rodzinę. Jak zauważyła Applebaum: „demonstracje wyrażały sprzeciw wobec reżimu, korupcji i represjom, wszystko naraz"[39].

Słowo „godność", odmieniane w latach 1980–1981 przez wszystkie przypadki, mogło być kluczem do zrozumienia, dlaczego do powszechnego protestu przyłączyły się nawet grupy społeczne, których sytuacja wydawała się nie taka zła, przynajmniej na tle ówczesnej Polski[40]. Przeciętny obywatel PRL w latach siedemdziesiątych coraz częściej nabierał przekonania, że z jednej strony władze nie potrafią znaleźć wyjścia z pogłębiającego się kryzysu, a z drugiej – że prominenci dorobili się na ich krzywdzie.

Coraz głośniej domagano się egzekwowania zasad sprawiedliwości społecznej. W powszechnym przekonaniu władza straciła legitymację do rządzenia: „Ten protest musiał w końcu wybuchnąć – mówili pracownicy

---

[36] M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, s. 91.
[37] Archiwum Prymasa Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 14 X 1980 r.
[38] M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, s. 154.
[39] A. Applebaum, *Corruption Fuels Worldwide Unrest*, „The Washington Post", 14 XII 2012.
[40] M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, s. 157.

w puławskich Azotach – za dużo nagromadziło się niesprawiedliwości". Szczególnego rozgoryczenia nie wzbudzało to, że trzeba ponosić ciężar kryzysu, lecz że ciężar ten nie jest ponoszony solidarnie. Protestująca załoga Mechanicznych Zakładów Produkcyjnych w Lubartowie deklarowała, że jest „świadoma trudności przeżywanych przez kraj", ale podkreślała, iż jest „gotowa ponosić skutki tych trudności sprawiedliwie ze wszystkimi grupami społecznymi". Adresatem zarzutów stali się ludzie zatrudnieni w instytucjach będących filarem PRL i ich rodziny. Pretensje kierowano m.in. w stronę milicjantów i żołnierzy, których postrzegano jako głównych beneficjentów wyższych zasiłków rodzinnych, np. „w zakładach Elana w Toruniu, komentując sprawę podwyższonych opłat za dodatkowe pokoje, twierdzono, że nie dotyczy to wojska, milicji i osób »wysoko postawionych«"[41]. Piętnowano także system przywilejów i nierównego dostępu do dóbr, takich jak mieszkania, wczasy, sanatoria, sklepy Pewex. Podnoszono „postulat skutecznego przeciwdziałania ujemnym zjawiskom społecznym, nadmiernemu bogaceniu się, łapownictwu, korupcji, wzrastającym dysproporcjom w płacach i poziomie życia, niedoskonałym systemom płacowym. Powtarzane są, zgłaszane w toku kampanii przedzjazdowej, postulaty doskonalenia systemu podatkowego wobec prywatnej inicjatywy, ajentów itp."[42]. Złorzeczono na ludzi „nadmiernie się bogacących", czyli w domyśle pełniących kierownicze stanowiska partyjne i wykorzystujących je do realizacji prywatnych interesów.

Władze długo nie dostrzegały groźby na horyzoncie. Momentu, gdy nastroje społeczne przekształcą się ze złych w rewolucyjne, zazwyczaj nikt nie jest w stanie wcześniej wyznaczyć. Lindner zauważyła, że społeczne poczucie upokorzenia może być przekształcone zależnie od okoliczności w społeczny wybuch agresji lub konstruktywne działania nastawione na realizację zmian: „Wszystkie istoty ludzkie tęsknią za uznaniem i szacunkiem. Gdy dostrzegają, że zostają one im odebrane lub się im zaprzecza, mogą czuć upokorzenie […]. Dążenie do uznania jednoczy ludzi i daje platformę kontaktu oraz współpracy"[43].

---

[41] AAN, KC PZPR, 933/30, Informacja na temat aktualnej sytuacji i nastrojów społeczno-politycznych w wybranych zakładach objętych bezpośrednim zainteresowaniem KC PZPR z 11 VII 1980 r., b.p.

[42] *Ibidem*.

[43] E. Lindner, *Making Enemies…*, s. 171–172.

„Solidarność" miała już przygotowany odpowiedni grunt pod stworzenie ruchu społecznego. Zrodziła się powszechna, negatywna diagnoza sytuacji gospodarczej i politycznej. Pojawił się też impuls dający nadzieję. 16 października 1978 r. konklawe wybrało biskupa krakowskiego kard. Karola Wojtyłę na papieża. W czerwcu 1979 r., w czasie podróży apostolskiej do kraju, Jan Paweł II odwiedził Warszawę, Gniezno, Częstochowę, Oświęcim, Kalwarię Zebrzydowską, Wadowice, Nowy Targ i Kraków. W Warszawie na spotkanie z papieżem przybyło 300 tys. ludzi, w Krakowie ponad milion. Jan Paweł II przekazywał dawno zapomniane w Polsce prawdy: „Państwo nie jest tylko władcą człowieka. Ma pomagać i służyć człowiekowi. Winno być wyrazem pełnej suwerenności narodu, a nie suwerenności własnej struktury w stosunku do narodu". Ireneusz Krzemiński słusznie stwierdził, że „godność człowieka, godność pojedynczej osoby, a szczególnie godność człowieka pracy znalazła się w samym centrum papieskiego nauczania […], tak uformowała się podstawa ruchu społecznych przemian – bo tak go chyba należy zakwalifikować – mocna podstawa ideowo-moralna i rama interpretacji rzeczywistości"[44].

Papieskie wezwanie trafiło zarówno do pracowników domagających się poszanowania swoich praw, jak i wierzących, których Jan Paweł II zachęcił do walki o własną godność. Używając kategorii Smelsera, można zakwalifikować protesty z lata 1980 r. jako narodziny ruchu społecznego zorientowanego na wartości (*value-oriented movement*), czyli „zbiorową próbę odzyskania, ochrony, zreformowania lub stworzenia wartości w imię powszechnie podzielanego przekonania"[45]. Smelser rozróżnia wartości religijne i świeckie – wartości religijne mogą zapoczątkować rewolucję religijną (*vide* reformacja), świeckie – rewolucję polityczną (*vide* komunistyczna rewolucja w Rosji i Chinach). Podkreśla zarazem, że takie ruchy mają tendencję do synkretyzmu, a bunty religijne mogą być w określonych okolicznościach także buntem przeciwko władzy.

[44] I. Krzemiński, *Solidarność. Niespełniony projekt polskiej demokracji*, Gdańsk 2013, s. 348––352.
[45] N. Smelser, *Theory of Collective Behavior*, s. 313.

Inne elementy delegitymizujące system

Poza ogólnymi problemami gospodarczymi warto także zwrócić uwagę na inny czynnik delegitymizujący system, który można zaobserwować nie tylko w PRL w 1980 r., lecz także np. w odniesieniu do rewolucji 1989 r.: fiasko modernizacji i brak elastyczności systemu. Zygmunt Bauman jako jedno ze źródeł „postmodernistycznych rewolucji" (jak określał rewolucję 1989 r.) wskazywał właśnie kwestię modernizacji. Komunizm był jego zdaniem wehikułem mobilizacji społecznej i ekonomicznej prowadzonej w jednym celu: modernizacji. Przywódcy komunistyczni wierzyli na początku XX w., że są w stanie dogonić – i prześcignąć – kapitalistów w rozwoju. Jeszcze w czasie XXII Zjazdu KC KPZR mówił o tym Nikita Chruszczow. Tymczasem pod koniec XX w. wszyscy wiedzieli już, kto został zwycięzcą tego wyścigu, który wymiernie przyśpieszył upadek komunizmu. System ten nie mógł sprostać ewolucji od społeczeństwa industrialnego do społeczeństwa opartego na informacji, w którym istotnymi wartościami były innowacja i realizacja potrzeb jednostki[46]. Marcin Kula zauważył, że „uznanie w praktyce dolara za drugą (pierwszą?) walutę obnażało bankructwo systemu – podobnie zresztą jak zaproponowanie małego fiata jako szczytu szczęścia (do produkcji małego fiata nie trzeba było aż komunizmu!)"[47].

Nasuwają się pewne analogie między np. kryzysem ZSRR pod koniec lat osiemdziesiątych i kryzysem PRL pod koniec lat siedemdziesiątych. Związek Radziecki cierpiał szczególnie z powodu niskiego potencjału innowacji, co skutkowało technologicznym zacofaniem zarówno w zakresie inwestycji, jak i konsumpcji. Problem ten rozwiązywano za pomocą tego samego narzędzia, którego używano do zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych w dziedzinie hi-tech – importu (lub kradzieży) technologii[48]. Takie rozwiązanie jednak w dłuższej perspektywie się nie sprawdza. Tak też było w wypadku PRL, gdy próbowano w latach siedemdziesiątych nadrobić technologiczną przepaść. Próby podejmowane przez władze nie mo-

---

[46] Z. Bauman, *A Post-modern Revolution?* [w:] *From a One-party State to Democracy. Transition in Eastern Europe*, red. I. Frentzel-Zagorska, Amsterdam 1993, s. 15–17.

[47] M. Kula, *PRL i migracje międzynarodowe; PRL przez pryzmat migracji*, http://yadda.icm.edu.pl/yadda/element/bwmeta1.element.desklight-e094fc8c-90d5-4f12-9549-750e8a235ca1/c/kula_prl_4.pdf.

[48] V. Mau, I. Starodubrovskaya, *The Challenge of Revolution. Contemporary Russia in Historical Perspective*, Oxford 2011, s. 77.

gły zostać docenione przez społeczeństwo z dwóch powodów. Po pierwsze, modernizacyjny skok przynosił wiele wyzwań, a sprostanie im nie było możliwe w autorytarnym, centralnie zarządzanym i zbiurokratyzowanym państwie. System nie miał możliwości wchłonięcia innowacji, zwłaszcza importowanych. Po drugie, była to tylko „podróbka" tego, co można było zobaczyć na Zachodzie.

Marcin Kula, komentując badania Dariusza Stoli na temat emigracji, stwierdził: „w Polsce rola relatywnie szerokiego otworzenia drzwi, zwłaszcza za Gierka, dla erozji i podminowania systemu była w moim przekonaniu ogromna. Nawet wspominane wyżej towary, przywożone legalnie bądź przemycane do Polski, odegrały pewną rolę nie tylko ekonomiczną, ale kulturową i polityczną. Proces emigracyjny nieraz zabiera najbardziej aktywnych, przedsiębiorczych – i tak pewno było w tym wypadku. Niezależnie od długofalowej straty kraju, Gierkowi było to pewno wygodne. Ci, którzy wracają, nieraz są już jednak innymi ludźmi, nie mogą pogodzić się z krajową rzeczywistością. Ci, którzy przymykali drzwi, wiedzieli, co robią […]. To w takim układzie pojawiało się uczucie klaustrofobii, przyciągający miraż Zachodu – którego chyba nie było w ZSRR, gdzie nie widziano zagranicy"[49]. Porównanie, przynajmniej przez część obywateli, poziomu życia w PRL i na Zachodzie, musiało oznaczać potężny cios, stawiający pod znakiem zapytania sens funkcjonowania systemu. Jeżeli miał on jeszcze jakąś legitymację płynącą z wiary w komunizm, to utracił ją w latach 1968–1970. Jako substytut ideologii Edward Gierek zaproponował „bigosowy socjalizm"[50]. Po krachu tego projektu reżim nie miał już nic do zaoferowania. Jedyne, co go trzymało przy życiu, to czołgi polskie i radzieckie. Unaoczniła to w całej krasie „Solidarność" – wysuwane przez nią projekty zmiany systemu były odrzucane w obawie przed reakcją ZSRR, a ostatecznie władzę w kraju objęło wojsko.

Z problemami gospodarczymi i modernizacyjnymi szło w parze istnienie nielegalnego obrotu wszelkimi dobrami[51]. W Europie Wschodniej takie zjawisko działało na dwóch poziomach. Z jednej strony występowało na poziomie fabryk i zakładów, które w warunkach centralnego przydzie-

---

[49] M. Kula, *PRL i migracje międzynarodowe…*; zob. też D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.

[50] M. Zaremba, *„Bigosowy socjalizm". Dekada Gierka* [w:] *Polacy wobec PRL – strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003, s. 183–200.

[51] J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek" w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2015.

lania środków produkcji starały się tworzyć własne zapasy i sieć wymiany. Z drugiej zaś, mieliśmy do czynienia z czarnym rynkiem, w którym udział brali obywatele starający się zdobyć dobra konsumpcyjne.

To wiązało się z innym delegitymizującym system czynnikiem, jakim stały się jego własne elity. Do 1970 r. odeszli prawie wszyscy ideowi komuniści. U władzy znalazło się nowe pokolenie, które można określić mianem technokratów, karierowiczów, ale nie pretorianów systemu. Z tym wiązało się dążenie członków aparatu do podniesienia poziomu swojego życia. W 1981 r. powołano wewnątrzpartyjną komisję, nazwaną od nazwiska przewodniczącego Komisją Grabskiego. Jak ujął to jeden z jej członków, celem było „przekonać ludzi, że to właśnie partia, a nie Solidarność jest motorem rozliczeń". Wezwani przed komisję byli członkowie ekipy Gierka opowiadali o układach korupcyjnych i odnoszeniu korzyści z piastowanych stanowisk. Były premier Edward Babiuch mówił nawet o „psychozie urządzania się". Jednocześnie prokuratura prowadziła śledztwa, które określano jako sprawy „prominentów" lub „rozliczeniowe". Obejmowały one wszystkie szczeble administracji państwowej i partyjnej: wicepremierów, ministrów, pierwszych sekretarzy wojewódzkich, sekretarzy organizacji partyjnych, kierowników wydziałów KW PZPR, prezydentów miast, wojewodów i dyrektorów różnych instytucji. Lista stawianych zarzutów zawierała m.in. bezprawne nabycie działek, dacz i mieszkań (sprzedaż po zaniżonej cenie, przywłaszczenie, fałszowanie umów, bezprawne uzyskanie przydziału, kradzież materiałów na budowę). Im niżej w hierarchii znajdował się oskarżony, tym mniejszy był łup. Zdarzały się oskarżenia o zagarnięcie mebli, skłusowanie jelenia, przyjęcie wódki w zamian za przydział ciągnika oraz wszelkie inne możliwe formy korupcji, wyłudzeń i defraudacji. To wszystko było pokłosiem dekady Gierka. Taki mechanizm nie był oczywiście charakterystyczny tylko dla PRL lat siedemdziesiątych. Można go zaobserwować w innych krajach bloku – jego narodziny opisał Milovan Dżilas[52], a zmierzch obserwowano w latach osiemdziesiątych, kiedy proces czerpania prywatnych korzyści ze sprawowanych funkcji wpływał na stosunki własnościowe w radzieckim społeczeństwie. Rozwijały się wówczas różne formy własności, które można określić mianem „quasi-prywatnych"

[52] M. Đilas [Dżilas], *The New Class: An Analysis of the Communist System*, San Diego 1957 (wyd. polskie: *Nowa klasa. Analiza systemu komunistycznego*, tłum. A. Lisowski, Nowy Jork 1958).

lub „protoprywatnych", a które po upadku komunizmu stały się zalążkiem wielu fortun[53].

Pełny katalog „win" kierownictwa PZPR przedstawił Edwardowi Gierkowi jeszcze w 1979 r. prymas, który upominał, że partia „przejęła pełną odpowiedzialność za zmonopolizowanie życia współczesnego. Obecnie przyszła pora, by po pierwsze – partia przyznała społeczeństwu właściwe mu miejsce we współpracy i odpowiedzialności narodowej. Po drugie – by partia nie eliminowała społeczeństwa z zadań kulturalnych, społecznych, zawodowych i politycznych, dając mu możliwość swobodnego działania. Po trzecie – aby partia nie rościła sobie prawa do wyłączności i tworzenia kultury o nieznanych dotąd podstawach, wymiarach i konturach. By – po czwarte – partia nie uważała, że jej zadaniem jest zmienianie światopoglądu narodu i narzucanie mu filozofii materialistycznego diamatu. By – po piąte – partia nie uważała sobie za obowiązek nawet dla swoich członków zastępowania ideologii chrześcijańskiej indyferentyzmem, laicyzmem, ateizmem, materializmem, momizmem, tak obcych kulturze polskiej. By – po szóste – partia nie zastępowała rodziny, narodu, państwa, rządu, sejmu. By – po siódme – partia nie stawała się wyrocznią we wszystkich skomplikowanych problemach bogatego życia narodu z jego milenijną przeszłością i dorobkiem. By – po ósme – nie wysuwała obcego mocarstwa na czoło wszelkich swoich osiągnięć, co jest niestrawne dla społeczeństwa i jest przyczyną demobilizacji społeczeństwa jako zbiorowości indolentów […]. Partia nie może dopuścić do tego, aby była określona jako »oni«, odpowiedzialni za wszelkie nieporozumienia w Polsce, podczas gdy »my« zajmujemy pozycję krytyków zwolnionych od odpowiedzialności. Partia nie może pozwolić sobie na działanie izolujące ją od społeczeństwa, co jest już dzisiaj niepokojące […], na wypadek jakiegoś ciężkiego kryzysu nie wiadomo, do kogo się odwołać, bo społeczeństwo jest rozproszkowane, a partia nie ma kontaktu, żyje swoim odizolowanym życiem i nie ma kontaktu ze społeczeństwem"[54].

To władze – tłumaczył Gierkowi prymas Wyszyński – na skutek przyjętego przez nie modelu polityki, były obwiniane o wszelkie braki, niedogodności, pogorszenie stopy życiowej itd. Akcentował niebezpieczeństwo nasilania się nastrojów, które w 1980 i 1981 r. sami członkowie PZPR będą

[53] V. Mau, I. Starodubrovskaya, *The Challenge of Revolution…*, s. 89.
[54] Archiwum Prymasa Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 14 X 1980 r.

określać mianem „rozliczeniowych": „społeczeństwo jest poirytowane tym uprzywilejowanym stanem członków partii i mówi o tym sarkastycznie, gniewliwie, oskarżycielsko. Wytwarza się nienawiść społeczna jako nowa postać walki społecznej, tym więcej, że partia prowadzi propagandę samej siebie […]. Optymizm sprawozdawczy stoi w kontraście z codzienną rzeczywistością bytowania obywateli"[55]. Prymas słusznie wskazywał na negatywne konsekwencje powszechnej dominacji PZPR – organizm polityczny, który kontroluje każdą dziedzinę życia, w swoim czasie zostanie obciążony za wszystkie porażki, zawinione bądź nie.

Podobna była konstatacja Bronisława Misztala na temat przyczyn Arabskiej Wiosny i, szerzej, przyczyn niepokojów społecznych w wielu niedemokratycznych państwach: „zmiany społeczne, które są przechwytywane przez autorytarnych liderów, tworzą w społeczeństwie fałszywe przekonanie, że władza autorytarna jest w stanie za nich wszystko załatwić. Po pewnym czasie władza autorytarna pozostawia swoje dzieci sierotami. […] Otóż sieroctwo społeczne jest bardzo poważnym powodem, który sprawia, że ludzie zaczynają szukać sposobów zmiany politycznej"[56].

Rola strajkowych doświadczeń – nowy model protestowania

Na kształt protestów latem 1980 r. wpływał też inny czynnik – doświadczenia strajkowe z lat siedemdziesiątych. Jadwiga Staniszkis zauważyła, że w tamtej dekadzie PRL kształtował się nowy model protestu, alternatywny dla wielkich wystąpień ulicznych. Mechanizm ten nie miał oparcia w uregulowaniach systemowych, Staniszkis określa go mianem „oficjalno-nieoficjalnego". Protesty nadal były nielegalne, ale władza podejmowała negocjacje ze strajkującymi. Proces ten był charakterystyczny dla całego kraju i można znaleźć liczne jego przykłady[57].

Prześledzenie zjawiska oswajania strajków przez władze w latach siedemdziesiątych nie jest łatwe. Największe nasilenie protestów wystąpiło na początku dekady. Według wyników analiz KC PZPR, które wydają się

[55] *Ibidem*.

[56] *Od Gdańska do Tunisu. Rewolucje arabskie 2011 roku a zmiany systemów politycznych w Europie Środkowej 1989 roku. Doświadczenia arabskie, polskie i niemieckie*, red. D. Bingen, Darmstadt 2012, s. 25.

[57] J. Staniszkis, *Ewolucje form robotniczego protestu w Polsce*, „Głos" 1980, nr 10 (33), s. 38–47.

zdecydowanie zaniżone[58], strajki i protesty najczęstsze były w latach 1971––1972, rzadsze w latach 1973–1974. W latach 1971–1972 miesięcznie odnotowywano 10–12 „zakłóceń i konfliktów powodujących przestoje – i to wielogodzinne". W latach 1973–1974 średnia ta spadła do 5 incydentów miesięcznie, trwających od 15 minut do kilku godzin. W 1973 i pierwszym kwartale 1974 r. doszło do 76 strajków, w 40 z nich „przyczynę stanowiły sprawy płacowe, niezwiązane z regulacją płac", 25 nastąpiło „w związku z realizacją programu regulacji płac".

W latach 1971–1972 pracownicy najczęściej organizowali strajk lub masówkę, z czasem coraz większą popularność zdobywało pisanie petycji. W przekonaniu KC PZPR świadczyło to o „poprawie klimatu panującego w zakładach, o wzroście dojrzałości politycznej załóg i docenianiu wysiłku podejmowanego na rzecz zwiększenia dochodów pieniężnych ludności". Mogło być też tak, że masowy protest traktowany był raczej jako straszak. W KC PZPR jako charakterystyczną cechę dostrzegano brak proporcji między skalą protestu a przyczyną jego wybuchu[59]. Ta dysproporcja wynikała z faktu, że strajk taki był ostateczną metodą, po którą sięgano w celu wyartykułowania wszelkich pretensji. Zazwyczaj strajk taki poprzedzany był długotrwałą kumulacją negatywnych emocji wynikających z wielu małych konfliktów. Do wybuchu powstrzymywanej frustracji dochodziło przy okazji każdej kolejnej, nawet małej, niesprawiedliwości.

---

[58] Nawet w raportach KC PZPR pojawiają się rozbieżności. Mogły one wynikać chociażby z różnych kryteriów określania, co było strajkiem (używano sformułowania „przerwa w pracy"). W wypadku fabryk oraz lokalnej organizacji partyjnej pojawienie się strajku na swoim terenie nie było czymś, czym chciałyby się chwalić. Przykładem spornej oceny wydarzeń był WSK Mielec, gdzie mimo zaistnienia sytuacji konfliktowej (nazywanej początkowo „przestojem") interpretowano następnie łagodniej i tak przedstawiano w sprawozdaniu (AAN, KC PZPR, XII/3128, Notatka wyjaśniająca o zaistniałej sytuacji w dniu 8 XII 1978 r. w WSK Mielec na Wydziale Produkcji samolotów IŁ-86, 20 XII 1978 r., b.p.). Używano w zależności od sytuacji różnych innych eufemizmów zaciemniających obraz sytuacji, pisano o nastrojach niezadowolenia wpływających na produkcję itp.

[59] Na przykład odrzucenie żądania wcześniejszego o dwa dni wypłacenia pensji przyczyniło się do strajku 40 pracowników Betoniarni Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolnego. Po nieprzychylnym artykule w „Kurierze Szczecińskim" 40 osób z MPK przerwało pracę. 40 osób z „Diany" w Sulechowie zastrajkowało z powodu błędu w obliczeniach zarobków. Zwolnienie niepokornego pracownika „podburzającego przeciwko polityce cenowej" spowodowało zawiązanie strajku przez 30 osób z Łódzkich Zakładów Kserotechnicznych (AAN, KC PZPR, XII/3116, Notatka w sprawie zakłóceń powstających w zakładach pracy na tle warunków pracy i płac w roku 1973 i w pierwszym kwartale 1974 r., 14 VI 1974 r., b.p.).

Według dokumentów partyjnych, nie licząc dwóch największych fal wystąpień (z 1970 i 1976 r.), Trójmiasto znajdowało się w krajowej czołówce strajkujących ośrodków. W latach 1971–1980 (do maja) najwięcej strajków i „sytuacji konfliktowych" zanotowano w Łodzi – 57 (w tym 28 w czasie strajków w lutym 1971 r.)[60]. W Trójmieście odnotowano w tym okresie łącznie 22 strajki, z czego ponad połowa została wymieniona. Składały się na nie trzy strajki i „sytuacje konfliktowe" w Stoczni Gdańskiej (dwukrotnie w 1974 r. i raz w 1975 r.), trzy w Gdańskiej Stoczni Remontowej (1972 r., 1974 r. i 1976 r.) i w trzech innych zakładach (po dwa razy)[61]. Dane te z całą pewnością nie przedstawiają pełnej skali protestów w Trójmieście.

W materiałach archiwalnych można znaleźć liczne przypadki protestów przeprowadzanych w zakładach gdańskich i okolicznych, zwłaszcza w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, a nieodnotowanych w zestawieniach zbiorczych. Na przykład 3 kwietnia 1975 r. zastrajkowali rybacy ze Spółdzielni Rybackiej „Rybmor" w Łebie, którym nie zezwalano na sortowanie ryb w czasie połowu. Po rozmowach Krajowy Związek Spółdzielni Rybackich ugiął się w obliczu ich żądań. Protest trwał trzy godziny[62]. 12 lipca 1975 r. wystąpiły protesty w zakładach mięsnych w Gdyni i Gdańsku. Przyczyną było obniżenie wypłat za ostatni miesiąc pracy. Protesty trwały dwie godziny. Kierownictwa zakładów obiecały rozpatrzyć postulaty, a Komitet Wojewódzki po krótkim dochodzeniu przyznał rację strajkującym załogom. Już następnego dnia w tej sprawie spotkali się I sekretarz KW, wojewoda gdański, kierownictwo MO, delegacja z ministerstwa i dyrektor przedsiębiorstwa. Ustalono, że w stosunku do kierownictwa zakładu zostaną wyciągnięte konsekwencje za brak kontaktu z załogą i błędy w zarządzaniu. KW PZPR podszedł do sprawy poważnie i dołożył starań, by zbadać przy-

---

[60] Jest to kolejny przyczynek do krytyki dokumentów statystycznych KC PZPR. W 1971 r. łódzki KW tylko 20 lutego doliczył się 39 strajkujących zakładów z liczbą 54 tys. protestujących (*Analiza sytuacji na terenie Łodzi w dniach od 10 do 20 lutego 1971 r. wraz z szacunkowym zestawieniem ilości strajkujących zakładów oraz osób* [w:] *Strajki łódzkie w lutym 1971. Geneza, przebieg i reakcje władz*, wybór, wstęp i oprac. E. Mianowska, K. Tylski, Warszawa–Łódź 2008, s. 105––107). Krzysztof Lesiakowski całościowy bilans lutowych strajków oszacował na podstawie materiałów partyjnych na co najmniej 40 zakładów (10 bawełnianych, 8 wełnianych, 4 dziewiarskich i pończoszniczych, 2 jedwabniczo-pasmanteryjnych, 3 elektrotechnicznych, 4 przemysłu maszynowego, 9 innych branż), które zatrudniały 107,4 tys. pracowników, w strajkach miało brać udział ok. 60 tys. osób. (K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976*, Łódź 2008, s. 313).

[61] AAN, KC PZPR, XII/3119, Notatka uzupełniająca, lipiec–sierpnień 1980 r., b.p.

[62] AAN, KC PZPR, XII/3939, Informacja o przerwie w pracy w województwie gdańskim, 3 IV 1975 r., b.p.

czyny wydarzenia[63]. 30 lipca 1975 r. zastrajkowali pracownicy Zakładu Budowy Statków Stoczni Gdańskiej im. Lenina. W związku z wprowadzeniem nowego systemu organizacyjnego robotnikom trudniej było wykonywać normy pracy, skarżyli się także na brak wykwalifikowanej kadry. Sekretariat KW zarządził wdrożenie nowego programu działania[64]. Władze ponownie stwierdziły, że wina nie leżała po stronie pracowników[65]. 7 stycznia 1976 r. zastrajkowała jedna czwarta załogi (tj. prawie 300 osób) dwóch wydziałów Gdańskiej Stoczni Remontowej. Bezpośrednią przyczyną strajku był wzrost dysproporcji płac między grupą pracowników zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji i tych, którzy produkcję wspierali. Jeszcze tego samego dnia na posiedzeniu Sekretariatu KW pojawili się wiceminister przemysłu ciężkiego Franciszek Adamkiewicz, dyrektor Zjednoczenia Morskich Stoczni Remontowych, dyrektor stoczni, I sekretarz KZ, wojewoda gdański, komendant wojewódzki MO i inni. Tym razem zdecydowano się na ostrzejsze niż poprzednio kroki. Najbardziej aktywnym strajkującym wypowiedziano pracę, planowano pociągnięcie do odpowiedzialności partyjnej członków PZPR, którzy wspierali strajk, uzgodniono także potrzebę zastosowania „przez resort i kierownictwo zjednoczenia sankcji administracyjnych wobec winnych pracowników stoczni, włącznie z dyrekcją zakładu i zjednoczenia"[66].

W związku z demonstracjami w czerwcu 1976 r. KC PZPR doliczył się trzech poważnych strajków w województwie gdańskim[67]. Paweł Sasanka na podstawie dokumentów opisuje siedem strajków, w tym najpoważniejszy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, gdzie protestowało 2–3 tys. osób. Próbę załagodzenia sytuacji podjął m.in. Tadeusz Fiszbach, stoczniowcy jednak domagali się rozmów z Gierkiem lub Jaroszewiczem. Ostatecznie protest dość szybko wygasł[68]. Pracowników stoczni uznanych za liderów

---

[63] AAN, KC PZPR, XII/3939, Informacja dotycząca przerwy w pracy w zakładach mięsnych w Gdyni i Gdańsku, 14 VII 1975 r., b.p.; *ibidem*, Sytuacja i decyzje partyjno-administracyjne po przestoju w zakładach mięsnych w Gdyni i Gdańsku, 15 VII 1975, b.p.

[64] *Ibidem*, Konflikt płacowy w stoczni gdańskiej, 31 VII 1975, b.p.

[65] *Ibidem*, Działania i wnioski partyjno-administracyjne po przestojach w Stoczni Gdańskiej, 21 VIII 1975 r., b.p.

[66] *Ibidem*, Działania w związku z przerwą w pracy, 15 I 1976 r., b.p.; *ibidem*, Przerwa w pracy (Gdańsk), 7 I 1976 r., b.p.

[67] *Ibidem*, Przebieg wieców ludności i masówek zakładowych, 29 VI 1976 r., b.p.

[68] P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 251; por. AIPN, 01044/10/DVD, cz. 2, Ocena i wnioski z przebiegu operacji „Lato '76" na terenie województwa gdańskiego, lipiec 1976 r., k. 35–37.

zwolniono, w maju 1977 r. zwolnieni zwrócili się o interwencję do sejmu, ich list dotarł także do RWE[69]. Temat protestów z 1976 r. był obecny w rozmowach pracowników przez dłuższy czas. Na tej fali pracownicy zaczęli dyskutować także o KOR, wymieniano informacje na temat działalności opozycji, krytykowano władze, podawano w wątpliwość oficjalne wersje przebiegu protestów w czerwcu 1976 r. SB notowała, że wśród robotników są „w obiegu" materiały KOR[70].

Od 3 do 4 listopada 1976 r. trwał strajk przy budowie elektrowni szczytowo-pompowej w Żarnowcu. Bezpośrednią przyczyną była zmiana norm na kolejnym odcinku prac. Po konsultacjach zalecono ukaranie winnych protestu i przywrócenie normalnej pracy, zarazem jednak dyrekcja miała przemyśleć możliwość zrewidowania organizacji pracy[71]. 16 marca 1978 r. zastrajkowało ok. 150 pracowników wydziału W-2 Stoczni im. Komuny Paryskiej. Skarżyli się na błędne założenia przy obliczaniu zarobków, które nie zmieniały się od lat i nie były dostosowane do panujących realiów pracy. Narzekano ponadto na niegospodarność kierownictwa zakładu i mówiono o „stosunkowo niskich zarobkach w początkowym okresie pracy, braku perspektyw stabilizacji życiowej i otrzymania mieszkania". Jak informował KW PZPR, spotkanie ze strajkującymi „przebiegało w spokojnej i rzeczowej atmosferze, a po jego zakończeniu pracownicy pod kierunkiem przedstawicieli średniego dozoru powrócili na stanowiska pracy". Kierownictwo zakładu zobowiązało się do udzielenia odpowiedzi w ciągu czterech dni[72]. 26 października 1978 r. zastrajkowało 117 pracowników krawieckich punktów usługowych w Gdyni, którzy żądali podwyżki. Podjęli oni rozmowy z kierownictwem, w których trakcie „nie zanotowano żadnych wystąpień o wrogiej treści politycznej", po czym wrócili do pracy[73]. 20 marca 1980 r. strajkowało 200 pracowników Gdańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Bezpośrednią przyczyną przerwania pracy było wypłacenie uszczuplo-

---

[69] S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność*..., s. 66; AIPN Gd, 003/16/DVD, t. 11, cz. 2, Meldunek z nasłuchu RWE. Tekst listu protestacyjnego grupy stoczniowców do Sejmu, 12 VIII 1977 r., k. 136–138.

[70] AIPN Gd, 003/16/DVD, t. 11, cz. 2, Informacja TW „Kolegi", 3 VI 1977 r., k. 79 i n.; *ibidem*, Notatka służbowa ze spotkania z TW „Romanem", 1 VI 1977 r., k. 100.

[71] AAN, KC PZPR, XII/3939, Po przestoju na budowie elektrowni w Żarnowcu, 5 XI 1976 r., b.p.; *ibidem*, Przerwa w pracy (woj. gdańskie), 4 XI 1976 r., b.p.

[72] *Ibidem*, Konflikt płacowy w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, 16 III 1978 r., b.p.

[73] *Ibidem*, Przerwa w pracy w punktach usług krawieckich w Gdyni, 27 X 1978 r., b.p.

nych premii („trzynastek"). Następnego dnia wywieszono imienne listy nagrodzonych, premie podwyższono i obiecano wypłatę do końca dnia[74].

Na nastroje mogące się przerodzić w „przerwy w pracy" zwracały uwagę organizacje partyjne, wskazując jednocześnie, że PZPR jest częściowo bezradna w panujących warunkach i nie może liczyć na swoich członków. We wrześniu 1979 r. na zebraniu POP wydziału K-l w Stoczni im. Komuny Paryskiej zjawiło się 55 osób. Po omówieniu zaplanowanego tematu członek partii Janusz Woźniak odczytał oświadczenie, w którym poddał krytyce politykę zaopatrzenia i domagał się zmian. Poparło go w dyskusji dwóch innych członków POP, w tym jeden z mistrzów. Ostatecznie po głosowaniu oświadczenie przyjęto jako stanowisko organizacji partyjnej, mimo próby przeciwdziałania ze strony kierownictwa. W kolejnych dniach wygaszenie nastrojów niezadowolenia kosztowało kierownictwo zakładu dużo pracy[75].

Ten krótki przegląd protestów z okolic Trójmiasta pokazuje dwie rzeczy. Po pierwsze, że statystyki były zaniżane. Po drugie, że protesty były realizowane w określonych ramach, pokojowo, a bardzo często po rozpatrzeniu sprawy zakładowa organizacja partyjna przyznawała słuszność strajkującym. Wydaje się, że tendencje te mogły mieć charakter ogólnopolski.

Badania przeprowadzone w latach 1972–1974 w grupie 3000 robotników zatrudnionych w kluczowych przedsiębiorstwach przemysłowych w Polsce pokazują, jak zakorzeniły się zwyczaje strajkowe. W odpowiedzi na pytanie o ocenę skuteczności różnych metod postępowania w celu zapewnienia realizacji postulatów pracowniczych w grupie robotników zarabiających do 2000 zł jako najlepszy sposób wskazywano: zażalenie do dyrekcji (55 proc.), wystąpienia w organach samorządu robotniczego (54 proc.), interwencje w organizacji partyjnej (48,4 proc.), odejścia z pracy (25,8 proc.), solidarne wystąpienia (24,1 proc.), opieszałą pracę (22,7 proc.), uchylanie się od wykonywania poleceń (21,9 proc.), opuszczanie dnia pracy (19,6 proc.), udawanie awarii (12,6 proc.), obniżenie jakości pracy (11,1 proc.). Około połowy badanych deklarowało więc, że skuteczna jest prośba do wyższych instancji, natomiast jedna czwarta wskazywała na jakąś formę solidarnego wystąpienia. To niewiele, ale wskazania zmie-

[74] *Ibidem*, Przerwa w pracy w Gdańskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, 21 III 1980 r., b.p.; *ibidem*, Sytuacja w Gdańskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, 22 III 1980 r., b.p.

[75] *Ibidem*, Notatka w sprawie nastrojów wśród załóg i w organizacjach partyjnych zakładów pracy w województwie gdańskim, październik 1979 r., b.p.

niały się jednak wraz z wysokością wynagrodzenia. Ci zarabiający ponad 5000 zł miesięcznie najbardziej skłonni byli wskazać: wystąpienia do organów samorządu robotniczego (81 proc.), interwencje w organizacji partyjnej (79 proc.), solidarne wystąpienia (66,9 proc.), skargi i zażalenia do dyrekcji (65,6 proc.), opieszałą pracę (30,9 proc.), uchylanie się od wykonywania poleceń (28 proc.), opuszczanie dnia pracy i odejście z pracy (ponad 19 proc.), udawanie awarii (12,3 proc.), obniżanie jakości pracy (13,9 proc.). Ciągle więc najskuteczniejsza była w ich mniemaniu droga oficjalna, aczkolwiek ponad 60 proc. deklarowało, że za skuteczny środek uznaje akcje solidarnościowe. Świadczy to o powszechnej wśród części robotników świadomości, że taka metoda nacisku jest skuteczna. Wraz ze wzrostem zarobków zwiększało się także przekonanie, że związki zawodowe nie reprezentują interesów robotników w przedsiębiorstwie. Wśród zarabiających powyżej 4000 zł na miesiąc krytyczne nastawienie bardzo się zwiększało. W grupie pracowników zarabiających powyżej 5000 zł co piąty twierdził, że „związki zawodowe wcale nie zabiegają o realizację wniosków i postulatów robotniczych". Krytycyzm wzrastał również wraz z poziomem wykształcenia[76].

Z badań przeprowadzonych w latach 1978–1979 wiadomo, że zarobki poniżej 5000 zł deklarowała jedna trzecia stoczniowców. Ze wszystkich badanych nikt nie uskarżał się na bardzo złe warunki życia, większość jednak uważała swoje zarobki za niewystarczające. Stoczniowcy podkreślali, że sytuacja jest lepsza niż w latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych, ale w obliczu pogłębiającego się kryzysu ich stopa życiowa się obniża. Wrażenie to pogłębiał fakt, że na tle innych grup zawodowych zatrudnionych w gospodarce morskiej stoczniowcy nie zarabiali już tak dobrze[77]. Badania socjologiczne prowadzone wśród stoczniowców pod koniec lat siedemdziesiątych dowodzą, że także oni wyrażali poparcie dla strajku jako dopuszczalnej formy wyrażania niezadowolenia. Rozwiązanie takie akceptowało ponad 60 proc. badanych w wieku 19–23 lata, 50 proc. w przedziale 24–30 lat i ponad 30 proc. w wieku 31–34 lata[78]. W pewnej kontrze do przytaczanych

---

[76] L. Gilejko, *Postawy społeczno-polityczne klasy robotniczej i ich uwarunkowania* [w:] *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, red. A. Wajda, Warszawa 1979, s. 274–276.

[77] P. Perkowski, *Narastanie buntu w Stoczni Gdańskiej przed strajkami w sierpniu 1980 roku (charakterystyka środowiska)*, „Przegląd Historyczny" 2013, t. 104, nr 4, s. 755–756.

[78] Robotnicy stoczni Trójmiasta o władzy, strukturze społeczeństwa polskiego (opracowanie wyników badań socjologicznych), cyt. za: P. Perkowski, *Narastanie buntu…*, s. 766.

wcześniej badań ogólnopolskich z opracowania regionalnego wynika, że stoczniowcy, którzy wyrażali największe poparcie dla protestu jako formy walki o swoje interesy, byli statystycznie młodsi, niżej opłacani i deklarowali gorszą sytuację życiową[79]. Znajduje to odbicie w informacjach o strajkach i potencjalnych napięciach w zakładach pochodzących z drugiej połowy lat siedemdziesiątych, gdzie wskazywano, że to młodzi pracownicy, „na dorobku", są potencjalnie najgroźniejsi[80].

Wydaje się uprawniona teza, że w latach siedemdziesiątych wykształcił się nowy model rozwiązywania konfliktów w zakładach, polegający na tym, że w ostateczności załoga mogła protestować. Przytoczone casusy z Wybrzeża pokazują, że jeżeli konflikt nie przekroczył pewnych granic, a kierownictwo zakładu nie zostało skompromitowane, sprawa mogła zostać rozwiązana bez wyciągania poważnych konsekwencji wobec uczestników protestu. Nie należało do rzadkości korygowanie błędów w zarządzaniu, naruszeń przepisów lub ewidentnej niesprawiedliwości przez kierownictwo zakładu bądź inne podmioty, np. PZPR lub zjednoczenia branżowe. Otwarte pozostaje pytanie o działania SB wobec osób biorących udział w strajkach. Przykład Wybrzeża dowodzi jednak, że zwolnienia lub inne represje groziły pracownikom w sytuacji wyraźnego naruszenia „zasad współżycia" w zakładzie: wielkiego strajku albo wyjścia poza teren zakładu, stawiania przez pracowników żądań uznawanych przez władze za polityczne czy publicznego upokorzenia kierownictwa. Protest był ostatecznym działaniem zbiorowym, po które załoga mogła sięgnąć, po tym jak nieskuteczne okazały się próby apelowania do organizacji partyjnej lub związku zawodowego. Wydaje się, że lokalne władze były skłonne, w imię swojego spokoju, ustąpić w niektórych sprawach, zwłaszcza gdy w grę wchodziło ewidentne naruszenie praw pracowniczych. W najgorszym wypadku jeżeli po proteście, który zazwyczaj kończył się sukcesem, doszło do retorsji i zwolnień ludzi określanych jako „inspiratorzy", to później i tak musieli oni znaleźć zatrudnienie w innym zakładzie. W sprzyjających okolicznościach mogli tam dzielić się opowieściami o proteście. Co istotne, kultura protestu prowadzonego w określonych granicach została w pewnym stopniu zaakceptowana przez wszystkie strony konfliktu. Kierownictwo partyjne i państwowe było

[79] *Ibidem*, s. 765.

[80] Zob. np. AAN, KC PZPR, XII/3939, Konflikt płacowy w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, 16 III 1978 r., b.p.

gotowe do pewnych ustępstw (luty 1971, fala protestów 1971–1972, lipiec––sierpień 1980 r.), jeżeli nie dochodziło do bezpośredniego zagrożenia (Grudzień '70, Czerwiec '76). Latem 1980 r. kierownictwo partyjne nie tylko było niechętne rozwiązaniom siłowym, ale wręcz oczekiwało zakończenia protestu w drodze negocjacji i porozumienia z partnerem, a nie z nieobliczalnym z natury tłumem. Takie funkcjonowanie systemu sprawiło, że latem 1980 r. kierownictwa zakładów, a potem także władze centralne były gotowe iść na ustępstwa, oczekując, że elastyczność i skłonność do kompromisu rozwiąże problemy. Stało się jednak dokładnie na odwrót.

Rola strajkowych doświadczeń – pamięć o „kryzysach"

Piotr Sztompka, analizując kwestię rewolucji, jako jedną z zagadek dotyczących tego zjawiska wysunął pytanie: „jaki jest wpływ wcześniejszych rewolucji (nieważne, czy udanych, czy nie) na późniejsze rewolucje? Czy rewolucja to pojedynczy epizod, mający swoje własne, wyjątkowe przyczyny, powstający za każdym razem od nowa?"[81]. Dla zrozumienia mechanizmów kształtowania się wspólnoty strajkujących i ich postaw dotyczących m.in. bezpieczeństwa istotne jest odnotowanie roli tragicznych wydarzeń historycznych z 1956 i 1976, a w szczególności 1970 r.

Szczególnie jeżeli chodzi o Trójmiasto, cień masakry miał wpływ na postawę zarówno strajkowych liderów, jak i szeregowych uczestników. Dla wszystkich jasne było, że podstawową zasadą jest nieopuszczanie terenu zakładów oraz powstrzymywanie się od wszelkich akcji, które mogły zostać odczytane jako prowokacja. Przywódcy strajku wyciągnęli lekcję z tego, co stało się dekadę wcześniej. Andrzej Kołodziej wielokrotnie analizował te historyczne wydarzenia z przyjaciółmi, Lech Wałęsa brał w protestach aktywny udział[82]. Edward Appel, planista z wydziału R-3 Stoczni im. Lenina, wspominał, że w Stoczni panowało przekonanie: „musimy być ostrożni. Tak twierdzi Wałęsa i wszyscy pozostali"[83]. Starsi pracownicy, którzy mieli za sobą doświadczenie Grudnia '70, uczyli młodszych, jak się zachowy-

[81] P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, s. 294.
[82] D. Smoleń, *Tłum czy społeczność zorganizowana? Strajkujący w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r.* [w:] *Solidarność w ruchu 1980–1981. Studia*, red. M. Kula, Warszawa 2000, s. 168.
[83] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 69.

wać, aby nie dać się sprowokować milicji[84]. Obawa przed powtórzeniem się historii była powszechna i charakterystyczna dla strajków z lata 1980 r. Już od początku lipca nikt nie wyobrażał sobie wychodzenia z manifestacjami na ulice. Henryk Gontarz zatrudniony w Świdniku wspominał, iż od początku „wszyscy mieli świadomość, że poprzednie strajki kończyły się krwawo albo przynajmniej »ścieżką zdrowia«. Dlatego robotnicy ze Świdnika postanowili siedzieć na terenie zakładu i nie wychodzić na miasto"[85].

Doświadczenia z 1970 r. miały więc wpływ na sposób organizowania protestów i ich temperaturę. Jednocześnie pamięć o wydarzeniach z 1970 i 1976 r. była elementem delegitymizującym przywództwo Gierka i PZPR. Kiedy przywódca partii apelował w 1980 r. o odpowiedzialność i kompromis, powszechnie komentowano, że to zużyty frazes: „Słowa tow. Gierka o odpowiedzialności są słuszne, ale tak samo mówiono już w grudniu 1970 roku, później w 1976 roku i teraz, kiedy znowu jest źle"[86]. Te doświadczenia zmuszały protestujących do refleksji, szczególnie nad gwarancjami chroniącymi przed powtórzeniem się takich sytuacji. Paweł Mikłasz, który na potrzeby mocodawców z SB rozmawiał ze strajkującymi w stoczni i innych zakładach, podkreślał wszechobecne przeświadczenie, że podstawowym osiągnięciem strajku muszą być nowe związki zawodowe, gdyż „w sytuacji całkowitego zmonopolizowania życia społecznego przez partię ludzie szukają jakiejś instytucji, która byłaby ich własną". Ludzie pamiętali także o tym, że obietnice zmian usłyszeli dziesięć lat wcześniej. To przekładało się na przekonanie, że władza jest gotowa obiecać każde ustępstwo, byle zakończyć strajk, dlatego strajkujący musieli uzyskać prawdziwe gwarancje[87].

Protestujący w Lublinie i na Wybrzeżu wyciągnęli wnioski z porażek poprzednich masowych protestów społecznych w latach 1970 i 1976 i starali się stosować taktykę określaną jako *non-violence* – unikali używania argumentów siły, nie wikłali się w prowokacje, unikali przemocy jako środka dochodzenia swoich żądań. Działacze opozycji demokratycznej, w szczególności KSS „KOR", wielokrotnie podkreślali, że należy stosować taktykę opartą na formowaniu komitetów strajkowych i okupowaniu zakładów.

---

[84] *Ibidem*, s. 196.
[85] D. Sajung, *Świdnicka iskra rozpaliła kraj*, „Życie", 7 VII 2000.
[86] AAN, KC PZPR, XII/4482, Informacja z województwa elbląskiego o odgłosach i opiniach po IV Plenum KC PZPR, 25 VIII 1980 r., b.p.
[87] AIPN Gd, 0046/364, t. 1, cz. 2, Informacja TW „Rybaka", 29 VIII 1980 r., k. 73.

Taki kształt konfliktu był też bezpieczniejszy dla władz, które obawiały się konsekwencji zamieszek i ewentualnego powtórzenia masakry. Z dwojga złego wolały już negocjować z pracownikami zabarykadowanymi w zakładach. Edward Gierek tłumaczył współpracownikom z Biura Politycznego, że trzeba „stworzyć takie możliwości, które pozwolą ruch strajkowy ująć w jakieś ramy w istniejących warunkach. Strajk nie może wybuchać nagle, bez zapowiedzenia, uprzedzenia, jeśli już jest, powinien wyłaniać reprezentację do rozmów, do powoływania komisji, która w określonym czasie zbada tło konfliktu i zasugeruje sposób jego rozwiązania. To będzie lepsze niż żywioł, który wyłania nowe formy polityczne”[88]. Nawet mundurowi, którzy byli bardziej skłonni do zdecydowanych rozwiązań, zachowywali wstrzemięźliwość wobec planów użycia broni[89]. Wszystkie strony konfliktu oraz obserwatorzy: robotnicy, władza, opozycja i Kościół, były zainteresowane pokojowym sposobem usuwania napięć.

[88] *Protokół nr 18 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 16 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność” 1980–1981…*, s. 93–94.

[89] Zob. m.in. AIPN, 00133/200/DVD, Protokół nr 6B posiedzenia Zespołu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Sztabu MSW 26 VIII 1980 r. w godz. 12.25–13.05, k. 55–56.

4

SYTUACJA REWOLUCYJNA: *VIS UNITIVA*

Do narodzin rewolucyjnego ruchu społecznego niezbędna jest ideologia scalająca jej członków. Ruch musi mieć własny, unikatowy zbiór przekonań, idei, wyznawanych wartości i wreszcie – uznany przez wszystkich cel działania. Jack A. Goldstone zwracał uwagę, że ideologia napędzająca ruch musi inspirować szerokie masy ludzi do działania dzięki sięganiu po elementy mające oparcie w kulturze i tradycji; dawać poczucie celu, sensu oraz przekonanie o nieuchronności zwycięstwa; upewniać ludzi, że władze są niesprawiedliwe, nie mają mandatu do rządzenia, są w rzeczywistości słabe, a sprowadzenie ich upadku jest zadaniem łatwiejszym, niż to się wydaje[1].

Misagh Parsa w książce zestawiającej przykłady rewolucji w państwach „trzeciego świata" przedstawił interesującą konkluzję dotyczącą roli ideologii – nigdy nie była ona głównym czynnikiem niezbędnym do pojawienia się masowych wystąpień. W opisywanych przypadkach (Iran, Nikaragua, Filipiny) żadna pojedyncza ideologia nie była w stanie zmobilizować społeczeństwa, możemy raczej mówić o koalicji różnych grup opozycyjnych wyznających różne światopoglądy. Nawet w odniesieniu do rewolucji w Iranie nie można mówić o dominacji prądów religijnych. Zdobyły one przewagę dopiero później w wyniku popularyzacji tych idei przez szczególnie aktywną grupę społeczną – studentów[2]. Można domniemywać raczej, że w początkowym momencie rewolucji, kiedy kluczowym elementem jest mobilizacja, siłę stanowi nie tyle wykrystalizowana i klarowna ideologia, ile eklektyczne przesłanie. Dzięki temu każdy indywidualny uczestnik ru-

[1] J.A. Goldstone, *Toward a Fourth Generation…*, s. 156.

[2] M. Parsa, *States, Ideologies and Social Revolutions A Comparative Analysis of Iran, Nicaragua, and the Philippines*, Cambridge 2000, s. 288.

chu może się identyfikować chociażby z wybranym elementem takiego kolażu.

Warto zadać pytanie, czy ludzie protestujący w lipcu i sierpniu 1980 r., a następnie tworzący zręby nowego związku zawodowego rzeczywiście podzielali wspólny katalog przekonań i celów. „Solidarność" w momencie swoich narodzin była eklektyczna. Zrzeszała różne grupy społeczne: robotników, inteligencję, rolników, których interesy nie były tożsame. W 1981 r. zaczęły się pojawiać pęknięcia, takie jak między robotniczym i rolniczym odłamem ruchu społecznego[3]. Podobnie przedstawiały się kwestie światopoglądowe. W ruchu uczestniczyli zatwardziali antykomuniści obok zwolenników reformy socjalizmu, ludzie traktujący „Solidarność" jako ruch katolicki obok związkowców dystansujących się od kwestii religijnych, zwolennicy walki o niepodległość obok zwolenników ewolucyjnych zmian. To sprawia, że dziś można, opierając się na różnych źródłach i teoriach, uzasadnić przyporządkowanie „Solidarności" do wielu tradycji i rozbieżnie interpretować jej charakter[4].

Dariusz Gawin zwracał uwagę, że ruch społeczny był „i lewicowy, i narodowy, konserwatywny i liberalny, antykomunistyczny i chrześcijański.

---

[3] W drugiej połowie 1981 r. kryzys żywnościowy oraz propaganda władz sprawiały, że pogarszał się wizerunek mieszkańców wsi oraz rolniczych związków zawodowych. Z badań prowadzonych przez socjologów wynikało, że wielu mieszkańców miast uważało, iż na wsi żyje się lepiej, nie ma tam bowiem problemu z dostępem do żywności. Tendencja ta była bardzo silna w 1981 r., co wynikało z niedoborów na rynku. Między innymi to wpłynęło na pojawienie się antagonizmów na linii miasto–wieś. Na wsi ponad 66 proc. badanych było przeciwnikami dostaw obowiązkowych. W tym czasie 65 proc. mieszkańców miast opowiadało się za wprowadzeniem tego drastycznego środka, aby „wyciągnąć" żywność ze wsi do miasta. Sytuacja ta odbiła się oczywiście na postrzeganiu NSZZ RI „Solidarność". Podczas gdy w 1980 r. poparcie społeczeństwa dla idei stworzenia rolniczego odpowiednika NSZZ „Solidarność" sięgało 90 proc., to rok później odsetek osób wyrażających takie przekonanie spadł do 60 proc. (Chociaż na marginesie warto zaznaczyć, że poparcie dla działań NSZZ „Solidarność" także spadło w 1981 r.). Jak obrazowo stwierdzili autorzy badań socjologicznych na ten temat: „Wyczekujący w kolejce na realizację swego przydziału kartkowego mieszczuch zazdrościł chłopu, któremu »samo rośnie«, i zaczynał przemyśliwać, jak sprawić, by chłop skuteczniej się z nim dzielił" (K. Jasiewicz, A. Mokrzyszewski, *Relacje wieś–miasto jako podłoże kryzysu i konfliktu* [w:] *Polacy '81. Postrzeganie kryzysu i konfliktu*, red. W. Adamski, Warszawa 1996, s. 74–75). Jak się wydaje, władze zdawały sobie sprawę z tego wydźwięku i zabiegami propagandowymi starały się dodatkowo wzmacniać te animozje. Jest to tylko hipoteza, jednak wydaje się, że konflikt ten odcisnął dość trwałe piętno w świadomości społecznej.

[4] Zob. na przykład *„Solidarność" – rewolucja, powstanie czy reforma? Dyskusja panelowa* [w:] *„Solidarność" od wewnątrz…*, s. 343–360; Elżbieta Ciżewska przedstawiła wyczerpujący przegląd interpretacji w: *eadem*, *Filozofia publiczna Solidarności. Solidarność 1980–1981 z perspektywy republikańskiej tradycji politycznej*, Warszawa 2010.

Każda z tych tradycji może przedstawić swoje roszczenia do solidarnościowego dziedzictwa i choć nie mają one dokładnie takich samych praw, to każda może zostać rzetelnie udokumentowana”[5]. Prymas Wyszyński dostrzegał w „Solidarności” szansę na „ruch wyzwolenia społeczno-narodowego, który zadba o poprawę warunków pracy”[6]. Widział więc ruch o charakterze socjalnym i narodowym. Podejście maksymalnie inkluzywne zastosował Alain Touraine, który stwierdził w podsumowaniu badań swojego zespołu: „sytuacja w Polsce wymagała »totalnego ruchu społecznego«, to znaczy połączenia akcji związkowej oraz walki o wolne związki zawodowe z ruchem na rzecz demokracji i narodowym powstaniem”[7].

Ku podobnej konkluzji zmierzał Marcin Kula, podkreślający, że „zamierzenie przedstawienia możliwych sprzężeń pomiędzy ruchami emancypacji narodowej i ruchami protestu społecznego zakłada milcząco, że sfery »narodowa« i »socjalna« są rozdzielnymi działami życia społeczeństw, które to założenie jest niesłuszne […]. Zbyteczne dodawać, iż nie cała rzeczywistość ludzkiego buntu – nawet zbiorowego, nie mówiąc o indywidualnym – da się zamknąć między biegunami »społeczne« i »narodowe«. Niektóre, pozornie nawet odległe, wartości dadzą się w ostatecznym rachunku zbliżyć do któregoś z tych biegunów. Ruch 1980–1981 r. w Polsce był w ogromnym stopniu, nazwijmy to, »ruchem wartości podstawowych« (uczciwość, prawda, sprawiedliwość…). Nawet bardzo ogólne postulaty z tego zakresu stanowiły oczywiście fragment walki o kształt systemu, skądinąd mając także przedłużenia w kierunku wątków narodowych”[8]. Przy analizie kluczowych elementów ideologicznych mobilizujących ruch społeczny latem i jesienią 1980 r. warto skupić się na trzech: programie reform przedstawionym w 21 postulatach, renesansie symboliki religijnej oraz motywach patriotycznych i narodowych. One tworzyły kulturowe ramy (*cultural environment*) protestu[9].

---

[5] D. Gawin, *Solidarność – mit, który przemija czy fundament polskiej polityczności?* [w:] *Polska Solidarności. Kontrowersje, oblicza, interpretacje*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2011, s. 52.

[6] Archiwum Prymasa Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 9 XII 1980 r.

[7] A. Touraine [i in.], *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980–1981*, tłum. A. Krasiński, wyd. 1, Warszawa 1989, s. 9.

[8] M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, s. 13.

[9] R.H. Williams, *The Cultural Contexts of Collective Action: Constraints, Opportunities, and the Symbolic Life of Social Movements* [w:] *The Blackwell Companion to Social Movements*, s. 95.

21 żądań, czyli naprawa systemu

W kontekście procesów mobilizacyjnych kluczowe jest pytanie, co stanowiło ideologicznie nośny element, który sprawił, że tak wiele zakładów poparło strajkujących na Wybrzeżu. Czego zabrakło w czasie protestów w lipcu? Na Wybrzeżu położono szczególny nacisk na „eksport" protestu za pomocą licznych środków przekazu. Kluczowa okazała się rola 21 postulatów – zarówno dla samej Stoczni im. Lenina, jak i Trójmiasta oraz zakładów na terenie całego kraju. Ich ułożenie stanowiło prawdziwie rewolucyjny moment w historii sierpniowych strajków.

Strajk w Stoczni im. Lenina rozpoczął się 14 sierpnia. Po dwóch dniach władze wyraziły zgodę na główne żądania strajkujących, a Komitet Strajkowy przegłosował zakończenie protestu i podpisanie porozumienia z dyrektorem zakładu. Wtedy działacze opozycji demokratycznej związani z WZZ, przy wsparciu części stoczniowców oraz pracowników z innych zakładów, postanowili kontynuować strajk. Kontynuowanie strajków było decyzją polityczną, która wymagała stworzenia nowych ram protestu, katalogu nowych żądań oraz innego modelu organizacji.

MKS potrzebował listy żądań, która dałaby argument na rzecz jego istnienia. Katalog postulatów musiał być tak skonstruowany, by można było uzasadnić kontynuowanie strajku w całym Trójmieście, a załogi wszystkich zakładów mogły się pod nim podpisać. Wysunięcie i wyłącznie kwestii płacowych nie wchodziło w grę, ponieważ strajk ponownie można by zakończyć po udzieleniu przez władzę obietnic, które wcale nie musiałyby być później zrealizowane. Dlatego najważniejszym punktem był ten dotyczący prawa do zakładania związków zawodowych. Układanie listy postulatów okazało się jednak żmudnym procesem. Już 16 sierpnia zaczęto zbierać żądania z poszczególnych zakładów, dokonywać ich selekcji oraz układać jedną, uniwersalną listę. Na końcowym etapie tego procesu listę miało zatwierdzić prezydium MKS[10]. Tworzenie listy było dynamicznym procesem redagowania i gradacji.

Najbardziej znana jest kwestia usunięcia punktu o wolnych wyborach, niedopuszczalnego z punktu widzenia władz PRL, którego wpisania domagała się część opozycjonistów. Tadeusz Szczudłowski wspominał po latach: „Proponowałem również, by na liście żądań umieścić postulat ko-

[10] *Gwiazdozbiór w „Solidarności"...*, s. 149.

nieczności demokratyzacji ordynacji wyborczej i przeprowadzenia wolnych wyborów do Sejmu i Rad Narodowych. Wniosek mój został przyjęty większością głosów jako punkt nr 23, ale gdy zacząłem dyktować go maszynistce, ostro przeciwstawił się Bogdan Borusewicz. Powiedziałem do niego: »historia nam nie wybaczy, jeżeli zabraknie nam odwagi tak ważnej sprawy poruszyć«. Wtedy on wykrzyknął: »a może zechce pan jeszcze żądać niepodległości!« Odpowiedziałem mu, że i o tej sprawie, najważniejszej dla Narodu Polskiego, nie powinniśmy bać się mówić głośno […]. Komitet wyznaczył Zdzisława Kobylińskiego do przeredagowania tego postulatu na formę mniej ostrą. Nowa wersja mówiła o konieczności wprowadzenia w przyszłości takich zmian do ordynacji wyborczej, które umożliwią demokratyczne wystawianie kandydatów na posłów i radnych przez wszystkie środowiska i organizacje. Sprawę tę, jak się później okazało, całkowicie pominięto”[11]. Joanna Gwiazda przypomina sobie zarzuty pod adresem MKS, że zrezygnowano z walki o niepodległość, czyli nie umieszczono w postulatach żądania, by przeprowadzić wolne wybory. Uzasadniała to prosto: „ryzyko, że zamiast Komisji Rządowej przyjadą czołgi, było zbyt duże”[12].

Bogdan Borusewicz wspomina, że rankiem 17 sierpnia dokonano wstępnej gradacji żądań i stworzono listę, którą nazwał wersją zero. Potem powstała wersja pierwsza, w której dopisano jednak – bez zgody Borusewicza – postulat wolnych wyborów, wcześniej przez niego samego wykreślony. Dopiero potem powstała ostateczna wersja[13]. Jan Skórzyński odnalazł w archiwum Jacka Kuronia wczesną wersję postulatów MKS spisaną 16 sierpnia, sygnowaną przez 20 członków MKS[14]. Działacze KSS „KOR” przekazaną im listę „16 postulatów” uznawali za sprawdzoną w wystarczającym stopniu, by cytować jej fragmenty w zagranicznych mediach[15].

Ogniwem pośrednim łączącym listę „16 postulatów” z listą „21 postulatów” może być, zachowana m.in. w archiwach KC PZPR, lista „25 postulatów”. Wobec groźby rozprzestrzeniania się strajków po kra-

---

[11] T. Szczudłowski, *Z gorących dni sierpniowych*, s. 67–68.

[12] *Gwiazdozbiór w „Solidarności”…*, s. 146.

[13] E. Szcześniak, *Borusewicz…*, s. 128–129.

[14] J. Skórzyński, *16 postulatów*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury” 2011, nr 2, s. 103–107.

[15] 17 sierpnia w wywiadzie dla szwedzkiego dziennika telewizyjnego o liście 16 żądań mówił Jan Lityński (AIPN, 02011/510/DVD, cz. 5, Szyfrogram 4569, 18 VIII 1980 r., k. 401). O 16 postulatach wspominał także Timothy Garton Ash (*idem*, *Polska rewolucja. Solidarność 1980–1981*, tłum. M. Dziewulska, M. Król, Warszawa 1990, s. 23).

ju KC PZPR zadbał o zorganizowanie przepływu informacji, szczególnie z regionami zagrożonymi strajkami. Aby przestrzec I sekretarza KW w Lublinie, zastępca Wydziału Organizacyjnego KC PZPR wysłał tajny teleks z postulatami MKS, zdobytymi przez gdański KW. Przesłane postulaty są sygnowane m.in. przez przewodniczącego MKS Wałęsę. Zawierają łącznie 25 żądań[16]. Ta lista znajduje się także w innych dokumentach, tyle że bez podanych sygnatariuszy[17]. W niedzielę 17 sierpnia o godz. 15.20 przez radiowęzeł w Stoczni nadawano komunikat, że kierownictwo strajkowe jest w trakcie opracowywania „nowych postulatów"[18]. Według raportu gdańskiej SB, w poniedziałek 18 sierpnia rano Wałęsa, przemawiając do wracających robotników, mówił, że „opracowano ogółem 25 postulatów, które zostaną przedstawione publicznie w rejonie bramy nr 2"[19]. Jednak po południu na bramie zostały wywieszone tablice z listą 21 żądań, tak oświetlonych, aby każdy mógł przeczytać[20].

Ani lista „16 postulatów", ani lista „25 postulatów" nie zawierały jasno postawionego najważniejszego postulatu: prawa do organizowania wolnych związków zawodowych. W obu znajduje się punkt o respektowaniu przez PRL ratyfikowanej Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy, która gwarantowała możliwość zrzeszania pracowników w ramach niezależnych organizacji. Na pierwszej liście punkt ten był dopiero piąty w kolejności, na drugiej – czwarty. Wcześniej umieszczono żądania dotyczące prawa do strajku, wolności słowa, druku i publikacji oraz zwolnienia więźniów politycznych.

Za przesunięcie postulatu o związkach zawodowych na pierwsze miejsce odpowiadał Bogdan Borusewicz, który tak opisywał po latach wydarzenia z ranka 17 sierpnia: „moja rola ograniczyła się do tego, że ustaliłem kolejność według wagi spraw, czyli gradację. Na pierwsze miejsce wysunąłem Wolne Związki Zawodowe. Skreśliłem postulat o wolnych wyborach, bo to było żądanie oddania władzy. Pojawił się postulat mszy w radiu. To

[16] A nawet 26, jeżeli wliczyć postulat przywrócenia połączeń telefonicznych, zawarty we wstępie, który w „16 postulatach" ma numer 1.
[17] AAN, KC PZPR, XII/3601, Treść żądań strajkujących załóg opracowanych i przyjętych przez MKS 17 VIII 1980 r., przesłana przez KW PZPR w Gdańsku, b.d., b.p.
[18] AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 11 z 17 VIII 1980 r., k. 43.
[19] AIPN, 0754/2, Informacja sytuacyjna zastępcy komendanta wojewódzkiego MO płk. Sylwestra Paszkiewicza, 18 VIII 1980 r., k. 207–213.
[20] *Ibidem*.

dla mnie była rzecz rewelacyjna. Były postulaty ważne dla wszystkich, ze względów ekonomicznych, ważne dla inteligencji”[21]. Taka gradacja postulatów wynikała z wcześniejszych doświadczeń. Bogdan Borusewicz wysłuchiwał na przykład nagrań rozmów Gierka ze stoczniowcami w 1971 r.: „Wyraźnie było widać, że zaczynali od spraw najłatwiejszych. I wszystko wyglądało zachęcająco. Tak ustawione negocjacje okazywały się pułapką. Dlatego u nas pierwszym był WZZ. I zasada, że załatwimy wszystkie albo żadnego”[22].

Joanna Gwiazda wspominała, że listę pozostawiono otwartą dla innych przyłączających się zakładów. Chodziło o to, aby nie pominąć spraw ważnych dla konkretnych branż[23]. Dopisywanie kolejnych postulatów było przez pewien czas możliwe, trzeba jednak zauważyć, że relacje świadków są dość spójne i datują ułożenie 21 postulatów na noc z 16 na 17 sierpnia. Alojzy Szablewski i Zbigniew Lis przytaczają anegdotę związaną z ustaleniem ostatecznej liczby punktów, kiedy jedna z osób spisujących stwierdziła, że wystarczy im „oczko”, czyli 21 postulatów[24]. Mimo że we wspomnieniach uczestników wzmianki o kolejnych wersjach dokumentu się nie zachowały, nie można ich uznać za nieautentyczne. Zarówno KSS „KOR”, jak i KW PZPR były do tego stopnia przekonane o tym, że znajdujące się w ich rękach listy są autentyczne, iż przekazywały je do dalszego wykorzystania, ich istnienie potwierdzają inne źródła.

Janina Fras, analizująca listę 21 postulatów zgodnie z rozszerzonym modelem Harolda Lasswella, zauważa, że komunikat ten ma charakter petycyjny: „To polityczny komunikat perswazyjny, wyrażający chęć i intencję oddziaływania na postawy i wolę rządzących”. Komunikatorem pierwotnym jest grupa, która listę przygotowała, komunikatorem wtórnym zaś protestująca zbiorowość. Fras zwraca uwagę, że w przekazie przeważają emocje negatywne, co koresponduje z przejawianymi przez protestujących uczuciami, takimi jak złość, irytacja czy bunt. Zawiera jednak także ele-

---

[21] J. Jankowska, *Portrety niedokończone*…, s. 74.

[22] *Kto skreślił postulat wolnych wyborów. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem*, „Życie Warszawy”, 5 IX 1990. Przesunięcie punktu dotyczącego związków zawodowych z dalszego miejsca na pierwsze dopiero przy drugim przeredagowywaniu potwierdza Adam Orchowski, który zwraca uwagę, że przesunięto ten postulat z okolic miejsca szóstego (*Krajobraz po sierpniu*, s. 13).

[23] *Gwiazdozbiór w „Solidarności”*…, s. 148.

[24] G. Nawrocki, *Polak z Polakiem*, s. 73–74.

menty nadziei na pokojowe rozwiązanie konfliktu oraz zmianę na lepsze. Piszący unikali zabiegów retorycznych niosących asocjację z lękiem[25].

Wydaje się jednak, że przekaz ten był w równym stopniu przekazem petycyjnym, co asocjacyjnym, czyli między rządzonymi. Już postulaty wystosowane w czasie „małego strajku" zawierały elementy obliczone na uzyskanie poparcia strajkujących. Żądanie, które legło u podstaw strajku – przywrócenie do pracy Anny Walentynowicz – było wtórne wobec samych planów rozpoczęcia protestu. Lista nowych postulatów ułożonych przez MKS miała za zadanie scementować strajkujących z kluczowych zakładów Trójmiasta, musiała więc być uniwersalna, a przedstawione w niej postulaty musiały być chwytliwe. Dlatego ulokowano obok siebie postulaty socjalne i polityczne – oba rodzaje były istotne ze względu na strategię protestu. Najbardziej rewolucyjnym żądaniem było domaganie się prawa do organizowania wolnych związków zawodowych oraz logicznie z nim powiązane prawo do strajku. Trzecim kluczowym systemowym postulatem było zagwarantowanie przestrzegania wolności wypowiedzi i druku. Większość przedstawionych punktów mieściła się w ramach ideologicznych systemu komunistycznego.

Jarosław Kuisz, który analizował charakter prawny porozumień sierpniowych, przywoływał twierdzenie Lecha Gardockiego, że akt ten „w żadnym swoim fragmencie nie odrzuca istniejącego porządku prawnego, [natomiast] dobitnie podkreśla konieczność przestrzegania Konstytucji PRL i wynikających z niej zasad ustrojowych". Co więcej, ten późniejszy sędzia Sądu Najwyższego podkreślał, że porozumienia były „wspólnie nakreślonym programem dalszego rozwoju socjalistycznej Polski"[26]. Jeżeli przychylić się do takiej oceny samych porozumień, to podobną miarą można oceniać 21 postulatów – jako wyraz walki o praworządność, sprawiedliwość, a także naprawę socjalizmu. Piotr Koryś, pisząc o projektach polskiej modernizacji, trafnie zauważył, że „Solidarność" wypełniła lukę po niedotrzymanych obietnicach socjalizmu: „Jej pojawienie się było ze społecznego punktu widzenia tym atrakcyjniejsze, że była ona głęboko i wielowarstwowo zakorzeniona w społecznym, intersubiektywnym doświadczeniu: odwoływała się do polskich doświadczeń historycznych i tradycji Kościo-

[25] J. Fras, *Lista 21 postulatów – komunikat polityczny i gatunek wypowiedzi* [w:] *Czas przełomu…*, s. 139–142.

[26] J. Kuisz, *Charakter prawny porozumień sierpniowych…*, s. 130, 136.

ła katolickiego, kluczowej »równoległej« instytucji czasów PRL; czerpała z zasobów dopiero co uformowanego w nowej wersji egalitarnego narodu; odwoływała się do tradycji robotniczej i do społecznych protestów"[27].

Strajkujący nie dążyli do obalenia funkcjonującego systemu politycznego. Z jednej strony było to podyktowane logiką działania – nie można było od początku rzucać haseł zmiany systemu. Z drugiej wielu nie zdawało sobie sprawy z tego, jaki wpływ na system mogą mieć stawiane postulaty, i traktowało postulaty jako wyraz walki o naprawę systemu, nie jego obalenie. Otwarte pozostaje jednak pytanie, w jakiej mierze postępowano w taki sposób ze względu na niegotowość społeczeństwa do tak drastycznych zmian. Wielokrotnie od początku rewolucji powtarzał to Lech Wałęsa, który twierdził, że jest z przekonań socjaldemokratą, podobnie jak duża część społeczeństwa[28]. Innym razem tłumaczył: „W socjalizmie większość warstw społecznych przywykła do pewnych jego zdobyczy, mamy już we krwi świadczenia socjalne, szpitale, szkoły. A więc krótko mówiąc, żeby socjalizm był do zaakceptowania, zastrzegliśmy, że to, co jest najlepsze w ekonomii, w kwestii świadczeń społecznych jest socjalistyczne, nawet jeśli wychodziło poza dotychczasowe jego ramy"[29]. Na trochę inny aspekt tej sprawy zwracał uwagę Lech Kaczyński. Zapytany o to, czy strajkujący w stoczni mieli świadomość, że są autorami zmiany systemowej, odpowiedział: „Tę świadomość miała nieliczna stosunkowo grupa ludzi. Sądzę, że gdyby była to świadomość powszechniejsza, to dużo trudniej byłoby zmobilizować ludzi do poparcia tego strajku. Nie dlatego, żeby ludzie zmiany nie chcieli. Sądzę jednak, że wtedy jeszcze większość generalnie uważała, że system jest *constans*, że nie da się go zreformować czy tym bardziej zmienić"[30].

Trudno zweryfikować rzeczywistą skalę poparcia dla socjalizmu, wydaje się jednak, że bardziej oczekiwano naprawy systemu niż jego demontażu. Można poszukiwać paraleli. Mary McAuley, opisując wydarzenia 1989 r. w ZSRR, pisała: „W przeciwieństwie do takich rewolucji jak w 1789 czy 1917 r. nie istniało oczekiwanie na otwarcie nowej ery w historii ludzko-

---

[27] P. Koryś, *„To jest Polska i chcemy mieć rozwiązania polskie". NSZZ „Solidarność" jako ruch modernizacyjny* [w:] *Polska Solidarności. Kontrowersje…*, s. 165.
[28] „Paris Match", 28 XI 1980.
[29] A. Dudek, *Rewolucja robotnicza i ruch narodowowyzwoleńczy* [w:] *Lekcja Sierpnia. Dziedzictwo „Solidarności" po dwudziestu latach*, red. D. Gawin, Warszawa 2002, s. 148.
[30] *„Polityki znieść się nie da"…*, s. 6.

ści. Nowi władcy nie oferowali wielkich idei nowego porządku, lecz kładli raczej nacisk na usunięcie błędów przeszłości [i uzdrowienie]”[31]. W sferze deklaracji 21 postulatów nie było niczym innym, jak żądaniem naprawy w duchu socjalizmu.

Żądania przedstawione w liście 21 postulatów były powszechnie odczytywane jako sprawiedliwe i słuszne, a jednocześnie niekwestionujące istoty socjalistycznego państwa. Wręcz przeciwnie – chodziło o realizację obietnic, jakie ono ze sobą niosło. Jasno wskazywało, kto był odpowiedzialny za ich spełnienie – było to ostateczne przypieczętowanie procesu definiowania podziału „my” i „oni”. To jeden z zasadniczych procesów formowania się nowej wspólnoty – „rosnąca świadomość podzielanych przez wszystkich problemów oraz przekonanie, że ktoś lub coś odpowiada za te krzywdy, definiuje światopogląd grupy oraz jej społeczną rolę”[32]. Proces upolitycznienia zbiorowej tożsamości zawsze zaczyna się od uświadomienia wspólnych krzywd, o które zostaje oskarżony zewnętrzny wróg. „Na nim spoczywa odpowiedzialność za położenie grupy i on jest zobligowany do zadośćuczynienia”[33].

Do badania takich zjawisk w ruchu społecznym używa się czasem kadrowania (*frame analysis*), czyli analizy schematów ideologicznych tworzonych przez ruch. Pojęcie to ewoluuje i poddawane jest różnym interpretacjom, ale można je określić skrótowo jako „proces, dzięki któremu każdy z nas nadaje sens problemom dyskutowanym przez opinię publiczną”. Kadrowanie to proces, którym można sterować, np. w celu przekształcania starych ideologii lub budowania zupełnie nowych: „Framing odnosi się do wszystkich procesów i czynności, które odgrywają rolę w mobilizacji ruchów społecznych przez aktorów politycznych. W ten sposób szereg strategii komunikacji politycznej zmierza do tego celu, aby wpłynąć na odbiór potencjalnych uczestników w zakresie definiowanych celów, legitymizacji propagowanych środków oraz ich skuteczności w zwalczaniu potencjalnych problemów. W tym rozumieniu pojęcie framingu odnosi się do zjawiska, w którym postawione cele zostają aktywowane w pamięci odbiorców poprzez odpowiednie apele, niepewność co do konsekwencji działań poli-

[31] M. McAuley, *Soviet Politics 1917–1991*, Oxford 1992, s. 118.
[32] B. Simon, B. Klandermans, *Politicized Collective Identity. A Social Psychological Analysis*, „American Psychologist” 2001, nr 4 (56), s. 327.
[33] J. Stekelenburg, B. Klandermans, *The Social Psychology of Protest*, „Current Sociology Review” 2013, nr 5/6 (61), s. 892.

tycznych zostaje zredukowana, a określone alternatywy działania zostają przesunięte w centrum uwagi”[34]. Innymi słowy, odpowiednie „kadrowanie” może umożliwić nadanie sensu odczuwanym krzywdom, pozwolić na personalizację wroga i wspierać mobilizację[35]. Na wyższym poziomie ogólności framing pełni trzy funkcje: diagnozuje sytuację (identyfikuje problem), prognozuje, w jaki sposób powinien być on rozwiązany, motywuje[36].

Przy analizie zdolności mobilizacyjnych takiego przesłania istotny jest jeszcze jeden czynnik – wzbudzany przez nie rezonans (*resonance*). Jest on zależny od dwóch czynników: wiarygodności przedstawionego obrazu oraz siły jego oddziaływania. Wiarygodność przedstawionej diagnozy zależy od konstrukcji ram ideologicznych, współgrania z oceną odbiorców oraz wiarygodności nadawców[37]. Kluczowe jest to, że przedstawiona interpretacja musi korespondować z przekonaniami odbiorców[38]. 21 postulatów spełniało to kryterium. Trafnie diagnozowało odczucia społeczne: poczucie relatywnej deprywacji i odarcia z godności. Ocena wiarygodności MKS jako nadawcy tego komunikatu rosła z czasem. Przyczynił się do tego strajk generalny na Wybrzeżu, trwanie MKS przy swoich postulatach oraz nadanie komitetowi rangi partnera do rozmów przez same władze, skoro przystąpiły z nim do negocjacji.

Religijność

Jeżeli mówimy o wspólnym kodzie kulturowym, który znalazł odzwierciedlenie w „Solidarności”, szczególne miejsce trzeba zarezerwować dla religii. Ostatnia dekada PRL, począwszy od końca lat osiemdziesiątych, cechuje się niezwykłym wzrostem religijności Polaków. W 1975 r. współczynnik wierzących sięgnął 90 proc., a w okresie karnawału „Solidarności” oraz w stanie wojennym nawet 98 proc., w kolejnych latach zaś nie spadł

[34] Definicje przytaczam za: A. Pluwak, *Geneza i ewolucja pojęcia framing w naukach społecznych*, „Global Media Journal. Polish Edition” 2009, nr 1 (5).
[35] D.A. Snow, *Framing Processes, Ideology, and Discursive Fields* [w:] *The Blackwell Companion to Social Movements*, s. 384.
[36] R.D. Benford, D.A. Snow, *Framing Processes and Social Movements: An Overview and Assessment*, „Annual Review of Sociology” 2000, t. 26, s. 615–618.
[37] *Ibidem*, s. 620.
[38] R.H. Williams, *The Cultural Contexts of Collective Action…*, s. 105.

poniżej 90 proc. Odsetek praktykujących wahał się między 75 a 82 proc., punkt kulminacyjny również przypadał na stan wojenny[39]. W czasie pielgrzymki Jana Pawła II w 1979 r. we wszystkich uroczystościach uczestniczyło, według szacunków władz, ponad 3,6 mln osób. Według informacji podawanych przez zachodnie rozgłośnie było to ponad 10 mln[40].

Badania socjologiczne dotyczące kwestii tak w PRL upolitycznionej mogą oczywiście budzić pewne wątpliwości. Bezsprzeczne pozostają jednak dwa fakty – powszechność praktyk religijnych oraz renesans religii, szczególnie widoczny w skokowym wzroście liczby osób przyznających się do praktyk religijnych w latach 1977–1983. O ile jeszcze na przełomie 1977 i 1978 r. odmawianie modlitwy w domu deklarowało 22 proc., o tyle w 1983 r. było to już prawie 50 proc. Podobnie wyglądały statystyki uczestnictwa w mszach, według opracowań Akademii Nauk Społecznych przy KC PZPR[41]. ANS była szczególnie zainteresowana religijnością osób partyjnych. Wyniki badań były bardzo interesujące, ponieważ okazało się, że „poważny odsetek członków partii określa się jako wierzący i uczestniczący w praktykach religijnych". Na przełomie 1977 i 1978 r. na tle wierzącego społeczeństwa (86 proc.) członkowie PZPR nie wypadali tak źle (60 proc.). W 1983 r. proporcje kształtowały się 91 do 68 proc. W latach 1980–1981 ok. 65 proc. członków PZPR określało się mianem wierzących i praktykujących (regularnie bądź niesystematycznie). Rok 1981 wyznaczał apogeum religijności członków PZPR – nie wiadomo, czy późniejszy spadek wiązał się ze zmianą światopoglądu, czy też wierzący członkowie partii „zeszli do podziemia"[42]. O tym, jak postrzegano rolę Kościoła, dobrze świadczy jeszcze jeden wskaźnik: 95 proc. społeczeństwa (w tym 92 proc. członków partii) deklarowało, że należy posyłać dzieci na lekcje religii. Trudno o lepszy dowód na bankructwo ideologii komunistycznej – Polacy uznawali Kościół za busolę moralną, którą miały się kierować ich dzieci[43].

---

[39] A. Brojer, *Religijność polskich katolików w latach osiemdziesiątych* [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2015, s. 312.

[40] AIPN, 01420/62/DVD, Tabela dotycząca liczby osób uczestniczących w uroczystościach związanych z pobytem papieża w Polsce, b.d., k. 153.

[41] K. Darczewska, J. Chorążuk, *Postawy członków PZPR wobec religii*, Warszawa 1985.

[42] *Ibidem*.

[43] Por. K. Kosiński, *„Religianctwo". Napięcie między ideologią a religią w świadomości członków i działaczy PZPR*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2014, t. 12, s. 157–202.

W pewnym konflikcie z tymi deklaracjami stoją wyniki badań z końca lat osiemdziesiątych, w których badani deklarowali daleko posuniętą niezależność od nauki Kościoła w sprawach aborcji, rozwodów czy stosowania środków antykoncepcyjnych[44]. Podobnie zastanawiające jest nieuznawanie, że hierarchia ma bezwzględne prawo do zabierania głosu w sprawach politycznych[45]. Dowodzi to, że spora część wierzących traktowała naukę Kościoła selektywnie.

Na renesans życia religijnego Polaków trwający od końca lat siedemdziesiątych nakładały się okresy, gdy wiara i Kościół stawały się szczególnie ważne. Należał do nich okres stanu wojennego. Innym przykładem były właśnie strajki z lata 1980 r. Ludzie w momencie wzmożonego napięcia, wyczerpującej psychologicznie konfrontacji szukali pocieszenia w wierze. Do historii przeszły obrazy mszy czy też przystrajania Stoczni im. Lenina symbolami religijnymi. W takiej sytuacji przekonanie przynajmniej części strajkujących, że Bóg jest po ich stronie, miało wpływ na obniżenie poziomu lęku nie tylko wśród jednostek, lecz całych grup (o roli symboliki religijnej w czasie sierpniowego strajku piszę w dalszych rozdziałach).

Symbolika religijna była chętnie podchwytywana z kilku powodów. Pod koniec lat siedemdziesiątych rozpoczął się społeczny zwrot w stronę tradycji chrześcijańskiej i nauczania Kościoła. Impuls do tego dał wybór Karola Wojtyły na papieża, ponadto w obliczu kryzysu gospodarczego i politycznego duża część społeczeństwa dokonała redefinicji swoich dalekosiężnych celów życiowych. Cele te nie musiały być wcale całkowicie sprzeczne z oficjalną ideologią państwową, która zakładała m.in. zasady sprawiedliwości społecznej, demokratyzmu, równości itp. Korespondowało to chociażby z przesłaniem Jana Pawła II, który w czasie pielgrzymki w 1979 r. mówił o prawach naturalnych przynależnych wszystkim ludziom oraz o tym, że polityka nie może być amoralna. Ireneusz Krzemiński zauważył, że „nauka papieska oraz stanowisko manifestowane przez hierarchię wzmacniało demokratyczne tendencje, szczególnie dzięki akcentowi, jaki kładziono na prawa człowieka, prawo wolnego stanowienia o sobie przez wspólnotę społeczną, prawo narodu do decydowania o typie porządku społecznego, jaki go obowiązuje”[46].

---

[44] A. Brojer, *Religijność polskich katolików…*, s. 317.

[45] K. Darczewska, J. Chorążuk, *Postawy członków PZPR wobec religii*.

[46] I. Krzemiński, *Religia a ruch społeczny „Solidarność”*, „Przegląd Polityczny” 1988, nr 10, s. 88, 91, 93.

Strajki sierpniowe wyróżniały się niemal całkowitym odrzuceniem symboliki socjalistycznej na rzecz religijnej. Jak obrazowo stwierdził Roman Wapiński w czasie dyskusji prowadzonej w 1981 r.: „nie znam jednego wypadku śpiewania jakiejkolwiek pieśni socjalistycznej w Sierpniu ’80 na Wybrzeżu”. Zgodnie z jego analizami było to związane z klęską ideologii: „druga strona [PZPR] właściwie przestała funkcjonować jako siła ideologiczna, stała się tylko siłą instytucjonalną”. Ponieważ te wartości zostały zdewaluowane i nie mogły stanowić punktu odniesienia, strajkujący sięgnęli, jak kiedyś, po symbole religijne. Dostrzegalna była analogia do symboliki strajków z lat 1905–1907, kiedy także niezwykle silnie występowały hasła patriotyczno-religijne[47].

Zależność między religijnością a odwagą cywilną, inicjowaniem protestów i uczestnictwem w ruchach społecznych jest opisywana od dawna[48]. Wydaje się, że w wypadku strajkujących w Stoczni Gdańskiej oraz innych zakładach należy rozdzielić duchowość małej społeczności jako czynnik cementujący wspólnotę, niosący otuchę, od religijności jako wartości niesionej na sztandarach protestu. Można przeprowadzić analogię z innymi ruchami protestu, w których religia odgrywa istotną rolę. Manuel Castells, analizując rewolucję w Egipcie, szczególnie podkreśla rolę piątku jako dnia wspólnoty modlitwy i wolnego od pracy, gdy wierni gromadzili się w meczetach lub ich okolicy. To sprzyjało z kolei pojawianiu się demonstracji – te najsłynniejsze noszą takie nazwy, jak „piątek gniewu”, „drugi piątek gniewu”, „piątek kary”, „piątek determinacji”. Castells postawił tezę, że zjawisko to nie świadczyło o religijnym charakterze ruchu, ale z pewnością miało znaczenie dla pojawienia się inspiracji do działania: „Piątek był dobrym momentem, żeby spotkać się z innymi ludźmi, poczuć siłę i odwagę, jaka płynie z przebywania razem, i dlatego to właśnie w piątki co tydzień podsycano ogień rewolucji”[49]. W Egipcie istnieje szerokie poparcie społeczne dla islamu. W czasie wszystkich rewolucji na Bliskim Wschodzie

---

[47] *Krajobraz po sierpniu*, s. 30, 32, 57.

[48] J. Goodwin, S. Pfaff, *Emotion Work in High-Risk Social Movements: Managing Fear in the U.S. and East German Civil Rights Movements* [w:] *Passionate Politics. Emotions and Social Movements*, red. J. Goodwin, J.M. Jasper, F. Polletta, Chicago 2001, s. 282–301; por. J. Goodwin, J.M. Jasper, F. Polletta, *Emotional Dimensions of Social Movements* [w:] *The Blackwell Companion to Social Movements*, s. 417. Najczęściej poruszanym aspektem jest zapewne kwestia wspólnot zorganizowanych wokół lokalnych Kościołów w USA i ich roli w ruchu na rzecz *civil rights*.

[49] M. Castells, *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze internetu*, tłum. O. Siara, Warszawa 2013, s. 65–66.

islam uznawany był za „siłę odnowy politycznej oraz nadzieję na sprawiedliwość społeczną i powrót do wartości moralnych”[50]. Z obserwacji wynika jednak, że motywy religijne nie były najważniejsze ani przy wybuchu rewolucji, ani w jej przebiegu w 2011 r.[51]

Najbardziej znanym przykładem rewolucji sięgającej po symbolikę religijną jest chyba rewolucja irańska. W czasie jej trwania religia dostarczyła protestującym wsparcia w postaci alternatywnego języka, odgrywała istotną rolę w ukierunkowywaniu niezadowolenia społecznego. Jednocześnie sami duchowni, poza wyjątkami, nie inicjowali działań opozycji politycznej, nie atakowali zaciekle monarchii. Udostępniali za to swoją infrastrukturę zgromadzeniom przeciwników szacha[52]. Bezpośrednie poparcie dla rewolucji ze strony ruchu religijnego nie było tak duże, jak się powszechnie wydaje[53]. Główne figury radykalnego ruchu religijnego korzystały *de facto* z procesu mobilizacji społecznej, którego nie zainicjowały i nad którym nie miały kontroli[54]. Istotna rola, jaką odgrywały ruchy religijne w Iranie i Egipcie, wiązała się ze sprawnym działaniem już po rewolucji. Było to spowodowane m.in. bazowaniem na sprawnej organizacji, która scementowała się dużo wcześniej: sieci kontaktów, strukturze meczetów, szkół i organizacji religijnych.

Analiza rewolucji irańskiej wskazywała raczej na to, że znaczenie religii mogło wynikać z kilku czynników. Po pierwsze, represyjny system skutecznie uderzył lub opanował inne, poza sferą religijną, pola działań społecznych. W momencie największego natężenia negatywnych nastrojów społecznych ludzie poszukiwali przede wszystkim wspólnego języka, pozwalającego wyrazić ich gniew. To doprowadziło do zwrotu w stronę tradycji, zrekonstruowanej tak, aby łączyła wątki polityczne, populistyczne oraz religijne. Po drugie, wspólnota religijna oparta na medresach miała najlepiej funkcjonujący system wymiany informacji, który stał się krwiobiegiem rewolucji[55]. Między Polską a Iranem występują oczywiście dalej idące różnice. Michael Tien-Lung Liu, porównując rewolucję irańską z polską,

---

[50] *Ibidem*, s. 83.
[51] *Ibidem*, s. 85.
[52] M. Parsa, *States, Ideologies and Social Revolutions…*, s. 160.
[53] A. Poursadigh, *The Determinants of the Revolutionary Disintegration of State in Iran*, Tampere 2003, s. 19.
[54] M. Parsa, *States, Ideologies and Social Revolutions…*, s. 160.
[55] A. Sreberny-Mohammadi, A. Mohammadi, *Small Media…*, s. XVIII.

zwracał uwagę m.in. na różnicę w relacjach władzy z duchownymi. W Iranie mieliśmy do czynienia z bardzo silnym konfliktem oraz stosowaniem przemocy wobec duchownych, którzy stali się awangardą ruchu. W Polsce relacje te wyglądały zupełnie inaczej; władze, mimo że deklarujące się jako komunistyczne, szukały w latach siedemdziesiątych płaszczyzny porozumienia z Kościołem, uznając poprawne stosunki za ważny element legitymizacji systemu[56].

W wypadku strajku na Wybrzeżu mamy z jednej strony przywiązanie do religijnej symboliki i ceremonii, które pozwalały cementować emocjonalną wspólnotę. Z drugiej – przekonanie o tym, że prowadzona walka nie jest sprawą Kościoła, sam bowiem stawiał się w pozycji obserwatora i głosu rozsądku. Krzysztof Wyszkowski, opowiadając o wydarzeniach lat 1980––1981, tłumaczył, że „socjologia poddała się mitom, które funkcjonowały przed kryzysem: np. przeceniała jednoczącą społeczeństwo rolę Kościoła. Powstanie »Solidarności« jest dowodem na to, że ta rola aż tak olbrzymia nie była. »Solidarność« powstała bez Kościoła. Kościół nie był wystarczającym oparciem dla samotnego, zatomizowanego społeczeństwa"[57]. Prymas Wyszyński mówił pod koniec 1980 r.: „Naród rozbudził się i odzyskał świadomość swych praw, obowiązków i odpowiedzialności, konsoliduje się i przezwycięża apatię […]. Kościół na popularności zyskuje, władze boją się Kościoła, chciałyby go sobie pozyskać i wyciszyć. Sam Kościół, znając swoją misję w Narodzie, zawsze był i jest instytucją dążącą do pokoju, a więc katalizującym emocje narodowe, społeczne, polityczne i ekonomiczne, umacnia i konsoliduje Naród. [Kościół] nigdy nie był podżegaczem. Kościół zyskuje dzięki umiarowi, rozwadze i roztropności. Kościół dąży do pokoju, ale nie za wszelką cenę"[58].

Ten schemat różni „Solidarność" od wielu innych ruchów czerpiących siłę i inspirację z religii. Nie możemy mówić na przykład o podobieństwie do ruchu na rzecz praw Afroamerykanów, którego fundamentem były lokalne wspólnoty religijne[59]. Nie był to też przypadek teologii wyzwolenia,

---

[56] M. Tien-Lung Liu, *Explaining the Revolutionary Outcomes in Iran and Poland*, „Theory and Society" 1982, nr 2, s. 17.

[57] *Krajobraz po sierpniu*, s. 81.

[58] Archiwum Prymasa Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 9 XII 1980 r.

[59] Zob. np. A.D. Morris, *The Origins of the Civil Rights Movement*, New York 1984; A. Fairclough, *To Redeem the Soul of America. The Southern Christian Leadership Conference and Martin Luther King*, Athens 1987.

tam bowiem liderzy ruchu użyli środków i autorytetu Kościoła, aby w obliczu powszechnego kryzysu i poczucia relatywnej deprywacji społecznej tchnąć nowego ducha w radykalne ideały praw jednostki, równości ekonomicznej, antyimperializmu oraz sprawiedliwości społecznej[60]. Istotne jest wskazanie tego faktu, ponieważ działalność religijna spełniała w wielu przypadkach funkcję zaplecza rewolucyjnego. Tak było w Iranie, gdzie na bazie kontaktów zorganizowanego systemu edukacji religijnej opierającego się na medresach oraz na podróżujących między nimi mułłach budowano potem struktury opozycyjne[61]. Czy na Słowacji i w NRD, gdzie luźno związane grupy opozycyjne miały związki z Kościołem[62]. Podobnym przypadkiem będzie Polska w okresie stanu wojennego.

W Polsce rodzący się ruch społeczny sięgnął po asortyment symboliki niekojarzonej z partyjnym przeciwnikiem – po religię i patriotyzm. Jan Kubik wskazywał, że oprócz powszechnego renesansu religijności w latach siedemdziesiątych zachodziły jeszcze inne procesy. Nauka samego Kościoła zaczęła się koncentrować na kwestiach godności osoby ludzkiej oraz etycznej wartości pracy, co było do tej pory zarezerwowane dla języka marksizmu. Jarosław Gowin zauważył: „Ewolucja katolickiej nauki społecznej w sprawach gospodarczych przebiegała – od czasów encykliki *Rerum novarum* po lata siedemdziesiąte – według wyraźnej trajektorii. Wahadło poparcia Kościoła wychylało się coraz bardziej ku gospodarce uspołecznionej. Punkt kulminacyjny tego procesu przypadł na encyklikę *Populorum progressio*. Ostrze krytyki kierowała ona przede wszystkim ku kapitalizmowi, liberalizmowi czy kolonializmowi, z sympatią odnosząc się do socjalistycznej krytyki społeczeństwa konsumpcyjnego czy do idei gospodarki planowej"[63]. Tym samym tworzono nowy język, wypełniający próżnię powstałą po spektakularnym upadku ideologii. Co więcej, Kościół jako najsilniejsza organizacja niezależna od władz został uznany za partnera i punkt odniesienia przez opozycję demokratyczną[64]. To pokrywa się z pewnymi

[60] C. Smith, *The Emergence of Liberation Theology. Radical Religion and Social Movement Theory*, Chicago 1991, s. 234–236.
[61] M. Tehranian, *Communication and Revolution…*, s. 17.
[62] D. Doellinger, *Turning Prayers into Protests. Religious-based Activism and its Challenge to State Power in Socialist Slovakia and East Germany*, Budapest–New York 2013, s. 227–242.
[63] J. Gowin, *Kościół a „Solidarność"* [w:] *Lekcja Sierpnia…*, s. 32–33.
[64] J. Kubik, *The Power of Symbols against the Symbols of Power: The rise of Solidarity and the fall of state socialism in Poland*, University Park 1994, s. 252–253.

obserwacjami poczynionymi w stosunku do rewolucji irańskiej: „Gdy polityczna sfera publiczna i społeczeństwo obywatelskie są słabo rozwinięte, a publiczna debata bardzo ograniczona, religia stanowi rodzaj ukrytej solidarności politycznej […] i może być użyta jako narzędzie mobilizacji”[65].

Z analiz Kubika w pewnym sensie wyłania się obraz symboliki katolickiej i patriotycznej jako narzędzi, po które sięga się w określonych okolicznościach. Stawia on tezę, że brak wpływu politycznego ruch „Solidarności” kompensował, idąc w stronę nadmiernego przepełnienia symboliką cementującą tożsamość w opozycji do przeciwnika. Proces tworzenia nowej społeczności jest czasochłonny, ale ta unifikacja pozwala stworzyć wrażenie, że w opozycji do złej władzy powstaje coś na kształt „prawdziwego narodu” – patriotycznego, religijnego i sprawiedliwego. Ta wspólnota moralna ma w przekonaniu ludzi doprowadzić do sanacji państwa. Zdaniem badaczy takie wspólnoty powstały w Iranie, Polsce i Nikaragui[66].

Patriotyzm

Poza religią drugim wspomnianym symbolem był naród. Lech Wałęsa w czasie składania statutu „Solidarności” w sądzie, niecały tydzień po tym jak powstał ogólnopolski związek, powiedział na konferencji prasowej: „my chcemy być lepsi od Francuzów, od Anglików i innych […]. Te wzory zachodnie nam nie pasują. To znaczy niecałkowicie. Niektóre rzeczy tak. Ale nie wszystkie. Bo my nie jesteśmy ani Zachodem, ani Wsch… [na sali oklaski i śmiech]. My jesteśmy Polską”[67].

Pojęcia ojczyzny i narodu także przeciwstawiano władzy, która miała działać wbrew interesom narodowym. Jednocześnie pojawiały się jednak refleksje na temat potrzebnej Polakom sanacji. Prymas Wyszyński tłumaczył w listopadzie 1980 r. na posiedzeniu Rady Episkopatu, że kryzys „to problem sumienia narodowego. Musimy widzieć tę sytuację w prawdzie. Musimy zmobilizować Naród do odpowiedzialności moralnej […]. Na pewno zły ustój rzutuje źle na funkcjonowanie społeczeństwa, które się

---

[65] A. Sreberny-Mohammadi, A. Mohammadi, *Small Media…*, s. 36.

[66] E. Tiryakian, *From Durkheim to Managua. Revolutions as Religious Revivals* [w:] *Durkheimian Sociology. Cultural Studies*, red. J.C. Alexander, Cambridge 1988, s. 58.

[67] *Stenogram z konferencji prasowej z udziałem Lecha Wałęsy* [w:] *Narodziny „Solidarności”…*, s. 175.

demoralizuje, ale też i potęguje się zło moralne. Na pewno wiele zniszczyła administracja, ale nie jest bez winy i społeczeństwo. Mówimy o zagrożeniach – ale te zagrożenia bazują na szerokim terenie społeczeństwa. Musimy zapytać, jak funkcjonuje człowiek w swoim życiu rodzinnym, zawodowym, społecznym? Jak wypełnia swoje obowiązki? Najbogatsze państwo można rozkraść, przepić, zmarnować. Mamy przykłady od góry aż do dołów. Zakres rozpijania, kradzieży, nieróbstwa trzeba doliczyć na konto tych nadużyć, które są. Politycy mogą o tym nie mówić, ale biskupi muszą to widzieć"[68].

Hasła patriotyczne pojawiały się w czasie protestów latem 1980 r., wydaje się jednak, że prawdziwe nasilenie tego typu symboliki przypadło dopiero na 1981 r. Być może jest to element procesu, o którym pisał Jan Kubik – ruch społeczny wobec niemożności podjęcia skutecznych działań politycznych zaczął się skupiać na kwestiach symbolicznych, czy to religijnych, czy narodowych[69]. Być może wraz z rozwojem dyskusji o historii Polski w XX w. rosła także potrzeba społeczna poznania prawdy i manifestacji własnego przywiązania do tradycji. Część społeczeństwa w zaciszu domowym kultywowała i przekazywała sobie niezafałszowaną wiedzę o XX-wiecznych dziejach. Po wybuchu rewolucji zaczęto mówić o tym głośno. Prześledzenie stenogramów ze spotkań lokalnych organizacji związkowych lub załóg fabrycznych z działaczami opozycji demokratycznej w 1981 r. pokazuje głód wiedzy. Regularnie powtarzają się pytania o najnowszą historię Polski – o kolejne „polskie miesiące", a także o II wojnę światową, Katyń czy też instalowanie systemu komunistycznego w kraju. To była specyficzna sytuacja, w której wiele osób nie miało wiedzy na temat historii najnowszej swojego kraju, a zarazem zdawało sobie sprawę z tych braków i czyniło starania na rzecz odkrycia prawdy.

W odniesieniu do rewolucji 1989 r. w Europie Jan Pakulski pisał: „Źródłem demoralizacji w aparacie władzy i przemocy było to, że o kompromitującej komunistów przeszłości można było mówić jawnie i bezkarnie. Władzę odzierano z ideologicznych otoczek, ujawniając jej nieprawomocne podstawy, a jednocześnie demonstrowano jej słabość"[70]. Marcin Kula wskazywał, że rodzącej się „Solidarności" od początku towarzyszyły hasła

[68] Archiwum Prymasa Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 9 IX 1980 r.
[69] J. Kubik, *The Power of Symbols…,* s. 252–253.
[70] J. Pakulski, *Rewolucje wschodnioeuropejskie…*, s. 6.

wolnościowe i godnościowe, które z czasem nabrały charakteru narodowego. Wynikało to z ogniskowania się konfliktu „wokół osi »my« – »oni«, przy czym jako »my« była postrzegana znakomita większość narodu, ba, po prostu naród cały, więc słowo »godność« niejako automatycznie nabierało wykładni »godność narodu« – a nie jakiejś jego grupy, klasy czy warstwy”[71]. Polski i narodowy był także projekt modernizacji mający naprawić system[72]. Duża była w tym zasługa opozycji demokratycznej, która w latach siedemdziesiątych doprowadziła do sprzęgnięcia w swoim przekazie haseł narodowych i demokratycznych.

Czy da się ten proces uchwycić empirycznie? Obchody 11 listopada w 1980 r. zgromadziły w całym kraju na publicznych zgromadzeniach ok. 40 tys. osób – ponad 10 razy więcej niż rok wcześniej. Rok później nastąpił kolejny wielki skok. 30 tys. osób świętowało w samej Warszawie. Jeszcze większą popularnością cieszyła się rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja. Obchody zgromadziły w 1981 r. m.in. 20 tys. osób w Szczecinie, 30 tys. w Gdańsku, 32 tys. w Bydgoszczy, 10 tys. w Łodzi. W uroczystościach na Jasnej Górze brało udział ok. 180 tys. osób (rok wcześniej 12 tys.). Świadczy to o społecznym zapotrzebowaniu na przeżywanie i kultywowanie swojej historii i patriotyzmu.

Nie powinniśmy jednak zapominać, jakie cele przede wszystkim stawiał sobie ruch społeczny. Można porównać obchody rocznic ze skalą protestów. Kiedy 3 października 1980 r. odbył się jednogodzinny strajk przeciw represjonowaniu działaczy związkowych oraz opóźnieniom w wypłacaniu podwyżek, objął on ok. 1800 zakładów, a udział w nim wzięło 1,3 mln osób. W czasie konfliktu o wolne soboty 10 stycznia 1981 r. nie pracowało co najmniej 2,9 mln ludzi[73]. Dla większości uczestników ruchu społecznego przynajmniej w latach 1980–1981 najistotniejsze było osiągnięcie celów socjalnych, politycznych, godnościowych.

Jak zauważył Marcin Kula: „zwiększone prawdopodobieństwo odrzucenia systemu przez uznanie go za obcy zachodzi w kilku sytuacjach. Pierwsza

---

[71] M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, s. 274.

[72] P. Koryś, *„To jest Polska i chcemy mieć rozwiązania polskie”*..., s. 155–178.

[73] AIPN, 185/6, Informacja dotycząca przebiegu 62. rocznicy odzyskania niepodległości, b.d., k. 36; *ibidem*, Informacja sytuacyjna nr 108 za okres 3–4 V 1981 r., k. 31–32; AIPN, 1091/236, t. 9, Uroczystości z okazji 63. rocznicy odzyskania niepodległości, b.d., k. 103–108; J.R. Sielezin, *Płaszczyzna konfrontacji politycznej między „Solidarnością” a władzą w latach 1980–1981*, Wrocław 2005, s. 220.

z nich to taka, w której rysuje się on jako przedłużenie zagranicy. W przeddzień rewolucji w 1952 r. boliwijscy wielcy właściciele kopalń rudy cyny byli postrzegani przez aktywną politycznie część narodu jako przedłużenie biznesu USA. Szach Reza Pahlawi w Iranie, Somoza w Nikaragui, Fulgencio Batista na Kubie byli postrzegani w swoich krajach jako ludzie USA […]. Zwiększone prawdopodobieństwo odrzucenia systemu przez uznanie go za obcy zachodzi wówczas, gdy obcy są jego gwarantem”[74].

Dla wielu osób poczucie, że państwo jest „niepolskie”, wynikało z kilku elementów, począwszy od 1945 r. i zainstalowania władz powiązanych z Moskwą, skończywszy na pamięci o protestach z 1956, 1970, 1976 r. Strajkujący latem 1980 r. odnosili się często do ostatniego powszechnego zrywu w 1970 r. Doświadczenie, gdy przeciwko obywatelom własnego kraju wysłano wojsko czy milicję, było jednym z najważniejszych, jeżeli chodzi o kształtowanie dychotomii „my”–„oni”. Istotne znaczenie miała działalność opozycji demokratycznej, dla której jednym z podstawowych momentów formacyjnych była kampania przeciwko wprowadzeniu poprawek do konstytucji, dotyczących m.in. przyjaźni polsko-radzieckiej. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych opozycja demokratyczna stworzyła alternatywną narrację polskiej historii i patriotyzmu.

Osobną kwestię stanowiło społeczne rozumienie geopolityki i realiów zimnej wojny. Powszechne jednak było przekonanie o tym, że polskie władze usługują ZSRR, m.in. godząc się na niekorzystne układy handlowe, za które płacić muszą „zwykli” Polacy. Antysowieckie nastroje dały o sobie szczególnie mocno znać w 1981 r., ale już wcześniej można je było dostrzec w żartach czy plotkach. Kiedy w 21 postulatach zawarto żądanie: „Realizować pełne zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe, a eksportować tylko i wyłącznie nadwyżki”, wszyscy wiedzieli dokładnie, o co chodzi i w jakim kierunku eksportuje się towary. Nastroje antyradzieckie, chociaż można zauważyć ich manifestowanie w 1981 r.[75], były tamowane powszechnym lękiem przed trudnymi do przewidzenia retorsjami.

---

[74] M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, s. 87.

[75] Wszczęte śledztwa wskazują na to, że głównym niewerbalnym sposobem manifestowania uczuć antyradzieckich było oblewanie farbą pomników, głównie Armii Czerwonej, oraz sporządzanie napisów (Zestawienie wszczętych dochodzeń i śledztw w sprawach o akty terroru, uszkodzenia pomników i symboli Armii Czerwonej, stosowania przemocy i gróźb karanych wobec działaczy polityczno-administracyjnych, kolportaż materiałów naruszających w treści przepisy prawa, wrzesień 1981 r., w zbiorach autora).

Obawa przed tym, co może zrobić Moskwa, łączyła władze, związkowców i Kościół. Kwestia narodowa pozostawała najistotniejszym wspólnym punktem odniesienia dla wszystkich aktorów biorących udział w wydarzeniach lata 1980 r.: społeczeństwa, Kościoła i władz[76]. W Apelu 64 możemy odnaleźć wezwanie: „Wszyscy – rządzeni i rządzący – kierować się musimy dobrem Polski". Kiedy prymas rozmawiał z I sekretarzem, dobro narodu stanowiło główny punkt odniesienia; największym zmartwieniem w rozmowach Wyszyńskiego czy to z Gierkiem, czy z Kanią była kwestia, jak daleko można przesunąć granicę kompromisu, aby nie doszło do kontrakcji i „wejścia sojuszników". Lech Kaczyński zauważył, że „element nie tyle zewnętrznej interwencji, ile zagrożenia bytu państwowego (ściślej: formalnopaństwowego) jest jednym z głównych elementów budowli wspierającej świadomość warstwy rządzącej w Polsce. Tam chyba istotnie panuje przekonanie, że odejście od władzy komunistów w tym kraju mogłoby się skończyć […] utratą formalnej niepodległości przez Polskę"[77]. To był także istotny czynnik hamujący tendencje „narodowe". Liczba protestów czy publicystyki w związkowej prasie skierowanych bezpośrednio przeciwko Sowietom nie odpowiadała nastrojom społecznym. Geopolityka stanowiła parasol ochronny również nad władzami PRL. Jak ujął to Adam Michnik: „próba obalenia rządów PZPR w Polsce jest godzeniem w ideologiczny i państwowy byt ZSRR. Sprawa powinna polegać nie na dążeniu do obalenia rządów komunistów, lecz na zreformowaniu ich zasad […]; rząd komunistyczny musi się liczyć z artykułowanymi aspiracjami społeczeństwa"[78]. Obawa przed konsekwencjami hamowała antysowieckie wystąpienia. Wszyscy mieli w pamięci los Budapesztu w 1956 czy Pragi w 1968 r., wiedzieli, czym grozi zastosowanie doktryny Breżniewa. Nie mogło to jednak zniwelować powszechnej niechęci, poczucia poniżenia i wynikających stąd konsekwencji.

[76] M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*…, s. 353–396.
[77] *„Polityki znieść się nie da"*…, s. 7.
[78] AIPN, 01225/2509, Meldunek z inwigilacji Adama Michnika, b.d., k. 520.

5

SYTUACJA REWOLUCYJNA: OPOZYCJA

Opozycja w drugiej połowie lat siedemdziesiątych

Istotnym czynnikiem sprzyjającym narodzinom „Solidarności" była poza kryzysem ekonomicznym działalność opozycji demokratycznej, która rozwijała się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych[1]. Pierwszym wydarzeniem, gdy ujawniła się siła niezadowolenia społecznego oraz determinacja opozycji, okazała się kampania prowadzona przeciwko proponowanym przez władze zmianom w konstytucji na przełomie 1975 i 1976 r. Propozycje te obejmowały poddańcze zapisy m.in. o nienaruszalności sojuszu polsko-radzieckiego, kierowniczej roli partii komunistycznej w państwie oraz uzależnieniu praw obywateli od realizowania przez nich obowiązków (trzeci punkt ostatecznie nie wszedł do znowelizowanej ustawy zasadniczej).

---

[1] O historii opozycji demokratycznej zob. m.in. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945––1980*, Londyn 1994. O KOR i KSS „KOR" zob.: J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników – Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006 oraz najnowsze: A. Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012; A. Friszke, A. Paczkowski, *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników*, Kraków 2008; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR*, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa 2014. O Wolnych Związkach Zawodowych zob. A. Kołodziej, *Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża*, Gdynia 2012; wywiad rzeka z współtwórcami WZZ: *Gwiazdozbiór w „Solidarności"…*, Historię Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela opracował Grzegorz Waligóra: *idem*, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006. O SKS zob. H. Głębocki, *Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977–1980. Zarys działalności*, Warszawa 1994; K. Dworaczek, *Analiza porównawcza SKS-ów*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2011, nr 1 (17), s. 161–190, oraz zbiór dokumentów *Kryptonim „Wasale". Służba Bezpieczeństwa wobec Studenckich Komitetów Solidarności 1977––1980*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2007. O RMP pisali m.in. Piotr Zaremba: *idem*, *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2010, oraz Tomasz Sikorski: *idem*, *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski (1979–1989)*, Toruń 2011.

Propozycje wywołały sprzeciw – listy protestacyjne w tej sprawie pisały grupy oraz pojedyncze osoby. Najsłynniejszy był List 59, którego sygnatariusze domagali się wolności sumienia, praktyk religijnych, słowa, prasy oraz nauki. Powoływali się na Deklarację praw człowieka ONZ oraz Akt końcowy KBWE.

Po strajkach w Ursusie, Radomiu i Płocku w obronie represjonowanych stanęli działacze opozycji, którzy sformalizowali swoją akcję, tworząc 23 września 1976 r. Komitet Obrony Robotników. Jego członkowie stawiali sobie za cel wspieranie represjonowanych robotników oraz ich rodzin. Animatorami komitetu byli młodzi ludzie związani ze środowiskami harcerskimi, którzy zainicjowali akcję pomocy: Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz i Mirosław Chojecki. Ich akcji poparcia udzielili m.in. Jacek Kuroń i Jan Józef Lipski, którzy potem stali się jednymi z kluczowych postaci w KOR. Komitet zapewniał represjonowanym robotnikom pomoc prawną i finansową. Dokumentował także oraz podawał do publicznej wiadomości informacje o represjach i bezprawnych działaniach. Członkowie KOR działali jawnie. Po ogłoszeniu przez władze amnestii KOR przekształcił się w 1977 r. w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR".

W marcu 1977 r. powołano do życia Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, który jako podstawę prawną swojego działania przyjmował ratyfikowane przez Polskę zobowiązania międzynarodowe dotyczące praw człowieka. Apel „Do społeczeństwa polskiego" podpisali m.in. Andrzej Czuma, Karol Głogowski, Leszek Moczulski, Stefan Niesiołowski, Antonii Pajdak i Wojciech Ziembiński. Konflikt między dwoma aspirującymi do przywództwa działaczami: Czumą i Moczulskim, doprowadził z czasem do rozpadu grupy na dwa obozy i przejścia tego drugiego do działalności w ramach utworzonej pod jego przywództwem Konfederacji Polski Niepodległej.

Śmierć Stanisława Pyjasa stała się impulsem do zorganizowania w maju 1977 r. czarnego marszu w Krakowie. Tam też odczytano oficjalnie deklarację o utworzeniu Studenckiego Komitetu Solidarności. Idea SKS-ów przyjęła się w Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu i Szczecinie. Inną inicjatywą, która pojawiła się w środowisku akademickim, było Towarzystwo Kursów Naukowych. Zawiązało się ono na przełomie lat 1977 i 1978, a deklarację programową podpisało ponad 50 intelektualistów. Towarzystwo miało prowadzić działalność samokształceniową. Na licznych wykładach i seminariach poruszano zagadnienia z dziedziny historii, socjologii, filozofii.

Nową inicjatywą było powoływanie komitetów założycielskich Wolnych Związków Zawodowych. Pierwszy powstał w lutym 1978 r. w Katowicach, a jego głównym animatorem był Kazimierz Świtoń. W kwietniu kolejny komitet WZZ pojawił się w Gdańsku, wśród głównych jego inicjatorów znaleźli się Krzysztof Wyszkowski, Bogdan Borusewicz oraz małżeństwo Joanna i Andrzej Gwiazdowie. Opozycja kierowała swoją działalność także w stronę tworzenia niezależnego ruchu na wsi. W lipcu 1978 r. w Ostrówku powstał Komitet Samoobrony Ziemi Lubelskiej, na którego czele stanął Janusz Rożek. Następnie zawiązano podobny komitet Ziemi Grójeckiej we wsi Zbrosza Duża (pod patronatem ks. Czesława Sadłowskiego). Szczególnie aktywny w organizowaniu środowisk wiejskich był Wiesław Kęcik. Na mapie opozycji demokratycznej w 1979 r. pojawił się także Ruch Młodej Polski. W latach 1976–1980 w działalność opozycji demokratycznej zaangażowało się ponad tysiąc osób. Dzięki nim nastąpił znaczny wzrost liczby wydawanych konspiracyjnie pism.

W Polsce zaczęła się spełniać wizja, którą w połowie lat siedemdziesiątych przedstawił Jacek Kuroń w tekście *Myśli o programie działania* opublikowanym w 1976 r. na łamach pisma „Aneks". Odwoływał się on w tej analizie do pojęcia ruchu społecznego, przyjąwszy, że składa się nań „współdziałanie wielkich zbiorowisk ludzkich, w którym każdy uczestnik realizuje swoje dążenia, działając w małej, samodzielnej grupie. Takie małe, samodzielne grupy stają się ruchem społecznym wówczas, gdy łączy je wspólnota najogólniejszego celu. W sprzyjających warunkach w ślad za wspólnotą celu następuje porozumienie i wspólne podejmowanie przez cały ruch czy jakąś jego część wspólnych zadań doraźnych lub trwałych. Ruch społeczny dla wspólnej realizacji pewnych zadań może powoływać formy przedstawicielskie"[2]. Na przykładzie Polski można wyróżnić cztery pola, na których ruchy społeczne pokazały swoją siłę; ujmując w skrócie: rolnicy walczący z upaństwowieniem ziemi, robotnicy występujący przeciw władzy w 1956, 1970–1971 i 1976 r., a studenci w 1968 r., ruch obrony wartości religijnych oraz intelektualiści i twórcy działający na rzecz kultury niezależnej. Kuroń zaznaczał, że zmiany w kraju będą możliwe, jeżeli aktywność tych wszystkich środowisk zostanie spotęgowana i zintegrowana. Kluczem do tego miała być samoorganizacja środowisk robotniczych i rolniczych we współpracy z przedstawicielami inteligencji.

[2] J. Kuroń, *Myśli o programie działania*, „Aneks" 1977, nr 13/14.

Zalążkiem ruchu społecznego były Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża działające w Trójmieście. Pod deklaracją Komitetu Założycielskiego WZZ podpisali się Krzysztof Wyszkowski, będący inicjatorem projektu, oraz Andrzej Gwiazda i Antoni Sokołowski. Z Wyszkowskim współpracował także Bogdan Borusewicz. Działania WZZ ogniskowały się wokół kilku podstawowych zagadnień: obrony praw pracowników, pielęgnowania pamięci Grudnia '70 oraz wydawania niezależnej prasy (w latach 1978––1980 wydano siedem numerów „Robotnika Wybrzeża"). Szczególną wagę przywiązywano do tego, by działania WZZ miały konkretną wartość dla robotników, toteż skupiano się na zagadnieniach dotyczących prawa pracy, higieny i bezpieczeństwa zatrudnionych: niewydolnym funkcjonowaniu produkcji, nieudolnym zarządzaniu, niedomagającej służbie zdrowia. WZZ stopniowo budowały renomę wśród robotników[3].

Andrzej Gwiazda wspomniał: „Związki zawodowe miały tę zaletę, że działając »na niskim poziomie«, weryfikowały się w działalności z dnia na dzień, to było bardzo widoczne i odczuwalne w przeciwieństwie do innych pomysłów, które obiecywały różne rzeczy w niesprecyzowanej przyszłości. Gdy potrafiliśmy w konkretnym zakładzie doradzić załodze, jak wyjść na swoje, wtedy rósł autorytet"[4]. Ten pomysł na działalność zaczął się sprawdzać, stopniowo poszerzał się krąg współpracowników. Zbudowane przez te kilka lat kontakty odegrały istotną rolę w czasie strajków w sierpniu 1980 r. Joanna Gwiazda tłumaczyła, że „ludzie trafiali do WZZ-ów różnymi ścieżkami. Przychodzili na jeden z adresów kontaktowych podanych w „Robotniku Wybrzeża", trafiali po ścieżce kolportażu albo przez kontakty osobiste […]; wszystkie kontakty zadziałały w sierpniu 1980 i dały efekt błyskawicznego rozszerzenia się strajku i jego doskonałej organizacji"[5].

Ścisłe kontakty WZZ Wybrzeża utrzymywał z KOR, który starał się rozwinąć parasol ochronny nad inicjatywą, chociażby przekazując informacje o jej działalności do zachodnich mediów. Joanna Gwiazda stwierdziła: „chcieliśmy, żeby po powołaniu WZZ była o tym informacja w »Wolnej Europie«, a to można było osiągnąć tylko przez KOR"[6]. Tworzone przez

---

[3] A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście*…, s. 111–114.

[4] *„Pieszczoszki systemu" zakładają Wolne Związki Zawodowe. Zapis panelu dyskusyjnego z konferencji naukowej „Wolne Związki Zawodowe z perspektywy 30 lat"*, „Biuletyn IPN" 2008, nr 4, s. 6; *Gwiazdozbiór w „Solidarności"*…, s. 98–99.

[5] *Gwiazdozbiór w „Solidarności"*…, s. 99.

[6] *„Pieszczoszki systemu"*…, s. 6.

członków KOR pismo „Robotnik" docierało w największej liczbie egzemplarzy (szacunkowo 1–2 tys.) właśnie do Gdańska[7]. Wyjątkową inicjatywą z 1979 r. była Karta Praw Robotniczych – dokument podpisało ponad 60 osób m.in. z Gdańska, Szczecina, Krakowa, Warszawy, w tym czołowi działacze WZZ. W Karcie przedstawiono postulaty regulujące najważniejsze kwestie organizacji pracy i praw pracowniczych: zarobki („Płace powinny wzrastać przynajmniej w takim samym tempie jak koszty utrzymania, konieczne jest wprowadzenie dodatku drożyźnianego"; „Pracownicy wykonujący taką samą pracę w tych samych warunkach powinni otrzymywać wynagrodzenie według ujednoliconych taryfikatorów, niezależnych od branży, w jakiej są zatrudnieni"), czas pracy („Wszystkim należy prawnie zagwarantować wolne soboty w obecnym wymiarze"; „Dążyć do wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy bez obniżania zarobków"), bezpieczeństwo pracy („Przepisy i normy bezpieczeństwa pracy muszą być bezwzględnie przestrzegane, czuwać nad tym powinny specjalne komisje mające szerokie uprawnienia, z prawem do zamknięcia zakładu włącznie, komisje kontrolujące BHP, komisje powypadkowe, a także lekarze zakładowi muszą być instytucjonalnie niezależni od dyrekcji zakładów"), zmuszanie do postępowania wbrew sumieniu („Nikt nie może być zmuszany do czynów niemoralnych: do donosicielstwa na rzecz przełożonych, PZPR, SB, do udziału w nagonkach na ludzi niewygodnych"; „Nie wolno zmuszać ludzi do produkcji bubli, do pracy zagrażającej bezpieczeństwu własnemu i innych, do zatajania wypadków"), Kodeks pracy („Zmienić artykuł 52 wykorzystywany jako ustawa antystrajkowa"; „Prawo do strajku musi być ustawowo zagwarantowane"). Najważniejszym przesłaniem zawartym w Karcie była idea organizowania się i współpracy między robotnikami, szczególnie w ramach związków zawodowych[8]. Karta Praw Robotniczych stanowiła jeden z pierwowzorów listy 21 postulatów.

Ważną rolę symboliczną, cementującą środowisko gdańskie, odegrały obchody rocznic masakry robotników w 1970 r. W 1977 r. grupa Bogdana Borusewicza złożyła pod bramą stoczni wieniec upamiętniający zastrzelonych robotników. Uroczystość zgromadziła sporą grupę obserwatorów – pracowników stoczni. Wieńce widziała także zatrudniona tam

[7] A. Friszke, *Zaczęło się od „Robotnika"* [w] *idem*, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 293.

[8] „Robotnik", 18 VII 1979, nr 35.

Anna Walentynowicz, która przy tej okazji po raz pierwszy dowiedziała się o działaniach opozycji. O reszcie usłyszała w Radiu Wolna Europa. Dało jej to silny impuls, by szukać kontaktu z grupą Borusewicza[9]. W dziewiątą rocznicę Grudnia '70 najliczniejsze obchody odbyły się w Gdańsku i Warszawie. W Gdańsku 18 grudnia przed stocznią przemawiał Dariusz Kobzdej z RMP, Maria Płońska odczytała oświadczenie WZZ, przemawiał również Lech Wałęsa. Pracownicy Stoczni Gdańskiej planowali złożenie wieńców pod bramą nr 2, prowadzono zbiórki pieniędzy na wydziale W-3, rozrzucano ulotki. 17 grudnia nie podjęło pracy 150 pracowników Wydziału Elektrycznego Stoczni Gdańskiej, domagających się wyjaśnień w kwestii ustalenia na 18 grudnia „dnia energetycznego" (wyznaczonego, aby tego dnia zmniejszyć liczebność załóg w stoczni). Między innymi KSS „KOR" dokładał wszelkich starań, aby informacje o obchodach przekazywane były na Zachód i nadane przez Radio Wolna Europa. O ile w 1978 r. uroczystość składania wieńców zgromadziła prawdopodobnie kilkadziesiąt (maksymalnie 200) osób, o tyle w 1979 r. liczbę uczestników można było liczyć nawet w tysiącach[10].

Władze starały się zwalczać WZZ. Działacze i współpracownicy byli szykanowani w miejscach pracy, poddano ich też stałemu nadzorowi SB[11]. Mimo to wraz z pogłębiającym się kryzysem ich popularność rosła. W styczniu 1980 r. zorganizowali spotkania m.in. dla robotników ze Stoczni Północnej i Stoczni im. Lenina, kolportowali ulotki i prasę. Według SB, na początku 1980 r. przejęto w całym kraju ponad 2,5 tys. egzemplarzy różnego rodzaju ulotek i nielegalnych wydawnictw, najwięcej właśnie w Gdańsku[12]. W kwietniu, jak poinformował współpracowników gen. Adam Krzysztoporski, „pobiliśmy absolutny rekord". SB zarekwirowała w kraju 134 tys. sztuk ulotek[13]. Na spotkaniach organizowanych przez WZZ w 1980 r. coraz

---

[9] S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność*..., s. 66–67.

[10] AIPN, 0296/100, t. 4, Informacja nr 5 dotycząca operacji „Grudzień '79", 18 XII 1979 r., k. 51; A. Friszke, *Rewolucja Solidarności*..., s. 27.

[11] O próbach zwolnienia Anny Walentynowicz zob. S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność*..., s. 91––108.

[12] AIPN Sz, 0012/378/DVD, t. 1, Telekonferencja dyrektora Departamentu III MSW Adama Krzysztoporskiego, 4 II 1980 r., k. 7; *ibidem*, Telekonferencja z dyrektorem Departamentu III „A" Władysławem Ciastoniem, 6 II 1980 r., k. 20.

[13] *Ibidem*, Telekonferencja dyrektora Departamentu III MSW Adama Krzysztoporskiego, 5 III 1980 r., k. 84.

częściej pojawiał się temat zorganizowania strajków[14]. W kwietniu wspólnie z RMP zorganizowano obchody rocznicy zbrodni katyńskiej. W efekcie kooperacji WZZ, RMP i ROPCiO 3 maja udało się zorganizować mszę połączoną z przemarszem 1,5 tys. osób. Pod koniec maja na spotkaniu WZZ Anna Walentynowicz, prowadząca zebranie, tłumaczyła stoczniowcom, że każda zbliżająca się podwyżka cen, nieważne na jaki artykuł, powinna dać impuls do ogłoszenia strajku. Chociaż mówiono o tym nie pierwszy raz, SB zanotowała, że tym razem Walentynowicz „udzieliła instruktażu o sposobie postępowania w przypadku ogłoszenia przerw w pracy", który był znacznie precyzyjniejszy niż w poprzednich przypadkach[15].

Opozycja demokratyczna w czasie strajku

Działacze KSS „KOR" od wprowadzenia lipcowych podwyżek cen bacznie obserwowali rozwój sytuacji w środowisku robotniczym. Już 2 lipca 1980 r. wydano oświadczenie, że „KSS KOR w pełni solidaryzuje się ze strajkującymi i popiera ich żądania […]. Jest sprawą zasadniczej wagi, by dyskusje i pertraktacje, przed którymi stoimy, odbywały się w spokoju, a ich wyniki wyrażały rzeczywiście stanowisko wszystkich grup społecznych. Władze muszą zrozumieć, że nie unikną pertraktacji ze społeczeństwem". W celu osiągnięcia porozumienia załogi powinny organizować się komisje robotnicze czy pracownicze[16]. Na początku lipca Jacek Kuroń wiedział, że strajkuje 60 proc. pracowników Ursusa, a protesty odbywają się też w Mielcu oraz na wydziale K-1 Stoczni Gdańskiej. Jego zdaniem należało wykorzystać sytuację i skupić robotników wokół żądania rekompensat. Jeżeli robotnicy zjednoczyliby się, stworzyli zręby organizacji, to otwarta byłaby droga do wyłonienia ruchu społecznego upominającego się już nie tylko o kwestie materialne. Podstawowym działaniem, na jakim należało się skoncentrować, było utworzenie sprawnie działającej sieci dystrybucji informacji. Planowano zbierać wiadomości z terenu, a następnie przekazywać syntetyczne sprawozdania zagranicznym mediom i agencjom

[14] *Ibidem*, Telekonferencja z dyrektorem Departamentu III „A" Władysławem Ciastoniem, 6 III 1980 r., k. 46.
[15] *Ibidem*, Telekonferencja z dyrektorem Departamentu III „A" Władysławem Ciastoniem, 6 VI 1980 r., k. 110.
[16] „Robotnik", 12 VII 1980, nr 57, specjalny.

prasowym. Informacje uzyskiwali od swoich współpracowników oraz zaprzyjaźnionych działaczy z całego kraju. W Ursusie byli to Zbigniew Bujak i Zbigniew Janas, na Wybrzeżu ludzie związani z WZZ, do Lublina udał się Wojciech Onyszkiewicz, a Witold Łuczywo obserwował sytuację w warszawskich Zakładach im. Róży Luksemburg i Zakładach im. Karola Świerczewskiego oraz w Żyrardowie. Informacje były w miarę możliwości weryfikowane, ale nie zawsze obywało się bez problemów – strajkujący obawiali się podejmowania rozmów na temat akcji strajkowych z ludźmi, których nie znali. Zebrane dane przekazywano następnie Eugeniuszowi Smolarowi, pracującemu w BBC. Wkrótce informacje przekazywane przez KSS „KOR" zdobyły pozytywny odzew ze strony zagranicznych korespondentów, którzy uznali komitet za źródło wiarygodne i coraz chętniej korzystali z jego pośrednictwa. Informacje o strajkach lubelskich przekazano do UPI, ANSA, AFP, AP, DPA i pisma „Financial Times"[17].

Jan Józef Lipski tak opisywał schemat tych działań: „rano w którymś z zakładów wybuchał strajk. Jeżeli był tam ktokolwiek związany z KOR-em, jeżeli istniała grupa kolporterska »Robotnika« albo ktoś zapisał sobie jakiś telefon za »Komunikatem« KOR-u – ten biegł do telefonu. KOR musiał wiedzieć. I już we wczesnych godzinach popołudniowych nie tylko rozporządzano niezbędnymi informacjami, ale je gorączkowo sprawdzano. W godzinach późniejszych można było przedstawić dziennikarzom z agencji prasowych akredytowanym w Warszawie oraz zagranicznym współpracownikom KOR-u cały serwis informacyjny: kto strajkuje? cały zakład, wydział, część załogi? czego żądają strajkujący? czy powołano komitet strajkowy; kto mu przewodniczy; jak odnosi się do strajku dyrekcja? Wieczorem rozgłośnie całego świata podawały, również w języku polskim, wiadomości"[18]. Najnowsze informacje zbierali m.in. Jan Lityński, małżeństwo Zofia i Zbigniew Romaszewscy, Aniela Steinsbergowa, Jan Józef Lipski, ale wszystkie nitki prowadziły do domu Jacka i Grażyny Kuroniów, gdzie przy telefonie dyżurowała Ewa Kulik.

Na podstawie zbieranych informacji Kuroń oceniał, iż „władze podwyższając ceny, uruchomiły przy współudziale KOR-u mechanizm duże-

---

[17] J. Skórzyński, *Siła bezsilnych*..., s. 441; A. Friszke, *Telefon Jacka Kuronia. KSS „KOR" wobec strajków latem 1980*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury" 2010, nr 1, s. 16–18.

[18] J.J. Lipski, *KOR*..., s. 534.

go, zorganizowanego, strajkowego nacisku na płace […], teraz cała Polska dowie się za pośrednictwem prasy i radia oraz KOR-u, że władze zmuszone były wycofać się z podwyżek". Podkreślał wyjątkowość sytuacji i zaznaczał, że należy ją wykorzystać, wskazując społeczeństwu, jak można się zorganizować i walczyć o swoje prawa[19]. Zdaniem Kuronia ważne było, aby w czasie protestu panowała maksymalna dyscyplina, strajkujący unikali wychodzenia poza zakład pracy oraz prowadzili negocjacje przez wybranych przedstawicieli. *Know how* walki o swoje prawa przedstawiano głównie za pośrednictwem pisma „Robotnik" i druków okolicznościowych. W ulotce „Jak strajkować" instruowano o podstawowych zasadach prowadzenia skutecznego strajku. Sugerowano w niej, aby dokładnie przemyśleć stawiane żądania, spisać je i przedstawić jak największej grupie pracowników zakładu. Po uzyskaniu ich poparcia należy wyłonić delegację (Komitet Strajkowy), która uda się do dyrekcji i postawi żądania. Komitet będzie prowadził negocjacje do skutku, a strajk zakończy dopiero spisana umowa. Wtedy Komitet Strajkowy przekształci się w Komisję Robotniczą, która w imieniu załogi będzie kontrolować realizację umowy[20].

W „Robotniku" postulowano, aby walczyć o podwyżki, poprawę zaopatrzenia i warunków pracy, ale jednocześnie podkreślano wagę postulatów niedotyczących bezpośrednio jakości życia. Były to m.in. kwestie wolności słowa czy zrzeszania się. Zwracano uwagę na rolę działających dotychczas związków zawodowych, które „są najczęściej przedłużeniem ramienia dyrekcji i służą do przekazywania jej poleceń", i podpowiadano: „dlatego podczas strajku, gdy tylko działacze związkowi nie opowiedzą się jasno po stronie robotników, należy Radę Zakładową rozwiązać i natychmiast zrobić wybory do nowej Rady. Powinni do niej wejść ludzi cieszący się zaufaniem załogi i umiejący bronić jej interesów". Ta nowa reprezentacja miała egzekwować spełnienie obietnic złożonych przez dyrekcję zakładu"[21].

Opozycjoniści byli w dużej mierze odpowiedzialni za rozwój poligrafii podczas strajku w Stoczni Gdańskiej. 16 sierpnia do stoczni przyjechali Konrad Bieliński i Mirosław Chojecki. Dzień później Bieliński z Ewą Milewicz przywieźli powielacz i farbę, a następnie wspólnie z Janem Narож-

[19] AIPN, 0204/1405/DVD, t. 18, Meldunek operacyjny, 5 VII 1980 r., k. 170.
[20] J. Skórzyński, *Siła bezsilnych*…, s. 442; A. Friszke, *Telefon Jacka Kuronia*…, s. 16–18.
[21] „Robotnik", 22 VII 1980, nr 58; „Robotnik", 15 VIII 1980, nr 59.

niakiem, Zenonem Pałką i Mariuszem Wilkiem zajmowali się organizowaniem poligrafii[22].

W tym czasie rozpoczął się atak władz na działaczy opozycji demokratycznej. Opozycja, a zwłaszcza KOR, była podejrzewana o „inspirowanie" akcji strajkowych. Aresztowania trwały od 16 sierpnia 1980 r., szczególnie nasiliły się jednak po 20 sierpnia. W okresie od 16 do 25 sierpnia zatrzymano łącznie 141 osób, z czego 32 wielokrotnie[23]. Na posiedzeniu Zespołu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Sztabu MSW 26 sierpnia ustalono, że należy przygotować wykazy groźnych osób i przedłożyć decyzję o rozpoczęciu profilaktycznych zatrzymań wśród członków opozycji demokratycznej[24]. Operacja ta była już w pewnym stopniu prowadzona, nastręczała jednak problemów, gdyż, jak informował gen. Władysław Ciastoń – do tej pory nie uzyskiwano sankcji prokuratorskich, tym samym narażając się na „zarzut, że postępujemy w sposób niezgodny z prawem"[25]. SB obawiała się, że proceder ten może dać Anieli Steinsbergowej podstawę do wystąpienia z cywilnym oskarżeniem przeciwko organom bezpieczeństwa, co z kolei przyczyni się do nagłośnienia sprawy[26]. Jest to kwestia istotna także przy analizie słabości władzy, która mimo autorytarnego charakteru obawiała się działalności pojedynczych adwokatów. Wydawałoby się, że operację legalnych aresztowań można przeprowadzić w tempie ekspresowym. Okoliczności były wyjątkowe, głównych działaczy opozycji w mniejszym lub większym stopniu poddano inwigilacji SB, można ich było szybko namierzyć i aresztować. Sprawę oceniano jako ważną, działania opozycji demokratycznej prowadziły bowiem według władz do szybkiej radykalizacji strajkujących i eskalacji niepokojów. Tymczasem po wystąpieniu przez Departament III z wnioskiem do prokuratury trzeba było czekać dwa dni – aresztowania uprawomocniono 28 sierpnia: „Wytypowano do aresztowania 44 osoby (z których 38 jest osiągalnych). Wytypowano także 15 osób, z którymi w dalszej kolejności przeprowadzone zostaną rozmowy ostrze-

[22] J. Skórzyński, *Siła bezsilnych…*, s. 446, 449.

[23] AIPN, 0296/110/DVD, t. 4, Notatka Departamentu III MSW, b.d., k. 45.

[24] AIPN, 00133/200/DVD, Protokół nr 6B posiedzenia Zespołu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Sztabu MSW 26 VIII 1980 r. w godz. 12.25–13.05, k. 56.

[25] AIPN, 717/6/DVD, t. 2, Protokół nr 10 posiedzenia Sztabu MSW powołanego do kierowania operacją „Lato '80", 27 VIII 1980 r., k. 57.

[26] *Informacja Sytuacyjna Nr 21 za okres 27–28 bm. godz. 10.00* [w:] G. Majchrzak, *Informacje sytuacyjne MSW z sierpnia 1980 roku*, „Zeszyty Historyczne" 2003, z. 145.

gawcze, i jeśli nie odniosą skutku, nastąpią aresztowania". W tym czasie departamenty IIIA i IV jeszcze szykowały listy. Takie tempo uzasadniano względami taktycznymi[27]. Informacje o tym, że SB wystąpiła do prokuratury o aresztowanie 38 osób, zamieszczono w raporcie sytuacyjnym cyklicznie opracowywanym przez Sztab „Lato '80"[28]. Sporządzono ponadto listę 51 działaczy opozycji, których planowano objąć śledztwem w związku z „wykorzystaniem zaistniałej sytuacji społeczno-politycznej w kraju w celu szkodzenia podstawowym interesom PRL". Projekt przesłano do prokuratury, a 28 sierpnia wydana została „zgoda na realizację"[29]. Zarzut przynależności do związku mającego na celu przestępstwo, czyli do KSS „KOR", postawiono m.in. Janowi Ajznerowi, Sewerynowi Blumsztajnowi, Mirosławowi Chojeckiemu, Ludwikowi Dornowi, Wiesławowi Kęcikowi, Jackowi Kuroniowi, Janowi Lityńskiemu, Adamowi Michnikowi i Zbigniewowi Romaszewskiemu. Liczne zatrzymania i rewizje nastąpiły w Warszawie, Krakowie i Wrocławiu. Aresztowano także działaczy RMP oraz KPN, m.in. Leszka Moczulskiego.

[27] AIPN, 717/6/DVD, t. 2, Protokół nr 11 posiedzenia Sztabu MSW powołanego do kierowania operacją „Lato '80", 28 VIII 1980 r., k. 65.

[28] *Informacja Sytuacyjna Nr 21 za okres 27–28 bm. godz. 10.00* [w:] G. Majchrzak, *Informacje sytuacyjne MSW*...

[29] AIPN, 0296/110/DVD, t. 4, Wniosek o objęcie śledztwem czołowych organizatorów działalności antysocjalistycznej, sierpień 1980 r., k. 40–43.

6

SYTUACJA REWOLUCYJNA: ATROFIA WŁADZY

Niezdolność przywódców partyjnych i państwowych do kierowania państwem należy do najistotniejszych czynników warunkujących powstanie sytuacji rewolucyjnej. Słabość władzy jest szczególnie niebezpieczna w wysoce scentralizowanych systemach władzy[1]. Stanowi element przyczyniający się do automatycznego pogłębiania kryzysu ekonomicznego, natomiast w starciu z ruchem społecznym warunkuje niezdolność do szybkiej reakcji, a następnie tendencje do szukania ugody i sygnalizowania możliwości reform. W momencie gdy latem 1980 r. kryzys wszedł w ostrą fazę, okazało się, że zarówno władze polityczne, jak i militarne są w dużym stopniu niezdolne stawić czoła niespodziewanemu rozwojowi wypadków. W przeciwieństwie do nowych związków zawodowych, które zyskiwały na popularności, pozycja PZPR stale się pogarszała. „Efekt Sierpnia" oznaczał m.in. osłabienie wewnętrznej dyscypliny w szeregach partii. Najpoważniejszym problemem kierownictwa PZPR stało się to, że coraz mniej mogli oni polegać na szeregowych członkach swojej organizacji, ponieważ podzielali oni powszechny, negatywny pogląd na otaczającą rzeczywistość. Można było zaobserwować mechanizm, na który Jan Pakulski zwracał uwagę w odniesieniu do przemian w Europie w 1989 r.: „Możliwość utrzymania politycznej dyscypliny i kontroli wewnętrznej aparatu osłabła do tego stopnia, że krytyki [wewnątrzpartyjne] mogły przekraczać ramy ściśle reformatorskie. Zagrał tu mechanizm przyśpieszenia i wewnętrznego sprężenia. Im odważniej atakowano podstawy władzy – i stopniowo całego systemu – tym łatwiej było to robić"[2].

[1] J. Pakulski, *Rewolucje wschodnioeuropejskie*, s. 5.
[2] *Ibidem*, s. 5–6.

PZPR w odwrocie

Praktycznie od początku niepokojów społecznych, jeszcze w lipcu 1980 r., było widać problemy w funkcjonowaniu PZPR. W licznych przypadkach członkowie partii zgadzali się z postulatami załóg lub też poddawano ich takim naciskom, że ustępowali z zajmowanych stanowisk. Na początku lipca w Łodzi oraz Gdańsku zaczęto odnotowywać przypadki oddawania legitymacji partyjnych. Odchodzący motywowali decyzję tym, że nie „wytrzymują nacisków, krytyki i drwin otoczenia". Działacze partyjni byli alienowani ze swojego środowiska, rozprzestrzeniało się zjawisko „milczących zebrań" organizacji partyjnych. Coraz głośniej podnoszono kwestię wysokości składek partyjnych, które określano jako „wyższe od zasiłku rodzinnego"[3].

Mimo to w czasie lubelskich strajków aparat jeszcze funkcjonował i używano go do gaszenia niepokojów. Aktywiści partyjni organizowali np. „rozmowy w miejscu zamieszkania". W Lublinie w okresie największego natężenia strajków „pracę polityczno-wyjaśniającą z załogami i poszczególnymi grupami pracowników, także w miejscu zamieszkania, prowadzi ponad 800 specjalnie przygotowanych aktywistów partyjnych"[4]. Dodatkowo „prowadzono rozmowy indywidualne w miejscu pracy i zameldowania, mające na celu przede wszystkim skłonienie do podjęcia pracy, zaniechanie agresywnych wypowiedzi. Wykorzystywano więzi rodzinne i towarzyskie"[5]. Podobnie działo się w całym kraju, np. w Stalowej Woli („prowadzi się ponadto [oprócz zebrań w zakładach] rozmowy indywidualne z robotnikami w miejscu pracy i zamieszkania"[6]) czy Tarnobrzegu (ze strajkującymi kierowcami „ze względu na odmowę podjęcia przez nich rozmów w zakładzie pracy przeprowadzi się rozmowy w miejscu zamieszkania"[7]). Wachlarz argumentów stosowanych przez działaczy partyjnych był bardzo szeroki. Począwszy od powoływania się na dobro ojczyzny, tłumaczenia sytuacji trudnościami gospodarczymi, przez apelowanie do rozsądku, infor-

---

[3] AAN, KC PZPR, 933/30, Informacja na temat aktualnej sytuacji i nastrojów społeczno-politycznych w wybranych zakładach objętych bezpośrednim zainteresowaniem KC PZPR z 11 VII 1980 r., b.p.

[4] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 19 VII 1980 r., b.p.

[5] AAN, KC PZPR, 933/30, Informacja o przestojach w zakładach pracy w lipcu 1980 r., b.p.

[6] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 21 VII 1980 r., b.p.

[7] *Ibidem*, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 24 VII 1980 r., b.p.

mowanie o możliwości utraty zarobków, przekonywanie o nieskuteczności działań strajkowych, po straszenie prokuratorem i zwolnieniem[8].

Wpływ aparatu partyjnego na sytuację w zakładach pracy stopniowo jednak słabł. W sierpniu 1980 r., w obliczu powszechnego strajku, okazało się, że organizacja, która miała stabilizować sytuację polityczną, była w odwrocie i funkcjonowała pod podwójną presją. Z jednej strony członkowie PZPR znaleźli się na linii konfliktu ze społeczeństwem, z drugiej spora część partyjnych podzielała powszechne niezadowolenie i przyłączała się do protestów. Na jednym z posiedzeń Biura Politycznego Zdzisław Grudzień nalegał na wystosowanie apelu w obronie socjalizmu, który umownie określił jako wezwanie „Komuniści, wystąp". Pomysł podchwycił nawet Gierek[9]. Nikt nie chciał otwarcie krytykować tego projektu, dopiero na kolejnym posiedzeniu Alojzy Karkoszka stwierdził: „Chcemy rzucić hasło: »Komuniści, wystąp«, ale nie wiemy, czy wystąpią. Możemy zostać sami"[10]. Miał rację. Ryzyko, że tak się właśnie stanie, było ogromne. Szeregowi członkowie partii byli mocno zmęczeni niedowładami w jej funkcjonowaniu.

Na kryzys społeczny nakładał się kryzys najwyższych władz. Gierek 20 sierpnia mówił o potrzebie dokonania zmian: „Może ja też tak zrobię [i złożę mandat]. Ale bądźmy, towarzysze, z tym ostrożni, z tymi wentylami, bo to nas wszystkich może zmieść. Mówmy od razu, kogo zmieniać. Czy oczekujecie ode mnie, że palcem wskażę, kto ma odejść? Uważam, że każdy z nas uczciwie wypełniał obowiązki. Nie róbcie z siebie ofiar, a jeśli już, to mówcie i o mnie. Ja odpowiadam za wszystko". Gierek zmian kadrowych nie chciał przeprowadzać, obawiał się, że dymisje będą traktowane jako przyznanie się do błędu i mogą pociągnąć za sobą żądania dalszych zmian. Zapewniał towarzyszy, że „nikt nie ma pretensji do Henryka [Jabłońskiego], jego osoba w ogóle nie budzi kontrowersji. Edek [Babiuch] dopiero od sześciu miesięcy jest premierem, przyjął tę pracę w bardzo trudnych warunkach. Jego zmiana teraz wywoła pytanie – za co?, dlaczego?". Babiuch dwa dni później „poleciał"[11]. Szydlak, który – jak ujął Gierek – „na

---

[8] J. Drążkiewicz, A. Rychard, *Strajki w regionie warszawskim w lecie 1980* [w:] *Studia nad ruchami społecznymi*, t. 4, red. J. Kulpińska, Warszawa 1990, s. 20–21.

[9] *Protokół nr 27 z posiedzenia BP KC PZPR 28 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 154–155.

[10] *Protokół nr 28 z posiedzenia BP KC PZPR 29 sierpnia 1980 r.* [w:] *ibidem*, s. 159.

[11] *Protokół nr 22 z posiedzenia BP KC PZPR 22 sierpnia 1980 r.* [w:] *ibidem*, s. 112–118.

związkach zawodowych jest też od kilku miesięcy, szedł w dobrym kierunku", doszedł do dymisji. Stanisław Kania alarmował: „Potrzebny jest jednolity pogląd kierownictwa na to, co teraz się w Polsce dzieje. Jeśli będziemy mówili o kontrrewolucji, nie znajdziemy zrozumienia w klasie robotniczej […]. Barierą jest brak wiarygodności w to, co mówimy. Nie łudźmy się, że na plenum obiecamy więcej, niż już obiecaliśmy, żadne wizje programów nic nie dadzą"[12].

Intuicja Gierka w kwestii niechęci do zmian była jednak trafna. O ile z wielu województw płynęły sygnały o tym, że zmiany są konieczne, o tyle powszechnie pytano o przyczyny odejścia Babiucha, który piastował stanowisko tylko przez chwilę. Wątpliwości pojawiające się przy sprawie odejścia dotychczasowego premiera generowały także pytania o odpowiedzialność innych usuniętych ludzi – czy aby na pewno należało ich odsunąć, czy nie posłużyli tylko za kozły ofiarne. Spirala się rozkręcała, Gierek przyłączył się do coraz powszechniejszych głosów: „muszą być zmiany, ale nie tylko on [Babiuch]. Ja też się oddaję do dyspozycji, niech przyjdą inni, bo może nastąpić wybuch i skutki tragedii na wiele lat"[13]. Obawy były słuszne, plenum zmusiło Gierka do przejścia w jeszcze większą defensywę.

Za zaistniały kryzys członkowie PZPR obwiniali kierownictwo partyjne. Żądano głów nie tylko za błędy polityczne i ekonomiczne, lecz także za domniemaną lub realną korupcję. Przywódcy partyjni znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. Z jednej strony w działanie systemu głęboko wpisany był mechanizm wyszukiwania kozła ofiarnego – niektórzy członkowie najwyższych władz partii mogli zostać poświęceni. Z drugiej jednak takie posunięcie było w dużej mierze czytelne – usunięcie kogokolwiek pod presją sprawiało wrażenie, że próbują chronić cały korupcyjny system kosztem pojedynczych osób. Kiedy usunięto z Biura Politycznego Edwarda Babiucha, Jerzego Łukaszewicza, Jana Szydlaka, Tadeusza Wrzaszczyka, Tadeusza Pykę i Zdzisława Żandarowskiego, rezultat okazał się odwrotny od zamierzonego. Komitety wojewódzkie przesyłały informacje, że zmiany zostały zinterpretowane jako sposób na uspokojenie sytuacji w kraju i uniknięcie odpowiedzialności: „zmiany są wybiegiem mającym na celu uspokojenie robotników. Często powtarza się, że ktoś musi być kozłem ofiarnym". Co gorsza, coraz głośniej mówiono o potrzebie oczyszczenia całego apara-

[12] *Protokół nr 21 z posiedzenia BP KC PZPR 21 sierpnia 1980 r.* [w:] *ibidem*, s. 110.
[13] *Protokół nr 22 z posiedzenia BP KC PZPR 22 sierpnia 1980 r.* [w:] *ibidem*, s. 112–118.

tu, nie tylko jego szczytów: „wiele środowisk robotniczych zgłasza oczekiwania na zmiany personalne na niższych szczeblach, szczególnie w stosunku do osób, które z racji swych stanowisk czerpały i czerpią nieuzasadnione korzyści”[14]. Domagano się powszechnie weryfikacji kadr aparatu partyjnego, administracyjnego i gospodarczego pod hasłem usunięcia „karierowiczów” i „rutyniarzy”[15]. Symptomatyczne były sygnały i wypowiedzi notowane przez warszawski KW: „rozwiązania kadrowe nie są wiarygodne” i „chcemy wiedzieć, na czym polegają różnice między tymi, co odeszli, a Biurem Politycznym w nowym składzie”.

Zmiany personalne w Biurze Politycznym bardziej niż do uspokojenia nastrojów przyczyniły się do podkreślania słabości PZPR. Podobnie interpretowane było przez część członków partii zwrócenie się o pomoc do Kościoła. Posunięcie to zostało odczytane wręcz jako akt desperacji. Stanisław Kania tłumaczył później: „Rozumiemy, że niektórzy aktywiści przyjęli tę decyzję z mieszanymi uczuciami […]. Nie lekceważymy [jednak], że Kościół w wielu kręgach społeczeństwa ma niemały autorytet moralny”[16]. Członkowie PZPR rzeczywiście cierpko komentowali ten krok: „była to ostatnia deska ratunku dla władzy”; „jak trwoga, to do Boga”; „trzeba będzie zapłacić ogromną cenę, zarówno polityczną, jak i ideologiczną”. Padały złośliwe pytania, czy Gierek ma zamiar przystąpić do ofensywy ideologicznej i budować „socjalizm chrześcijański”[17].

Pierwszy sekretarz PZPR ogniskował wszystkie negatywne nastroje społeczne. Oddawano mu sprawiedliwość, że na początku lat siedemdziesiątych odegrał „pozytywną rolę”, ale pytano zarazem o odpowiedzialność polityczną: „partia pod jego kierownictwem przeżyła rok 1976, a obecnie weszła w ostry kryzys”; „margines błędu jest dopuszczalny, ale jeśli się go

---

[14] AAN, KC PZPR, XII/4482, Informacja z województwa elbląskiego o odgłosach i opiniach po IV Plenum KC PZPR, 25 VIII 1980 r., b.p.

[15] AAN, KC PZPR, XII/4482, Informacja KW w Tarnobrzegu o sytuacji społecznej w województwie, 25 VIII 1980 r., b.p.; *ibidem*, Informacje KW we Włocławku o sytuacji społecznej w województwie, 25 VIII 1980 r., b.p.; *ibidem*, Informacja KW w Radomiu dotycząca odgłosów po IV Plenum KC, 25 VIII 1980 r., b.p.; *ibidem*, Informacja z województwa elbląskiego o odgłosach i opiniach po IV Plenum KC PZPR, 25 VIII 1980 r., b.p.; *ibidem*, Informacja KW w Olszynie o nastrojach społecznych, 25 VIII 1980 r., b.p.

[16] *Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR…*, s. 54.

[17] AAN, KC PZPR, XII/3601, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w województwie konińskim na dzień 27 VIII 1980 r., b.p.; *ibidem*, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w Warszawie, 27 VIII 1980 r., b.p.

przekroczy, trzeba odejść"; „[Gierek] ponosi odpowiedzialność za tolerowanie w swoim otoczeniu ludzi nieudolnych i satrapów (Pyka i Szczepański), przez wiele lat chronił ich osobiście, chociaż powszechnie byli przez opinię społeczną krytykowani i napiętnowani"[18]. Nie chodziło już nawet o trafność zarzutów, ale o atmosferę. Cokolwiek Gierek mówił, nie mógł naprawić sytuacji. Atakowano go za to, że nie wyszedł naprzeciw strajkującym („po transmisji z obrad plenum KC stan ogólnego napięcia w województwie nie zmniejszył się, a nawet wzrósł")[19], jednocześnie zaś krytykowano za brak zdecydowanych działań („nie zna granic ustępstw; nie wie, że wrogowie nie chcą zgody i będą w następnym etapie wyciągać ręce po wszystko, co socjalistyczne").

Zabiegi socjotechniczne nie mogły już uratować sytuacji. Otwarte pozostaje pytanie, czy możliwe było wyjście Gierka naprzeciw robotnikom i osobiste zwrócenie się do strajkujących. Taki krok, na który zdecydował się w 1971 r., obrósł legendą[20]. Na spotkaniu miała paść ze strony robotników proszonych o pomoc przez nowego I sekretarza słynna deklaracja „pomożemy"[21]. Bezpośrednie zwrócenie się do niezadowolonej grupy społecznej było zabiegiem wyjątkowym, można to wręcz uznać za moment symbolicznego poniżenia się władz PRL. Jednak ten socjotechniczny chwyt był nie do powtórzenia. W 1980 r. Gierek zużył swój potencjał jako przywódca, nie mógł reprezentować nadziei ludzi na „nową Polskę", jak czynił to na początku dekady. Przy okazji jego wystąpień wypominano mu, że „już to kiedyś obiecywał". Co więcej, nawet w 1971 r. Gierek nie spotkał się z zupełnie niekontrolowanym żywiołem robotniczym. Jego wizyta była w dużym stopniu reżyserowana – organizacje partyjne starały się dobrać odpowiednie audytorium, SB i jej współpracownicy próbowali zabezpieczyć przebieg całego spektaklu[22]. W 1980 r. nie było fizycznej możliwości zabezpieczenia takiego spotkania ani jego zaplanowania. Przywódca partii musiałby stanąć naprzeciwko niekontrolowanego żywiołu. Takie

[18] *Ibidem*, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w Warszawie, 27 VIII 1980 r., b.p.
[19] AAN, KC PZPR, XII/4482, Informacja dotycząca opinii społecznych o obradach IV Plenum KC PZPR, 25 VIII 1980 r., b.p.
[20] Zob.: M. Paziewski, *Debata robotników z Gierkiem. Szczecin 1971*, Warszawa 2010; E. Krasucki, *Przesilenie. Szczecińskie społeczeństwo i władza w styczniu i lutym 1971 r. Obraz źródłowy*, Szczecin 2010.
[21] J. Eisler, *Siedmiu „wspaniałych"…*, s. 259.
[22] P. Brzeziński, *Zapomniani dygnitarze…*, s. 311–314.

ryzykowne i wymagające zagranie było poza zasięgiem Gierka. Wiedzieli o tym członkowie Biura Politycznego, którzy skutecznie wyperswadowali I sekretarzowi wyjazd na Wybrzeże.

On sam się wahał. Do stanięcia twarzą w twarz z protestującymi nakłaniał go prymas Wyszyński: „Byłoby to satysfakcją dla strajkujących, przyczyniłoby się do złagodzenia wymagań […], sytuacja jest tak bardzo trudna, tym bardziej trzeba znaleźć czas na spotkanie się ze stoczniowcami na Wybrzeżu”[23]. Gierek był chyba po tej rozmowie skłonny podjąć ryzyko. Kiedy w czasie spotkania w Warszawie Antoni Rajkiewicz referował I sekretarzowi sytuację w Gdańsku, ten powiedział: „Wiecie, ja tam chciałem jechać, namawiał mnie nawet Prymas, ale tutaj towarzysze są przeciwni”. Rajkiewicz poparł członków Biura Politycznego: „I mają rację, gdyż jest to zupełnie inna sytuacja od tej sprzed dziesięciu lat […]; po pierwsze, wyrósł nowy lider, który cieszy się bezgranicznym zaufaniem strajkujących i ma zdolność tworzenia nastrojów oraz panowania nad nimi; po prostu Wałęsa to człowiek obdarzony ogromną intuicją sytuacyjną; po drugie, wokół strajkujących zgromadziła się grupa dobrych doradców i ekspertów, którzy tworzą mocne zaplecze intelektualne Wałęsy, odnoszę wrażenie, że ich słucha; po trzecie, rząd dusz przejął miejscowy kler, odprawiane są nabożeństwa, odbywają się spowiedzi, słychać pieśni religijne, a kazanie prymasa nie było w ogóle transmitowane; po czwarte, z godziny na godzinę wzrasta zainteresowanie i poparcie zagraniczne; po piąte, w Gdańsku nie widzę już partii i związków zawodowych; pozostali tylko pracownicy ich aparatów, ale i oni zachowują się bojaźliwie”. Gierek wrócił do tematu podróży na Wybrzeże w obecności Stefana Olszowskiego, ale i ten zareagował negatywnie[24]. Adam Gierek opowiadał na posiedzeniu plenarnym katowickiego KW w 1981 r., że ojciec po powrocie z urlopu na Krymie, „jak i po rozmowie z jednym z najbardziej uznanych w naszym kraju autorytetów moralnych [najprawdopodobniej chodzi o prymasa Wyszyńskiego – T.K.] trzykrotnie zamierzał udać się osobiście do Gdańska, lecz nie spotkało się to z aprobatą Biura Politycznego, nieodmiennie lansującego pogląd, że są to sprawy rządu”[25]. Wydaje się, że tak rzeczywiście było.

---

[23] Archiwum Prymasa Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski. Sesja nadzwyczajna, 26 VIII 1980 r.

[24] A. Rajkiewicz, *Gdańsk – sierpień ’80*..., s. 83–84.

[25] AAN, KC PZPR, XII/2684, Tekst wystąpienia członka KW PZPR tow. Adama Gierka wygłoszonego na plenum KW w dniu wczorajszym, 8 V 1981 r., k. 15.

Zgodnie z PRL-owską specyfiką przesilenie społeczno-polityczne wiązało się ze zmianami politycznymi na szczytach władzy[26]. We wrześniu miejsce Edwarda Gierka zajął Stanisław Kania. Za pretekst posłużyła choroba I sekretarza. Stanisław Kania tłumaczył na początku września, że Gierek „ma zapewnioną dobrą opiekę. Informację o decyzjach VI Plenum KC przyjął ze spokojem i zadowoleniem. Stwierdził, że sam chciał na najbliższym plenum zaproponować zmianę na stanowisku I sekretarza KC i wysunąć kandydaturę tow. S[tefana] Olszowskiego i moją". Nowego przywódcę partii zaaprobował Leonid Breżniew[27].

Przebieg przekazania władzy nie zyskał natomiast akceptacji w szeregach partyjnych. Podważano je zarówno ze względu na styl, jak i brak demokratycznej legitymizacji. Piętnowano przede wszystkim dokonywanie zmian pod nieobecność dotychczasowego I sekretarza: „podczas choroby nie zwalnia się nawet prostego robotnika […]; w postępowaniu z człowiekiem chorym obowiązują przecież określone normy etyczno-moralne". Taki sposób rozwiązania sprawy krytykowali nawet ci, którzy zmiany na stanowisku I sekretarza się spodziewali, a nawet się jej domagali[28]. Powtarzały się komentarze typu: „[załatwiono to] tak, jakby Gierek już nie żył", „dlaczego u nas zawsze I sekretarza wybiera się pod nieobecność dotychczasowego?", „jak Tito zachorował, to ktoś go zastępował, a u nas od razu zmiana"[29], „czy wszyscy nasi przywódcy muszą odchodzić chorzy?"[30]. Drugim elementem wzbudzającym negatywne emocje było przemilczenie rzeczywistej przyczyny zmiany. Po tak dramatycznych wydarzeniach spodziewano się dyskusji o popełnionych błędach ekonomicznych i politycznych oraz o odpowiedzialności partii. Tymczasem po raz kolejny kierownictwo partyjne unikało jasnych deklaracji i ukrywało mechanizmy podejmowania decyzji. Odwołując się do historii Gomułki i Gierka, twierdzono, że „Polska

[26] J. Eisler, *Zmiany kierownictw partyjnych w PRL* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki i R. Spałek, Warszawa 2011, s. 63–78.

[27] AAN, KC PZPR, VII/51, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC PZPR 6 XI 1980 r., k. 302––303.

[28] AAN, KC PZPR, XII/4501, Teleks nr 184 Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie, b.d., b.p.

[29] AAN, KC PZPR, XII/4508, Informacja o nastrojach w województwie wałbrzyskim, 6 IX 1980, b.p.

[30] AAN, KC PZPR, XII/4501, Informacja o komentarzach na temat przebiegu obrad Sejmu i wystąpienia premiera Pińkowskiego, 6 IX 1980 r., b.p.

wypracowała sobie specyficzny styl żegnania I sekretarzy”[31]. Korespondował z tym nagły tryb zwołania plenum. Pytano retorycznie: „Czy zwoływanie w trybie nagłym i w porze nocnej plenarnych posiedzeń KC PZPR ma być zapowiedzią nowego stylu pracy obecnego kierownictwa?”[32]. Takie stwierdzenie powtarzano dość powszechnie: „co to za moda zwoływać plenum w środku nocy, przecież w kraju nie ma stanu wyjątkowego”, „czyżby nasza partia przeszła do podziemia, że musi zbierać się w nocy?”[33]. Mniej dystansu miała część pracowników zakładów z Lublina, którzy pytali: „dlaczego dokonano zmian tak nagle, w nocy, w czasie pobytu towarzysza Gierka w szpitalu? Wygląda na to, jakby to był zamach stanu”[34].

Brak jawności i niejasności związane z okolicznościami zmiany na stanowisku I sekretarza sprawiły, że wokół odsunięcia Gierka oraz sierpniowych strajków pojawiało się przez lata wiele teorii spiskowych. Zgodnie z jedną z teorii Stanisław Kania wspólnie z Wojciechem Jaruzelskim wywołał sytuację sprzyjającą wybuchowi kontrolowanego niepokoju społecznego. Już po przełomie 1989 r. Gierek oraz jego współpracownicy głośno mówili o swoich podejrzeniach, że strajki były częścią planu przeprowadzenia zmiany na stanowisku I sekretarza. Piotr Jaroszewicz, w latach siedemdziesiątych członek Biura Politycznego i premier, jako architektów tej makiawelicznej zagrywki wskazał Stanisława Kanię, Wojciecha Jaruzelskiego, Zdzisława Grudnia i Stanisława Kowalczyka, którzy „spiskowali” od maja 1980 r. Jaroszewicz wspominał, że to Stanisław Kania wespół ze Stanisławem Kowalczykiem celowo ukrywali prawdę i do ostatniej chwili zapewniali, że sytuacja jest pod kontrolą[35]. Gierek twierdził m.in., że specjalnie odcinano go od informacji i wpływu na decyzje[36]. Adam Gierek bronił swego ojca w czasie plenum katowickiego KW 7 maja 1981 r. przed zarzutami o doprowadzenie do eskalacji kryzysu na Wybrzeżu: „Czy towarzysze wiedzą, że […] wyjazd [na Krym] doszedł do skutku z tego jedynie względu, że ówcześni członkowie Biura Politycznego i Sekretaria-

[31] *Ibidem*, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie gdańskim, 8 IX 1980 r., b.p.
[32] *Ibidem*, Teleks nr 176 Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Przemyślu, 6 IX 1980 r., b.p.
[33] AAN, KC PZPR, XII/ 4508, Teleks nr 209 Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Wałbrzychu, b.d., b.p.
[34] *Ibidem*, Informacja o pierwszych odgłosach w województwie lubelskim na treści obrad Sejmu i zmiany personalne w kierownictwie partii, 6 IX 1980 r., b.p.
[35] P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie… 1939–1989*, Warszawa 1991, s. 252.
[36] J. Rolicki, *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, s. 198.

tu usilnie namawiali tow. Edwarda Gierka do udania się na wypoczynek, przedstawiając rodzące się niepokoje w zupełnie innym świetle?”[37]. Zwolennikiem tezy o zakulisowej grze jest Aleksander Kopeć, który wysnuł wniosek, że MSW na rękę były zarówno strajk, jak i aktywna postawa opozycji demokratycznej: „Nie jestem zwolennikiem spiskowej teorii dziejów, a tylko spiskowej teorii polityki […]. Dlatego zgadzam się z teorią spisku masońsko-korowskiego”[38]. Przekonanie o zawiązaniu spisku było zapewne podzielane przez wielu innych działaczy partyjnych, którzy jednak nie ujawniali swoich podejrzeń publicznie. Jan Szydlak, znajdujący się w latach osiemdziesiątych na marginesie polityki, twierdził, że jego ambitne plany gospodarcze sabotowali w latach siedemdziesiątych Stanisław Kania, Zdzisław Żandarowski i Zdzisław Grudzień. Uważał również, że „na Wybrzeżu podatny grunt do wydarzeń roku 1980 przygotowany był przez Kanię i Żandarowskiego [oraz] między innymi przy wydatnej pomocy Fiszbacha. Natomiast Śląsk, a szczególnie Jastrzębie, przygotował Grudzień”[39]. Teorie te nie znajdują potwierdzenia w faktach, chociaż nadal wielu polityków oraz funkcjonariuszy służb specjalnych z tamtych czasów twierdzi, że strajk na Wybrzeżu mógł wymknąć się spod kontroli konkurencyjnej wobec Gierka frakcji politycznej.

Wszystkie grzechy PZPR

Podpisanie porozumień sierpniowych było wydarzeniem przełomowym także dla członków PZPR – nasiliło uczucie rozgoryczenia. Wielu z nich podnosiło argument, że sami od lat informowali o kwestiach ujętych w postulatach strajkujących. Podnoszono je zwłaszcza w czasie kampanii przedzjazdowych, lecz nigdy nie doczekały się realizacji. Teraz, kiedy postawili je strajkujący, okazało się, że można je spełnić niemal natychmiast.

W obliczu kryzysu systemu zaczęto otwarcie mówić o wadach PZPR. Po pierwsze, brakowało przepływu informacji oraz jawności życia partyjnego: „Wiele krytycznych głosów dotyczy organizowanej w przeszłości

[37] AAN, KC PZPR, XII/2684, Tekst wystąpienia członka KW PZPR tow. Adama Gierka wygłoszonego na plenum KW w dniu wczorajszym, 8 V 1981 r., k. 15.
[38] D. Wilczak, *Mucha za szybą. Niedokończona rewolucja*, Warszawa 1997, s. 81.
[39] AIPN, 01210/28/DVD, Informacja dotycząca byłego wicepremiera Rady Ministrów Jana Szydlaka, kwiecień 1986 r., k. 204.

»teatralizacji« życia publicznego, reżyserowania »spontaniczności«, która […] często nie miała nic wspólnego z odczuciami większości członków partii. Formułuje się często postulat poprawy funkcjonowania informacji partyjnej, zwłaszcza »z góry do dołu«"[40]. Działacze partyjni z Legnicy stwierdzili, że mają dość notorycznie występujących zjawisk, takich jak „reżyserowanie dyskusji i manipulowanie wyborami, »organizowanie entuzjazmu« na wiecach i spotkaniach z członkami kierownictwa, przeprowadzanie masowych imprez politycznych, pochłaniających znaczne środki finansowe i odrywających ludzi od pracy"[41]. Refleksja ta była powszechna: „Nie można stale działać »pod górę«, ustalać wyniki wyborów przed wyborami. Skończyć z reżyserką wszystkiego, włącznie z każdą wizytą I sekretarza"[42].

Powtarzano postulaty dotyczące braku rzetelnych źródeł informacji. Począwszy od tłumienia dyskusji i krytyki na zebraniach partyjnych, skończywszy na propagandzie sukcesu. „Wyeliminowaliśmy krytykę z życia – wszędzie były sukcesy", powtarzano[43]. Zarzuty te łączyły się z powszechnie wyrażanym potępieniem dla środków masowego przekazu, które nadal „owijają w bawełnę", są nierzetelne, omijają niewygodne tematy i podają informację o wzmożonej pracy oraz dobrym klimacie w zakładach pracy[44]. Z tym wiązały się kwestie systemowe, dotyczące głównie demokratyzacji partii oraz jej odseparowania od innych elementów państwa. W warszawskich organizacjach partyjnych dyskutowano o tym, co jest konieczne w PZPR: ograniczenie liczby kadencji na stanowiska wybieralne, oddzielenie funkcji partyjnych od stanowisk administracyjnych i innych funkcji społecznych, demokratyzacja wyborów oraz klarowny system rozliczania z działalności politycznej. Podkreślano, że sprawy podnoszone przez strajkujących były już wielokrotnie poruszane przez organizacje partyjne na po-

[40] AAN, KC PZPR, 839/479, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 13 IX 1980 r. w godzinach wieczornych, b.p.
[41] AAN, KC PZPR, 880/1, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 1 X 1980 r. w godzinach porannych, b.p.
[42] AAN, KC PZPR, XII/4471, Notatka z rozmowy w KZ oraz z rozszerzoną Egzekutywą POP w Narzędziowni w Zakładach „Kasprzaka" po IV Plenum KC PZPR, b.d., b.p.
[43] *Ibidem*.
[44] AAN, KC PZPR, 839/479, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 15 IX 1980 r. w godzinach wieczornych, b.p.; *ibidem*, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 26 IX 1980 r. w godzinach wieczornych, b.p.

ziomie podstawowym: „to, co wypisał Wałęsa, to myśmy już wykazywali wielokrotnie, i to już od kilku miesięcy”[45].

Kolejnym problemem była zła jakość pracy partyjnej: skostniałość, rutyna i brak efektywności. Ten styl, określany jako „zebraniowy i naradowy”[46], odszedł po Sierpniu w przeszłość. Teraz problemem było to, że na zebrania przychodziło coraz mniej osób, a ci, którzy się na nich pojawiali, atakowali PZPR. We Wrocławiu notowano na zebraniach „przypadki nieprzyjmowania przez uczestników zebrań prezentowanej oceny wydarzeń lipcowych i sierpniowych w kraju i we Wrocławiu”[47]. W Hucie im. Lenina wyrażano żal, że „co jakiś czas władze centralne każą nam się tłumaczyć za sprawy przez nas niezawinione”[48]. Komitet Wojewódzki w Bielsko-Białej skarżył się, że „niemal na każdym zebraniu wywiązuje się żywiołowa dyskusja przybierająca charakter totalnej krytyki narosłych nieprawidłowości. W wielu przypadkach dotyczy ona instancji partyjnych, niektórych rozwiązań strukturalnych w partii oraz imiennie wymienianych członków kierownictw partyjnego i administracyjnego na wyższych szczeblach kierowania i zarządzania”[49]. Poczucie kryzysu, nawet w perspektywie historycznej, było wyjątkowe: „Tragiczne, że nie mamy systemu samokontroli. Powtarzało się to, co było w 1956 r., w 1970 r. i w 1976 r. … Gdzie jest teraz 3-milionowa partia? Dlaczego zawsze dopiero wstrząs społeczny może przynieść zmiany… I co my dziś mamy mówić – aktyw partyjny, który identyfikowany jest z Partią?”[50].

Powszechnie postulowano zwołanie nadzwyczajnego zjazdu partii, by uporządkować wszystkie sprawy i rozliczyć się z błędami popełnionymi w latach siedemdziesiątych. Dużą wagę przywiązywano do tego, aby w zjeździe uczestniczyli ludzie nieskompromitowani, mający realne poparcie wyborców. W Szczecinie postulowano, by „wybierać autentycznych

---

[45] AAN, KC PZPR, XII/4513, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w Warszawie, 13 IX 1980 r., b.p.

[46] AAN, KC PZPR, 839/479, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 2 IX 1980 r. w godzinach wieczornych, b.p.

[47] *Ibidem*, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 17 IX 1980 r. w godzinach popołudniowych, b.p.

[48] *Ibidem*.

[49] *Ibidem*, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 26 IX 1980 r. w godzinach wieczornych, b.p.

[50] AAN, KC PZPR, XII/4471, Notatka z rozmowy w KZ oraz z rozszerzoną Egzekutywą POP w Narzędziowni w Zakładach „Kasprzaka” po IV Plenum KC PZPR, b.d., b.p.

działaczy bez stosowania jakichkolwiek »kluczy« wyborczych"[51]. W Koszalinie aktyw partyjny domagał się „zmiany instrukcji wyborczej PZPR, ponieważ obecnie prawie niemożliwe jest, by delegaci wybrali inne osoby aniżeli proponowane"[52]. Atakowano zjawisko nazywane „karuzelą kadrową". Domagano się bezwzględnego przestrzegania zasady, że „człowiek, który nie sprawdził się na danym stanowisku, nie może być przesuwany na [stanowisko] równorzędne lub wyższe. Postuluje się wyraźniejsze przestrzeganie w polityce kadrowej kryterium fachowości i nieawansowania ludzi, którzy »znają się na wszystkim i mogą pełnić dowolne funkcje«"[53].

W raportach składanych przez komitety wojewódzkie PZPR pojawiało się coraz częściej zadawane pytanie: „Kim jesteśmy jako członkowie PZPR?". Wielu z nich odpowiedzi na to pytanie udzielało w kolejnych miesiącach, zakładając struktury poziome w partii czy inne inicjatywy reformujące PZPR od środka. Dla wielu takie pytanie było źle postawione. Woleli odpowiadać raczej na pytanie: „Czy powinienem pozostać w PZPR?". Wielu udzielało negatywnej odpowiedzi[54].

Do wystąpienia z partii dochodziło w różnych okolicznościach. Część działaczy składała legitymacje partyjne, inni posuwali się nawet do tego, że je publicznie niszczyli[55]. Oddawanie lub niszczenie książeczki było najczęściej aktem dokonywanym grupowo. Na przykład we Wrocławiu na zebraniach partyjnych POP notowano przypadki grupowego, demonstracyjnego zrzekania się członkostwa[56]. Rzeszowski KW opisywał, jak to wyglądało – ludzie składający legitymacje stwierdzali, że „osobiście nie czują się winni zaistniałej sytuacji w kraju […]. Twierdzą, że jako szeregowi członkowie realizowali zgodnie ze statutem swoje obowiązki, a o nieprawidłowościach w życiu społecznym i gospodarczym sygnalizowali niejednokrotnie na ze-

[51] AAN, KC PZPR, 839/479, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 15 IX 1980 r. w godzinach wieczornych, b.p.
[52] *Ibidem*, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 17 IX 1980 r. w godzinach popołudniowych, b.p.
[53] AAN, KC PZPR, 880/1, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 1 X 1980 r. w godzinach porannych, b.p.
[54] Aneks, Tabela 2: Liczba legitymacji kandydackich i członkowskich PZPR oddanych w okresie 1 VII–24 X 1980 r.
[55] AAN, KC PZPR, 839/479, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 13 IX 1980 r. w godzinach wieczornych, b.p.
[56] *Ibidem*, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 17 IX 1980 r. w godzinach popołudniowych, b.p.

braniach partyjnych. Ich zdaniem winę za obecny stan ponoszą określone osoby, które podejmowały błędne decyzje. Nie chcą być zatem w partii, której kierownictwo popełniało błędy i nie dbało o interesy ludzi pracy"[57]. Zdarzały się sceny jak w Szczecinie: „notujemy przypadki zdawania legitymacji partyjnych bez komentarza"[58].

Przywoływanych motywów rezygnacji było kilka – jedni mówili o tym, że zbyt wysokie są składki członkowskie[59]. Argumentu tego używano głównie, nie chcąc ujawnić rzeczywistych motywacji. Na marginesie – kwestia wysokości składki była wtedy szeroko dyskutowana, postulowano, aby ją zmniejszyć lub zróżnicować w zależności od wynagrodzenia działacza. Zdarzały się rezygnacje ze względu na kwestie rodzinne, co też należy uznać za wybieg. Wiele osób tłumaczyło, że nie chcą należeć do partii, która „występuje przeciwko klasie robotniczej", a na jej czele „stali ludzie, którzy popełnili nadużycia" („nie chcemy należeć do partii, w której jest Szczepański")[60].

Z tym zjawiskiem wiązała się także inna kwestia – w wielu zakładach, których załogi strajkowały, a potem tworzyły NSZZ, presja wobec członków PZPR była dość silna. Na przykład „KW w Słupsku, Piotrkowie i Krośnie informują o nasilaniu się krytyki funkcyjnego aktywu partyjnego. Zgłaszane są żądania odwołania ze stanowisk sekretarzy KZ i POP. Wiążą się z tym sygnały o rezygnacjach z funkcji I sekretarzy POP. Np. w woj[ewództwie] gdańskim zrezygnowało ze swej funkcji 5 sekretarzy, a w Zarządzie Portu w Gdyni są kłopoty z powierzeniem tej funkcji w pięciu oddziałowych organizacjach partyjnych. Podobne zjawisko wystąpiło w Kombinacie Budowlanym w Gdyni"[61]. W okresie od 1 lipca do 11 października 1980 r. liczbę osób, które złożyły legitymacje partyjne, obliczano na ponad 14 tys., z czego 90 proc. stanowili robotnicy[62]. Niekiedy

---

[57] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja dotycząca oddawania legitymacji partyjnych w zakładach pracy na terenie województwa rzeszowskiego, 17 IX 1980 r., b.p.

[58] AAN, KC PZPR, XII/4508, Informacja o aktualnej sytuacji w województwie szczecińskim, 5 IX 1980 r., b.p.

[59] Na przykład w toruńskim Towimorze zanotowano 22 takie przypadki (AAN, KC PZPR, 839/479, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 8 IX 1980 r. w godzinach porannych, b.p.).

[60] *Ibidem*, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 17 IX 1980 r. w godzinach popołudniowych, b.p.

[61] *Ibidem*, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 24 IX 1980 r. w godzinach wieczornych, b.p.

[62] AAN, KC PZPR, 880/1, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 14 X 1980 r. w godzinach porannych, b.p.

starano się odchodzące osoby przekonać do pozostania, ale były też wyjątki. Pierwszy sekretarz KW w Katowicach Andrzej Żabiński nawet się cieszył z takiego obrotu sprawy, ponieważ ludzie „niepewni" sami odchodzili, a nie dezorganizowali pracy od wewnątrz[63].

Należy także wspomnieć o członkach PZPR w szeregach NSZZ „Solidarność"[64]. Na pewno nie można twierdzić, że związek i partia stały na dwóch zupełnie przeciwnych biegunach. Uczestnictwo członków PZPR w NSZZ „Solidarność" początkowo ustabilizowało się na poziomie prawie 16 proc. W sumie w latach 1980–1981 do związku zapisało się ok. 1 mln członków partii, czyli około jednej trzeciej całego stanu osobowego. W NSZZ „Solidarność" stanowili oni ok. 10 proc., odpowiadało to więc odsetkowi członków PZPR w społeczeństwie. Początkowo uczestnictwo członków PZPR w strukturach nowych związków zawodowych było z punktu widzenia partyjnych władz pożądane, ponieważ dawało szansę na kontrolowanie czy przynajmniej tonowanie nastrojów. Z czasem członkostwo działaczy partyjnych w „Solidarności", szczególnie tych funkcyjnych, stawało się coraz większym problemem politycznym. Ostatecznie jesienią 1981 r. kierownictwo partyjne kazało ważniejszym działaczom partyjnym jasno zadeklarować się po jednej stronie. Już jesienią 1980 r. na jednym z posiedzeń Sekretariatu KC Barcikowski jasno diagnozował rzeczywistość i oceniał siły: „Zleciliśmy członkom partii wejść do nowych związków zawodowych. Ale powstaje pytanie, czy mamy członków partii w »Solidarności« czy »Solidarność« w partii. Musimy przewartościować swój stosunek do »Solidarności«, przede wszystkim musi zniknąć strach". Barcikowski był świadom, że PZPR może grozić rozłam[65].

Z opisanego wcześniej niezadowolenia członków PZPR i powszechnego piętnowania patologii toczących życie partyjne: odgórnego sterowania, fasadowości, układów personalnych nastawionych na czerpanie korzyści materialnych, wyłonił się już we wrześniu ruch sprzeciwu, który w kolejnych miesiącach organizował się pod szyldem „struktur poziomych". Celem działania tych grup była reforma PZPR od środka, demokratyzacji w duchu marksistowskim. Tak jak dla „Solidarności" symboliczną kolebką i cen-

---

[63] Zob. J. Kazimierski, *Andrzeja Żabińskiego walka z „Solidarnością"* [w:] *Czas przełomu…*

[64] Aneks, Tabela 3: Przynależność członków i kandydatów PZPR do NSZZ „Solidarność" w listopadzie 1980 r.

[65] AAN, KC PZPR, VII/51, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC PZPR 25 X 1980 r., k. 373–374.

trum był Gdańsk, tak dla struktur poziomych był to Toruń. Tam w czasie sierpniowego strajku w zakładach Towimor nawiązała się nić porozumienia między robotnikami a pracownikami Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. 16 września na zebraniu ogólnym w toruńskich Zakładach Urządzeń Okrętowych Towimor odbyły się, na wniosek 54 proc. członków partii, ponowne wybory komitetu zakładowego PZPR: „Obecnych było 169 na 282 członków i kandydatów partii. W zebraniu uczestniczyli: sekretarz KW PZPR, wojewoda toruński i I sekretarz KM PZPR w Toruniu. I sekretarzem KZ PZPR wybrano tow. Zbigniewa Iwanowa – dotychczasowego sekretarza ekonomicznego KZ, który, podobnie jak i trzech pozostałych nowo wybranych sekretarzy KZ, był członkiem Komitetu Strajkowego [w tych zakładach]”[66]. 27 października 1980 r. powstała Komisja Konsultacyjno-Porozumiewawcza Organizacji Partyjnych, w której skład wchodzili reprezentanci zrzeszonych zakładów: Towimoru, Ema-Apatoru, Metalchemu, Metronu, Toralu, Toruńskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego i Elany oraz UMK[67]. Z czasem ruch ten zyskiwał na sile i stał się, według Biura Politycznego, jednym z największych zagrożeń.

Oczyszczenie

Jako nowy I sekretarz Stanisław Kania skorzystał z efektu zmiany i nowości, uzyskanego przez zastąpienie Edwarda Gierka[68]. W szeregach partii dominowało zaciekawienie i, w dużo mniejszym stopniu, nadzieje na zmiany. Kania bacznie wsłuchiwał się w sygnały płynące od społeczeństwa i rozumiał, że należy przystąpić do rozliczenia albo przynajmniej dać sy-

[66] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o aktualnej sytuacji polityczno-społecznej w województwie toruńskim, 17 IX 1980 r., b.p.

[67] R. Bäcker, *Struktury poziome PZPR w latach 1980–1981* [w:] *Opozycja demokratyczna w PRL w latach 1976–1981*, red. W. Polak, J. Kufel, P. Ruchlewski, Gdańsk 2012, s. 308–309; zob. też: R. Bäcker, *Struktury poziome w Toruniu (1980–1981)*, Warszawa 1990; *Rok walki*, t. 1: *Dokumenty Komitetu Uczelnianego PZPR UMK, wrzesień 1980 – wrzesień 1981*, oprac. R. Bäcker, Toruń 1981; *Rok walki*, t. 2: *Dokumenty Komisji Konsultacyjno-Porozumiewawczej, październik 1980 – październik 1981*, oprac. R. Bäcker, Toruń 1981.

[68] Pojawiały się jednak sporadycznie negatywne komentarze na temat jego wyboru: „jak on uzdrowi sytuację, skoro sam jest za to odpowiedzialny [jako osoba nadzorująca bezpieczeństwo]”. Pojawiały się także teorie spiskowe: „może Kania sam do tego doprowadził, żeby objąć funkcję pierwszego sekretarza”; „Ładnie Kania podprowadził Gierka” (AAN, KC PZPR, XII/4508, Teleks nr 209 Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Wałbrzychu, b.d., b.p.).

gnał, iż kierownictwo ma zamiar je przeprowadzić. W czasie VI Plenum KC PZPR wygłosił przemówienie, które poprawiło jego notowania. Mówił m.in. o tym, że „Jeśli polityka [partii] zawodzi, członkowie masowej partii reagują podobnie jak robotnicze załogi, wśród których pracują. W rezultacie wielu członków partii brało udział w strajkach. Ich postawa decydowała często o spokojnym przebiegu wydarzeń, przyczyniała się do zmniejszenia napięcia. Niektóre organizacje partyjne zapobiegły strajkom, znajdując drogę porozumienia i rozwiązania konfliktu bez przerywania pracy”[69]. Zapowiadał, że kierownictwo partyjne będzie musiało podjąć zdecydowane kroki w sprawie rozliczeń: „Potrzebna jest dzisiaj także głęboka i krytyczna ocena polityki kadrowej […]. Rozpoczęliśmy już proces niezbędnych zmian kadrowych […]. Niestety przypadki takiej samowoli, choć w różnej skali, nie były odosobnione. Rzuca to cień na dobre imię kadr naszej partii i naszego państwa, wywołuje plotki i pomówienia, które stają się narzędziem walki politycznej. Stanowisko nasze jest następujące: każdy przypadek nieuczciwości i nadużyć jest i będzie wnikliwie badany przez kontrolę partyjną, NIK i prokuraturę. Każdy potwierdzony fakt będzie praworządnie, surowo ukarany […]. Szczególnie szeroko dyskutuje się obecnie nad tematem domów jednorodzinnych i letniskowych […]. Wszelkie nadużycia wymagają zbadania i w razie potwierdzenia odpowiedniego ukarania”[70]. Zapowiedzi spotkały się z pozytywnym odbiorem. Wskazywano na to, że Kania przyznał się do wielu błędów, bardzo dobrze oceniano obietnicę ukrócenia działalności korupcyjnej i kolesiostwa[71].

Pojawienie się nowego I sekretarza zwiększało zazwyczaj pokłady społecznej nadziei na korzystne zmiany. Nie inaczej było tym razem. Notowano występowanie „nadziei na uporządkowanie życia gospodarczego, społecznego i politycznego”. Członkowie partii uznali, że kierownictwo „dostrzegło swoje błędy” i będzie dążyć do ich naprawy. Zarazem jednak zwracano uwagę (niemal we wszystkich województwach) na to, że nie można poprzestać tylko na zmianach na samym szczycie. Działacze wszystkich szczebli powinni być poddani weryfikacji, gdyż „przy pomocy tych samych ludzi nie można zapewnić trwałości zmian i uzdrowienia sytuacji”. W wypowie-

[69] „Nowe Drogi”, październik–listopad 1980, nr 10/11 (377/378), s. 11.
[70] *Ibidem*, s. 27–28.
[71] AIPN, 185n/5, Informacja sytuacyjna nr 63 za okres 6–7 X 1980 r., k. 15; AAN, KC PZPR, 880/1, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 7 X 1980 r. w godzinach porannych, b.p.

dziach cały czas przewijał się motyw pojawiający się od początku letnich protestów – postulowano, aby rozliczyć wszystkich tych, którzy wykorzystywali stanowiska do osiągnięcia korzyści materialnych[72].

Domagano się śledztw, konfiskaty nielegalnie zdobytego majątku, a nawet, chociaż nie zawsze mówiono o tym głośno, czystek w aparacie partyjnym: „wielu ludzi obawia się, że jeżeli na tym [zmianach w Biurze Politycznym] poprzestaniemy, to kacyki, karierowicze i nadużywający stanowisk w dalszym ciągu będą egzystować, w wyniku czego sytuacja nie ulegnie poprawie […], odnowę tę powinni podjąć ludzie nowi, gdyż ci, którzy kierowali różnymi szczeblami dotychczas, nie będą chcieli dopuścić do zmiany”[73]. Nierzadkie były żądania, aby „każdego – od KC do KW – rozliczyć osobiście […]; zmiana pierwszego sekretarza nie rozwiązuje sprawy, ludzie oczekują rozliczenia całej ekipy”[74]. Członkowie partii ze Szczecina sprawę w rozmowach stawiali jasno: „nie można bronić przywódców za cenę rozbicia w partii”[75].

Część dawnego kierownictwa ukarano usunięciem z pełnionych funkcji. Oszczędzono Edwarda Gierka, którego sprawa miała być rozpatrzona, kiedy jego zdrowie się poprawi. Usunięto z natomiast KC kilka innych osób: Edwarda Babiucha i Zdzisława Żandarowskiego („za dopuszczenie do wypaczeń w życiu wewnątrzpartyjnym, za kształtowanie niewłaściwego stylu w pracy partyjnej i niedostateczną dbałość o jakość szeregów partyjnych”), Jerzego Łukaszewicza („za błędy w kierowaniu działalnością ideologiczną partii oraz instytucjami frontu ideologicznego, kształtowanie oderwanej od rzeczywistości linii propagandowej”), Jana Szydlaka („za błędy w polityce gospodarczej i popieranie woluntaryzmu w tej dziedzinie”), Tadeusza Wrzaszczyka („za błędy w planowaniu i zarządzaniu gospodarką”), Tadeusza Pykę („za niewłaściwy styl zarządzania i pracy z kadrą gospodarczą oraz nieodpowiedzialną postawę w pierwszej fazie rozmów z komitetami strajkowymi w Gdańsku”). Głównym czarnym charakterem był jednak Maciej Szczepański, którego odwołano z KC, a Komitetowi Zakładowemu PZPR przy Komitecie do spraw RTV zlecono rozpatrzenie zarzutów i za-

---

[72] AIPN, 185n/4, Informacja sytuacyjna nr 36 za okres 9–10 IX 1980 r., k. 23.

[73] AAN, KC PZPR, XII/4501, Informacja o sytuacji w województwie częstochowskim, 16 IX 1980 r., b.p.

[74] *Ibidem*, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w kombinacie Huty im. Lenina, b.d., b.p.

[75] AAN, KC PZPR, XII/4508, Informacja o aktualnej sytuacji w województwie szczecińskim, 5 IX 1980 r., b.p.

stosowanie „sankcji partyjnych". Niezależnie od tego NIK i prokuratury prowadziły odrębne postępowania.

W społecznym odbiorze sprawy Szczepańskiego widać było jak w soczewce nastawienie szeregowych członków PZPR do partyjnej góry. Stała się ona symbolem korupcji i patologicznych układów. Szczepański od 1975 r. wchodził w skład KC, jednocześnie od 1972 r. był przewodniczącym Komitetu do spraw Radia i Telewizji. Właśnie z racji pełnienia tej ostatniej funkcji stał się jednym z architektów polityki propagandowej Gierka. Był postrzegany jako jego bliski współpracownik. W 1980 r. zarzucono mu malwersacje i przywłaszczenie mienia państwowego. W 1981 r. ruszył jego proces.

Jesienią 1980 r. nazwisko Szczepańskiego pojawiało się we wszystkich dyskusjach o „rozliczeniu". Powtarzano, że „część osób wysoko postawionych jest nietykalna", i w tym kontekście dyskutowano właśnie nad jego sprawą. Wyrażano „wątpliwości, czy zostanie on ukarany zgodnie ze stopniem winy i czy »ktoś za nim nie stał«". Komitety wojewódzkie sygnalizowały „próby rozciągnięcia krytyki w związku ze sprawą Szczepańskiego na wielu działaczy centralnych i terenowych"[76]. Ulica plotkowała: „szejków jest więcej – należy ich wszystkich postawić w stan oskarżenia"[77]. Powtarzano pogłoski o istnieniu listy 800 nazwisk wysokich urzędników państwowych i partyjnych, którzy nielegalnie się wzbogacili, a „ogólna wartość [tych majątków] z pewnością pokryłaby długi, jakie Polska posiada z tytułu pożyczek"[78].

Ten postulat powtarzał się najczęściej – PZPR musi dążyć do oczyszczenia swoich szeregów z przestępców gospodarczych i łapówkarzy. KW w Elblągu informował, że jako naczelny postulat wysuwano na zebraniach partyjnych „podanie do publicznej wiadomości informacji o działalności i dochodach M[acieja] Szczepańskiego oraz osób podobnie jak on »żyjących w luksusach« z cudzej pracy; zbadania i wyjaśnienia źródeł dochodów karierowiczów i »niebieskich ptaków« mających po kilka samo-

[76] AAN, KC PZPR, 839/479, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 15 IX 1980 r. w godzinach wieczornych, b.p.

[77] AAN, KC PZPR, XII/4501, Teleks nr 139 Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Włocławku, 11 IX 1980 r., b.p.

[78] AAN, KC PZPR, XII/4533, Teleks dotyczący sytuacji społeczno-politycznej w województwie opolskim, 25 IX 1980 r., b.p.

chodów, domy, plantacje itp."[79] Partyjne doły żądały sprawiedliwości. Po wywiadzie udzielonym przez prokuratora generalnego bezwzględnie wytykano mu stwierdzenie, że praktycznie w każdym województwie są afery: „Część osób pyta więc, gdzie wobec tego prokuratura była wcześniej, czy trzeba było dopiero sytuacji kryzysowej, żeby ujawnić jaskrawe naruszenia prawa. W poszczególnych województwach pojawia się szereg plotek i domysłów na temat osób zamieszanych w nadużycia"[80]. Przygotowywano się do wzięcia spraw w swoje ręce. KW w Olsztynie odnotował, że wśród kręgów partyjnych „weteranów ruchu robotniczego" coraz większą popularność zyskuje pomysł stworzenia „nowej Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej", by zastąpić dotychczasową, która „sobie nie poradzi"[81]. Przy niektórych KW powstawały zespoły do spraw rozpatrzenia stawianych zarzutów. Zespół taki działał w Krakowie, wyjaśniał zasadność co najmniej 22 zarzutów przeciwko instytucjom oraz konkretnym osobom[82]. Sprawą Szczepańskiego próbował grać ówczesny szef Najwyższej Izby Kontroli Mieczysław Moczar.

Aparat partyjny niższego szczebla krytykował też politykę informacyjną, która powszechnie odbierana była jako protekcjonalna i niepoważna: „ostrej krytyce poddano przestępstwa popełnione przez Szczepańskiego, czyniąc przy tym zarzut, że nie informuje się o tym […], a informacje o tym przekazują obce nam środki przekazu"[83]. Władze pośrednio wymuszały wręcz na aktywie partyjnym „słuchanie »Wolnej Europy«, aktyw partyjny nie jest bowiem w stanie odpowiedzieć na pytania, jakie są faktycznie zarzuty postawione Szczepańskiemu"[84].

Nastroje społeczne oraz socjotechniczna nieporadność władz sprawiły, że sprawa Szczepańskiego stała się katalizatorem, który doprowadził do otwartego krytykowania patologii systemu. Konsekwencje tego zjawi-

---

[79] AAN, KC PZPR, 839/479, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 13 IX 1980 r. w godzinach wieczornych, b.p.

[80] *Ibidem*, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 27 IX 1980 r. w godzinach wieczornych, b.p.

[81] *Ibidem*, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 17 IX 1980 r. w godzinach popołudniowych, b.p.

[82] AAN, KC PZPR, 880/1, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 1 X 1980 r. w godzinach porannych, b.p.

[83] AAN, KC PZPR, XII/4501, Teleks nr 139 Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Włocławku, 11 IX 1980 r., b.p.

[84] AAN, KC PZPR, XII/4502, Teleks dotyczący sytuacji w województwie bydgoskim, 10 X 1980 r., b.p.

ska szybko zrozumieli członkowie kierownictwa partyjnego ze Szczecina: „wśród załóg kolportowane są materiały zawierające projekt statutu tych [NSZZ] związków, a także coraz to nowe »listy nadużyć« rzekomo popełnionych przez M[acieja] Szczepańskiego. Na bazie sprawy Szczepańskiego tworzone są plotki o coraz to nowych postaciach z władz centralnych rzekomo zamieszanych w tę »aferę«. W plotkach tych – jak wynika z dotychczasowych obserwacji – imputuje się nadużywanie stanowisk dla osiągnięcia »olbrzymich« korzyści materialnych coraz szerszemu gronu działaczy szczebla centralnego. Ostrze tych plotek zaczyna być kierowane w stronę partii w celu wykazania panującej w jej szeregach (szczególnie na wysokich stanowiskach) korupcji i karierowiczostwa”[85]. Dyskusje zaczynające się od sprawy Szczepańskiego zataczały stopniowo coraz szersze kręgi: „dość powszechne jest przekonanie o szerokim zasięgu podobnych zjawisk na wszystkich szczeblach […]; w tej atmosferze krąży wiele niepotwierdzonych wieści o tzw. sprawie Zarajczyka [Aleksandra Zarajczyka, I sekretarza KW w Kielcach], wojewody katowickiego i innych. Krąży też wiele plotek o nadmiernym bogaceniu się i powiązaniach ze sferą drobno-kapitalistyczną członków naczelnych władz i instytucji”[86]. Po latach siłę symboliki przypisanej aferze Szczepańskiego wspominał Jarosław Kaczyński: „[istniał za Gierka] wzmożony konsumpcjonizm elit władzy, i to na różnych poziomach, od powiatu, czy tam jeszcze niżej zaczynając, a skończywszy na górze. Obok tego, co było naprawdę, dołączał się mit – to później się wyraziło w tych słynnych opowiadaniach o srebrnych klamkach u Szczepańskiego, bo to na nim, w ramach zresztą zabiegu socjotechnicznego, skoncentrowano tę całą operację”[87].

Za sprawą kryzysu gospodarczego i afery Szczepańskiego zaczęto powszechnie krytykować „klasę” partyjnych aparatczyków: „Powszechnie formułowane jest pytanie, jak mogło do niej [afery] dojść, dlaczego stwarzało się ludziom warunki do nadmiernego bogacenia się kosztem społecznym, kto za Szczepańskim stoi, dlaczego nie zawieszono go dotychczas w prawach członka KC i członka partii. Zgłaszane są propozycje, by zbadać legalność budowy szeregu luksusowych willi i dacz o dużej wartości,

[85] AAN, KC PZPR, XII/4502, Informacja o opiniach i komentarzach wśród społeczeństwa województwa szczecińskiego, 10 IX 1980 r., b.p.
[86] AAN, KC PZPR, XII/4500, Teleks na 174/80 Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu dotyczący odgłosów, opinii i nastrojów, 5 IX 1980 r., b.p.
[87] Archiwum ISP PAN, Relacja udzielona na potrzeby konferencji dotyczącej przełomu 1989 r.

a w przypadku braku udokumentowania źródeł pochodzenia materiałów budowlanych i środków finansowych przejąć je na własność państwa, przeznaczyć na obiekty wypoczynkowe, żłobki, przedszkola i ośrodki zdrowia. Krytycznie oceniane jest wyłączenie z użytku publicznego znacznych obszarów leśnych dla budowy wyłączonych ośrodków i prowadzenia polowań"[88]. Wprost mówiono o tym, że w Polsce pojawiła się „klasa nowobogackich", którzy swój majątek i pozycję zawdzięczają „zdradzie ideałów [socjalistycznych]" i „wyzyskowi".

Zaczęły się pojawiać coraz bardziej niezwykłe plotki o skali korupcji. Na przykład w Lesznie, gdzie prowadzono śledztwo, w którym jako podejrzani występowali m.in. wojewoda Stanisław Radosz i jego poprzednik, wiceminister Eugeniusz Pacia, KW informował, że „opinię publiczną bulwersuje »sprawa Radosza« […], jej zbyt długie prowadzenie przez Prokuraturę Generalną. Przedłużający się okres śledztwa sprzyja wyolbrzymianiu rozmiarów przestępstwa. Wprowadzenie do tej sprawy coraz większej ilości osób z kadry kierowniczej województwa z jednej strony budzi niepokój, podenerwowanie, z drugiej zaś podrywa autorytet kadrze, która z tą sprawą nie ma nic wspólnego. Są formułowane opinie o skorumpowaniu całej władzy wojewódzkiej"[89]. W województwie skierniewickim domagano się ukrócenia korupcji i układów na szczeblu lokalnym: „pracownicy ZPO Poldres w Żyrardowie i w Mszczonowie zażądali rozliczenia wszystkich właścicieli działek rekreacyjnych w Radziejowicach oraz właściciela dworku w Petrykozach – aktora Wojciecha Siemiona. Stwierdza się przy tym, że Siemion oraz niektórzy z właścicieli działek otrzymali wielomilionowe pożyczki bezzwrotne w sytuacji, gdy budżet zakładu pracy na cele socjalne był stale ograniczany"[90].

Fala niezadowolenia narastała, co wynikało m.in. z powszechnej niewiary medialnemu przekazowi oraz przekonania, że większość afer pozostanie nieodkryta. W tych warunkach coraz większą rolę odgrywały plotki. Plotkowano o rodzinie Gierków: „żona jeździła do fryzjera do Paryża, syna

---

[88] AAN, KC PZPR, 839/479, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 17 IX 1980 r. w godzinach popołudniowych, b.p.

[89] AAN, KC PZPR, XII/4507, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w województwie leszczyńskim, 3 IX 1980 r., b.p.

[90] AAN, KC PZPR, XII/4500, Teleks Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Skierniewicach dotyczący opinii społecznych na temat aktualnych wydarzeń w kraju, 5 IX 1980 r., b.p.

ustawiono w AGH, synowa ma prywatną klinikę na Śląsku”[91]. W Tarnobrzegu zaczęły rozpowszechniać się informacje „o próbie ucieczki rodziny Gierków za granicę”[92]. Inni pytali, czy to prawda, że żona byłego I sekretarza przebywa w Belgii[93]. Co bardziej spostrzegawczy łączyli nagłą chorobę Gierka z plotkami o ucieczce i stwierdzali, że „Gierek nie choruje na serce, lecz został postrzelony przy próbie ucieczki za granicę”[94]. Powtarzano pogłoski o majątkach niektórych prominentów oraz niezwykłe historie dotyczące ich postępowania w ostatnich, gorących tygodniach. Były wicepremier Tadeusz Pyka „mieszka we własnej willi w Katowickiem, zbudowanej mu przez kombinat rolno-spożywczy w Szczekocinach […]; były przewodniczący CRZZ uciekał za granicę, ale został cofnięty, a obecnie również mieszka w swojej willi”[95]. Za granicą miał się ukrywać także zastępca Macieja Szczepańskiego, który „odmawia powrotu w obawie przed aresztowaniem za poczynione nadużycia finansowe”[96]. W Bydgoszczy plotkowano, że „część osób, które dorobiły się majątków, pełniąc odpowiedzialne funkcje państwowe, uciekła do Szwajcarii”[97]. Pracownicy Huty im. Lenina domagali się przejęcia „z banków szwajcarskich pieniędzy »dostojników«”[98]. W Kaliszu padały pytania o to, „na ile prawdziwa jest plotka, iż ochrona wybrzeża zatrzymała jacht z 6 osobami – wysoko postawionymi funkcjonariuszami na pokładzie”, którzy – w domyśle – uciekali z kraju do miejsca przechowywania zrabowanego majątku[99]. Przeważająca większość tych plotek nie miała pokrycia w rzeczywistości.

---

[91] AAN, KC PZPR, XII/4501, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w kombinacie Huty im. Lenina, b.d., b.p.

[92] *Ibidem*, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w województwie tarnobrzeskim, 22 IX 1980 r., b.p.

[93] *Ibidem*, Informacja nr 89/80 z 25 IX 1980 r., dot. sytuacji społeczno-politycznej w województwie kaliskim, b.p.

[94] *Ibidem*, Informacja o sytuacji w Legnicy, 25 IX 1980 r., b.p.

[95] *Ibidem*, Informacja o nastrojach w województwie częstochowskim, b.d., b.p.

[96] AAN, KC PZPR, XII/4500, Teleks Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Skierniewicach dotyczący opinii społecznych na temat aktualnych wydarzeń w kraju, 5 IX 1980 r., b.p.

[97] AAN, KC PZPR, XII/4501, Teleks dotyczący sytuacji w województwie bydgoskim, 19 IX 1980 r., b.p.

[98] *Ibidem*, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w kombinacie Huty im. Lenina, b.d., b.p.

[99] *Ibidem*, Informacja nr 89/80 z 25 IX 1980 r. dot. sytuacji społeczno-politycznej w województwie kaliskim, b.p.

Siłowe rozwiązanie konfliktu

Wydarzenia z lata 1980 r. są przykładem na to, że w starciu z masowym ruchem społecznym wojsko, milicja i służby specjalne często pozostają bezradne. Zależność już omówiłem – prawdopodobieństwo sukcesu pokojowego protestu zwiększa się w sytuacji jego szybkiej i licznej mobilizacji[100]. W sierpniu 1980 r., kiedy władze były gotowe rozważać wariant zbrojnego stłumienia strajków, okazało się, że ta opcja jest poza zasięgiem – zarówno z powodów społeczno-politycznych, jak i logistycznych.

Problemy były widoczne już w lipcu. SB koncentrowała się na „rozpoznawaniu sytuacji w poszczególnych zakładach i środowiskach społeczno-zawodowych, ujawnianiu zaniedbań wywołujących lub potęgujących nastroje niezadowolenia załóg, operacyjnym rozpoznawaniu i neutralizowaniu inspiratorów przerw w pracy, zapobieganiu tworzenia nieformalnych ośrodków kierowniczych (»Komitety strajkowe«, »komitety robotnicze« itp.)". Zbierano informacje o nastrojach załóg, przejawach niezadowolenia i zagrożeniach protestem, które przekazywano zakładowym i wojewódzkim władzom administracyjnym oraz politycznym. Nie znaczy to, że SB i milicja były dobrze przygotowane na taką sytuację. Metody stosowane przez policję polityczną często okazywały się nie dość skuteczne w walce z masowymi wystąpieniami na terenie zakładów. Oficer milicji wspominał: „Lipiec wprowadził do SB niepokój. Po tylu latach spokojnej roboty, pisania notatek sobie a muzom, słuchania ucholi [tajnych współpracowników – T.K.] nagle może dojść do konfrontacji […]. Panował bałagan. Po korytarzach biegali podenerwowani funkcjonariusze SB. Wprowadzono 12-godzinny dzień pracy. Wzmocniono ochronę budynku, a od frontu wstawiono siatki w oknach. Tak, żeby do środka nie można było wrzucić granatu. Na wszelki wypadek. I rozpoczęły się ciągłe zebrania"[101]. SB inspirowała i operacyjnie wspierała działania podejmowane przez administrację oraz organizacje partyjne w celu rozładowania zaistniałych konfliktów. Funkcjonariusze prowadzili rozmowy profilaktyczne i ostrzegawcze z osobami szczególnie aktywnymi w formułowaniu żądań i nakłanianiu do przerw

[100] E. Chenoweth, M.J. Stephan, *Why Civil Resistance Works*…, s. 39.
[101] P. Reszka, *Macie zrobić porządek*, „Gazeta Wyborcza", 13 VII 2005, dodatek „Lubelski Lipiec '80".

w pracy[102]. Wykorzystywano agentów umieszczonych w zakładach. Starano się tak nimi kierować, by tonowali nastroje i wynosili informacje pomagające w identyfikacji oraz zastraszaniu liderów strajkowych. SB swoje działania koordynowała z odpowiednimi organami władz.

Kiedy w Lublinie pojawił się pomysł powołania komitetu strajkowego obejmującego kilka zakładów, SB zdecydowała się na akcję skierowaną przeciwko Zdzisławowi Szpakowskiemu – pomysłodawcy tej inicjatywy. Wiadomo, że w niedługim czasie po podjęciu decyzji trafił on do szpitala z objawami zawału serca. Nie potwierdzono związku między tymi zdarzeniami, faktem jest jednak, że SB starała się w miarę możliwości eliminować liderów strajkowych[103]. Na posiedzeniu kierownictwa MSW 11 sierpnia 1980 r. gen. Stachura przy okazji referowania sytuacji w kraju tak charakteryzował podejmowane działania: „SB nie ingeruje w to, co się dzieje w zakładach pracy, ale rejestruje wichrzycieli i prowodyrów oraz – jeśli to możliwe – dociera do nich operacyjnie, co w pewnym stopniu łagodzi ich agresywność i aktywność"[104]. Janas oraz Bujak animujący strajki w Ursusie tak wspominali kontakt z SB: „Od samej góry zakładów szum poszedł, przez kierowników, aż do mistrza […], od tego momentu była Służba Bezpieczeństwa […] i zaczęło się wzywanie kierowników. Kierownictwo zakładu przyszło na ciepłownię. To ewenement, oni tam nigdy nie przychodzili, a nagle przyszli, razem. Za chwilę wszyscy mistrzowie do kierownika zakładu! Później wzywano mistrzów zmianowych, i tak kursowali, non stop. Brygadzistów wzywają do kierowników na ciepłownię. […] Jak coś takiego się dzieje, to zaczyna się robić atmosfera. Patrzysz – wzywają ślusarzy: Kolego, masz dostać mieszkanie, jesteś pierwszy na liście, pamiętaj o tym. Do drugiego: chcesz podwyżkę, masz ósmą grupę, możesz mieć dziewiątą, pamiętaj o tym. I tak – zaczęło się. I co więcej, postraszyli niektórych z tej przygotowanej komisji [robotniczej]. Jak jest pierwszy na liście i okazuje się, że nie dostanie mieszkania, no to i zrezygnował…"[105].

Służba Bezpieczeństwa nadzorowała sytuację w zakładach przez kanały oficjalne i sieć osób z nią współpracujących, zarówno tajnych współpra-

---

[102] AIPN, 0296/229/DVD, t. 4, Informacja dotycząca rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w lipcu 1980 r. opracowana przez departamenty III, III „A" oraz IV, b.d., k. 19.
[103] G. Majchrzak, *Czujni, ale praktycznie bezsilni*, „Rzeczpospolita", 31 VIII 2010.
[104] AIPN, 1585/198, Protokół posiedzenia kierownictwa MSW 11 IX 1980 r., k. 11.
[105] *Jak się zaczęło. Ze Zbigniewem Bujakiem i Zbigniewem Janasem rozmawiają Jan Lityński i Adam Michnik*, „Krytyka. Kwartalnik Polityczny" 1981, nr 8, s. 28.

cowników, jak i tzw. kontaktów obywatelskich oraz ludzi utrzymujących oficjalne kontakty z SB ze względu na zajmowane stanowiska. Wszyscy kierownicy wydziałów, działów i szefowie pionów organizacyjnych byli zobowiązani przez dyrektora naczelnego stoczni do składania meldunków dotyczących sytuacji na podległym im terenie. Za jego pośrednictwem informacje te mogły docierać do SB. Poza tym część kierownictwa była kontaktami służbowymi SB – oni także mogli informować o tym, co się dzieje wewnątrz zakładu. Oficer mógł nawiązać kontakt z takim współpracownikiem z własnej inicjatywy, w wyjątkowych sytuacjach jednak istniała możliwość zaalarmowania SB przez odpowiedni numer, znany dyrekcji, niektórym kierownikom wydziałów, sekretarzowi Komitetu Zakładowego PZPR oraz części KO i TW. Taki numer odgrywał szczególną rolę w czasie strajków, ponieważ za jego pośrednictwem składano meldunki o rozwoju wydarzeń. Wyjątkowe okoliczności, do jakich należał strajk okupacyjny, utrudniały pracę SB z kilku powodów. Zakłady pracy były najczęściej odcinane od świata zewnętrznego, przepływ osób był kontrolowany przez wprowadzenie straży oraz systemu przepustek. Funkcjonariusze SB nie mogli się swobodnie spotykać ze swoimi źródłami. Z jednej strony sami albo nie mogli wejść na teren zakładu, albo unikali tego ze względu na groźbę dekonspiracji zarówno ich, jak i ich współpracowników. Z drugiej strony informatorzy mieli kłopot z opuszczeniem zakładu – część miałaby problem z powrotem na chroniony teren, inni musieli pozostać na miejscu w związku z pełnionymi funkcjami, czy to w ramach komitetów strajkowych, czy też jako pracownicy administracji zakładu.

Bardzo ciekawym przykładem była Stocznia im. Komuny Paryskiej, gdzie niezwykłą dyscyplinę wprowadził Andrzej Kołodziej. Ustanowiono tam służby porządkowe, które nie tylko ochraniały teren, lecz także wyszukiwały „konfidentów", a w pewnym momencie *de facto* uwięziły kierownictwo zakładu. To wszystko utrudniało pracę SB. Do osobistego kontaktu funkcjonariusza Wydziału IIIA SB z osobowymi źródłami informacji doszło w czasie trwania strajku zaledwie dwukrotnie – za pierwszym razem pośpiesznie, za drugim przez bramę stoczni. Pierwszą przeszkodą były więc bariery logistyczne, drugą – psychologiczne. Analiza pracy tajnych współpracowników w krytycznym momencie w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni wskazywała, że „w praktyce […] przewidziani do takich zadań TW nie tylko ich nie wykonali, ale i nie przekazywali informacji o przebiegu konfliktu. Było to wynikiem złego doboru do pełnienia takiej

funkcji pod względem posiadanych predyspozycji psychofizycznych bądź niedostatecznego wyszkolenia". Niewiele lepiej sprawowali się funkcjonariusze, którzy nie byli w stanie trzymać się ustalonych na takie okoliczności procedur i musieli improwizować. Jednemu z nich nie udało się przejść selekcji prowadzonej przy bramie, wszedł więc tylko do wartowni i przedostał się na pierwsze piętro, skąd obserwował przebieg wydarzeń. Drugi z funkcjonariuszy dostał się na teren stoczni i tam próbował działać. Nie mógł się ujawnić, legitymację chował w bucie, nowych dokumentów nie chciała wyrobić straż przemysłowa, dyrekcja zakładu także była bezsilna. Okazało się, że przez przypadek esbek miał przy sobie przepustkę do jednego z zakładów pracy w Stargardzie Szczecińskim, który ze stocznią współpracował. Odlepił fotografię posiadacza i przykleił własną. Na noc ukrywał się w magazynku przy gabinecie dyrektora, gdzie oprócz kawy, herbaty i innych materiałów znajdował się też telefon. Pomieszczenie było bezpieczne, na noc je plombowano. Problem polegał na tym, że od 17 sierpnia na korytarzu pod składzikiem nocowali strajkujący stoczniowcy, korytarz zasłany był prowizorycznymi posłaniami, a funkcjonariusz nie mógł wychodzić nocą i rano.

Administracji ani Służbie Bezpieczeństwa od samego początku nie udawało się przejąć inicjatywy. Kierownictwo zakładu dopiero w południe zwróciło się do SB z propozycją „dyskretnego" wyprowadzenia Kołodzieja ze stoczni. Była to mrzonka – w tym momencie stał on już na czele tysiącosobowego tłumu. Nie było mowy, przynamniej w wypadku Stoczni im. Komuny Paryskiej, o wpływie tajnych współpracowników na rozwój sytuacji w zakładzie: „resort spraw wewnętrznych był w stanie śledzić bieg wydarzeń, lecz nie był w stanie zmienić kierunku jego rozwoju". Nie był to tylko problem strajku w tym przedsiębiorstwie. Otwarte pozostaje pytanie o działanie SB w Stoczni im. Lenina. Nie odnalazłem konkretnego, całościowego opracowania dotyczącego tej kwestii. Niewątpliwie infiltracja tej stoczni miała większy zakres, wskazują na to zachowane meldunki. Wynikało to z kilku czynników. Jednym z kluczowych było to, że w Stoczni im. Lenina utrzymywano mniejszą „dyscyplinę rewolucyjną". System kontroli nie był tak szczelny, nie usuwano na skalę masową znajdujących się na terenie stoczni ludzi podejrzewanych o kontakty z SB czy sprzyjanie dyrekcji zakładu. Andrzej Kołodziej podsumowywał po latach, że „Komitet Strajkowy [Stoczni im. Lenina] grał dżentelmenów, zamiast robić rewolucję". Niemniej także w wypadku Gdańska nie można poświadczyć dzia-

łań wykraczających poza zbieranie informacji. Jak było w innych zakładach? Niewątpliwie im mniejszym poparciem i siłą przebicia dysponowali strajkujący, im mniej byli radykalni i otwarci na porozumienie, tym większe pole manewru miała SB. Wydaje się jednak, że w konfrontacji z masowym ruchem protestu jej działania okazały się niewystarczające. Władze nie mogły polegać na tym, że funkcjonariuszom uda się przejąć inicjatywę. Konieczne stało się dostosowanie planu na wypadek stanu wyjątkowego i przygotowanie gruntu do jego wdrożenia.

Członkowie Biura Politycznego cały czas dyskutowali o możliwości wygaszenia protestów siłą. Podjęcie tego tematu wiązało się z propozycjami przedstawionymi przez sztab operacji „Lato '80". Grupa ta, dowodzona przez gen. Bogusława Stachurę i jego zastępcę gen. Józefa Beima, skupiała przedstawicieli resortów siłowych, którzy koordynowali ogólnopolskie działania w związku ze strajkami. Sztab za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych sugerował, by Biuro Polityczne wzięło pod uwagę następujące rozwiązania: „odblokowanie portów przez wojsko" oraz „blokada stoczni w Gdańsku". W ramach przygotowań do realizacji tego planu w rejon Gdańska przetransportowano grupę komandosów[106]. Stanisław Kania informował: „Rozpatrywana jest możliwość zdobycia portów Północnego i w Świnoujściu. Zadania tego nie można powierzyć wojsku. Robi się rozpoznanie, czy mogłaby tego dokonać MO. To nie jest sprawa prosta i łatwa, trzeba mieć też świadomość grożących konsekwencji. Nawet jeśli się porty zdobędzie – to co potem? Kto je będzie obsługiwał?". Józef Pińkowski, który zastąpił Babiucha na stanowisku premiera, tłumaczył, że możliwe są trzy wyjścia z sytuacji: walka polityczna, środki administracyjne i działania siłowe. Ówcześnie za możliwy uznawał tylko pierwszy wariant, drugi miałby sens tylko wtedy, gdyby istniała możliwość wyegzekwowania decyzji. „Trzeci to gest możliwy, ale to ostateczność"[107]. Mimo że przynajmniej chwilowo odstąpiono od realizacji takiego wariantu, nie znaczyło to, że odpowiednie resorty przestały się przygotowywać do przeprowadzenia podobnej operacji. Nikt nie mógł wykluczyć, że za tydzień lub dwa ta opcja będzie jedynym możliwym do zaakceptowania wyjściem z sytuacji.

---

[106] AIPN, 0717/6/DVD, t. 2, Protokół nr 9 posiedzenia Sztabu MSW powołanego do kierowania operacją „Lato '80", 26 VIII 1980 r., k. 53; por. A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 40–41.
[107] *Protokół nr 26 z posiedzenia BP KC PZPR 27 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 146–151.

26 sierpnia gen. Beim przedstawiał sprawę jasno: „sytuacja operacyjno-polityczna uległa dalszemu pogorszeniu. Akcja strajkowa rozszerza się i objęła m.in. Łódź, Wrocław, Kraków i Krosno. […] Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku przekształcił się w kontrrewolucyjny ośrodek oddziaływający na cały kraj". Na wypadek rozszerzania się kontrrewolucji planowano więc „niezależnie od rozmów prowadzonych z komitetami strajkowymi opracować plan blokady stoczni im. Lenina w Gdańsku […]. Zablokowanie przez siły MO musi stworzyć stan opanowania sytuacji, z tym że wcześniej siły wojska opanują Port Północny. Społeczeństwo Wybrzeża jest za szybkim zakończeniem konfliktu. Stąd w działaniach trzeba mocno wyakcentować elementy propagandowe […]. Należy przewidzieć system obrony zewnętrznej blokady. Zadaniem blokady jest swobodne wypuszczenie załogi wychodzącej ze stoczni po komunikatach, tak aby na terenie stoczni pozostał ewentualnie tylko komitet strajkowy. Jeżeli ten wariant nie powiedzie się, podejmiemy próbę wyprowadzenia osób, na których nam zależy, przez komandosów. Pododdziały blokujące wchodzą do działań bez broni"[108].

Taka operacja wymagała logistycznego opracowania sztabowego, przygotowania nie tylko komandosów, lecz także odwodów osłaniających akcję i zabezpieczających rozwój wypadków w mieście. Prace przygotowawcze rozpoczęto już 26 sierpnia: „płk Andrzejewski przy pomocy KG MO opracowuje koncepcję blokady Stoczni w Gdańsku. Podjęto decyzję przewiezienia śmigłowcem grupy 15 komandosów MO do Gdańska. W przypadku potrzeby grupa ta mogłaby być wzmocniona przez funkcjonariuszy z Gdańska. Na wypadek konieczności działań siły MO wynoszą ok. 12 tys. ludzi"[109]. Dzień później nadal szlifowano detale: „w opracowaniu są dokumenty sztabowe, m.in. koncepcja blokady stoczni oraz koncepcja przerzutu sił w systemie koncentrycznym; dyrektorzy biur zgłaszający swoje uwagi i propozycje do wyżej wymienionych koncepcji winni na kopiach nadsyłanych materiałów wyrazić swoją akceptację"[110]. Po dwóch dniach zaczęto

[108] AIPN, 00133/200/DVD, Protokół nr 6B posiedzenia Zespołu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Sztabu MSW 26 VIII 1980 w godz. 12.25–13.05, k. 55–56.
[109] AIPN, 717/6/DVD, t. 2, Protokół nr 9 posiedzenia Sztabu MSW powołanego do kierowania operacją „Lato '80", 26 VIII 1980 r., k. 53.
[110] AIPN, 717/6/DVD, t. 2, Protokół nr 10 posiedzenia Sztabu MSW powołanego do kierowania operacją „Lato '80", 27 VIII 1980 r., k. 57; AIPN, 00133/200/DVD, Protokół nr 7 posiedzenia Zespołu Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego Sztabu MSW 27 VIII 1980 r., k. 59.

zgrywać operację przejęcia kontroli w Gdańsku z wojskową operacją zabezpieczenia szczególnie ważnych obiektów[111]. Generał Beim podjął w tym czasie decyzję, by do Gdańska i Szczecina wysłano oficerów mających na miejscu współdziałać w opracowaniu planu blokad Stoczni im. Lenina, Rafinerii, Portu Północnego i Portu w Świnoujściu – „plany, z uwagi na przewidywaną możliwość prezentowania poza resortem, powinny być opracowane wzorowo". Można podejrzewać, że w razie potrzeby posłużyłyby do przedstawienia tej opcji kierownictwu politycznemu[112]. Wydaje się, że plany powstawały w tajemnicy przed lokalnymi władzami partyjnymi. Tadeusz Fiszbach, pytany o przygotowywanie szturmu, wspomniał po latach: „słyszałem takie opinie. Z Jurkiem Kołodziejskim byliśmy zaproszeni na naradę, w której uczestniczyli generałowie, admirałowie. Wyrażano w stosunku do nas pretensje: co wy robicie, na co pozwalacie. Było we władzach centralnych grono zwolenników rozwiązań siłowych: wyłapać, obsadzić wojskiem stocznię i będzie po wszystkim. Nie sądzili, że to się rozleje na cały kraj…"[113].

29 sierpnia do przerzucenia na Wybrzeże było gotowych 3,5 tys. funkcjonariuszy ZOMO i 3 tys. funkcjonariuszy szkół resortowych. W Gdańsku było już 2,5 tys. funkcjonariuszy. Co ciekawe, planowano przemieszczenie jednostek bez broni. „Beim w związku z przygotowywaną decyzją zapytał, czy funkcjonariusze udający się w rejon Gdańska obok środków chemicznych itp. powinni posiadać broń […]. Stachura uznał, że jednostki kierowane do Gdańska nie powinny posiadać broni". Beim: „czy może broń powinni posiadać oficerowie?". Stachura: „także oficerowie nie powinni posiadać broni. Broń można będzie w razie potrzeby przerzucić"[114].

Decyzja o przemieszczeniu sił milicyjnych została podjęta 30 sierpnia. Do Warszawy wrócili oficerowie wysłani przez Beima i nie mieli dobrych wieści: „z rozpoznania wynika, że do przeprowadzenia operacji potrzeba minimum 6 tys. ludzi. Lustracja otoczenia wykazała niekorzystne warunki do przeprowadzenia operacji (trudny dojazd, kamienie itp.). Na terenie stoczni

---

[111] AIPN, 717/6/DVD, t. 2, Protokół nr 11 posiedzenia Sztabu MSW powołanego do kierowania operacją „Lato '80", 28 VIII 1980 r., k. 64–65.

[112] AIPN, 00133/200/DVD, Notatka dotycząca decyzji gen. Beima w sprawie wysłania oficerów do KW MO w Gdańsku i Szczecinie, 28 VIII 1980 r., k. 60.

[113] *Orędownik porozumienia. Z dr. Tadeuszem Fiszbachem rozmawia…*

[114] AIPN, 0717/6/DVD, t. 2, Protokół nr 12 posiedzenia Sztabu MSW powołanego do kierowania operacją „Lato '80", 29 VIII 1980 r., k. 70, 73.

przebywa ok. 600 strażników uzbrojonych w kije, pręty itp. Operacja na terenie stoczni będzie trudna i pociągnie sporo ofiar […]. Stachura uznał, że w tej sytuacji operacja winna mieć charakter wypadu komandosów. Należy opanować budynek komitetu, ująć członków komitetu i Wałęsę, zająć bramę i wycofać się". Beim chciał czekać z dyslokacją sił do decyzji mogących zapaść na plenum KC, Stachura był jednak przekonany, że należy przystąpić do operacji od razu, aby „w poniedziałek być gotowym"[115].

Zapadła decyzja o mobilizacji. Nie oznaczała ona natychmiastowego przerzucenia sił – nie można tego było zrobić, brakowało bowiem szczegółowych wytycznych na poziomie oddziałów, nie zapewniono też wystarczającej liczby łóżek („Siły [należy] kierować sukcesywnie w miarę uruchamiania w Gdańsku bazy koszarowej"). Wyznaczeni oficerowie mieli się udać śmigłowcem do Gdańska i „opracować plan wejścia sił specjalnych ZOMO do Stoczni im. Lenina, opanowania budynku będącego siedzibą MKS i zatrzymania członków Komitetu Strajkowego", skalkulować środki i nagrać rekonesans na wideo. Innymi słowy, ta precyzyjna operacja była w powijakach[116]. Akcję na tym etapie zablokowało Biuro Polityczne – wstrzymano przerzut sił, zanim się jeszcze zaczął. Stachura musiał dostać reprymendę za przekroczenie kompetencji; jak sam tłumaczył, „zostało mocno potwierdzone, że przy rozwiązywaniu konfliktu nie można działać siłowo"[117].

Jeden z funkcjonariuszy MSW wspominał, że „Stachura obmyślił tę koncepcję uderzenia i podyktował ją swojemu sekretarzowi, każąc mu to przygotować na rano (rzecz działa się w nocy). A rano miało się odbyć posiedzenie Biura Politycznego i wciśnięto ten dokument Kowalczykowi, który zupełnie nic z tego nie pojmował. Tymczasem Stachura mu to wciskał, domagał się, żeby on to podpisał, a Kowalczyk się strasznie bał. Jednak jakoś w końcu zmuszono [go] do tego. Tego samego dnia przedstawiono ten dokument na Biurze i wywołało to wielkie wzburzenie, bo był to już etap podpisywania porozumień" [118]. Ostała się jedynie decyzja o wysłaniu komandosów, którzy jednak bez odpowiedniego wsparcia i tak nie mogli-

[115] *Ibidem*, Protokół nr 13 posiedzenia Sztabu MSW powołanego do kierowania operacją „Lato '80", 30 VIII 1980 r., k. 77–78.
[116] AIPN, 00133/200/DVD, Notatka w sprawie mobilizacji, 30 VIII 1980 r., k. 65–66.
[117] AIPN, 0717/6/DVD, t. 2, Protokół nr 14 posiedzenia Sztabu MSW powołanego do kierowania operacją „Lato '80", 31 VIII 1980 r., k. 83.
[118] W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak…*, s. 106.

by działać. Zdecydowano się zatrzymać przerzuty ZOMO. Natomiast kilka śmigłowców Mi-8 miało przerzucić do Gdańska ok. 60 komandosów z plutonów specjalnych ZOMO. Funkcjonariusze mieli nosić się „po cywilnemu, bez broni". Na miejscu całą operacją miał dowodzić mjr Edward Misztal, komandos z Warszawy, wykorzystywany w kolejnych latach dekady do brudnej roboty[119].

Po podpisaniu porozumień fala strajkowa zaczęła opadać, a opcja szturmu na porty pozostała na papierze. W świetle zachowanych dokumentów można stwierdzić, że ryzykowne plany szturmowania stoczni nigdy nie weszły w fazę rzeczywistej realizacji. Sztab działał zgodnie ze swoim przeznaczeniem i specyfiką. Zrzeszał on przedstawicieli resortów siłowych, którzy opracowywali plany rozwiązań nie politycznych, lecz właśnie siłowych. Tylko w jednym momencie, 26 sierpnia, plany te były rozważane przez Biuro Polityczne, jednak ani referujący te pomysły Kania, ani inni członkowie tego gremium nie byli skłonni sięgnąć po proponowane środki. Niezależnie od „czerwonego światła" ze strony Biura Politycznego Sztab nadal pracował nad rozwiązaniem siłowym. Od 26 do 30 sierpnia trwały: rekonesans, logistyczne przygotowanie do transportu i rozlokowania sił ZOMO, opracowywanie planu samego szturmu oraz uzgodnienia dotyczące ewentualnej współpracy z wojskiem. Wszystko to służyło przygotowaniu się na najgorszy scenariusz wydarzeń, ale nigdy nie stało się to niczym więcej niż planem „B" lub nawet „C".

Jak wspominał Czesław Kiszczak: „Tego typu planowanie leżało w zakresie obowiązków kierownictwa resortu. Sami to opracowali – to był ich obowiązek"[120]. Nawet sama generalicja zachowała tak dużą ostrożność, że zadecydowali oni o translokacji nieuzbrojonych oddziałów, którym broń miała być rozdana w razie potrzeby. Jeszcze ostrożniejszą postawę zajęło Biuro Polityczne, które 30 sierpnia nie pozwoliło choćby na przeniesienie znacznych sił ZOMO na Wybrzeże. Stanisław Kania, odpowiedzialny z ramienia Biura Politycznego za resorty siłowe, był o wiele bardziej zainteresowany trzymaniem milicji w ryzach niż szykowaniem gruntu pod szturm. Zarówno członkowie Biura Politycznego, jak i Sztabu „Lato '80" podzielali przekonanie, że stan wyjątkowy, czy też wojenny, nie ma racji bytu ze względu na mierną możliwość przygotowania i powodzenia. Generał

[119] AIPN, 00133/200/DVD, Notatka w sprawie zmian w mobilizacji, 31 VIII 1980 r., k. 115.
[120] W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak*..., s. 106.

Stachura, którego można śmiało określić mianem jastrzębia, ujął to krótko: „wprowadzenie stanu wyjątkowego jest nierealne także ze względów proceduralnych”[121]. Na posiedzeniach Biura Politycznego odżegnywał się od tego nawet późniejszy architekt stanu wojennego gen. Jaruzelski. Sam Edward Gierek nie miał zamiaru iść w ślady poprzedników, wyraźnie zakomunikował to sowieckiemu ambasadorowi: „gdybyśmy wyprowadzili na ulice wojsko, osiągnęlibyśmy niewiele, a krew przelali. Mamy doświadczenia z 1956 r. i innych lat, kiedy wiele z wyprowadzonych na ulice czołgów zostało spalone, że żołnierz w czołgu jest skuteczny, tylko gdy strzela”[122]. Tłumaczył Rajkiewiczowi, gdy ten przekazał mu ostrzeżenie Lecha Wałęsy, że stoczniowcy będą się bronić, iż „nie ma mowy o żadnym siłowym rozwiązaniu. Nie odejdę stąd tak jak Gomułka i nie będę też wzywał sąsiadów na pomoc. Jak chcą, niech sami przyjdą, beze mnie. Ponadto – dodał – rozmawiałem z Wojtkiem [Jaruzelskim] – on swojego wojska nie użyje, a Staszek [Kowalczyk, minister spraw wewnętrznych] powiedział, że nie jest pewny postawy milicji”[123].

Nielojalność

Dokumentacja SB dotycząca wydarzeń w lipcu i sierpniu nie jest zbyt bogata, niemniej obraz, jaki się na jej podstawie rysuje, świadczy raczej o tym, że w obliczu masowego zjawiska do tej pory używane metody i przyjęte plany się nie sprawdzały. Władze musiały też zadawać sobie pytanie, czy rzeczywiście można ufać wszystkim siłom milicyjnym i wojskowym. Kurt Schock opisywał charakterystyczne dla niedemokracji zjawisko nielojalności (*loyalty shift*). Ruch masowy zyskujący poparcie stopniowo wytrąca z rąk władzy kolejne narzędzia kontroli nad społeczeństwem – protestujący zdobywają poparcie kolejnych grup społecznych, doprowadzają do zasiania wątpliwości wśród funkcjonariuszy aparatu represji i bezpieczeństwa. Tym samym ograniczają pole działania władz i sprawiają, że każda stanowcza akcja staje się coraz bardziej kosztowna pod względem politycz-

[121] AIPN, 717/6/DVD, t. 2, Protokół nr 11 posiedzenia Sztabu MSW powołanego do kierowania operacją „Lato ’80”, 28 VIII 1980 r., k. 66.
[122] *Protokół nr 27 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 28 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a Solidarność 1980–1981…*, s. 152.
[123] A. Rajkiewicz, *Gdańsk – sierpień ’80…*, s. 82.

nym, gospodarczym i społecznym[124]. Istotnym elementem w tej układance jest korzystanie ze wsparcia elementów wewnątrzsystemowych. Określenie „nielojalność" odnosi się do możliwości nawiązania nici porozumienia między protestującymi a grupą znajdującą się we władzach bądź w policji lub wojsku, czy nawet skłonienia ich do przejścia na stronę protestujących.

W wypadku fali strajków z sierpnia 1980 r. nie zaobserwowano takiego zjawiska, co nie znaczy jednak, że morale funkcjonariuszy i żołnierzy nie zostało nienaruszone. *Post factum* WSW zaczęła przeprowadzać analizy nastrojów wojskowych i ich reakcji na strajki. Zgodnie z cząstkowymi raportami o nastrojach w poszczególnych garnizonach w okresie od 1 lipca do 14 sierpnia 1980 r. żołnierze stali się wręcz bardziej zdyscyplinowani niż zwykle, „co autentycznie podnosiło zdolność bojową". Wahadło wychyliło się jednak w drugą stronę wraz z eskalacją strajków na Wybrzeżu i w kraju. Między 15 sierpnia a 3 września „zaczęło występować pewne rozluźnienie w szeregach wojska, jednak nie miało to jeszcze negatywnego wpływu na gotowość bojową"[125]. Z jednej strony żołnierze zaczęli wyrażać obawy przed „interwencją zbrojną z zewnątrz" (w garnizonach w Poznaniu, Trójmieście i Białej Podlaskiej rozpowszechniano plotki o koncentracji wojsk radzieckich przy granicach PRL), z drugiej zaś, napięta sytuacja w kraju i pogarszające się zaopatrzenie sprawiły, że nawet wśród wojskowych zaczęły się szerzyć głosy krytyczne wobec kierownictwa partyjno-państwowego. Negatywne nastroje „przejawiały się w wypowiedziach i komentarzach, słuchaniu zachodnich rozgłośni radiowych i kolportowaniu uzyskanych tą drogą informacji, w nielicznych przypadkach pisaniu próśb o zwolnienie z zawodowej służby wojskowej, zdawaniu legitymacji partyjnych, jak i angażowaniu się pojedynczych członków rodzin kadry w komitetach strajkowych". Chociaż formalnie stwierdzonych przypadków „negatywnych zachowań" było ponad 200, to tych nieuchwyconych przez wojskowe służby specjalne było zapewne dużo więcej, jednak skala zjawiska jest niemożliwa do oszacowania[126].

Zachodnie radiostacje stały się głównym źródłem informacji na temat sytuacji w kraju. Według raportu zastępcy szefa Oddziału III Zarządu

[124] K. Schock, *Unarmed Insurrections*..., s. 142–143.
[125] AIPN, 2386/21103, Informacja z dokonanej przez Szefostwo WSW analizy wpływu sytuacji społeczno-politycznej na postawy ideowo-polityczne osób ze środowiska wojskowego, 12 X 1980 r., k. 335–336.
[126] *Ibidem*, k. 336–337.

WSW Warszawskiego Okręgu Wojskowego tylko na tym terenie naliczono, na podstawie oficjalnych notatek i donosów tajnych współpracowników, że w okresie lipiec–sierpień RWE słuchało 190 żołnierzy – można jednak szacować, że wyłapano tylko część przypadków[127]. Zastępca szefa Zarządu WSW POW w swoim raporcie przedstawił sytuację Wybrzeża, gdzie słuchalność RWE i innych zachodnich rozgłośni przybrała skalę epidemii. W okresie lipiec–wrzesień zanotowano 887 przypadków słuchania RWE, w porównaniu z 24 w analogicznym okresie sprzed roku. Z rozpoznania wynikało ponadto, że radiostacji słucha oczywiście więcej osób: „ocenia się, że w garnizonach Gdańsk, Gdynia, Szczecin i Elbląg w okresie strajków na Wybrzeżu ponad 50% kadry i pracowników cywilnych systematycznie lub sporadycznie słuchało w miejscach zamieszkania zachodnich rozgłośni radiowych". W przeciwieństwie do poprzednich raportów na tym ktoś z szefostwa WSW zanotował: „to jest b[ardzo] prawdopodobne"[128]. Sytuacje takie występowały też w innych jednostkach[129].

Chociaż zazwyczaj wojskowi i ich rodziny słuchali audycji w domu lub w samotności (i nieopatrznie się przed kimś zdradzili), WSW notowała także przypadki słuchania zbiorowego, dyskusji i wymiany poglądów. Wojskowi swoją wiedzę o kryzysie czerpali głównie z „zachodnich rozgłośni radiowych oraz druków ulotnych kolportowanych przez komitety strajkowe". Przy braku odpowiedniej reakcji i polityki informacyjnej władz alternatywne źródła informacji „niewątpliwie oddziaływały negatywnie na morale armii"[130]. Odnotowywano nawet sytuacje, gdy oficerowie „komentowali wiadomości w sposób tendencyjny" (można się domyślać, że wyrażali zrozumienie bądź sympatię dla strajkujących), jak ppłk Edward Łojek, członek PZPR. Z kolei porucznik Marek Kamiński z brygady łączności w Kielcach nie tylko słuchał RWE, lecz przyznawał się do tego publicznie (m.in. w czasie pogadanki z oficerem politycznym) oraz krytykował PZPR.

---

[127] AIPN, 2386/21103, Informacja zastępcy szefa Oddziału Zarządu Wojskowej Służby Wewnętrznej Warszawskiego Okręgu Wojskowego w sprawie słuchalności radia RWE wśród żołnierzy, 29 IX 1980 r., k. 238–239.

[128] *Ibidem*, Tajny teleks do zastępcy szefa WSW, 28 IX 1980 r., k. 244–245.

[129] *Ibidem*, Informacja Szefa WSW Czesława Kiszczaka dla ministra obrony narodowej Wojciecha Jaruzelskiego, 3 X 1980 r., k. 264–267.

[130] *Ibidem*, Informacja z dokonanej przez Szefostwo WSW analizy wpływu sytuacji społeczno-politycznej na postawy ideowo-polityczne osób ze środowiska wojskowego, 12 X 1980 r., k. 337.

Jak zauważono w WSW: „znajduje on słuchaczy wśród młodszej kadry dowódczej jednostki”[131].

Zgodnie z analizami WSW sytuacja w wojsku pozostała mimo wszystko stabilna[132]. Przypadków drastycznego naruszenia dyscypliny nie odnotowano wiele. Szeregowy Andrzej Runowski, od 1979 r. członek WZZ, skierowany do zasadniczej służby wojskowej w jednostce w Chełmie, namawiał kolegów do słuchania RWE z nadzieją, że będą nadawane informacje ze strajkującego Gdańska. Sam, zapewne w geście solidarności z protestującymi, odmawiał przyjmowania posiłków[133]. Notowano także pojedyncze głosy szeregowych żołnierzy wyrażające solidarność ze strajkującymi[134]. W większości nie wykraczało to poza złożenie politycznych deklaracji lub gróźb, np. starszy bosman Bronisław Skóra deklarował, że „przyjdą jeszcze takie czasy, że będę stał na czele plutonu egzekucyjnego, który rozstrzeliwał będzie tych, którzy noszą czerwone książeczki”[135]. Kapitan Zdzisław Naparty, członek PZPR i oficer jednostki we Wrocławiu, stwierdził, że „choćby mi dali rozkaz, nie będę strzelał do robotników, gdyż przysięgałem, że będę stał na straży ludu pracującego, a on walczy o słuszne prawa”[136]. Mimo że WSW uznawała sytuację za dość dobrą, nie wiadomo, czy tak było w rzeczywistości[137].

Mniej wiemy o odnotowanych w sierpniu 1980 r. przypadkach solidaryzowania się z protestującymi milicjantów oraz funkcjonariuszy SB. Przynajmniej wśród strajkujących w Gdańsku istniało przekonanie, że część milicjantów może sympatyzować z ich postulatami. Są funkcjonariusze, którzy z perspektywy lat oceniają, że mieli dla protestujących dużo zrozu-

---

[131] *Ibidem*, Informacja Zastępcy Szefa Oddziału Zarządu Wojskowej Służby Wewnętrznej Warszawskiego Okręgu Wojskowego w sprawie słuchalności radia RWE wśród żołnierzy, 29 IX 1980 r., k. 242.

[132] *Ibidem*, Informacja z dokonanej przez Szefostwo WSW analizy wpływu sytuacji społeczno-politycznej na postawy ideowo-polityczne osób ze środowiska wojskowego, 12 X 1980 r., k. 340.

[133] *Ibidem*, Tajny teleks do szefa Zarządu III WSW, 20 VIII 1980 r., k. 117 i n.

[134] *Ibidem*, Informacja dotycząca oceny przypadków słuchania zachodnich rozgłośni radiowych przez stany osobowe jednostek i instytucji wojskowych ochranianych przez Zarząd I Szefostwa WSW, 27 IX 1980 r., k. 236–237.

[135] *Ibidem*, Notatka służbowa oddziału V Naczelnej Prokuratury Wojskowej, 7 X 1980 r., k. 304––305.

[136] AIPN, 00289/287, Meldunek o sytuacji operacyjnej w ochranianych przez Oddział WSW Wrocław jednostkach, 25 XI 1980 r., k. 383.

[137] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Informacja nr 0040/80, 24 VIII 1980 r., k. 458.

mienia. Jeden z oficerów tłumaczył: „Odnosiłem się nawet z pewną sympatią do tego, co się działo, moi koledzy raczej też”[138]. Nie można oczywiście tego potwierdzić. Chociaż nie możemy określić skali tego zjawiska, to jest ono dość istotne, ponieważ rzutowało na postawę szefów resortów siłowych oraz kierownictwa partyjnego, które mogło być pewne bezwzględnej lojalności elitarnych jednostek, a nie szeregowych funkcjonariuszy i żołnierzy. Minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk uprzedzał Edwarda Gierka, że sam nie jest pewien postawy swoich podwładnych[139]. Gierek zaś stwierdził w czasie posiedzenia Biura Politycznego: „To są Polacy i dziś nawet nie wiemy, czy żołnierze strzelaliby do robotników”[140].

[138] *Co wiedziała Służba Bezpieczeństwa*, „Głos Szczeciński”, 1–2 IX 2001; AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 28 z 22 VIII 1980 r., k. 99; AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Notatka służbowa z 22 VIII 1980 r., k. 399; AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Notatka służbowa ze spotkania z TW „Ewy” 23 VIII 1980 r., k. 418.

[139] A. Rajkiewicz, *Gdańsk – sierpień ’80…*, s. 82.

[140] *Protokół nr 27 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 28 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a Solidarność 1980–1981…*, s. 152.

7

MOBILIZACJA W LICZBACH

Przy szacowaniu skali protestów z lipca 1980 r. badacze muszą opierać się przede wszystkim na analizach i wyliczeniach wytworzonych przez aparat PZPR oraz MSW. Nie są to źródła całkowicie miarodajne, ale najlepsze dostępne. Jeśli chodzi o PZPR, to zestawienia sporządzano na podstawie informacji przesłanych z komitetów wojewódzkich, które zbierały je z zakładów pracy. Oczywiście w wypadku protestu, szybko zmieniających się okoliczności organizacje partyjne nie zawsze były w stanie nadążyć za rozwojem sytuacji. W lipcu i sierpniu 1980 r. nieraz dawał o sobie znać brak jasnych kryteriów, jak oceniać zdarzenia o charakterze masowym. Zarówno w dokumentach PZPR, jak i MSW rozróżniano „przerwy w pracy", „krótkotrwałe przerwy w pracy", „poważne nastroje niezadowolenia, mogące się przekształcić w przerwy w pracy" i „przestoje". Nie wiadomo dokładnie, na jakiej zasadzie kwalifikowano poszczególne wydarzenia do którejś z tych kategorii. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że przyjęte kryteria były płynne i nie zawsze rzetelnie odzwierciedlały rzeczywistość. Urzędowym tabu było słowo „strajk". W oficjalnych dokumentach nie używano tego określenia, zastępując je enigmatyczną „przerwą w pracy". Wicepremier Mieczysław Jagielski zapewniał: „To nie było słowo tabu, po prostu się go nie używało. Mówiło się »przerwy w pracy«, ale oczywiście wiedzieliśmy, że chodzi o strajki"[1]. W sierpniu 1980 r., po upublicznieniu informacji o istnieniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i prowadzonych na Wybrzeżu negocjacjach, określenie to ponownie pojawiło się w obiegu. Nadal zdarzało się jednak, że terminy „strajk" i „przerwy w pracy" występowały obok siebie – nie wiadomo, czy stosowano je zamiennie, czy było to nazewnictwo w jakiś sposób usystematyzowane.

[1] *Czułem tę wrogość…*

Trzeba zdawać sobie sprawę, że dane PZPR i MSW w wielu przypadkach były jedynie szacunkami. Nawet statystyki opracowywane w ramach działalności samego Komitetu Centralnego różniły się między sobą, nie wspominając już o rozbieżnościach między raportami partii i MSW. Co więcej, brak precyzji wynikał ze sposobu zbierania informacji i sporządzania raportów. Nawet kierownictwo SB było przekonane, że informacje o strajkach spływały zbyt późno, często były niedokładne, a wręcz nie zawierały danych o liczbie protestujących[2]. Zjawisko to zaobserwował, na przykładzie badań regionalnych, Marcin Dąbrowski, który porównywał szacunki PZPR i własne obliczenia dotyczące strajkujących w czasie lubelskiego lipca[3]. Niezależnie od wszystkiego dane zawarte w tych źródłach pozwalają przynajmniej ustalić występujące trendy i przybliżoną skalę protestów.

Zgodnie z oficjalnym i najczęściej podawanym bilansem z lipca strajki objęły 177 zakładów i 81 tys. strajkujących[4]. Informacja opiera się na obliczeniach Służby Bezpieczeństwa, która w swoich raportach podawała te same dane (177 zakładów i 81 745 uczestników) z podziałem na poszczególne regiony[5]. Materiały SB przedstawiają także analizę branżową protestów. Najliczniej strajkowali pracownicy podlegający Ministerstwu Przemysłu Maszynowego (33 900 osób), Ministerstwu Komunikacji (10 145 osób) oraz Ministerstwu Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych (9700 osób). Z tych trzech sektorów wywodziło się ponad 55 proc. wszystkich protestujących[6].

Obliczenia SB zostały przez Biuro Polityczne KC PZPR uznane za bardziej wiarygodne niż te oparte na informacjach aparatu partyjnego. Według analizy sporządzonej 7 sierpnia przez Wydział Organizacyjny KC PZPR fala strajków, które przetoczyły się przez Polskę w lipcu, była nie-

---

[2] AIPN Sz, 0012/378/DVD, t. 1, Telekonferencja z zastępcą dyrektora Departamentu III „A" płk. Adamem Barszczewskim, b.d., k. 149.

[3] Jak zauważył Marcin Dąbrowski: „Z powodu upływu czasu, braku odpowiednich źródeł, likwidacji wielu przedsiębiorstw po 1989 r. i związanych z tym trudności z dotarciem do uczestników wydarzeń z lata 1980 r. zapewne nigdy nie uda się ustalić pełnej listy strajkujących zakładów i instytucji. Liczby powyższe nie obejmują zresztą zakładów, które nie przerwały pracy, a ich udział w wydarzeniach ograniczył się, z różnych powodów, do przedstawienia listy postulatów lub do wynegocjowania jakichś uzgodnień z dyrekcją. Niewykluczone, że dalsze poszukiwania źródłowe nieznacznie powiększą podane wyżej liczby" (M. Dąbrowski, *Lubelski lipiec 1980*, s. 165).

[4] *Informacja o przebiegu i tle wydarzeń strajkowych (materiał na VI Plenum KC PZPR)*, „Nowe Drogi" 1980, nr 10/11, s. 43.

[5] Aneks, Tabela 4: Przerwy w pracy w lipcu 1980 r. według województw.

[6] Aneks, Tabela 5: Przerwy w pracy w lipcu 1980 r. według branż.

co większa[7]. Prym wiodło województwo lubelskie, w którym, jak szacowano, w strajkach brało udział 50 500 ludzi. To ponad dwukrotnie więcej niż w Warszawie (ok. 18 tys.), ponad pięć razy tyle co w województwie kaliskim (11 200 osób) czy tarnobrzeskim (6620). Kolejne ośrodki były mniej aktywne – liczbę osób, które przerwały tam pracę, łącznie szacowano w przybliżeniu na tysiąc osób. Ogółem w tym okresie protesty wystąpiły w 210 zakładach pracy (z tego 136 leżały w województwie lubelskim). Wzięło w nich udział prawie 100 tys. osób.

Podobnie jak w wypadku strajków z lipca 1980 r., także dla protestów sierpniowych można oszacować skalę zjawiska zaistniałego w całym kraju[8]. Źródła proweniencji KC PZPR nie są jedynym źródłem, własne szacunki przedstawiało również MSW[9]. Od działaczy opozycji informacje na ten temat przyjmowało i przetwarzało RWE[10]. Pod koniec sierpnia 1980 r. fala objęła najprawdopodobniej 700 tys. osób strajkujących. Dane administracji partyjnej i rządowej są niższe niż te zebrane przez gdański MKS, który 26 sierpnia stwierdził, że w Gdańsku, Elblągu i Stargardzie strajkują 542 zakłady. Władze szacowały, że protestowało ok. 300 mniej. O jedną trzecią różniła się ocena zakresu strajków w Szczecinie. W skali całego kraju różnica wynosiła 300 zakładów, można więc przyjąć, że chodziło głównie o to, że obie strony inaczej szacowały strajki w Gdańsku[11]. 26 sierpnia miało strajkować już 500 przedsiębiorstw, co nadal nie pokrywa się z szacunkami władz[12]. Trudno po latach definitywnie wyjaśnić tę kwestię.

Wykres „Liczba strajkujących w okresie lipiec–wrzesień 1980" zawiera graficzne zobrazowanie raportów PZPR i MSW. Widać wyraźnie, że protesty lipcowe były tylko preludium do tego, co wydarzyło się w sierpniu. Napięcie wzrastało od 15 sierpnia, tendencja spadkowa pojawiła się po podpisaniu porozumień. Centrum strajków było Wybrzeże, a szczególnie Gdańsk, gdzie protesty narastały stopniowo, począwszy od wystąpienia

---

[7] AAN, KC PZPR, 933/30, Wykaz województw, w których w okresie 1 VII–4 VIII wystąpiły przerwy w pracy, b.d., b.p.

[8] Aneks, Tabela 6: Chronologia strajków 1 VII–27 VIII 1980 r.

[9] Por.: K. Dubiński, *Zapowiedź sierpniowego przełomu. Meldunki MSW o sytuacji w kraju w okresie 1 lipca – 16 sierpnia 1980*, „Zeszyty Historyczne" 2000, z. 133, s. 69–164; G. Majchrzak, *Informacje sytuacyjne MSW z sierpnia 1980 roku*, „Zeszyty Historyczne" 2003, z. 145, s. 65–155.

[10] *August 1980. The strikes in Poland*, red. W.F. Robinson, Munich 1980.

[11] Wykaz przedsiębiorstw i zakładów, których przedstawiciele wchodzą w skład Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, 26 VIII 1980 r., kopia w zbiorach autora.

[12] L. Biernacki, A. Kazański, *NSZZ „Solidarność"*..., s. 27.

w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Kulminacja fali nastąpiła przed podpisaniem porozumień sierpniowych. Nie udało się odnaleźć dokładnych wyliczeń liczby strajkujących 30–31 sierpnia, dostępne jest jednak zestawienie z 29 sierpnia 1980 r., zgodnie z którym w całym kraju strajkowało ponad 643 tys. osób w 653 zakładach[13].

Liczba strajkujących w okresie VII–IX 1980

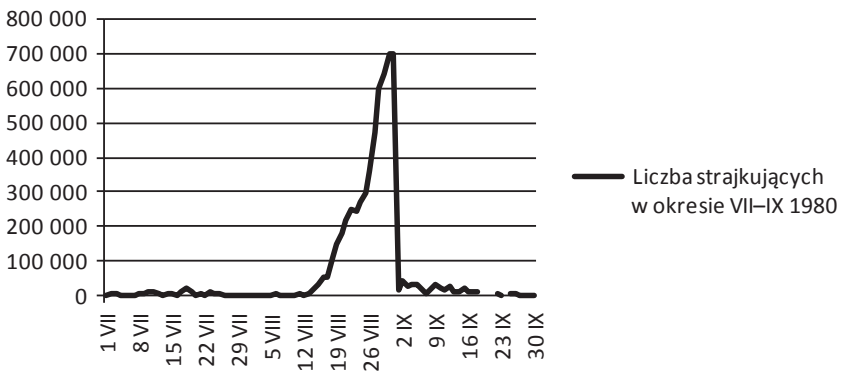

Opracowanie własne na podstawie: AAN, KC PZPR, XIA/1307, Zestawienie przerw w pracy w lipcu 1980 r. według dni, b.d., k. 59–61; *ibidem*, Zestawienie przerw w pracy w sierpniu 1980 r., b.d., k. 62–64; AIPN, 01212/3/CD, Przerwy w pracy we wrześniu 1980 r. według dni, b.d., k. 20; *ibidem*, Zestawienie przerw w pracy w sierpniu 1980 r. według dni, b.d., k. 21–26; AIPN, 185n/4, Informacje sytuacyjne gabinetu ministra za okres 1–30 IX 1980 r.

Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że następnego dnia, 30 sierpnia, liczba strajkujących przekroczyła 700 tys. MSW szacowało, że w sierpniowej fali strajków wzięło udział ok. 750 zakładów i 700 tys. osób[14]. Z zestawienia analiz cząstkowych wyłania się liczba co najmniej 714 tys. strajkujących w 726 zakładach[15].

---

[13] Aneks, Tabela 7: Strajki 29 VIII 1980 r. o godz. 10.00.

[14] AIPN, 0296/229/DVD, t. 5, Informacja dotycząca stanu zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w sierpniu 1980 r., b.d., k. 21.

[15] Aneks, Tabela 8: Statystyka strajków w okresie 1 VII–30 IX 1980 r.; *ibidem*, Tabela 9: Zestawienie liczby strajkujących w sierpniu 1980 r.

W okresie od 1 do 17 września najwięcej osób strajkowało 2 września – 45 tys.[16] Chociaż w porównaniu ze strajkami z drugiej połowy sierpnia był to znaczący spadek, to trzeba sobie uzmysłowić, że w odniesieniu do kulminacji „lubelskiego lipca" była to liczba ponad dwukrotnie większa. O ile jednak w czasie strajków sierpniowych można dostrzec stały trend polegający na zwiększaniu się liczby protestujących, o tyle we wrześniu mamy do czynienia z tendencją spadkową. Z wyliczeń MSW wynikało, że we wrześniu strajki różnego rodzaju wystąpiły w 519 zakładach na terenie 46 województw. Wzięło w nich udział ponad 357 tys. osób. W licznych przypadkach nastroje załóg balansowały na granicy strajku, ale władze administracyjne w porę łagodziły sytuację. W całym wrześniu najbardziej zapalnymi województwami były: katowickie (86 zakładów, 126 tys. uczestników), bydgoskie (41 zakładów, 36 tys. uczestników), poznańskie (34 zakłady, 16 tys. uczestników), wałbrzyskie (28 zakładów, 18 tys. uczestników), radomskie (22 zakłady, 4 tys. uczestników), krośnieńskie (19 zakładów, 10 tys. uczestników), bialskopodlaskie (17 zakładów, 5 tys. uczestników) i łódzkie (15 zakładów, 8 tys. uczestników). Zmieniła się specyfika fali strajkowej. Poza osobnym przypadkiem Śląska nie dochodziło do strajków totalnych, paraliżujących całe rejony kraju. Wśród przyczyn niezadowolenia i tendencji strajkowych zaczęły dominować dwie kwestie – brak informacji o zasięgu i prawnym znaczeniu porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia oraz opóźnienie w realizacji obietnic, zwłaszcza finansowych, udzielonych przez władze. Oprócz podwyżki płac i poprawy warunków życia coraz silniejsze stawały się żądania zmian personalnych we władzach partii i zakładów, a także ukarania winnych niegospodarności i nadużyć[17].

Najgroźniejszym dla władz zjawiskiem były niewątpliwie strajki na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Od 28 sierpnia systematycznie wzrastała liczba zakładów przyłączających się do protestu. Apogeum przypadło na 2 września, kiedy strajkowało 50–60 zakładów, w tym 25 kopalń[18].

---

[16] Aneks, Tabela 10: Skala strajków 1–16 IX 1980 r.

[17] AIPN, 0365/1/DVD, t. 5, Informacja dotycząca stanu rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego w kraju we wrześniu 1980 r., 8 X 1980 r., k. 159.

[18] AIPN, 185n/4, cz. 1, Informacja sytuacyjna nr 30 za okres 2–3 IX 1980 r., k. 7; *ibidem*, Informacja sytuacyjna nr 22 za okres 1–2 IX 1980 r., k. 2; T. Kurpierz, J. Neja, *NSZZ „Solidarność" Region Śląsko-Dąbrowski*, s. 178.

Nowe związki zawodowe bardzo szybko zyskiwały na popularności. Według szacunków KC PZPR na początku października 1980 r. Niezależne Samorządne Związki Zawodowe powstały już w 4,5 tys. zakładów, a przynależność do nich deklarowało 2,5 mln osób[19]. W większych ośrodkach do NSZZ „Solidarność" przystępowało od 50 do 80 proc. zatrudnionych. Inaczej wyglądała sytuacja w mniejszych miejscowościach, gdzie na akces decydowało się od 20 do 50 proc. zatrudnionych. W opisywanym okresie prym w kraju wiodły cztery ośrodki: Gdańsk, Katowice, Wrocław i Mazowsze. To one były siłą napędową nowych związków[20]. Co ciekawe, w świetle danych KC PZPR widać, że pomysł na tworzenie nowych związków zawodowych najszybciej przyjmował się w województwie wrocławskim. Tam do początku października największy był odsetek osób, które zapisały się do nowych związków. Jak wyliczył Łukasz Kamiński, do końca września zarejestrowano tam 931 struktur zakładowych, które skupiały ok. 210 tys. osób. Na początku października liczby te wynosiły odpowiednio 1058 i 240 tys., pod koniec miesiąca zaś – 1066 i 287 tys. Co więcej, we wrocławskim MKZ rejestrowały się organizacje związkowe spoza województwa – do końca października 1980 r. dołączyło się w ten sposób 240 komisji, liczących 65 994 osoby. Dane przedstawione przez KC w niewielkim stopniu różnią się od innych szacunków. Może to wynikać z przeszacowania liczby związkowców przez KW we Wrocławiu, a także z faktu, że do związków wrocławskich przyłączały się organizacje z innych, nieraz dość odległych regionów. Tamtejsza „Solidarność" była bardzo aktywna i starała się wysyłać swoich emisariuszy do możliwie dużej liczby zakładów. Rejestrowały się tam nawet zakłady z innych województw: leszczyńskiego, opolskiego i poznańskiego[21].

Po rejestracji w listopadzie 1980 r. popularność NSZZ jeszcze wzrosła – „Solidarność" stała się gigantyczną organizacją[22]. Wzrost liczby członków NSZZ potwierdziły badania opinii. 4 listopada przynależność deklarowało 17 proc. badanych, ale już 18 listopada aż 26 proc., tydzień później 28 proc.

---

[19] Aneks, Tabela 11: Liczebność Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w październiku 1980 r.

[20] AAN, KC PZPR, 880/1, Zakres oddziaływania NSZZ związanych z ośrodkiem „Solidarność", 7 X 1980 r., b.p.

[21] Ł. Kamiński, *NSZZ „Solidarność" Region Dolny Śląsk*, s. 330–332.

[22] Aneks, Tabela 12: Liczebność Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w listopadzie 1980 r.

Na podstawie tego oraz innych badań szacowano, że pod koniec listopada „Solidarność" liczyła ok. 7,5 mln związkowców. Wśród zatrudnionych w sektorze uspołecznionym odsetek zrzeszonych szacowano na 54 proc., tj. 7 mln. „Solidarność" największą popularnością cieszyła się wśród robotników wykwalifikowanych, następnie wśród pracowników umysłowych, nieco mniejszą w środowisku robotników niewykwalifikowanych.

3 października KKP dała dowód na to, że jest w stanie sytuację strajkową kreować odgórnie, a związkowcy są bardzo zdyscyplinowani. Tego dnia w 1020 obiektach zastrajkowały całe załogi (z wyjątkiem pracowników czuwających nad ciągłością pracy zakładów), w 760 zakładach od pracy odstąpiła część załogi, a w 1000 podjęto innego rodzaju akcje, takie jak wywieszanie flag, włączenie syren, noszenie opasek. Najwięcej zakładów zastrajkowało w województwach: gdańskim – 279, katowickim – 242 (w tym 53 kopalnie) oraz we wrocławskim – 114. Strajki wystąpiły również w woj. bielskim, bydgoskim, elbląskim, poznańskim, słupskim, toruńskim i wałbrzyskim. W akcję włączyło się także wiele uczelni w całym kraju[23]. Ten strajk pokazał, że nowe związki zawodowe stanowiły zdyscyplinowaną siłę, zdolną do przeprowadzenia ogólnopolskiego strajku, w którym partycypowało więcej zakładów niż w czasie strajków sierpniowych. Ta akcja była także momentem inicjacji związkowców – po raz pierwszy zdali sobie sprawę, że są częścią nowej organizacji i że dysponują możliwością nacisku na władze i walki o realizację swoich interesów.

[23] AIPN, 185n/5, Informacja nr 57 dotycząca strajku ostrzegawczego, b.d., k. 151.

8

PIERWSZA FALA

Detonator

Protesty rozpoczynały się najczęściej od drobnych incydentów, od zawiązania się dyskusji w grupach, brygadach, na stanowiskach pracy. Dochodziło także do spontanicznych zebrań, najczęściej w czasie przerw śniadaniowych oraz w trakcie przestojów wywołanych brakami w zaopatrzeniu lub spóźnianiem się autokarów dowożących ludzi do pracy. Pracownicy dyskutowali, korzystając z chwili wolnego czasu, a najlepiej słyszalni byli ci, którzy głośno artykułowali niezadowolenie. Do pracy już nie wracano. Samozwańczy rzecznicy zgłaszali żądania przy aplauzie zebranych pracowników.

Strajk w Świdniku, według relacji anonimowego świadka, zaczął się następująco: „O tym, który zaczął ten strajk, mówią, że był wybuchowy, nerwus i jak mu się krzywda działa, to nie patrzył, tylko wygarniał, co myśli. Tego dnia poszedł kupić kotlet do baru wydziałowego i okazało się, że [kotlet] podrożał z 10,20 na 18,10 złotych. Na dodatek dostał mały kotlet. Wziął, poszedł na halę i powiedział: zobaczcie, to tyle kosztuje. Rzucił kotlet i mówi, że nie będzie robił. Chłopaki! Nie robimy! Jeden, drugi, trzeci, znalazło się kilku. I tak się zaczęło”[1]. W badaniach nad strajkami prowadzonych w województwie warszawskim zarejestrowano przypadek z zakładów Świerczewskiego, gdzie „inicjatorem akcji protestacyjnej (petycji) był

[1] Relacja anonimowego świadka strajków w WSK PZL Świdnik spisana w lipcu 1988 r., cyt. za: AIPN, 01521/1975/DVD, Praca magisterska obroniona w Akademii Spraw Wewnętrznych przez ppor. Zbigniewa Stefaniaka – *Geneza i przebieg ruchu strajkowego na Lubelszczyźnie w 1980 r. oraz przeciwdziałanie wynikającym stąd zagrożeniom*, Warszawa 1989, k. 49.

pracownik umysłowy w Dziale Gospodarki Narzędziowej, członek PZPR, który zachęcił jeszcze dwie kobiety, także pracownice umysłowe tego działu, do zorganizowania akcji zbierania podpisów pod petycją", i od tego się zaczęło[2]. Działania były żywiołowe, a co za tym idzie, nie były dobrze zorganizowane, jak np. w Fabryce Maszyn Rolniczych Agromet: „Naszego strajku nikt nie organizował. O tym, że nie podejmiemy pracy, zdecydowaliśmy wspólnie podczas przerwy śniadaniowej"[3]. Z perspektywy czasu, szczególnie po doświadczeniach „Solidarności", pracownicy biorący udział w protestach uznali takie działanie za mało skuteczne: „Gdybyśmy mieli dzisiejsze doświadczenie, organizowalibyśmy wszystko inaczej. Nasz lipcowy protest był spontaniczny, bez przygotowań i bez przywódców"[4].

Nieporządek wynikał nie tylko ze spontaniczności, lecz także z celowego działania: nie uznawano legitymacji rad zakładowych do prowadzenia rozmów oraz unikano zebrań partyjnych. Jednocześnie wiecujący nie byli agresywni, niczego nie niszczyli, nie wychodzili też poza zakłady, unikali określania swojej działalności mianem strajku. O ile władze sięgały najczęściej po określenie „przerwy w pracy", o tyle pracownicy mówili o „wiecach". „Wtedy nie używało się słowa »strajk« – wspominał Julian Dziura z Fabryki Samochodów Ciężarowych – używano raczej określenia »wiec«„[5]. Zgodnie z sugestią dyrektora komitet strajkowy nosił nazwę Grupa Robocza, a strajk nazywano przestojem, „żeby historia fabryki nie została »splamiona«"[6].

Żądania formułowano na bieżąco, dotyczyły więc rzeczy najbardziej oczywistych, aktualnych i dokuczliwych, głównie podwyżek i zaopatrzenia. Jan Lityński wspominał: „najpierw był strajk – mówimy, że strajk, i stajemy – a potem były postulaty"[7]. W analizach partyjnych zwracano uwagę na to, że „formułowanie żądań i postulatów odbywało się na ogół w atmosferze dużego podniecenia i jednostkowych wypowiedzi agresywnych – zwłaszcza ze strony kobiet oraz pracowników młodszych wiekiem i stażem

---

[2] J. Drążkiewicz, A. Rychard, *Strajki w regionie warszawskim…*, s. 30.

[3] *O przebiegu lipcowego strajku w Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet" opowiadają pracownicy*, „Biuletyn Związkowy. Region Środkowo-Wschodni", 20–26 VII 1981, nr 37/38, s. 5.

[4] *Ibidem*, s. 5.

[5] G. Józefczuk, *Wtedy nie było jeszcze słowa strajk*, „Gazeta Wyborcza" (Lublin), 12 VII 2005.

[6] *FSC Lublin*, „Biuletyn Związkowy. Region Środkowo-Wschodni", 20–26 VII 1981, nr 37/38, s. 4.

[7] *Jak się zaczęło…*, s. 25.

pracy”[8]. Ustalenie wspólnej listy żądań było wyzwaniem, także z powodu lęku. Stanisław Daniel zapamiętał atmosferę poprzedzającą początek rokowań z dyrekcją i delegacją organizacji partyjnej: „Mając na uwadze, że pod wpływem strachu może nikt nie będzie chciał mówić – zaproponowałem, aby uwagi, które będzie miała załoga pod adresem dyrekcji, spisać na kartkach i podać je w tłumie, tak żeby nie było widać, kto je podaje. Następnie wybrani przedstawiciele mieli odpisać ich treść, a kartki publicznie spalić, aby nie było dowodów przeciwko ich autorom”[9].

Na początku lipca protesty były zazwyczaj krótkotrwałe. Na przykład w sanockim Autosanie strajk rozpoczął się i zakończył już 1 lipca, po tym jak załoga uzyskała obietnicę podwyższenia premii. Podobna sytuacja wystąpiła w Ponarze, gdzie ustąpiono po przywróceniu starych norm pracy. Spośród zakładów, które rozpoczęły strajk 1 lipca, na dłuższy protest zdecydowała się tylko załoga WSK Mielec. Strajki na Lubelszczyźnie rozpoczęły się 8 lipca 1980 r. od 30-tysięcznego Świdnika. Osiemdziesięcioosobowa grupa zbuntowała się przeciw wprowadzeniu podwyżek w zakładowych bufetach. Kolejni niezadowoleni dołączyli w czasie przerwy śniadaniowej. Nastroje starał się uspokoić sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Załoga wydelegowała do rozmów dziewięcioosobową reprezentację wszystkich wydziałów. Mimo wstępnego porozumienia strajk przedłużył się także na pracę kolejnych zmian.

Dyfuzja

W swojej klasycznej pracy *Psychologia tłumu* Gustave Le Bon wprowadził pojęcie zaraźliwości (*contagion*): „Zaraźliwość jest zjawiskiem łatwym do stwierdzenia, ale bardzo trudnym do wyjaśnienia. Należy ona do grupy zjawisk hipnotycznych […]. Zaraźliwość uczuć i czynów w tłumie do tego stopnia potrafi opanować jednostkę, że poświęci ona osobiste cele dla celów wspólnych. Cecha ta jest przeciwna naturze człowieka, ale każdy jest na nią podatny, kiedy staje się cząstką tłumu […], jednostka w tłu-

[8] AAN, KC PZPR, 933/30, Informacja o przestojach w zakładach pracy w lipcu 1980 r., b.d., b.p.

[9] *FSC Lublin*, „Biuletyn Związkowy. Region Środkowo-Wschodni”, 20–26 VII 1981, nr 37/38, s. 4.

mie nabywa cech wręcz przeciwnych do tych, jakie posiada każdy z nas z osobna. Mam tu na myśli podatność na sugestie, której wynikiem jest wyżej wspomniana zaraźliwość”[10]. Le Bon próbował scharakteryzować w ten sposób zjawisko kluczowe dla analizy rozprzestrzeniania się protestów. Pewne zbiorowe zachowania mogą się rozprzestrzeniać w społeczeństwie zupełnie jak wirusy. W sytuacji gdy pojawia się podatność, jeden przykład może pociągnąć za sobą kolejnych ludzi, ponieważ osłabia strach i pobudza ambicje. W wypadku protestów zależy to od kilku czynników – podatności społeczeństwa na niepokoje, czasu trwania poszczególnych strajków czy też kontaktów ludzi z przedsiębiorstw strajkujących z tymi, którzy jeszcze pracują.

W naukach społecznych używa się pojęcia dyfuzji (*diffusion*), które zostało zaadoptowane z chemii i fizyki, gdzie opisuje proces samorzutnego rozprzestrzeniania się cząstek lub energii. Dyfuzja była używana m.in. do opisu rozprzestrzeniania się innowacji: „dyfuzja jest procesem, w którym innowacja jest z czasem przekazywana za pośrednictwem wybranych kanałów wśród aktorów społecznych”[11]. Jako dyfuzję określa się także sytuację, gdy element ruchu społecznego (np. taktyka, ideologia, protest) rozprzestrzenia się (przez naśladownictwo, dołączenie, zainspirowanie) na większą liczbę aktorów (organizacji, sieci, grup, ludzi) poprzez bezpośrednie lub pośrednie kanały komunikacji[12]. Prace dotyczące tego zjawiska opisują w dużej mierze specyfikę ruchów społecznych w krajach Zachodu. Analizy te próbują porządkować i systematyzować wiele czynników mających wpływ na charakter, tempo i zasięg zjawiska. Dyfuzję często łączy się z teoriami sieci społecznych, ponieważ to kwestia komunikacji i wymiany informacji jest najważniejsza w tym procesie. Dla narodzin i rozwoju ruchów społecznych zjawisko dyfuzji ma zasadnicze znaczenie.

Można zwrócić uwagę na kilka wczesnych prac poświęconych temu zagadnieniu. Benjamin D. Singer analizował na przykład proces rozprzestrzeniania się zamieszek w Detroit w 1967 r. Sporządził katalog kanałów komunikacyjnych, z których potencjalni uczestnicy otrzymywali informacje. Uczestnicy mogli osobiście zobaczyć, co się dzieje – byli na miejscu za-

[10] G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, tłum. B. Kaprocki, Warszawa 1997, s. 16–17.
[11] E.M. Rogers, *Diffusion of Innovations*, New York 1983, s. 5.
[12] S.A. Soule, *Diffusion and Scale Shift* [w:] *The Wiley-Blackwell Encyclopedia of Social and Political Movements*.

mieszek lub widzieli je z jakiegoś miejsca. Mogli dowiedzieć się z kręgu swoich znajomych – w bezpośredniej rozmowie lub telefonicznie. Wreszcie mogli otrzymać informację za pośrednictwem mass mediów – radia, telewizji, gazet i ulotek[13]. Roger V. Gould w interesującej pracy dotyczącej Komuny Paryskiej obok innych czynników wyróżnia szczególnie rolę sieci kontaktów, których istnienie warunkuje bliskość geograficzną[14]. W badaniach wyszczególnione są, na najbardziej ogólnym poziomie, źródła wewnętrzne i zewnętrzne. Wewnętrzne dotyczą dyfuzji między jednostkami połączonymi więziami społecznymi. Zewnętrzne odnoszą się do roli, jaką odgrywają mass media (telewizja, radio, prasa) oraz tzw. agenci zmiany (*change agents* – na potrzeby książki, zgodnie z określeniem pojawiającym się w sierpniu i wrześniu 1980 r., będę używał określenia „emisariusze" – o ich roli w kolejnym rozdziale)[15].

Wypracowaną systematykę można w pewnym stopniu zastosować do opisu rozprzestrzeniania się protestów latem 1980 r. W rozpatrywanym przypadku dobrze uwidacznia się podział na dyfuzję za pomocą bezpośrednich (*direct*) oraz pośrednich (*indirect*) więzi lub kanałów komunikacji (*ties*). Zjawisko dyfuzji jest istotne, ponieważ to ono latem 1980 r. doprowadziło do pojawienia się fali strajkowej. Z wyjątkiem pierwszych chwil po wprowadzeniu podwyżki, kiedy pewna liczba protestów wybuchła niezależnie od siebie, strajki były ze sobą zazwyczaj silnie powiązane, często jedne wynikały z drugich. Zjawisko dyfuzji można prześledzić zarówno w skali mikro (protest w zakładzie), jak i w skali makro (protest regionu).

Początkowo, w lipcu 1980 r., protesty pojawiały się i rozprzestrzeniały w sposób niezorganizowany, były zazwyczaj spontaniczne. Mechanizm ich powstawania przypominał rozwój epidemii. Po ukrytej podwyżce cen mięsa oraz zmianach w organizacji pracy niektórych zakładów dochodziło do „przestojów". Kluczowa była kwestia „zarażania" kolejnych zakładów. Ten proces kształtowały dwa czynniki. Pierwszy to liczba kontaktów lub ich jakość – pomysł zorganizowania protestu powinien być przekazany z zakładu do zakładu. Najczęściej następowało to w odniesieniu do zakła-

---

[13] B.D. Singer, *Mass Media and Communication Processes in the Detroit Riot of 1967*, „The Public Opinion Quarterly" 1970, t. 34, nr 2, s. 241.

[14] R.V. Gould, *Multiple Networks and Mobilization in the Paris Commune, 1871*, „American Sociological Review" 1991, t. 56, nr 6, s. 716–729.

[15] D. Strang, S.A. Soule, *Diffusion in Organizations and Social Movements. From Hybrid Corn to Poison Pills*, „Annual Review of Sociology" 1998, t. 24, s. 265–290.

dów leżących w bliskim położeniu geograficznym (casus strajków lubelskich) lub też połączonych silnymi więzami organizacyjnymi (casus filii zakładów). Kluczowa była również rola informacji przekazywanych za pośrednictwem Radia Wolna Europa. Kiedy pojawiły się wiadomości o tym, że strajki mogą przynieść wymierne korzyści, bo władze uginają się przed żądaniami, wskaźnik „zakaźności" znacznie wzrósł. Jak wiemy, czas protestów wahał się od choćby kilkudziesięciu minut do kilku dni. Oczywiście w wypadku zakładu krótko strajkującego prawdopodobieństwo, że informacja o proteście się rozniesie i zmobilizuje innych, jest mała. Natomiast im dłużej trwał protest, tym bardziej stawało się prawdopodobne, że pociągnie za sobą kolejne.

Dyfuzja protestu w zakładzie

Najskuteczniejszy kanał komunikacji stanowiły oczywiście kontakty bezpośrednie. Decydującą rolę odgrywali pracownicy, którzy ze względu na specjalizację byli bardziej mobilni od swoich kolegów. W warszawskich Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych „szczególną aktywność wykazywali pracownicy Działu Mechanicznego, pełniącego funkcje usługowe wobec innych wydziałów, mogący swobodnie poruszać się po terenie zakładów – roznosili oni wiadomość o strajku na inne wydziały"[16]. Ireneusz Krzemiński wskazywał także na rolę robotników zatrudnionych w narzędziowni, którzy z racji pełnienia usługowych funkcji utrzymywali intensywne kontakty z innymi działami. Mieli zarówno siatkę znajomości, dostęp do najnowszych informacji, jak i możliwość ich dystrybucji. To było czynnikiem ułatwiającym przyjęcie aktywnej postawy w czasie protestu.

Barbara Staroch wspominała, że jej wydział zaczął protest, a „inne odcinki tłoczni na wieść o naszym działaniu przyłączyły się i też przerwały pracę. Koncepcja rozmów zgłoszona nam przez kierownictwo polegała na »dogadywaniu się« z poszczególnymi odcinkami oddzielnie. Chciano rozbić naszą jedność, a przez to – siłę. Stało się inaczej. Na rozmowy poszli wszyscy, z całej tłoczni […]. Mimo że wyłączono nas z sieci telefonicznej, informacja przedostała się na inne wydziały. Już po przerwie śniadaniowej zaczęły dochodzić do nas sygnały o tym, że stoją inne wydziały, ludzie

[16] J. Drążkiewicz, A. Rychard, *Strajki w regionie warszawskim…*, s. 30.

przychodzili, pytali, patrzyli, jak to jest u nas robione, i wracali”[17]. Piotr Dudziak z Wydziału Montażu Samochodów Dostawczych uzupełniał, że funkcję kurierów pełnili ludzie z transportu wewnętrznego[18]. W Lubartowskich Zakładach Garbarskich „przed 17.00 przyjechał do nas facet z chemicznego, nie znam nazwiska, na podnośniku. »Co się u was dzieje?« – »No, my nie robimy«. – »Skoro wy nie robicie, to ja przyprowadzam wszystkich«. I pojechał tym wózkiem. Przyszli wszyscy z chemicznego. – »Co się dzieje?« – »Strajk!«”[19].

Zbigniew Janas wspominał rozpoczęcie strajku w Ursusie: „Poleciałem do ślusarni. Trochę ich psychologicznie wziąłem. Mówię: »Słuchajcie, tu inni stoją, a my co? Czytamy, czytamy [„Robotnika”], i nic? I będziemy tak stać?« A oni, widać, mają stracha. Mówię: »Słuchajcie, zdecydujcie – staniemy, bo jak inni stoją, to i my, żebyśmy się jeszcze nie zbłaźnili«. Zdecydowaliśmy, że stoimy. To ja biegnę do hydraulików: »Słuchajcie, coś trzeba zrobić, ślusarze mówią, że stoją […]«. I z tymi hydraulikami poszliśmy do ślusarzy. Potem poleciałem do elektryków: »Słuchajcie, tu siedzą hydraulicy, ślusarze, coś trzeba robić, chodźcie, pogadamy«. I tych elektryków ściągnąłem na jedną stołówkę. Mówię wszystkim: organizujemy. Odpowiadają: organizujemy”[20]. Zbigniew Bujak dodawał: „Stają brygady remontowe, ale ciepłownia jeszcze pracuje. Natomiast już zatrzymanie kotłów, zmniejszenie pary zatrzymuje kuźnię, zatrzymuje wodę, zatrzymuje cały zakład”[21].

W strajkach zwykle nie brali udziału wszyscy pracownicy. W wielu zakładach, w których praca odbywała się w systemie zmianowym, strajkowały często tylko pojedyncze brygady. Henryk Gontarz, pracownik Świdnika, wspominał po latach: „Nie znaliśmy jeszcze wtedy pojęcia strajku okupacyjnego. Dlatego gdy jedna zmiana kończyła pracę, szła do domu, a zastępowała ją druga”[22]. Część pracowników chciała nadal pracować, ale wymuszanie strajku zdarzało się rzadko, pojedyncze sytuacje tego typu wystąpiły w WSK Mielec, ZNTK w Ostrowie Wielkopolskim, MPK w Lublinie, Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej w Dusznikach, Lokomotywowni

[17] *FSC Lublin*, „Biuletyn Związkowy. Region Środkowo-Wschodni”, 20–26 VII 1981, nr 37/38, s. 3–4.
[18] *Ibidem*, s. 4.
[19] A. Stanowski, *Wydarzenia lipcowe…*, s. 97.
[20] *Jak się zaczęło…*, s. 25.
[21] *Ibidem*.
[22] D. Sajung, *Świdnicka iskra…*

i Wagonowni w Lublinie. „Łamistrajków" starano się nakłonić do zmiany decyzji groźbami, wyłączano na ich stanowiskach maszyny lub odcinano prąd, wypuszczano powietrze z kół autobusów, blokowano bramy wyjazdowe czy tory[23]. Notowano przypadki, jak w WSK Świdnik, gdzie na początku panowało „zamieszanie, jedni chcą pracować, inni przeszkadzają, wyłączając prąd, maszyny, wentylatory itp."[24]. Jednak zatrzymanie nawet jednego istotnego dla produkcji wydziału skutkowało zatrzymaniem całej pracy. 11 lipca w FSO „na pierwszej zmianie nie podjęło pracy ponad 3 tys. osób na 7 tys. zatrudnionych. Postój objął cztery duże wydziały produkcyjne spośród piętnastu; spawalnia nie może przystąpić do pracy z powodu braku podzespołów dostarczanych przez wydziały kontynuujące postój"[25].

Jeżeli groźba protestu przyniosła pracownikom jednego wydziału ustępstwa ze strony dyrekcji, to proces rozprzestrzeniania się nastrojów strajkowych przyśpieszał. W Ostrołęce organizacja partyjna alarmowała: „Wczoraj w Zakładach Mięsnych na II zmianie 35 kobiet z wydziału oczyszczania jelit przerwało pracę, domagając się zniesienia cen komercyjnych w kiosku zakładowym lub podniesienia płac. Dyrektor w ramach posiadanych uprawnień obniżył im normy o 10%, po czym podjęły one pracę. Dziś rano przerwało pracę 100 robotników na wydziale uboju, wysuwając analogiczny postulat dotyczący cen komercyjnych i płac. Podjęto z nimi rozmowy"[26]. Nic nie działało tak motywująco, jak informacja, że kolegom z pracy udało się skutecznie wywrzeć nacisk na przełożonych: „W wydziale remontowym główny mechanik kategorycznie powiedział: »Nie dostaniecie tego, co narzędziownia, tylko 15 procent premii«. Zdzisław Tyszko zadzwonił do narzędziowni: »Dostaliście swoje?« – »Dostaliśmy« – usłyszał. »U nas ma być to samo« – powiedział głównemu mechanikowi. »A jak nie, to ja do pracy nie przystępuję«"[27].

Powyższe przykłady obrazują dwie drogi dyfuzji protestu. W pierwszej poszczególne jednostki przenoszą lub pozyskują informację o tlącym się proteście, a kolejne osoby się do niego przyłączają. Druga strategia polega na tym, że osoby protestujące zaburzają pracę całego zakładu przez mecha-

[23] AIPN Sz, 0012/378/DVD, t. 1, Telekonferencja z zastępcą dyrektora Departamentu III „A" płk. Adamem Barszczewskim, b.d., k. 144.
[24] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 11 VII 1980 r., b.p.
[25] *Ibidem*.
[26] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 15 VII 1980 r., b.p.
[27] A. Stanowski, *Wydarzenia lipcowe*..., s. 97.

niczne przerwanie cyklu pracy zakładu. Istotny był także wynik interakcji na linii kierownictwo zakładu–protestujący. Chociaż ustępstwo pod naciskiem żądań załogi zapewniało szybkie zakończenie protestu, to mogło się jednak przyczynić do przyspieszenia dyfuzji, pokazywało bowiem, że podjęcie takiej akcji gwarantuje sukces.

Kluczową kwestią było pojawienie się małej grupy niezadowolonych osób. Jeżeli w zakładzie panowała odpowiednia atmosfera, to protest miał szansę powodzenia. Tak ulotne rzeczy jak atmosfera są bardzo trudne do odnotowania, ale były one dostrzegalne dla osób pracujących w zakładach. Bogdan Borusewicz tłumaczył, w jaki sposób ludzie z WZZ przekonali się, że zakład gotowy jest strajkować: „Jeden z nich któregoś dnia usłyszał, że dzisiaj mieli zastrajkować. A to powiedział Felski, który pracował wtedy z dala. Jeden puścił informację, a drugi to usłyszał. Wynikało z tego, że hasło przeszło przez całą stocznię w ciągu jednego dnia. Był to dowód, że jest atmosfera strajkowa”[28]. Po wybuchu protestu za jego podtrzymywanie i rozprzestrzenianie odpowiadali pracownicy, którzy odznaczali się dwiema cechami: mobilnością, która pozwalała dotrzeć do innych działów, oraz silnymi więziami z innymi pracownikami. Identyfikowano ich jako ludzi godnych zaufania i powszechnie znanych. Trzeba zwrócić też uwagę na to, że każdej kolejnej osobie było łatwiej dołączać się do protestu, wiedząc, że przystąpili do niego inni.

Można domniemywać, że niektóre grupy zawodowe są bardziej skłonne do współdziałania w takich sytuacjach. Badacze zajmujący się strajkami na Wybrzeżu, szczególnie w stoczniach, ustalili gradację protestujących według ich specjalizacji. W Stoczni im. Lenina strajk zaczął się od kadłubowni i wyposażenia, tam gdzie praca była cięższa. Wydziały silnikowe uważano za „robotniczą arystokrację”[29]. Zdaniem specjalistów: „Specyfikę stoczniowego środowiska pracy stanowi […] konieczność ścisłego współdziałania w zorganizowanych zespołach wykonujących prace w niezwykle trudnych i niebezpiecznych warunkach. Proces adaptacji do tych warunków jest stosunkowo długi”[30]. Takie relacje zawodowe, zgranie i zorganizowa-

---

[28] E. Szcześniak, *Borusewicz…*, s. 118.

[29] M. Latoszek, J. Iskierski, *Konflikt społeczny…*, s. 296.

[30] M. Gulda, B. Maroszek, *Kształtowanie się załóg stoczniowych w polskim budownictwie okrętowym na Wybrzeżu Gdańskim w latach 1945–1969* [w:] *Historia budownictwa okrętowego na Wybrzeżu Gdańskim*, red. E. Cieślak, Gdańsk 1972, s. 682–683, cyt. za: P. Perkowski, *Narastanie buntu…*, s. 754.

nie jest czynnikiem, który przekładał się zapewne na wzajemne zaufanie, dobre stosunki i umiejętność zorganizowania solidarnościowego wystąpienia. Znając historię strajków z okresu „Solidarności" i stanu wojennego, można powiedzieć, że tak samo wysoką lub nawet wyższą kulturę wspólnego działania i oporu mają górnicy.

Niezależnie od tego, w momencie narastania strajku każdej kolejnej osobie czy kolejnemu wydziałowi łatwiej było podjąć decyzję o przyłączeniu się do akcji. Wpływ miało na to poczucie bezpieczeństwa, solidarności z grupą, a także domniemanie, że masowość protestu zagwarantuje bezkarność większości uczestników. Aby wyznaczyć stopień skłonności do zaangażowania się w kolektywną akcję, ukuto terminy określające osoby przyłączające się na kolejnych etapach działalności. Pierwsi w kolejności są inicjatorzy (*innovators*, *initiators* czy *early rises*) – inicjujący daną akcję, zakładający ruch itp. W odniesieniu do strajków w lipcu i sierpniu 1980 r. możemy wyróżnić dwie takie grupy. Pierwszą, liczniejszą, stanowiły osoby, które w sprzyjających temu okolicznościach wyrażały głośno niezadowolenie i namawiały do protestu. Drugą grupę inicjatorów tworzyły osoby związane z działalnością opozycyjną, które zanim próbowały animować strajk, długo się przygotowywały, planowały, badały nastroje, szykowały ulotki itp. Ta grupa, której działalność można było obserwować szczególnie w Trójmieście, była zgrana, przygotowana i wiedziała, jaki cel chce – przynajmniej na początku – osiągnąć.

Następnie do protestu przyłączali się wcześni i późni naśladowcy (*early adopters*, *late adopters*). Różnica polegała na kalkulacji ryzyka i wierze w powodzenie. Wcześni naśladowcy są skłonni brać udział w przedsięwzięciu, które nie gwarantuje sukcesu, są w stanie zainwestować swój czas i energię oraz pokonać lęk, aby wspomóc inicjatorów. Późni naśladowcy przyłączają się, kiedy widzą, że nowy sposób działania przynosi efekty, a protest ma znaczne szanse sukcesu. Decyzję podejmują po długotrwałej analizie wszystkich za i przeciw oraz po uważnej obserwacji rozwoju sytuacji. Wreszcie ostatnią kategorią są osoby, które w przewidywalnych okolicznościach (a być może nigdy) nie przyłączą do akcji (*nonadopters*)[31].

[31] R. Kolins Givan, K.M. Roberts, S.A. Soule, *Introduction: The Dimensions of Diffusion* [w:] *The Diffusion of Social Movements. Actors, Mechanisms, and Political Effects*, red. R. Kolins Givan, K.M. Roberts, S.A. Soule, Cambridge 2010, s. 8.

W kontekście lata 1980 r. możemy patrzeć na ten podział z kilku perspektyw. Przede wszystkim możemy zwrócić uwagę na opisywaną skalę mikro – pojedynczych wydziałów czy zakładów, w których można by rozpatrywać decyzję poszczególnych jednostek. Mechanizm ten można jednak zaadaptować także do opisu rozprzestrzeniania się protestu między zakładami, co trzeba rozpatrywać w kontekście narastania fali strajkowej. Z czasem coraz bardziej istotnym impulsem do działania stawały się informacje napływające „z zewnątrz" – z innych zakładów, z radia, od rodziny i znajomych. W świetle wielu przykładów można stwierdzić, że kluczową kwestią dla pojawienia się fali protestów nie była podwyżka cen żywności, lecz właśnie dyfuzja, napędzana kolejnymi sukcesami strajkujących. Kiedy informacje o strajkach oraz porozumieniach zawieranych przez zakłady się rozprzestrzeniały, znajdowali się kolejni naśladowcy. Często jako pierwsze strajkowały zakłady mające poczucie siły, istotne z punktu widzenia gospodarki, zatrudniające wiele osób. Z ich przykładu czerpały kolejne. W kontekście grup inicjujących i naśladowców można spojrzeć na proces tworzenia kierownictwa strajkowego i stopniowe pokonywanie bariery lęku. W lipcu zazwyczaj unikano formalizowania przywództwa, starano się podkreślać kolektywny charakter działania, nie decydowano się na ciągły strajk okupacyjny. Z jednej strony sprawiało to, że protest był słabszy, z drugiej kierownictwo miało nieraz problem z ostatecznym usunięciem napięć w zakładzie, gdyż nie miało partnera do negocjacji. Sytuacja zaczęła się zmieniać po powstaniu MKS, który nie tylko pokazał, że można tworzyć silne i sformalizowane kierownictwo strajku, lecz także przykładał dużą wagę do rozprzestrzeniania tego modelu po kraju, tak aby zwiększyć liczbę naśladowców.

Dyfuzja protestu między zakładami

Strajki rozprzestrzeniały się od zakładu do zakładu. Bardzo dobrym przykładem jest historia strajku w Świdniku. Rozpoczęto go spontaniczne, po tym jak skumulowały się nastroje niezadowolenia spowodowane nie tylko podwyżkami, lecz także innymi czynnikami związanymi z funkcjonowaniem zakładu i jego społecznym otoczeniem. Protest zaczął się od zatrzymania pojedynczych wydziałów, następnie przeniósł się na inne załogi. Robotnicy nie zdecydowali się na zwołanie komitetu strajkowego ani służb porządkowych. Pracownicy jednych wydziałów namawiali kolegów

z innych do protestu, następnym zmianom zostawiano kartki z instrukcjami typu „przerwijcie pracę, żądajcie odpowiedzi". Akcja pracowników jednych wydziałów pociągała za sobą akcje kolejnych. Lista postulatów urosła – każdy wydział zgłaszał swoje. O ile kwestie podwyżek i zaopatrzenia były wspólne dla wszystkich, o tyle każdy wydział zgłaszał także własne żądania dotyczące ich warunków pracy. Listę okrojono do setki punktów. Ostatecznie 11 lipca strajkujący zorganizowali dwudziestoosobowy Komitet Postojowy, który usiadł do stołu rokowań z dyrektorem, wojewodą, reprezentantami Związku Zawodowego Metalowców, samorządu robotniczego oraz dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Samolotowego. Kluczowa była kwestia podwyżki wynagrodzeń, ale domagano się również innych ustępstw i zmian w kwestiach socjalnych[32]. Ostatecznie osiągnięto porozumienie, w którego ramach zatrudnieni mieli otrzymać podwyżkę płac. Wojewoda obiecał także, że poprawi zaopatrzenie Świdnika w żywność. Porozumienie zostało spisane, co okazało się dla władz niebezpiecznym precedensem. Kierownictwo MSW przestrzegało, że zawarcie takiego porozumienia prowokuje inne zakłady do wystąpień. Dlatego też dokument wieńczący negocjacje został oznaczony jako tajny[33]. Władze słusznie obawiały się zaistnienia efektu domina. Informacja o proteście błyskawicznie rozniosła się po innych zakładach. Pisał o tym dziennikarz „Sztandaru Ludu": „Lublin obiega sensacyjna wiadomość – strajkuje załoga WSK Świdnik […]. W Lublinie rozszalały się plotki. A więc milicja i wojsko miały zająć tereny między WSK a FSC w Lublinie, by w ten sposób nie dopuścić do połączenia się robotników z tych dwu największych zakładów przemysłowych Lubelszczyzny"[34]. Informacja o osiągnięciu porozumienia zachęciła kolejne zakłady do pójścia w ich ślady.

---

[32] Żądano m.in. „zmniejszenia różnic płacowych, podniesienia najniższych wynagrodzeń, podwyższenia dodatków rodzinnych, ustalenia jasnych kryteriów przeszeregowania, przedłużenia płatnych urlopów macierzyńskich, »płacenia za pracę, a nie za dyplom uczelni«, ujednolicenia systemu emerytalnego, 6-godzinnego czasu pracy dla matek mających dzieci poniżej 8. roku życia, stosowania jawności kryteriów podziału dóbr materialnych i atrakcyjnych świadczeń socjalnych". Domagano się także „poprawy zaopatrzenia Świdnika w artykuły żywnościowe (zwłaszcza w mięso), cofnięcia podwyżek cen, zaprzestania sprzedaży artykułów krajowych w sklepach Pewex, utrzymania talonów na cukier oraz wprowadzenia talonów na artykuły przemysłowe, których brakowało w sklepach, oraz zlikwidowania korupcji w lecznictwie na terenie Świdnika".

[33] M. Dąbrowski, *Lubelski lipiec 1980*, s. 108; A. Kamińska, *Strajk w Świdniku w lipcu 1980 r.* [w:] *Czas przełomu…*, s. 428–435.

[34] M. Dąbrowski, *Lubelski lipiec 1980*, s. 93.

Każdorazowy wybuch strajku i ustępstwo ze strony władz, zwłaszcza w wypadku dużych zakładów, generowały napięcia. Nie wiadomo, w jakiej mierze władze były świadome istnienia tego mechanizmu. W połowie lipca 1980 r. zebrał się zespół, który miał opracować strategię wyjścia z sytuacji – chodziło konkretnie o protesty w zakładach warszawskich. W zespole znaleźli się sekretarze KC: Stanisław Kania, Aleksander Kopeć, Józef Pińkowski, minister maszyn ciężkich i rolniczych Andrzej Jedynak oraz I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR Alojzy Karkoszka. Rozważali dwie koncepcje załagodzenia niepokojów społecznych: „Jedna opierała się na zastosowaniu metod politycznych, a więc rozmowy ze strajkującymi celem przekonania ich, że wysunięte żądania są niemożliwe do spełnienia. I druga, zakładająca wyasygnowanie określonej sumy pieniędzy na rekompensatę. Zwyciężyła druga koncepcja" – wspominał Mieczysław Rakowski[35]. Władza miała ustępować w kwestiach lokalnych i zakładowych, postulaty o charakterze „ogólnym" miały być wyłączane z negocjacji[36]. Takie decyzje sprawiły, że latem 1980 r. karierę zaczęła robić zasada „staniesz, to dostaniesz" – zatrzymanie pracy okazało się jedyną skuteczną formą wymuszenia realizacji żądań. Już w połowie lipca partyjne raporty donosiły m.in. o tym, że w Krakowie „rozszerza się wiadomość o uzyskiwaniu dużych podwyżek płac w wyniku strajków i o poprawie zaopatrzenia wszędzie tam, gdzie strajki były". Informacje powtarzali sobie ludzie w kolejkach sklepowych. W Szczecinie rozpowszechniały się informacje o podwyżkach w protestujących zakładach: Ursus, FSO Żerań, FSO Lublin, WSK Mielec. Te same zakłady wymieniano w Płocku: „Jak określił to jeden z robotników: Kto głośno krzyczy, ten otrzymuje więcej i szybciej niż inni". W Radomiu „popularna robi się opinia, że »tylko przez strajk można coś wywalczyć«. Opinie takie są propagowane w zakładach, wśród kolejarzy […] i innych". Nie bez znaczenia było to, że wszystkie protesty odbywały się bez użycia przemocy. Odnosi się do tego fragment raportu KW, według którego w opinii ludzi „przykład spokojnej organizacji strajku pokazany w filmie *Pogoda dla bogaczy* miał wpływ na przebieg protestów w Lublinie"[37].

---

[35] M. Rakowski, *Czas nadziei i rozczarowań*, Warszawa 1985, s. 92.

[36] A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście*…, s. 172.

[37] AAN, KC PZPR, XII/4460, Teleks Krystyna Dąbrowy do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 16 VII 1980 r., b.p.; *ibidem*, Informacja o nastrojach w Szczecinie, 17 VII 1980 r., b.p.; *ibidem*, Informacja na temat aktualnych nastrojów społeczeństwa województwa płockiego, 18 VII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4468, Informacja dot. nastrojów wśród społeczeństwa Radomia, 25 VII

Liczne przykłady z Lubelszczyzny dobrze obrazują rozprzestrzenianie protestów na podstawie klucza geograficznego. Już na początku lipca do zakładów protestujących wcześniej zaczęły się przyłączać m.in. załogi w Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet" (9–14 lipca), Lubelskich Zakładach Naprawy Samochodów (10–14 lipca) czy w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie (11–19 lipca). Stawiane postulaty dotyczyły głównie kwestii socjalnych i pracowniczych. Ze względu na obawę przed represjami protestujący niechętnie organizowali kierownictwo, np. w Lubelskich Zakładach Naprawy Samochodów reprezentację wyłoniono dopiero po dwóch dniach strajku. W Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie przedstawicielstwo, na którego czele stał Stanisław Daniel, powołano 12 lipca, a dwa dni później stworzono Grupę Roboczą[38]. Ukrywanie liderów było uzasadnione. W Zakładach Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Eda" w Poniatowej pod wpływem SB podjęto próbę zwolnienia Zdzisława Tyszki – jednego z przywódców strajku. Tymczasem eskalacja stopniowo postępowała. Według informacji MSW 16 lipca w strajkach partycypowało 8 tys. osób, zatrudnionych w 32 zakładach w województwie lubelskim[39]. Dzień później strajki objęły już 60 zakładów. W chwili przesilenia, według informacji przytaczanych przez Marcina Dąbrowskiego, 18 lipca strajkowało 79 zakładów i 18 tys. osób – jak wspominałem wcześniej, sytuację tę określał on mianem strajku generalnego miasta[40].

Fala protestów zawsze jest efektem domina, wywołanym tym, że załogi innych protestujących zakładów podwyżki otrzymały, lub choćby tym, że tylko rozpoczęły protest. 14 lipca w Warszawskiej Fabryce Pomp „nie pracowało na I zmianie ok. 450 pracowników wydziałów: montażu, narzędziowni, mechanicznego i głównego mechanika. Przerwali pracę po udzieleniu przez dyrekcję zakładu odpowiedzi na wcześniej przedłożone postulaty załogi, że w rezultacie planowanej regulacji płac robotnicy otrzymają ok. 400–500 zł podwyżki. Pracownicy mówią, że »taka podwyżka ich nie urządza«. Domagają się oni zwiększenia zarobków o 1000 zł, twierdząc, że taką podwyżkę otrzymali pracownicy FSO"[41]. W wypadku innego zakładu

1980 r., b.p.; *ibidem*, Teleks w sprawie aktualnej sytuacji w województwie wałbrzyskim, 21 VII 1980 r., b.p.

[38] M. Dąbrowski, *NSZZ „Solidarność" Region Środkowo-Wschodni*, s. 498.

[39] M. Dąbrowski, *Lubelski lipiec 1980*, s. 120.

[40] *Ibidem*, s. 129.

[41] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 14 VII 1980 r., b.p.

do pracowników przyszła „błyskawiczna refleksja – oni strajkowali – od razu dostali podwyżkę. My nie mamy lżejszej pracy, a widać, jak skuteczną bronią jest strajk". Podobne motywacje przytaczają protestujący z lubelskiej Gracji: „Wiedzieliśmy, że kilka zakładów w mieście stanęło. Inni się odważyli, myśmy też nie chcieli zostać na końcu"[42]. Motyw powtarza się w relacjach z Azotów: „W poniedziałek dowiedzieliśmy się, że stanął Kraśnik. U nas ludzie byli tak zdeterminowani, że nie trzeba było wielkiej agitacji za strajkiem, wystarczyła tylko wiadomość, że jakiś wydział stanął"[43]. Podobnie w Polmozbycie („Napięcia były już wcześniej i jak tylko dowiedzieliśmy się o Świdniku, to wystarczyło")[44] i Lubelskiej Fabryce Wag (10 lipca „jeszcze nie można powiedzieć, żeby to strajk był, ale on się tak wolno rodził. Ludzie dostawali wypłatę, zaczęli porównywać i dyskutować, no i o Świdniku już wiedzieli, o Agromecie, nie z gazet przecież. Tu szwagier pracuje, tam sąsiad powiedział, i tak wiadomości do nas dochodziły")[45].

Na wybuch protestu mogła mieć wpływ nie tylko geograficzna bliskość zakładów i więzi łączące ich pracowników, lecz także kwestie logistyczne. Protest w zakładzie, którego produkcja była ściśle związana z działalnością innego, mógł zablokować jego pracę. Było to szczególnie istotne w wypadku transportu, który miał wpływ na funkcjonowanie codziennego życia w mieście. Możliwe było także multiplikowanie się protestów przez inspiracje płynące od zakładów o podobnej specjalizacji, według klucza branżowego. 16 lipca w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Zakładzie nr 1 w Bielsku załoga tego zakładu wymusiła na kierownictwie podjęcie rozmów dotyczących podwyżek plac oraz trybu pracy. Katalizatorem były przestoje produkcyjne spowodowane brakiem części z FSC Lublin. Kiedy jeden transport części dotarł na miejsce, to „w trakcie rozładunku kierowca z Lublina i jego pomocnik rozmawiali z pracownikami. Po rozładunku załoga wydziału nie podjęła pracy i zażądała rozmowy z dyrekcją […] W dyskusji powoływano się na przykład Lublina"[46]. W Białej Podlaskiej 18 lipca do pracy nie przystąpiła grupa kierowców i mechaników oddzia-

[42] *Relacje*, „Biuletyn Związkowy. Region Środkowo-Wschodni", 20–26 VII 1981, nr 37/38, s. 9–10.
[43] *Ibidem*, s. 7.
[44] *Ibidem*, s. 8.
[45] *Ibidem*, s. 10.
[46] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 17 VII 1980 r., b.p.

łu Transbudu, stawiali oni żądania dotyczące podwyżek płac, zasiłków rodzinnych, poprawy zaopatrzenia w węgiel i mięso. Na koniec oświadczyli, że nie przerwą strajku do momentu, dopóki do pracy nie przystąpi załoga Transbudu w Lublinie[47].

Dyfuzja zależy zazwyczaj od wielu elementów. Dobrze pokazuje to rola, jaką w procesie rozprzestrzeniania się strajków odegrali pracownicy sektora transportu, szczególnie kolei. W lubelskim węźle PKP do strajku przystąpiły załogi lokomotywowni, wagonowni, obsługa budynków oraz drużyny motornicze. Od 17 lipca strajkował już cały Lubelski Węzeł Kolejowy. Z tego względu władze były zmuszone ograniczyć do minimum ruch pociągów towarowych i osobowych do Lublina. Strajkujący pracownicy PKP byli szczególnie twardymi negocjatorami. Ich postawa zachęcała do strajku innych pracowników kolei. Obsadę pociągów lokalnych powierzono pracownikom z Chełma, Dęblina i Zamościa. Nie był to dobry ruch – już 17 lipca załoga z węzła PKP Dęblin zagroziła strajkiem, żądając m.in. podwyżek[48].

Transport PKS siłą rzeczy był połączony z wieloma ośrodkami. Protesty w lubelskich zakładach PKS bardzo szybko przyczyniły się do dezorganizacji pracy innych zakładów. Lubelski PKS obsługiwał bowiem województwa: lubelskie, bialskopodlaskie, chełmskie i zamojskie. Na terenie samego województwa lubelskiego działały cztery oddziały towarowo-spedycyjne (dwa w Lublinie, po jednym w Kraśniku i w Puławach), trzy oddziały osobowe (Lublin, Kraśnik i Puławy), jeden oddział towarowo-osobowy w Opolu Lubelskim. Ich usługi były bardzo ważne zarówno jeżeli chodzi o dowóz pracowników, jak i towarów. Korzystały z nich m.in. Zakłady Azotowe w Puławach, Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, Zakłady Lubelskiego Zagłębia Węglowego, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, Kombinat Budowlany w Lublinie, Fabryka Łożysk Tocznych w Kraśniku, cukrownie i inne zakłady przemysłu spożywczego, Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej. W pięciu z ośmiu wszystkich wymienionych wydziałów PKS doszło do strajków[49].

---

[47] *Ibidem*, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 18 VII 1980 r., b.p.

[48] *Ibidem*, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 17 VII 1980 r., b.p.

[49] AAN, KC PZPR, XII/3510, Informacja w sprawie realizacji wniosków zgłoszonych przez załogi jednostek transportowych i zaplecza remontowego resortu komunikacji w województwie lubelskim, sierpień 1980 r., k. 6.

Oddźwięk tego strajku okazał się jednak większy przez to, że przyczynił się on do przerw w dostawach surowców, co skutkowało z kolei zakłóceniem funkcjonowania zakładów produkcyjnych: „KW w Lublinie poinformował, że dziś [18 lipca] […] Łącznie nie pracują […] 43 przedsiębiorstwa [Jest to informacja z godzin porannych, jeszcze niepełna]. Od początku dnia nie pracuje 500-osobowa załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Prowadzone są intensywne rozmowy celem skłonienia kierowców autobusów i trolejbusów do rozpoczęcia pracy. Podjęto decyzję obsługiwania miejskich linii komunikacyjnych taborem PKS, wykorzystuje się także autobusy zakładowe. Liczne są spóźnienia udających się do pracy. Sytuacja w PKP pozostaje bez zmian. Ruch pasażerski odbywa się do stacji w pobliżu Lublina, skąd pasażerowie zabierani się do miasta autobusami PKS”[50].

Reporterski opis skutków tej sytuacji był następujący: „Pociąg pośpieszny relacji Warszawa–Lublin zatrzymuje się w Motyczu. Każą wysiadać. Czwarta nad ranem. Wioska oddalona o 15 kilometrów od Lublina. »Będzie zorganizowany transport zastępczy do Lublina«, ktoś obwieszcza. Niektórzy, ci podróżujący bez małych dzieci, dużych tobołków i obdarzeni mniejszą od przeciętnej cierpliwością, ruszają pieszo. Okazuje się, że niecierpliwi wygrywają. Autobusy zabierają ich po drodze i zawracają. Chaos. Tymczasem ci, którzy zdecydowali się czekać, stłoczeni w grupkę, usiłują dociec, o co chodzi z tym pociągiem. – »Przyspawali pociąg do szyn w Lublinie!« – »Kto przyspawał?« – »Robotnicy, w Lublinie jest strajk« – »No, ale panie, po co, po co ten pociąg do szyn?« – »Szynka na Wschód wędrowała w tym składzie. Ukryta w puszkach po farbie«”[51]. Szczególne wrażenie robiły puste ulice: „dziwnie mało samochodów zaopatrzeniowych widziało się na jezdni. Gdy czerwone autobusy i trolejbusy nie wyjechały z zajezdni, na ulicach pojawiały się tylko samochody osobowe”[52].

O strajku mówili kolejarze w całej Polsce: „wśród kolejarzy węzła szczecińskiego rozpowszechniana jest informacja o przerwaniu pracy na węźle PKP Lublin oraz o zgłoszonych przez tamtejsze drużyny konduktorskie postulatach podwyżki płac”. Lubelscy kolejarze inspirowali swoich kolegów z węzłów PKP w Sierpcu i Kutnie. Jeżdżący do Lublina pracow-

[50] AAN, KC PZPR, 862/24, Teleks nr 135 z 8 lipca od kierownika Wydziału Przemysłu Transportu i Budownictwa KC PZPR Zbigniewa Zielińskiego do I sekretarzy KW PZPR, b.p.

[51] *Prawie nikt nie pamięta*, „Rzeczpospolita”, 1–2 VIII 1995.

[52] *Relacje*, „Biuletyn Związkowy. Region Środkowo-Wschodni”, 20–26 VII 1981, nr 37/38, s. 9.

nicy PKP z Radomia musieli wysłuchiwać: „wy jesteście dziady, to my dla was wywalczymy podwyżkę”[53]. W wypadku transportu mamy więc nie tylko do czynienia z branżowym rozprzestrzenianiem się protestów, lecz także „mechanicznym” zakłócaniem pracy innych zakładów.

Na to wszystko nakładał się mechanizm, o którym była już mowa. Jednym z istotnych czynników wpływających na rozprzestrzenienie się strajków była działalność zachodnich rozgłośni radiowych. Informacje, przekazywane z kraju za pośrednictwem opozycji demokratycznej, odczytywane były m.in. na antenie Radia Wolna Europa i w ten sposób wracały do kraju. Dzięki nim słuchacze mieli rozeznanie w tym, co dzieje się w zakładach pracy w całej Polsce. Po rozpoczęciu strajków jednym z najbardziej poszukiwanych towarów stały się odbiorniki tranzystorowe z zakresem fal krótkich, na których można było odbierać RWE. Pierwszy sekretarz KW w Lublinie Władysław Kruk przyznał, że błędem było niepublikowanie w gazetach „choćby zawoalowanej, niepełnej prawdy”[54]. Ukrywając informacje, władze same popychały ludzi do poszukiwania alternatywnych źródeł informacji. Jeden z dziennikarzy zauważył, że „brak informacji prasowych i radiowych o strajkach w Świdniku i Lublinie rodzi plotkę”.

Ekipa rządząca ponownie popełniła ten sam błąd: „znów wzrosło zapotrzebowanie na informacje. Znajomy kierownik salonu ze sprzętem RTV dzwoni z informacją, że ludzie masowo wykupują odbiorniki tranzystorowe z zakresem fal krótkich”[55]. 10 lipca 1980 r. w Fabryce Samochodów Ciężarowych coraz głośniej mówiono o strajku w WSK PZL. Julian Dziura z tamtego zakładu wspominał: „Robotnicy pytali, czy coś wiem o Świdniku. Pytali mnie, bo mieli do mnie zaufanie. Wiem, odpowiedziałem, bo słuchałem Radia Wolna Europa”[56]. Rola informacyjna zagranicznych audycji radiowych była istotna przy podejmowaniu decyzji nie tylko o rozpoczęciu strajku, lecz także o kształcie późniejszych działań, stanowiły one często podstawowe źródło informacji: „W niektórych pomieszczeniach ludzie na bieżąco słuchają BBC. Przekazują informacje o wydarzeniach w innych

---

[53] AAN, KC PZPR, XII/4460, Informacja o nastrojach w Szczecinie, 17 VII 1980 r., b.p.; *ibidem*, Informacja na temat aktualnych nastrojów społeczeństwa województwa płockiego, 18 VII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4468, Informacja dot. nastrojów wśród społeczeństwa Radomia, 25 VII 1980 r., b.p.

[54] M. Wrzeszcz, *O uczciwość, sprawiedliwość i godność*, „Tygodnik Solidarność” 1996, nr 30.

[55] S. Jadczak, *Diariusz lipcowych dni*, „Miesiące” 1981, nr 1, s. 58.

[56] G. Józefczuk, *Wtedy nie było jeszcze słowa strajk*, „Gazeta Wyborcza” (Lublin), 12 VII 2005.

regionach, m.in. w pobliskim WSK Świdnik”[57]. Znaczenie tych komunikatów jest trudne do zmierzenia. Pewne jest, że były one niezwykle ważnym elementem wpływającym na postawy załóg. Marcin Dąbrowski, analizując przyczyny powstania tak wielkiego ośrodka strajkowego na Lubelszczyźnie, wskazuje wręcz na to, że o ile skala strajku to „niewytłumaczalny fenomen”, o tyle jednym z kluczowych czynników jego zaistnienia były właśnie audycje RWE[58].

Specyfika lipcowych strajków

Lipcowe strajki najczęściej nie miały charakteru okupacyjnego i nie były długie, zdarzało się także, że po przedstawieniu żądań od razu wracano do pracy. Najdłuższe protesty trwały zazwyczaj poniżej tygodnia[59]. To działało na korzyść władz, które składały obietnice, zastrzegając, że ich realizacja nie jest możliwa natychmiast ze względu na ograniczenia prawne czy logistyczne. Zbigniew Bujak wspominał: „myśmy tam zrobili parę kardynalnych błędów. Tłumaczyliśmy ludziom, że jak mają dać podwyżkę, to ją dadzą z dnia na dzień. A dyrekcja wytłumaczyła, że to nie jest takie proste, trzeba przygotować materiały, dokumenty, listy, i na to potrzeba czasu. I chciała, żeby ten termin przedłużyć. Widać było, że to ludziom trafiło do przekonania i wyznaczony został termin kolejnego spotkania, za tydzień”[60].

Wiece były spontaniczne, organizowano je w miejscach ogólnie dostępnych (stołówka, hala, plac przed zakładem), wiecujący unikali opuszczania terenu zakładu pracy. Postulaty najczęściej dotyczyły ogólnych spraw bytowych i ekonomicznych, przede wszystkim zaś przyznania podwyżek. Zazwyczaj nie wyłaniano formalnych komitetów strajkowych, jeżeli już, to nazywano je raczej reprezentacją pracowniczą. Postulaty często przekazywano w czasie „masówek”, ewentualne wyłonienie grupy reprezentantów było konieczne, ponieważ tłum nie mógł prowadzić rozmów z dyrekcją za-

[57] A. Stanowski, *Wydarzenia lipcowe…*, s. 95.
[58] M. Dąbrowski, *Lubelski lipiec 1980*, s. 166.
[59] AIPN, 01212/3/DVD, Wybrane problemy bezpieczeństwa i porządku publicznego w lipcu 1980 r. ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki narodowej, b.d., k. 2.
[60] *Jak się zaczęło…*, s. 26.

kładu. Niechęć do wyłaniania formalnego kierownictwa strajku była spowodowana obawami przed późniejszym nękaniem.

Ze spontanicznymi i krótkotrwałymi protestami wiązał się brak skoordynowanych, zaplanowanych działań poszczególnych zakładów (dochodziło nawet do sytuacji, gdy wspólnego frontu nie tworzyły nawet załogi poszczególnych zmian). Wyjątkiem był „lubelski lipiec". W strajkach w lipcu i na początku sierpnia wzięło udział ok. 100 tys. ludzi. Władze przyjęły wówczas strategię polegającą na składaniu obietnic lub drobnych ustępstwach, połączonych z jednoczesną akcją izolowania i zastraszania pracowników identyfikowanych jako największe zagrożenie. Podczas tych akcji swoje działania koordynowały organizacje partyjne, kierownictwa zakładów i Służba Bezpieczeństwa. Strategię władz krótko scharakteryzował Jerzy Łukaszewicz: „Głównym założeniem było doprowadzić do przejścia od ogólnych postulatów na grunt spraw lokalnych, szczegółowych, zakładowych. W zasadzie we wszystkich wypadkach udało się to spowodować"[61].

Grupy strajkujących najczęściej kierowały żądania do kierownika lub dyrektora. W zależności od jego relacji z załogą i determinacji protestujących sytuacja rozwijała się według kilku scenariuszy. Najczęściej protesty miały charakter krótkotrwałych wystąpień, wiecu. Kierownik lub dyrektor obiecywał, że część żądań spełni, postara się spełnić lub „przekaże wyżej", a pracownicy wracali do swoich zajęć. W razie braku jakiejkolwiek poprawy w krótkim czasie mogło dojść w takim zakładzie do kolejnych protestów. Jeżeli jednak strajkujący nie dawali wiary w zapewnienia przełożonych, mogli kontynuować akcję aż do uzyskania realnych ustępstw – co nie gwarantowało, że strajk się nie powtórzy, jeśli pracownicy stwierdzą, że wytargowali zbyt mało. Czasem stawiane żądania były ewidentnie poza zasięgiem realizacji kierownictwa niskiego szczebla, wtedy do akcji wkraczały odpowiednio wyższe instancje. Można nakreślić dość prosty schemat takiego postępowania. Jako pierwsi ze strajkującymi kontaktowali się kierownicy wydziałów i sekretarze wydziałowych organizacji partyjnych. Następnie do akcji wkraczała dyrekcja przedsiębiorstwa, sekretarze komitetu zakładowego.

W celu prowadzenia negocjacji z władzami formowano przedstawicielstwa załóg. Takie działania były jednak możliwe tylko wówczas, gdy zało-

[61] *Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR…*, s. 23.

ga była nie tylko zdeterminowana do przeprowadzenia zmian, lecz także zdecydowana bronić swoich reprezentantów. Większość pracowników pamiętała lekcje wynikające z wystąpień przeciwko władzy i obawiała się, że po zakończeniu protestu liderzy zostaną poddani represjom lub zwolnieni. Ze zjawiskiem tym zetknął się w lipcu Zbigniew Bujak: „To miał być komitet strajkowy, ale dyrekcja niemal nas prosiła, żeby to już nie był komitet strajkowy, tylko jakaś komisja robotnicza […]. Ale tu też widać było, że ludzie gotowi są w tym momencie ustąpić. U nich strach też jeszcze grał”[62]. Komitety strajkowe łatwiej było sformować w zakładach większych, gdzie strajk nie był krótkotrwały. Na przykład w WSK Świdnik i Fabryce Spomasz w Bełżycach utworzono komitety strajkowe, w jednym z wydziałów ZM Ursus stworzono Komisję Robotniczą, w Lokomotywowni Lublin zaś Komitet Robotniczy[63].

Paradoksalnie, wytypowanie komitetu strajkowego leżało w interesie obu stron konfliktu. Kierownictwo zakładu musiało przecież w jakiś sposób zaradzić dezorganizacji i przestojom w pracy. Do tego potrzebny był partner mający poparcie załogi. W WSK Świdnik problem ten dał o sobie znać, kiedy do załogi wyszli na rozmowy dyrektorzy i sekretarz KZ PZPR. Dyrektor obiecał ustępstwa, zapewnił, że zmienione zostaną ceny mięsa i nastąpi poprawa warunków BHP. Załoga jednak milczała, po czym zaczęły odzywać się „najpierw pojedyncze [głosy], a wkrótce chóralne zawołania: chcemy jeść, chcemy pracy i zarobku godziwego […]. Dyrektorzy na schodach stoją coraz bardziej bezradnie. Wreszcie proponują zebranej załodze, aby ta rozeszła się do własnych pomieszczeń i tam spisała swoje petycje, każdy dział we własnym gronie”[64]. Nie było reprezentacji, nie było skatalogowanej listy postulatów. Nie można było podjąć negocjacji – nie miał kto prowadzić rozmów i nikt nie mógł oficjalnie, z poparciem załogi, przekazać komunikatu o powrocie do pracy.

Jeżeli udało się sformować komitet, to w jego skład wchodzili najczęściej pracownicy, którzy byli już znani z działalności na rzecz załogi, np. w związkach zawodowych czy radzie zakładowej, i cieszyli się opinią ludzi zasłużonych w tej dziedzinie. Liderami zostawali także ci, któ-

---

[62] *Jak się zaczęło…*, s. 26.

[63] AIPN, 0296/229/DVD, t. 4, Informacja dotycząca rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w lipcu 1980 r. opracowana przez departamenty III, III „A” oraz IV, b.d., k. 9.

[64] Z. Puczek, *Patrząc wstecz. Świdnik lipiec 1980*, „Biuletyn Związkowy WSK PZL Świdnik”, 8–11 VII 1981, nr 33, s. 5.

rzy w pierwszych chwilach strajku byli najbardziej aktywni lub głośni[65]. W jednym z lubelskich zakładów nie wyłaniano reprezentacji, lecz po prostu „przewodnictwo [nad] strajkiem, tak sam z siebie, bo przecież nie było u nas żadnego komitetu strajkowego, objął pan Krochmalski. On był wtedy zastępcą przewodniczącego Rady Oddziałowej Związku Zawodowego Metalowców i stanął [do rozmów] w imieniu całej załogi"[66]. Doświadczenia największych kryzysów z poprzednich lat uczyły jednak, aby nie wychodzić przed szereg. Robotnicy pamiętali, że najaktywniejsi spośród nich spotykali się z surowymi karami, do wydalenia z pracy włącznie. Uczestnik protestów w zakładach Azoty w Puławach wspominał stan ducha załogi z początku protestu: „Jeszcześmy się wtedy [na początku lipca] obawiali strajkować otwarcie […]. Nie było kogoś, kto by przewodził. Właściwie więc to był protest, ale trwał od piątku 11 lipca do wtorku 15 lipca"[67]. W FSC Lublin moment rozruchu protestu wyglądał następująco: „Ludzie boją się jeszcze, mogą strajkować, lecz ostrożnie, bez »wychylania się«, bez przedstawicieli, wszyscy razem"[68]. Notowano przypadki, gdy robotnicy strajkowali, stawiali postulaty, odmawiali jednak sformowania delegacji. Stało się tak np. 11 lipca, w drugim dniu strajku w LZNS, kiedy dyrekcja wysunęła pomysł wytypowania delegacji robotniczej. Załoga, pamiętająca 1970 r., odmówiła, twierdząc, że „delegacja przepadnie lub przyniesie plecy koloru kalki". Dopiero następnego dnia, po ponowieniu propozycji, strajkujący stworzyli komitet, w którego skład weszły po 2, 3 osoby z każdego działu[69]. Występowaniu takiej sytuacji sprzyjała także spontaniczność protestu. Henryk Gontarz wspominał, że „nie było przywódców ani żadnych postulatów. Uznaliśmy, że tak dalej pracować się nie da. Coś musiało się zmienić"[70].

Strajki z lipca i początku sierpnia nie przyniosły trwałych zmian w sferze uregulowań prawnych czy ekonomicznych. Wyjątkowy charakter – jako precedens – miało na pewno zawarcie przez władze pisemnej umowy ze

---

[65] A. Stanowski, *Wydarzenia lipcowe…*, s. 100.
[66] *Relacje*, „Biuletyn Związkowy. Region Środkowo-Wschodni", 20–26 VII 1981, nr 37/38, s. 10.
[67] *Ibidem*, s. 7.
[68] *FSC Lublin*, „Biuletyn Związkowy. Region Środkowo-Wschodni", 20–26 VII 1981, nr 37/38, s. 4.
[69] A. Stanowski, *Wydarzenia lipcowe…*, s. 100.
[70] D. Sajung, *Świdnicka iskra…*

strajkującymi w WSK Świdnik. W Lokomotywowni PKP Lublin wywalczono prawo do wyboru nowej Rady Zakładowej, z którego pracownicy skorzystali 18 sierpnia 1980 r. W efekcie strajków wywalczono korzystne zmiany w systemie placowym pracowników transportu kolejowego. Lipiec przyniósł jednak zmiany w postawie robotników. Był to, częściowy przynajmniej, przełom. Protesty w nielicznych zakładach dały początek fali strajków. Informacje o tym, że załogi innych zakładów walczą o podwyżki, mobilizowały pozostałych i pozwoliły na przełamanie bariery strachu. Coraz więcej osób mówiło o ubóstwie, problemach z zaopatrzeniem, korupcji i marnotrawstwie oraz słuchało Radia Wolna Europa. Wiadomości płynące z tego źródła dodatkowo wzmocniły poczucie rozdźwięku między oficjalną propagandą a rzeczywistością. Coraz mocniej odczuwano też obawy o przyszłość, o czym mogą świadczyć przypadki panicznego wykupywania wszelkich dostępnych jeszcze produktów czy wycofywanie oszczędności z PKO.

Zaistnienie efektu kuli śniegowej, które można obserwować w wypadku Gdańska, wcześniej było niemożliwe z kilku powodów. Pierwszym był czas – negocjacje udało się zakończyć, zanim wieści o zorganizowanych strajkach rozniosły się po Polsce. Drugim były ramy organizacyjne strajku, który nie wykształcił nowego uznanego ośrodka władzy. Strajkującym udało się doprowadzić do paraliżującego protestu, co zmusiło władze do ustępstw. Nie powstała jednak struktura porównywalna do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Nie udało się także stworzyć zamkniętego katalogu uniwersalnych żądań, które mogliby na sztandarach nieść wszyscy strajkujący. Nie jest jednak prawdą, jakoby strajk w Lublinie toczył się tylko o kwestie ściśle ekonomiczne. Janina Jankowska już wówczas dostrzegała warstwę postulatów systemowych. W lipcu rozmawiała m.in. z tamtejszymi liderami strajkowymi i zdawało jej się, że „za tymi żądaniami ekonomicznymi kryje się coś więcej – jakieś postawy godnościowe. To był protest w imieniu tego terenu, tej trochę Polski B, który pierwszy podniósł głowę, bo był najgorzej traktowany i miał poczucie niższości”[71]. Jej zdaniem ten wymiar protestów w lipcu dość skutecznie ukrywały media, wysuwające na pierwszy plan kwestie ekonomiczne. Wyrazem dojrzałości strajków lipcowych było żądanie dotyczące reformy związków zawodowych. Nie postulowano jeszcze tworzenia nowych niezależnych związków, ale

[71] *Krajobraz po sierpniu…*, s. 6.

wynegocjowano zmianę procedur wyborczych, co dawało szansę na pewne zmiany, w pierwszej kolejności personalne. Strajk w Lublinie i okolicach miał jeszcze jedną istotną cechę, która zdecydowanie zwiększała szansę na sukces – były to protesty pokojowe. Czynnik ten zadecydował w dużej mierze o powodzeniu protestów na Wybrzeżu.

9

WYBRZEŻE – REPUBLIKA STRAJKOWA

Stocznia im. Lenina stała się w sierpniu 1980 r. nie tylko centrum kierowniczym strajku i siedzibą MKS, lecz także miejscem symbolicznym, w którym strajkujący dzierżyli władzę absolutną. Władza partii czy rządu przestała w tym miejscu obowiązywać. Symboliczna stała się scena przybycia na negocjacje do robotników przedstawicieli strony rządowej. Wicepremier ze swoimi współpracownikami poczuł się upokorzony, nie bez przyczyny. W czasie posiedzenia Biura Politycznego opowiadał o swoich wrażeniach z pierwszego kontaktu ze strajkującymi: „Przed bramą stoczni potężny, agresywny tłum. Przeważnie młodzi, starsi zachowują się spokojniej. Każdy pokazuje 2 palcami »victoria«. Manifestacje na cześć Leszka [Wałęsy]. Pod naszym adresem wrogie okrzyki: »zlinczować, zamordować, powiesić, niech się czołgają na kolanach«"[1]. Andrzej Drzycimski wspominał, że kiedy pojawiła się komisja rządowa, przez tłum przeszedł szmer: „Przyjechali. Jedno skrzydło bramy z trudem otwierają porządkowi i autobus z Komisją próbuje wcisnąć się na teren zakładu. Nic z tego. Robotnicy krzyczą: »stać«, »do robotników pieszo«, »na kolana«, »wysiadać«. Atmosfera staje się napięta. Walą pięściami po autobusie, zaś przed nim wyrasta trzymający się za ręce zwarty, gniewny tłum robotniczy. Ktoś stojący przede mną szarpie drzwi autobusu i krzyczy groźnie: »Wysiadać«. Delegacja z wicepremierem opuszcza autokar […]. Tłum zaś od pierwszych kroków ogłuszająco skanduje: Le-szek, Le-szek, Le-szek. Leszek zaś, uśmiechnięty, podnosi swym charakterystycznym ruchem obie zaciśnięte pięści do góry. Robotnicy odpowiadają tym samym. Wznoszą palce w kształcie litery »V« […]. Część delegacji rządowej nagle znalazła się

[1] *Protokół nr 24 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 24 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a Solidarność 1980–1981…*, s. 128.

w robotniczym tłumie. Są wyraźnie tym zaskoczeni. Wystarczył jednak okrzyk porządkowego: »przejście dla delegacji rządowej« – a ten gniewny tłum rozbił grupkę fotoreporterów i chwycił się za ręce, robiąc szpaler”[2]. Wrażenie, że strajkujący panują nad tym miejscem, że – w przeciwieństwie do delegacji rządowej – są „u siebie”, dawało im niezwykłe poczucie przewagi psychicznej[3]. Przedstawiciele MKS mimo zaproszenia nie pojechali do Warszawy. Zarówno oni, jak i strajkujący wiedzieli, że jedyne zabezpieczenie przed zastraszeniem z jednej, a skorumpowaniem z drugiej strony daje pozostanie w stoczni[4].

Kwestia miejsca narodzin ruchu społecznego ma zasadnicze znaczenie. Rewolucje zawsze symbolizowane są przez konkretne miejsce, nawet jeżeli obejmowały cały kraj. Na przełomie 2013 i 2014 r. protesty na Ukrainie ogniskowały się wokół kijowskiego Majdanu – placu, gdzie gromadzili się i organizowali ludzie sprzeciwiający się polityce ukraińskiego rządu. Historyk Timothy Snyder zauważył, że „kijowski plac, w którego pobliżu mieszczą się główne budynki rządowe, stał się tradycyjnym miejscem protestów. Po ukraińsku »majdan« znaczy dziś tyle co »agora« – rynek i miejsce spotkań, ale też miejsce, gdzie naradzający się i przemawiający ludzie kształtują społeczność”[5]. Majdany zaczęły pojawiać się w innych miastach, były to mniejsze kopie kijowskiego wzorca. Z innych współczesnych przykładów można przytoczyć plac Tahrir i jego symboliczną rolę dla egipskich rewolucjonistów.

Wybór miejsca protestu wiąże się zazwyczaj z dwoma czynnikami. Pierwszy to logistyka, drugi symbolika. Wspomniany plac Tahrir stał się wymuszonym miejscem protestu – podczas jednego z protestów milicja zepchnęła w tym kierunku zarówno główną masę demonstrantów, jak i mniejsze oscylujące grupy, ale nie zdołała ich ostatecznie rozpędzić. Postanowiono więc odgrodzić plac od miasta kordonami i zaczekać, aż 15–20 tys. protestujących zacznie się rozchodzić. Historia potoczyła się odwrotnie. W ciągu dwóch dni do protestujących na placu dołączyły kolejne osoby, a w siedmiu z dwudziestu dziewięciu prowincji Egiptu znaleźli się naśladowcy, według najwyższych szacunków nawet milion osób. Protestujący

---

[2] A. Drzycimski, *Wzrastanie* [w:] *Wałęsa*, Gdańsk 1981, s. 61–62.

[3] D. Smoleń, *Tłum czy społeczność zorganizowana?…*, s. 169.

[4] L. Goodwyn, *Jak to zrobiliście? Powstanie Solidarności w Polsce*, tłum. K. Rosner, Gdańsk 1992, s. 54.

[5] T. Snyder, *Majdan? Zniszczyć!*, „Gazeta Wyborcza”, 21 II 2014.

nie opuścili placu mimo ataków. Z czasem do protestujących zaczęło się przyłączać coraz więcej zwykłych obywateli[6]. Manuel Castells, zajmujący się koncepcją miejsca w organizacji ruchu protestu, zwracał uwagę, że np. Komuna Paryska w 1871 r. i strajk w Glasgow w 1915 r. zaczęły się od strajków czynszowych, co automatycznie narzucało też ramy geograficzne działań[7]. W wypadku Gdańska istotne okazało się to, że pod bramą stoczni znajdował się plac, a sam zakład był centralnie położony w mieście. Drugi czynnik, czyli symbolika danego miejsca, także ma znaczenie. W czasie protestu czy rewolucji najczęściej przejmowane są siedziby władz lub miejsca utożsamiane np. z represyjną polityką, takie jak więzienia. Nie ma to jednak paraleli z protestami w 1980 r. Innym rodzajem symboliki jest szczególna rola historyczna danego miejsca dla lokalnej społeczności. Stocznia była ważnym symbolem ofiar z Grudnia '70. Pamięć o nich zachowywano przez lata i wzmacniano nielegalnymi obchodami, organizowanymi przez opozycję demokratyczną[8]. Jak zaznaczali Marek Latoszek i Janusz Iskierski, mieszkańcy Trójmiasta pamiętali o tym, że Stocznia im. Lenina jest uświęcona krwią, co nadawało jej szczególną rangę[9].

Centrum rewolucji

Ulokowanie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni im. Lenina miało logiczne uzasadnienie. Był to największy zakład pracy Gdańska, odseparowany od przestrzeni miejskiej płotami, ruch pracowników odbywał się przed bramy. To pozwalało na zorganizowanie sprawnej straży pilnującej protestujących przez intruzami z zewnątrz. Wynikało to przede wszystkim z lekcji, jaką wyciągnięto z tragedii 1970 r., kiedy protestujący stali się celem ataku.

Otwarte pozostaje pytanie, czy umocnienia i płoty dawały wystarczającą ochronę przed oddziałami milicji lub wojska. Pacyfikowanie zakładów

---

[6] S.A. Cook, *The Struggle for Egypt. From Nasser to Tahrir Square*, Oxford 2012, s. 283–284, 296.

[7] M. Castells, *Sieci oburzenia i nadziei…*, s. 23.

[8] S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność…*, s. 66–67; AIPN, 0296/100, t. 4, Informacja nr 5 dotycząca operacji „Grudzień '79", k. 51; J. Skórzyński, *Zadra. Biografia Lecha Wałęsy*, Gdańsk 2009, s. 38–40.

[9] M. Latoszek, J. Iskierski, *Konflikt społeczny…*, s. 298.

pracy po 13 grudnia 1981 r. pokazuje, że raczej nie. Barykady i umocnienia mają jednak właściwości formujące i umacniające wspólnotę: „zawsze stanowiły pewną barierę wejścia i wyjścia, definiowały sytuację w kategoriach »my kontra oni«. W ten sposób inni obywatele, dołączający do demonstrantów i łamiący biurokratyczne normy wykorzystania przestrzeni, mogli stać się częścią ruchu, nie przyjmując żadnej ideologii i nie przystępując do żadnej organizacji – wystarczyło, że przyszli tam z powodów osobistych”[10].

To silne doświadczenie formujące było widoczne po 16 sierpnia 1980 r., kiedy większość pracowników udała się do domów. Pozostali żyli w obawie przed szturmem milicji, dyskutowali, szukali pocieszenia w modlitwie i mszy. Ci, którzy wytrwali do poniedziałku, zaczęli się identyfikować jako osobna grupa, byli już inni niż ich koledzy, którzy opuścili zakład i − przynajmniej początkowo − podkreślali swoją odmienność. Jeden z pracowników wracających do stoczni w poniedziałek wspominał, że on i jego koledzy zostali przywitani pytaniami: „Jak było w domciu? Dobrze było u mamusi?”. Utkwiło mu w pamięci, że „byli też tacy, którzy klaskali. Do dzisiaj nie wiem, czy była to forma ironii, czy też – przywitania”. Kontekst może wskazywać, że jednak ironii[11]. Na wydziale C-2 pracownicy, którzy pozostali na terenie zakładu, wywiesili dla swoich „spóźnionych” kolegów tablicę z napisem: „Witamy ciulów i dekowników”. Edward Appel z wydziału R-3 tak zapamiętał chwilę przekraczania bramy stoczni po kilku godzinach nieobecności: „czujemy na sobie ironiczne spojrzenia niektórych, ale tym razem nie padają żadne epitety. Dyżurni przy bramie nawet nie sprawdzają dokładnie przepustek. Jestem napięty, w każdej chwili zdecydowany jestem się cofnąć, o ile padnie choć jedno słowo dezaprobaty. Czuję równocześnie ogromny wstyd […]; usprawiedliwieniem, którym staram się uspokoić własne sumienie, jest fakt, że jestem bardzo zmęczony – fizycznie i psychicznie […]. Nie jestem przecież już młody. Ale nic nie może mnie powstrzymać przed powrotem do stoczni. Wiem, że muszę być z nimi”[12].

Podobne sceny rozgrywały się w Stoczni im. Komuny Paryskiej, gdzie rano przed wejściem czekało 1000 osób, które były skrupulatnie sprawdzane. Przepytywano ich, czy przyłączą się do strajku, oraz zmuszano do stawania na podium i przedstawiania się strajkującym. Nie wpuszczano

[10] M. Castells, *Sieci oburzenia i nadziei*…, s. 22–23.
[11] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 61.
[12] *Ibidem*, s. 63.

pracowników administracyjnych[13]. Kiedy dana osoba spotkała się z wygwizdaniem, wypraszano ją za bramę: „Zwolnienia lekarskie przyjmowane były z wyrozumiałością, pokrętne wyjaśnienia kwitowane gromkim śmiechem. Wszyscy wiedzieli, że to wstyd wyzwolił ich od strachu. Jednak każdego musieli zaakceptować najpierw koledzy i dopiero wtedy mógł dołączyć do wspólnoty strajkujących"[14].

Izolacja od świata zewnętrznego miała wyraźny wpływ na postrzeganie się w kategoriach zwartej społeczności, której pojedynczy członkowie mieli powinności względem całej grupy. Nastawienie stoczniowców zmieniło się później, wraz z przedłużaniem się strajku – wiadomo było, że wielu robotników idzie do domu spotkać się z rodzinami i odpocząć, po czym zazwyczaj wracają. W Stoczni im. Komuny Paryskiej wprowadzono początkowo ostre obostrzenia, ale z czasem je poluzowano – zaczęto przyjmować ludzi, którzy z różnych przyczyn opuścili zakład, wydawano przepustki na akcje żniwne, z powodu wyjątkowych okoliczności lub na spotkanie z rodzinami[15].

Kolejnym czynnikiem wzmacniającym grupę strajkujących i ich kontrolę nad zakładem było zaprowadzenie strajkowych rygorów. W obawie przed interwencją milicji, wojska i próbami przenikania do zakładu funkcjonariuszy SB, prowokatorów czy też niepożądanych osób z kierownictwa zakładu wprowadzano środki ochrony i obrony. Mimo głoszonych haseł („nie boimy się nawet czołgów") wszyscy obawiali się rozwoju sytuacji[16]. W zapewnienie porządku na terenie stoczni chętniej angażowali się młodsi pracownicy. Zwłaszcza w początkowej fazie protestu to oni byli siłą napędową. W meldunkach służb specjalnych podkreślano, że dla młodych było to wielkie przeżycie: „wielka przygoda, darmowe wyżywienie, brak konieczności pracowania". Pozostali, zwłaszcza ci, którzy utrzymywali rodziny, nie wykazywali takiej determinacji[17]. Jak wspominał jeden ze świadków: „Wszystkie bramy i ogrodzenia były strzeżone w 90 procentach przez

[13] AIPN, 001708/1885/DVD, Praca dyplomowa Zbigniewa Danielaka pt. „Łączność z osobowymi środkami pracy operacyjnej w sytuacji poważnego zagrożenia i naruszenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na przykładzie wydarzeń z miesiąca sierpnia 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni", 1984, k. 111.

[14] A. Kołodziej, *Gdyńscy Komunardzi…*, s. 60.

[15] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 86.

[16] AIPN, 02011/510/DVD, cz. 5, Notatka informacyjna dotycząca sytuacji w Gdańsku, sierpień 1980 r., k. 266.

[17] *Ibidem*.

młodych stoczniowców. Młodzież okazała się bardzo wojownicza, postępowa i niezmordowana, potrafiła w słońcu czy deszczu siedzieć na płotach i pilnować, żeby niepotrzebni nie przychodzili na teren stoczni”[18]. Obsadzono bramy i płoty, na tym jednak nie poprzestawano.

Organizowanie ochrony nasuwało niektórym skojarzenia z ich służbą w armii. W Stoczni im. Komuny Paryskiej na jezdni wzdłuż ogrodzenia, na odcinku kilkuset metrów, co 30 m palono ogniska, przy których czuwali stoczniowcy. Przejścia zostały zamknięte, szczeliny uzupełniono prowizorycznymi barykadami. Na dachu budynku dyrekcji ulokowano obserwatorów z lornetkami[19]. Zabezpieczenie Stoczni Gdańskiej im. Lenina docenili nawet oficerowie planiści milicji, którzy oceniali sytuację na miejscu pod kątem ewentualnej interwencji: „Lustracja otoczenia wykazała niekorzystne warunki do przeprowadzenia operacji (trudny dojazd, kamienie itp.). Na terenie stoczni przebywa ok. 600 strażników uzbrojonych w kije, pręty itp.”[20]. Trzeba przypomnieć, że w tamtym czasie mężczyźni podlegali obowiązkowi zasadniczej służby wojskowej, toteż wśród strajkujących wielu musiało mieć za sobą doświadczenie z armii.

Strajkujących integrowała nie tylko obawa przed wrogiem zewnętrznym czyhającym za murami, lecz także poszukiwanie wrogów wewnętrznych i oczyszczanie własnych szeregów. Komitet Strajkowy Stoczni im. Komuny Paryskiej zażądał 16 sierpnia, aby do godz. 12.00 wszyscy kierownicy wydziałów, szefowie pionów organizacyjnych stoczni i sekretarze PZPR wszystkich szczebli, z wyjątkiem dyrektora naczelnego, opuścili zakład. Zebrani pracownicy skwitowali wezwanie gromkimi brawami[21]. Kiedy do stoczni dotarła informacja, że Stocznia im. Lenina zakończyła strajk, pojawiło się niedowierzanie i zamieszanie. Kierownictwo strajkowe postanowiło utrzymać swój strajk, a jednocześnie umieściło dyrekcję w jednym miejscu. Nastroje stały się bardzo rewolucyjne. Kiedy kierujący strajkiem Kołodziej zwrócił się po jakimś czasie do ludzi pełniących straż

[18] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 36.
[19] *Ibidem*, s. 92.
[20] AIPN, 0717/6/DVD, t. 2, Protokół nr 13 posiedzenia Sztabu MSW powołanego do kierowania operacją „Lato ’80”, 30 VIII 1980 r., k. 77–78.
[21] AIPN, 001708/1885/DVD, Praca dyplomowa Zbigniewa Danielaka pt. „Łączność z osobowymi środkami pracy operacyjnej w sytuacji poważnego zagrożenia i naruszenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na przykładzie wydarzeń z miesiąca sierpnia 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni”, 1984, k. 100–101.

z pytaniem o nastroje „aresztantów" z dyrekcji, usłyszał, że „wczoraj byli aktywni, ale dzisiaj już są mniej ruchliwi, ponieważ nie jedzą od dwóch dni, to i sił im brakuje". „Jak to nie jedzą?" – spytał Kołodziej, po czym usłyszał: „przecież pozwoliłeś im tylko na wyjście do toalety, o dostarczaniu jedzenia nic nie mówiłeś, więc jak nie było pozwolenia, to nie dostali". Rewolucyjny zapał, chęć znalezienia i napiętnowania prawdziwych lub domniemanych przeciwników strajku zaczęły się rozpowszechniać: „ludzie przywykli i stali się odważniejsi. Z własnej inicjatywy doprowadzali na plac przeciwników strajku, którzy zadekowali się w zakamarkach stoczni. Kolejno byli prezentowali na wózku przed całą załogą. To tak, jakby musieli wejść na szafot" – wspominał Andrzej Kołodziej[22].

Rewolucyjne porządki w Stoczni im. Komuny Paryskiej zostały zaprowadzone szybko. Strajkujący rozglądali się, czy aby nie ma wśród nich „glin" lub „ubeków". Jedyny przebywający na terenie stoczni funkcjonariusz został nawet w pewnym momencie zidentyfikowany i „wskazany innym pracownikom stoczni"[23]. Andrzej Kołodziej cały czas wzywał do wyszukiwania i rozpoznawania „cichociemnych", czyli nie tylko pracowników SB i MO, lecz także osób z nimi współpracujących, sympatyzujących lub łamistrajków[24]. Nikt oczywiście nie wiedział, ile takich osób jest na terenie zakładu. Kołodziej mówił o funkcjonariuszach w liczbie mnogiej. Po latach analizujący tę sytuację esbek konstatował, że w rzeczywistości do stoczni udało się przedostać tylko jednemu funkcjonariuszowi.

W ramach utrzymania rewolucyjnej dyscypliny w strajkujących zakładach dbano o zachowanie prohibicji. Zdarzały się przypadki usuwania osób naruszających wprowadzone zasady. Brygadzista z Portu Gdynia wspominał: „paru osobników, którzy sobie dali w gaz, wyrzuciliśmy za bramę. To była ciężka kara, ale słuszna, nikt nie miał co do tego wątpliwości […]. Były próby przemycania alkoholu. Warty na bramach niszczyły go"[25]. Wydaje się, że osoby wnoszące alkohol lub pijące na terenie objętego prohibicją zakładu były traktowane surowo, choć z dozą zrozumienia. Infor-

---

[22] A. Kołodziej, *Gdyńscy Komunardzi…*, s. 40–41, 58–59.

[23] AIPN, 001708/1885/DVD, Praca dyplomowa Zbigniewa Danielaka pt. „Łączność z osobowymi środkami pracy operacyjnej w sytuacji poważnego zagrożenia i naruszenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na przykładzie wydarzeń z miesiąca sierpnia 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni", 1984, k. 97.

[24] *Ibidem*, s. 98.

[25] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 178.

matorzy SB informowali wręcz, że dla części strajkujących prohibicja jest odczuwana jako „odbarwienie tej wielkiej przygody”[26].

Inną grupą, którą w początkowej fazie strajków ostro zwalczano, były łamistrajki. Tym starano się przemówić do rozsądku, a w ostateczności usuwano ich z zakładu. Zdarzało się, że karę banicji przegłosowywano. W Stoczni im. Komuny Paryskiej wielu działaczy musiało wejść na wózek i poddać się swego rodzaju plebiscytowi – zgromadzona załoga pozwalała im zostać lub buczeniem i krzykami dawała znać, że tego człowieka należy wyprowadzić. Pod tym względem strajk w Stoczni im. Lenina był bardziej liberalny[27].

Gorszy los spotykał ludzi popełniających „przestępstwa” przeciwko wspólnocie protestujących. Szczególnie potępiana była grupa „ludzi sępów”, którzy pod pozorem odbierania i rozdzielania darów zza bramy przywłaszczali sobie co lepsze towary, by zatrzymać je dla siebie lub przeznaczyć na handel[28]. Zdarzały się też akty zwykłego złodziejstwa. Kobietę, którą złapano na próbie kradzieży mięsa i wędlin z zasobów kuchni, wraz ze wspólniczkami przekazano w ręce MO. Oszczędzono im jednak hańby „palety”, która polegała na publicznym pokazywaniu osoby napiętnowanej: „Pod płotem stoczni w pobliżu krzyża leżało kilka palet drobnicowych […]. Delikwent stawał na owych paletach, a wiara gwizdała, tupała, wrzeszczała. To była najcięższa kara. Na taką karę skazywano złodziei i zdrajców”. Los taki spotkał m.in. jednego z brygadzistów, ponieważ w grudniu 1970 r. pałował ludzi jako ormowiec. Podobnie skończyli złodzieje, którzy połasili się na importowane swetry oraz Marlboro: „Lotny patrol ich ujął, odesłał do KS-u, a KS na MO. Ich droga […] wiodła również przez palety”[29]. Zwyczaj stosowania „palety” odnotowało w swoich raportach nawet MSW. Podawano przykład Portu Gdańskiego, gdzie służba porządkowa złapała włamywaczy: „sprawców publicznie napiętnowano wobec całej załogi i dopiero po tym przekazano funkcjonariuszom MO”. Dzięki takim zabiegom udało się utrzymać spokój i karność. Poziom przestępczości nie wzrósł, co przyznawała nawet milicja[30].

---

[26] AIPN, 02011/510/DVD, cz. 5, Notatka informacyjna dotycząca sytuacji w Gdańsku, sierpień 1980 r., k. 266.

[27] „Punkt. Almanach Gdańskich Środowisk Twórczych” 1980, nr 12, s. 233.

[28] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 180.

[29] *Ibidem*, s. 178–179.

[30] AIPN, 00133/200/DVD, Protokół nr 6A posiedzenia Zespołu Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego Sztabu 25 VIII 1980 r., k. 47–48.

„Paleta" odgrywała rolę prymitywnego trybunału rewolucyjnego, który spełniał funkcje weryfikacyjne, odstraszające, dyscyplinujące oraz zacieśniające wspólnotę w opozycji do „wrogów". 16 sierpnia Komitet Strajkowy Stoczni im. Komuny Paryskiej wezwał, o czym pisałem wcześniej, kierowników wydziałów, szefów pionów organizacyjnych stoczni i sekretarzy PZPR wszystkich szczebli z wyjątkiem dyrektora do opuszczenia zakładu. Następnego dnia postawiono kolejne ultimatum, tym razem także dla mistrzów i członków Rady Zakładowej. Jeżeli po wygaśnięciu czasu ultimatum kogoś z nich zatrzymano na terenie stoczni, było prawie pewne, że zostanie usunięty po publicznej krytyce, nieraz obrzucony niewyszukanymi epitetami. Taka groźba sprawiała, że poddane presji psychicznej osoby same opuszczały zakład lub porzucały obowiązki i zaczynały się ukrywać. Członkowie aparatu administracyjno-partyjnego przychodzący z zewnątrz nie byli wpuszczani do zakładu bez zgody MKS[31]. Wyrzucano także nielubiane osoby związane z kierownictwem, które wychodziły przy akompaniamencie gwizdów i przekleństw[32]. W Stoczni im. Komuny Paryskiej członkowie Komitetu Strajkowego z Andrzejem Kołodziejem na czele przesłuchiwali członków kadry kierowniczej i innych podejrzanych o niechętny stosunek do załogi. Ci, którzy nie zdali egzaminu, byli skazywani na banicję. Ten swoisty rytuał opisywał rewolucyjnym językiem jeden ze świadków: elektryczny wózek, służący jako podium dla przemawiającego, „w prosty i jednoznaczny sposób załatwił problemy duże i małe, stając się milowym krokiem w drodze do prawidłowej demokracji, wokół wózka jedynym liczącym się głosem był głos ludu – on tylko decydował, będąc wyrazem siły skupionej w robotniczych szeregach"[33]. Rozliczano się również za dawne niesprawiedliwości z wszystkimi, którzy nadużywali władzy i pozycji – wiecznie pijanym kierownikiem za to że, innym pracownikom złapanym na pijaństwie zabierał premie; lekarką, bo nie chciała leczyć[34].

Część wyrzucanych publicznie zapewniała o swojej lojalności i poparciu dla strajku. Tak postąpił m.in. Jan Mendalka, będący w latach 1976–1980

---

[31] AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW z 28 VIII 1980 r., k. 197; AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim 24 VIII 1980 r., b.p.

[32] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 121.

[33] *Ibidem*, s. 136.

[34] *Ibidem*, s. 184.

posłem na sejm[35]. Michał Mońko wspominał: „wieczorem Sąd Komuny przystępuje do przesłuchania pierwszych działaczy partyjnych i związkowych Stoczni. Na wózku staje Jan Mendalka, poseł VII kadencji, członek plenum KZ Komuny, sekretarz na W-5, majster w stolarni stoczni. – »No i dokąd nas zaprowadziłeś?« – pyta Andrzej Kołodziej. – »Dokąd?« Mendalka na to: – »A co ja mogłem!?« – »Mogłeś!« – woła Marian Tyszko. – »Rządziłeś, to odpowiadaj!« Sąd Komuny wydaje wyrok. Mendalka może zostać w stoczni. Będzie pełnił służbę pomocniczą przy straży strajkowej stoczni. Na wózku akumulatorowym pojawiają się następni sekretarze"[36]. Jako środek zastraszenia i zdyscyplinowania przeciwników protestu procedura ta była niezwykle skuteczna: „Publiczne potępienie postępowania było dla nich strasznym przeżyciem. Skuleni i wystraszeni, nie potrafili nic powiedzieć. Choć zapewne nikt by ich nie słuchał"[37]. O strachu świadczy to, że część osób podejmowała desperackie próby ucieczki: „Było już późno, gdy przybiegał stoczniowiec z informacją, jakoby ktoś płynął do nas od strony Stoczni Marynarki Wojennej. Zlustrowałem kanał przez lornetkę z dachu drukarni. Naprawdę coś tam było. Kazałem wysłać holownik. Po powrocie holownika – niespodzianka: to kilku przeciwników strajku, przerażonych publicznym pręgierzem na wózku, który im groził w przypadku odnalezienia przez ekipę specjalną"[38].

Zdarzały się też przypadki kierowania sił porządkowych przeciwko dziennikarzom, kiedy uznano, że ich działalność może zagrozić strajkowi. 24 sierpnia Wałęsa pozwolił się podejść nagabującym go reporterom: „Wałęsa siedzi w fotelu rozluźniony […]. Pytamy, co sądzi o zmianach w Biurze Politycznym. Dowcipnie odpowiada, że zmienił już sześciu, teraz czeka na resztę. W tym momencie zorientował się, że powiedział za dużo i każe nam to zdanie uznać za niebyłe. Niektórzy jednak nagrywali, inni, jak ja, notowali. Obstawa wyrywa mi notatnik, chcąc zobaczyć, co zapisałem. Dochodzi do ostrej wymiany zdań. Szarpiemy się. Grożą

[35] AIPN, 001708/1885/DVD, Praca dyplomowa Zbigniewa Danielaka pt. „Łączność z osobowymi środkami pracy operacyjnej w sytuacji poważnego zagrożenia i naruszenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na przykładzie wydarzeń z miesiąca sierpnia 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni", 1984, k. 102, 105.

[36] Blog Michała Mońki, wpis z 23 I 2006 r., http://michalmonko.blogspot.com/2006/01/strajk.html.

[37] A. Kołodziej, *Gdyńscy Komunardzi…*, s. 59.

[38] *Ibidem*, s. 67.

mi, że wyprowadzą ze stoczni. W końcu interweniuje Wałęsa i uspokaja ich”[39].

Wewnętrzna dyscyplina była wśród strajkujących tak silna, że nawet milicja nie miała zastrzeżeń do porządku w strajkujących zakładach, mimo że sama została odsunięta na dystans. Komitety strajkowe nie zgłaszały żadnych spraw, gdyż starały się je rozwiązywać same. Prośby dyrekcji o interwencję lub pomoc były przez dyrektorów zakładów zazwyczaj konsultowane ze strajkującymi. Wzajemne relacje strajkujących i milicjantów charakteryzowała oczywiście obopólna nieufność, ale obie strony starały się nie stwarzać niepotrzebnych napięć. Kiedy grupa młodych ludzi zgromadzonych przed stocznią zaczęła grozić i zachowywać się arogancko wobec milicjantów, przez radiowęzeł komitetu strajkowego nadano prośbę, aby zostawić ich w spokoju, „gdyż wśród nich są tysiące ludzi, którzy myślą jak strajkujący stoczniowcy”[40]. Krążyły plotki o tym, jakoby szeregowi funkcjonariusze przejawiali zainteresowanie stawianymi żądaniami[41], a nawet że niektórzy spośród nich zapewniali o poparciu dla strajku i ostrzegali o zbliżającej się akcji[42].

Kierownictwo milicji zdawało sobie sprawię, że strajkujący powołali własne komisje porządkowe i straż robotniczą, można powiedzieć, że wręcz doceniało ich pracę: „Na terenie województwa gdańskiego stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w strajkujących zakładach pracy nie budzi zastrzeżeń”. Milicja wiedziała, że sporadycznie dochodziło do bójek i pobić wśród strajkujących, zajmowały się nimi jednak wewnętrzne służby porządkowe. W Komendzie Wojewódzkiej MO żywiono przekonanie, że milicjanci powinni być obecni na ulicach Trójmiasta, ale nie na terenie strajkujących zakładów. Na decyzję, by trzymać się z dala od zakładów,wpływ miało także to, że milicja nie była tam mile widziana: milicja „nie jest wpuszczana na teren zakładów i utrudnia się nasze działania” – raportowano. Nie było jednak powodów do niepokoju, przynajmniej w sprawie utrzymania porządku: „Stan bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie województw gdańskiego, szczecińskiego, słupskiego i elbląskiego należy uznać jako dobry. Zanotowano znaczny spadek przestępstw i wykroczeń.

---

[39] A. Drzycimski, *Wzrastanie* [w:] *Wałęsa*, s. 64.
[40] AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 28 z 22 VIII 1980 r., k. 99.
[41] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Notatka służbowa z 22 VIII 1980 r., k. 399.
[42] *Ibidem*, Notatka służbowa ze spotkania z TW „Ewą” 23 VIII 1980 r., k. 418.

Zmniejszyła się wyraźnie liczba interwencji i zatrzymań w izbach wytrzeźwień”[43].

Stanowiło to widoczny dowód zorganizowania nowej strajkowej władzy, pokaz jej skuteczności, który miał psychologiczny wpływ na szeregowych uczestników protestu. Umacniali oni swoje zaufanie do ruchu i liderów, mobilizowało ich to do włączenia się w zbiorowe prace, do utrzymywania porządku oraz przejmowania odpowiedzialności za jakiś aspekt działalności[44]. Stworzono sprawnie działającą administrację: jedni protestujący brali na siebie obowiązek zapewnienia na terenie stoczni spokoju, funkcję dość prestiżową, inni zaś wykonywali proste i niezauważalne prace, takie jak utrzymywanie czystości: „Wchodząc rano na salę obrad, wchłaniałam ostry zapach dymu tytoniowego z niewywietrzonej od wczoraj sali. Służby porządkowe w osobach młodych ludzi czyściły popielniczki, zbierały wszelki brud, czyściły chodniki odkurzaczami, słowem, przygotowywały co dzień rano salę na przyjęcie codziennej porcji delegatów z zakładów pracy”[45].

Specyficzna atmosfera panująca w strajkujących zakładach rozprzestrzeniała się stopniowo także poza nie. Na przykład w Gdańsku nawet te zakłady, które formalnie nie przystąpiły do MKS, zmieniały tryb pracy[46]. Wraz z upływem czasu strajkujący przejmowali kontrolę nad organizacją życia nie tylko w zakładzie, lecz także na zewnątrz. Strajki na Wybrzeżu były przejawem niezwykłej samoorganizacji. Zapewniano materiały, środki i surowce do nieprzerwanego protestu. Kiedy władze wstrzymały dostawy paliwa do strajkującej stoczni, MKS zwrócił się z apelem do mieszkańców Trójmiasta o darowizny w postaci benzyny, aby można było utrzymać transport. Na teren zakładu regularnie dostarczano jedzenie, aby wyżywić masę ludzi. Milicja chciała przechwytywać te transporty żywności. Dlatego Jan Koziatek, zajmujący się m.in. zaopatrzeniem Stoczni im. Lenina, rozwinął system kamuflowanych dostaw. Używano podstępów, np. dostarczano jedzenie mikrobusem Polskiej Kroniki Filmowej. Stoczniowcy zapew-

---

[43] AIPN, 01439/139, Informacja dotycząca zapotrzebowania na pracę MO w strajkujących zakładach, 25 VIII 1980 r., k. 15–17.

[44] C. Barker, *The Making of Solidarity at the Lenin Shipyard in Gdansk* [w:] *Passionate Politics…*, s. 184.

[45] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 74.

[46] AIPN, 02011/510/DVD, cz. 5, Notatka informacyjna dotycząca sytuacji w Gdańsku, sierpień 1980 r., k. 266.

nili sobie alternatywne rozwiązanie na wypadek kompletnej blokady dróg – w odwodzie mieli dwa kutry.

Biuro do walki z przestępczością gospodarczą wraz z Departamentem IIIA miało „metodami operacyjnymi spowodować zmianę rozdzielnika przydziału mięsa przez Zakłady Mięsne do Stoczni Gdańskiej". Realizacja tego planu okazała się niemożliwa, ponieważ służby specjalne musiały się ugiąć pod naciskiem miejscowych władz politycznych. Zakłady mięsne ściśle przestrzegały rozdzielnika, a na jego zmianę nie wyraził zgody wojewoda. Podobnie było z dostawami masła, którego nadwyżki trafiały do stoczni i do innych strajkujących zakładów[47]. Służby specjalne tylko obserwowały i skrupulatnie notowały, że do stoczni przyjeżdżały m.in. samochody chłodnie z Daltony. Zresztą odcięcie dostaw mięsa i tak nie dałoby zbyt wiele, a mogło doprowadzić do zaostrzenia sytuacji politycznej. Jak donosił Paweł Mikłasz: „Co pewien czas do stoczni docierają wiadomości o zatrzymywaniu samochodów z żywnością dla strajkujących. Wiadomości te przyjmowane są przez robotników bardzo agresywnie, budzą oburzenie, sprzyjają nastrojom strajkowym. Wstrzymanie dowozu żywności nie ma znaczenia, ponieważ zapasy są spore, a ludzie masowo przynoszą dary"[48].

Codziennie od 30 do 40 wyznaczonych robotników osobiście przynosiło do stoczni jedzenie. Dzięki temu udało się zapewnić dostawy wystarczające na wydawanie dzienne 700–900 obiadów w zakładowej stołówce. Utrzymanie tej machiny w ruchu kosztowało dziennie 60–70 tys. złotych – byłoby droższe, gdyby nie przywożone do stoczni dary (np. 5 tys. jaj od hodowców drobiu, owoce i warzywa od działkowiczów, produkty rolne i mięso od rolników)[49]. Jedzeniem dzielili się marynarze ze statków, które utknęły w porcie. Jeden z uczestników wydarzeń zapamiętał różne formy pomocy: „Gdy ofiarodawca przywoził żywność, to Andrzej ogłaszał, kto to przywiózł, a my wszyscy dziękowaliśmy oklaskami. Pieniądze też ludzie przynosili, a nawet renciści dawali, i ci, którzy byli stoczniowcami bez

[47] AIPN, 00133/200/DVD, Protokół posiedzenia Zespołu Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego Sztabu 23 VIII 1980 r., k. 41–43.

[48] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Informacja TW „Rybaka", 23 VIII 1980 r., k. 436.

[49] H. Dobosz, A. Zwaniecki, *Struktura solidarności*, „Punkt. Almanach Gdańskich Środowisk twórczych" 1980, nr 12, s. 238; T. Kozłowski, *Powstanie NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" 1980–1981* [w:] *„Solidarność" Rolników 1980–1989*, red. A.W. Kaczorowski, Warszawa 2010, s. 34–36.

rodziny, a nie mieli pieniędzy, to Komitet Strajkowy im wypłacał co trzy dni"[50]. Wacław Bitner, technik budowlany z Tczewa, obecny pod stocznią 17 sierpnia, wspominał: „Widzę też, jak przechodzący pod murami stoczni ludzie, bez adresów rzucają […] różne przedmioty: zapałki, papierosy, cukierki, jabłka, jakieś paczki i paczuszki"[51]. Mimo zapewnienia ciągłych dostaw żywności 22 sierpnia MKS zgodził się, aby strajkujący mogli opuszczać teren zakładu i pożywiać się w domu.

W celu wzmocnienia morale strajkujących przez radiowęzeł odczytywano informacje o tym, ile zakładów przyłączało się do MKS. Stanowiło to manifestację siły, skierowaną także do wewnątrz – miało uświadamiać szeregowym uczestnikom protestu, że nie strajkują sami, lecz wraz z nimi solidarnie protestuje całe miasto. Ten efekt był najważniejszy we wcześniejszym etapie strajku, później stopniowo tracił na znaczeniu. Odnotowywano skrupulatnie także każdy nawiązany kontakt zagraniczny. Na przykład 20 sierpnia MKS ogłosił, że ma poparcie związków zawodowych Danii i socjaldemokracji z RFN, a amerykański Kongres Polonii interweniuje w ich sprawie u prezydenta USA. Na terenie stoczni przebywali dziennikarze polscy i zagraniczni.

MKS zbierał przekazy pieniężne z kraju i zagranicy. 21 sierpnia Lech Wałęsa oświadczył, że MKS dysponuje już kwotą pół miliona złotych i „w razie potrzeby będzie wypłacał zasiłki dla potrzebujących robotników". Z kolei fundusz na budowę pomnika upamiętniającego pomordowanych w Grudniu '70 do 27 sierpnia zebrał 145 tys. zł.

Opanowanie zakładu przez zjednoczoną wspólnym protestem społeczność było istotne nie tylko dla morale stoczniowców i woli utrzymania strajku, lecz miało także wpływ na prowadzone później negocjacje. Tworzyło to sytuację niekomfortową dla negocjatorów strony rządowej. Mieczysław Jagielski wspominał po latach: „Czułem tę wrogość. To było makabryczne. Ja, z głęboką arytmią serca, musiałem godnie reprezentować władzę. Kto tego nie przeżył, nie jest w stanie sobie wyobrazić takiego stopnia napięcia psychicznego […]. Nie miałem żadnego poparcia. Byłem sam jeden, pozostawiony samemu sobie i musiałem odpowiadać na zadawane pytania. Bez kontaktu z władzami centralnymi, bez instrukcji"[52]. Wy-

[50] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 81.
[51] Ossolineum, Zakład Rękopisów, 65/93, Wspomnienie Wacława Bitnera, k. 47.
[52] *Czułem tę wrogość…*

nikało to z odczucia silnej presji psychicznej, zdrowie czy życie przedstawicieli strony rządowej nie były nigdy zagrożone, co zresztą później sami przyznawali.

Emocje negatywne, lęki, plotki

Od początku strajku w Stoczni im. Lenina i kolejnych zakładach większości uczestników i obserwatorów towarzyszył lęk. Był on przede wszystkim efektem doświadczenia z Grudnia '70. Motyw ten powraca wielokrotnie we wspomnieniach. Leszek Krzywkowski, strażak zatrudniony w Stoczni im. Komuny Paryskiej, idąc do pracy, zastanawiał się, czy „jak przed 10 laty będzie czekał czołg z karabinem maszynowym na wieżycz-ce?"[53]. Bernard Pogorzelski, robotnik z wydziału W-5 tejże stoczni, wspominał niepokój, jaki wzbudzał odgłos silnika: „Każdy podjazd pod stocznię samochodu ciężarowego rósł w wyobraźni na miarę czołgu. Wdrapywano się na dach, żeby zobaczyć, co się dzieje po drugiej stronie bramy […], większości przed oczami stał zapewne wciąż nie tak odległy Grudzień 1970 r."[54]. Po rozpoczęciu strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej kolega prosił Józefa Sędziaka, żeby razem nasłuchiwali, „czy nie słychać jakichś ciężkich pojazdów"[55]. Nawet pracownicy Stoczni w Ustce, których macierzysty zakład nie strajkował w 1970 r., mieli podobne obawy: „Cały czas wisi nad mieszkańcami widmo użycia siły ze strony organów MO i SB. Tych obaw nie jesteśmy i my pozbawieni. Przecież niedaleko stąd, bo w Słupsku, jest słynna »wylęgarnia« milicji, wokół masa wojska, a jaką siłę reprezentuje stoczniowiec uzbrojony w trzonek od łopaty pobrany z narzędziowni?"[56].

Uczucie zagrożenia stanowiło istotny czynnik demobilizujący. W Stoczni im. Lenina po zakończeniu małego strajku krążyły pogłoski o mającym nastąpić szturmie. Pracownicy określani przez niektórych kolegów jako „panikarze" byli przekonani, że na teren zakładu wjadą czołgi. Ci ludzie najszybciej „uciekli do domu". Mimo że kryzysowa noc z 16 na 17 sierpnia minęła spokojnie, to część osób nadal obawiała się nieszczęścia. Następne-

[53] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 97.
[54] *Ibidem*, s. 90.
[55] *Ibidem*, s. 80.
[56] *Ibidem*, s. 241.

go dnia, w niedzielę, pojawiały się plotki, że „w czasie mszy św. przyjadą czołgi”[57]. Część protestujących pod wpływem plotek o przegrupowujących się jednostkach milicji, wojska czy nawet Rosjan nie mogła ukryć objawów nerwowości. Koledze śpiącemu obok Eugeniusza Możejewskiego, tokarza ze Stoczni Remontowej Nauta w Gdyni, przyśniło się, że atakują ich Rosjanie: „Zerwał się we śnie z krzesła i zaczął biec do drzwi […], upadł […], podniósł się, wybiegł na zewnątrz budynku i dopiero tam ochłonął”[58]. Florian Wiśniewski opowiadał w czasie strajku, że niektórzy ludzie „załamali się nerwowo, w tym jedna osoba z prezydium”. Anna Resiak, lekarz psychiatra badająca protestujących, stwierdziła, że w czasie strajku nastąpiło zaostrzenie psychoz, co potwierdzało obiegowe opinie samych strajkujących[59]. Presja, pod jaką znajdowali się strajkujący, była bardzo duża. Joanna Gwiazda musiała się czasowo wycofać z uczestnictwa w pracach prezydium. Anna Walentynowicz mówiła później: „Joanna Gwiazdowa nie wytrzymuje psychicznie napięcia. Przyjaciele zabierają ją ze stoczni”[60]. Stres związany z kierowaniem strajkiem był w tym wypadku zwielokrotniony przez doświadczenia z wcześniejszych lat oraz świadomość tego, po jakie metody mogą sięgnąć władze w celu rozbicia działań opozycji politycznej[61]. Joanna Gwiazda zapewnia: „może i zwariowałam, ale nie dlatego, że załamałam się nerwowo, tylko po wypiciu zatrutej kawy rozpuszczalnej, którą ktoś podał w nocy przez bramę dla Prezydium […]. Kto w to jednak uwierzy?”[62]. Co najmniej jeden przypadek załamania wystąpił w czasie strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej. Jeden z pracowników załamał się, udzielono mu pomocy lekarskiej i karetką odwieziono do szpitala[63].

Jako jeden z efektów wszechobecnego poczucia zagrożenia pojawiały się coraz to bardziej sensacyjne plotki, będące projekcją lęków strajku-

---

[57] *Ibidem*, s. 37–38

[58] *Ibidem*, s. 161.

[59] H. Dobosz, A. Zwaniecki, *Struktura solidarności*, s. 234.

[60] T. Jastrun, *Życie Anny Walentynowicz*, s. 34.

[61] Relacja Joanny Dudy-Gwiazdy z 12 IX 1980 r., zamieszczona na stronie http://www.sierpien80.polskieradio.pl; Relacja Aliny Pienkowskiej z 12 IX 1980 r., zamieszczona na stronie http://www.sierpien80.polskieradio.pl.

[62] *Gwiazdozbiór w „Solidarności”*..., s. 165.

[63] AIPN, 001708/1885/DVD, Praca dyplomowa Zbigniewa Danielaka pt. „Łączność z osobowymi środkami pracy operacyjnej w sytuacji poważnego zagrożenia i naruszenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na przykładzie wydarzeń z miesiąca sierpnia 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni”, 1984, k. 122.

jących. Te pogłoski dodatkowo zwiększały napięcie. Co chwila ktoś „dostrzegał" oddziały milicji lub wojska. Jak wspomina Joanna Gwiazda: „Jakieś grupy nocą podkradały się pod mury i płoty stoczni, rozchodziły się wieści o planowanym desancie lub zamiarze puszczenia gazów paraliżujących, MKS miał na bieżąco meldunki o wszystkich samolotach lądujących na lotnisku, o ruchach milicji i wojska. Z kraju zaczęły napływać wiadomości o aresztowaniach opozycji we wszystkich miastach Polski"[64]. Jerzy Durlik, ślusarz z wydziału W-3 Stoczni im. Lenina, został jednej nocy poproszony o wsparcie: „Wieczorem podszedł do nas jeden z członków służby porządkowej, pytając, czy nie moglibyśmy iść na wartę na nabrzeżu Kaszubskim, gdyż zauważono tam jakieś podejrzane ruchy po drugiej stronie kanału i szła pogłoska, że ma być tam wysadzony desant, i w tym przypadku jest tam za mało ludzi"[65].

Blokada informacyjna i brak zaufania sprawiały, że krążyło mnóstwo spekulacji dotyczących posunięć władz. W Stoczni Warskiego rozniosła się 20 sierpnia plotka, że zakłady będą blokowane przez wojsko[66]. 21 sierpnia pojawiły się pogłoski o zbliżającym się szturmie na MKS, świadkowie relacjonowali, że mało kto spał spokojnie[67]. 22 sierpnia w całym Trójmieście mówiono, że minister obrony narodowej został usunięty ze stanowiska, bo odmówił stłumienia strajków przy pomocy wojska[68]. Kiedy okazało się, że plotka o odwołaniu ministra obrony narodowej się nie sprawdziła, tłumaczono, że ministra zamierzano zdjąć za odmowę użycia wojska, ale wtedy strajki trwałyby do jego powrotu na stanowisko[69]. 27 sierpnia we Wrocławiu i Słupsku zanotowano pogłoski o tym, że wojska radzieckie są skoncentrowane na granicy wschodniej oraz akwenie Morza Bałtyckiego i są gotowe do uderzenia[70]. Leszek Krzywkowski, uczestnik wydarzeń, 16 sierpnia spekulował: „Czy powtórzy się historia Grudnia 1970 r.? Wszystko na to wskazywało. Wiadomo było, że rząd do Trójmiasta wysłał posiłki MO z innych rejonów kraju. Ktoś podobno widział koło Gdańska wojsko radzieckie. Wiedzieliśmy również o tym, że Tadeusz Pyka, który przyjechał

---

[64] *Gwiazdozbiór w „Solidarności"...*, s. 152.
[65] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 44.
[66] AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW, 21 VIII 1980 r., k. 74.
[67] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 196.
[68] AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW, 23 VIII 1980 r., k. 103.
[69] *Ibidem*, Informacja WSW, 27 VIII 1980 r., k. 171.
[70] *Ibidem*, Informacja WSW, 28 VIII 1980 r., k. 202.

na Wybrzeże z ramienia rządu, aby zbadać sytuację, zwrócił się do wojska polskiego o pomoc. Myśl o interwencji zbrojnej przerażała zwłaszcza rodziny stoczniowców. Ludzie, którzy mieli informacje od strajkujących, mówili, że Tadeusz Pyka zagroził stoczniowcom z Lenina, że jeśli do wieczora nie opuszczą zakładu, użyje wszystkich środków, aby ich do tego zmusić”[71]. Informacje te były nieprawdziwe.

W garnizonach w Poznaniu, Trójmieście i Białej Podlaskiej rozpowszechniano plotki o koncentracji wojsk radzieckich przy granicach PRL[72]. Najwięksi pesymiści obawiali się już nawet nie tego, że dojdzie do powtórki Grudnia ’70, ale tego, że „będzie druga Czechosłowacja”[73]. Krążyły nawet tak niedorzeczne plotki jak ta, że należy uważać na papierosy, bo „podobno przez papierosy można zarazić tyfusem czy inną chorobą, która szybko może wywołać epidemię w całej stoczni i doprowadzić do mechanicznego złamania strajku”, albo że odcięcie dostaw żywności, wody i elektryczności do miasta spowoduje, iż zdesperowane rodziny same udadzą się pod stocznię prosić o zakończenie strajku[74].

Krążące pogłoski były skrupulatnie analizowane przez władze jako barometr nastrojów społecznych. Kiedy 24 sierpnia stoczniowcy zaczęli powtarzać plotkę, że I sekretarz KC PZPR i premier przebywali dzień wcześniej na konsultacjach w Moskwie, służby specjalne doniosły o tym kierownictwu partyjnemu[75]. Gierek narzekał na posiedzeniu Biura Politycznego: „nic z dzisiejszego posiedzenia nie powinno przeciec […], i tak już krąży plotka, że byłem wczoraj w Moskwie[76]. Paranoiczne obawy nie były tylko domeną strajkujących, także SB, WSW i „radzieccy towarzysze” widzieli nieistniejące zdarzenia[77]. Na przykład WSW sprawdzała 20 sierpnia informacje otrzymane od kapitana statku radzieckiego, któremu wydawało się, że w Porcie Gdyńskim dostrzegł robotników przewożących na wóz-

---

[71] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 97.

[72] AIPN, 2386/31103, Informacja z dokonanej przez Szefostwo WSW analizy wpływu sytuacji społeczno-politycznej na postawy ideowo-polityczne osób ze środowiska wojskowego, 12 X 1980 r., k. 336.

[73] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 45.

[74] AIPN Gd, 0046/364, t. 1, cz. 2, Informacja TW „Pawła Kańskiego” z 28 VIII 1980 r., k. 64–65.

[75] AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW, 25 VIII 1980 r., k. 140.

[76] *Protokół nr 22 z posiedzenia BP KC PZPR 22 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność” 1980–1981…*, s. 118.

[77] Przykłady różnych pogłosek przytacza Anna Machcewicz (*eadem*, *Bunt. Strajki w Trójmieście…*, s. 245–246).

kach akumulatorowych karabiny maszynowe[78]. Szef Oddziału Specjalnego bazy radzieckiej w Świnoujściu skarżył się na incydenty ze strony ludności cywilnej oraz informował, że z rozmów wie, iż strajkujący z Gdańska i Szczecina dążą do zerwania relacji ze Związkiem Radzieckim. WSW i SB nie potwierdziły zaistnienia takich sytuacji, o czym poinformowano „sojuszników"[79]. Kiedy w Stoczni im. Lenina zaczęła 15 sierpnia krążyć plotka, że w poniedziałek 18 sierpnia dojdzie do strajku ogólnopolskiego, informację tę aparat partyjny przekazywał jako godną uwagi, mimo że nie było ku temu realnych podstaw[80]. Stanisław Kania zawiadomił Biuro Polityczne o plotce datującej strajk generalny na 18 sierpnia. Mówił o tym, ponieważ dało się ją słyszeć w całym kraju[81]. „Planowanych" terminów strajku generalnego pojawiało się zresztą kilka. Alojzy Karkoszka narzekał, że po kraju krąży pogłoska o strajku generalnym planowanym na 22 sierpnia[82]. Oficerowie z oddziału linowego WAT byli przekonani, że 5–7 września odbędzie się strajk generalny[83].

Emocje pozytywne

Na przeciwległym biegunie leżały uczucia pozytywne, cementujące wspólnotę. Integracja następowała na wielu płaszczyznach. Zacieśniły się kontakty między jednostkami (wiece, nabożeństwa, spędzanie wspólnie czasu wolnego), kontrola społeczna (porządek, sankcje dla naruszających zasady), poczucie solidarności (pomoc innym, praca na rzecz wspólnego dobra)[84].

Można się zastanawiać, kto był siłą przewodnią wprowadzającą te zmiany. Wydaje się, że oprócz osób związanych z opozycją demokratyczną główną rolę odgrywali ludzie młodzi. Zresztą inicjatorzy z kręgu opozycji tak-

---

[78] AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW, 21 VIII 1980 r., k. 73.
[79] *Ibidem*, Informacja WSW, 22 VIII 1980 r., k. 90–91.
[80] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 43.
[81] *Protokół nr 19 z posiedzenia BP KC PZPR 18 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981*…, s. 95–100.
[82] *Protokół nr 20 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 20 sierpnia 1980 r.* [w:] *ibidem*, s. 101.
[83] AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW, 22 VIII 1980 r., k. 92.
[84] M. Latoszek, J. Iskierski, *Konflikt społeczny*…, s. 313. O organizacji życia codziennego w Stoczni w: A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście*…, s. 293 i n.

że nie mieli wielu lat, co wyraźnie im dokuczało – mieli wątpliwości, czy ludzie pójdą za nimi, uznają ich przewodnictwo w komitecie strajkowym. Kiedy zbierali chętnych do sformowania komitetu, jasno powiedzieli, że zależy im na starszych robotnikach z większym stażem. Jerzy Borowczak wspominał: „I mówię: ludzie starsi, którzy mają autorytet w brygadach, którzy są zaufani. Ale gdzie… Co ledwo zapiszę, patrzę, młody!”[85].

Zaangażowanie młodych wynikało m.in. z tego, że byli oni w naturalny sposób bardziej skłonni do podejmowania ryzyka i łatwiej dawali się ponieść emocjom, ale nie tylko. Do istotnych czynników należał brak złych doświadczeń: „starsi się bardziej bali, przeżyli wojnę, stalinizm i ja ich za to nie potępiałem nigdy. Zawsze mówiłem, że oni mają prawo się bać, że mają prawo mówić »nie«, że lepiej cicho siedzieć. Bo przez te 36 lat na koniec dorobili się jakichś tam warunków życia i nie chcieli tego stracić”[86]. Istotnym kryterium przy podejmowaniu decyzji o przystąpieniu do strajku była sytuacja w miejscu zatrudnienia, która poprawiała się wraz ze zwiększającym się stażem. Z tym wiązały się kwestie statusu materialnego. Młodzi pracownicy byli niezadowoleni – zarabiali mniej niż starsi koledzy, dysproporcje stanowiły stałe źródło konfliktu. Na to nakładały się dysproporcje między różnymi działami[87]. Zdaniem informatorów KW MO również w Stoczni Północnej strajk był podtrzymywany przez młodych robotników, bez obowiązków rodzinnych, mieszkających na kwaterach prywatnych lub w hotelach robotniczych[88]. Ta ostatnia sprawa także była istotną bolączką: w 1976 r. jedna trzecia robotników mieszkała w hotelach robotniczych lub na wieloosobowych kwaterach. Problem przez lata się pogłębiał, wraz z napływem coraz to nowych mieszkańców[89].

Piotr Perkowski opisał statystyczny obraz stoczniowca w przeddzień wybuchu sierpniowych strajków: „byłaby to osoba młoda, w wieku 24––30 lat (lub mniej), pochodząca spoza Trójmiasta, z wykształceniem zasadniczym zawodowym, nienależąca do PZPR, z niskim dochodem na osobę

---

[85] J. Borowczak, *Człowiek rodzi się i żyje wolnym*.

[86] *Ibidem*.

[87] Informacje o źródłach niezadowolenia pracowników Stoczni im. Lenina m.in.: AIPN Gd, 003/16/DVD, t. 11, cz. 1, Notatka dotycząca niektórych aspektów sytuacji w stoczni Gdańskiej im. Lenina, 18 IV 1978 r., k. 292; *ibidem*, cz. 2, Informacja TW „Kolegi”, 8 VII 1979 r., k. 102; *ibidem*, Informacja KO ps. „Radar”, 23 X 1979 r., k. 155.

[88] AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 31 z 22 VIII 1980 r., k. 112.

[89] A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście…*, s. 61.

w gospodarstwie domowym (poniżej 2 tys. zł przy ówczesnym średnim dochodzie miesięcznym 5,3 tys. zł) oraz z nieustabilizowaną sytuacją mieszkaniową". Badania z 1979 r. potwierdzały, że poparcie dla strajków jako formy obrony swoich interesów miało najwyższy poziom właśnie wśród stoczniowców w przedziale wiekowym 19–24 lata[90]. Ci ludzie nie mieli ponadto traumy Grudnia '70, co sprawiało, że nie dotyczył ich lub dotyczył w mniejszym stopniu jeden z podstawowych czynników demobilizacyjnych – strach[91].

Kluczowe dla narodzin wspólnoty strajkujących było stworzenie więzi, wykształcenia wspólnoty przeżywania i emocji. Andrzej Kołodziej wspomina, jaką rolę odgrywała wspólna praca: „Takie [wspólne] działania były bardzo potrzebne w tamtych dniach. Budowanie ołtarza, ławek na placu, budowanie domków czy pomoc w kuchni jednoczyły ludzi w działaniu dla wspólnoty i pozwalały zapomnieć o codziennym stresie, który był z nami do ostatniego dnia"[92]. Istotne znaczenie miała oczywiście kwestia świadomości wspólnego celu oraz zagrożenia, ale wielu uczestników strajków wyrażało przekonanie, że najważniejszą rolę w cementowaniu wspólnoty odgrywała msza święta. Warto zadać pytanie o wagę przeżyć religijnych w czasie sierpniowych strajków, czy był to wyraz głębokiej religijności i czy wpłynął na charakter strajków. Poza manifestowaniem swojej religijności w czasie mszy oraz sięganiem po symbolikę krzyża elementów takich nie występowało zbyt wiele. Jedynym punktem nawiązującym do kwestii religijnych obecnym w 21 żądaniach był postulat transmitowania przez publiczne radio mszy świętej.

Biskup gdański Lech Kaczmarek już 16 sierpnia wyraził poparcie dla strajkujących w rozmowie z wojewodą gdańskim[93]. Pierwsza strajkowa msza została odprawiona w Stoczni im. Lenina 17 sierpnia. Anna Walentynowicz wspominała, że poproszony przez strajkujących ks. Henryk Jankowski nie mógł odprawić nabożeństwa, tłumacząc się sprzeciwem wojewody. Walentynowicz pojechała do wojewody, zastała jednak tylko I sekretarza Fiszbacha, od którego usłyszała: „ja nie rozmawiałem z biskupem, ja nic nie wiem, proszę do wojewody". Ostatecznie Kołodziejski wyraził zgodę, zastrzegł

[90] P. Perkowski, *Narastanie buntu…*, s. 765–766.
[91] M. Latoszek, J. Iskierski, *Konflikt społeczny…*, s. 298.
[92] A. Kołodziej, *Gdyńscy Komunardzi…*, s. 55.
[93] A. Anusz, A. Anusz, *Samotnie wśród wiernych…*, s. 90.

jednak, że propozycja musi wyjść od biskupa. Po telefonicznych ustaleniach msza doszła do skutku[94]. To, co dla stoczniowców stanowiło potrzebę serca i miało służyć podtrzymaniu nadziei, było przez Fiszbacha postrzegane jako środek tonujący emocje protestującego tłumu: „bałem się wyjścia na ulice, doświadczyliśmy tego już w grudniu 1970 roku. A msza święta tonuje, uspokaja, dostojnymi czyni zgromadzonych, że powiem górnolotnie"[95].

W noc poprzedzającą niedzielę powszechne było przekonanie, że strajkującym może grozić akcja milicyjna. Tym większe znaczenie emocjonalne miało niedzielne nabożeństwo: „Na mszy okazało się, że było więcej ludzi, niż się spodziewaliśmy, a za bramą jeszcze więcej. W mszy uczestniczyliśmy ze łzami w oczach od wzruszenia, gdyż zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że jest rzeczą niespotykaną w naszym kraju, żeby na terenie zakładu pracy, podczas strajku, odbywała się msza święta, ale okazało się, że jest to możliwe, co dało nam wiele siły do przetrwania"[96]. Poza aspektem duchowym msza dawała także bezpośrednie i namacalne potwierdzenie, że Kościół popiera sprawę i walkę robotników[97].

Nie zawsze było to takie oczywiste. Na przykład transmitowana homilia prymasa Wyszyńskiego z 26 sierpnia została na Wybrzeżu potraktowana przez strajkujących odrobinę lekceważąco, szczególnie zanim wyszło na jaw, że została ocenzurowana. Według informacji jednego z tajnych współpracowników SB kierownictwo MKS miało nawet pojąć decyzję o zakazie ponownej emisji homilii[98]. Wałęsa, zapytany o polityczną wagę tych słów, stwierdził: „Kardynał Wyszyński cieszy się ogromnym autorytetem. Jego wypowiedź została źle zinterpretowana. Oświadcza, iż trzeba bronić naszych praw, dawać dowody mądrości i zachowywać spokój, a także głosi wartość pracy. My nie myślimy nic innego. Zależy od rządu, czy strajk się skończy"[99]. Wojciech Adamiecki zauważył po czasie, że „przemówie-

---

[94] AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram z wizyty Walentynowicz we wrocławskim MKZ 14 V 1981 r., k. 120. Trochę inaczej sytuację wspomina sam Tadeusz Fiszbach, który twierdzi, że po odesłaniu Walentynowicz z kwitkiem zadzwonił do Kołodziejskiego: „Powiedziałem mu przez telefon: Jurek, wstawaj, jedź do pracy. Zgłosi się do ciebie pani Walentynowicz ze stoczniowcami w sprawie mszy w stoczni. Przedzwoń do Warszawy, zwal to na mnie, powiedz, że byłem przyciśnięty do muru i podjąłem decyzję polityczną, którą ty musisz spełnić".

[95] *Orędownik porozumienia. Z dr. Tadeuszem Fiszbachem rozmawia…*

[96] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 34, 44.

[97] D. Smoleń, *Tłum czy społeczność zorganizowana?…*, s. 196.

[98] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, Informacja TW ps. „Paweł Kański", 28 VIII 1980 r., k. 561.

[99] AIPN, 0397/519/DVD, Fragment wypowiedzi Lecha Wałęsy dla „Le Figaro", b.d., k. 14.

nie księdza prymasa wywołało uczucia mieszane. My jako obserwatorzy […], mieliśmy obawę, że wystąpienie Prymasa nieco może osłabić to poczucie siły i solidarności, bo jednak nawoływało do kultywowania ostrożności w postawie. […] pogląd [stoczniowców] można by streścić w dwóch zdaniach. Pierwsze: »Ksiądz Prymas jest po naszej stronie«. Jak na rezultat telewizyjnego wystąpienia to raczej dowodzi chybienia. Drugie zdanie: »Ksiądz Prymas jest już starszym człowiekiem, niech się nie miesza do polityki«"[100]. Biskup Kaczmarek zauważył, że po emisji zmontowanego przemówienia „pojawiły się pojedyncze głosy krytyczne, ale gros społeczeństwa Wybrzeża z wdzięcznością przemówienie przyjęła"[101]. Zdania były jednak podzielone, dało się usłyszeć także radykalne stwierdzenia, odnotowane skwapliwie przez lokalny aparat PZPR („Dogadał się z władzami. [Ciekawe,] ile i co mu obiecali?")[102], czy też pojawiające się we wspomnieniach uczestników wydarzeń („Ile ci za to wyłożyli? Ile obiecali?")[103].

Mimo to gdańska stocznia stała się wzorem dla innych – powołując się na jej przykład, strajkujący ze Szczecina także prosili biskupa o wsparcie[104]. Msze odprawiane później nie były już tak wyjątkowe, ale wszędzie stanowiły ważny element życia strajkowego. Wprowadzały pewien porządek, tworzyły wspólnotę, zajmowały czas – to wszystko były istotne czynniki w ramach wewnętrznej organizacji strajku. W Stoczni Gdańskiej msze odprawiali księża Henryk Jankowski i Stanisław Dułak. W Stoczni Remontowej ks. Stanisław Bogdanowicz, w Porcie Gdańskim – ks. Andrzej Murarz, w Porcie Północnym – księża Henryk Tribowski i Zbigniew Bryk. Msze dodawały siły, pozwalały na kontakt z ludźmi spoza zakładu: „w niedzielę odbyła się msza święta, w której – choć za bramą – ale uczestniczyły nasze matki, żony i dzieci. W czasie mszy widać było, jak płakały kobiety i dzieci, widząc nas w kombinezonach i jakby upośledzonych, ale w rzeczywistości ta pierwsza msza dodała nam dużo otuchy i poczuliśmy się bardziej pewni i bardziej zjednani ze sobą, ponieważ ks. Jastak powie-

[100] Archiwum Historii Mówionej, Kolekcja Janiny Jankowskiej, AO I/339A, Nagranie sprawozdań Adamieckiego i Mazowieckiego ze strajku w stoczni wygłoszone na posiedzeniu DiP 10 IX 1980 r.
[101] Archiwum Prymasa Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski. Sesja nadzwyczajna, 30 VIII 1980 r.
[102] AAN, KC PZPR XII/4487, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej na terenie Wybrzeża Gdańskiego, 28 VIII 1980 r., b.p.
[103] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 175.
[104] Archiwum Prymasa Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski. Sesja nadzwyczajna, 26 VIII 1980 r.

dział, że walczymy o słuszne swoje prawa, które powinny być załatwione u nas pomyślnie. To nas mocno podbudowało”[105]. To był przykład ze Stoczni im. Komuny Paryskiej, gdzie „do komunii przystępują setki ludzi”, a po mszy każdy chciał się zobaczyć z rodziną, porozmawiać przez płot[106]. Z relacji bp. Kaczmarka wyłaniał się obraz ogólnospołecznego poruszenia: „Te tłumy stoczniowców są obsługiwane nie tylko przez ks. Jankowskiego, ale i wielu innych księży, którzy pełnią posługę duszpasterską. Dni te podobne są do wielkich misji parafialnych, na których ludzie się nawracają. Jest wiele spowiedzi, które o tym świadczą”[107]. Biskupi wspominali, że w Gdańsku i Szczecinie atmosferę strajku określano wręcz jako „wielkie rekolekcje”[108].

Służba Bezpieczeństwa starała się szacować, ile osób brało udział w strajkowych mszach. W niedzielę 24 sierpnia na mszy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina było ok. 2 tys. strajkujących i 3,5 tys. osób stojących za bramą. Odbyły się także msze w ZNTK w Gdańsku-Przeróbce (ok. 800 osób), Porcie Północnym, stoczniach Północnej i Remontowej (ok. 700 osób), Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni (ok. 2,5 tys. strajkujących i 600 osób na zewnątrz), Zakładach Bimet (200 osób), Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym (500 osób), Zarządzie Portu Gdynia (350 osób), Dalmorze i Stoczni Nauta w Gdyni (400 osób)[109]. Nabożeństwa były transmitowane przez radiostację Stoczni Gdańskiej[110]. Ostatniego dnia sierpnia, według informacji SB, w całym kraju na terenie strajkujących zakładów odbyły się 32 strajkowe nabożeństwa: 4 w Trójmieście, 4 w województwie wałbrzyskim, 3 w Elblągu, 3 w województwie słupskim, 10 we Wrocławiu; 2 w województwie toruńskim, 4 w województwie legnickim. Ogółem udział w nich wzięło ok. 50 tys. osób – zarówno strajkujących, jak i ludzi spoza zakładów. Najliczniejsze uroczystości odbyły się Stoczni Gdańskiej im. Le-

[105] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 81.
[106] *Ibidem*, s. 116; por. Stanisław Musiał, *Msza św. w Stoczni im. Lenina*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 37.
[107] Archiwum Prymasa Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski. Sesja nadzwyczajna, 30 VIII 1980 r.
[108] *Ibidem*, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski. Sesja nadzwyczajna, 26 VIII 1980 r.
[109] AIPN, 01210/227/DVD, Informacja o sytuacji w środowiskach kontrolowanych przez Departament IV MSW 24 VIII 1980 r., 25 VIII 1980 r., k. 9.
[110] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Notatka służbowa dotycząca nasłuchu radiowego w paśmie UKF 23 VIII 1980 r. do Wydziału IIIA KW MO, k. 421.

nina (7 tys. osób) oraz we wrocławskiej zajezdni MPK przy ul. Legnickiej i Słowiańskiej (5 tys. osób)[111].

Msze były istotnym elementem z kilku powodów. Przede wszystkim zespalały wspólnotę strajkujących i obserwatorów z drugiej strony bramy. Dzięki temu można się było także policzyć. Można w tym dostrzec reminiscencje pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Atmosfera strajkowych uroczystości również była wyjątkowa i dużo bardziej emocjonalna niż coniedzielna wizyta w kościele. Komunię świętą rozdzielano bez spowiedzi, „jak na polu bitwy" – wspominali świadkowie[112].

Sami Zubaida pisał o roli religii w Iranie jako „sferze solidarności społecznej budowanej na bazie wspólnej przynależności, z sobie właściwymi instytucjami i rytuałami kultu, który identyfikuje wierzących i oddziela ich od wyznawców innych wyznań […], w sytuacjach konfliktu jednostki działają zgodnie w duchu solidarności, którego niezbędnym komponentem jest religia"[113]. W wypadku strajków w 1980 r. religia zapewniała wspólny kod, pozwalała się odwołać do systemu wartości alternatywnego wobec głoszonego przez władze. Czy symbolika oddawała intensywność przeżyć religijnych towarzyszących narodzinom ruchu społecznego? W jakim stopniu miał rację Ryszard Kapuściński, który obserwując strajk w Stoczni im. Lenina, dostrzegał „bardzo świadome i celowe działanie w kierunku używania, stosowania i ożywiania symboli religijnych i całej tej działalności religijnej, jaka towarzyszyła strajkowi"?[114] Można przywołać tutaj Ann Swidler, autorkę metafory kultury jako skrzynki z narzędziami (*tool kit*), której najważniejszą rolą jest dostarczanie odpowiedniego zestawu narzędzi (nawyków, umiejętności, rytuałów, wierzeń, form przekazu, języka), pozwalających – przy elastycznym używaniu – mierzyć się z problemami. Kultura w większym stopniu niż wyznaczaniu celów służy stworzeniu strategii działania umożliwiającej radzenie sobie w otaczającej rzeczywistości[115]. Teorii

---

[111] AIPN, 01210/227/DVD, Informacja o treści społeczno-politycznych wystąpień biskupów oraz innych wydarzeń w środowiskach wyznaniowych w dniach 30–31 VIII 1980 r., 1 IX 1980 r., k. 13–14.

[112] Zob. m.in. *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 137.

[113] S. Zubaida, *Components of Popular Culture in the Middle East* [w:] *Mass Culture, Popular Culture, and Social Life in the Middle East*, red. G. Stauth, S. Zubaida, Frankfurt am Main–Boulder 1987, s. 145.

[114] *Krajobraz po sierpniu*, s. 32.

[115] A. Swidler, *Culture in Action: Symbols and Strategies*, „American Sociological Review" 1986, t. 51, nr 2, s. 273.

Swidler zarzucano upraszczanie skomplikowanych problemów oraz zbyt instrumentalne podejście do kultury[116]. Niemniej jej metafora wydaje się trafnie oddawać rolę religii w czasie strajków i tworzenia „Solidarności".

Sięganie po symbolikę religijną było także świadomym zabiegiem obliczonym na osiągnięcie określonych korzyści lub przewagi. Obserwujący strajk Ryszard Kapuściński był przekonany, że przystrojenie bram Stoczni im. Lenina dewocjonaliami stanowiło świadome ich przekształcenie w ołtarze, „bo wierzono, że żołnierz polski nie strzeli do obrazu Matki Boskiej, do obrazu papieża"[117]. Przystrojenie było traktowane jako jeden ze sposobów obrony. Symbole religijne i patriotyczne jako element polityczny podlegały kontroli ze strony kierownictwa strajkowego. Elementy uznane z jego punktu widzenia za zbędne lub potencjalnie szkodzące usuwano. Tak stało się z koronami, które zdobiły głowy dwóch orłów białych – nakazano ich zdjęcie, ponieważ obawiano się, że władze poczytają wywieszenie godła w koronie za prowokację[118].

W tym kontekście ciekawa jest historia zawieszenia krzyża w sali BHP, przytoczona w relacji Tadeusza Szczudłowskiego. Jako osoba głęboko wierząca stwierdził on, że krzyż „musi być zawieszony na czołowej ścianie sali BHP obok Orła Białego […]. Ewa Ossowska wraz ze swoimi kolegami usiłowała ten Krucyfiks zawiesić obok orła, ale sprzeciwił się temu Lech Wałęsa, prawdopodobnie pod wpływem Lecha Bądkowskiego. Po ostrym sporze i długich targach Krucyfiks ten zawieszono u boku stołu prezydialnego na wysokości metra nad podłogą". Kiedy Szczudłowski dowiedział się, że krzyż nie znalazł się na eksponowanym miejscu, postanowił sam zająć się tą sprawą i znalazł trzech stoczniowców, którzy pomogli mu zawiesić krzyż w centralnym punkcie sali. Zaskoczeni delegaci i prezydium MKS wstali i odśpiewali *Boże, coś Polskę* oraz Hymn"[119]. Pewną ambiwalencję Wałęsy wobec podkreślania religijnego elementu strajku dostrzegała Jadwi-

[116] „The 'tool kit' metaphor, on the other hand, implies a too instrumentalist and agentic approach to culture, wherein cultural elements almost become transparent over more fundamental impulses such as interests. Thinking of cultural elements as 'tools' underplays the affective, moral, and even unacknowledged ways in which culture holds and shapes those within it. While Swidler's initial formulation of the 'tool kit' idea entwined that notion with the metaphor of repertoire, as I parse them here the former has a more instrumentalist, and less structured, implication than the latter" (R.H. Williams, *The Cultural Contexts of Collective Action*…, s. 96).

[117] *Krajobraz po sierpniu*, s. 31–32.

[118] J. Kubik, *The Power of Symbols*…, s. 195.

[119] T. Szczudłowski, *Z gorących dni sierpniowych*, s. 69–70.

ga Staniszkis. Zauważyła, że symbole te były np. na płotach stoczni, ale „w sali BHP tego praktycznie nie było […]. Był krzyż, który wieszali Wałęsie i który on chował. On nosił krzyż pod koszulą, chował go, uważał za sprawę prywatną. To nie był jeszcze ten Wałęsa z Matką Boską w klapie". Dopiero na chwilę przed spotkaniami z większym gronem lub negocjacjami „ktoś do niego podchodził i mu ten krzyżyk wyciągał na wierzch […]. Jestem prawie pewna, że krzyżyk wyciągał mu spod koszuli któryś z inteligenckich doradców"[120].

Jeszcze inną funkcję spełniały msze, organizowane w celu podtrzymania morale załogi w momentach, kiedy nasilało się poczucie osamotnienia, zniechęcenia i zmęczenia. Był to element strategii mobilizacyjnej[121]. Na podobnej zasadzie Lech Wałęsa intonował w trudnych momentach pieśni religijne. Jak wspominał Ryszard Kapuściński: „Nie widziałbym tutaj jakiegoś wielkiego elementu spontaniczności, żywiołowości, a raczej odwrotnie, bardzo świadome i celowe działanie w kierunku używania, stosowania i ożywiania symboli religijnych i całej tej działalności religijnej, jaka towarzyszyła strajkowi"[122].

Pieśni religijne, czy w ogóle śpiew, wykonywane publicznie miały charakter wspólnego doświadczenia, dawały poczucie równości i komunikowania z innymi. Sprzyjało to nasileniu poczucia solidarności i wspólnoty celu[123]. Wałęsa wielokrotnie intonował pieśni, aby wprowadzić strajkujących w odpowiedni nastrój. Tadeusz Strumff relacjonował, jak przewodniczący Komitetu Strajkowego wpływał na nastroje ludzi zgromadzonych na wiecu: „W pewnej chwili Wałęsa mówi: »Stoją tu za bramą nasze żony, matki, siostry. Pokażmy im, że potrafimy jeszcze zaśpiewać wszystkie zwrotki *Kiedy ranne wstają zorze*«. I zaczyna się śpiew: sprawnie wychodzi pierwsza, druga zwrotka, potem trudniej – ale ludzie poddają sobie, przypominają dalsze, może zapomniane słowa – i śpiewają: ci tutaj i tamci za bramą – i wielu ma w oczach łzy, wzruszenie podchodzi do gardła. Nie daje się teraz być sceptykiem, rozumować zimno, że Wałęsa wie, jak najlepiej sterować emocjami"[124]. Kiedy Wałęsa wspominał rankiem 18 sierpnia o kontynuowa-

[120] J. Staniszkis, *Staniszkis – życie umysłowe i uczuciowe. Rozmawia Cezary Michalski*, Warszawa 2010, s. 157–158.
[121] S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność…*, s. 131–135.
[122] *Krajobraz po sierpniu*, s. 32.
[123] C. Barker, *The Making of Solidarity at the Lenin Shipyard in Gdansk…*, s. 188.
[124] T. Strumff, *Początki*, s. 138.

niu strajku, część stoczniowców chciała jednak wrócić do pracy: „Przemawiałem, wyłączaliśmy im maszyny, jak nie było już innego sposobu, zaczynałem śpiewać *Boże, coś Polskę*”[125]. Zorganizowano wtedy pochód: „Ten dramatyczny marsz rozpoczęty przez kilkuset ludzi na czele z Lechem Wałęsą zakończył się na dziedzińcu przed Dyrekcją wielkim wiecem całej załogi. Po drodze bez przerwy skandowano: »Chodźcie z nami«, »chodźcie z nami« i wielokrotnie śpiewano hymn narodowy i *Boże coś Polskę*”[126].

Bohdan Cywiński wspominał: „Pewnie prawie nikt z nas nie pamięta słów ostatniej zwrotki *Boże, coś Polskę*. Ja też ich dokładnie nie pamiętam. Ostatnie słowa mówią o nas, o Polakach: „jeśli wywalczyć swobody niezdolne, obróć nas w prochy, ale prochy wolne”. Tam się śpiewało wszystkie cztery zwrotki *Boże, coś Polskę*. Ten śpiew, właśnie w tej robotniczej grupie liczonej w tysiące, to było na pewno jedno z najmocniejszych przeżyć religijno-narodowych, jakie można było sobie wyobrazić. Dla mnie to było na pewno najmocniejsze przeżycie w życiu”[127]. Bernard Pogorzelski zaś tak te momenty zapamiętał: „co jakiś czas podnosiliśmy głośno *Jeszcze Polska nie zginęła*. Było to mobilizujące”[128]. Jerzy Durlik miał wrażenie, że nadchodzi czas zmian, gdyż „hymn państwowy jest na równi śpiewany z kościelnym”[129]. Najczęściej intonowano właśnie *Boże, coś Polskę*[130]. Wszystko to zapewniało wspólną identyfikację grupy – strajkujących katolików.

Śpiew towarzyszył protestom przez całe lato. Henryk Gontarz wspomniał, jak w lipcu, w początkowej fazie strajku w Świdniku, dyrektor zgodził się na ustępstwa w kwestiach zaopatrzenia. Protestujący z jednej strony nie chcieli zaakceptować takiego porozumienia, z drugiej nie mieli wyłonionych władz strajkowych i ustalonego planu działania. Wtedy „Zaczęliśmy śpiewać pieśni patriotyczne i religijne”. Kiedy dyrektor zaczął się domagać powrotu załogi do pracy, ludzie go zagłuszali, śpiewając *Boże, coś Polskę*[131]. Można jednak powiedzieć, że świadomość protestujących była dość eklektyczna, gdyż obok *Boże, coś Polskę* śpiewali także *Międzynaro-*

[125] M. Sterlingow, M. Wąs, *Przełom w strajku: zaczyna się „Solidarność”*, „Gazeta Wyborcza”, 10 VIII 2005.
[126] T. Szczudłowski, *Z gorących dni sierpniowych*, s. 68.
[127] *Wielki egzamin…*, s. 119.
[128] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 90.
[129] *Ibidem*, s. 43.
[130] *Ibidem*, s. 73.
[131] D. Sajung, *Świdnicka iskra…*

dówkę[132]. W czasie strajku w Świdniku, jak opowiadał po latach świadek: „W pewnej chwili – jak wystrzał armatni – wybuchła pieśń rewolucyjna, zaczynająca się od słów »Wyklęty powstań ludu ziemi«. Pieśń ta przechodziła z grupy na grupę, w jednym miejscu milkła, w drugim nasilała się. Wyzwoliło to taką siłę, że strajkujący przed świdnickim biurowcem robotnicy śmiało zaczęli śpiewać *Boże, coś Polskę*. Pieśń religijna sprawiła, że wyzwoliła się wielka wspólnota ludzi wierzących i niewierzących. Tę pieśń śpiewały również przybyłe pod zakład rodziny świdnickich robotników, starcy, emeryci, młode matki, ta pieśń zjednała wszystkich"[133]. Aleksander Kopeć wspomina, że protestujący odśpiewali najpierw hymn narodowy, po czym zaintonowali *Boże, coś Polskę* i *Międzynarodówkę*[134].

Codzienność w strajkującym Trójmieście, tradycyjny porządek, w tym rytm pracy i organizacji dni, zostały zakłócone. Ponieważ stanęły nie tylko duże zakłady, lecz także komunikacja, ludzie bardzo szybko się dowiedzieli, co się dzieje. Już 15 sierpnia milicja analizowała, że nawet w zakładach, które nie podjęły strajków, praca jest zdezorganizowana lub zawieszona, ponieważ „duża ilość osób do pracy nie przybyła z powodu trudności komunikacyjnych, zaś obecni w pracy dyskutują i prawie nie pracują […]; można przyjąć, iż wydajność pracy tych załóg jest znikoma"[135]. Życie zaczęło płynąć innym rytmem, nie tylko w zakładach strajkujących: „Robotnicy i pracownicy umysłowi tych [niestrajkujących] zakładów codziennie przychodzą do pracy, jednakże nic nie robią, spędzając czas na rozmowach, czytaniu gazet, książek itp." – donosiły służby specjalne[136].

Pokojowy strajk zazwyczaj płynął takim spokojnym rytmem, zwłaszcza poza politycznym centrum wydarzeń, gdzie po prostu czekano na rozwój wypadków. Sporo czasu poświęcano na czytanie, gry, dyskusje czy inne zajęcia[137]. Ten dziwny strajk stawał się stopniowo coraz bardziej powszechny.

---

[132] M. Wrzeszcz, *O uczciwość, sprawiedliwość i godność*, „Tygodnik Solidarność", 26 VII 1996, nr 30.

[133] *Relacje – dokumenty*, oprac. W. Chudy, „Miesiące" 1981, nr 1, s. 34.

[134] AIPN, 01521/1975/DVD, Praca Zbigniewa Stefaniaka „Geneza i przebieg ruchu strajkowego na Lubelszczyźnie w 1980 r. oraz przeciwdziałanie wynikającym stąd zagrożeniom", Warszawa 1989, k. 99; por. *Relacje – dokumenty*, s. 38.

[135] AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 1 z godz. 10.00 15 VIII 1980 r., k. 9.

[136] AIPN, 02011/510/DVD, cz. 5, Notatka informacyjna dotycząca sytuacji w Gdańsku, sierpień 1980 r., k. 266.

[137] A. Leszczyński, *Anatomia protestu. Strajki robotnicze w Olsztynie, Sosnowcu i Żyrardowie, sierpień–listopad 1981*, Warszawa 2006, s. 163–164.

Jan Kopiejka, ślusarz ze Stoczni Remontowej Gryfia, wspominał, że kiedy przyszli w poniedziałek 19 sierpnia do pracy, maszyny ruszyły, „ale w większości przypadków na jałowym obrocie. Grupy ludzi z innych wydziałów przetaczały się przez halę i wyrażały zdziwienie, że obróbka jeszcze pracuje […]. Bezczynność zawodowa wyzwoliła nasze zainteresowania. I tak jedna grupa zapaleńców ruszyła z wędkami nad kanał. Kilku okazało się być kuchcikami…”[138].

W strajkujących zakładach po zakończeniu etapu samoorganizacji szukano sposobów spędzania wolnego czasu. W Stoczni im. Komuny Paryskiej „zaczęło się organizowanie życia kulturalnego poprzez wprowadzenie projekcji filmów, organizowanie imprez artystycznych […] pojawił się prowizoryczny stół pingpongowy, piłka nożna na placu przed wydziałem czy tenis ziemny na ulicy w pobliżu wydziału”[139]. Stoczniowiec z Gdańska wspominał, jak wyglądały jego wieczory: „Zbliża się północ, do tej pory zabijaliśmy czas grą w popularnego »tysiąca« – nigdy jeszcze w życiu nie rozegrałem tylu kolejnych partii”[140]. Niektóre opisy zupełnie nie pasują do potocznego wyobrażenia strajku w sytuacji zagrożenia. Uczestnik protestu w Stoczni im. Komuny Paryskiej tak charakteryzował upływający czas: „w naszej stoczni dni płyną, rzec by można, sielsko. Teraz wieczorami wyświetlane są filmy na placu przed główną bramą. Są występy zespołów artystycznych. Po prostu życie kulturalne kwitnie. Najbardziej zabawne są występy samych stoczniowców. Obok ołtarza ustawiono drugą platformę, gdzie podczas mszy gra orkiestra, a teraz jest to estrada artystyczna. Każdy może tu spróbować swoich możliwości artystycznych. Jedni deklamują wiersze, inni śpiewają piosenki, słowem, tu jest teraz wesoło”[141]. W podobny sposób opisywał to Andrzej Gwiazda: „Mimo świadomości zagrożenia i ryzyka, mimo całej powagi sytuacji, na strajku panowała dobra, niemal świąteczna atmosfera. Powstawały piosenki strajkowe […], odbywały się improwizowane koncerty […]. Strajkujących odwiedzili artyści Trójmiasta ze specjalnie przygotowanym programem”[142]. Poza filmami i grami zespołowymi zapanował boom na twórczość własną, raczej mniej poważną. Jeden ze strajkujących wspominał, jak przed zebraniem MKS w sali BHP

[138] Ossolineum, Dział Rękopisów, 64/93, Wspomnienie Jana Kopiejki, k. 253–254.
[139] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 87.
[140] *Ibidem*, s. 62.
[141] *Ibidem*, s. 124. O występach patrz także: *ibidem*, s. 69.
[142] *Gwiazdozbiór w „Solidarności”…*, s. 153.

panował tłok, ludzie cisnęli się do okien, na których „z wewnętrznej strony umieszczono kartki z tekstami wierszyków satyrycznych przepisywanych na bieżąco przez maszynistki: »Kolorowe jarmarki«, »Gdański starzyk«, »Gdański (nie)krakowiaczek«. Przepisuję teksty do notatnika, który zabrałem z sobą. Nie jest to wielka poezja, ale przecież coś mówi. Ludzie czytają, niektórzy przepisują, śmieją się. Dyskutujemy, trochę się kłócimy, czas mija szybko. Jest już południe – pora obiadowa”[143]. Część wierszyków pisano na miejscu, inne powstały dawno, przekazywano je z rąk do rąk, jak przerobiony *Mazurek Dąbrowskiego* z refrenem: „Marsz, marsz Polacy/ Bez jedzenia do pracy/ Pod partii przewodem/ Rząd morzy nas głodem”, który policja polityczna wyłapywała już od jakiegoś czasu[144].

Przywództwo

Masowa mobilizacja i zorganizowanie strajkujących jest mało możliwe lub wręcz nieprawdopodobne bez liderów. Ich zadaniem jest wyznaczenie celów oraz koordynowanie działań prowadzonych w celu ich realizacji. Muszą też zapewnić spoistość wewnętrzną grupy. Jeżeli brać pod uwagę klasyczne Weberowskie rozróżnienie przywództwa ze względu na jego źródło, możemy liderów strajków sierpniowych zakwalifikować jako przywódców charyzmatycznych. Ich działanie oparte jest na wzbudzaniu emocji, a szczególną rolę odgrywa kwestia pokładanego w nich zaufania oraz przekonania innych o ich wyjątkowych zdolnościach. Szansa na powstanie ruchu pod przywództwem liderów charyzmatycznych jest możliwa w konkretnych okolicznościach – w czasie kryzysu, kiedy kwestionowany jest panujący porządek rzeczy i dotychczasowe przywództwo.

Postać przywódcy jest zależna w dużym stopniu od zwolenników. Identyfikacja z liderem i obdarzenie go zaufaniem stanowią klucz do osiągnięcia zgodnego działania protestujących, podporządkowanego logice taktyki wybranej przez lidera. Powszechnie się przyjmuje, że przywódcy ruchów społecznych (i rewolucyjnych) wywodzą się z tej samej grupy etnicznej, kulturowej co ich zwolennicy i są to przeważnie mężczyźni. Przypadek Wałęsy idzie nieraz w poprzek ustaleń poczynionych przez badaczy ruchów spo-

[143] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 67.
[144] AIPN, 2386/21100/DVD, Meldunek WSW, 4 II 1980 r., k. 55–57.

łecznych, z których część podkreśla, że niezależnie od charakteru organizacji oraz tego, czy jej polem działania jest kraj rozwinięty, czy rozwijający się, przywódcy są lepiej wykształceni od swoich zwolenników i pochodzą z wyższej klasy społecznej (często klasy średniej)[145]. Największe znaczenie wśród cech pożądanych u przywódcy ma jego znajomość lokalnych uwarunkowań, wartości i praktyk, dzięki czemu może nawiązać i utrzymać kontakt ze swoją polityczną „bazą". Można określić to mianem kapitału kulturowego. Co więcej, przywódcy powinni mieć łatwość publicznych wystąpień i nawiązywania kontaktu z tłumem. Czasem jako czynnik sprzyjający mobilizacji wskazuje się na umiejętności „transkulturalne", które można utożsamić z empatią – przywódca powinien w celu poszerzenia bazy zwolenników posługiwać się dopasowanym językiem oraz wskazywać na bliskie słuchaczom aspekty spraw, w zależności od gremium, do którego się odnosi[146]. W małej, strajkowej skali przypadki takiego żonglowania językiem i emocjami występowały, gdy przywódcy musieli lawirować między radykalnie nastawioną częścią protestujących a reprezentantami władz; między wiecowymi przemowami a poufnymi rozmowami (o tym w dalszej części książki).

Przywódca musi dysponować odpowiednim zapleczem i możliwością mobilizacji swoich zwolenników z wykorzystaniem sieci społecznych[147]. W kontekście narodzin charyzmatycznego przywódcy należy brać pod uwagę swego rodzaju stopniowy awans liderów. Przy badaniach nad ruchem społecznym na rzecz praw obywatelskich w Stanach Zjednoczonych powraca konstatacja, że przyszli przywódcy byli najpierw liderami lokalnych społeczności, np. duchownymi, którzy zdążyli zbudować wokół siebie wspólnotę[148]. W tych małych środowiskach umiejętności przywódcze

---

[145] A. Morris, S. Staggenborg, *Leadership in Social Movements* [w:] *The Blackwell Companion to Social Movements*, s. 174–175. Autorzy zaznaczają wręcz, iż „jest oczywiste, że ich społeczny *background* zapewnia liderom wsparcie finansowe oraz kontakty będące poza zasięgiem innych […], nawet w wypadku przywódców z klasy niższej bądź robotniczej, kwestia wykształcenia jest kluczowa" (*ibidem*, s. 175).

[146] S. Nepstad, C. Bob, *When Do Leaders Matter? Hypotheses on Leadership and dynamics in social movements*, „Mobilization. An International Journal" 2006, t. 11, nr 1, s. 4.

[147] R. Putnam, *Bowling Alone. The Collapse and Revival of American Community*, New York 2001, s. 19.

[148] A. Morris, N. Braine, *Social Movements and Oppositional Consciousness* [w:] *Oppositional Consciousness: The Subjective Roots of Social Protest*, red. J. Mansbridge, A. Morris, Chicago 2001, s. 20–37.

zostały sprawdzone i udoskonalone. W przypadku strajków w Gdańsku takim środowiskiem tworzącym wielu liderów była opozycja demokratyczna, szczególnie Wolne Związki Zawodowe. Zdobyte tam doświadczenie torowało drogę do strajków i założenia nowych związków zawodowych. To ludzie związani z WZZ zorganizowali strajk i wybrali moment jego rozpoczęcia[149]. Zakończył się on powodzeniem dzięki mrówczej pracy WZZ w miesiącach poprzedzających wybuch.

Kolejnym istotnym czynnikiem kształtującym obraz lidera jest „kapitał symboliczny". Tę wartość można rozumieć dwojako. Siła symboliczna może wypływać ze społecznej roli odgrywanej przez daną osobę i prestiżu związanego z piastowaną funkcją lub wykonywanym zawodem. Kapitał symboliczny można zgromadzić także dzięki unikatowemu doświadczeniu życiowemu, np. Nelson Mandela czy też Aung Saan Suu Kyi zdobyli szacunek dzięki postawie w czasie długoletniego uwięzienia. Wydaje się, że w przypadku Wałęsy takim czynnikiem było jego uczestnictwo w kierownictwie strajkowym w 1970 r.

Na obraz i zdolność mobilizacji przywódcy składają się więc trzy główne czynniki: kapitał kulturowy, sieć społeczna oraz kapitał symboliczny[150].

W czasie przygotowań do strajku Bogdan Borusewicz jako kandydata na lidera protestów widział Lecha Wałęsę. Jego zdaniem taki przywódca musiał mieć pewien kapitał zaufania w lokalnej społeczności, być rozpoznawalny i świadom specyfiki działania w danej grupie[151]. Wałęsa miał swoją siatkę znajomości w stoczni. Uwadze Borusewicza polecał Henryka Jagielskiego, Henryka Lenarciaka i Pawła Szyryna, którzy na zebraniach WZZ się nie pojawiali – ale, jak wspominał Borowczak – „Lech z nimi pracował przez dziesięć lat i mówił, że to są pewni ludzie"[152]. Część robotników mogła kojarzyć jego i ludzi z WZZ z uroczystości rocznicowych Grudnia '70, gdy Wałęsa „dawał czadu, [że] wiara aż huczała"[153].

Dla większości był on jednak zapewne osobą anonimową. Jak wspominał świadek wydarzeń, który pracował w stoczni jeszcze w latach siedemdziesiątych: „Leszek Wałęsa wszedł na spychacz i powiedział, że przesko-

---

[149] J. Borowczak, *Człowiek rodzi się i żyje wolnym*.
[150] S. Nepstad, C. Bob, *When Do Leaders Matter?…*, s. 5.
[151] B. Robnett, *Leadership* [w:] *The Wiley-Blackwell Encyclopedia of Social and Political Movements*.
[152] J. Borowczak, *Człowiek rodzi się i żyje wolnym*.
[153] *Ibidem*.

czył przez płot. Jestem pewien, że większość załogi, która była zebrana przy spychaczu, pierwszy raz widziała Leszka, gdyż sporo czasu minęło od chwili zwolnienia go ze stoczni. Zaczęli niektórzy pytać, kto to jest ten z wąsem"[154]. Początkowo na jego niekorzyść miało działać dostrzegalne zdenerwowanie. Według informatorów milicji Wałęsa nie dawał sobie początkowo rady z opanowaniem chaosu w stoczni i utrzymaniem porządku wśród protestujących[155]. Jego przywództwo umacniało się z czasem – szybko podejmował decyzje, był stanowczy w rozmowach z dyrekcją, dbał o nawiązanie i utrzymanie więzi z robotnikami, chociażby przez codzienne poranne odśpiewywanie *Boże, coś Polskę*. Już wkrótce jego przemówienia oklaskiwano, a na jego cześć śpiewano *Sto lat*[156].

Wałęsa był starszy i bardziej doświadczony niż trzech pozostałych kolegów. Nie wiadomo, w jakiej mierze był to czynnik decydujący, jednak w przekonaniu Felskiego, Prądzyńskiego i Borowczaka miało to duże znaczenie. Wałęsa jako były stoczniowiec i starszy robotnik miał większe szanse na zdobycie poparcia. Zdawali sobie z tego sprawę organizatorzy strajku przed jego rozpoczęciem. Nagłaśniano i wykorzystywano wizerunek Wałęsy jako „swojego chłopa", z którym można się było identyfikować. Znamienny incydent nastąpił po mszy odprawionej 17 sierpnia, w czasie rozmów Wałęsy z ludźmi pod stocznią: „idąca przy Wałęsie kobieta w średnim wieku zaczęła głośno krzyczeć, że Wałęsa ma trudne warunki mieszkaniowe, gdyż mieszka z żoną i z 6 dzieci w 2-pokojowym mieszkaniu, ma kłopoty z zatrudnieniem, nie wiadomo, czy po zakończeniu strajku nie będzie w dalszym ciągu szykanowany". Zgromadzeni pod stocznią ludzie, którzy to słyszeli, zaczęli skandować: „Nie damy Wałęsy, nie pozwolimy go skrzywdzić"[157]. Przywódca ruchu protestu często wyraża postulaty całej grupy, pozwala sprecyzować i wytyczyć cele, ale jednocześnie jego sukces zależy od tego, czy jest postrzegany jako człowiek kultywujący ten sam styl życia, używający tego samego języka, mający cechy umożliwiające współidentyfikację[158].

---

[154] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 34.
[155] AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 1 z godz. 10.00 15 VIII 1980 r., k. 5.
[156] AAN, KC PZPR, XII/4482, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Trójmieście w województwie gdańskim 25 VIII 1980 r., b.p.; AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW, 25 VIII 1980 r., k. 141; AAN, XII/3443, Teleks nr 243, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 20 VIII 1980 r., b.p.; *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 35, 40.
[157] AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 10 z 17 VIII 1980 r., k. 41.
[158] J. Goodwin, J.M. Jasper, F. Polletta, *Emotional Dimensions of Social Movements*…, s. 419.

Strajkujący w stoczni, a także w innych ośrodkach nie dyskutowali wbrew pozorom dużo nad zagadnieniami taktyki, gdyż była ona wyznaczana przez Komitet Strajkowy. Czasem, w najbardziej dramatycznych przypadkach, mogło dojść do demokratycznej weryfikacji ustaleń, zazwyczaj jednak dopiero po widocznej klęsce liderów. W sierpniu najbardziej widoczne było to na przykładzie zakładów, które negocjowały odrębne porozumienia z zespołem Pyki bez udziału MKS. Kiedy misja wicepremiera zakończyła się fiaskiem, a do protestujących dotarło, że jego obietnice były bez pokrycia, zdecydowali o zmianie komitetów strajkowych. Nie było też mowy o znacznym mandacie zaufania dla zastępujących ich ludzi, którym uważniej patrzono na ręce. Swoistej weryfikacji musiał się poddać także Wałęsa po tym, jak 16 sierpnia zakończył strajk. O ile dzięki szybkiej zmianie frontu i wezwaniu do kolejnego strajku oraz poparciu Bogdana Borusewicza udało mu się utrzymać przywództwo w Stoczni im. Lenina, o tyle jego pozycja w oczach pracowników innych zakładów została na pewien czas poważnie nadwerężona.

Przywódca strajku nie bazował oczywiście tylko na zaufaniu, musiał też przejawiać umiejętność kierowania tłumem czy nawet manipulacji. Wałęsa miał takie zdolności. Tadeusz Strumff opisał swoje doświadczenia z formowania się wiecu rankiem 16 sierpnia: „Prowadził go Wałęsa, po mistrzowsku przygotowując sobie poparcie zgromadzonych na dalszy tok rozmów. Wtedy poznałem Wałęsę – trybuna ludowego, umiejącego genialnie kierować uczuciami dużego zgromadzenia: nie mogłem nie poddać się tworzonej przez Wałęsę atmosferze determinacji, wzruszenia, woli zwycięstwa”[159]. Intonował śpiew, wzywał do solidarności, upewniał o rychłym zwycięstwie i słuszności prowadzonej walki. Miał bardzo dobre wyczucie emocji strajkujących. Szybko nauczył się z jednej strony podkreślać własną pozycję przed kierownictwem zakładu i szeregowymi uczestnikami protestu („ja ogłoszę zakończenie strajku”), a z drugiej poddawał się ich osądowi, aby umocnić swoją legitymację. Jedno z takich hamletowskich wystąpień opisał dziennik „Guardian” – Wałęsa powiedział, iż czuje, że to on jest główną przeszkodą w prowadzeniu negocjacji, i zapowiedział: „jestem skłonny zrezygnować i opuścić stocznię dla dobra sprawy”[160]. Oczywiście nie pozwolono mu na to. Szczególne wrażenie zrobiły jego słowa 30 sierp-

[159] T. Strumff, *Początki*, s. 138.
[160] AIPN, 0397/519/DVD, Dokumentacja wypowiedzi Lecha Wałęsy w 1980 r., k. 13.

nia, kiedy po tym jak kilka tysięcy osób skandowało jego imię, stwierdził: „Ja jestem jedynie sługą, a wybory [do władz związku], które odbędą się w sposób demokratyczny, wykażą, czy będziecie chcieli mnie, czy kogoś innego, może bardziej mądrego”[161]. Rzecz jasna Wałęsa miał po podpisaniu porozumień taką pozycję i rozpoznawalność, że o żadnych zmianach nie mogło być mowy.

Jeśli przyjrzeć się jednej z kategoryzacji typów przywództwa, według której dzieli się liderów na autokratycznych (narzucających swoją wolę), permisywnych (wykonujących zalecenia grupy i modulujących jej pracę) oraz demokratycznych (koordynatorów, doradców sugerujących rozwiązania), to Wałęsa mimo wszystko należał do tej trzeciej kategorii: przy ustalaniu celów konsultował się z grupą, przedstawiał alternatywne scenariusze, jednocześnie umiejętnie manipulował emocjami, nieraz poddawał się woli tłumu, zamiast stać przy swoim zdaniu.

Przy rozważaniu kwestii przywództwa warto przytoczyć przykład rewolucjonisty, jakim był Andrzej Kołodziej. Jego umiejętności były tak wyjątkowe, że unieważniały wszystkie warunki, jakie musieli spełniać inni. Wałęsa został wybrany przez inicjatorów strajku na przywódcę, a następnie zaakceptowany przez załogę, ponieważ pracował kiedyś w stoczni, był dojrzały i rozpoznawalny. Kołodziej, młody chłopak, pracował w Stoczni im. Komuny od kilku dni. Tak go zapamiętał Józef Sędziak: „młody człowiek z tubą w ręku ze stoickim spokojem informował zebrany tłum o sytuacji w Stoczni Gdańskiej i o sytuacji w kraju, jak również pouczał nas, jak mamy zachować się w czasie strajku, i że strajk ten będzie strajkiem okupacyjnym. Dalej informował nas ten młody człowiek, że będziemy się w czasie strajku stosować do poleceń Komitetu Strajkowego i że inne władze stoczniowe teraz nie istnieją […]. Nikt go nie znał, ale patrząc na symbol wydziału, który był przyszyty na bluzie roboczej tego człowieka, widziałem wyraźnie, że jest to człowiek z wydziału K-3, więc wpatrywałem się jeszcze baczniej, ponieważ ja również jestem z tego wydziału K-3 i ja go nie znam? Jak to jest? Powtórnie zacząłem rozpytywać kolegów z naszego wydziału, czy znają tego człowieka, i nikt go nie znał, ale wreszcie ten człowiek sam się przedstawił, że jest monterem z wydziału K-3 i że pracuje niecałe dwa dni w naszej stoczni”.

[161] AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW nr 18, 31 VIII 1980 r., k. 224–225.

Wałęsy nie postrzegano jako młodzika, był ojcem wielodzietnej rodziny. Kołodziej przeciwnie – był młodym „pistoletem", w którego chyba nikt nie wierzył. Bogdan Borusewicz wspominał, jak przyjechał do Stoczni im. Komuny Paryskiej „z duszą na ramieniu", tak szybko jak tylko mógł, żeby pomóc Kołodziejowi. Na miejscu okazało się, że ten dokonał „cudu, że udało mu się stocznię zatrzymać"[162]. Jeden z pracowników stwierdził, że zaufanie było w tym wypadku nagrodą za odwagę[163]. Miał rację z tego względu, że w czasie zawiązywania strajków niewiele osób wykazywało gotowość, by w pełni zaangażować się w protest. Według Kołodzieja ludzie czekali na osobę, która przejmie inicjatywę. Sami byli gotowi działać w dużej grupie, trudno im było przełamać lęk i podjąć indywidualną aktywność, zdecydowanie opowiedzieć się za strajkiem: „Zaproponowałem powołanie Komitetu Strajkowego. Cisza. »Wybierzcie zaufanych przedstawicieli każdego wydziału« – powiedziałem […]. I znów brak odzewu. Musiałem działać sam"[164]. Znaczenie odwagi i determinacji było dość uniwersalne. Adam Leszczyński, badający swego czasu mechanizmy strajkowe, jako cechy wyróżniające liderów wymieniał talent organizacyjny, umiejętność przekonywania ludzi (charyzmę) i „ostentacyjną nieustępliwość"; ta ostatnia „wydawała się gwarantować, że przywódca nie zdradzi tych, którzy mu zawierzyli"[165].

Na korzyść Kołodzieja w początkowym momencie zadziałał fakt, że rankiem w dniu rozpoczęcia strajku Zakład Energetyczny Gdynia wyłączył prąd. Spawacze i monterzy zeszli ze statków, żeby sprawdzić, co się stało – bez prądu nie mogli pracować. Dołączyli do nich robotnicy, którzy potrzebowali oświetlenia do wykonywania zadań pod pokładami statków. Stanęły wszystkie wydziały. Kołodziej tłumaczył zebranym, że to umówiony sygnał do rozpoczęcia strajku[166].

---

[162] E. Szcześniak, *Borusewicz*…, s. 123.
[163] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 79, 84.
[164] A. Kołodziej, *Gdyńscy Komunardzi*…, s. 18.
[165] A. Leszczyński, *Anatomia protestu*…, s. 119.
[166] Materiały SB zdają się wskazywać, że przyczyną przerwy była awaria, Andrzej Kołodziej wspomina, że w czasie formowania pochodu poinformowano go, iż energię odciął ktoś ze stoczni (AIPN, 001708/1885/DVD, Praca dyplomowa Zbigniewa Danielaka pt. „Łączność z osobowymi środkami pracy operacyjnej w sytuacji poważnego zagrożenia i naruszenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na przykładzie wydarzeń z miesiąca sierpnia 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni", 1984, k. 95–97; A. Kołodziej, *Gdyńscy Komunardzi*…, s. 16–18).

Wspomnienie o charyzmie Kołodzieja przewija się we wszystkich relacjach szeregowych uczestników strajku: „Wrażenie na mnie, nie tylko na mnie, zrobił ten człowiek ogromne, takie, że całe życie będę pamiętał jego smukłą sylwetkę na wózku, stojącego i nawołującego o ład i porządek, o spokój i rozwagę". Z relacji przebija ufność w tego młodego człowieka: Andrzej powiedział, Andrzej wytłumaczył, Andrzej zarządził…[167]. Kluczem była odwaga działania i spora doza radykalizmu: „Andrzej jest nieugięty. Na każde słowo dyrektora stawia nieodpartą kontrę. Dyrektor rezygnuje. Andrzej w dalszym ciągu mówi. Mówi o tym, co nas wszystkich boli, o związkach zawodowych, o braku żywności na rynku, o tym, że stoczniowcy mają za małe pensje i w związku z tym musimy dostać podwyżki. Znajduje poparcie u ludzi. Skąd ten człowiek ma tyle siły i wiedzy na te tematy? Nie da się zagiąć nikomu"[168]. Jadwiga Staniszkis także zachowała bardzo pozytywne wspomnienie Kołodzieja z tamtych czasów[169].

Wielu liderów zdobyło pierwsze szlify w 1970 r., chociażby Lech Wałęsa i Anna Walentynowicz w Gdańsku czy Marian Jurczyk i Aleksander Krystosiak w Szczecinie. Doświadczenie to legitymizowało ich przywództwo w oczach szeregowych pracowników[170]. Powszechnie panowało przekonanie, że przywódcy protestu wyciągnęli wnioski z tamtych wydarzeń, przemyśleli formułę strajku, nie dadzą się podejść i będą dbali, aby inni nie dali się sprowokować[171]. Nie wszędzie oczywiście ludzie mieli taką przeszłość. Marek Latoszek i Janusz Iskierski zauważyli, że nie tylko w Stoczni im. Komuny Paryskiej, lecz także w Naucie i innych zakładach mechanizmy wyłaniania kierownictwa strajków i liderów były dość podobne: „wybierano osoby odważne, z inicjatywą, chodzi także o umiejętności perswazyjne i właściwe reagowanie na sytuacje"[172]. Dzięki zachowanym relacjom można się dowiedzieć, jak wyglądała procedura wyłaniania przywódców np. do komitetu strajkowego w zakładach Predom w Tczewie. Jan Szyłak, ślusarz i kontroler, a zarazem członek PZPR, zauważył, że wpierw wybrano najaktywniejszych, a potem z nich wyłoniono prezydium: „Jeden z człon-

[167] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 79, 84.
[168] *Ibidem*, s. 109.
[169] J. Staniszkis, *Staniszkis – życie umysłowe i uczuciowe…*, s. 153.
[170] Por. R. Biezenski, *The Struggle for Solidarity 1980–81: Two Waves of Leadership in Conflict*, „Europe-Asia Studies" 1996, t. 48, nr 2, s. 265.
[171] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 58, 69, 79, 196.
[172] M. Latoszek, J. Iskierski, *Konflikt społeczny…*, s. 305.

ków Komitetu Strajkowego zaproponował robotnika z malarni na przewodniczącego, ponieważ – jak wyjaśnił – w grudniu 1970 r. brał on udział w strajku w Stoczni Gdańskiej. Mnie zaproponował na zastępcę przewodniczącego. Jeszcze ktoś zaproponował młodą dziewczynę z wydziału W-3 na drugiego zastępcę przewodniczącego, ponieważ miała pewne koncepcje i informacje ze Stoczni Gdańskiej, jak prowadzić akcję strajkową. Dlaczego mnie zaproponowano, dokładnie nie wiem”[173]. Liderzy, który nie zostali wybrani w wyniku wcześniejszego planowania, podejmowali decyzję, kierując się kilkoma czynnikami: empatią i wyczuciem nastrojów załogi, poczuciem odpowiedzialności oraz wiarą w siebie.

Tłum

Podstawą republiki strajkujących był tłum, nad którym liderzy musieli zapanować. O tym, jak trudne było to zadanie, mogą świadczyć okoliczności zakończenia małego strajku w Stoczni im. Lenina. Ostateczne negocjacje 16 sierpnia prowadzono w obecności załogi oraz ludzi zgromadzonych pod bramą. Tadeusz Strumff wspominał, że Wałęsa musiał występować niejako w „dwóch teatrach”. Musiał zwracać się zarówno do delegatów zgromadzonych na sali BHP, jak i do protestujących – w większości młodych ludzi przebywających przy bramie nr 2. Ich „reakcje słyszalne są na odległej o 150–200 metrów sali BHP; oni też kilkakrotnie podchodzą pod tę salę, by – uspokojeni przez Wałęsę – wrócić na plac przy bramie nr 2. Oni (tych kilkuset, może tysiąc) aktywnie słuchają rokowań, lecz równocześnie prowadzą »drugie życie«, o którym zgromadzeni w sali niewiele wiedzą: tam, przy bramie wygłaszane są (przy własnym nagłośnieniu) przemówienia, tam podejmowani są delegaci z innych zakładów, tam kształtują się radykalne nastroje, które czasem dają o sobie znać »sali« i które ostatecznie zadecydują o dalszym – na dalsze dni – rozwoju wypadków”[174].

Ten swoisty Hyde Park, funkcjonujący poza salą BHP, zyskał potem nawet potoczną nazwę: „Było tam takie podium z mikrofonem i głośnikami, które nazwaliśmy »dyskoteką polityczną«. Tu każdy mógł wejść i ga-

[173] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 205.
[174] T. Strumff, *Początki*, s. 139.

dać swoje”[175]. O pokładach radykalizmu wśród protestujących wspominał, w odniesieniu do okresu negocjacji z komisją rządową, Andrzej Gwiazda: „Wypowiedzi do prasy członków Prezydium mogły być umiarkowane, pełne wiary w dobrą wolę władz i chęć podjęcia rozmów, ponieważ zaplecze było radykalne. Sławna była odpowiedź Marylki Płońskiej na pytanie dziennikarzy, co jest celem strajku. Marylka odpowiedziała precyzyjnie: »Celem strajku jest obalenie systemu komunistycznego«. Jeden z dziennikarzy zagranicznych, który trochę znał język polski, zajrzał do pomieszczenia, gdzie drukarze w pocie czoła wałkowali ulotki. Wyszedł z pytaniem: »Co to znaczy: dusić czerwone pająki?«”[176].

Wałęsa, aby pozostać sprawnym liderem, musiał się nauczyć sterować strajkową publicznością. Nie było to zadanie łatwe, musiał bowiem cały czas mierzyć się z niestałymi emocjami tłumu oraz ze swego rodzaju polityczną konkurencją, stanowiącą naturalną część tego rewolucyjnego ruchu. Wspominając tamtą atmosferę, Lech Kaczyński tłumaczył, jak wyglądała ta stoczniowa agora: „Była to specyficzna giełda polityczna, na której wygłaszano najróżnorodniejsze mowy i przemówienia – obok politycznych, także ekspiacyjne czy wręcz maniakalne”[177]. Wałęsa „potrafił zawsze opanować sytuację, ilekroć uznał, że sytuacja tego wymaga […], całkowicie nad tym wszystkim panował. Potrafił np. wejść na posiedzenie, o którym było wiadomo, że mają tam być podjęte bardzo radykalne postanowienia – a jego wejście na główną salę było swoistym ceremoniałem – wchodził na mównicę, proponował hymn i po jego chóralnym odśpiewaniu ogłaszał zakończenie posiedzenia MKS-u. I nikt nie protestował”[178]. Wałęsa, podobnie jak inni liderzy, stosował elementy prostej socjotechniki, np. intonowanie śpiewu w trudnych sytuacjach. Jerzy Borowczak opisywał we wspomnieniach pierwszy dzień strajku – kiedy protest się powoli rozkręcał, ktoś, wbrew wszelkiej logice i przestrogom wynikającym z doświadczeń roku 1970, krzyknął: „Na Komitet Wojewódzki”. Działo się to pod bramą stoczni: „Wiadomo, że nie można ich wypuścić, bo wtedy koniec. Jakby był Wałęsa albo Borusewicz, to może byśmy sobie lepiej poradzili z ludźmi. Ja miałem wtedy 21 lat. Nie wiem, co robić. Wcześniej ustaliliśmy, że jak nie

[175] B. Fac, *Lech Wałęsa – który zabrał głos* [w:] *Wałęsa*, s. 44.
[176] *Gwiazdozbiór w „Solidarności”…*, s. 153.
[177] *„Polityki znieść się nie da”…*, s. 7.
[178] *Ibidem*, s. 8.

będzie wiadomo, co robić, to trzeba śpiewać hymn. Zaczynam najgłośniej, jak umiem »Jeszcze Polska nie zginęła«. Inni się przyłączają". Nikt nie wychodzi za bramę[179].

Liderzy strajku, zwłaszcza po 16 sierpnia, musieli być przekonani, że nie mają pełnej kontroli nad tysiącami ludzi zebranymi w stoczni. Dlatego w czasie tworzenia MKS nikt nie myślał o żadnej demokratycznej procedurze wyboru – ludzie z WZZ wybrali kierownictwo spośród siebie i osób zaufanych[180]. Bogdan Borusewicz tłumaczył, jak wyglądał proces doboru: „To nie były wybory. Siedzieliśmy z Wałęsą i sami wskazywaliśmy ludzi. Swoich. Mieliśmy już nauczkę z delegatami wydziałowymi. Kiedy ludzie się nie znają, nie wiadomo, na co można liczyć, nie ufają sobie wzajemnie, niekiedy boją się"[181]. Z jednej strony stworzenie nowego, zwartego kierownictwa, złożonego z zaufanych ludzi dawało gwarancje, że strajk i tłum będą mogły być sterowane. Z drugiej chroniło to przed niekontrolowaną i chaotyczną eskalacją protestów, mogących doprowadzić do interwencji siłowej[182].

Miejsca w prezydium zarezerwowano także dla delegatów największych zakładów Gdańska: stoczni, portów, komunikacji. Bogdan Borusewicz pozostał poza MKS ze względu na zbyt silne postrzeganie go przez władze jako współpracownika KOR. Wybór Wałęsy narzucał się sam. Jak wspominała Anna Walentynowicz: „Byliśmy wszyscy na sali, kiedy Lech zapytał nas: »Przez trzy dni przewodniczyłem. Czy pozwolicie mi dalej przewodniczyć? Jak nie będę się nadawał, to mnie zmienicie«. Zgodziliśmy się. Na początku strajku były głosy, że to ja powinnam przewodniczyć. Powiedziałam, że nie mogę, bo to musi być mężczyzna, a poza tym nie potrafię. Zastanawiano się. Gwiazda nie, bo to inteligent, Alinka zbyt młoda, nieśmiała i też kobieta. Borusewicz był spoza stoczni. I tak przewodniczącym został Lech"[183].

Formalna organizacja pracy prezydium MKS nie została nigdy do końca ustalona. Z zachowanych dokumentów można wywnioskować, że spotkania tego gremium miały być protokołowane dopiero od 21 sierpnia

---

[179] *Czy my tak wiele żądaliśmy*, „Rzeczpospolita", 30–31 VIII 1997.
[180] *Gwiazdozbiór w „Solidarności"…*, s. 142–143.
[181] *Kto skreślił postulat wolnych wyborów. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem*, „Życie Warszawy", 5 IX 1990.
[182] E. Szcześniak, *Borusewicz…*, s. 130.
[183] T. Jastrun, *Życie Anny Walentynowicz*, s. 32.

1980 r. Tego dnia ustalono, że zebrania będą odbywały się dwa razy dziennie, rano i wieczorem[184]. Do najważniejszych spraw należało skodyfikowanie wewnętrznych procedur podejmowania decyzji. Kluczową kwestią była sprawa zakończenia strajku. Prezydium MKS uchwaliło 21 sierpnia, że „ogłoszenie decyzji o zakończeniu rokowań, głosowanie i wynik podany będzie tylko przez przewodniczącego MKS ob. Leszka Wałęsę". Jeżeli chodzi o inne decyzje – sprawa nie była jasna. Według jednej z propozycji, głosowania miały odbywać się jawnie przez podniesienie ręki, a wszystkie decyzje z wyjątkiem „ostatecznego głosowania" (najprawdopodobniej chodzi o zakończenie strajku) miały być przegłosowywane dwiema trzecimi głosów. Według innej, prezydium miało decydować o przyjęciu kolejnych punktów do listy 21 postulatów oraz o zakończeniu strajku również dwiema trzecimi głosów. Lech Wałęsa miał mieć prawo weta jednorazowego w każdym przypadku. Po wysłuchaniu jego argumentów głosowanie miało być ponowione i miałoby wiążący charakter przy uzyskaniu dwóch trzecich głosów. Jeżeli jakiś wniosek nie przeszedłby taką większością głosów, miał być głosowany przez zgromadzonych na sali delegatów po przedstawieniu zgromadzonym argumentów obu stron, po czym przeszedłby przy zebraniu dwóch trzecich głosów z sali. W razie nieuzyskania przewagi głosowania należało ponowić, zapewne do skutku[185]. Nawet z tych ustaleń i przytoczonych propozycji widać, że szczególny nacisk kładziono na osiąganie niemalże jednogłośności przy podejmowaniu decyzji, nie zadowalano się zwykłą większością w głosowaniu. Zapewne uważano, że podejmowane zwykłą większością decyzje w kontrowersyjnych sprawach mogłyby doprowadzić do wewnętrznych konfliktów lub do przyjęcia wniosków nie do końca przemyślanych. Doświadczenie to wynikało z zawirowań związanych z zakończeniem strajku w Stoczni im. Lenina 16 sierpnia. Teraz decyzja o zakończeniu strajku musiała zyskać akceptację prezydium i przewodniczącego wskazanego imiennie.

Potrzeba pogłębienia rozdziału między gremiami kierowniczymi a strajkującymi nasiliła się dodatkowo po rozpoczęciu negocjacji z komisją rządową. Jadwiga Staniszkis, która zrezygnowała z uczestnictwa w grupie Mazowieckiego w proteście przeciwko instrumentalizacji protestujących,

[184] Archiwum Krajowej Komisji Solidarności, Protokół nr 1 zebrania Prezydium MKS Gdańsk, 21 VIII 1980 r., godz. 14.45, k. 1.
[185] *Ibidem*, Protokół zebrania nr 2 Prezydium MKS, 21 VIII 1980 r., k. 5–6.

sama przyznawała, że eksperci musieli wyjść ze swojej roli i temperować aspiracje strajkujących robotników. Jej zdaniem protestujący nie analizowali stawianych żądań pod kątem ideologii czy polityki, ale pragmatyki życia codziennego: „Dla nich dyskusja o kierowniczej roli partii wiązała się z konkretem typu: żeby sekretarz KC PZPR przestał się wtrącać w ich działalność. Dla ekspertów, którzy rozumieli całą konstrukcję komunizmu, było oczywistością, że ten postulat podważa komunizm. Już ta wiedza powodowała, że inteligenci jakby zmniejszali radykalizm tego ruchu”[186].

Negocjowanie wrażliwych kwestii ustrojowych i szczegółowej materii prawniczej na oczach mas nie mogło się udać. Zgodnie z logiką negocjacji należało część spraw omawiać w zaciszu, w gronie eksperckim, tak aby dyskutować spokojnie z dala od emocji tłumu i używać argumentów, które publicznie paść nie mogły. Tajność stanowiła jednak naruszenie jednej z podstawowych wartości, jakie przyczyniły się do mobilizacji protestujących. Od samego początku rozmowy z władzami, czy to dyrektorem stoczni, czy innymi dygnitarzami, były jawne – uznawano to za bardzo istotną wartość, odróżniającą jawnie działające kierownictwo strajkowe od władzy, która w powszechnym mniemaniu podejmowała decyzje za zamkniętym drzwiami, w kuluarach, bez konsultacji społecznych. Jawność obrad i konsultacje przy podejmowaniu decyzji były pożądanym ideałem nie tylko w czasie strajków sierpniowych, lecz przez cały okres funkcjonowania legalnej „Solidarności”. Widać to chociażby na przykładzie strajków z 1981 r.: „Szczególną rolę odgrywali pośrednicy między Komitetem Strajkowym a robotnikami. To oni tłumaczyli ludziom podjęte decyzje i informowali Komitet o nastrojach wśród załogi […]. Ze względu na tę szczególną, »pośrednią« formę demokracji związek bardzo dbał o przejrzystość podejmowanych decyzji. Każdy mógł przyjść na posiedzenie Komitetu Strajkowego, negocjacje z władzami prowadzono w salach otwartych dla publiczności, a ich przebieg był nadawany przez radiowęzły. Był to nie tylko sposób podtrzymywania poparcia i integrowania strajkujących, lecz także wyraźna demonstracja zupełnie innego stylu sprawowania władzy niż ten, do którego przyzwyczaił ludzi *ancien régime*. O podejmowaniu decyzji w zaciszu gabinetów nie było mowy”[187].

[186] *W imię wartości*, „Tygodnik Solidarność” 2005, nr 29.
[187] A. Leszczyński, *Anatomia protestu…*, s. 132.

Jadwiga Staniszkis także uważała, że trzeba działać na zasadach jawności, nie odsuwać protestującego tłumu od procesu podejmowania decyzji. Jej zdaniem problem polegał na pominięciu procedur demokratycznych: „Uważałam, że kwestię [kierowniczej roli partii] należało przedstawić temu wielkiemu gremium [MKS] i czekać na wytyczne”[188]. Zażądała wtedy głosowania z „600 robotnikami, delegatami strajkujących zakładów, bo inaczej uchwali się bez ich wiedzy bardzo ważne sprawy. Oni [liderzy i eksperci] na to, że nie, że to zbyt ważny moment, żeby mieli nad tym robotnicy głosować. Więc odchodzę z grupy ekspertów […]. Ja tych głosowań chciałam ze zwykłej uczciwości. I właśnie dlatego, żeby nie instrumentalizować ludzi i nie mieszać ról, bo to w końcu robotnicy ten strajk robili i oni mogli zapłacić najwięcej”[189]. Takie procedowanie, umniejszające rolę delegatów, nie spotkało się z akceptacją wszystkich strajkujących. Część z nich dopominała się o całkowitą jawność wszystkich obrad, spotkań i negocjacji. Andrzej Gwiazda musiał publicznie tłumaczyć: „Może się to wydawać komuś, że odeszliśmy od pierwotnej linii, że wszystkie rozmowy będą jawne […]. Dlaczego tak zrobiliśmy? Z jednej strony obawiając się, że strona przeciwna, chcąc zerwać zebrania, może bez wielkiej trudności wprowadzić na salę grupę osób, która wywoła zamieszanie i może to stać się pretekstem do zerwania rozmów […]. W takiej małej grupie [roboczej] można czasem mówić szczerzej niż publicznie, na cały świat. To, co się mówi na tej sali, to nie tylko na tej sali i w stoczni, ale w Polsce i na całym świecie jest to słyszalne. I z tego względu każdy wypowiadający musi się liczyć, [nie jak] ocenia go strona przeciwna, ale […] jak ocenia go reszta świata”. Podkreślał, że kiedy poruszane kwestie budzą wątpliwość, negocjatorzy odwołują się ostatecznie do zebranych w MKS[190].

Gwiazda tłumaczył, że w grupach roboczych ustalało się konkretne teksty, ale tylko i wyłącznie w formie projektów. Grupy robocze nie podejmowały decyzji: „Druga strona też jest ograniczona. Tak jak my jesteśmy ograniczeni w ustępstwach zdaniem strajkujących załóg, tak oni są ograniczeni i mają do pewnego stopnia tylko przyznane kompetencje”. Wtórował mu kolejny mówca z prezydium, który wypowiedział się bez ogródek – zrobiliśmy to, „żeby was nie ekscytować, bo wiedzieliśmy, że tego rodzaju

[188] *W imię wartości…*
[189] J. Staniszkis, *Staniszkis – życie umysłowe i uczuciowe…*, s. 145.
[190] AIPN, 1405/319, t. 13, Transmisja z obrad MKS 30 VIII 1980 r., s. 1.

histerie nie będą pomocne”[191]. Andrzej Gwiazda precyzował po latach, że „rozmowy w pełnym składzie obu delegacji, transmitowane przez radiowęzeł, były swego rodzaju happeningiem, ale były bardzo ważne, ponieważ na tych rozmowach zapadały ogólne postanowienia […]. Po wstępnym uzgodnieniu stanowiska obu stron podejmowały pracę tzw. zespoły robocze. Te rozmowy nie były transmitowane, a były one decydujące dla ostatecznego zapisu tekstu porozumienia. Niewłaściwy lub niejednoznaczny zapis może spowodować, że ustępstwo władzy okaże się pozorne lub w przyszłości łatwo będzie jej wycofać się z porozumień. Uczestniczyłem we wszystkich grupach roboczych dotyczących najtrudniejszych punktów, czyli żądań politycznych”[192].

Charakter tych rozmów opisał Lech Kaczyński, który przyglądał im się z pozycji nieformalnego doradcy. Zwracał uwagę na dwutorowość negocjacji. Z jednej strony prowadzono rokowania publicznie, na oczach strajkujących, transmitowane przez radiowęzeł i radiostację. Z drugiej „w salce recepcyjnej” rozmawiały grupy robocze. Najczęściej brali w nich udział Mazowiecki, Geremek i Kowalik. Kaczyński bronił takiego rozwiązania: „Tendencją każdej rewolucji jest próba uchylenia, zniesienia polityki. Ale polityka od kilku tysięcy lat znieść się nie daje. Nie dało się także jej uchylić w czasie strajku, ani potem, w okresie »Solidarności«. Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju rozmowy […] były konieczne. I okazały się pożyteczne”[193]. Antoni Rajkiewicz wspominał, że dla wszystkich zaangażowanych w te negocjacje sprawa była jasna: „Uzgodniliśmy, że rozmowy nasze nie będą nagrywane i stenografowane. Każdy może robić notatki dla siebie. Chodziło o rzeczową wymianę poglądów i dążenie do przygotowania uzgodnionych tekstów”[194].

Odseparowanie negocjacji nad szczegółowymi zapisami i politycznych przepychanek między obiema stronami było konieczne do sprawnego przeprowadzenia procesu. Waldemar Kuczyński opisywał, jak eksperci postrzegali tłum, przed którym toczono jawne negocjacje: „sala plenarna składała się wtedy nie tylko ze stoczniowców, ale i z bardzo dużej ilości ludzi z zewnątrz, to była sala o bardzo wysokiej temperaturze, właściwie o nastawie-

[191] *Ibidem*. Głosu nie udało się rozpoznać.
[192] *Gwiazdozbiór w „Solidarności”…*, s. 169.
[193] *„Polityki znieść się nie da”…*, s. 5.
[194] A. Rajkiewicz, *Gdańsk – sierpień’80…*, s. 78.

niu wiecowym, a nie do jakiejś rzeczowej dyskusji”[195]. Rzeczą kierujących strajkiem było nad tym żywiołem zapanować. Liderzy musieli dbać o zachowanie poparcia ze strony strajkujących.

Istniało niebezpieczeństwo oddalenia się przywódców od „mas”. Paweł Mikłasz zauważył, że z upływem czasu widoczna stawała się „pewna odrębność grupy zewnętrznej uczestniczącej w kierowaniu strajkiem. Wprawdzie bez problemu kształtują oni nastroje i opinie strajkujących robotników, ale coraz bardziej jest to wynikiem faktu, że robotnicy mają mniejszy dostęp do informacji od nich i dlatego wysłuchują z zaufaniem opinii, a nie dlatego, że »działacze opozycji« występują w ich imieniu […]; robotnicy coraz bardziej są od »robienia tłumu« i obsługi kierownictwa strajku, a coraz mniejszy jest ich wpływ na jego przebieg. Podział na »działaczy« i masy staje się coraz ważniejszy i coraz bardziej rażący”[196].

Zdaniem tajnego współpracownika SB oderwanie kierownictwa strajku od szeregowych uczestników wynikało z „potwornego przepracowania działaczy MKS. Nie mają oni często czasu na rozmowę między sobą, trudno złapać kogoś, żeby podjął jakąś decyzję organizacyjną […]. Poza tym znacznej części członków Prezydium uderzyła autentycznie woda sodowa do głowy […]. Możliwość ośmieszenia premiera, nawiązania rozmowy jak równy z równym, dyskusji dla wielu stała się autentycznym szokiem psychicznym […]. Każdy zdaje sobie sprawę, że najważniejsze jest w tej chwili forum dyskusji z delegacją rządową. Nic więc dziwnego, że nie ma nikogo, kto chciałby rozmawiać ze zwykłymi szarymi robotnikami. Tego nie pokażą w telewizji ani nie zostanie odtworzone w dzienniku radiowym. Zaczynają działać mechanizmy władzy. Pojawia się grupa obsługujących i obsługiwanych. Robotnicy stoją dosłownie godzinami w kolejce po obiad, a delegaci i goście otrzymują ten obiad bez kolejki. Wchodzą po prostu obok kolejki. Mówiła mi Bożena Rybicka, że zrezygnowała z takiego obiadu, ponieważ zauważyła, że kolejka pracowników stoczni stojąca cierpliwie nie poruszyła się ani kroku do przodu i ludzie w niej stojący z rezygnacją patrzą na delegatów swobodnie wchodzących do stołówki, patrzących szklanym okiem dyrektorów na czekający tłum. W zasadzie stoczniowcy już to dostrzegają, ale na razie nie ma między nimi atmosfery do tego, żeby upomnieć się o zmianę sytuacji. Każdy rozumie wagę pracy MKS i po-

[195] *Wielki egzamin…*, s. 117.
[196] AIPN Gd, 0046/364, t. 1, cz. 2, Informacja TW „Rybaka”, 29 VIII 1980 r., k. 74.

trzebę uprzywilejowania działaczy. Niemniej jednak trudno wymagać z ich strony zachwytu dla takiego rozwoju sytuacji. Nawet bibułę otrzymują z łaski. Dopiero chyba od dwóch dni bibuła jest wydawana na poszczególne wydziały, dzięki czemu przeciętny robotnik jest w stanie dowiedzieć się nowości. Do normalnych zjawisk należy żebranie stojących przed budynkiem BHP, gdzie odbywają się obrady, robotników o bibułę. Jest upokarzające dla tych ludzi, gdy stoją oni godzinami, żeby otrzymać przynajmniej jeden egzemplarz byle jakiej publikacji, podczas gdy na ich oczach ludzie z zewnątrz wynoszą całe pliki. Po prostu działaczom MKS przestało zależeć już na podtrzymywaniu nastrojów strajkowych wśród robotników"[197].

Staniszkis, pisząc o działaniu MKS zauważyła, że „jest to niesłychanie interesujące: był to ruch głęboko niedemokratyczny w swojej strukturze. Wałęsa był takim charyzmatycznym liderem z instynktem chwili. Wiedział dokładnie, jak wywoływać nastroje sali. Był bezbłędny w ocenie słabości lub siły drugiej strony – strony rządzącej. Miał instynkt takiego kogoś, kto przez lata był na niskim piętrze w hierarchii i obserwował. Takie przyczajone zwierzątko w dżungli, oceniające szanse strony silniejszej. Był absolutnie bezbłędny. Ale równocześnie w chwilach absolutnie decydujących, kiedy dyskutowało się na przykład tę wstawkę o stosunku do spraw ustrojowych, zajmował się sprawami na zupełnie innym planie"[198].

Szare eminencje – eksperci

Dyskusja o udziale intelektualistów oraz opozycji w narodzinach „Solidarności" i jej funkcjonowaniu w latach 1980–1981 toczy się na szerszym planie, w kontekście pytań o rolę, jaką odegrali w ruchu robotnicy, a jaką intelektualiści. Niektórzy autorzy, np. Jeff Goodwin czy Roman Laba, wskazują, że intelektualistom przypisuje się zbyt wielkie znaczenie. Laba pisał o nieproporcjonalnym nagłaśnianiu ich roli, co wynikało m.in. z dostępu do

[197] *Ibidem*, k. 84.

[198] *Wielki egzamin*..., s. 118. Staniszkis wspominała, że chociaż Gwiazda był niezastąpiony w czasie negocjowania zapisów prawnych zgodnych z konwencją MOP, to jednak „nie był człowiekiem tamtej fazy. I nie miał tej elastyczności co Wałęsa, na złe i na dobre, także w wyczuwaniu oczekiwań ludzi, nie tylko tych najszlachetniejszych oczekiwań, ale także zmęczenia, strachu, naiwności… To nawet nie chodzi o to, że Wałęsa tym manipulował, ale on sam bardziej tym był. I w ten sposób był wtedy bliżej ludzi" (J. Staniszkis, *Staniszkis – życie umysłowe i uczuciowe*..., s. 154).

zachodnich mediów. Uważał, że intelektualiści stanowili jedną z wielu grup społecznych współtworzących związek. Bez nich nie byłoby „Solidarności", ale związek zawodowy, do którego dołączyli, został zaprojektowany przez robotników. Tezy o bardzo istotnej roli inteligencji i opozycji uważał za ahistoryczne[199].

Inteligencja ma niewątpliwie duże znaczenie dla zaistnienia sytuacji rewolucyjnej. Znane jest zjawisko tzw. dezercji elit, które odstępują od sojuszu z władzą czy też establishmentem[200]. Przyczyny takiej dezercji mogą być ideologiczne bądź oparte na realnej analizie sytuacji politycznej, społecznej czy gospodarczej. Wynika to z kilku czynników. Po pierwsze, inteligencja jest jedną z najlepiej poinformowanych grup społecznych, potrafi też najlepiej zdiagnozować sytuację na podstawie zdobytych danych. Jest w stanie dostrzec kryzys, zagrożenie czy problemy, na długo zanim staną się one widoczne dla wszystkich. Wpływ na to mają także np. kontakty z zagranicą, pozwalają bowiem weryfikować wiele twierdzeń przedstawianych przez władze, umożliwiają uczestnictwo w nowych prądach umysłowych itd. Po drugie, jak zauważył Marcin Kula, kraje rozwijające się na ogół dość szybko „dorabiają się" swojej elity wykształconej na uniwersytetach – edukacja jest jednym z segmentów państwa, które najłatwiej reformować. Problem polega na tym, że nowa elita często jest boleśnie świadoma niedostatków państwa, cywilizacyjnego zapóźnienia własnego kraju oraz braku perspektyw: „efekt tego wszystkiego był i jest jednak taki, że na skutek swego wykształcenia, pośrednich bądź bezpośrednich kontaktów zawodowych, także rozbudzonych ambicji, kształcona w tych uniwersytetach inteligencja jest predysponowana do najwyraźniejszego dostrzegania dystansu ogólnocywilizacyjnego, dzielącego własne kraje od rozwiniętych. Działa tu swego rodzaju »efekt demonstracji«"[201]. Należy być jednak świadomym, że krytykowanie systemu przez intelektualistów mu nie zagraża, jeżeli nie jest poparte masową mobilizacją reszty społeczeństwa[202].

---

[199] R. Laba, *The Roots of Solidarity. A political sociology of Poland's working-class democratization*, Princeton 1991, s. 177–178.
[200] Przykład Polski w tekście: J. Kurczewska, A.Z. Kamiński, *Przemiany instytucjonalne w Polsce. Elita politycznych nomadów* [w:] *Dezercja elit. Konsolidacja ustroju politycznego w pokomunistycznej Polsce*, Warszawa 2014, s. 81–106.
[201] M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, s. 233 i n.
[202] J. Pakulski, *Rewolucje wschodnioeuropejskie…*, s. 10.

Część świadków historii i badaczy formułuje tezy o inteligencji, a w tym konkretnym wypadku doradcach MKS, jako o hamulcowych przemian rewolucyjnych i szarych eminencjach strajku. Wedle słownikowej definicji szare eminencje to „osoby mające wpływ na ważne decyzje lub kierujące czymś z ukrycia, nie zajmując oficjalnie wysokiego stanowiska". Kwestia ta podnoszona była przy różnych okazjach – grupę Mazowieckiego posądza się o wyjście z roli doradców, zbytnią koncyliacyjność czy wręcz posłuszeństwo wobec władz. Anna Walentynowicz wspominała: „Przyjechali Mazowiecki i Geremek […]. I tych doradców nie mogliśmy się pozbyć. Już ci doradcy po cichu dogadywali się z władzą i Wałęsą"[203]. Tadeusz Szczudłowski posądzał ekspertów o zatajanie informacji i manipulowanie Wałęsą. Oceniał z perspektywy: „rolę Tadeusza Mazowieckiego uważam, delikatnie mówiąc, jako dwulicową. Zaś Andrzej Gwiazda albo został oszukany w tym wypadku, albo mu już zabrakło sił do walki"[204]. Andrzej Kołodziej twierdzi, że „niechlubną rolę mieli odegrać tak zwani doradcy, przysłani z Warszawy. Pod pozorem pomocy intelektualnej mieli za zadanie odwieść nas od radykalnych żądań politycznych. Ale to się nie powiodło"[205]. Wszystkie te opinie zostały sformułowane po latach, po tym, jak rozeszły się polityczne drogi poszczególnych aktorów wydarzeń z 1980 r.

Istnienie przekonania o negatywnej zakulisowej roli odgrywanej przez ekspertów odczuwał wielokrotnie Tadeusz Mazowiecki, który starał się tłumaczyć genezę tego zjawiska. Wskazywał na to, że 1981 r. wyrażano pogląd, iż eksperci manipulują działaczami, podczas gdy sami nie ponoszą żadnej odpowiedzialności ani nie mają mandatu do rządzenia: „Pojęcie eksperta rzeczywiście zostało zmistyfikowane. Nie bez współudziału samych ekspertów. Powstało wyobrażenie, że są to ludzie, którzy wszystko mogą, a za nic nie odpowiadają […]. Uważaliśmy, że pełnimy służebną rolę. Oczywiście poczuwaliśmy się do współodpowiedzialności, ale nigdy nie aspirowaliśmy do przesądzania, decydowania […]. Później natomiast, kiedy powstały inne grupy ekspertów, które zaczęły wyrażać różne tendencje panujące w związku, przedstawianie wariantowych koncepcji zmieniło się w popieranie własnej, w walkę o jej realizację. Skończyło się to, co tak ceniłem sobie w dniach strajkowych – to poczucie absolutnego wzajem-

[203] G. Nawrocki, *Polak z Polakiem*, s. 71.
[204] T. Szczudłowski, *Z gorących dni sierpniowych*, s. 70 i 71.
[205] A. Kołodziej, *Gdyńscy Komunardzi…*, s. 120–121.

nego zaufania, nie w tym sensie, by wszystkie nasze sugestie były przyjmowane, lecz w tym, że nikt nie wątpił co do ich bezstronności. Zaczął się czas, w którym odgrywały rolę nie tylko racje, ale i wpływy […]; z czasem staliśmy się chłopcem do bicia dla działaczy, zrzucających na nas odpowiedzialność za nietrafne czy niepopularne decyzje"[206].

Mazowiecki był po zakończeniu strajku doradcą Wałęsy, ale sam charakteryzował swoją rolę następująco: „unikałem agitacji, publicznych wystąpień"[207]. To mogło sprawiać wrażenie, że boi się publicznego wyrażania poglądów i woli sterować z tylnego siedzenia. Do pewnego stopnia obserwacje Mazowieckiego pokrywają się z wyjaśnieniami Andrzeja Gwiazdy, który mówił o wykorzystywaniu ekspertów przez Wałęsę: „z czasem niechęć [szeregowych związkowców] do doradców zaczęła działać na korzyść Wałęsy. Zasłanianie się doradcami przy każdej krytyce, propaganda przeciw inteligencji, intrygi dworskich koterii (np. koteria Mazowieckiego przeciw koterii Kuronia, RMP przeciw WZZ, doradcy z ramienia Kościoła przeciw laickiej lewicy) stworzyły wrażenie, że dzielny robotniczy przywódca otoczony jest sforą politykierów, którzy po plecach robotników wspinają się do władzy. Taki obraz udało się ludziom zaszczepić. Agenci [SB] lansowali hasło »czyste robotnicze związki«. To hasło pozwalało eliminować niezależnych działaczy jako politykierów i ograniczać rolę związku zawodowego do leninowskiej formuły – transmisja partii do mas"[208].

Jednak zalążki myślenia o ekspertach jako o szarych eminencjach pojawiły się już w sierpniu 1980 r. Jadwiga Staniszkis, która wystąpiła z tego grona, według wspomnień Andrzeja Kołodzieja „poprosiła członków prezydium o poufną rozmowę. Udaliśmy się więc w niepełnym składzie. Tylko ci zaufani, bez Wałęsy, do opustoszałej hali wydziału W-3. Tam usłyszeliśmy relację z narady Komisji Ekspertów, która odbyła się poprzedniego dnia w ścisłym gronie. Informacja była dla nas szokująca. Dowiedzieliśmy się, że eksperci nie przyjechali nam doradzać, lecz na mocy umowy z przedstawicielami władz – by przejąć kontrolę nad strajkiem. »Musicie być bardzo czujni, ponieważ będą wam wmawiać, że wolne związki za-

[206] *Chciałbym dawać ludziom nadzieję. Rozmowa „Karty" z Tadeuszem Mazowieckim (1986)*, „Więź" 2013, nr 4 (654), s. 174.
[207] AIPN, 0712/16, k. 236–237, cyt. za: komentarz historyczny Andrzeja Friszke, „Więź" 2013, nr 4 (654), s. 176.
[208] *Gwiazdozbiór w „Solidarności"…*, s. 189.

wodowe są nieosiągalne w tym systemie politycznym« – mówiła nam pani Staniszkis. Złożyła też oświadczenie, że występuje z zespołu"[209].

Staniszkis tłumaczyła po latach, że „eksperci zaczęli zachowywać się tak, jakby byli aktorami, to znaczy podejmując różne decyzje w trakcie negocjacji, wpisując różne rzeczy – np. zapis o kierowniczej roli partii – do zaakceptowanej przez siebie wersji porozumień, bez demokratycznej konsultacji ze strajkującymi. Oczywiście często mieli rację, bo bez takich decyzji »Solidarność« może w ogóle by nie powstała, ale ja chciałam pozostać na zewnątrz takiej instrumentalizacji"[210]. Problem widziała więc nie w trafności ocen formowanych przez ekspertów, ale raczej w tym, że starali się własne rozwiązania narzucić, przekraczając swoje kompetencje i stroniąc od demokratycznej weryfikacji ich ustaleń z salą BHP. Na to nakładał się jeszcze jeden czynnik. Eksperci strajkowi nie pochodzili z Wybrzeża, nie byli nawet luźno związani ze środowiskiem gdańskim. Mieli za to bardzo dużo wspólnego z ludźmi siedzącymi „po drugiej stronie stołu". Jadwiga Staniszkis mówiła o swobodnym i pozbawionym napięcia nastroju tych spotkań, wynikającym z tego, że wszyscy, w mniejszym lub większym stopniu, poznali się w innych okolicznościach: Tadeusz Kowalik był wykładowcą w szkole partyjnej, kiedy uczęszczał tam Jagielski (dostał u niego piątkę na egzaminie), Staniszkis studiowała z kolei u Pajestki (też egzamin na piątkę). To sprzyjało swobodnej, ale i merytorycznej rozmowie, obie strony popełniały też „zamierzone niedyskrecje", które popychały negocjacje do przodu[211]. Przykład takiej nieformalnej wymiany informacji podawał Bronisław Geremek: „Rajkiewicz, wówczas doradca Gierka, opowiedział na zamkniętym spotkaniu o swojej rozmowie z Gierkiem […]. W rozmowie tej ze strony Gierka padły także słowa o tym, czego on nigdy nie zrobi w obliczu wybuchu niezadowolenia robotniczego: nigdy nie użyje broni. Otóż było to bardzo istotne, dlatego że to stwarzało możliwość […] negocjacji. Obie strony miały świadomość, że są granice, których nie można przekroczyć, i z obu stron sformułowano intencję porozumienia. Dojścia do takiego miejsca, w którym obie strony by się spotkały. Rajkiewicz odegrał istotną rolę w przekazywaniu postulatów uznawanych przez stronę rządową za niezbędne imperatywy. Ważny jest fakt, że nie były to

[209] A. Kołodziej, *Gdyńscy Komunardzi…*, s. 81.
[210] J. Staniszkis, *Staniszkis – życie umysłowe i uczuciowe…*, s. 142.
[211] *Ibidem*, s. 143–144.

negocjacje, by tak rzec, gabinetowe, bo w atmosferze gdańskiej na to nie było miejsca”[212].

Ekspertom nie służyło to, że w dużym stopniu działali zakulisowo, co było sprzeczne z duchem strajku i negocjacji z władzami, które były prowadzone publicznie i transmitowane. Ze względu na swoją wiedzę inaczej oceniali ryzyko działań i starali się przekonywać MKS do stonowanego działania. Nie znaczy to, że wychodzili poza funkcję doradczą. Jadwiga Staniszkis tłumaczyła, że chodzi o „nadużycie przewagi intelektualnej”. Zarazem jednak sama mówiła, że analizy ekspertów były słuszne, „bo oni wiedzieli, co oznacza przekroczenie tego [politycznego] progu”. Bez uznania tej granicy porozumienia nie zostałyby podpisane[213]. Wałęsa jeszcze w czasie strajków przepraszał stoczniowców, że rozmowy ekspertów nie są transmitowane, ale to sprawy trudne i dyskusyjne, muszą więc odbywać się w spokoju[214]. Sam Wałęsa nie był jednak zadowolony z takiego rozwiązania. Wspominał o tym Tadeusz Kowalik. Na spotkaniu prezydium MKS w czwartek 28 sierpnia „nieco żywiej dyskutowano propozycję Wałęsy, żeby już teraz odczytać projekt na sali plenum MKS. Mazowiecki radził, by tymczasem jeszcze tego nie czynić, gdyż jeśli tekst »pójdzie w świat« za pośrednictwem licznych korespondentów zagranicznych, utrudni to rozmowy z delegacją rządową. Wałęsa zgodził się z tą uwagą, tak też rozumiałem milczenie pozostałych członków prezydium. Być może jednak owa zgoda była dość pozorna, gdyż później sprawa ta powracała jeszcze niejednokrotnie”[215]. Te mechanizmy psychologiczne dobrze charakteryzował Bronisław Geremek: „nie mieliśmy od początku jasnej świadomości, iż nie ma miejsca na negocjacje gabinetowe […]. Miały miejsce jedynie kuluarowe wymiany zdań, a nie gabinetowe negocjacje […]. Tłumaczyliśmy zresztą stronie rządowej, iż w tej sytuacji społecznej szansę kompromisu daje tylko całkowicie publiczny charakter rozmów”[216].

Czarną legendę ekspertów tworzyły także relacje o tym, że chcieli doprowadzić do rezygnacji MKS z walki o pierwsze żądanie, dotyczące

---

[212] B. Geremek, *Między groźbą a nadzieją*, „Wolność i Solidarność. Studia z Dziejów Opozycji wobec Komunizmu i Dyktatury” 2010, nr 1, s. 89.
[213] *W Odświętnych Ciuchach*, „Rzeczpospolita”, 4 IX 2004; *W imię wartości…*
[214] AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW z 28 VIII 1980 r., k. 197.
[215] T. Kowalik, *Wspomnienia ze Stoczni Gdańskiej*, „Wolność i Solidarność. Studia z Dziejów Opozycji wobec Komunizmu i Dyktatury” 2010, nr 1, s. 106.
[216] B. Geremek, *Między groźbą a nadzieją*, s. 89.

związków zawodowych. Spotkanie w tej sprawie starano się od początku utrzymać w sekrecie. Tadeusz Mazowiecki mówił po latach o spotkaniu, które miało się odbyć w kadłubie budowanego statku. Tam zamierzano rozmawiać o ewentualności przyjęcia wariantu reformy CRZZ, ale wariant ten miał być szykowany „na wszelki wpadek"[217]. Bronisław Geremek wspominał: „Wałęsa poprosił mnie, żebym przedstawił stanowisko w sprawie wolnych związków zawodowych. W tej sprawie odbyło się zebranie prezydium MKS. Wałęsa postanowił, że to będzie na jednym z budowanych statków w stoczni, aby uniknąć podsłuchu". Eksperci przedstawili plusy modyfikacji strategii i przystania na pomysł reformy starych związków zawodowych. Głównym argumentem za było to, że władze wyrażały zgodę na taki kompromis. Minusem była nauka płynąca z działalności związków w ostatniej dekadzie i nieudanej próby zmian po grudniu 1970 r. Idea stworzenia nowych związków dawała odpowiednie gwarancje, wydawała się jednak nie do zaakceptowania przez rządzących. „Był taki moment ciszy. I wreszcie wstał jeden starszy robotnik i powiedział: »Pan nam powiedział, jakie są argumenty za i przeciw, ale my byśmy chcieli wiedzieć, jakie jest pańskie zdanie, dlatego że my wam ufamy i wasz głos ma dla nas znaczenie«. Wtedy właśnie w pełni zdałem sobie sprawę, że trzeba porzucić szatę intelektualnego analityka. Odpowiedziałem, że jedynym rozwiązaniem dającym przynajmniej szansę ograniczonego sukcesu, są związki zawodowe nowe, tworzone od podstaw"[218]. Geremek zapamiętał, że determinacja strajkujących i niechęć do „wariantu B" wynikała z doświadczeń historycznych: „Przypomniano, jak to właśnie w 1970 roku w zasadzie były niemal takie same propozycje: zmienić CRZZ! I co z tego wyszło? W rezultacie jednoznacznie przeważył pogląd, że do tych starych beczek nowego wina się nie naleje! Było to bardzo interesujące, bo na ogół młodsze pokolenie było bardziej bezkompromisowe, trudniej akceptowało kompromis, natomiast w tej sprawie stało się odwrotnie: nieustępliwi byli starsi członkowie MKS-u, bo pamiętali rok 1970 i to, jak ich wtedy oszukano!"[219].

Relacja Geremka jest w kilku punktach rozbieżna ze wspomnieniami Tadeusza Kowalika, według którego eksperci byli przeciwni walce o pierw-

[217] *Co można było wywalczyć więcej? Z Tadeuszem Mazowieckim…*, s. 80.
[218] B. Geremek, *Gdańsk był wolnym miastem*, „Narodziny Solidarności", dodatek do „Gazety Wyborczej", sierpień 2005.
[219] B. Geremek, *Między groźbą, a nadzieją*, s. 91.

szy postulat, ale zdawali sobie sprawę z wagi, jaką przywiązywali do niego członkowie MKS i szeregowi strajkujący. W poufnej rozmowie eksperci przekonywali prezydium MKS do zmiany strategii: „Zorganizowane, jak sądziliśmy, dyskretnie w poniedziałek 25 sierpnia w jednym z odleglejszych budynków stoczni (w starej opuszczonej stołówce) zebranie większości członków prezydium i ekspertów było poświęcone właśnie tej kwestii – czy MKS dopuszcza myśl poprzestania na radykalnej przebudowie starych związków zawodowych. Podstawą dyskusji był przygotowany przez nas krótki tekst. Został on kategorycznie odrzucony przez wszystkich zabierających głos delegatów. Dodam, że w ciągu całego tygodnia rokowań nie spotkałem ani jednego strajkującego lub delegata, który byłby skłonny do ustępstw w tej sprawie”[220].

Na spotkaniu obecny był także Lech Kaczyński, który przypominał sobie po latach, że rozmowa odbyła się w stołówce któregoś wydziału: „Byli tam wszyscy eksperci i większość członków Prezydium MKS. Tam właśnie eksperci przedstawili tzw. wariant B porozumienia”[221]. Kaczyński dokładnie opisywał tamtą rozmowę, być może zapamiętał sporo detali ze względu na to, że omawiano sprawy związane z jego prawniczą specjalizacją. Wspominał, że wariant awaryjny przewidywał stworzenie komitetów kontroli robotniczej, które miałyby działać w regionie gdańskim jako związkowo-samo-rządowa hybryda. To rozwiązanie również zostało opracowane w dwóch wariantach. W pierwszym komitety byłyby powiązane z Wojewódzką Radą Związków Zawodowych, w drugim – byłyby samodzielne. W razie zderzenia się z nieustępliwą postawą władz planowano przedstawiać te warianty w kolejnych odsłonach negocjacji. W razie braku zgody na wolne związki zawodowe chciano forsować niezależne komisje z „wariantu B”, a ostatecznie komisje powiązane z funkcjonującymi związkami[222]. Kierownictwo MKS odniosło się do tych propozycji z dystansem. Członkowie prezydium mieli silne przekonanie, że żądanie powołania nowych związków zawodowych uda się przeforsować i żaden „wariant B” nie będzie potrzebny. Istnienie takiego planu zachowano oczywiście w tajemnicy, jego ujawnienie mogłoby sprawić, że władze usztywniłyby swoją postawę w czasie rozmów[223].

---

[220] T. Kowalik, *Wspomnienia ze Stoczni…*, s. 103.
[221] *„Polityki znieść się nie da”…*, s. 4.
[222] *Ibidem*, s. 4.
[223] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 48–49.

Stawiane czasem zarzuty, że doradcy nie chcieli powołania naprawdę niezależnych związków, są chybione. Już w 1976 r. w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Frankfurter Allgemeine Zeitung" Mazowiecki mówił o potrzebie pielęgnowania podmiotowości społeczeństwa w PRL i demokratyzacji systemu. Wyrazem tego miało być w pierwszej kolejności żądanie „przyznania związkom zawodowym prawa do niezależności", a także m.in. „zagwarantowania równości wszystkich obywateli w zakresie wykonywania zawodu"[224]. W tym czasie na posiedzeniu kolegium redakcyjnego „Więzi" 24 listopada 1976 r. Mazowiecki tłumaczył, że „istnieje konieczność autentycznej reprezentacji robotniczej, która byłaby doceniana i która autentycznie reprezentowałaby w sposób nieskrępowany interesy klasy robotniczej (Zw[iązki] Zawodowe, Rady Robotnicze, itd.)"[225]. Opory przed forsowaniem żądania prawa do wolnych związków zawodowych w 1980 r. wynikały z kalkulacji politycznych. Eksperci słusznie szacowali, że ten punkt będzie najtrudniejszy do przełknięcia dla kierownictwa partyjnego, dlatego należy go „opakować", tak aby można było w tej sprawie osiągnąć kompromis.

Trzydzieści lat po tych wydarzeniach spór o rolę ekspertów powrócił w czasie obchodów rocznicowych w 2010 r., kiedy Jarosław Kaczyński zaznaczył, że w sierpniu 1980 r. w stoczni pojawiła się „grupa ludzi o znanych nazwiskach z autorytetem, ludzi dobrej woli […], [lecz mieli oni] plan kompromisu, który, gdyby go realizować, okazałby się być pozorem". Jarosław Kaczyński miał też zaznaczyć, że jego brat reprezentował wtedy robotniczą odwagę wobec tych ludzi[226]. Tym wystąpieniem Kaczyński próbował jednocześnie spostponować zasługi grupy Tadeusza Mazowieckiego i podkreślić rolę Lecha Kaczyńskiego, ale jego tezy były ahistoryczne. Lech Kaczyński nie różnił się w swoich ocenach z grupą ekspertów Mazowieckiego. Podobnie jak oni wątpił, że forsowanie postulatu o wolnych związkach zawodowych może zakończyć się sukcesem: „i mnie takiej wiary brakowało" – wspominał. Popierał również przygotowywanie zapasowych wariantów wyjścia z sytuacji: „Eksperci w strajku odegrali olbrzymią

[224] *Potrzebna jest demokratyzacja. Wywiad Tadeusza Mazowieckiego dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung" (1976)*, „Więź" 2013, nr 4 (654), s. 167.
[225] AIPN, 0712/16, k. 236–237, cyt. za: komentarz historyczny Andrzeja Friszke, „Więź" 2013, nr 4 (654), s. 168.
[226] *Spór o udział Lecha Kaczyńskiego w Sierpniu '80*, Informacja PAP, 31 VIII 2010 r.

rolę i zaryzykowałby twierdzenie, że bez nich porozumienie nie mogłoby dojść do skutku. To zaś, że szukali oni jakichś innych rozwiązań od tego, które było przewidywane w postulacie pierwszym, jest kwestią ich politycznej odpowiedzialności […]; w żadnym razie nie można powiedzieć, że eksperci byli przeciwni Wolnym Związkom Zawodowym. Szukali po prostu takich rozwiązań, które pozwoliłyby pokojowo zakończyć strajk”[227]. Jasno konkludował: „Jeżeli chodzi o mnie, a sądzę, że moje przekonania były w tej sprawie bliskie ekspertom, wierzyłem w sukces strajku, tylko nie w takiej postaci […]. W Wolne Związki nie wierzyłem”[228]. To przekonanie było podzielane przez wiele osób, m.in. przez Jacka Kuronia, który wskazywał na kwestie ograniczeń politycznych i międzynarodowych, a także na czynniki społeczne uniemożliwiające pojawienie się nowych związków zawodowych. Wśród tych czynników wymieniał brak odpowiednich kadr oraz nawyków współpracy. „Jesteśmy na pustyni społecznego działania” – mówił. Kuroń był pewny swojej diagnozy sytuacji: „Otóż kiedy koledzy w stoczni wysunęli żądanie wolnych, program wolnych związków zawodowych – to ja do nich napisałem list, w którym pisałem, że jest to program przetargowy. Bardzo dobre hasło, ale przetargowe. Oni mają z tego ustąpić – powinni [ustąpić] – ponieważ nie można zbudować w Polsce związku. To jest po prostu niemożliwe […] ja byłem taki mądry i dokładnie wiedziałem, że związków nie można zrobić. Ja te wszystkie książki [o ruchach społecz-

[227] *„Polityki znieść się nie da”…*, s. 4.

[228] *Ibidem*, s. 9. W odpowiedzi na przemówienie Jarosława Kaczyńskiego odezwali się uczestnicy i świadkowie tamtych wydarzeń. Podkreślano, że Kaczyński nie wchodził w skład Komisji Ekspertów, „nie był liczącym się działaczem” (Lech Wałęsa), „na terenie Stoczni był może godzinę, godzinę i 15 minut, nie więcej” (Bogdan Lis), „pojawił się na 2 dni przed zakończeniem strajku i nie musiał nikogo reprezentować z grupy doradców” (Bogdan Borusewicz). Lech Kaczyński nie był oczywiście członkiem Komisji Ekspertów – Tadeusz Mazowiecki osobiście dobierał jej członków. Nie można także powiedzieć, że Kaczyński był w tym czasie znaczącą figurą opozycyjną. Miał 31 lat, a jego doświadczenie polityczne czy życiowe było nieporównanie mniejsze niż Mazowieckiego. Był jednak obecny w stoczni, ludzie z WZZ cenili jego opinię i ufali mu w takim stopniu, że dopuszczono go do poufnych rozmów Prezydium MKS z ekspertami na temat zmiany postulatu o wolnych związkach zawodowych. Można wierzyć jego relacji, zgodnie z którą wspierał MKS wiedzą prawniczą podczas precyzowania zapisów porozumień z zakresu prawa pracy, był bowiem jedyną osobą ściśle wyspecjalizowaną w zakresie tych zagadnień. Wydaje się, że doceniał to chociażby Jacek Kuroń, który namówił we wrześniu Wałęsę do powołania kolejnej grupy doradczej, w której skład oprócz Jacka Kuronia weszli m.in. Lech Kaczyński i Edward Lipiński. Ostatecznie Kaczyński został kierownikiem Zespołu Analiz Bieżących MKZ Gdańsk, co także świadczy o jego rosnącej pozycji w tamtym czasie.

nych] przeczytałem. Na szczęście koledzy w stoczni tych książek nie czytali i nie wiedzieli, że tych związków nie można zrobić"[229].

Innym problemem jest kwestia relacji na linii eksperci–władze. Jak ujęła to Jadwiga Staniszkis: „Część ekspertów była zachęcana przez ludzi władzy, by pojechali do stoczni. Nie po to, by byli konfidentami, lecz dlatego, że mieli podobną wyobraźnię […], znali ograniczania władzy" – Mazowiecki i Geremek jechali do stoczni złagodzić sytuację[230]. Rzeczywiście, Apel 64 był komunikatem przeznaczonym dla obu stron konfliktu – władzy i strajkujących. Po zebraniu podpisów Bronisław Geremek złożył go w kancelarii KC. Można powiedzieć, że odpowiedź była dwutorowa i świadczyła o zróżnicowaniu postaw wewnątrz obozu władzy. Z jednej strony Geremka spotkała rewizja w domu i przesłuchanie[231]. Z drugiej – fragment listu trafił do przemówienia wygłoszonego przez Gierka. Mazowiecki i Geremek zadecydowali, że podejmą się misji doręczenia apelu strajkującym[232]. Po dotarciu na miejsce udali się do stoczni i wręczyli apel. Lech Wałęsa skonsultował się ze współpracownikami i zadecydował o tym, że powołane zostanie ciało doradcze. Moment był odpowiedni, właśnie ostatecznie załamała się misja zespołu Pyki, następowała zmiana strategii: tego dnia po raz pierwszy nieoficjalny kontakt z MKS nawiązał wicepremier Jagielski[233]. Eksperci, kiedy jechali do stoczni, nie mieli ustalonych kontaktów, wynik ich wyprawy był niewiadomą. W Warszawie Geremek w ogóle nie rozważał jakiejś działalności w Gdańsku, Mazowiecki był otwarty na możliwość pozostania na miejscu zależnie od okoliczności[234]. Nie może być mowy o celowym ich wysłaniu czy przychylności władz, ponieważ nie sposób było odgadnąć zakończenia tej historii. Nieznany był do ostatniej chwili skład delegacji, niektóre osoby podpisane pod apelem odrzuciły propozycję wyjazdu.

---

[229] AIPN, 941/367/DVD, Transkrypcja nagrania spotkania z Jackiem Kuroniem z 6 III 1981 r., k. 167.

[230] *W odświętnych ciuchach*, „Rzeczpospolita", 4 IX 2004.

[231] B. Geremek, *Jak zostałem ekspertem Lecha*, „Gazeta Wyborcza", dodatek „Duży Format", 21 VII 2008.

[232] *Ibidem*; por. Archiwum Historii Mówionej, Kolekcja Janiny Jankowskiej, AO I/339A, Nagranie sprawozdań ekspertów ze strajku w Stoczni Gdańskiej wygłoszone na posiedzeniu DiP 10 IX 1980 r.

[233] *Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim, przewodniczącym komisji ekspertów MKS w Gdańsku*, „Tygodnik Powszechny" 1980, nr 42.

[234] T. Kowalik, *Wspomnienia ze Stoczni…*, s. 99; B. Geremek, *Jak zostałem ekspertem…*

Inaczej wyglądała sytuacja w związku z przylotem pozostałych osób z Komisji Ekspertów, które zostały wybrane arbitralnie przez Mazowieckiego i Geremka. Tadeusz Kowalik wspominał, że z Gdańska zadzwonił do niego Geremek i podał listę osób, które widziałby w komisji. Decyzję podejmował Mazowiecki[235]. Według Kowalika Geremek, dzwoniąc z informacją o powoływaniu komisji i jej proponowanym składzie, zapewnił, że jest już zarezerwowane miejsce w samolocie: „Powiedział także coś o gwarancjach bezpieczeństwa, rozumiałem, że to obietnica wojewody [Jerzego] Kołodziejskiego. Stworzyło to wrażenie, że jesteśmy chciani przez obie strony, co później zrodziło nieporozumienia"[236]. Kiedy stawili się na lotnisku, zatrzymano ich na kilka godzin do kontroli, po czym pułkownik MSW zezwolił im na wylot do Gdańska[237]. Waldemar Kuczyński wspominał, jak zaczepił ich milicjant: „Panowie, wiemy, że lecicie do Wałęsy, my naprawdę myślimy to samo, co oni, to już dłużej tak być nie może. Ci zresztą – pokazał ręką na ciągle obecnych tajniaków – też myślą to samo, tylko się jeszcze boją"[238].

Podjęcie decyzji o umożliwieniu wylotu może mieć związek z kalkulacjami władz, którym na rękę było, żeby w momencie rozpoczęcia negocjacji Jagielskiego z MKS na miejscu znajdowało się zaplecze eksperckie. O charakterze działań ekspertów dużo może jednak powiedzieć historia Leszka Kubickiego, prawnika z Instytutu Państwa i Prawa PAN, który również miał zostać ekspertem. W przekonaniu Kowalika Kubicki od początku miał wątpliwości co do swojego uczestnictwa w tej misji. Jeszcze przed wyjazdem rozmawiał z dyrektorem swojego instytutu prof. Sylwestrem Zawadzkim (który niedługo miał zostać prezesem Naczelnego Sądu Administracyjnego, a na początku 1981 r. ministrem sprawiedliwości). Już na miejscu po zapoznaniu się z sytuacją „wyrażał zasadnicze wątpliwości na temat naszego statusu, oświadczył, że przyjechał w przekonaniu, iż będzie rzeczoznawcą obu stron – zarówno strajkujących, jak i strony rządowej, a ponieważ jest

[235] L. Dorn, *Sierpień 80. Mechanizm gry politycznej*, „Głos", styczeń–kwiecień 1986, s. 6.
[236] T. Kowalik, *Wspomnienia ze Stoczni…*, s. 100.
[237] *Ibidem*, s. 101. Departament III SB określił grupę ekspertów jako osoby „wezwane z inspiracji środowiska antysocjalistycznego Trójmiasta" (AIPN, 0296/270/DVD, t. 6, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w kraju według meldunków nadesłanych 24 VIII 1980 r., 25 VIII 1980 r., k. 113).
[238] W. Kuczyński, *Droga do Stoczni Gdańskiej*, www.kuczyn.com.

inaczej, nie przyjmuje udziału w komisji i wyjeżdża”[239]. To dobitnie świadczy o tym, po której stronie opowiadała się Komisja Ekspertów.

Pojawiały się także zarzuty o izolowanie innych przybyłych do stoczni intelektualistów od kierownictwa MKS. Stawiali je m.in. Romuald Kukołowicz, Jan Olszewski i Wiesław Chrzanowski. Kukołowicz, obserwator i ekspert wysłany przez prymasa, był po latach przekonany, że w sierpniu 1980 r. odsunięto go na boczny tor. Postawę Mazowieckiego i Geremka oceniał jako zbyt koncyliacyjną i nie ufał im, również ze względu na ich życiorysy. Wytykał też, że „zarówno Tadeuszowi Mazowieckiemu, jak i Bronisławowi Geremkowi rząd umożliwił przybycie do stoczni. Wszystkie swoje posunięcia konsultowali z ówczesnymi władzami. Wpływając na decyzje podejmowane przez Komitet Strajkowy, starali się zrealizować dwa cele: po pierwsze – jak najszybsze zakończenie strajku, po drugie – niedopuszczenie do rozprzestrzenienia się protestu na cały kraj”[240]. Prawdą jest, że eksperci chcieli szybkiego i pokojowego rozwiązania konfliktu. Sugestia, że nie uniemożliwiono im przyjazdu, jest słuszna w odniesieniu do grupy lecącej samolotem, trudno jednak ze zgody władz na ich przyjazd robić zarzut. Gdy prymas zdecydował się 29 sierpnia wysłać do Gdańska „misję mediacyjną” (w której skład weszli Romuald Kukołowicz, Andrzej Święcicki i Andrzej Wielowieyski), on także uprzedził o tym fakcie kierownictwo partyjne. Władze, jak relacjonował prymas, „wyraziły na nią [misję] zgodę”[241]. Ten wyjazd miał inny charakter niż wcześniejszy pobyt Kukołowicza w Gdańsku – wtedy prymas sugerował dokonanie rekonesansu, za drugim razem wysłał grupę z instrukcją negocjacyjną[242]. Formalne pismo skierowane przez kard. Wyszyńskiego do MKS zawierało stwierdzenie, że w celu rychłego zakończenia napięć społecznych „za wiedzą właściwych władz państwowych, [Episkopat] skierował swoich delegatów do omówienia sytuacji […] i do ewentualnego podjęcia mediacji w rozmowach”[243]. Sam Kukołowicz po przyjeździe z Gdańska do Warszawy (a przed kolejnym wyjazdem) rozmawiał z Andrzejem Werblanem i Mieczysławem Ra-

---

[239] T. Kowalik, *Wspomnienia ze Stoczni…*, s. 104.

[240] P. Bączek, R. Kukołowicz, *W cieniu Prymasa Tysiąclecia: z profesorem Romualdem Kukołowiczem rozmawia Piotr Bączek*, Warszawa 2001, s. 145.

[241] Archiwum Prymasa Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski. Sesja nadzwyczajna, 30 VIII 1980 r.

[242] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 46.

[243] AKK, List intencyjny Prymasa Wyszyńskiego z 30 VIII 1980 r., b.p.

kowskim[244]. Ponieważ sytuacja była niezwykle napięta, zdrowy rozsądek nakazywał, by żadna ze stron negocjacji oraz żaden aktor sceny politycznej nie zaskakiwali drugiej strony. Taka była praktyka.

Istnieje nawet pewne prawdopodobieństwo, że w wyniku zbiegu okoliczności to misja ekspertów prymasowskich przyczyniała się do narodzin plotek i podejrzeń rzutujących na pracę Komisji Ekspertów. Jak wspominał Mazowiecki: „Nieszczęście polegało na tym, że już po strajku, po podpisaniu Porozumień Gdańskich, odbyło się zebranie tutaj w Warszawie, w KIK-u, na którym ja nie byłem, bo miałem 40 stopni gorączki, jak wróciłem z Gdańska. Na tym zebraniu mówili Wielowieyski i Święcicki, i któryś zaplątał się, i zupełnie niepotrzebnie zaczął mówić o uzgodnieniach z Biurem Politycznym. To rzuciło jakby cień, że to myśmy coś uzgadniali, a myśmy nic nie uzgadniali, tylko oni uzgadniali, jeśli chodzi o ich przyjazd jako obserwatorów z ramienia Episkopatu. Episkopat zawiadomił władze, że wysyła swoich trzech obserwatorów. I to są różne zupełnie rzeczy”[245]. Rzeczywiście zapis spotkania z KIK pokazuje, że Andrzej Święcicki opowiedział o tym, iż poczyniono uzgodnienia z KC, wyraźnie jednak tłumaczył, że chodziło o misję wysłaną przez Episkopat: „Nie byłem ekspertem. […] [Byłem] wyznaczony przez Episkopat, za zgodą Komitetu Centralnego (śmiech na sali), [jako] jeden z trzech ewentualnych mediatorów, gdyby rokowania utknęły w jakimś punkcie. W nocy z piątku na sobotę zostałem zawiadomiony, że w ogóle mam objąć taką rolę wspólnie z profesorem Romualdem Kukołowiczem i z tu obecnym Andrzejem Wielowieyskim. Przyjechaliśmy w sobotę i byłem, jak mówię, biernym obserwatorem”[246]. Stwierdzenie Święcickiego było na tyle frapujące, że zaczęto w kuluarach wypytywać, o co chodzi. Musiał więc drugi raz zabrać głos i sprostować sprawę: „Do KC w sprawie powołania tych trzech osób jako mediatorów wystąpił Episkopat”[247].

Nie można w świetle zachowanych świadectw oskarżać Komisji Ekspertów o dążenie do zawarcia kompromisu za wszelką cenę i ignorowanie stanowiska MKS. Można się jednak zgodzić z twierdzeniem, że odsuwali oni ludzi spoza komisji od podejmowania ważnych decyzji. Przykładem

[244] P. Bączek, R. Kukołowicz, *W cieniu Prymasa Tysiąclecia…*, s. 151.
[245] J. Jankowska, *Portrety niedokończone…*, s. 139.
[246] *Wielki egzamin…*, s. 116.
[247] *Ibidem*, s. 127.

tego może być sygnalizowane przez Kukołowicza spychanie go na margines. Podobnie odsuwano innych wysłanników Kościoła – bp Kaczmarek przekazał do MKS uzgodnione z prymasem dezyderaty, eksperci je przeczytali, po czym odpowiedzieli biskupowi, że „z braku czasu nie wszystkie dezyderaty będą rozpatrzone”[248]. Była to odpowiedź tyleż uprzejma, ile niezobowiązująca. Z podobną reakcją spotkali się Wiesław Chrzanowski i Jan Olszewski, którzy lansowali pomysł organizowania nowych związków jeszcze przed podpisaniem porozumień[249]. Przywieziony przez nich projekt statutu „znikł”, podobno w kieszeni jednego z ekspertów.

Najbardziej wyrazisty pogląd w sprawie dominacji ekspertów miała Jadwiga Staniszkis, która scharakteryzowała styl Mazowieckiego: „Autorytarny. Narzucający różne rozwiązania według swojej wizji, niedopuszczający dyskusji, niedemokratyczny. Jak najmniej uzgodnień z dużą salą, gdzie byli delegaci zakładów”[250]. Ta ocena, sformułowana po latach, wydaje się przejaskrawiona. Tadeusz Mazowiecki jako przewodniczący komisji był odpowiedzialny za kształtowanie polityki MKS. Nie mógł sobie pozwolić na ingerencje innych osób w strategię negocjacji, która musiała być na bieżąco korygowana.

Szare eminencje – opozycja demokratyczna

Działacze opozycji demokratycznej odgrywali istotną rolę, ale ze względu na uprzedzenia władz i możliwość propagandowego ataku utrzymywano ich w cieniu. Drugą grupą byli opisani wcześniej eksperci, grupa doradców, która starała się aktywnie kształtować strategię MKS, a z biegiem lat doczekała się w oczach wielu również etykietki „manipulatorów”.

Przy rocznicowych i innych okazjach powracają dyskusje na temat roli poszczególnych osób w kierowaniu strajkiem. Spór na ten temat odżył przy okazji powstania filmu Andrzeja Wajdy o Lechu Wałęsie. Henryka Krzywonos w udzielanym wówczas wywiadzie stwierdziła, że „Wałęsa miał dar przekonywania, więc został przewodniczącym. Jednak tak naprawdę

[248] Archiwum Prymasa Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski. Sesja nadzwyczajna, 30 VIII 1980 r.
[249] W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki*, Warszawa 1997, s. 341–342; J. Olszewski, *Prosto w oczy*, Warszawa 1997, s. 208.
[250] J. Staniszkis, *Staniszkis – życie umysłowe i uczuciowe…*, s. 161.

to mieliśmy przewodniczącego. Był nim Bogdan Borusewicz. Nieujawniony przewodniczący. Przecież to Borusewicz kręcił tym strajkiem”[251]. Wałęsa miał po tej wypowiedzi pretensje zarówno do Henryki Krzywonos, jak i do Bogdana Borusewicza. Prawdą jest, że zasługi z dni strajku trudno dokładnie odmierzyć, także ze względu na nieraz sprzeczne relacje. Niemniej jest faktem, że to Bogdan Borusewicz był głównym organizatorem strajku. Musiał on jednak pozostawać w cieniu ze względu na to, że powszechnie identyfikowano go jako działacza KSS „KOR”. Nie był także zatrudniony. To powodowało m.in., że nie mógł wejść w skład prezydium MKS i zająć miejsca jednego z formalnych przywódców strajku. Zawsze jednak był blisko centrum wydarzeń. Zarówno w MKS, jak i przed jego powstaniem doradzał Wałęsie.

Zdecydowanie najpoważniejszym argumentem za funkcjonowaniem na drugim planie był stosunek władz do opozycji demokratycznej i groźba przedstawienia strajku jako „wystąpienia antysocjalistycznego”. SB prezentowała jednoznaczny obraz działalności Borusewicza: „ze względów taktycznych pozostaje »w cieniu« Komitetu Strajkowego z uwagi na możliwość stawiania mu zarzutów, iż nie jest pracownikiem Stoczni Gdańskiej im. Lenina i nie pracuje. Uzyskano też informację o roli wyżej wymienionego w przedłużeniu przerwy w pracy w dniu 16 bm. Po ogłoszeniu przez megafony przez Lecha Wałęsę informacji, iż strajkujący stoczniowcy doszli do porozumienia, a strajk się kończy – aktyw WZZ z Bogdanem Borusewiczem na czele i aktywem Ruchu Młodej Polski rozpoczął usilną agitację za jego kontynuowaniem. W tym samym celu Borusewicz jeździł do innych przedsiębiorstw Trójmiasta”[252].

Niezależnie od istotnego wpływu opozycji demokratycznej na organizację strajku władze partyjne przejawiały swoistą paranoję, gdyż w każdym działaniu dostrzegały wrogą inspirację. Decydenci nie dbali w ogóle o rozróżnianie KSS „KOR” i WZZ. W czasie posiedzenia Biura Politycznego Zdzisław Żandarowski oświadczył w kontekście strajku w stoczni, że „na czele ruchu stanęli po raz pierwszy oficjalnie działacze KOR-u, którzy do tej pory działali za pośrednictwem dysydentów”. Stanisław Kania, charakteryzując sytuację w Gdańsku, mówił, że „rej wodzą dwaj korowcy

[251] *Mam zaufanie do Wajdy*, „Wprost” 2013, nr 19.
[252] AIPN, 0296/270/DVD, t. 6, Informacja sytuacyjna nr 8 Departamentu III, 23 VIII 1980 r., k. 100.

oraz zwolniony z pracy Wałęsa, związany z grupą Kuronia". Sam Gierek zauważył 15 sierpnia, że na strajku pojawiają się „akcenty polityczne, wyraźna ingerencja opozycji – Kuroń, Moczulski, oni przecież działają z czyjejś inspiracji. Jakby to zdemaskować?"[253]. Gdański KW donosił, że najbardziej aktywnymi członkami Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej byli Lech Wałęsa i Henryk Jagielski – „członkowie KOR", którzy „porozumiewali się między sobą, że będą czynić wszystko, by nie dopuścić do zgody na propozycję dyrekcji oraz wysuwać nowe postulaty". Nie zapominano dodać, że na czele strajkujących w Elworze stoi „Andrzej Gwiazda, członek KOR", a „w trybie operacyjnym ustalono, że żona Gwiazdy dwa dni temu przeprowadziła dłuższą rozmowę telefoniczną z Kuroniem"[254].

Lech Wałęsa po aresztowaniu działaczy opozycji, w sytuacji narastającego ataku propagandowego, poczuł się zmuszony potwierdzić 20 sierpnia, że KOR nie ma wpływu na strajk, bo „sami sobą kierujemy". Potrzeba publicznego podkreślenia niezależności nie wpłynęła w żaden sposób na to, że działacze opozycji ciągle strajk wspierali, deklaracja miała na celu uspokojenie władz. Wałęsa podkreślał jednocześnie dług robotników względem działaczy opozycji: „znamy działaczy KOR – mówił – i nie zapomnimy, ile [im] zawdzięczamy"[255]. Później nie wahał się deklarować poparcia dla opozycji i stawiać sprawy ich uwolnienia jako jednego z głównych warunków, których spełnienie było niezbędne do osiągnięcia porozumienia: „[jeżeli] władza nie przestanie aresztować działaczy KOR-u i innych organizacji społeczno-politycznych, nie będzie negocjacji żadnych"[256]. Stawianie tego typu warunków nie było wcale takie oczywiste. W Szczecinie pomoc ze strony działaczy opozycyjnych była postrzegana jako czynnik, który może niepotrzebnie zaognić relacje z władzami: „W czasie strajku załatwialiśmy swoje sprawy i nie chcieliśmy, żeby nas w coś wplątali" – wspominała Maria Chmielewska. Marian Jurczyk z kolei przyznał, że „do KOR-u mieliśmy jakieś uprzedzenia […]. Uważaliśmy, że chcemy mieć czysto związkową organizację". Jarosław Mroczek tłumaczył, że przestraszyli się, kiedy

[253] *Protokół nr 16 z posiedzenia BP KC PZPR 14 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 88; *Protokół nr 17 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 15 sierpnia 1980 r.* [w:] *ibidem*, s. 88, 91.

[254] AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim, cz. VII, b.d., b.p.

[255] J. Skórzyński, M. Pernal, *Kalendarium Solidarności 1980–89. Gdy niemożliwe stało się możliwe*, Warszawa 2005, s. 26.

[256] A. Drzycimski, T. Skutnik, *Gdańsk…*, s. 219.

pojawili się ludzie kolportujący „Robotnika". Wyprowadzono ich za bramę zakładu[257].

Nieznajomość celów oraz metod działania opozycji demokratycznej była raczej powszechna, szczególnie wśród zwykłych obywateli. Głęboko zakorzeniona nieufność do środków masowego przekazu sprawiała, że z jednej strony nie wierzono w oficjalny czarny PR, z drugiej jednak w obiegu społecznym pojawiały się częstokroć najdziwniejsze plotki na temat roli KSS „KOR", np. olsztyński KW zanotował, iż „prości ludzie przypuszczają, że KOR-owcy są ulokowani w rządzie, centralnych instytucjach, a nawet KC, stąd oni wiedzą wcześniej, co będzie, jakie będą decyzje i jakie będą działania władz"[258].

Członkowie i doradcy gdańskiego MKS także zdawali sobie sprawę z tej niewiedzy i zamierzeń władz, które starały się przedstawiać protesty jako akcje inspirowane. Tadeusz Mazowiecki wspominał, że „w gazetach, w propagandzie obowiązywała wówczas teza, że wszystko, co się dzieje w Stoczni, jest manipulowane przez KOR". Dlatego też eksperci podejmowali działania w celu zabezpieczenia się „przed zarzutami, że oto autentyczny ruch robotniczy, autentyczny odruch buntu, został zmanipulowany"[259]. Waldemar Kuczyński wspominał, że eksperci przeforsowali w rozmowach z prezydium MKS rezygnację z określenia „Wolne Związki Zawodowe" na rzecz „Niezależne Związki Zawodowe", aby uniknąć skojarzeń z opozycją demokratyczną[260]. Jan Żaryn zwracał uwagę na to, że eksperci wysłani przez prymasa także optowali za tym, aby „zamiast wolnych domagali się »samorządnych« niezależnych związków zawodowych"[261].

Podejrzliwość władz, ocierająca się o paranoję, była dostrzegalna. Bronisław Geremek tłumaczył, że „Komisja Rządowa potraktowała na wstę-

---

[257] M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin…*, s. 45.

[258] AAN, KC PZPR, XII/4482, Informacja KW w Olsztynie o nastrojach społecznych, 25 VIII 1980 r., b.p.

[259] J. Jankowska, *Portrety niedokończone…*, s. 142.

[260] W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą…*, s. 30; T. Kowalik, *Próba kompromisu…*, s. 11; J. Jankowska, *Portrety niedokończone…*, s. 143.

[261] J. Żaryn, *Kościół wobec NSZZ „Solidarność"* [w:] *Droga do niepodległości. Solidarność 1980––2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005, s. 68. Inne wyjaśnienie podawał Bronisław Geremek: „»Wolne związki zawodowe« kojarzyły się z Międzynarodówką Wolnych Związków Zawodowych, z historią tego ruchu i jednoznacznie zdawały się być instrumentem niezwykle agresywnym wobec systemu. […] Zatem zaproponowaliśmy formułę »niezależne, samorządne« jako formułę negocjacyjną, myśląc, że »niezależne" nam zabiorą, a zostaną „samorządne«" (B. Geremek, *Między groźbą a nadzieją*, s. 90).

pie ekspertów jako emisariuszy KSS »KOR«, którzy chcą manipulować klasą robotniczą dla własnych celów […]. [Geremek] wyjaśnił, że żaden z ekspertów nie był członkiem KOR-u, władze zaś mają zwyczaj wszystko przypisywać KOR-owi, chociaż prawdą jest, że KOR dał początek działalności grup opozycyjnych oraz prasie ukazującej się poza cenzurą"[262]. Tadeusz Kowalik opisywał spotkanie z wicepremierem Jagielskim, od którego usłyszał, że „ponieważ wśród ekspertów są osoby związane z KOR-em, nawet nasza bierna obecność przy negocjacjach stawiałaby go w trudnej sytuacji"[263]. Zawarto kompromis – na sali przebywać mieli tylko Mazowiecki i Kowalik, ale później nikt się tym ustaleniem już nie przejmował.

Kartą „sił antysocjalistycznych" grano niejednokrotnie. W czasie posiedzenia Sekretariatu KC 25 sierpnia planowano akcję polegającą na tym, żeby „na Wybrzeżu w stoczniach prowadzić rozmowy zmierzające do wyraźnego opowiedzenia się, po której stronie są strajkujący". Wiązało się to z pomysłem, aby otrzymać od strajkujących publiczne zapewnienie, że nie współpracują z „siłami antysocjalistycznymi" ani nie są przez nie „manipulowani". Jednocześnie sugerowano, że „należy zaproponować i przeprowadzić tajne glosowanie w stoczniach w sprawie podjęcia prac bądź dalszego strajku". Planowano postawić kierownictwo strajkowe w sytuacji bez wyjścia. Kalkulowano osiągnięcie określonego efektu propagandowego i psychologicznego. Działanie to miało się opierać na mechanizmie: powiedzą, że współpracują z opozycją demokratyczną – ukazujemy ich jako marionetki działające wbrew interesom robotników. Jeżeli odżegnują się od współpracy z opozycją – udowadniamy, że to nieprawda i przedstawiamy ich jako marionetki. Odmawiają organizacji tajnego głosowania – rozgłaszamy, że działają bez legitymacji robotników. Rozpisują głosowanie i albo przegrywają, albo uzyskują większość – władze zdobywają informację o realnej skali poparcia i są w stanie przedstawić niejednorodność środowiska.

[262] AIPN, 0222/1443/DVD, t. 2, Meldunek operacyjny, 20 X 1980 r., k. 70.
[263] T. Kowalik, *Próba kompromisu…*, s. 10.

10

DRUGA FALA

Symbolem Wielkiej Rewolucji Francuskiej jest co prawda zdobycie Bastylii, ale prawdziwie rewolucyjnym aktem było stworzenie wówczas nowych kanałów komunikacji. Historycy stawiają czasem pytania o rolę słowa drukowanego w historii rewolucji i dochodzą do wniosku, że nie tylko utrwalało ono, lecz przede wszystkim kształtowało wydarzenia rewolucji francuskiej. Robert Darnton, odnosząc się do jej historii, zauważył: „Proszę wyobrazić sobie świat bez telefonów, radia i telewizji, w którym jedynym sposobem, aby przeciągnąć na swoją stronę opinię w całym kraju, jest składanie ruchomych czcionek. Proszę wyobrazić sobie, że ten świat eksploduje na tysiąc małych kawałków, a grupa ludzi stara się na nowo zaprowadzić porządek, zaczynając od Deklaracji Praw Człowieka, następnie przechodząc do konstytucji, administracji, Kościoła, waluty, kalendarza, map, miar i wag, form etykiety i samego języka. I na każdym etapie tej pracy używają tylko jednego narzędzia: prasy drukarskiej. Bez prasy można obalić Bastylię, ale nie *ancien régime*. Aby przejąć władzę, trzeba przejąć słowo”[1].

W czasie przygotowywania strajku na Wybrzeżu latem 1980 r. kluczowe – poza zajęciem terenu, gdzie wprowadzono rządy strajkujących – było zorganizowanie sprawnego systemu dystrybuowania informacji. Utrzymanie strajku w Gdańsku i „eksport protestu” do innych miast zależały w największym stopniu od stworzenia sprawnych narzędzi komunikacji. Najistotniejsze były trzy, obserwowane już w lipcu – bezpośrednia łączność między poszczególnymi zakładami, a ponadto dwie formy wcześniej w strajkach niestosowanie na taką skalę: niezależna prasa i przekazy dźwiękowe (zagraniczne rozgłośnie radiowe i radiowęzły w zakładach). To dzięki nim

[1] *Revolution in Print. The press in France, 1775–1800*, red. R. Darnton, D. Roche, Berkeley 1989, s. XII–XIV.

strajk rozprzestrzenił się po całym kraju, a nawiązane wtedy kontakty stały się fundamentem nowego ruchu społecznego.

Komunikacja – krwiobieg rewolucji

W erze powszechnego dostępu do internetu coraz większą wagę przywiązuje się do badania roli nieskrępowanej komunikacji i alternatywnej sieci obiegu informacji. Na śmiały zabieg pozwolił sobie autor tygodnika „The Economist", który porównywał znaczenie alternatywnych kanałów informacji w okresie reformacji i Arabskiej Wiosny: „to znajomo brzmiąca opowieść: po dziesięcioleciach tlącego się niezadowolenia nowa forma przekazu dała przeciwnikom autorytarnego reżimu sposób na wyrażenie swoich poglądów, pokazanie solidarności i koordynacji działań. Informacja rozprzestrzeniała się wirusowo przez sieci społeczne, niemożliwa do zatrzymania, ukazywała społeczne poparcie dla rewolucji […]. To właśnie wydarzyło się w czasie Arabskiej Wiosny. To samo stało się również w okresie reformacji, prawie 500 lat temu, kiedy Marcin Luter i jego sojusznicy skorzystali z nowych mediów swoich dni"[2].

Droga od Gutenberga do Facebooka jest długa, ale podstawy mechanizmu są zawsze podobne. W okresie reformacji istotne były nie tyle książki, ile pamflety – krótkie, drukowane masowo, w dzień lub dwa pozwalały zintensyfikować obieg aktualnej informacji. Andrew Pettegree twierdzi, że „w XVI wieku powstały tysiące małych książek religijnych. Wiele z nich było częścią codziennego życia […], z pewnością odegrały one ważną rolę w tworzeniu i wzmacnianiu religijnej lojalności. Jednak w określonych momentach XVI wieku broszury odegrały rolę w pierwszoplanowym zadaniu tworzenia nowych Kościołów: towarzyszyły swobodnemu przypływowi nowej myśli […]. To była obfitość, potok tytułów, który stworzył wraże-

[2] „It is a familiar-sounding tale: after decades of simmering discontent a new form of media gives opponents of an authoritarian regime a way to express their views, register their solidarity and coordinate their actions. The protesters' message spreads virally through social networks, making it impossible to suppress and highlighting the extent of public support for revolution […]. That's what happened in the Arab spring. It's also what happened during the Reformation, nearly 500 years ago, when Martin Luther and his allies took the new media of their day" (*How Luther Went Viral*, „The Economist" z 17 XII 2011 r.).

nie przytłaczającej fali, niepowstrzymanego przepływu myśli”[3]. Informacja zawsze miała podstawowe znaczenie dla uformowania nowego ruchu społecznego, prace dotykające tych kwestii są dość liczne, na czele ze znaną pracą Roberta Darntona o związku między literaturą a rewolucją francuską[4]. Skupienie się na roli druku jest bardzo istotne, warto jednak pamiętać, że takie kampanie nawet w XVI w. miały już charakter, który można określić jako „multimedialny”. Dla niepiśmiennych przygotowywano rysunki satyryczne, nieraz bardzo prostackie, obliczone na niewybrednego odbiorcę. Podobnie rzecz się miała z piosenkami[5]. Rewolucja francuska 1789 r. to także czas drukowanych pamfletów, karykatur, rewolucja bolszewicka sięgnęła już po plakaty i transparenty, potem nadeszły czasy radia, np. RWE w wypadku Europy Środkowo-Wschodniej, które wraz z samizdatem podkopywały system komunistyczny. Timothy Garton Ash pisał o telerewolucji – były to obserwacje poczynione pod wpływem obserwowania tempa mobilizacji społecznej w Europie Wschodniej w 1989 r. Teraz nastał czas tego, co Hillary Clinton określiła mianem „samizdatu naszych czasów”, czyli internetu i mediów społecznościowych[6]. Przy innej okazji tłumaczyła, że internet jest jak „Radio Wolna Europa na sterydach”[7]. Jak zauważyli badacze rewolucji i ruchów społecznych po 1989 r., mobilizacja oparta na luźnej organizacji czy sieci społecznej może skutecznie doprowadzić do pojawienia się licznego, spontanicznego ruchu społecznego rzucającego wyzwanie władzom[8].

---

[3] „The sixteenth century gave birth to many thousands of small religious books. Many were part of the everyday life […], they certainly played an important part in creating and reinforcing religious allegiance. But at specific moments in the sixteenth century pamphlet literature played a part in the primary task of creating new churches: it accompanied an upsurge of fresh thinking […]. It was the superabundance, the cascade of titles, that created the impression of an overwhelming tide, an unstoppable movement of opinion” (A. Pettegree, *Reformation and the Culture of Persuasion*, Cambridge 2005, s. 163).

[4] R. Darnton, *The Literary Underground of the Old Regime*, Cambridge–London 1982. Inne pozycje dotyczą roli słowa pisanego jako katalizatora niezadowolenia społecznego, zob. m.in. R. Darnton, *The Forbidden Best-Sellers of Pre-Revolutionary France*, New York–London 1996; R. Chartier, *The Cultural Origins of the French Revolution*, tłum. L.G. Cochrane, Durham 1991; K.F. Parthe, *Russia's Dangerous Texts. Politics Between the Lines*, New Haven 2004. O wpływie książek w PRL pisał Paweł Sowiński: *idem*, *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977––1989*, Warszawa 2011.

[5] *How Luther Went Viral*, „The Economist” z 17 XII 2011 r.

[6] Przemówienie „Remarks on Internet Freedom” wygłoszone w Waszyngtonie 21 I 2010 r.

[7] G. Lawson, *Revolution, Non-violence…*

[8] J.A. Goldstone, *Toward a Fourth Generation…*, s. 153.

Opisując wpływ technologii na formę masowego protestu, można spróbować wskazać pewne podobieństwa i różnice w odniesieniu do rewolucji w Polsce i Iranie – dwa wydarzenia, które nastąpiły w podobnym czasie i na podobnym „pułapie technologicznym". W obu omawianych przypadkach niezwykle ważną rolę odegrały kanały małych, drugoobiegowych informacji. Oczywiście obie rewolucje dokonały się w kulturowo odmiennych społeczeństwach i w innych realiach (np. różny był stopień represji reżimu oraz sytuacja międzynarodowa). Inny charakter miało zaplecze ruchu rewolucyjnego. W Iranie nie istnieli kadrowi rewolucjoniści, pojawiło się raczej swego rodzaju ogólne przewodnictwo polityczno-religijne, rozniecające ruch rewolucyjny przez dystrybucję kazań religijnych[9]. W Polsce mieliśmy do czynienia z działającą, chociaż nieliczną, opozycją, która starała się poszerzać zasięg ruchu społecznego przez działalność na poziomie *grassroots*.

W warunkach cenzury i kontrolowanego przez władze przekazu medialnego rewolucja korzysta z innych kanałów komunikacji. Można je określić jako alternatywne, drugoobiegowe czy małe media, w przeciwieństwie do dużych – radia czy telewizji. Przepływ informacji może się opierać na istniejących już sieciach społecznych. Na przykład w czasie rewolucji irańskiej jednym z kluczowych czynników był zorganizowany system edukacji religijnej opierającego się na medresach i podróżujących między nimi mułłach[10]. Ten obieg informacji nasuwał obserwatorom na myśl „podziemny świat"[11]. W PRL lat siedemdziesiątych analogicznego systemu nie było, istniał jednak pokrewny, zorganizowany przez opozycję demokratyczną, która poza dysponowaniem rozgałęzioną, zdecentralizowaną siatką współpracowników i sympatyków tworzyła drugi obieg oparty na drukowaniu samizdatu.

PRL wykształcił u swoich obywateli nawyk utrzymywania szerokich kontaktów rodzinnych, towarzyskich i zawodowych. Było to w dużym stopniu zdeterminowane panującym niedoborem wszelkich dóbr materialnych, które można jednak było pozyskać dzięki znajomościom. Informacja o tym, co obserwowaliśmy w poprzednich rozdziałach, mogła się także rozprzestrzeniać za pośrednictwem plotki czy wymiany informacji np. w kolejkach sklepowych. Jest to naturalne w sytuacji występowania w geografii

[9] A. Sreberny-Mohammadi, A. Mohammadi, *Small Media*…, s. XVIII.
[10] M. Tehranian, *Communication and Revolution*…, s. 17.
[11] R. Kapuściński, *Szachinszach*, Warszawa 2007, s. 92.

społecznej miejsc, gdzie ludzie mogą się spotykać przy okazji wykonywania innych czynności czy obowiązków. W przywoływanym wcześniej przykładzie Iranu funkcję taką pełniły bazary, rozumiane nie tylko jako miejsca handlu, lecz także rekreacji (np. stanowiące ich część kawiarnie)[12].

W obu omawianych przypadkach istniały niezależne, zewnętrzne źródła informacji. W PRL dostępne było m.in. RWE. W Iranie słuchano perskiego BBC World Service. Ciekawą różnicą między Polską i Iranem było wynikające z kilku czynników użycie różnych nośników nielegalnej informacji. W Iranie nośnikiem antysystemowych treści były kasety magnetofonowe, w Polsce – kopiowana na powielaczach podziemna prasa. W dużej mierze było to zależne od dostępu do odpowiednich technologii, lecz także związane ze stopniem represyjności systemu. Irańska policja polityczna SAWAK i zintegrowany policyjno-sądowy aparat represji były o wiele bardziej brutalne i zdeterminowane do działania niż polska Służba Bezpieczeństwa. Chociaż częściowo niezależna prasa w Iranie funkcjonowała, to jednak treści naprawdę rewolucyjne nagrywano na kasety i kopiowano, zdarzały się nawet przypadki nagrywania przez telefon[13].

Niezależnie od różnic dzielących rewolucję w Polsce i Iranie oraz inne tego typu wydarzenia warto podkreślić jedną kwestię – pasem transmisyjnym, którym posługuje się społeczeństwo na chwilę przed wybuchem protestów i w czasie mobilizacji, są „małe media". Określenie to stosuje się zazwyczaj w kontrze do „dużych mediów", trudno jednak o jednoznaczną definicję jednych i drugich. W wypadku reżimów autorytarnych bądź totalitarnych mianem „dużych mediów" można określić masowe kanały rozprzestrzeniania informacji, które są centralnie sterowane i cenzurowane w celu osiągnięcia pożądanego przez władze efektu propagandowego. Wektor działania takich mediów jest wertykalny – nadawca narzuca swoją narrację odbiorcom, którzy są pozbawieni wpływu na kształt przekazu. W opozycji do „dużych" mogą powstać alternatywne, drugoobiegowe media. W komunizmie archetypem i najsłynniejszym ich przykładem był samizdat (czyli materiały publikowane na własną rękę w przeciwieństwie do gosizdatów publikowanych przez państwo) i jego odmiany: magnitizdat (przegrywane kasety) i tamizdat (drukowane za granicą i przemycane do kraju). Warunkiem wstępnym ich powstania jest osiągnięcie odpowiedniego pułapu tech-

[12] M. Tehranian, *Communication and Revolution*…, s. 18.
[13] *Ibidem*, s. 22.

nologicznego, którego rezultatem będzie istnienie łatwego i taniego w obsłudze środka rozprzestrzeniania informacji.

Na przestrzeni lat orężem walki były wszelkie proste maszyny drukujące i kserujące, magnetofony i kasety wideo, ulotki i graffiti, a dziś internet i media społecznościowe. Jeżeli „duże media" można określić jako autorytarne, to „małe media" będą ich demokratycznym przeciwieństwem i można je nazwać „głosem ludu": przedstawiają alternatywny do oficjalnego obraz, informacje przekazują raczej horyzontalnie niż wertykalnie, odbiorcy często partycypują w jakiś sposób w ich tworzeniu. Szczególnie istotna jest ta ostatnia cecha. Partycypowanie w obiegu gazetek, kaset czy książek to z jednej strony możliwość zapoznania się z informacjami, z drugiej zaś uczestnictwo w tworzeniu nowej sieci społecznej. Czytelnik angażuje się w ten sposób w działalność opozycyjną. Nie tylko czyta, lecz jest także ogniwem w łańcuchu kolportażu (odbiera, przekazuje dalej), czasem przepisuje lub przegrywa materiały, angażuje się i podejmuje działalność, za którą władze mogą go ukarać. To ważne, gdyż jednym z głównych celów, jakie przyświecają twórcom nielegalnego obiegu informacji, jest zbudowanie sieci wsparcia i solidarności, które stawiają sobie ze wspólny cel walkę z niesprawiedliwością władz lub nawet z samą władzą[14].

Wraz z rozwojem technologii „małe media" stały się zasadniczym elementem mobilizacji i to one w dużej mierze decydują o jej kształcie. Szczególnie w ostatnich latach nowe technologie pozwoliły łatwiej i szybciej niż kiedykolwiek ukierunkowywać masowe nastroje niezadowolenia. Nowa, technologicznie zaawansowana, opozycyjna elita (ukuto nawet określenie „cyberdysydenci"[15] – kosmopolityczni, młodzi, podróżujący, technologicznie zaawansowani ludzie, którzy tłumaczą i przekazują informacje w kraju i do zagranicznych mediów[16]) może łatwiej przełamać monopol informacyjny i stworzyć warunki do pojawienia się spontanicznego i masowego ruchu komunikującego się przez internet[17]. Ta zmiana jest interesująca, po-

---

[14] A. Sreberny-Mohammadi, A. Mohammadi, *Small Media…*, s. 21; J.D. Downing, G. Gil, L. Stein, *Radical Media. Rebellious communication and social movements*, Thousand Oaks 2001, s. IX–XI.

[15] B.J. Bowe, R. Blom, E. Freedman, *Cyber-Dissent and Power. Negotiating Online Boundaries in Repressitarian Regimes*, „International Journal of Information Communication Technologies and Human Development" 2012, t. 4, nr 2.

[16] G. Lawson, *Revolution, Non-violence…*

[17] A. Breuer, T. Landman, D. Farquhar, *Social media and protest mobilization. Evidence from the Tunisian revolution*, „Democratization" 2014; M. Lakomy, *Arab Spring and New media* [w:] *The Arab Spring*, red. B. Przybylska-Maszner, Poznań 2011, s. 45–55; A. Krawczyk, *Rola mediów*

nieważ może wpływać na kształt mobilizacji i późniejsze losy rewolucji. Błyskawiczna mobilizacja, paraliżująca swoją skalą władze, przyczynia się do tego, że bardziej prawdopodobna (przynajmniej w pierwszym etapie) staje się rewolucja bez przemocy. Ma to jednak także wady. Po pierwsze, możliwość masowej mobilizacji bez budowy struktur sprawia, że odczuwalny jest brak politycznych liderów. Brak przywódców i zjednoczenie ludzi wokół haseł godnościowych bez wspólnego programu politycznego grozi tym, że rewolucja może nie doprowadzić do zmian systemowych. Jak zauważono w czasie badań ukraińskiego Majdanu: „Chociaż uczestnicy pierwszych zgromadzeń Euromajdanu zostali zmobilizowani za pomocą mediów społecznościowych, a nowe technologie komunikacyjne odegrały istotną rolę w rozszerzaniu i utrzymaniu mobilizacji, to jednak nie należy przeceniać znaczenia technologii. Jak pokazały badania, to nie media społecznościowe, ale rzeczywiste sieci społeczne, chociaż wspierane przez nowe technologie, miały największe znaczenie dla wyprowadzenia ludzi na ulice. Większość protestujących, podejmując decyzję o przyłączeniu się do ruchu, polegała na rozmowach telefonicznych, e-mailach oraz kontaktach osobistych, a nie Facebooku czy innych mediach społecznościowych”[18]. Ujmując to skrótowo – w czasie rewolucji grupy zorganizowane w realnym świecie używały nowych technologii telekomunikacyjnych do prowadzenia dyskusji, dokumentacji oraz koordynacji działań. Wywołanie społecznej mobilizacji wymagało jednak też sięgnięcia po wiele innych środków: druków (ulotek, broszur, naklejek), publicznych zgromadzeń i demonstracji, materiałów graficznych (plakatów i graffiti) oraz publikacji[19]. Zdaniem Zbigniewa Bujaka, jednego z przywódców „Solidarności”, technologiczne ułatwienia były jedną z przyczyn, dla których w czasie ukraińskiej rewolucji z ruchu protestu nie wyrośli silni przywódcy.

Zbigniew Bujak miał możliwość wzięcia udziału w rewolucji, która dysponowała już wieloma zdobyczami techniki, ale musiała zarazem polegać na powolnym konstruowaniu ruchu społecznego, sieci znajomości, współpracowników i działaniu na poziomie *grassroots*. Od początku sta-

---

społecznościowych podczas Arabskiej Wiosny [w:] *Fale Tunisami. Kontestacja arabska w latach 2010–2013*, red. R. Potocki, M. Piskorski, W. Hładkiewicz, Warszawa 2014, s. 14–23.

[18] T. Bohdanova, *Unexpected Revolution. The role of social media in Ukraine's Euromaidan uprising*, „European View” 2014, t. 13, s. 139.

[19] J. Goldstein, *The Role of Digital Networked Technologies in the Ukrainian Orange Revolution*, „Internet & Democracy Case Study Series” 2007, s. 8.

nu wojennego był on jednym z największych zwolenników tworzenia podziemnego społeczeństwa. W listach wymienianych z innymi przywódcami podziemnej „Solidarności" tłumaczył: „nie zamierzamy budować struktur na wzór AK. Będą one łatwo wykrywalne i likwidowane. Inicjujemy formy silnie zdecentralizowane, samodzielne, oparte na nieformalnych kontaktach towarzyskich, sąsiedzkich, zakł[adów] pracy. Odrzucamy budowę struktur zhierarchizowanych, decyzyjno-wykonawczych […], preferujemy koncepcję Ruchu Solidarność (nieformalne koła, niepowiązane w żadne struktury – tylko kontakty nieformalne, oparte na znajomościach, środowiska skupione wokół pism – wychodzi ich wiele, nieformalne kluby prowadzące różnorodną działalność) […]. To winno zabezpieczyć nas przed możliwością wykrycia, zinfiltrowania i rozbicia przez SB. Jednocześnie ruch taki jest w każdej chwili gotowy do przeprowadzenia jednolitej akcji (na sygnał – wezwanie), jeżeli to będzie bezpieczne i możliwe, to nawet szybkiego zbudowania struktury organizacyjnej, przystosowanej do sytuacji"[20].

Budowa takiej struktury jest kluczem do przejęcia władzy, a nie tylko jej obalenia, jak to się dzieje w wypadku wielu rewolucji ostatnich lat. Trzeba bowiem zauważyć, że ze względu na coraz bardziej znaczącą rolę mediów społecznościowych zmienia się charakter mobilizacji. W czasie mobilizacji w 1980 r., a szczególnie później i w stanie wojennym, najważniejsze było jednak budowanie struktur wokół lokalnych liderów. W naturalny sposób ruch dokonywał samoorganizacji i tworzył wewnętrzną hierarchię. Media społecznościowe tak nie działają, z natury są bowiem narzędziami budowania horyzontalnych sieci, maksymalnie egalitarnych i równościowych. Takie rozwiązanie sprawdza się wówczas, gdy nie trzeba działać strategicznie, nie planuje się zmian systemowych, lecz dąży się jedynie do obalenia władzy lub manifestacji niezadowolenia[21]. Można zauważyć, że takie działanie może nieść ze sobą trudne do przewidzenia i tragiczne skutki. Klasyczne rewolucje rzadko kiedy prowadziły do demokracji, ale pod koniec XX w. pojawiły się istotne wyjątki od tej reguły[22]. Do nich zaliczała się „Solidarność".

---

[20] Zob. *W 30. rocznicę utworzenia Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej „Solidarność"*, red. Z. Iwanicki, Warszawa 2012, s. 15.

[21] M. Gladwell, *Small Change. Why the revolution will not be tweeted*, „The New Yorker", 4 X 2010.

[22] J.A. Goldstone, *Toward a Fourth Generation…*, s. 168.

Obalona władza nie może zostać zastąpiona przez pustkę, gdyż prowadzi to do chaosu, z którego korzyść najczęściej odnoszą nieliczne, chociaż zorganizowane grupy polityczne lub religijne. Timothy Snyder na marginesie swojego eseju opisującego genezę ludobójstwa zauważył, że podczas gdy wielu postrzega każdą rewolucję jako wyraz dążenia do sprawiedliwości i cieszy się z porażki autorytarnego państwa, to właśnie upadek, demontaż czy osłabienie jego struktur może mieć równie zgubne skutki jak działanie najlepiej zorganizowanego zbrodniczego państwa[23]. Arabska Wiosna doczekała się z tego powodu miana „fenomenu ukradzionej rewolucji"[24].

Państwa autorytarne i totalitarne dokładnie zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw niesionych przez nowe technologie komunikacyjne i za jeden z głównych aspektów działalności coraz częściej uznają kontrolowanie i cenzurowanie internetu. O ile od lat wiadomo o cenzurowaniu internetu w Chinach, o tyle w ostatnich latach każde państwo autorytarne wdraża własny program. W obliczu „kolorowych rewolucji" Władimir Putin, obawiając się inspirowanego z zagranicy, zbudowanego od podstaw ruchu protestu tworzonego przez młodych ludzi, przeciwdziałał, stosując represje wobec rosyjskiej opozycji. Pod wpływem wydarzeń Arabskiej Wiosny ówczesny prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew ostrzegał: „Musimy stanąć twarzą w twarz z rzeczywistością – taki scenariusz był szykowany dla nas, a teraz próby jego wprowadzenia w życie są jeszcze bardziej prawdopodobne"[25]. Jak zauważyli analitycy: „Dla polityków wywodzących się z dawnego KGB to było istotne ostrzeżenie, że służby bezpieczeń-

---

[23] T. Snyder, *Hitler's World may not be so far away*, „Guardian", 16 IX 2015; zob. też *idem*, *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa, 2015.

[24] *Od Gdańska do Tunisu…*, s. 20. To temat do szerokiego studium, wydaje się, że można z dużą dozą pewności powiedzieć, że zazwyczaj rewolucje zaczynają jedne siły społeczne, jednak do końca doprowadza je kto inny: „Pytanie jest, kto tę rewolucję dokończy? Jacy aktorzy społeczni, jacy aktorzy polityczni pojawią się, żeby tę rewolucję dokończyć? Czy młodzież z placu Tahrir? Przypuszczalnie nie. A jeżeli, to ta młodzież będzie w średnim wieku, kiedy będzie tę rewolucję kończyła. Czy klasy średnie? Te same, które były beneficjentami systemów totalitarnych? Być może tak, ale będą musiały poważnie się zmienić. Czy inteligencja? Tak to było w Polsce. Rewolucję rozpoczęli robotnicy, a efekty przemiany skonsumowała inteligencja. Nie ma w tych krajach tak strasznie rozbudowanej inteligencji, ale być może tak się stanie. Na pewno będziemy mieli do czynienia z procesami marginalizacji i wykluczenia aktorów politycznych, którzy tę rewolucję rozpoczęli. To jest jeszcze proces świeży, więc jeszcze ci początkowi aktorzy pozostają na scenie, ale oni będą musieli z niej zejść i są to procesy nieprawdopodobnie brutalne i bolesne" (wypowiedź Bronisława Misztala, *ibidem*, s. 26).

[25] *Dmitry Medvedev held a meeting of the National Anti-Terrorism Committee in Vladikavkaz*, http://en.kremlin.ru/events/president/news/10408.

stwa mogą nie przewidzieć rozwoju wypadków i nie powstrzymają eksplozji kryzysu w sytuacji, gdy nie można zidentyfikować liderów protestu, bo takowych w czasach cyfrowej rewolucji po prostu nie było. Wkrótce nowe technologie komunikacyjne stały się priorytetowym celem dla służb, szczególnie dla FSB"[26].

Nigdy jednak nie jest możliwy całkowity sukces w tej walce. Na marginesie analizy mechanizmów stojących za rewolucją w Iranie autorzy wyjaśniają: „dzieje się tak z dwóch głównych powodów: specyfiki nowych technologii komunikacyjnych oraz rozwoju międzynarodowych systemów łączności i wymiany informacji. Nawet najbardziej represyjne reżimy mają coraz poważniejsze problemy z kontrolą kanałów komunikacji […]. Granice są nieszczelne, przemytnicy pomysłowi, a popyt na nowe technologie i zainteresowanie stale się zwiększa"[27]. Kiedy w czasie Arabskiej Wiosny władze Egiptu odcięły dostęp do internetu, francuski operator udostępnił możliwość połączeń *via* modem. Taktyka przystosowawcza stale ewoluowała, dostęp do sieci udało się ograniczyć, ale nie zlikwidować. Najlepszym odbiciem charakteru nowych ruchów rewolucyjnych jest komunikator Firechat, wykorzystywany w czasie parasolkowej rewolucji w Hongkongu. Firechat został stworzony, „aby porozumiewać się w sytuacjach kryzysowych, powodziach czy innych klęskach żywiołowych, gdy klasyczne linie komunikacyjne są zniszczone", a stał się idealnym narzędziem dla protestujących, ponieważ „nie potrzebuje serwerów ani żadnej, łatwej do wyłączenia, centrali, by działać. Kiedy zabraknie internetu, wykorzystuje modemy wi-fi oraz bluetooth. Pojedynczy telefon wyszukuje urządzenia znajdujące się w jego zasięgu. Następnie wysyła do nich informację, która jest podawana dalej, znowu do wszystkich będących w zasięgu pierwszej grupy odbiorców"[28]. Tak działa częściowa siatka sieci komputerowych (*mesh network*), jej potencjał w przypadku animowania masowych ruchów protestu nie jest jeszcze znany. To zastosowanie było zaskoczeniem nawet dla samych jego twórców[29].

---

[26] A. Soldatov, I. Borogan, *The Red Web. The Struggle Between Russia's Digital Dictators and the New Online Revolutionaries*, New York 2015.

[27] A. Sreberny-Mohammadi, A. Mohammadi, *Small Media…*, s. 26.

[28] J. Krywko, *Firechat, aplikacja, która napędza rewolucję w Hong Kongu*, „Gazeta Wyborcza", 12 X 2014.

[29] R. Meyer, *What Firechat's Success in Hong Kong Means for a Global Internet*, „The Atlantic", 6 X 2014.

Poza kwestią wpływu mobilizacji opartej na mediach społecznościowych na dekonstrukcję hierarchii ruchu społecznego warto także zwrócić uwagę na drugi ważny aspekt: brak silnych więzi tworzonych za pośrednictwem sieci. Z jednej strony trzeba przywołać spostrzeżenie poczynione przy okazji analizy ukraińskiej rewolucji – nowe technologie dobrze służą grupom i mobilizacji jednostek połączonych już w ramach realnie istniejących sieci. Ludzie znający się z życia codziennego mogą się wzajemnie porozumiewać i mobilizować. Inni, spontanicznie przyłączający się do zbiorowych działań, są już jednak połączeni więziami słabymi. Wpływ tego czynnika poddał badaniom Malcolm Gladwell: „analiza Czerwonych Brygad wykazała, że siedemdziesiąt procent rekrutów miało przynajmniej jednego dobrego przyjaciela w organizacji. Podobnie było w odniesieniu do mężczyzn zasilających szeregi mudżahedinów w Afganistanie. Nawet rewolucyjne ruchy, których narodziny wyglądały na spontaniczne, jak demonstracje w Niemczech Wschodnich na chwilę przed upadkiem muru, były fenomenem możliwym dzięki działaniu silnych więzi. Na ruch opozycyjny w NRD składało się kilkadziesiąt grup, każda licząca może tuzin członków […]. Podstawowym czynnikiem determinującym pojawienie się na demonstracji było posiadanie przyjaciół kontestujących system. Im więcej krytycznie nastawionych przyjaciół miała dana osoba, tym bardziej rosło prawdopodobieństwo, że zaangażuje się w protest […]. Media społecznościowe tak nie działają, ponieważ są zbudowane do utrzymywania słabych więzi. Twitter to narzędzie do obserwowania (lub bycia obserwowanym) ludzi, których nigdy się nie spotkało. Facebook to narzędzie do efektywnego zarządzania znajomościami, tak aby utrzymać kontakt z osobami, z którymi inaczej nie byłoby to możliwe. Dlatego można mieć tysiąc »przyjaciół« na Facebooku – w prawdziwym życiu byłoby to niemożliwe”[30].

Biorąc pod uwagę wpływ technologii, pozytywny i negatywny, na kształt mobilizacji rewolucyjnego ruchu społecznego, można stwierdzić, że przypadek Polski w 1980 r. jest przykładem idealnego zbalansowania. Z jednej strony nowe technologie umożliwiły błyskawiczną komunikację i szybką masową mobilizację. Z drugiej – nie na tyle szybką, aby niemożliwe było naturalne stworzenie stabilnych sieci społecznych oraz hierar-

[30] M. Gladwell, *Small Change. Why the revolution will not be tweeted*, „The New Yorker”, 4 X 2010.

chicznej organizacji. Istniała grupa inicjująca, awangarda, którą łączyły silne więzy grupowe.

Warto przyjrzeć się zatem, jak kształtowały się i funkcjonowały kanały komunikacji w Polsce latem i jesienią 1980 r.

Kontakty bezpośrednie

Podstawowym sposobem kontaktu, nawet po powstaniu MKS i rozprzestrzenieniu się strajków, pozostawała rozmowa twarzą w twarz. Andrzej Gwiazda wspominał, że „podstawą komunikacji były bezpośrednie kontakty. Codzienne posiedzenia MKS-u były formalnymi zebraniami z porządkiem obrad, dyskusją i podejmowaniem decyzji przez głosowanie. Z chwilą ogłoszenia zamknięcia zebrania zaczynała się powszechna dyskusja […]. Cały dzień na sali BHP siedzieli delegaci strajkujących zakładów, nagrywali wszystko na magnetofon, notowali, brali bibułę i przekazywali do swoich zakładów. Podobnie wyglądała łączność z całym krajem, ze Szczecinem, Katowicami, Jastrzębiem, oparta na kontaktach bezpośrednich. Mimo blokady informacji wieść o strajku rozchodziła się błyskawicznie. Ludzie wsiadali w samochód, jechali do Gdańska i pytali – »Co robicie?« i »Jak to zrobić u nas?«. Z Gdańska wyjeżdżali emisariusze z paczkami ulotek i wieźli je do zakładów na drugim końcu Polski”[31]. Andrzej Kołodziej wysłał ze Stoczni im. Komuny Paryskiej zaufanych łączników do Gdańska[32]. MKS-y były centrami dowodzenia: „komitety strajkowe dwa razy dziennie wysyłają łączników po instrukcje, ulotki, biuletyny i inne materiały”[33]. Poszczególne zakłady delegowały do MKS przedstawicieli, którzy mieli ich reprezentować i utrzymywać z nimi kontakt. Nieraz nagrywali oni obrady na kasety magnetofonowe, które wysyłano potem do zakładów. Kiedy w Trójmieście przywrócono łączność, delegaci zdawali częste relacje

---

[31] *Gwiazdozbiór w „Solidarności”...*, s. 151.

[32] AIPN, 001708/1885/DVD, Praca dyplomowa Zbigniewa Danielaka pt. „Łączność z osobowymi środkami pracy operacyjnej w sytuacji poważnego zagrożenia i naruszenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na przykładzie wydarzeń z miesiąca sierpnia 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni”, 1984, k. 100.

[33] AAN, KC PZPR XII/4487, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej na terenie Wybrzeża Gdańskiego, 28 VIII 1980 r., b.p.

z tego, co się działo w Stoczni im. Lenina: „do dostępnych obok świetlicy telefonów w przerwach obrad ustawiały się kolejki”[34].

Dla strajkujących kluczowe było utrzymanie kontaktu i przekazywanie informacji. Władze dobrze zdawały sobie z tego sprawę. Słynnym wybiegiem było odcięcie łączności telefonicznej, którą jednak trzeba było, pod naciskiem MKS, wkrótce przywrócić. Stanisław Kania tłumaczył, że „MKS zażądał umożliwienia mu łączności ze Szczecinem i na cały kraj. Na Szczecin się zgodziliśmy, na kraj nie”[35]. Szczecin także domagał się wznowienia łączności z Gdańskiem, ale kiedy nie było tej możliwości, radzono sobie inaczej. W przerwie negocjacji między komisją a szczecińskim MKS zadecydowano, że należy nawiązać stałą łączność z Gdańskiem i omówić stanowisko. Wysłano tam cztery osoby z MKS i reprezentanta komisji rządowej. Dwie osoby miały wrócić, dwie pozostać na miejscu jako stali łącznicy[36]. Symbolem braku zaufania między strajkującymi i władzami było to, że delegowana osoba z komisji rządowej, wiceminister przemysłu ciężkiego i maszyn rolniczych Jerzy Białkowski, był nie tyle jej pełnoprawnym uczestnikiem, ile raczej zakładnikiem. Jak wyraził to Barcikowski: „zażądali [strajkujący] dołączenia do nich członka komisji rządowej jako zakładnika, żeby po drodze nikt ich nie aresztował. Czy były przypadki aresztu – bzdura – nie były, ale taki był klimat i taki był nastrój”[37].

Alternatywne media – dźwięk

Strajkujący czytali prasę oficjalną, oglądali telewizję i słuchali radia. Czytelnictwo prasy wręcz wzrosło – 27 sierpnia zabrakło w Gdańsku „Trybuny Ludu”[38]. Kolejki ustawiały się przed kioskami na długo przed ich otwarciem[39]. Ludzie nie ufali już jednak oficjalnym środkom przekazu, czy-

---

[34] M. Siedziako, *Strajkowa codzienność Sierpnia ’80 w Szczecinie* [w:] *Szczecin. Codzienność miasta i jego mieszkańców*, Szczecin 2012, s. 261.

[35] *Protokół nr 23 z posiedzenia BP KC PZPR 23 sierpnia 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność” 1980–1981…*, s. 119.

[36] *Kalendarium* [w:] *Szczeciński kryzys sierpniowy 1980 r. Kronika wydarzeń…*, s. 17–19.

[37] *Wystąpienie Kazimierza Barcikowskiego na V Plenum KC PZPR w dniu 30 sierpnia 1980* [w:] *ibidem*, s. 3.

[38] AAN, KC PZPR XII/4487, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej na terenie Wybrzeża Gdańskiego, 28 VIII 1980 r., b.p.

[39] H. Dobosz, A. Zwaniecki, *Struktura solidarności*, s. 234.

tali je bardziej jako źródło wiedzy o aktualnej postawie władz, a nie jako rzetelne źródło informacji o wydarzeniach. Jak tłumaczył Andrzej Gwiazda: „Członkowie Prezydium nie mieli czasu, aby śledzić, co dzieje się między czerwonymi. Próbowaliśmy zorganizować »biały wywiad«. Wolontariusze, którzy mieli więcej czasu, aby monitorować media, robili to starannie, ale mieli trudności z wyłapaniem kierunków polityki i propagandy”[40]. Czytanie prasy było częścią strajkowej rutyny dnia codziennego: „trzeba było przeczytać i porównać do rzeczywistości, tzn. z tym, co się dzieje w stoczni i z wiadomościami, które podawały rozgłośnie zagraniczne”[41].

Oglądano wieczorne wydanie „Dziennika Telewizyjnego” i „Panoramę”, ale podstawowym źródłem informacji pozostawały zagraniczne serwisy i dyskusje o zasłyszanych tam wiadomościach. Przekaz oficjalny odczytywano jako kłamliwy i pogardliwy. Jeden z uczestników wspominał, że „ton niektórych komentarzy mimo woli wywołuje uśmiech. Przecież nie jest tak, jak się pisze. Przecież my to wszystko, co się dzieje, odczuwamy i interpretujemy inaczej, niż to wynika z artykułów prasowych. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jak długo redaktorzy naszej prasy nie będą mieli swobody pisania, tak długo nie będziemy mogli przeczytać w gazetach prawdy o sobie”[42]. Na pytanie dziennikarza jeden z szeregowych uczestników strajku odpowiadał prosto: „Najlepsza rzecz, naszych gazet nie kupować. Co przywiozą do kiosku, niech sobie zabiorą. Czy pan czytał we wczorajszej »Trybunie Ludu«, jak nas szkalowali, że my tu dewastujemy Gdańsk?”[43]. Przekonanie o zakłamaniu oficjalnych środków przekazu podtrzymywali sami dziennikarze, którzy starali się przekazywać informacje, ale w wypadku reporterów było to trudne – ich relacje notorycznie blokowała cenzura. Część dziennikarzy ogłosiła, że nie mogą należycie wykonywać swoich obowiązków.

Największym zaufaniem zaczęły się cieszyć alternatywne środki przekazu. Jak podawały służby specjalne analizujące sytuację na Wybrzeżu: „pracownicy z rezerwą słuchają informacji nadawanych przez radio i TV, zarzucając im tendencyjność i brak prawdziwego obrazu strajku. Przez megafony nadawane są natomiast komunikaty komitetu strajkowego”[44]. Tuż

---

[40] *Gwiazdozbiór w „Solidarności”…*, s. 153.
[41] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 40.
[42] *Ibidem*, s. 63.
[43] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Szyfrogram z 24 VIII 1980 r., k. 45.
[44] AIPN, 02011/510/DVD, cz. 5, Notatka informacyjna dotycząca sytuacji w stoczni szczecińskiej, sierpień 1980 r., k. 269.

po zawiązaniu Komitetu Strajkowego Lech Wałęsa zażądał dostępu do mikrofonu[45]. Mimo że mu to obiecano, nie obyło się bez kłopotów: „poszliśmy na salę BHP. Tam ci elektrycy monterzy podłączyli nagłośnienie. Nie wszędzie było słychać. Podłączyli jedne wydziały, innych nie. Tu ludzie do nas przychodzą, nie słychać, krzyki"[46]. Jeden z uczestników strajku wspominał o roli nagłośnienia: „w pierwszym dniu strajku Komitet Strajkowy miał do swojej dyspozycji aparaturę głośnikową i jeden mikrofon, który od pierwszego do ostatniego dnia strajku pracował na drugiej bramie. Ta aparatura odegrała na początku strajku i przez pozostałe dni decydującą rolę – podawano informacje niefałszywe, które przekazywał Komitet Strajkowy do załogi i ludności gromadzącej się przy drugiej bramie". Wałęsa uprzedził zresztą: „tylko z tego mikrofonu będę podawał najważniejsze i najpilniejsze komunikaty dla załogi stoczni i ludności za bramą drugą. Zakończenie strajku ogłoszę przez mikrofon"[47]. O tym, jak trudne było zarządzanie stocznią w początkowej fazie strajku bez nagłośnienia, świadczy przebieg wypadków z 16 sierpnia, kiedy po zakończeniu małego strajku dyrektor wyłączył aparaturę, a decyzję o kontynuowaniu strajku trzeba było przekazywać bezpośrednio wychodzącym przy bramach. Podobnie było w Stoczni im. Komuny Paryskiej, gdzie Andrzej Kołodziej po rozpoczęciu wiecu zażądał udostępnienia przenośnego urządzania nagłaśniającego, a następnie domagał się radiotelefonów od straży przemysłowej[48].

Szczególną rolę odgrywały taśmy z nagraniami posiedzeń MKS lub negocjacji z komisjami rządowymi, które publicznie odtwarzano później w innych zakładach. Na przykład 24 sierpnia odtworzono w Stoczni im. Lenina nagranie spotkania z Jagielskim z dnia poprzedniego, aby 2–3 tys. zgromadzonych mogło się dowiedzieć, co się działo. Romuald Laskowski ze Stoczni Remontowej w Świnoujściu wspominał, jak ich delegat przywiózł taśmy z nagraniami ze Szczecina[49]. Inny uczestnik strajku zapamię-

---

[45] AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w Gdańsku 14–15 VIII 1980 r., b.p.

[46] J. Borowczak, *Człowiek rodzi się i żyje wolnym*.

[47] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 34–35.

[48] AIPN, 001708/1885/DVD, Praca dyplomowa Zbigniewa Danielaka pt. „Łączność z osobowymi środkami pracy operacyjnej w sytuacji poważnego zagrożenia i naruszenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na przykładzie wydarzeń z miesiąca sierpnia 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni", 1984, k. 96–97.

[49] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 270.

tał, jakim skarbem był taki sprzęt: „jest magnetofon i co ciekawsze relacje z Gdańska są nagrywane i wielokrotnie później odtwarzane”[50].

Kasety magnetofonowe, mimo że były stosunkowo nowym wynalazkiem, miały już swoje zasługi na polu rewolucyjnym, w latach siedemdziesiątych położyły podwaliny pod rewolucję irańską. Chomeini, przebywający na wygnaniu, nauczał i nagrywał kasety, które później w konspiracji były przemycane do Iranu: „Kasety te były przemycane przez granicę, często drogą okrężną, przez Paryż i Rzym […] dla zmylenia SAWAK wiele tych apeli było umieszczonych na końcówkach taśm z nagraniami różnych zespołów bitowych. Taśmy były dostarczane umówionym ludziom […]. Oni zanosili je do meczetów i oddawali mułłom. W ten sposób mułłowie otrzymywali instruktaż, co mają głosić w czasie kazań i jak postępować. Można by napisać całą rozprawę o roli kasety magnetofonowej w rewolucji irańskiej”[51].

Przekaz dźwiękowy zapewniały nie tylko kasety. Rozmowy z 26 sierpnia między MKS a komisją były już transmitowane na falach ultrakrótkich w radiowej „Panoramie Gdańskiej”. Sam MKS używał do utrzymania łączności z innymi komitetami strajkowymi radiostacji – nadawano informacje o sytuacji w kraju i rozmowach z komisją. Radiostacja w Gdańsku była podłączona do grubego kabla zasilania, który ładował akumulatory całą dobę. Doprowadzono do niej lokalny radiowęzeł, dzięki czemu można było transmitować np. posiedzenie MKS czy negocjacje. Antena była umieszczona na wysokości 30 m. Jak mówił operator: „ja mam takie urządzenia, że jak ktoś przechodzi, to staje i ogląda, brakuje tylko dziennikarzy zagranicznych, żeby mi zdjęcia robili”[52]. Za pośrednictwem fal radiowych transmitowano posiedzenia MKS, odczytywano uchwały i informacje, ostrzegano przed potencjalnymi zagrożeniami i informowano o wszelkich rzeczach, które budziły ciekawość strajkujących.

„Prawie wszyscy robotnicy są mocno zainteresowani informacjami przekazywanymi przez rozgłośnie radiowe państw zachodnich” – donosiły służby specjalne[53]. Ton relacji z polskich mediów siłą rzeczy kierował straj-

---

[50] *Ibidem*, s. 141.

[51] R. Kapuściński, *Szachinszach*, s. 120.

[52] AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim 24 VIII 1980 r., b.p.; AIPN, 1405/319, t. 4, Nagranie nasłuchu wojskowego z 25 VIII 1980 r., s. 1.

[53] AIPN, 02011/510/DVD, cz. 5, Notatka informacyjna dotycząca sytuacji w stoczni szczecińskiej, sierpień 1980 r., k. 269.

kujących w stronę audycji zagranicznych radiostacji. Jeden ze strajkujących bardzo się cieszył: „żona zostawiła mi radio tranzystorowe – teraz mogłem się dowiedzieć, czy coś mówią o nas, i okazało się, że żadnej prawdziwej wiadomości o tym, co się tu dzieje, nie mówią”[54]. Radia Wolna Europa słuchano kolektywnie, wokół odbiorników radiowych. Dlatego nawet ci, którzy do tej pory nie słuchali lub nie chcieli słuchać, zostali automatycznie wciągnięci w krąg słuchaczy. „Nigdy nie byłem zwolennikiem akurat tej radiostacji, ale teraz udziela mi się to [że wszyscy słuchają], no bo w końcu gdzieś trzeba czerpać wiadomości” – wspominał uczestnik strajku[55].

Zainteresowanie wiadomościami nadawanymi przez RWE i BBC zwiększało się regularnie jeszcze przed strajkami. Według badań OBOP, w styczniu 1979 r. RWE słuchało 30 proc. badanych. W 1980 r. średnio już 48 proc.[56] Było to bardzo istotne źródło informacji o przebiegu strajków i negocjacji, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę przemilczenia i przeinaczenia pojawiające się w mediach oficjalnych. Z wielu przekazów radiowych najwięcej czasu poświęcano temu, co się działo w Gdańsku. Było to spowodowane m.in. obecnością licznych przedstawicieli zachodnich agencji prasowych. Szczecin był o wiele bardziej powściągliwy w kontaktach z prasą, przez co nie było o nim tak głośno. Członkowie szczecińskiego MKS mieli żywić z tego powodu nawet pewien żal[57]. Niemniej obieg informacji przez RWE występował już w czasie strajków w lipcu. W sierpniu pojawiły się nowe sposoby komunikacji Wybrzeża z krajem.

Dzięki radiostacjom wieści o tym, co się dzieje na Wybrzeżu, obiegały cały kraj. Jak stwierdzono w raporcie z 22 sierpnia 1980 r.: „strajki obejmujące zakłady pracy Wybrzeża są szeroko komentowane w społeczeństwie i rzutują w bardzo dużym stopniu na atmosferę społeczno-polityczną w kraju. W wielu środowiskach obserwuje się stan podniecenia i podenerwowania. Od wczoraj, jak informuje wiele KW, ma miejsce wzmożony wykup artykułów żywnościowych i benzyny. Szerzą się plotki o strajku powszechnym w całym kraju i strajkach służb komunalnych w różnych miastach”[58].

---

[54] *Sierpień ’80. Relacje z Wybrzeża*, s. 44.
[55] *Ibidem*, s. 116.
[56] A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście…*, s. 177.
[57] Archiwum Historii Mówionej, Kolekcja Janiny Jankowskiej, AO I/339A, Nagranie sprawozdań ekspertów ze strajku w Stoczni Gdańskiej wygłoszone na posiedzeniu DiP 10 IX 1980 r.
[58] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 22 VIII 1980 r., b.p.

O najnowszych wydarzeniach dyskutowano w pracy, w kolejkach, w domach. Komitet Warszawski informował, że „wśród załóg warszawskich zakładów pracy panuje atmosfera silnego niepokoju o dalszy rozwój sytuacji politycznej na Wybrzeżu i w całym kraju. Na podstawie otrzymywanych różnymi kanałami informacji, a także krążących plotek rozniecanych przez różnego rodzaju emisariuszy i obce rozgłośnie radiowe formułowane są obawy, że fala strajkowa z Wybrzeża ogarnie cały kraj […]. Powszechnie formułowany jest pogląd […], iż obecne trudności są rezultatem nieliczenia się z głosem szerokiej opinii społecznej, »braku samokrytycyzmu wobec formułowanych ocen i podejmowanych decyzji«"[59].

Alternatywne media – prasa

Eksplozję strajkowej prasy wspominał Bronisław Geremek: „Wydawnictwa poza zasięgiem cenzury wytworzyły prawdziwe imperium prasowe. Wystarczy powiedzieć, że biuletyn »Solidarność«, z którego Andrzej Wielowieyski przedstawiał pewne informacje, wychodził codziennie w nakładzie 50 tys. egzemplarzy. […] Ostatni numer miał zdaje się najmniejszy nakład – 14 tys. nakładu. Poza tym nieustannie z wałków schodziły wiersze, piosenki, satyry przeróżne, które potem trafiały w ten las rąk za oknami"[60].

Produkcję ulotek i pisemek rozpoczęto praktycznie od początku. Pierwsze pojawiły się oczywiście ulotki. Ich produkcja była łatwiejsza i szybsza, wytwarzano je techniką powielaczową i kserooffsetową. Pierwsza ulotka MKS datowana jest na 16 sierpnia 1980 r.[61] Miały one najczęściej charakter informacyjny, zawierały oficjalne oświadczenia i stanowiska MKS w kwestiach organizacji strajku, postulatów czy przebiegu rozmów. Czasem decydowano się na przedruk istotnych dokumentów, takich jak Apel 64 czy oświadczenie gdańskich literatów. Ulotki i wydawnictwa z założenia były darmowe. Zdarzały się próby handlowania, ale władze strajkowe zdecydowanie to tępiły. 27 sierpnia ogłoszono, że osoby przyłapane na tym procederze powinny być doprowadzone do Komitetu Strajkowego Stoczni Gdań-

[59] *Ibidem*, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 23 VIII 1980 r., b.p.
[60] *Wielki egzamin…*, s. 126.
[61] „Punkt. Almanach Gdańskich Środowisk Twórczych" 1980, nr 12, s. 180.

skiej[62]. Przez pewien czas ulotki stanowiły element wojny propagandowej toczącej się między MKS a lokalnymi władzami. Pierwsza partia ulotek opracowanych przez gdański KW i Pykę została przez władze wypuszczona po rozpoczęciu strajku solidarnościowego 16 sierpnia 1980 r. Wskazywano w nich, że część strajkujących − zapewne „z inspiracji" − zanegowała podpisane porozumienie i kontynuuje strajk wbrew interesom załogi[63]. Ulotki te masowo kolportowano wszelkimi możliwymi kanałami. Wkrótce pojawiły się kolejne, sygnowane przez dyrekcję Stoczni im. Lenina, komisję rządową oraz Front Jedności Narodu. Do tej akcji MKS odniósł się 21 sierpnia w oświadczeniu, mówiąc o niegodziwej „walce psychologicznej". Dzień później drukarze z Gdańskich Zakładów Graficznych odmówili drukowania tych antystrajkowych ulotek[64].

23 sierpnia w Stoczni Gdańskiej ukazał się pierwszy numer „Strajkowego Biuletynu Informacyjnego Solidarność". Biuletyn wydawany był w nakładzie od 20 do 40 tys. egzemplarzy, a redagowali go Konrad Bieliński, Ewa Milewicz, Mariusz Wilk i Krzysztof Wyszkowski[65]. Było to ważne narzędzie przełamywania bariery informacyjnej. Dzień później narodziło się pismo szczecińskiego MKS – „Jedność". Jak opisuje Paweł Sowiński: „Działalność wydawnicza była próbą stabilizowania falujących nastrojów tłumów, nadawała temu trwaniu pewien sens i rytm. Przeciwdziałała dezinformacji, łagodziła niepokój. Długie oczekiwanie można było choć trochę skrócić czytaniem. Ludzie potrzebują gazetek nie tylko jako źródła informacji, która poprawia koordynację między centrum negocjacyjnym a resztą strajkujących. Prasa odgrywała również rolę namacalnego symbolu, który pomagał skupić się wokół wspólnych idei, razem wkraczać w kolejne etapy walki"[66].

Stocznia w Gdyni była filarem poligrafii strajku w Trójmieście. Tam znajdowała się baza poligraficzna, gdzie pracowały dwie maszyny drukarskie płaskie, dwie maszyny dociskowe o dużej wydajności, dwie stare maszyny dociskowe z ręcznym podajnikiem papieru, maszyna offsetowa oraz

---

[62] AIPN, 1405/319, t. 7, Nasłuch transmisji radiostacji MKS, 27 VIII 1980 r., ok. 9,50 min, s. 1.

[63] AAN, XIA/1308, Co się stało naprawdę w Stoczni Gdańskiej w sobotę 16 sierpnia [1980 r.], k. 46–48; por. „Punkt. Almanach Gdańskich Środowisk Twórczych" 1980, nr 12, s. 187–188 i n.

[64] „Punkt. Almanach gdańskich środowisk twórczych" 1980, nr 12, s. 181.

[65] J. Skórzyński, *Siła bezsilnych…*, s. 449.

[66] P. Sowiński, *Komunikaty z pola walki*, „Wolność i Solidarność: Studia z Dziejów Opozycji wobec Komunizmu i Dyktatury" 2010, nr 1, s. 31.

powielacz, a ponadto zecernia oraz introligatornia[67]. Według szacunku tajnego współpracownika SB do 24 sierpnia drukarnia wypuściła ok. 1 mln egzemplarzy różnego rodzaju druków, począwszy od ulotek adresowanych do mieszkańców Trójmiasta po „Strajkowy Biuletyn Informacyjny Stoczni Gdynia". Zdaniem Kołodzieja przez cały okres strajku wydano ok. 2 mln ulotek[68]. Powielano także materiały dostarczane ze Stoczni im. Lenina, gdzie maszyna offsetowa wystartowała 22 sierpnia, a do południa 23 sierpnia wypuściła już 20 tys. egzemplarzy „Biuletynu Solidarność". W Stoczni im. Lenina działały też dwa punkty powielania wałkowego, gdzie pracowali robotnicy pod nadzorem Bielińskiego. Produkowali 5–6 tys. stron na godzinę[69].

Reporterski opis codziennej pracy drukarzy przedstawiła Ewa Milewicz: „przy maszynach kręcą się ludzie w kombinezonach: odkładają zadrukowaną partię, podkładają papier, otrzepują ryzy […]; przy wejściu wielki stół ze starannie poukładanymi gotowymi biuletynami strajkowymi: informacja o powołaniu komisji ekspertów, orędzie Ojca św. do Prymasa, lista postulatów MKS-u. Ich jakość jest imponująca – wyraźne, doskonale czytelne, niepodobne do bibuły, do której jesteśmy przyzwyczajeni". Andrzej Butkiewicz kierujący drukarnią tłumaczył: „na dobę robimy jakieś 60–80 tysięcy zależnie od tego, jakie są przestoje, ilu ludzi dostajemy. Z komitetem strajkowym trudno się porozumieć, ponieważ oni obradują, obradują, obradują"[70]. Do drukarni nie mieli wstępu stoczniowcy, którzy jednak trzymali straż przed budynkiem. Wpuszczano tylko posiadaczy przepustek wydawanych przez Butkiewicza i Kołodzieja[71]. System jeszcze uszczelniono po zdobyciu przez strajkujących informacji o planowanym sabotażu prac. Ochrona zaczęła nosić drewniane pałki, specjalna grupa interwencyjna czekała na sygnał alarmowy. Przy wejściu zaczęto wymagać nie tylko przepustek, lecz także podawania codziennie zmienianego hasła[72].

---

[67] AIPN, 001708/1885/DVD, Praca dyplomowa Zbigniewa Danielaka pt. „Łączność z osobowymi środkami pracy operacyjnej w sytuacji poważnego zagrożenia i naruszenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na przykładzie wydarzeń z miesiąca sierpnia 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni", 1984, k. 106.

[68] A. Kołodziej, *Gdyńscy Komunardzi…*, s. 96.

[69] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Informacja TW „Rybaka" z 24 VIII 1980 r., k. 469. O strajkowej poligrafii zob. też A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście…*, s. 274–281.

[70] E. Milewicz, *Ja, happening, stocznia…*

[71] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Informacja TW „Roberta" z 20 VIII 1980 r., k. 320.

[72] *Ibidem*, Notatka służbowa z 22 VIII 1980 r., k. 398.

Jeden z drukarzy, który dwa razy dziennie kursował między drukarnią a Stocznią Gdańską, opowiadał, że druki są przeznaczone głównie dla MKS, ale potem są kolportowane „na miasto i dalej”[73]. Ulotki rozwożono po mieście, rozrzucano je też z samochodów[74]. Opozycjoniści z Ruchu Młodej Polski, ze Stanisławem Czerwińskim i Sławomirem Rybickim, byli szczególnie zaangażowani w kolportaż materiałów ze Stoczni Gdańskiej „na miasto”. Czerwiński dyrygował grupą 10–15 ludzi, „którzy w torbach, za pazuchą przenoszą bibułę do różnych zakładów pracy”. Do Stoczni im. Lenina docierały materiały drukowane gdzie indziej, liczone w dziesiątkach tysięcy, toteż uruchomienie druku w samej stoczni nie należało do priorytetów[75].

Przy kolportażu ulotek i materiałów z drukarni Stoczni Gdynia stosowano najróżniejsze środki, starano się spożytkować wszelkie możliwe kanały: „Kolportażem zajmowali się specjalni łącznicy, przygodni przechodnie, stoczniowcy wychodzący na przepustki, a także rodziny ich odwiedzające. Środki transportu były przeróżne: damskie torebki, samochody osobowe, karetki pogotowia ratunkowego, pociągi podmiejskie i dalekobieżne, a także holowniki morskie”[76]. Dzięki drukom pracownicy mniejszych zakładów, w których nie było możliwości powielania, mogli na bieżąco śledzić rozwój sytuacji dzięki odczytywaniu ich w miejscach publicznych. Janusz Frąckiewicz z Promoru wspominał, że dyrektor ich zakładu sprzeciwiał się używaniu powielaczy, w związku z czym dokumenty MKS po prostu odczytywano na korytarzu[77]. Władze za wszelką cenę chciały powstrzymać taką wymianę druków i informacji zarówno w skali lokalnej, jak i ogólnokrajowej. Osoby podróżujące samochodami kontrolowano, ustawiano posterunki na drogach, sprawdzano bagażniki. Andrzej Butkiewicz tłumaczył: „Najpierw woziliśmy samochodami, ale od czasu jak zaczęli je zatrzymywać, przeszliśmy na koncepcję małych paczek różnej wielkości – najwyżej ryza, ale raczej 1/2–1/4 ryzy. Mnóstwo ludzi idzie, wynoszą małe paczki – i docierają prawie wszystkie, no chyba oprócz tych, które rozdrapią ludzie po drodze. Sporo z tego, co wydrukujemy, rozchodzi się poza Trójmiasto. Dzisiaj na przykład wysłałem paczkę do Wrocławia”. Wszędzie – przy bramie

[73] E. Milewicz, *Ja, happening, stocznia…*
[74] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Informacja TW „Roberta” z 20 VIII 1980 r., k. 321.
[75] *Ibidem*, Informacja TW „Rybaka”, 22 VIII 1980, k. 395.
[76] A. Kołodziej, *Gdyńscy Komunardzi…*, s. 97–98.
[77] Ossolineum, Dział Rękopisów, 64/93, Wspomnienie Janusza Frąckiewicza, k. 71.

stoczni, na dworcu, w porcie – „są właściwie wyłącznie ludzie z wycieczek z głębi Polski albo z zagranicy i odbierają małe przesyłki”[78]. Liczne blokady okazały się nieskuteczne.

Brokerzy ruchu społecznego: polityczni turyści, polityczni emisariusze

Działacze ruchów rewolucyjnych stawiają sobie za cel rozprzestrzenianie swoich wpływów[79]. Wachlarz możliwych środków obejmuje wykorzystanie mass mediów, listów i ulotek adresowanych do konkretnych odbiorców, więzi między organizacjami oraz więzi międzyludzkich. Badania wskazują, że ten ostatni rodzaj mobilizacji i poszerzania zakresu oddziaływania ruchu społecznego ma największą siłę[80]. Więzi łączące różne osoby, nieraz z różnych środowisk, określa się mianem sieci społecznych. Badacz tego zjawiska, Manuel Castells, charakteryzuje je jako „struktury komunikacyjne, powstałe wokół zbioru celów, które jednocześnie zapewniają wspólnotę celu i elastyczność jego realizacji dzięki łatwości przystosowywania się do środowiska operacyjnego”. Aktorów należących do sieci i scalających jej różne elementy nazywa się „węzłami” sieci[81].

Taka nowa sieć tworzyła się w sierpniu 1980 r., gdyż poza obiegiem informacji kreowanym przez radio i prasę istotny stał się kontakt twarzą w twarz, osobiste doświadczenie fenomenu strajkującego Wybrzeża. Osoby odpowiedzialne za rozprzestrzenianie wiedzy o strajkach można podzielić na dwie grupy. Pierwsza to polityczni turyści, czyli osoby, które przebywały na Wybrzeżu na urlopie lub w ramach obowiązków zawodowych, obserwowały protesty, a potem opowieści o tym, co zobaczyły, zabierały do domu, często razem z ulotkami. Druga grupa to polityczni emisariusze, czyli osoby, które celowo nawiązywały kontakty między poszczególnymi ośrodkami. Do grupy tej można zaliczyć zarówno osoby związane z MKS, podróżujące do innych miejscowości, jak też reprezentantów zakładów, delegowanych na Wybrzeże, aby nawiązali kontakt ze strajkującymi.

---

[78] E. Milewicz, *Ja, happening, stocznia…*

[79] B.A. Miller, *Geography and Social Movements*, Minneapolis 2000, s. 165–171.

[80] B. Klandermans, D. Oegema, *Potentials, Networks, Motivations, and Barriers: Steps Towards Participation in Social Movements*, „American Sociological Review” 1987, t. 52, nr 4, s. 520.

[81] M. Castells, *Władza komunikacji*, s. 32–33.

Ludzie pełniący taką funkcję w rozprzestrzenianiu ruchu społecznego są określani mianem pośredników (*broker*). Zgodnie z roboczą definicją pośrednik jest osobą łączącą dwie inne osoby lub środowiska, które na co dzień nie mają ze sobą kontaktu i nie są ze sobą powiązane. Pośrednik tworzy między nimi więź, z jego pomocą dochodzi do nawiązania komunikacji i przepływu idei[82]. *Brokerage* odgrywa ważną rolę w rozprzestrzenianiu się ruchu społecznego. Ujmując to w najprostszy sposób – istnienie ruchów społecznych, ich sukces i zakres oddziaływania zależy od zdobywania poparcia oraz sformowania szerokiej koalicji poparcia dla wysuniętych postulatów. Pośrednicy pozwalają tworzyć takie szerokie koalicje przez zdobywanie poparcia różnych środowisk i organizacji, niemających ze sobą styczności. Pośrednicy potrafiący mobilizować innych i dysponujący kontaktami obejmującymi różne środowiska społeczne i polityczne mają kluczowe znaczenie dla powodzenia mobilizacji.

Brokerzy mogą znacząco różnić się od siebie zarówno pozycją społeczną, jak i *modus operandi*. Niektórzy ustanawiają silne więzi między różnymi grupami, inni tego nie robią, czerpiąc korzyści ze swojej uprzywilejowanej pozycji łącznika. Niektórzy nie są świadomi swojej roli pośrednika, przekonani, że ich działalność jest jedynie szerzeniem plotek, wymianą informacji w ramach relacji towarzyskich, wzajemnej pomocy czy przysług. Inni mają świadomość, że są łącznikami. W kategorii pośredników mogą się znaleźć przedstawiciele lokalnych elit, księża, przywódcy, pośrednicy handlowi czy polityczni, ludzie żyjący na pograniczu różnych kultur czy społeczności, odgrywający wiele ról społecznych itp.[83]

W odniesieniu do sierpnia 1980 r. grupy pośredników zakwalifikowałem do grup politycznych turystów lub emisariuszy w zależności od ich motywacji i celu działania. Turyści znaleźli się na Wybrzeżu przez przypadek, informacje o zaobserwowanych wydarzeniach przekazywali dalej mimochodem, nie licząc na uzyskanie konkretnego efektu. Polityczni emisariusze z kolei mieli konkretny cel i nie byli ludźmi przypadkowymi. Ci, którzy byli wysyłani np. z Gdańska do innych ośrodków, mieli działać na rzecz rozprzestrzeniania się protestów i zyskania poparcia dla swoich po-

[82] D. McAdam, S. Tarrow, Ch. Tilly, *Dynamics of Contention*, Cambridge 2001, s. 102; por. M. Diani, *Leaders or Brokers? Positions and Influence in Social Movement Networks* [w:] *Social Movements and Networks Relational Approaches to Collective Action*, ed. M. Diani, D. McAdam, Oxford 2003, s. 105–122.

[83] D. McAdam, S. Tarrow, Ch. Tilly, *Dynamics of Contention*, s. 142–143.

stulatów. Ci, którzy z innych ośrodków jechali na Wybrzeże, udawali się zazwyczaj po radę, jak się organizować, oraz aby wyrazić swoje poparcie i prosić o wsparcie. Wydaje się, że kluczem do skutecznego rozszerzania akcji strajkowej były świadome informowanie oraz mobilizacja w celu uzyskania poparcia dla swojej walki i postulatów.

Jeżeli chodzi o emisariuszy, to w grę mogło wchodzić spontaniczne zaangażowanie pojedynczych osób, częściej jednak była to akcja kolektywna – zakłady, które protestowały lub ogłosiły pogotowie strajkowe, wyłaniały delegację w drodze wyboru. Członkowie takiej delegacji byli zaopatrzeni w instrukcje, a koledzy oczekiwali na ich powrót lub inne sygnały. Dlatego emisariusze wywierali większy wpływ niż turyści, ponieważ nie były to osoby przypadkowe, lecz specjalnie wybrane, by stać się brokerami. Nowa sieć społeczna, tworzona w sierpniu i na początku września, położyła podwaliny pod narodziny jednego, ogólnopolskiego związku zawodowego. Na podstawie nie tak licznych źródeł historycznych możemy częściowo prześledzić proces planowego rozprzestrzeniania się protestu przez inspirację płynącą z kolportażu prasy oraz proces zawiązywania nowych sieci za pośrednictwem politycznych turystów i emisariuszy.

Ulotki drukowane w Stoczni im. Komuny Paryskiej bardzo szybko zaczęto kolportować w głąb kraju. Rano 18 sierpnia wybrany zespół zajmował się umieszczaniem materiałów w pociągach dalekobieżnych stojących na bocznicy kolejowej. Liczono, że wracający z Wybrzeża urlopowicze rozwiozą ulotki ze sobą po całym kraju[84]. Akcje takie regularnie powtarzano: „Maciej Butkiewicz przygotował grupę wypadową kolporterów. Około trzydziestu miało wyruszyć przed świtem z pierwszą partią materiału w Polskę. Pociągi dalekobieżne wyjeżdżają już w nocy, więc wszyscy musieli być gotowi. Osobiście nadzorowałem wszystkie przygotowania. Pieniądze na bilety wyłożył Komitet Strajkowy”[85]. Gazetki i ulotki rozlały się po całym kraju. WSW i KC PZPR wyliczały, że ulotki gdańskiego MKS nawołujące do solidarności pojawiały się we Wrocławiu, Lublinie, Siedlcach, Rzeszowie, Bydgoszczy, Toruniu i Warszawie czy Płocku. A lista ta powinna być zapewne dużo dłuższa. Część z nich była wysyłana za pośrednictwem poczty, od znajomych i rodziny z Trójmiasta. Zjawisko to zaobserwo-

[84] A. Kołodziej, *Gdyńscy Komunardzi…*, s. 57.
[85] *Ibidem*, s. 66.

wała Służba Bezpieczeństwa: „Obserwuje się nasilenie kolportażu – drogą pocztową – w głąb kraju ulotek, petycji i innych opracowań MKS”[86].

Ulotki były często przewożone przez politycznych turystów. Część z nich przebywała na Wybrzeżu na urlopie lub w sprawach zawodowych. Powracając do siebie, zabierali ulotki i gazetki. Czasem działo się to trochę przypadkiem. Odnotowano np., że pracownicy z Kielc przywieźli listę 21 postulatów w formie „ulotki wyrzuconej do pociągu na dworcu kolejowym w Gdańsku, którym wracali z wczasów w Łebie”. Wielkie znaczenie miał ruch turystyczny, a także przyjazdy ludzi, którzy chcieli zobaczyć, jak wygląda strajk, wesprzeć jakoś strajkujących. Zawozili oni do siebie pliki ulotek, wiedzę o tym, jak strajkować, oraz świadomość, że warto walczyć o swoje prawa.

Czasem na Wybrzeżu pojawiał się właściwy człowiek we właściwym czasie. Jak odnotował lubelski KW: „przebywający na wczasach w Sopocie jeden z aktywniejszych pracowników w czasie przerw w pracy w FSC Lublin […] wziął udział w posiedzeniu MKS w Gdyni” i po powrocie do domu zaczął opowiadać, jak wygląda sytuacja. Przywożone przez politycznych turystów opowieści podgrzewały atmosferę w zakładach w całym kraju. Członkowie PZPR z komórki partyjnej w Hucie im. Lenina zanotowali, że „ujemny wpływ na atmosferę społeczną w kombinacie i nastroje załogi wywierają przedłużające się strajki w portach i stoczniach na naszym Wybrzeżu. Świadczą o tym częste rozmowy na temat i rozprzestrzenianie się sensacyjnych wiadomości znad morza zasłyszan[ych] od osób, które w okresie ostatnich dni przebywały w tym regionie kraju”[87].

Strajkujący na Wybrzeżu, wiedząc, że w środkach masowego przekazu ich walka przedstawiana jest nieobiektywnie, starali się zawsze znaleźć czas na uświadamianie innych. Na późniejszym etapie strajku poligrafia gdańskiego MKS nastawiona była na eksportowanie materiałów na teren całego kraju, bardziej nawet niż na Trójmiasto. Pod koniec strajku

[86] AIPN Gd, 0046/364, t. 1, cz. 2, Informacja, 26 VIII 1980 r., k. 18.

[87] AIPN, 2386/21114/DVD, k. 90; AIPN, 2386/21114/DVD, k. 105; AAN, KC PZPR, XII/4484, Informacja na temat aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie płockim, 26 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4587, Teleks KW w Rzeszowie, 27 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4475, Informacja kieleckiego KW, 20 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4481, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie lubelskim, 22 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4483, Informacja o sytuacji społecznej w kombinacie Huta im. Lenina, 23 VIII 1980 r., b.p.

nawet dwie trzecie nakładu trafiało poza Trójmiasto. Paweł Mikłasz, tajny współpracownik SB, donosił, że „praktycznie tylko osoby wywożące bibułę do innych ośrodków mają możliwość otrzymania materiałów. Na terenie stoczni i Trójmiasta kolportuje się znikome ilości". Ósmy numer „Solidarności" miał nakład 30 tys., z czego 20 tys. wywieziono poza Trójmiasto[88]. Jeden z uczestników strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej wspominał: „Drażniła nas dezinformacja ludzi z innych regionów o sytuacji w Trójmieście, przyczynach strajku i sposobie jego kontynuowania, dlatego prawie dla każdego, kto odwiedzał nasz zakład, a było takich ludzi wielu, staraliśmy się znaleźć trochę czasu, by porozmawiać, dla każdego mieliśmy aktualną informację drukowaną"[89]. Nie tylko Trójmiasto odgrywało taką rolę. W stoczni w Ustce „ludzie przez bramę brali bibułę, także przyjezdni, szczególnie ze Śląska i Poznania"[90]. Ustka dostała zastrzyk energii właśnie dzięki kontaktom z MKS w Gdańsku: „Po nawiązaniu kontaktu z Gdańskiem kurierzy dostarczają biuletyny, odezwy, ulotki. Wszystko to jest u nas powielane kilkakrotnie i rozprowadzane między ludźmi, którzy oblegają codziennie bramy i proszą choć o jeden egzemplarz biuletynu. Nam brak informacji o sprawach bieżących i życiu stoczni. Kserograf pracuje non stop, radiowęzeł przekazuje informacje bieżące, komunikaty i zalecenia Komitetu Strajkowego"[91].

MKS nie tylko przyjmował delegatów, lecz starał się także sam nawiązywać kontakty. Gdański KW informował: „Do poszczególnych miast i gmin nadal docierają emisariusze MKS z materiałami propagandowymi"[92]. Rolę delegatów opisywał Waldemar Ban: „Człowiek przebywający w stoczni czuje się pewny, podładowany, przekonany, że wszystko się uda. Ta determinacja tych ludzi, te listy i wizyty solidarnościowe… Właśnie dopiero co taki podładowany pojechałem do siebie, do Selfy, a tam zupełnie inna atmosfera […]. Dopiero trzeba siąść z ludźmi, parę rzeczy wyjaśnić, a najlepiej wziąć taśmę z nagraniem ze stoczni, puścić ludziom fragmenty tej twardej dyskusji, umocnić ich"[93]. MKS-y dążyły do mak-

---

[88] AIPN Gd, 0046/364, t. 1, cz. 2, Informacja TW „Rybaka", 29 VIII 1980 r., k. 72.
[89] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, s. 87.
[90] *Ibidem*, s. 243.
[91] *Ibidem*, s. 241.
[92] AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim 26 VIII 1980 r., b.p.
[93] M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin…*, s. 224.

symalnego umacniania strajku, wciągając do współpracy kolejne ośrodki i nakłaniając je do protestu. Szczeciński KW był zaniepokojony tym zjawiskiem: „Drogą telefoniczną, kolportowaniem ulotek i wysyłaniem »emisariuszy« wzywa się załogi zakładów pracy do przerwania pracy. Z posiadanych informacji wynika, że działania te znajdują często podatny grunt w terenie”[94].

Protestujący z całego kraju wysyłali na Wybrzeże swoich emisariuszy, którzy później wracali wyposażeni w odpowiednie *know-how*, a czasem na stałe rezydowali na północy i kontaktowali się telefonicznie. Kiedy do strajku przystąpiła Huta Warszawa, jednym z pierwszych postulatów było umożliwienie jej wysłannikom udania się do Gdańska i zapewnienie przez dyrekcję, że droga tam i z powrotem będzie bezpieczna[95]. Swoją delegację wysłał do Gdańska ZM Ursus. Jeden z jej członków, Emil Broniarek, wspominał przyjazd do MKS: „Straż robotnicza sprawdza nam dokumenty. »Dlaczego tak późno?«, pytają nas i całują. Wszyscy płaczemy. Wreszcie wydusiliśmy z siebie »Ursus jest z Wami« […]. Wprowadzają nas do Sali BHP. Powitanie, kolejno podchodzimy do mikrofonu: »Postulaty Gdańska są naszymi postulatami«”[96].

Działacze partyjni ze wspomnianej wcześniej Huty im. Lenina informowali: „W ciągu ubiegłego popołudnia i nocy mieliśmy szereg prób kontaktu telefonicznego z miast położonych w północnej części kraju”. Komitety wojewódzkie w alarmistycznym tonie informowały o „emisariuszach” z Wybrzeża: „Towarzysze z zakładów Cegielskiego z niepokojem podkreślają, że z dnia na dzień zwiększa się napór na załogę i aktyw partyjny ze strony różnego typu »emisariuszy« strajkującego Wybrzeża. Zakłady Cegielskiego znajdują się pod stałą presją stamtąd”. W Towimorze rozpoczął się strajk, który miał, zdaniem KW PZPR, „wybitnie solidarnościowy charakter. Można stwierdzić, że prowodyrzy strajku zostali przygotowani przez emisariuszy z Wybrzeża. Dotarli oni wcześniej do domów przez członków rodzin i kolegów pracujących na Wybrzeżu. O tym świadczą postulaty, podobny system organizowania strajku […]; postulaty generalnie pokrywają

---

[94] AAN, KC PZPR, XII/4482, Informacja o sytuacji w województwie szczecińskim 25 VIII 1980 r. na godzinę 15.00, b.p.

[95] B. Kaliski, *Dwa protesty. Strajki w Hucie „Warszawa” w sierpniu 1980 i w grudniu 1981 roku. Podobieństwa, różnice, znaki zapytania* [w:] *Strajki w Polsce w XX wieku*, red. R. Gryz, Warszawa 2011, s. 297.

[96] J. Domżalski, M. Jarosiński, *Gdy chcieliśmy być wolni…*, s. 20–21.

się z żądaniami stoczniowców". Czasem nie chodziło nawet o uzyskanie pomocy z Wybrzeża, ale o samo nawiązanie kontaktu i podzielenie się informacją, że w Polsce też strajkują. Kiedy rozpoczął się strajk w kopalni „Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu, górnicy chcieli się porozumieć z Wybrzeżem telefonicznie. Ponieważ łączność była zerwana, „wysłaliśmy kilku niezależnych kurierów. Jednemu z nich udało się zmylić patrole Służby Bezpieczeństwa i Wybrzeże dowiedziało się o naszym strajku" [97]. Problem był na tyle poważny, że 25 sierpnia w czasie telekonferencji KW MO Katowice przestrzegano, że obowiązkowo należy „zatrzymywać na okres 48 godzin wszystkie osoby z Wybrzeża, zwłaszcza z rejonu Gdańska, które przybywają na teren naszego województwa bez bliżej określonego celu. W tym czasie należy wyjaśnić wszechstronnie istotne powody, dla których przybyły na nasz teren"[98].

Lech Dymarski, związany w latach siedemdziesiątych z opozycją, wspominał, jakie wrażenie zrobił strajk w Poznaniu: „[Rozgłośnia Radia] Wolna Europa o tym huczała, więc wszyscy w Polsce tą sprawą żyli. Tu, w Poznaniu, była inicjatywa wyrażenia poparcia dla stoczniowców. Podpisywali akademicy, literaci, księża […] Moja ówczesna narzeczona dysponowała samochodem, »maluchem«, i w trójkę, z Jackiem Kubiakiem, liderem Studenckiego Komitetu Solidarności, pojechaliśmy do Stoczni, do Gdańska. Wałęsa. Pokazałem mu ten poznański list, dałem jakieś pieniądze. Coś mu podsunąłem, jakiś papier, i mówię: »Tutaj może autograf?« A ten powiedział: »Stary, przestań. No co ty?« Ja mówię: »No, niech będzie tak: z podziękowaniem za solidarność Wielkopolski«. To napisał i podpisał. Takie gesty miały znaczenie. Wróciliśmy do Poznania i umówiliśmy się, że pojedziemy jeszcze raz, z pulą następnych podpisów, może nawet i z pieniędzmi"[99].

---

[97] AAN, KC PZPR, XII/4475, Informacja o aktualnej sytuacji społecznej w kombinacie Huta im. Lenina, 20 VIII 1980 r., b.p.; *ibidem*, Informacja dot. nastrojów i aktualnej sytuacji w województwie poznańskim, 20 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4481, Informacja o aktualnej sytuacji w województwie toruńskim, 22 VIII 1980 r., b.p.; *Fragment relacji Leopolda Sobczyńskiego*, „Karta" 2000, nr 30, s. 83.

[98] AIPN, 01439/158/DVD, Telekonferencja KW MO Katowice 25 VIII 1980 r., k. 56.

[99] *Buntownicy. Polskie lata 70. i 80.*, koncepcja, wybór i oprac. A. Grupińska, J. Wawrzyniak, Warszawa 2011, s. 231–232.

Inspiracja

Punktem wyjścia do szerokiej i gwałtownej mobilizacji społecznej było to, że władze nie zdecydowały się na brutalne rozwiązanie kwestii strajków oraz MKS. W efekcie coraz powszechniejsza stała się opinia o tym, że reżim jest słaby. To przekonanie, wzmacniane przez przekazywane informacje o licznych ogniskach protestu, sprawiało, że ludzie, którzy długo ukrywali swoje żale i pogląd o niesprawiedliwości panującego systemu społeczno-politycznego, nabierali coraz większej pewności, że ich działanie może coś zmienić. To zagadnienie wiąże się z problemem badawczym, jakim jest nieprzewidywalność rewolucji. Jak pisał Alexis de Tocqueville: „zło, które ludzie znosili cierpliwie jako nieuniknione, wydaje się nieznośne, z chwilą gdy w umysłach zaświta myśl, że można się spod niego wyłamać"[100]. Próby wskazania i opisania momentu przełomowego są oczywiście podejmowane, często jednak nie są przekonujące, np. historyk Niall Ferguson, prowadząc badania na temat przełomowych momentów społecznych w historii, stwierdził, że społeczeństwo może z jednej strony balansować na granicy niepokojów przez dłuższy czas, a z drugiej „względnie niewielki wstrząs może spowodować nieproporcjonalne w skutkach […] zaburzenie równowagi"[101]. Timur Kuran w ciekawym artykule, w którym próbował się odnieść do rewolucji w Europie Środkowo-Wschodniej w 1989 r. w ujęciu modelu racjonalnego wyboru, konkludował jedynie, że słaby reżim jest niepokonany, dopóki wszyscy wierzą w jego trwałość: „Dzięki konformizmowi oraz bezczynności obywateli reżimy Europy Wschodniej zdawały się być mniej wrażliwe, niż okazały się w rzeczywistości. Tymczasem miliony były gotowe stawić opór władzy, kiedy tylko stało się to względnie bezpieczne". Poparcie dla przywódców państwowych okazało się iluzją, a jej przejrzenie ostatecznie zdelegitymizowało system, którego poparcie wynikało do pewnego stopnia z braku alternatywnej wizji. Kiedy pojawiły się szanse na zmianę *status quo*, w ludziach obudziła się nadzieja na zmianę życia[102]. Inni badacze zajmujący się rewolucjami 1989 r. wskazują i opisują zależności między jednoczesnymi masowymi wystąpieniami „mas" a pro-

[100] A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, s. 250.
[101] N. Ferguson, *Złożoność i upadek. Imperia na krawędzi chaosu*, „Przegląd Polityczny" 2010, nr 103/104, s. 155.
[102] T. Kuran, *Now Out of Never. The Element of Surprise in the East European Revolution of 1989*, „World Politics" 1991, t. 44, nr 1, s. 33–34.

cesem osłabiania, podziałów oraz utraty wiary w zwycięstwo wewnątrz obozu władzy. Oni także jako jeden z kluczowych elementów w początkowej fazie mobilizacji wymieniają „efekt demonstracji" – protesty jednych grup pociągały za sobą protesty kolejnych, co wiązało się z przełamaniem bariery lęku[103]. W kontekście sierpnia 1980 r. warto przytoczyć konkluzję Goldstona: „Pojedyncze zdarzenia lub też kryzysy dostarczają [obywatelom] nowych informacji, a te mogą przyśpieszyć niespodziewaną mobilizację, która czerpie z powszechnie podzielanych, ale wcześniej ukrytych, społecznych przekonaniach"[104].

Niezależnie od tego, czy poszczególnym ośrodkom, fabrykom i zakładom z całego kraju udało się nawiązać stałą łączność z Wybrzeżem, to informacje stamtąd stawały się inspiracją i popychały do działania, a co najmniej do wyrażenia solidarności. Kolportowano ulotki przywiezione z Wybrzeża, np. w Płocku na ulicach „pojawiają się ulotki »wolnej drukarni w Gdyni« nawołujące do strajków solidarnościowych, zawierające żądania strajkujących na Wybrzeżu", w Chełmie aresztowano młodego człowieka, który rozrzucał „ulotki MKS w Gdańsku nawołujące do zwoływania strajków i solidaryzowania się z Wybrzeżem". W pociągu relacji Trzebiatów––Rzeszów jeden z pasażerów kolportował ulotki „Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia" w rejonie dojazdowym do stacji PKP Rozwadów, a potem w pobliżu Dworca Głównego PKP w Rzeszowie. Często produkowano też swoje własne ulotki: „krążą wśród robotników informacje o organizowaniu na koniec sierpnia br. strajku powszechnego […]; dziś w nocy w HPC ukazały się ręcznie pisane ulotki nawołujące załogę do strajku solidarnościowego ze stoczniowcami i portowcami z Gdańska, Gdyni i Szczecina". O tym procederze informowała też SB: „w rejonie zakładów »Cegielski« znaleziono 58 ulotek zawierających m.in. hasła: »Niech żyje Wolny Gdańsk«, »Dziękujemy wam stoczniowcy«, »Niech żyje odważny Gdańsk«, »Gdańskowi – serca, myśli, czyny«, »W Gdańsku jeszcze Polska nie zginęła«, »Spokój urządza urządzonych – niech żyje niespokojny Gdańsk«, »Solidaryzujemy się ze stoczniowcami Gdańska«, »Pomożemy Gdańskowi«". Nieraz wezwania do protestów docierały do odbiorców w dość niekonwencjonalny sposób: „jak i w dniach poprzednich, na wagonach PKP docierających

[103] R. Karklins, R. Petersen, *Decision Calculus of Protesters and Regimes. Eastern Europe 1989*, „The Journal of Politics" 1993, t. 55, nr 3, s. 589, 601–602.
[104] J.A. Goldstone, *Toward a Fourth Generation…*, s. 164.

do Kombinatu [Huty im. Lenina] znajdują się napisy wzywające do solidaryzowania się ze strajkującymi załogami przedsiębiorstw z Pomorza, np. »Krakowiacy, przyłączcie się do nas«"[105].

Na ulicach i w zakładach pojawiały się napisy sporządzane kredą lub farbami, np. w Wałbrzychu: „jesteśmy z wami", „niech żyje Gdańsk i inne miasta Wybrzeża", czy w Hucie im. Lenina: „popieramy stoczniowców i ich żądania", „popieramy strajki". W Olsztynie zauważono napisy na murach: „razem ze strajkującymi" i „wolność Polsce razem z Gdańskiem". Po województwie krążyły zresztą ulotki komitetu strajkowego z Gdańska[106]. Na terenie województwa nowosądeckiego odnotowano napisy wzywające do poparcia strajkujących na Wybrzeżu, m.in. „Popieramy Wybrzeże, precz z ZSRR", „Sprawa Wybrzeża to sprawa całego narodu", „Popieramy Wybrzeże", „Dlaczego nie strajkujecie"[107]. Hasła potępiające PZPR i wyrażające solidarność ze strajkującymi pojawiały się wszędzie, włącznie z budynkami należącymi do komitetów partyjnych[108]. Miało to wpływ na nastroje społeczne, niezależnie od tego, czy bezpośrednio korelowało z występowaniem protestów w danym regionie. Napisów było tyle, że milicja została zmuszona do zmiany dotąd obowiązującego, typowego postępowania: „Nasze postępowanie trzeba uprościć, kładąc nacisk na szybkość usuwania wrogich napisów. Dlatego też, o ile nie zachodzą specjalne powody, należy zrezygnować z dokumentowania fotograficznego napisów, pobierania

[105] AAN, KC PZPR, XII/4484, Teleks nr 184 dot. sytuacji w Wałbrzychu, 26 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4483, Informacja o sytuacji społecznej w kombinacie Huta im. Lenina, 23 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4484, informacja na temat aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie płockim, 26 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4475, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w województwie toruńskim, 20 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4475, Informacja dot. nastrojów i aktualnej sytuacji w województwie poznańskim, 20 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4475, Informacja o aktualnej sytuacji społecznej w kombinacie Huta im. Lenina, 20 VIII 1980 r., b.p.; AIPN, 0296/270/DVD, t. 6, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w kraju według meldunków nadesłanych 20 VIII 1980 r., k. 77, 79.

[106] AAN, KC PZPR, XII/4482, Informacja KW w Olszynie o nastrojach społecznych, 25 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4483, Informacja o sytuacji społecznej w kombinacie Huta im. Lenina, 23 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4484, Teleks nr 184 dot. sytuacji w Wałbrzychu, 26 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4475, Informacja o aktualnej sytuacji społecznej w kombinacie Huta im. Lenina, 20 VIII 1980 r., b.p.

[107] AIPN, 0296/110/DVD, t. 4, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji operacyjno-politycznej w województwie w zakresie zainteresowania Wydziału III, 28 VIII 1980 r., k. 55–57.

[108] AIPN, 0296/270/DVD, t. 6, Informacja sytuacyjna Departamentu III, 23 VIII 1980 r., k. 107; *ibidem*, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w kraju według meldunków nadesłanych 24 VIII 1980 r., 25 VIII 1980 r., k. 113.

próbek – ograniczając się do opisania treści, formy i sposobu wykonania napisu lub innych cech charakterystycznych. Następnie napis trzeba […] niezwłocznie usunąć. W związku z tym należy wystąpić do prezydentów miast, ewentualnie naczelników gmin, o dodatkowe zaopatrzenie jednostek MO w środki do likwidacji napisów, np. rozpuszczalniki, farby"[109].

Częstym zjawiskiem wśród strajkujących zakładów było wzorowanie się na 21 gdańskich postulatach, przypadki takie notowano w województwie przemyskim czy w Olsztynie, gdzie „załoga oddziału PKS Olsztyn w całości popiera robotników strajkujących na Wybrzeżu" i „tak jak robotnicy strajkujący na Wybrzeżu" żąda spełnienia listy postulatów, w dużym stopniu opartej na 21 postulatach[110]. Najsilniejszym przejawem poparcia dla sprawy, o którą walczyły MKS-y, były plany rozpoczęcia strajków obliczonych nie na spełnienie własnych partykularnych żądań. Zakłady potrafiły przerwać pracę bez podawania żadnych żądań, lecz tylko w geście „solidarności ze strajkującymi w Gdańsku", np. w koszalińskim Transbudzie[111]. W Lubelskiem, gdzie większość strajkujących otrzymała podwyżki i znaczące ustępstwa, „rozdyskutowanie […] [dotyczące] utrzymującej się trudnej sytuacji na Wybrzeżu przybiera coraz szersze rozmiary. Obserwuje się niepokojące zjawisko nasilania się dyskusji w największych zakładach województwa – fabryce samochodów osobowych i wytwórni sprzętu komunikacyjnego w Świdniku na temat strajku solidarnościowego [z Wybrzeżem]". Zdarzało się, że wsparcie Gdańska postrzegano w kategoriach walki o poprawę sytuacji w kraju. W Krośnieńskich Hutach Szkła „w trakcie rozmów z załogami poszczególnych wydziałów KHS były głosy, aby podać w prasie, że solidaryzują się ze strajkującymi [w Gdańsku]. Upowszechnia się pogląd wśród załóg zakładów pracy, iż strajkiem demonstruje się aprobatę dla Wybrzeża, wyraża się wolę dobrego służenia Polsce […], w dużej ilości środowisk jest aprobata dla wydarzeń na Wybrzeżu". Gdańsk w dalszej perspektywie postrzegano jako siłę zwierzchnią przyszłych związków zawodowych: „Zakładowe komitety strajkowe i MKS we Wrocławiu oświadczają, że są zalążkiem przyszłych »wolnych związków zawodowych«, których centrala ma znajdować się w Gdańsku, [dlatego]

[109] AIPN, 01439/158/DVD, Telekonferencja KW MO Katowice 25 VIII 1980 r., k. 56.
[110] AAN, KC PZPR, XII/4480, Informacja o sytuacji w województwie przemyskim, 21 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4585, Informacja KW PZPR w Olsztynie, 25 VIII 1980 r., b.p.
[111] AAN, KC PZPR, XII/4482, Informacja o sytuacji w województwie koszalińskim 25 VIII 1980 r., b.p.

Komitety Strajkowe uzależniają podjęcie pracy od pomyślnego dla nich zakończenia rozmów na Wybrzeżu"[112].

Cały ten odzew, jaki w kraju wywoływały działania strajkujących na Wybrzeżu, docierał do MKS, dzięki otrzymywaniu wiadomości zwrotnych. Wiadomości płynące od emisariuszy czy zwyczajną pocztą podnosiły morale: „Do strajkujących pisali różni ludzie: młodzi i starzy; kobiety i mężczyźni; robotnicy, emeryci i bezrobotni. Część z nich podpisała się imieniem i nazwiskiem, inni jedynie pseudonimami"[113]. Dużo pracy miała lokalna komórka SB odpowiedzialna za perlustrację korespondencji napływającej do i wypływającej z Gdańska[114]. O znaczeniu tych wiadomości przesyłanych do MKS opowiadała Joanna Gwiazda: „Strajk w stoczni przyciągał. Przed bramą nieustannie gromadzili się ludzie. Przychodziło wiele pism z wyrazami poparcia od różnych środowisk z imiennymi podpisami, co w tamtym czasie było aktem odwagi. To poparcie zwiększało bezpieczeństwo strajkujących i szanse na rozmowy, ponieważ koszt polityczny pacyfikacji strajku był coraz wyższy"[115].

Fundament „Solidarności"

Po podpisaniu porozumień na przełomie sierpnia i września otwarte w czasie strajków nowe kanały komunikacji zaczęły być używane do rozprzestrzeniania się idei Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych. Działalność politycznych emisariuszy była dostrzegalna niemal w całym kraju. Bydgoski KW donosił np., że komitety strajkowe przekształciły się w komisje robotnicze, które „inspirowane bez przerwy przez ośrodek gdański – są bardzo aktywne. Wielu z aktywistów nie pracuje, tylko działa, korzystając z rzekomych »zdobytych praw«. Dyrekcje boją się odważnie wkraczać w sprawę ich dyscypliny pracy. Zasypano załogi statutem nowych

[112] AAN, KC PZPR, XII/4483, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie lubelskim, 23 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4484, Informacja dotycząca przerw w pracy w zakładach w województwie krośnieńskim, 26 VIII 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4491, Informacja o sytuacji we Wrocławiu, 29 VIII 1980 r., b.p.

[113] J. Olaszek, *Zanim powstała „Solidarność". Listy do strajkujących na Wybrzeżu w sierpniu 1980 r.*, „Biuletyn IPN" 2010, nr 9/10, s. 41–44. Wybrane listy opublikowano w: *Zapis wydarzeń. Gdańsk – Sierpień 1980. Dokumenty*, wybór i oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Warszawa 1999.

[114] AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, cz. 1, Informacja nr 0040/80, 24 VIII 1980 r., k. 458–464.

[115] *Gwiazdozbiór w „Solidarności"…*, s. 156.

związków”[116]. W Kaliszu „obserwuje się dużą dezorientację i zafascynowanie wolnymi samorządnymi związkami zawodowymi. Racjonalne argumenty nie trafiają do przekonania, co przy dużej agresywności i ruchliwości tzw. emisariuszy powoduje, że ruch NSZZ rozwija się bardzo intensywnie”[117]. Lech Dymarski wspominał, jak w czasie swojej wizyty w Gdańsku uzyskał po podpisaniu porozumień deklaracje przystąpienia do nowego związku: „W poniedziałek wziąłem pod pachę deklaracje członkowskie, zrobione na powielaczu, z sygnaturą »druk: Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ Gdańsk«. Już nie strajkowy, a założycielski. To w Poznaniu zrobiło wrażenie – oryginalna deklaracja w Gdańsku wydrukowana”[118].

Raporty partyjne przedstawiały zazwyczaj emisariuszy jako „siły antysocjalistyczne” i forpocztę walki o podtrzymanie konfliktów w kraju. W rzeczywistości było to kilka rodzajów oddziaływań. Zanotowano wiele przypadków, kiedy do mniejszych miejscowości udawali się działacze z Gdańska lub z pobliskiego silnego ośrodka, aby poinstruować załogi, przedstawić program, odpowiedzieć na pytania, przywieźć ulotki i materiały. Ruch emisariuszy odbywał się też w drugą stronę – osoby zainteresowane tworzeniem nowych związków jechały do owianego sławą Gdańska (czasem nawet konkretnie – do Lecha Wałęsy). MKZ-y oddziaływały też, przesyłając różnego rodzaju materiały instruktażowe lub projekty (np. statutu), które można było dostosować do lokalnych potrzeb.

Proces poszukiwania kontaktów, próby wymiany informacji i nawiązania współpracy były charakterystyczne dla tworzącego się ruchu związkowego. Ireneusz Krzemiński zauważył w warszawskich zakładach pracy w początkowej fazie organizowania się następującą tendencję: „na ogół [jeszcze] nieformalni przywódcy [NSZZ] rozwijali gorączkową akcję porozumienia się z innymi zakładami, zwłaszcza z tymi, które pełniły funkcje symbolu dla robotników Warszawy”[119]. To, co dostrzegano w stolicy, było charakterystyczne też dla innych miast. Przedstawiciele mniejszych zakładów szukali wsparcia w zakładach większych, które miały doświadczenie

[116] AAN, KC PZPR, XII/4506, Informacja dotycząca sytuacji w województwie bydgoskim, 4 IX 1980 r., b.p.
[117] AAN, KC PZPR, XII/4501, Informacja nr 89/90 z 25 IX 1980 r. dotycząca sytuacji społeczno-politycznej w województwie kaliskim, b.p.
[118] *Buntownicy. Polskie lata…*, s. 233.
[119] I. Krzemiński, *Proces formowania się Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego…*, s. 168.

strajkowe. Co więcej, poszukiwania kontaktu z „symbolem" strajku widoczne były także na poziomie ogólnopolskim – delegacje poszczególnych zakładów pracy lub lokalnych NSZZ szukały we wrześniu kontaktu z liderami gdańskiego MKZ. Joanna Gwiazda wspominała: „Zastanawialiśmy się później, co zadecydowało, że ludzie w całej Polsce, mimo blokady informacyjnej, uznali ten strajk za najbardziej autentyczny. Również po podpisaniu porozumień komitety założycielskie z całej Polski rejestrowały się w Gdańsku. Prawdopodobnie jedną z przyczyn był otwarty charakter strajku. Do Gdańska przyjechało wielu dziennikarzy zagranicznych, którzy na bieżąco informowali cały świat. Bramy stoczni oczywiście były zamknięte, ale otrzymać przepustkę było dość łatwo, a niemal wszyscy uczestnicy strajku kompetentnie i z zapałem wykładali każdemu, kto tylko chciał słuchać, cel strajku, jego zasady i istotę żądań strajkowych. Negocjacje transmitowane były przez radiowęzeł i odbywały się pod kontrolą ogółu strajkujących. Nikt nie mógł mieć wątpliwości, że ten strajk prowadzony jest zgodnie z wolą załóg i w ich interesie […]. Od pierwszych chwil działania MKZ-u rejestrowały się w Gdańsku komitety założycielskie z najodleglejszych zakątków Polski, np. Krosna. Wszystkim, którzy zgłaszali trudności ze strony władz powołujących się na literalny zapis w porozumieniu, dyktowaliśmy fragment konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczący wolności związkowych. W całej Polsce powstawały ogniwa związkowe, również na szczeblu regionalnym, ponieważ wiele załóg było już zorganizowanych do rozpoczęcia strajku i przyłączenia się do MKS-u"[120].

Wsparcie Gdańska dla innych ośrodków było istotnym czynnikiem działania. W Koszalinie do 10 września nowe związki zorganizowały się już w 31 zakładach. Emisariusze z Gdańska skutecznie przekonywali, że tylko NSZZ dają szansę na realizację postulatów podwyżek: „Plotki, że nowe związki zawodowe mogą wywalczyć dla robotników znacznie więcej, upowszechniają się w województwie. Snute są spekulacje na temat wywalczonych przywilejów przez górników, hutników i inne załogi ostatnio w kraju strajkujące". Cały czas starano się także utrzymać kontakt z gdańskim MKZ, poszczególne zakłady wysyłały delegacje, by zapoznały się z zasadami organizacji nowych związków. KW obwiniała nawet emisariuszy z gdańskiego MKZ o podsycanie nastrojów antypezetpeerowskich i nakłanianie pracowników przedsiębiorstwa handlu wewnętrznego do usunię-

[120] *Gwiazdozbiór w „Solidarności"…*, s. 156–157, 178.

cia z rady zakładowej członków PZPR i zorganizowanie nowych wyborów do POP[121]. Słupsk i Lębork utrzymywały ścisłe kontakty z Gdańskiem, który zapewniał ich, że nowe związki będą się rozwijać szybciej niż branżowe[122]. Emisariusze z Gdańska najaktywniej działali oczywiście na Wybrzeżu i w okolicach. Na przykład w Elblągu namawiali do zakładania nowych związków, a 12 września odwiedzili m.in. Zakłady Celulozowo-Papiernicze w Kwidzynie i placówki PKS w Braniewie[123]. W bydgoskich zakładach można było dostrzec wzmożenie aktywności komitetów organizujących nowe związki zawodowe − do zakładów i komitetów robotniczych docierali przedstawiciele z Gdańska, np. z reprezentacją pięciu zakładów z Chojnic spotkał się Andrzej Gwiazda. Trafił on również do Świecia, gdzie spotkał się w gronie komitetu robotniczego zakładów celulozy i papieru[124]. Zdarzały się jednak także ingerencje w dość odległych miastach, np. w Krośnie KW notował, że „najwięcej miejsca w rozmowach, dyskusjach i komentarzach zajmują sprawy związane z funkcjonowaniem związków zawodowych, jest wiele niejasności wśród załóg co do zadań, celów i istoty samorządnych związków oraz sposobów ich powoływania, większość załóg nie wykazuje zainteresowania organizowaniem nowych ogniw związkowych, niemniej jednak w niektórych zakładach, np. KHS, WSK, ZUN Naftomet, FA Polmo, tamtejszy aktyw strajkowy podejmuje działania organizacyjne, nawiązując m.in. kontakty z osobami, które przybyły na nasz teren z Wybrzeża. Osoby te próbują wchodzić na teren zakładów i nawiązywać kontakty z robotnikami i dyrekcją”[125].

Niemniej, Gdańsk nie miał możliwości, a zapewne także planów, organizowania związków zawodowych w całym kraju. Tak więc większość małych ośrodków otrzymywała pomoc ze strony okolicznych metropolii albo miast, gdzie związki zorganizowały się szybciej. Do fabryki obrabiarek specjalnych Ponar w Ostrzeszowie 12 września przyjechał delegat

[121] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o sytuacji w województwie koszalińskim 15 IX 1980 r., b.p.
[122] *Ibidem*, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie słupskim, 13 IX 1980 r., b.p.
[123] *Ibidem*, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w województwie elbląskim 13 IX 1980 r., b.p.
[124] *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji w województwie bydgoskim, wrzesień 1980 r., b.p.
[125] AAN, KC PZPR, XII/4507, Informacja dotycząca nastrojów społecznych w województwie krośnieńskim, 3 IX 1980 r., b.p.

dolnośląskich NSZZ z Wrocławia i spotkał się z sześćdziesięcioosobową grupą pracowników. Przedstawił im program związków, który spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem[126]. Kiedy w niektórych zakładach Koszalina przystąpiono do zakładania nowych związków, lokalny KW zauważył, że „w wielu zakładach obserwuje się wyczekiwanie na decyzje tworzonych w Gdańsku central związkowych, stwierdzono przypadki działalności agitacyjnej emisariuszy przyjeżdzających do województwa ze Słupska"[127]. Już 3 września do radomskiej ekspozytury przedsiębiorstwa transportu samochodowego łączności w Lublinie (oraz do ekspozytur w Kielcach, Zamościu, Ostrowcu, Białej Podlaskiej i placówek w Chełmie i Nisku) dotarł teleks z informacją, że komitet strajkowy PTSŁ w Lublinie przekształca się w komitet założycielski NSZZ i namawia do współpracy[128]. Komitet Wojewódzki w Zielonej Górze narzekał na to, jaki wpływ na postawy załóg w ich województwie mają kontakty z innymi regionami: „Z dnia na dzień następuje eskalacja różnych żądań płacowych i socjalnych. Wiele z nich poza płacami dotyczy uzyskania jak największych przywilejów […]; mamy do czynienia z różnego rodzaju formami zbierania się grup pracowniczych (w czasie pracy i po pracy), formułowanie wniosków, przekazywanie ich dyrekcjom z jednoczesnym określeniem terminu załatwienia pod groźbą przerwania pracy […]. W wyniku [utrzymywania] szerokich kontaktów przedstawicieli załóg z zakładami na Wybrzeżu i Śląsku porównuje się otrzymywane przez załogi podwyżki płac, żądając [podwyżek] tej samej wysokości"[129]. Do Leszna udał się Andrzej Knap ze Stoczni im. Komuny Paryskiej, by namawiać do tworzenia nowych związków i wytłumaczyć, w jaki sposób należy to robić[130]. Do częstochowskiej Huty im. Bieruta przyjechali w połowie września Kazimierz Świtoń i Stefan Kurowski, przedstawili się jako reprezentanci Huty Katowice i zaproponowali pomoc w organizowaniu nowych związków zawodowych. W tym samym czasie do huty

[126] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja 80/80 z 13 IX 1980 r. dotycząca sytuacji społeczno-politycznej w województwie kaliskim, b.p.
[127] AAN, KC PZPR, XII/4502, Informacja o sytuacji w województwie koszalińskim na dzień 10 IX 1980 r., b.p.
[128] AAN, KC PZPR, XII/4500, Informacja dotycząca opinii i nastrojów w województwie radomskim, 5 IX 1980 r., b.p.
[129] AAN, KC PZPR, XII/4515, Informacja dotycząca sytuacji społeczno-politycznej w województwie zielonogórskim, 11 IX 1980 r., b.p.
[130] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 11 IX 1980 r., b.p.

chciał się przedostać wysłannik z Gdańska, by również zaproponować pomoc w zakładaniu nowych związków[131].

Zapewne równie liczne były przypadki wysyłania delegacji z poszczególnych komitetów strajkowych i założycielskich do Gdańska, który po podpisaniu porozumień sierpniowych stał się symbolem zmian i centrum, do którego najlepiej zwracać się z prośbami o wsparcie. Lech Wałęsa twierdził w rozmowach, że do stoczni przybywało dziennie ponad 100 przedstawicieli różnych zakładów z całej Polski. Prosili o instrukcję, rady oraz informowali o szykanach, jakie ich spotykały ze strony władz. Apelowali o udzielenie wsparcia. Była to dla gdańskiego MKZ szansa nie tylko na to, by objąć wśród nich przewodnictwo[132]. We wrześniu w Gdańsku, według sprawozdania komitetu, miało się zarejestrować 2060 komisji założycielskich z całego kraju[133].

W lubelskim Agromecie jako specjaliści od NSZZ występowały osoby, które były z delegacją w Gdańsku – to wystarczyło za rekomendację. W WSK Świdnik na spotkaniu organizacyjnym nowych związków relacje z pobytu w Gdańsku zdawali wysłani tam delegaci, którzy rozmawiali na miejscu z Wałęsą. Mieli otrzymać od niego wytyczne: organizować NSZZ, jeżeli będzie tego chciała większość załogi; oba związki (stary i nowy) powinny nawiązać ze sobą współpracę; powołanie NSZZ musi być uzgodnione z dyrekcją, aby uniknąć bałaganu i nieporozumień; wybory muszą być demokratyczne i tajne; pracownicy etatowi związku utrzymywani będą z kasy NSZZ (jeśli nie mają funduszów na rozpoczęcie działalności, to wesprze ich Gdańsk)[134]. 6 września do Gdańska wyjechali przedstawiciele FSC Lublin i nowo powołanej rady zakładowej w lubelskim węźle PKP[135]. Kiedy rozmowy pracowników przedsiębiorstwa morskiego budownictwa hydrotechnicznego Energopol IV w Grudziądzu z kierownictwem partyjnym i wojewodą znalazły się w pacie, postanowili wpierw poprosić o pomoc

[131] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o sytuacji w województwie częstochowskim z 15 IX 1980 r., b.p.
[132] AIPN, 185n/4, Informacja sytuacyjna nr 39 za okres 12–13 IX 1980 r., b.p.
[133] Cyt. za: S. Cenckiewicz, A. Chmielecki, J. Kowalski, A.K. Piekarska, *Lech Kaczyński. Biografia polityczna 1949–2005*, Poznań 2013, s. 212.
[134] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie lubelskim, 8 IX 1980 r., b.p.
[135] AAN, KC PZPR, XII/4500, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie lubelskim oraz o przebiegu spotkań aktywu wojewódzkiego z aktywem miast, gmin i zakładów, 5 IX 1980 r., b.p.

komitet założycielski NSZZ w Grudziądzu, po czym zadecydowano, że do Gdańska zostanie wysłana delegacja, by zreferować sprawę bezpośrednio Lechowi Wałęsie[136]. 1 września do Krosna powróciła z Gdańska jedenastoosobowa delegacja przedstawicieli komitetów strajkowych z fabryki amortyzatorów Polmo, zakładów urządzeń naftowych Naftomet, zakładu budownictwa nafty i gazu Naftomontaż, WSK i KHS. Grupa ta przywiozła pisma i ulotki z Wybrzeża. Delegaci opowiadali o swoich doświadczeniach i przedstawili zaświadczenia, że brali udział w pracy MKS. Zapowiedzieli, że jeżeli w ciągu 14 dni nie zostaną spełnione wszystkie żądania załóg, to ponownie zostanie podjęty strajk.

Zdaniem KW w wielu zakładach stawiano żądania płacowe i socjalne oraz polityczne, ale wymiar polityczny postulatów ograniczał się do powoływania NSZZ[137]. W Elblągu miało działać wiele osób, które zostały „przeszkolone w Gdańsku"[138]. W Wałbrzychu na zebraniu delegatów tworzących NSZZ w zakładach dyskutowano m.in. o statucie nowych związków zawodowych. Przewodniczący Komitetu Założycielskiego Jerzy Szulc pojechał do Gdańska. W skali ogólnopolskiej sprawę statutu miał załatwiać MKZ w Gdańsku, który przedłoży go do konsultacji rządowi w Warszawie[139]. Gdańsk nie był jednak jedynym takim ośrodkiem: delegacje udawały się także chociażby do Szczecina, Jastrzębia, Wrocławia czy Warszawy. Do tej ostatniej tylko we wrześniu przybyło ok. 600 delegacji z całego kraju[140].

Tak jak w Wałbrzychu, istotnym wsparciem dla innych ośrodków były przekazywane materiały: ulotki, instrukcje, wzór statutu itp. W Elblągu emisariusze z Gdańska wspierali zakładanie nowych związków m.in. w PKS, szpitalu i spółdzielni im. Marchlewskiego. Z Gdańska dotarły do komitetów założycielskich wzorce statutu[141]. W Koszalinie odnotowano, że „nie

---

[136] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o aktualnej sytuacji polityczno-społecznej w województwie toruńskim, 13 IX 1980 r., b.p.

[137] AAN, KC PZPR, XII/4504, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w województwie krośnieńskim, 1 IX 1980 r., b.p.

[138] AAN, KC PZPR, XII/4511, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w województwie elbląskim 8 IX 1980 r., b.p.

[139] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o ruchu związkowym w Wałbrzychu, 16 IX 1980 r., b.p.

[140] W. Domagalski, *NSZZ „Solidarność" Region Mazowsze* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 5, s. 258.

[141] AAN, KC PZPR, XII/4500, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w województwie elbląskim 4 IX 1980 r., b.p.

ustają naciski osób pochodzących z Gdańska w kierunku powoływania nowych związków. Wczoraj np. do Białogardu przywieziono wiele deklaracji członkowskich”[142]. 11 września 1980 r. na wydziale mechanicznym Zakładów Sprzętu Mechanicznego Ursus w Chełmnie wywieszono powielony „aktualny program działania NSZZ” wydany przez MKZ Gdańsk[143]. We Włocławku aktywności emisariuszy raczej nie dostrzeżono, natomiast jeden z zakładów wysłał delegację do Gdańska, by przywiozła dokumenty programowe[144].

Ireneusz Krzemiński zauważył, jak istotną rolę odgrywały w tamtym okresie sieci społeczne: „W procesie budowania niezależnej organizacji związkowej pokonywano bariery wzajemnej nieznajomości i braku kontaktów między przedstawicielami strukturalnie wyodrębnionych segmentów społeczeństwa, wykorzystując do nowych celów podstawową sieć, podstawową »infrastrukturę« międzyludzkich więzi i kontaktów. Była to właśnie przede wszystkim sieć kontaktów rodzinnych i przyjacielskich. Fakt, że miało się w innym zakładzie kolegę ze szkoły, ze studiów lub »z podwórka«, okazywał się doniosły w dziele nawiązywania kontaktów między przedstawicielami poszczególnych społeczności zakładowych i powstających w nich organizacji związkowych. Nieformalne kontakty między ludźmi były podstawą budowania stosunków między poszczególnymi społecznościami i tworzenia sieci komunikacji społecznej między poszczególnymi ogniwami organizacji związkowej. W pierwszej fazie rozwoju społecznego działania ta sieć nieformalnych kontaktów społecznych była główną siecią przepływu informacji związkowej”[145].

Takie sieci mogły funkcjonować początkowo na niewielkich obszarach – zakładu, grupy zakładów, małego miasta. W celu utrzymania szerszych kontaktów, pozyskiwania informacji z innych miast, nawiązywania współpracy ogólnopolskiej istotniejsza była sieć tworząca się dzięki doświadczeniu kontaktów z okresu strajków i późniejszych. Jednym z centralnych

[142] AAN, KC PZPR, XII/4508, Informacja o sytuacji w województwie koszalińskim 6 IX 1980 r., b.p.
[143] AAN, KC PZPR, XII/4518, Informacja o aktualnej sytuacji polityczno-społecznej w województwie toruńskim, 12 IX 1980 r., b.p.
[144] AAN, KC PZPR, XII/4501, Informacja o nastrojach w województwie włocławskim, 11 IX 1980 r., b.p.
[145] I. Krzemiński, *Proces formowania się Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego…*, s. 180–181.

punktów nowego ruchu został Gdańsk, ponieważ jego rola stała się symboliczna. Prowadzony strajk i osiągnięte porozumienie legitymizowały pozycję tamtejszego MKZ jako instytucji, która mogła udzielić rady lub moralnego „błogosławieństwa" na dalszą działalność. Podobnie delegaci MKZ byli obdarzani sporą dozą zaufania − w dużym stopniu dlatego, że przyjechali z Gdańska. W sierpniu i wrześniu zaczęły się tworzyć nowe sieci znajomości i zaufania. Po części korzystały one z już istniejących kanałów wypracowanych w czasie działalności opozycji demokratycznej w latach 1976–1980.

Opozycjoniści jako brokerzy ruchu społecznego

Istotną rolę w procesie powstawania nowych związków zawodowych odgrywali działacze opozycji demokratycznej. Były wśród nich osoby związane z KSS „KOR"[146]. W Warszawie działali m.in. Ludwik Dorn, Stefan Kawalec, Jacek Kuroń, Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Zbigniew Romaszewski, Henryk Wujec[147]. W Gdańsku ważną pozycję zajmowali m.in. Bogdan Borusewicz i Konrad Bieliński. Janusz Onyszkiewicz był aktywny w Łodzi[148]. Jan Lityński wraz z grupą współpracowników KSS „KOR" pomagał organizować „Solidarność" w Wałbrzychu[149]. W Krakowie ważną rolę odegrali m.in. Robert Kaczmarek i Bogusław Sonik[150]. W późniejszym okresie, po konflikcie związanym z aresztowaniem Jana Narożniaka, w Regionie Mazowsze NSZZ „Solidarność" zaczął działać Adam

[146] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności*..., s. 87 i n.

[147] Meldunek operacyjny Wydziału IX Departamentu III MSW dotyczący spotkania działaczy KSS „KOR" 14 IX 1980 r. i notatka dotycząca aktualnej działalności KSS „KOR" [w:] *Kryptonim „Grace". Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR" 1976–1981*, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 765–766, 785–787; W. Domagalski, *NSZZ „Solidarność" Region Mazowsze*, s. 259.

[148] AIPN, 185n/4, Informacja sytuacyjna nr 38 za okres 11–12 IX 1980 r., 12 IX 1980 r., k. 28; M. Dąbrowski, *NSZZ „Solidarność" Region Środkowo-Wschodni*, s. 511.

[149] AIPN, 0365/1/CD, t. 1, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w kraju według meldunków nadesłanych 6 IX 1980 r., 7 IX 1980 r., k. 41. Była to część założenia sformułowanego m.in. 5 września na zebraniu redakcji „Robotnika", aby włączać się w „tworzenie na terenie kraju […] punktów konsultacyjnych udzielających informacji o zasadach tworzenia niezależnych związków".

[150] E. Zając, *NSZZ „Solidarność" Region Małopolska* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 6, s. 34–36, 53.

Michnik. Pomocy prawnej powstającym związkom zawodowym udzielali m.in. Władysław Siła-Nowicki i Jan Olszewski.

Szczególna funkcja przypadła Jackowi Kuroniowi. Od razu po zwolnieniu z aresztu udał się do Gdańska, gdzie spotkał się z członkami kierownictwa MKZ, m.in. Wałęsą i Gwiazdą. Omawiał z nimi propozycje dalszych działań i został uznany za oficjalnego doradcę[151]. Po powrocie z Gdańska Kuroń referował członkom KOR efekty swojej podróży. Poinformował, że wciągnięto go na listę ekspertów, i zasugerował, że dobrze by było, gdyby dołączył do nich także prof. Jan Kielanowski. Jacek Kuroń zdawał sobie sprawę z tego, że widoczne zaangażowanie KOR w prace MKZ mogłoby doprowadzić do obrania przez władze ostrzejszego kursu względem związkowców. Zaznaczył, że doradzał w MKZ, aby zachowano wstrzemięźliwość w informowaniu o swoim uczestnictwie. Konstatował, że jeśli NSZZ mają dobrze funkcjonować, należy powołać grupę ekspertów, którzy zajmą się całą pracą organizacyjną, logistyczną oraz kontaktami prasowymi. Siebie widział jako przewodniczącego grupy[152]. Z jednej strony było to zupełnie naturalne – Jacek Kuroń cieszył się wśród ludzi związanych z WZZ autorytetem, a to, co się wydarzyło latem 1980 r,. było w dużym stopniu realizacją jego zapowiedzi i zwieńczeniem lat działalności[153]. Z drugiej strony strajk sierpniowy, w którym Kuroń nie mógł brać udziału, stworzył nową hierarchię. Autorytetami stali się doradcy z Komisji Ekspertów, podejrzewający Kuronia o skłonność do politycznego radykalizmu[154].

Andrzej Celiński zauważył, że Kuroń, prowadząc rozmowy z ekspertami w ostry sposób, zraża ich do całego KSS „KOR"[155]. Zwracał na to uwagę także Bronisław Geremek, twierdząc, że Jacek Kuroń w czasie pobytu w Gdańsku zarzucał grupie ekspertów celowe „rozmiękczanie robotników" oraz nakłanianie ich do niepotrzebnych ustępstw w rozmowach z komisją rządową[156]. Od samego początku po obu stronach pojawiły się nieporozumienia dotyczące intencji i planów. Wydaje się, że Jacek Kuroń i członkowie opozycji demokratycznej zwiększyli dystans do Tadeusza Mazowieckiego ze względu na jego propozycję przedłożenia negocjacji nad szybkie

[151] J. Jankowska, *Portrety niedokończone*..., s. 237.
[152] AIPN, 0204/1405/CD, t. 18, Meldunek operacyjny z 5 IX 1980 r., k. 129–130.
[153] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności*..., s. 81.
[154] *Ibidem*, s. 108–110.
[155] AIPN, 0204/1405/CD, t. 18, Meldunek operacyjny, 5 IX 1980 r., k. 130.
[156] AIPN, 0222/1443/CD, t. 2, Meldunek operacyjny, 2 X 1980 r., k. 63.

uwolnienie aresztowanych działaczy KSS „KOR". Mazowiecki wspominał: „Nas posądzano o złe intencje i obmawiano w Warszawie"[157]. Waldemar Kuczyński pisał jeszcze mocniej: „Największy był żal i pretensja, że gotowi byliśmy zostawić w więzieniu kolegów z opozycji, byle tylko podpisać porozumienie"[158].

Eksperci obawiali się, że zaangażowanie Jacka Kuronia w pracę MKZ sprawi, iż będzie on radykalizował nastroje, a co jeszcze groźniejsze – przyczyni się do tego, że władze zaczną aktywnie zwalczać nowe związki, upatrując w związku organizację kierowaną przez KOR. Tadeusz Mazowiecki żywił przekonanie, że „jeżeli ktoś zdecydował się na taką rolę, jaką odgrywał KOR i jaką odgrywał on [Jacek Kuroń] osobiście przez nadawanie tego [informacji o strajkach w Lublinie i na Wybrzeżu] na cały świat, to nie powinien bezpośrednio wchodzić w struktury związkowe w sensie doradzania, wpływania i tak dalej. Powinien być jakby z zewnątrz. Dlatego że w tamtych warunkach musiało to zaważyć politycznie"[159]. Jacek Kuroń właśnie w błędnym osądzie swojej osoby dostrzegał główną przyczynę konfliktu: „Oni sądzili, że jestem zainteresowany w zrobieniu draki. A ja przeciwnie. Ja ich świetnie rozumiem. Oni sądzili, że Sierpniowe Porozumienie zakończyło się i teraz trzeba dokonać wielkiej sztuki wpisania związku w ten ustrój"[160].

Na początku września działała więc w Gdańsku oprócz zespołu Mazowieckiego druga grupa ekspertów. Jacek Kuroń uzyskał zgodę na powołanie tego ciała, a w jego składzie znaleźli się w pierwszej kolejności Lech Kaczyński i Edward Lipiński. Wkrótce potem pozycja Kuronia w Gdańsku stopniowo słabła. Sam Kuroń podejrzewał, że Lech Wałęsa zaczął się obawiać, że zagraża on jego pozycji w związku. Było to związane z napięciami, jakie pojawiły się wewnątrz kierownictwa gdańskiego MKZ. Coraz mocniej rysowało się pęknięcie między weteranami WZZ z Andrzejem Gwiazdą na czele a Lechem Wałęsą, którego strajk wyniósł na wyżyny popularności. Wpływ na to miała zapewne także interwencja prymasa Wyszyńskiego[161].

---

[157] J. Jankowska, *Portrety niedokończone*..., s. 151.
[158] W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą*..., s. 54.
[159] J. Jankowska, *Portrety niedokończone*..., s. 151.
[160] *Ibidem*, s. 237.
[161] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności*..., s. 81–84, 91–92.

Lista opozycjonistów biorących udział w organizowaniu związków zawodowych była oczywiście dużo dłuższa. Gdańską „Solidarność" wspierali działacze Ruchu Młodej Polski, którzy wkrótce objęli istotne funkcje administracyjne w związku: Grzegorz Grzelak, Maciej Grzywaczewski, Bożena Rybicka, Arkadiusz Rybicki[162].

W nowe związki mniej angażował się Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Co prawda 18 sierpnia 1980 r. Rada Sygnatariuszy ROPCiO przekazała na ręce Lecha Wałęsy depeszę z wyrazami poparcia, ale ruch nie miał większego wpływu na tworzenie czy kształt NSZZ. Grzegorz Waligóra jako przyczynę takiego stanu rzeczy wskazał „wewnętrzną słabość ROPCiO, który w chwili rozpoczęcia strajków znajdował się w stanie rozkładu, tworzyło go kilka niewielkich, wzajemnie ze sobą skłóconych grupek. Istotnym problemem był też brak długofalowego, adekwatnego do rzeczywistości programu. Do tego dochodziły kłopoty natury finansowej"[163]. Mimo wszystko jednak wiele osób z tego środowiska włączyło się w prace związku. Andrzej Czuma współpracował z MKZ w Katowicach. Benedykt Czuma, Stefan Niesiołowski i Andrzej Woźnicki doradzali „Solidarności" w Łodzi[164]. Mieczysław Ustasiak organizował związek na Politechnice Szczecińskiej. W Kaliszu powołano Tymczasowy Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność", a na przewodniczącego wybrano Antoniego Pietkiewicza, który współpracował z KOR i ROPCiO. Związany z ROPCiO Jan Janowski został sekretarzem Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" w Sieradzu[165]. Kazimierza Świtonia wybrano na sekretarza NSZZ w Hucie Katowice. W Krakowie nowe związki animował Krzysztof Bzdyl, związany z KPN i ROPCiO.

Wpływ na kształt nowych związków zawodowych chcieli wywrzeć członkowie Konfederacji Polski Niepodległej. Streszczeniem programu działania KPN była instrukcja z 28 sierpnia 1980 r. adresowana do wszystkich obszarów i rejonów tej partii. Postulowano w niej, aby członkowie KPN

---

[162] A. Friszke, *Ruch Młodej Polski na tle opozycji demokratycznej w PRL* [w:] *Korzenie Solidarności. 30-lecie Ruchu Młodej Polski, Gdańsk, 26–27 września 2009 roku*, red. G. Grzelak, M. Rybicki, Gdańsk 2010, s. 31.

[163] G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006, s. 271––273.

[164] B. Czuma, *Łódzka „Solidarność" 1980–1981*, Łódź 2010.

[165] G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela*, s. 271–273; A. Czyżewski, *NSZZ „Solidarność" Region Ziemia Sieradzka* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 4, s. 560; AIPN, 185n/4, Informacja sytuacyjna nr 47 za okres 22–23 IX 1980 r., 23 IX 1980, k. 53.

wspierali tworzenie i działalność komitetów międzyzakładowych. Podkreślano jednak, że MKS-y i WZZ-y zgłaszały żądania ekonomiczno-społeczne, KPN zaś miała podejmować działania *stricte* polityczne i propagować „program niepodległościowy"[166]. Leszek Moczulski wiązał nadzieje z działalnością Marka Lachowicza w Szczecinie i Tadeusza Jandziszaka we Wrocławiu (był on doradcą tamtejszego MKS). Planował też stworzenie Centrali Ogólnopolskiej NSZZ[167]. Jego plany nie zostały jednak zrealizowane ze względu na brak poparcia społecznego dla tej inicjatywy. KPN nie miała możliwości szerszego oddziaływania. Rzeczywistość odbiegała od snutych projektów. Jedynie w Warszawie podjęto próby utworzenia nowych związków pod egidą KPN. 10 września 1980 r. zawiązano Komitet Założycielski Warszawskich Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych; według uchwały nr 1 WNSZZ inicjatywę tę powołali do życia delegaci z zakładów pracy z województwa warszawskiego[168]. Jego przewodniczącym został Stefan Melak. Działania na tym polu przerwały aresztowania – najpierw Leszka Moczulskiego, następnie kolejnych członków KPN.

Ludzie związani z opozycją demokratyczną nie ograniczali działalności do środowiska robotniczego czy pracowniczego. Wiesław Kęcik angażował się w tworzenie niezależnych związków rolników indywidualnych[169]. Działacze Studenckich Komitetów Solidarności nie tylko wspomagali „Solidarność", lecz także założyli Niezależne Zrzeszenie Studentów[170].

We wrześniu pomoc bardziej zinstytucjonalizowaną prowadziły ośrodki informacyjne, z których najsłynniejszy powstał w Warszawie przy ul. Bednarskiej, w mieszkaniu Zofii Banieckiej, drugi ośrodek mieścił się na ul. Okólnik. Ośrodek przy Bednarskiej animowali Antoni Macierewicz i Ludwik Dorn, a związani z nim byli, Wiesław Chrzanowski, Jarosław Kaczyński, Jan Olszewski i Władysław Siła-Nowicki[171]. Jan Olszewski wspo-

---

[166] AIPN, 01322/2585/CD, Instrukcja dla wszystkich obszarów i rejonów KPN wystosowana przez Kierownictwo Akcji Bieżącej KPN, 28 VIII 1980 r., k. 3234.

[167] AIPN, 01322/2585/CD, Informacja operacyjna ze źródła TW ps. „St. Kazimierczak", 10 IX 1980 r., k. 3299–3301.

[168] AIPN, 01322/2585/CD, Uchwała nr 1 WNSZZ, 10 IX 1980 r., k. 3363.

[169] Zob. T. Kozłowski, *Powstanie NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność"*..., s. 33–110.

[170] K. Dworaczek, *Analiza porównawcza SKS-ów*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2011, nr 1 (17), s. 161–190; *Meldunek operacyjny Wydziału III Departamentu III MSW dotyczący działalności SKS* [w:] *Kryptonim „Wasale"*..., s. 491–497.

[171] AIPN, 0365/94/DVD, Informacja sytuacyjna nr 21 Departamentu III MSW, 5 IX 1980 r., k. 156; W. Domagalski, *NSZZ „Solidarność" Region Mazowsze*, s. 258.

minał: „Usiłowaliśmy nadać temu [nowemu ruchowi związkowemu] jakiś kierunek działania, tworząc poradnię dla różnych środowisk pracowniczych przy ulicy Bednarskiej. W prywatnym mieszkaniu zaczęło tam funkcjonować biuro. Razem z Jarosławem Kaczyńskim i jeszcze paroma zaprzyjaźnionymi prawnikami przyjmowaliśmy zgłaszających się przedstawicieli załóg. Zaopatrywaliśmy ich w projekty przygotowywanych statutów, przekazywaliśmy im podstawową wiedzę dotyczącą działań organizacyjnych. W ciągu paru dni powstała ogromna siatka tych organizacji”[172]. W Poznaniu taki punkt znajdował się w mieszkaniu rodziców Jacka Kubiaka przy ul. Powstańczej. Lech Dymarski tak opisywał działanie punktu: „Drukowaliśmy informacje na kartkach, z adresem, telefonem. To było mieszkanko bardzo małe – dwa pokoje z kuchnią. Od razu zaczął tam przychodzić tłum, ludzie z fabryk i innych zakładów. Odbywały się zebrania na stojąco w jednym z pokoi, trzeba było trochę meble porozsuwać, staliśmy jak śledzie. Jak ktoś mówił, to przed siebie, żeby się nie odwracać, nie robić zamieszania. W małej kuchence pani Sabina, matka Jacka Kubiaka, spontanicznie uruchomiła sekretariat. Pojawiła się na blacie kuchennym księga, w której ona rejestrowała komisje powstające w poszczególnych zakładach pracy, nadawała numery. Ja w końcu tam zamieszkałem, nie wychodziłem od nich, spaliśmy pokotem. A spaliśmy dosyć krótko, bo gdzieś o trzeciej w nocy zamykaliśmy dzień, a po piątej już wiara łomotała do drzwi. Każdej nocy z mecenasem emerytem, panem Feliksem Kubiakiem, żeśmy podsumowywali sytuację. On był bardzo sceptyczny, zawsze kończył tak: »To co, panie Leszku? Dużo czasu nie zostało. Jak pan myśli, o której nas zwiną? O szóstej, siódmej?« Ale nie zwinęli”[173].

Punkty takie przekazywały informacje na temat funkcjonowania NSZZ, dostarczały narzędzi załogom, które mogły wykorzystać w swoich zakładach. W wyjątkowych sytuacjach udawało się jednak zapewnić wsparcie nie tylko merytoryczne. Jacek Kubiak wspominał, że „pewnego razu przyszły panie z jakiejś firmy. Bardzo się skarżyły na swojego dyrektora. Poszły do niego, zaanonsowały, że zawiązał się niezależny związek zawodowy, że powołano komitet założycielski. A dyrektor nie przyjmuje tego do wiadomości, bo mówi, że porozumienie dotyczy tylko Gdańska. Pyta: »A niby na jakiej podstawie?« Więc one przyszły do nas po zaświadczenie. Ja mówię:

[172] J. Olszewski, *Prosto w oczy*, s. 210–211.
[173] *Buntownicy. Polskie lata…*, s. 233.

»Proszę pań, no ale co my możemy zaświadczyć? Nie mamy tytułu, żeby cokolwiek poświadczać«. Na to mecenas Kubiak, ojciec Jacka, przerwał mi te mędrkowania i mówi do mnie: »Siadaj pan do maszyny, pisz pan!« […] Piszemy: »na mocy tego aktu komitet założycielski spółdzielni takiej i takiej nabył praw«. Te panie czytają. »Tak. A podpis?« Pan Feliks mówi: »Pan, panie Leszku«. A te panie mówią: »A gdyby jakaś pieczątka jeszcze?« Pieczątka? Nie mamy żadnej. – Feliks mówi: »Pieczątka? Dobrze!« Otworzył swoje biureczko i wyjął bardzo zużytą pieczątkę, przybił i podpisał. Patrzę, a tam napisane: »Feliks Kubiak, radca prawny«. Panie były zachwycone. Od tej pory wszystkie takie papiery pan Feliks tą zużytą pieczątką podbijał"[174].

Działacze opozycji demokratycznej w wielu miejscach odgrywali istotną rolę w procesie wyłaniania nowych związków zawodowych. Członkowie KSS „KOR" znali aktywistów robotniczych z kilku ośrodków i mogli się do nich zgłosić, by wspierać ich w zakładaniu NSZZ. O ile eksperci ograniczali się do organizowania NSZZ Wybrzeża, o tyle KOR nie miał takich ograniczeń. Wręcz przeciwnie – stworzenie nowych związków w całym kraju stanowiło realizację ich politycznych kalkulacji. Na spotkaniu w domu Heleny Łuczywo 5 września redakcja „Robotnika" (na zebraniu obecni byli małżeństwo Wujcowie, Andrzej Zozula, Stefan Kawalec oraz goście ze Szczecina) podjęła decyzję, by aktywnie włączać się w „tworzenie na terenie kraju […] punktów konsultacyjnych udzielających informacji o zasadach tworzenia niezależnych związków". Co więcej, sporo osób było już w tym czasie w terenie: Lityński w Wałbrzychu, Onyszkiewicz w Szczecinie, Wujec miał udać się zaraz do Lublina. Nie ograniczano się do środowiska robotników – Wiesław Kęcik instruował, jak organizować niezależne związki rolników indywidualnych[175]. Starano się tym samym przeciwważyć pozycję Gdańska, do którego ludzie udawali się po radę, jak zakładać związki. Była to świadomie przyjęta strategia działania. 4 września na spotkaniu u Wiesława Kęcika zaplanowano, że członkowie KOR koniecznie muszą się udać z Warszawy do ośrodków, w których jest szansa na ukształtowanie nowych związków. Osoby podejmujące się tego zadania miały być wynagradzane z funduszy KSS „KOR". Wstępnie planowano

[174] *Ibidem*, s. 233–324.
[175] AIPN, 0365/1/DVD, t. 1, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w kraju według informacji nadesłanych 6 IX 1980 r., 7 IX 1980 r., k. 41.

podejmowanie działań w czterech „strefach": Były to: Wybrzeże, Warszawa, Katowice i Wałbrzych[176].

Temu zjawisku „eksportowania" idei związków można się przyjrzeć na przykładzie Wałbrzycha. 2 września powołano tam Komitet Założycielski NSZZ. Przewodniczącym został Jerzy Szulc, jego zastępcami Stanisław Wróbel i Jan Sęk, a sekretarzem Jacek Pilchowski. Łącznie Prezydium MKZ liczyło dziesięć osób. Jacek Pilchowski, współpracownik KOR, wydawnictwa NOW-a i redaktor „Robotnika", 3 września zadzwonił do Warszawy i poprosił Lityńskiego o przyjazd do Wałbrzycha wraz z grupą ekspertów (prawnikiem, ekonomistą i socjologiem). Ewa Kulik nadała „na Zachód" informację o tym, że w Wałbrzychu powstaje NSZZ. Pilchowski ściągnął też do Wałbrzycha Bolesława Gleichgewichta, który dotarł na miejsce 4 września. Następnego dnia na posiedzeniu Komitetu Założycielskiego NSZZ pojawili się Lityński, Gleichgewicht i Zbigniew Karski (obaj współpracujący z KSS „KOR"). Gleichgewicht i Karski zostali włączeni do prezydium. Z Wrocławia dojechał Antoni Roszak, drukarz NOW-ej, „Robotnika", „Podaj Dalej" i „Biuletynu Dolnośląskiego", aby pokierować poligrafią KZ NSZZ[177]. Jan Lityński w rozmowie z Ewą Kulik poprosił o przesyłanie materiałów z Gdańska i Mazowsza ułatwiających prowadzenie działalności, prosił także o wsparcie ze strony prawnika i ekonomisty. Ustalono, że do Wałbrzycha wyruszy Jacek Szymanderski. Materiały do Wałbrzycha miał przywieźć z Gdańska Mariusz Wilk. W tym czasie udało się rozkręcić w Wałbrzychu drukarnię. Sytuacja była napięta, ponieważ władze nie chciały iść na rękę w kwestii zakładania NSZZ. Pilchowski ponownie interweniował w Warszawie z prośbą o wsparcie. Zasugerowano mu plan działań bieżących i obiecano, że sprawę będzie negocjował na miejscu mecenas Stanisław Szczuka[178].

Jacek Kuroń stwierdził w połowie września, że osoby związane z KSS „KOR" mają duży wpływ na powstawanie nowych związków zawodowych. Był przekonany o tym, jak ważne jest „utrzymanie poprzez nich wpływu

---

[176] *Ibidem*, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w kraju według nadesłanych 5 IX 1980 r., 6 IX 1980 r., k. 33.

[177] *Ibidem*, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w kraju według nadesłanych 6 IX 1980 r., 7 IX 1980 r., k. 41; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu, 036/34/DVD, t. 1, Kronika działalności MKZ NSZZ „Solidarność" w Wałbrzychu, k. 46.

[178] AIPN, 0365/1/DVD, t. 1, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w kraju według nadesłanych 11 IX 1980 r., 12 IX 1980 r., k. 68.

na kształtowanie działalności związkowej", i wymienił związki z Ursusa, Wałbrzycha i Huty Katowice. „Priorytetową rolę przyznał jednak MKZ-owi w Gdańsku". Jednocześnie gorzko stwierdził, że utracono jakikolwiek wpływ na Lecha Wałęsę, a pole manewru dodatkowo utrudniała pozycja Tadeusza Mazowieckiego[179].

Nowa elita

O liderach strajkowych i typach osobowości odnajdujących się w roli przywódców pisałem już w rozdziale o rozwoju strajku w Trójmieście. Tam został przedstawiony katalog cech charakteryzujących przywódców strajkowych, tu zaś prezentuję ogólny obraz liderów z 1980 r.

Wielu z nich miało za sobą uczestnictwo w opozycji demokratycznej bądź współpracę z nią. Stanowiło to doświadczenie formacyjne, dzięki któremu byli osadzeni w sprawdzonej siatce współpracowników. Część z nich mogła się odwołać do własnych przeżyć wyniesionych z protestów społecznych, szczególnie w 1970 r. Najbardziej aktywni uczestnicy strajków byli raczej robotnikami ze stosunkowo małym stażem pracy, co potwierdzały przytaczane wcześniej ustalenia Piotra Perkowskiego[180]. Grupa napędzająca strajk nie zawsze była grupą, z której pochodził lider protestu. Nawet młodzi inicjatorzy strajku w Stoczni im. Lenina byli przekonani, że przywództwo musi objąć ktoś starszy, o ustabilizowanej sytuacji rodzinnej, kto ma za sobą doświadczenie 1970 r. i działalności opozycyjnej. Wybranie takiej osoby, kojarzonej przez protestujących, pozwalało wykorzystać efekt podobieństwa – starsi robotnicy postrzegali ją jako jednostkę o podobnym statusie – do doświadczonego robotnika i ojca rodziny, a nie „narwanego" młokosa.

Można zadać pytanie, jak wyglądała sprawa najaktywniejszych grup protestujących oraz liderów w innych miejscach, poza Trójmiastem. Wbrew pozorom badań na ten temat nie ma tak wiele. Do tej grupy należą prowadzone na gorąco obserwacje Ireneusza Krzemińskiego, który zauważył: „Nie jest prawdą, że najmłodsi pracownicy byli szczególnie aktywni w działalności organizacyjnej. Ci młodzi, o których mówi stereotyp, prze-

[179] AIPN, 0204/1405/CD, t. 18, Meldunek operacyjny z 16 IX 1980 r., k. 101–102.
[180] P. Perkowski, *Narastanie buntu…*, s. 765–766.

kroczyli pułap 25 lat. Z rekonstrukcji opisu działań wynika, że podstawową grupą wiekową budowniczych Solidarności byli ludzie, których się potocznie określa jako »dorosłych« czy »w sile wieku«. Psychologicznie rzecz biorąc, jest to wniosek banalny – wszakże właśnie okres życia między młodością a starością jest okresem ekspansji. Nie tyle więc młodzi, ile ludzie między 25. a 50. rokiem życia tworzyli grupę najaktywniejszych"[181].

Stereotyp młodych robotników tworzących „Solidarność" wynika z perspektywy, jaką przyjmowała spora część społeczeństwa, nieprzyzwyczajona zapewne, że ludzie w przedziale wieku 25–40 lat mogą odgrywać tak istotną rolę w wydarzeniach. W badaniach ujawnia się swego rodzaju pokoleniowe pęknięcie między starymi a młodymi. Z jednej strony „starzy", którzy znajdowali się w stosunkowo lepszej sytuacji ekonomicznej niż młodsi koledzy, nie mieli takiej motywacji do walki o swoje prawa i przywileje. Z drugiej zaś − młodszych postrzegano jako pozbawionych złych nawyków, lepiej wykształconych, mających wyższe kompetencje społeczne, potrafiących wyartykułować swoje żądania. W jednym z badań interlokutorka tłumaczyła, że „w tej chwili to choćby nasz przewodniczący, tych nowych związków, to jest młody człowiek, bardzo śmiały, ja mu w ogóle zazdroszczę takiej świeżości w myśleniu i optymizmu. Mnie na przykład by się wydawało, że to jest jakaś sprawa oczywista i nie do załatwienia, a on jednak […]". Z badań Krzemińskiego wynika, że z wiekiem, a szczególnie po 50. roku życia, malało zaangażowanie w protesty i tworzenie nowych związków zawodowych. W niektórych relacjach pojawia się wręcz jakiś kompleks młodości. Zbigniew Bujak wspominał: „Przeżyłem znów coś, co mnie strasznie zaskoczyło – to byli ci starsi ludzie, po 50-ce, po 60-ce, którzy przychodzili do mnie. Właściwie czułem się jak… taki gówniarz wobec nich. I oni przychodzili do mnie i płakali, i dziękowali za to, że zaangażowaliśmy się w to i że zakładamy wolne związki zawodowe, bo oni czekali na nie 35 lat. I dziękowali nam za to, że my to robimy. Tak że to było strasznie wzruszające dla nas, ja strasznie się głupio czułem, że właśnie ci ludzie starsi, na których z takim szacunkiem zawsze patrzyłem, oni tu nagle przychodzą i z szacunkiem zaczynają patrzeć na mnie"[182].

[181] I. Krzemiński, *Solidarność. Niespełniony projekt*..., s. 190–191.
[182] *Polacy '80. Wizje rzeczywistości dnia (nie)codziennego*, oprac. M. Marody, J. Kolbowski i in., Warszawa 2004, s. 40.

Nie wiadomo, czy kryterium wieku można uznać za jedyne, które wyróżniało inicjatorów protestu. Kwestia ta nie jest na pewno taka prosta. W niektórych badaniach pojawiają się inne kryteria rozróżnienia, np. te dotyczące oceny własnej pracy, umiejętności i pozycji w społeczeństwie. Zarówno samoocena, jak i ocena grupy była wyższa u robotniczych aktywistów – tych, którzy angażowali się w sprawy związku[183]. Za to powszechne było przekonanie o deficycie umiejętności społecznych. Jest ono mniejsze u robotników lepiej wykształconych, ale z reguły uważano, że inteligencja jest robotnikom potrzebna, ponieważ dostarcza oręża w walce z władzą. Wydaje się, że liderami ruchu zostawały osoby postrzegane jako stosunkowo młode oraz ponadprzeciętnie wykształcone. Grzegorz Wołk, który analizował grupę przewodniczących regionów, stwierdził, że „ponad połowa liderów regionalnych wywodziła się ze środowisk robotniczych, rzadziej inteligenckich i chłopskich. Byli też bardzo dobrze wykształceni. Ponad połowa skończyła studia, dalsze 33% szkoły średnie, a zaledwie 13% posiadało wykształcenie zawodowe. Byli to także ludzie młodzi, których przeciętny wiek wynosił 34 lata"[184].

Kiedy spojrzymy na skład władz krajowych „Solidarności" i kierownictwo najważniejszych regionów w 1980 r., zobaczymy, kto kierował związkiem na samym początku jego istnienia. Najwięcej było działaczy z wyższym wykształceniem (35 proc.), ale bardzo liczny był też odsetek ludzi z wykształceniem zawodowym (31,2 proc.) i średnim (28,9 proc.). Najliczniej reprezentowani byli pracownicy z pokolenia trzydziestolatków – stanowili ponad 40 proc. Zdecydowana większość nie należała do PZPR[185].

Fenomen narodzin nowej elity związkowej stanowiącej zalążek ruchu społecznego nie poddaje się łatwej analizie. O przełomie mentalnym, jaki nastąpił w umysłach ludzi w 1980 r., ciekawie pisał Karol Modzelewski: „Był to czas, gdy polskie Joanny d'Arc (w spodniach lub w spódnicach) rodziły się na kamieniu tysiącami, by zmienić wszystko dookoła, poczynając od siebie. A trzeba było zacząć od siebie, bo dotychczas nasze Joanny d'Arc żyły, czuły i myślały jak prawie wszyscy obywatele PRL. Funkcjonowały na własną rękę w kręgu prywatno-rodzinnym, ale nie aspirowa-

[183] *Ibidem*, s. 37.
[184] G. Wołk, „Liderzy regionalni »Solidarności«. Komunikat z badań", mps, s. 34, Tekst przygotowany do prezentacji na seminarium „Solidarność: nowe podejścia do analizy ruchu społecznego" (http://solidarnosc.collegium.edu.pl/).
[185] Aneks, Tabela 1: Charakterystyka liderów KKP oraz wybranych MKZ (jesień 1980 r.).

ły do samodzielności w życiu publicznym. Przeciwnie – zachowywały się konformistycznie […]. Przystąpienie do strajku, a także przystąpienie do niezależnego związku, na którego powstanie władze PRL udzieliły zgody pod strajkowym pistoletem, było dla każdego przystępującego decyzją suwerenną. Dla ogromnej większości była to w obszarze życia publicznego pierwsza suwerenna decyzja w życiu. W dodatku każdy zdawał sobie sprawę, że podejmuje tę decyzję nie tylko niezależnie, ale i wbrew życzeniu rządzących. Kto nie doświadczył niczego podobnego, z trudem zrozumie głębię psychicznego przełomu, jaki towarzyszył wyprostowaniu zgiętego przez całe dotychczasowe życie karku. […] Ludzie, którzy to robili, świadomie przekraczali Rubikon, zaprzeczając wcześniejszej uległości i czyniąc życie społeczne fabrycznej zbiorowości, związku i kraju przedmiotem swoich suwerennych działań. To właśnie jest stan ducha, który nazywamy rewolucją. Jest to także mechanizm społeczny, który nie poddaje się żadnym próbom okiełznania”[186].

Symbolem całego rodzącego się ruchu został Lech Wałęsa. Jak pisał Andrzej Friszke, „popularność lidera sierpniowego strajku i przywódcy nowych związków sięgała wówczas zenitu. Był traktowany jak bohater, przywódca, ucieleśnienie nadziei na lepszą przyszłość, symbol wolnej Polski”[187]. Chociaż jego popularność z czasem malała, to jednak przez całą dekadę zachował pozycję niekwestionowanego lidera „Solidarności”.

[186] K. Modzelewski, *Zajeździmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 269–270.
[187] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 129.

11

ZMIANA SKALI

Dla historii narodzin „Solidarności" istotny jest jeszcze jeden czynnik, który różni polską rewolucję od „kolorowych rewolucji" czy Arabskiej Wiosny, a który Zbigniew Bujak określił mianem „zadania": „Czym się ten strajk sierpniowy, czym się te postulaty różnią od postulatów innych rewolucji, jak choćby pomarańczowej czy rewolucji w krajach islamu? Otóż dostrzegam głęboką, wyrazistą i bardzo ważną różnicę. Jaki jest bowiem pierwszy najważniejszy postulat z 21? Wolne związki zawodowe! Chcemy wolnych związków zawodowych. Co to znaczy? Co znaczą słowa Lecha Wałęsy, gdy wychodzi po podpisaniu porozumienia i mówi: »Mamy nasze wolne związki zawodowe«? Otóż »mamy«, to znaczy, że mamy je sobie założyć. To znaczy, że wywalczyliśmy zadanie dla siebie. To nie jest zadanie dla władzy, to nie jest zadanie dla parlamentu […]. Byłem uczestnikiem »pomarańczowej rewolucji«. Kiedy rewolucja się kończyła, kiedy »pomarańczowi« odnieśli zwycięstwo, miałem do naszych ukraińskich przyjaciół jedno pytanie: Tu, przez ten »Majdan«, ten plac Niepodległości przewinęło się wiele milionów ludzi, stale było tu dwa, trzy miliony ludzi. Za chwilę wrócą do swoich zakładów, uczelni. Jakie zadanie macie dla nich? Z jakim zadaniem oni wracają? My mieliśmy zadanie: organizować nasz wolny związek zawodowy. A oni? Dumni i szczęśliwi ze zwycięstwa obywatele, marzący o odzyskaniu państwa dla siebie, jakie mają zadanie? Odpowiedzieli: cóż, oddać głos na Juszczenkę! Inne zadania macie? Nie? No to długo poparcia nie utrzymacie!"[1].

W poprzednich rozdziałach przyjrzałem się procesowi dyfuzji protestów latem 1980 r. i przeanalizowałem różnicę między organizacją oraz wpływem strajków wcześniejszych i tych organizowanych po powstaniu

[1] *Od Gdańska do Tunisu…*, s. 11–12.

MKS. W lipcu i na początku sierpnia protesty wybuchały spontanicznie pod wpływem informacji o udanych akcjach w innych zakładach, wiadomości nadawanych przez zachodnie radiostacje oraz działalności opozycji demokratycznej. Po stworzeniu MKS sytuacja się zmieniła, ponieważ strajkujący na Wybrzeżu podjęli długotrwały strajk, a także akcje nastawione na popularyzację swojej akcji oraz stawianych żądań, m.in. przez własne druki i emisariuszy. Kanały kontaktu wtedy zbudowane okazały się bardzo użyteczne we wrześniu, kiedy tworzono nowe niezależne związki zawodowe w poszczególnych ośrodkach w całym kraju. Centrum ruchu społecznego stał się Gdańsk, który zyskał status symbolu nadchodzących zmian i przekształcił się w centralny ośrodek, do którego zgłaszali się związkowcy z całego kraju. Te wszystkie czynniki stanowiły fundament, na którym pod koniec września zbudowano jeden ogólnopolski związek zawodowy „Solidarność".

Zjawisko takiego rozprzestrzeniania się ruchu społecznego jest określane przez badaczy tematu mianem zmiany skali (*scale shift*): „Zmiana w liczebności i poziomie skoordynowania akcji prowadząca do rozszerzania zasięgu ruchu o nowych aktorów, nadająca nową tożsamość […]. Zmiana skali nie służy tylko rozszerzaniu konfliktu, lecz ujmuje go w nowe ramy i niejako podbija stawkę, o jaką toczy się gra". Pokrewna definicja zwraca uwagę na trochę inny aspekt; zgodnie z nią zmiana skali to „złożony proces, który nie polega tylko na dalszej dyfuzji protestu na nowe miejsca czy inne grupy społeczne, ale stwarza struktury pozwalające przenieść konflikt na inny poziom"[2].

O ile dyfuzja opisuje zjawisko rozprzestrzeniania się protestów w sposób, który można określić jako horyzontalny, o tyle zmiana skali dotyczy procesu wertykalnego, tworzenia nowego rodzaju ruchu. Odnosząc się do charakteru zjawiska, możemy wyróżnić dwa rodzaje *scale shift*: zstępującą (*downward scale shift*) oraz wstępującą (*upward scale shift*). Pierwsza odnosi się do sytuacji, gdy akcja zainicjowana np. na poziomie ogólnokrajowym znajduje oddźwięk i naśladowców na poziomie lokalnym. W drugiej dzieje się odwrotnie – zjawisko, które powstaje na poziomie lokalnym, stopniowo zyskuje ogólnospołeczne czy polityczne znaczenie, co pociąga za sobą stworzenie kierownictwa obejmującego swoją władzą wszyst-

[2] S. Tarrow, *Dynamics of Diffusion Mechanisms, Institutions, and Scale Shift* [w:] *The Diffusion of Social Movements…*, s. 214.

kie części składowe ruchu[3]. Z łatwością można stwierdzić, w kontekście poprzednich rozdziałów, że w wypadku mobilizacji z sierpnia i września mamy do czynienia z *upward scale shift*.

Idea tworzenia nowych związków zawodowych rozprzestrzeniała się z Wybrzeża na cały kraj, niosąc ze sobą zalążki nowego ruchu społecznego. Nawiązanie nowych kontaktów i stworzenie sieci zaufania pozwoliło na zjednoczenie ruchu i przeistoczenie inicjatyw lokalnych w jeden związek zawodowy. Rodzący się ruch był na tyle silny, że wręcz przymusił gdański MKZ do wyłonienia jednej organizacji, bo chociaż poważnie traktował on swoją rolę propagatora idei nowych związków w Polsce, to jednak jego kierownictwo uważało, że ruch powinien mieć charakter zatomizowany. Pozwoliłoby to uniknąć groźby sterowania ruchem przez nowych ludzi oraz nie prowokowałoby władz przez tworzenie gigantycznej ogólnopolskiej organizacji. To właśnie inne ośrodki, szczególnie te mniejsze, uważały, że powołanie wielkiego związku zawodowego zapewni im bezpieczeństwo. Aby osiągnąć ten cel, gotowe były poddać się nadzorowi kolektywnego kierownictwa, w którym główną rolę odgrywali reprezentanci największych ośrodków, z Gdańskiem na czele.

Zmiana skali wymaga zaistnienia kilku czynników. Jednym z kluczowych jest opisana wcześniej działalność brokerów. Dwa pozostałe to podobieństwo (*attribution of similarity*) i naśladownictwo (*emulation*). Aby nowa idea znalazła odpowiedni grunt, między jej propagatorami a naśladowcami musi występować podobieństwo. Przekazanie pomysłu, wzoru zachowania czy idei nie zda się na nic, jeżeli naśladowca nie uwierzy, że jest ona adresowana do niego, przetestowana przez podobne mu osoby w analogicznej sytuacji i że wspólnie mogą podjąć działania na rzecz poprawy swego losu. Ostatnim czynnikiem procesu zmiany skali jest „kolektywne naśladownictwo zachowania wzorowane na poczynaniach innych”[4].

Mechanizm powstania NSZZ

Strajk, który początkowo miał charakter lokalny, stopniowo, z biegiem czasu oraz ze zwiększaniem skali, przeobraził się w ognisko zapalne prote-

[3] *Ibidem*, s. 215.
[4] D. McAdam, S. Tarrow, Ch. Tilly, *Dynamics of Contention*, s. 334–335.

stów w innych częściach kraju. Przy pomocy brokerów (politycznych turystów, emisariuszy i opozycjonistów), własnej prasy przy udziale zagranicznych rozgłośni radiowych stał się wzorcem dla innych grup. Pracownicy w całym kraju dostrzegli podobieństwo własnej sytuacji do sytuacji strajkujących na Wybrzeżu, m.in. dzięki przekazowi, jaki niosło ze sobą 21 postulatów. To zaowocowało falą protestów, strajków solidarnościowych, a po podpisaniu porozumień licznymi inicjatywami na rzecz stworzenia nowych związków zawodowych. Dzięki identyfikacji z Wybrzeżem i strajkującymi w innych częściach kraju oraz dzięki nowo otwartym kanałom komunikacji i sieciom zaufania udało się stworzyć jeden, ogólnopolski związek zawodowy. O tym, że taki związek powstanie, początkowo mało kto myślał. Jak wspomina Andrzej Krawczyk: „To był taki czas, który jest dzisiaj zapomniany. Koncepcja, że powstanie jedna »Solidarność«, zwyciężyła dopiero po jakichś dwóch miesiącach: na początku wydawało się, że powstaną dziesiątki związków zawodowych”[5].

Podpisanie porozumień w Szczecinie i Gdańsku wyhamowało największą falę strajków. Wystudziło nastroje w całym kraju, chociaż nie natychmiast. Niezależnie od tego, jak oceniano podpisanie porozumień pod presją strajków, powszechnie podzielane było uczucie ulgi[6]. Ludzie z ciekawością śledzili wszelkie informacje napływające z Wybrzeża, a transmisja podpisywania porozumienia okazała się znaczącym wydarzeniem. Wydział Organizacyjny PZPR już 1 września informował, że „podpisanie porozumień i ogłoszenie decyzji o zakończeniu strajku w Szczecinie i Gdańsku miało bezpośredni pozytywny wpływ na podejmowanie pracy przez większość pozostałych strajkujących zakładów w kraju. Wczoraj w godzinach popołudniowych i wieczornych w kilku miastach ruszyła komunikacja miejska, m.in. w Poznaniu, Słupsku, Koszalinie, [we] Wrocławiu oraz [w] Szczecinie i Gdańsku, a na zmianie nocnej – w Bydgoszczy. W szerokim

---

[5] *Buntownicy. Polskie lata…*, s. 256.

[6] AAN, KC PZPR, XII/4496, Teleks na temat odgłosów wiążących się z podpisaniem porozumień w Szczecinie i Gdańsku, Siedlce, 31 VIII 1980 r., b.p.; *ibidem*, Informacje o sytuacji społeczno-politycznej w Hucie im. Lenina oraz komentarzach, dyskusjach i odgłosach po podpisaniu porozumień w Szczecinie i Gdańsku, 1 IX 1980 r., b.p.; *ibidem*, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w województwie płockim, 1 IX 1980 r., b.p.; *ibidem*, Teleks dotyczący odgłosów po podpisaniu porozumień w Gdańsku i Szczecinie, Radom, 1 IX 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4497, Informacje o sytuacji społeczno-politycznej w województwie tarnowskim, 31 VIII 1980 r., b.p.; *ibidem*, Teleks dotyczący nastrojów społecznych w województwie krośnieńskim, 31 VIII 1980 r., b.p.

zakresie napływały wczoraj w godzinach wieczornych meldunki o zakończeniu przestojów w zakładach produkcyjnych. W strajkujących dotychczas zakładach zdejmowane są hasła i dekoracje wywieszone na czas przestojów"[7].

Niektóre ośrodki czekały na ostateczne wyjaśnienie sprawy, zwłaszcza że podejrzewano nieczyste zagrania propagandowe ze strony władz. Po podaniu do wiadomości, że doszło do podpisania porozumienia w Szczecinie, odnotowano pytania, dlaczego nie pokazano tego zdarzenia w telewizji: „Ludzie nie wierzą, że tam zakończono rozmowy i strajk"[8]. Mimo że podpisanie porozumienia gdańskiego było transmitowane w telewizji, wiele strajkujących zakładów czekało na potwierdzony sygnał z Wybrzeża. W Toruniu strajkujące zakłady zaczęły pracować dopiero po południu, po tym jak podpisano lokalne porozumienie i stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że MKS w Gdańsku zakończył strajk[9]. Do strajkujących w Wałbrzychu Lech Wałęsa zadzwonił osobiście i apelował o wznowienie pracy[10]. Przedstawiciel Dolnośląskiego MKS oświadczył, że podstawowym warunkiem zakończenia strajku jest zawarcie porozumienia w Gdańsku[11]. Krzysztof Turkowski wspominał: „We Wrocławiu ustawiliśmy strajk w ten sposób, że nie skończymy go, póki nie dostaniemy porozumienia gdańskiego, ale nie z telewizji – była ta ogromna niewiara – tylko egzemplarz porozumienia poświadczonego przez Wałęsę i Walentynowicz, który muszą przewieźć nasi łącznicy. I tak było […]. Nagle w dzienniku telewizyjnym czytają tekst porozumienia gdańskiego. To był 1 września. Jeden z kolegów […] mówi: »Kurwa, jak te chuje to mówią, to znaczy – jest porozumienie«"[12].

Część zakładów kontynuowała protesty, inne tylko na chwilę je przerywały lub zmieniały ich charakter. W województwie wałbrzyskim, kiedy nadano komunikat radiowy o strajku w kopalniach Rybnickiego Okręgu Węglowego, ponownie przerwały pracę załogi kopalń „Thorez", „Victo-

[7] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 1 IX 1980 r., b.p.

[8] AAN, KC PZPR, XII/4497, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej 31 VIII 1980 r. w województwie gdańskim, 31 VIII 1980 r., b.p.

[9] AAN, KC PZPR, XII/4495, Informacja o aktualnej sytuacji polityczno-społecznej w województwie toruńskim, 2 IX 1980 r., b.p.; W. Polak, *Strajk w toruńskim Towimorze w sierpniu 1980 r.* [w:] *Czas przełomu…*, s. 456–458.

[10] „Biuletyn Informacyjny KOR", lipiec–wrzesień 1980, nr 6 (40), s. 31.

[11] AAN, KC PZPR, XII/4497, Teleks nr 198 z Wałbrzycha, 31 VIII 1980 r., b.p.

[12] *Buntownicy. Polskie lata…*, s. 252.

ria" i „Wałbrzych". W Krośnie, dokąd powróciła kilkusetosobowa delegacja wysłana do gdańskiego MKS, przerwano strajki, ale z zastrzeżeniem, że zostaną wznowione, jeżeli postulaty nie będą spełnione w ciągu 14 dni[13]. Strajki zmieniły charakter i ponownie stały się punktowe – poza wyjątkami nie formowano wspólnego kierownictwa strajkowego, nie pojawiały się duże ogniska strajku. Protesty zazwyczaj skupiały się na kwestiach socjalno-pracowniczych oraz personalnych, np. w Radomiu uczestnicy protestów domagali się podwyżek i zmian kadrowych: dyrektorów, sekretarzy POP i w radach zakładowych[14]. Nie był to przypadek odosobniony[15].

Do części wystąpień tradycyjnie przyczyniły się braki w dostawach półproduktów albo energii. Krakowski komitet partyjny informował o problemach z utrzymaniem ciągłości dostaw materiałów budowlanych: cementu, płytek PCV itp. Bywało to bezpośrednią przyczyną protestu, np. załoga zakładu prefabrykacji w Woli Filipowskiej przerwała pracę, gdyż od kilku dni brakowało cementu. Kiedy stanęła produkcja, pracownicy wystąpili ponadto z kilkunastoma postulatami płacowymi i socjalnymi. Z tego typu problemami borykały się liczne zakłady, szczególnie te pracujące w systemie akordowym[16]. Nadal występowały także strajki solidarnościowe, tyle że w ramach poszczególnych branż. Na przykład stuosobowa grupa operatorów sprzętu budowlanego i kierowców w Przedsiębiorstwie Robót Zmechanizowanych i Gospodarki Maszynami w Kielcach oddział w Stalach koło Tarnobrzega rozpoczęła strajk w geście wsparcia dla postulatów i pro-

---

[13] AAN, KC PZPR, 839/479, cz. 2, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 1 IX 1980 r. w godzinach popołudniowych, b.p.

[14] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja dotycząca opinii, atmosfery i nastrojów w zakładach województwa radomskiego, 17 IX 1980 r., b.p.

[15] Zob. m.in. AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja dotycząca sytuacji społeczno-politycznej w województwie słupskim, 15 IX 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4500, Informacja o sytuacji w Pile, 5 IX 1980 r., b.p.; *ibidem*, Informacja dotycząca opinii i nastrojów w województwie radomskim, 5 IX 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja na temat aktualnej sytuacji w województwie płockim, 13 IX 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, XII/4503, Informacja o sytuacji w województwie zielonogórskim, 2 IX 1980 r., b.p. Nie znaczy to, że nie było odstępstw od tej reguły. W niektórych miejscach strajki sierpniowe odcisnęły tak duże piętno, że katalog postulatów socjalnych i pracowniczych poszerzał się o inne postulaty, w tym o charakterze politycznym. W Bielskich Fabrykach Mebli komitet strajkowy przedstawił 82 postulaty, w większości socjalne, ale znalazło się także miejsce na przyjęcie do pracy osób zwolnionych za udział w strajku w 1976 r. oraz przywrócenie im świadczeń. Żądano przeprowadzenia nowych, tajnych wyborów do rady zakładowej oraz rozwiązania Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych (AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o sytuacji w województwie bialskopodlaskim, 17 IX 1980 r., b.p.).

[16] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja bieżąca KW w Krakowie z 17 IX 1980 r., b.p.

testu macierzystego zakładu[17]. Pracę przerwała załoga Przedsiębiorstwa Sprzętu Transportu Budownictwa Rolniczego – baza w Gostyninie, po tym jak otrzymali teleks z wezwaniem do przerwania pracy na znak solidarności z macierzystym zakładem w Bydgoszczy[18]. Podobnie wyglądała sprawa w Toruniu, gdzie zatrzymały się zakłady protestujące w geście solidarności z zakładem macierzystym[19].

Siłą napędową strajków nadal były kwestie nierówności w ramach poszczególnych branż. Podobnie jak w sierpniu, kiedy rozniosła się informacja, że załoga jednego zakładu wywalczyła wyższe stawki, do protestu chciały przystępować inne przedsiębiorstwa tego segmentu, np. w Częstochowie pracownicy transportu domagali się podobnych ustępstw, jakie wywalczyli ich koledzy z Warszawy[20]. W Ostrołęce odnotowano, że „niezadowolenie budzą różnice w płacach między tymi samymi grupami pracowników, wykonujących tę samą pracę w różnych zakładach". Z tym niezadowoleniem wiązały się żądania podwyżek i groźba protestów[21]. Było to w dużej mierze uwarunkowane systemowo. Gospodarka była centralnie sterowana, jednolita, w związku z czym brakowało zrozumienia dla tego, że za podobną pracę płaci się różnie.

Dotyczyło to też załóg, które do strajków nie przystąpiły, a poczuły się pominięte przy „rozdawaniu" obietnic. Pracownicy sektora energetycznego w województwie szczecińskim byli rozgoryczeni, ponieważ „nikt im nie podziękował za pracę w okresie strajków". Postrzegali się jako ofiary swojej lojalnej i odpowiedzialnej postawy, bo nie dostali podwyżek. Podobnie czuły się załogi niektórych przedsiębiorstw handlowych: „Po cóż pochwały, wyrazy uznania i podziękowania za ofiarną pracę w czasie strajku [, jeżeli nie ma podwyżek]"[22]. W Bydgoszczy zapewne z tych samych powodów oraz ze względu na brak informacji o szczegółach i sposobie

[17] *Ibidem*, Informacje o sytuacji społeczno-politycznej w województwie tarnobrzeskim, 17 IX 1980 r., b.p.

[18] AAN, KC PZPR, XII/4502, Informacja na temat aktualnej sytuacji w województwie płockim, 10 IX 1980 r., b.p.

[19] *Ibidem*, Informacja o aktualnej sytuacji polityczno-społecznej w województwie toruńskim, 10 IX 1980 r., b.p.

[20] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o sytuacji w województwie częstochowskim z 15 IX 1980 r., b.p.

[21] AAN, KC PZPR, XII/4500, Teleks nr 113 dotyczący sytuacji w Ostrołęce, 5 IX 1980 r., b.p.

[22] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o sytuacji w województwie szczecińskim, 8 IX 1980 r., b.p.

realizacji porozumień „załogi, które w okresie nasilonych strajków utrzymywały normalny tok produkcji, aktualnie przerywają pracę”[23]. W przedsiębiorstwach, które nie strajkowały, odnotowywano „wiele głosów podnoszących sprawę podwyżek płac dla tych załóg, które nie strajkowały. Załogi, które przerwały pracę, dostały podwyżkę płac od zaraz, ci, co uczciwie pracowali i pracują, będą czekać do czerwca przyszłego roku”[24]. Podobne sceny rozgrywały się w Opolu: „Nadal obserwuje się eskalację żądań i składania postulatów przez załogi coraz to nowych zakładów pracy”. Krótkotrwałe przerwy w pracy i zebrania załóg organizowano w Zakładzie Remontowo-Budowlanym Przemysłu Cementowego, Wapienniczego i Gipsowego Oddział Strzelce Opolskie, w Wytworni Pasz w Błotnicy Strzeleckiej, zakładzie wapienniczym w Strzelcach Opolskich, tartaku w Grodźcu, Spółdzielni Inwalidów „Pionier” w Prudniku, Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego Opolanka i innych[25]. W Kopalni Soli w Kłodawie robotnicy zgłosili wniosek o zmianę przynależności związkowej. Aktualnie byli członkami związków zawodowych chemików, chcieli przejść do górników, bo wtedy mogliby walczyć o zrównanie uprawnień wynikających z karty górnika[26]. Włocławski KW określił takie zjawisko mianem „ustawiania się w kolejce” do korzyści ekonomicznych – od początku września swoje postulaty dorzucały co chwila kolejne zakłady, które oczekiwały ich realizacji, podobnie jak u kolegów z innych przedsiębiorstw[27]. W województwie elbląskim wśród załóg panowało przekonanie zamykające się w rymowance „kto postał, ten dostał”, co tamtejszy KW nazywał „poglądem sierpniowym”[28].

Tam, gdzie komitety strajkowe lub komitety założycielskie nowych związków były zorganizowane i silne, rzadziej dochodziło do strajków,

---

[23] AAN, KC PZPR, XII/4500, Informacja o sytuacji w województwie bydgoskim, 5 IX 1980 r., b.p.

[24] AAN, KC PZPR, XII/4502, Informacja dot. sytuacji społeczno-politycznej w Bydgoszczy, 10 IX 1980 r., b.p.

[25] AAN, KC PZPR, XII/4508, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie opolskim, 6 IX 1980 r., b.p.

[26] AAN, KC PZPR, XII/4507, Informacja o sytuacji w województwie konińskim, 3 IX 1980 r., b.p.

[27] AAN, KC PZPR, XII/4503, Informacja na temat atmosfery politycznej w województwie włocławskim, 2 IX 1980 r., b.p.

[28] AAN, KC PZPR, XII/4501, Informacja o atmosferze społeczno-politycznej w województwie elbląskim, 25 IX 1980 r., b.p.

często wystarczała groźba. W Szczecinie na początku września poszczególne zakłady wysuwały nowe żądania, tym razem głównie natury finansowej, które zdaniem PZPR były nie do przeprowadzenia: „każda odmowa realizacji postulatów powoduje przerwę w rozmowach, którą przedstawiciele komisji robotniczych wykorzystują na agitację załogi celem stworzenia presji na przedstawicieli władz. Powszechnie stosowana jest praktyka nagrywania wypowiedzi przedstawicieli władz i odtwarzanie ich dla załóg z odpowiednim komentarzem. Stosuje się szantaż w postaci groźby kolejnym strajkiem. Aktualnie taka sytuacja występuje w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej, Zakładach Chemicznych Police, handlu oraz licznych przedsiębiorstw[ach] podlegających resortowi handlu zagranicznego i gospodarki morskiej”[29].

Problemem, który miał dopiero narastać w kolejnych tygodniach, była sprawa powolnego wypłacania obiecanych podwyżek, dodatków itp. Nawet na Wybrzeżu, które powinno czuć się silne po podpisaniu porozumień i tylko czekać na obiecane wyrównania, już na początku września załogi Stoczni im. Komuny Paryskiej, Zarządu Portu Gdynia i Stoczni Nauta próbowały organizować strajk, by zaprotestować przeciw wysokości wyrównań wypłacanych za czas strajku[30]. W niektórych miejscach załogi przedstawiały żądania i postulaty, organizowały masówki, ale do strajków nie dochodziło, „odbywały się one bez uszczerbku dla czasu pracy, jednak w atmosferze dużego podniecenia i napięcia”[31].

Niemal bezpośrednio po podpisaniu porozumienia w Gdańsku przedstawiciele licznych komitetów strajkowych wystąpili do miejscowych władz z prośbą o przydzielenie lokali na siedziby samorządnych związków zawodowych[32]. Sposób organizacji nowych związków zawodowych zależał od tego, czy w danym ośrodku w czasie sierpniowych strajków założono komitet strajkowy i czy nawiązano kontakt z jakimś MKS-em. Jeżeli tak, modelowym zachowaniem było przekształcenie komitetu strajkowego

[29] AAN, KC PZPR, XII/4508, Informacja o aktualnej sytuacji w województwie szczecińskim, 5 IX 1980 r., b.p.
[30] AAN, KC PZPR, XII/4501, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie gdańskim, 8 IX 1980 r., b.p.
[31] AAN, KC PZPR, XII/4502, Teleks dotyczący sytuacji w zakładach w województwie leszczyńskim, 5 IX 1980 r., b.p.
[32] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja dot. sytuacji społeczno-politycznej w kraju 1 IX 1980 r. w godzinach porannych, b.p.

w związkowy komitet założycielski. Ireneusz Krzemiński, w 1980 r. badający warszawskie zakłady pracy, zauważył, że „w zakładach przemysłowych, które podejmowały strajki w lecie 1980 r., na ogół istniała dosyć luźna struktura organizacyjna w postaci komitetów strajkowych. Niekiedy komitety te byty zinstytucjonalizowane […]. W niektórych zakładach pracy pod koniec sierpnia 1980 r. takie komitety również powstawały – planowano bowiem strajkowe poparcie postulatów Wybrzeża, gdyby negocjacje przeciągały się. Na ogół komitety te były wybrane przez załogi w mniej lub bardziej formalny sposób […]. Tam, gdzie takie grupy istniały, tam, gdzie byli ludzie mający utrwaloną renomę przywódców i reprezentantów zbiorowych interesów, podejmowali oni bardzo szybko działania organizatorskie”[33]. Drugą grupę stanowiły zakłady, gdzie nie protestowano. Tam jednym z najważniejszych momentów przełomowych było podpisanie porozumień sierpniowych. Pod wpływem informacji o tym wydarzeniu pracownicy zaczynali zadawać sobie pytania o to, jakie dokładnie zmiany wprowadziły zakończone negocjacje na Wybrzeżu i czy pod ich wpływem zmieni się jakoś ich sytuacja. W wypadku takich zakładów formowanie nowych związków szło wolniej, większe pole manewru miały także związki zawodowe działające pod egidą władz.

Do NSZZ zaczęły przystępować zarówno załogi zakładów, które strajkowały, jak i tych, które nie przyłączyły się do protestów. Sprzyjała temu również postawa władz, wielokrotnie odczytywana jako lekceważenie zawartych porozumień. Komitet Wojewódzki w Gdańsku i dyrektorzy zakładów zgłaszali cały czas problemy w związku z realizacją obiecanych podwyżek. Ich zdaniem „jednostki nadrzędne” albo nie miały możliwości wyasygnowania odpowiednich środków, albo nie rozumiały powagi sytuacji. Kierownictwa zakładów obawiały się powtórki Sierpnia w razie niespełnienia żądań[34]. Między innymi z tego oraz z doświadczenia strajku wynikała dość koncyliacyjna postawa kierownictw wielu zakładów, które dążyły do unikania konfliktów. Organizacje partyjne taką postawę piętnowały i sugerowały, że u podstaw takich zachowań leży strach lub chęć „sprzymierzenia się”. Taka ocena wydaje się uprawniona: „Występuje [na

[33] I. Krzemiński, *Proces formowania się Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego…*, s. 168.

[34] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie gdańskim, 11 IX 1980 r., b.p.

Wybrzeżu] ożywiona działalność komitetów strajkowych, obecnie założycielskich, na rzecz wstępowania pracowników do nowych związków, część komitetów strajkowych prowadzi swoją działalność w czasie godzin pracy, na tym tle zbyt delikatne i łagodne jest przeciwdziałanie ze strony niektórych kierownictw przedsiębiorstw. Wynika to z tego, że kierownicy zakładów obawiają się, by nie trafili na specjalne listy, na których umieszcza [się] żądania zmian kadrowych – zwolnień z pracy, np. w wojewódzkim przedsiębiorstwie instalacji sanitarnych w Gdyni 30 pracowników wystąpiło z wnioskiem do dyrektora o zlikwidowanie etatu, który zajmuje pracownik pełniący funkcję pierwszego sekretarza komitetu branżowego PZPR gospodarki komunalnej, w PKS w Starogardzie Gdańskim K[omitet] S[trajkowy] domaga się zmiany na stanowisku naczelnego dyrektora w trybie natychmiastowym, grożąc, że w przeciwnym wypadku załoga ogłosi strajk […], w przedsiębiorstwie Klimor w Gdyni żądano odwołania ze stanowiska naczelnego dyrektora (delegacja pracowników przyniosła w dniu wczorajszym pismo do KW). Wzrasta liczba zakładów, w których załogi wyrażają w całości akces [do] nowych związków”[35].

Nowe związki zawodowe najszybciej zdobywały poparcie w Gdańsku, Szczecinie, Elblągu, Lublinie, Warszawie i we Wrocławiu. Bazując na ludziach z komitetów strajkowych, rozpoczynano akcje agitacyjne, zachęcające ludzi do zasilania szeregów organizacji. W miastach, gdzie istniały MKS-y, przekształcano je stopniowo w międzyzakładowe komitety założycielskie lub międzyzakładowe komitety robotnicze (były to najczęściej stosowane nazwy, chociaż używano także innych, np. w Wałbrzychu w pierwszym etapie funkcjonowania powołano Wojewódzką Międzyzakładową Komisję Niezależnych Związków Zawodowych).

W Gdańsku, jak wspominał jeden ze świadków, „już na kilkadziesiąt minut przed formalnym przekazaniem przez władze wojewódzkie przydzielonego na lokal związkowy pomieszczenia zebrała się grupka ludzi, a wśród nich szczególnie aktywni byli dziennikarze i fotoreporterzy […] bez przerwy do lokalu wchodzili dawni delegaci lub przedstawiciele wielu zakładów i instytucji nie tylko z Trójmiasta, ale także z całego kraju. Lokal, będący mieszkaniem przekazanym do dyspozycji NSZZ, jest nieprzystosowany do spełniania takiej funkcji. Wszędzie ciasno, brak przestrzeni. Two-

[35] AAN, KC PZPR, XII/4506, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie gdańskim, 4 IX 1980 r., b.p.

rzą się grupki, wśród których stoi zawsze ktoś z prezydium MKZ-u. Proszą o informację, o wyjaśnienia, pytają, jak postąpić w wielu sprawach”[36]. Nowo powołanemu MKZ przewodził Lech Wałęsa[37]. Na Wybrzeżu liczba osób chętnych, by wstąpić do nowych związków zawodowych, rosła. Powszechne było przekonanie, że nowe związki są jedyną gwarancją wyegzekwowania zapisów z podpisanych porozumień[38]. Według stanu na dzień 11 września akces do niezależnych związków zawodowych zgłosili pracownicy w 331 zakładach (na 641). Dotychczasowe rady zakładowe przy pełnej aprobacie załóg funkcjonowały w 478 zakładach. Przeprowadzenie wyborów nowych przewodniczących przewidywano w 96 zakładach[39].

W Lublinie, który miał doświadczenia strajkowe z lipca, rozwój niezależnych związków zawodowych był bardzo dynamiczny. We wrześniu odbyły się liczne spotkania zakładowe i wydziałowe, na których omawiano kwestię organizacji związków zawodowych oraz najnowsze informacje w tej sprawie, takie jak prawne rozwiązania dotyczące ich funkcjonowania czy interpretacja uchwały Rady Państwa dotyczącej rejestracji związków zawodowych. Wśród załóg krążyły listy, na które wpisywali się chętni do wstąpienia do nowych związków. KW donosił, że ludzie wpisywali się masowo, w niektórych zakładach nawet w 100 proc.[40]

W Szczecinie przedstawiciele poszczególnych resortów rozmawiali z załogami o potrzebnych zmianach, głównie płacowych i socjalno-bytowych. Szczególnie aktywni w tych rozmowach byli dawni członkowie komitetów strajkowych, przestrzegający zasad szerokiej konsultacji stanowiska z załogami, co zdaniem KW było także nadużywane w celu eskalacji żądań. Jednocześnie instytucjonalizowały się komisje robotnicze[41]. Wykonywano wielką pracę organizacyjną – rozdawano deklaracje, sporządzano listy członków itp. W niektórych wypadkach komisje wnosiły wnioski

---

[36] A. Drzycimski, *Wzrastanie* [w:] *Wałęsa*, s. 67.

[37] L. Biernacki, A. Kazański, *NSZZ „Solidarność”…*, s. 31.

[38] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie gdańskim, 16 IX 1980 r., b.p.

[39] AAN, KC PZPR, XII/4518, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie gdańskim, 12 IX 1980 r., b.p.

[40] AAN, KC PZPR, XII/4520, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie lubelskim, 15 IX 1980 r., b.p.

[41] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o sytuacji w województwie szczecińskim, 8 IX 1980 r., b.p.

o zmiany personalne kierowników działów, majstrów lub innych członków kadry[42].

We Wrocławiu już 3 września w niektórych ważnych przedsiębiorstwach lub w ich kluczowych wydziałach na listy NSZZ wpisało się do 90 proc. załogi, w tym oczywiście członkowie partii. Ruch ten miał największy zasięg w takich zakładach, jak Mera-Elwro, Ponar-Fat, Agromet-Pilmet, ZNTK Wrocław, Transbud, Żegluga na Odrze, Chemitex. Komitety założycielskie były bardzo aktywne i zazwyczaj składały się z młodych robotników[43]. Akcja tworzenia nowych związków przybrała poważne rozmiary np. w Mera-Elwro, gdzie deklaracje wstąpienia do NSZZ podpisało 90 proc. ponadpięciotysięcznej załogi. Podobnie aktywne działania komitety założycielskie prowadziły w kilku innych przedsiębiorstwach, np. Dolmelu, Pilmecie, Chemiteksie, Pafawagu, Predom-Polarze[44]. Dolny Śląsk należał do liderów, jeżeli chodzi o zakładanie nowych związków. Do 9 września 1980 r. komitety założycielskie NSZZ powołano w 57 zakładach województwa. Związkowcy czuli się na tyle silni, że wrocławski MKZ zwrócił się do WRZZ, aby podzieliła proporcjonalnie do liczby członków zebrane składki i zasoby finansowe, pomieszczenia biurowe, świetlicowe, magazynowe itp., maszyny do pisania, powielacze, teleksy, telefony[45].

Organizacja nowych związków ruszyła w Warszawie, mimo że nie doszło tam w sierpniu ani do większych strajków, ani nie powołano ponadzakładowej struktury. 4 września w ZM Ursus odbyło się zebranie reprezentantów kilku zakładów pracy: FSO, MZK, WSK PZL, Fabryki Półprzewodników Tewa, Zakładów im. Kasprzaka, Zakładów Maszyn i Urządzeń Technologicznych Unitra-Unima oraz Zamech[46]. Podjęto wówczas decyzję o utworzeniu nowego związku zawodowego[47]. Do tej grupy dołączyły wkrótce także NPCP CEMI, Elektromontaż, WZT, ZWAR, Centrum Zdrowia Dziecka, Ponar-Remo, Huta Warszawa, ZWLE im. Róży Luksem-

---

[42] AAN, KC PZPR, XII/4503, Informacja o nastrojach i odczuciach społeczeństwa województwa szczecińskiego, 2 IX 1980 r., b.p.

[43] AAN, KC PZPR, XII/4506, Informacja o sytuacji we Wrocławiu i województwie wrocławskim, 3 IX 1980 r., b.p.

[44] *Ibidem*, Informacja wrocławskiego KW, 4 IX 1980 r., b.p.

[45] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o działaniach komitetu założycielskiego NSZZ we Wrocławiu, 9 [?] IX 1980 r., b.p.

[46] A. Friszke, *Region Mazowsze NSZZ „Solidarność" 1980–1981* [w:] *Solidarność od wewnątrz*…, s. 93; por. J. Domżalski, M. Jarosiński, *Gdy chcieliśmy być wolni*…, s. 22–23.

[47] AIPN, 514/4/DVD, t. 32, Notatka, b.d., k. 29.

burg, WZMB[48]. Na potrzeby tej inicjatywy Wiesław Chrzanowski przerobił wzorcowy projekt statutu wydrukowany przez gdański MKZ, uchwalono go na zebraniu w Ursusie 6 września[49]. Jednocześnie organizował się także związek branżowy, który przyjął później nazwę NSZZ Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty. Jego pierwsze spotkania założycielskie odbyły się 4 i 6 września – już wtedy na zebraniu pojawiło się 286 reprezentantów 135 instytucji naukowych[50]. Oba związki, Mazowsze i NSZZ PNTiO, współpracowały ze sobą i wspólnie ustalały dalsze działania[51].

W niektórych regionach idea nowych związków zawodowych budziła niezwykłe nadzieje pracowników. KW w Gorzowie informował, że „fascynacja wolnymi związkami zawodowymi jest wysoka, podsycana coraz intensywniej przez emisariuszy z Gdańska i Szczecina […]; agitacja za tworzeniem nowych związków jest szczególnie silna, psychoza społeczna stanowi grunt podatny na wszystko, co formułowane jest jako niezależne, wolne, samorządne, z drugiej strony zdecydowana opozycja do istniejących związków"[52]. Ten entuzjazm przekładał się na dwa efekty, w zależności od tego, jaki był opór administracji oraz determinacja pracowników.

Tam, gdzie zaistniały warunki sprzyjające, takie jak pojawienie się liderów, ustępliwość ze strony kierownictwa zakładów oraz *know-how* zdobyty najczęściej dzięki pomocy z innych ośrodków, związki organizowały się i podejmowały walkę o swoje prawa. W Elblągu do 4 września nowe związki powstały w 41 zakładach – w 19 komitety strajkowe się rozwiązały i sformowały komitety założycielskie, a w 6 działały jeszcze komitety strajkowe. Zbierano podpisy od chętnych do wstąpienia do nowych związków, w niektórych zakładach dyrekcja uginała się i przyznawała lokal oraz

---

[48] AAN, KC PZPR, XII/3990, Informacja Komitetu Warszawskiego PZPR o sytuacji społeczno-politycznej w Warszawie, 9 IX 1980 r., b.p.

[49] W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki…*, s. 344–345; *Statut Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Mazowsza* [w:] *Narodziny „Solidarności"…*, s. 64–68.

[50] AAN, KC PZPR, XII/4519, Informacja o przebiegu walnego zebrania założycielskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty, 11 IX 1980 r., b.p.; N. Jarska, *Niezależny ruch oświatowy i nauka niezależna 1980–1989* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 149.

[51] AIPN, 514/4/DVD, t. 32, Protokół z zebrania rozszerzonego Prezydium NSZZ Mazowsza, 15 IX 1980 r., k. 30; AIPN, 01101/1/DVD, t. 53, Protokół zebrania delegatów NSZZ „Mazowsze" 20 IX 1980 r., k. 10.

[52] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o sytuacji w ruchu związkowym w Gorzowie, 15 IX 1980 r., b.p.

środki na prowadzenie działalności, animatorzy nowych związków zgłaszali się po urlopy na potrzeby prac organizacyjnych. NSZZ, jak stwierdził KW[53], cieszyły się popularnością w Elektrociepłowni, PKP, PKS, Zamechu, Renomie, Spółdzielni im. Marchlewskiego, Spółdzielni Plastyk, PGM, PDIZ, PTHW, WPK, Transbudu i innych. Asertywni byli także pracownicy z województwa krakowskiego, którzy powszechnie dyskutowali o charakterze nowych związków zawodowych i przysługujących im uprawnieniach. W wielu zakładach zawiązywały się komitety założycielskie, których reprezentanci domagali się dostępu do lokali, radiowęzłów i powielaczy[54]. W Słupsku MKZ został powołany 5 września i od razu zażądał od władz wojewódzkich dostępu do mediów oraz własnego lokalu. W Krośnie NSZZ wysłał na rozmowy z wojewodą delegację, która domagała się pomieszczeń biurowych o powierzchni 200 m, sześciu telefonów, udostępnienia czterech stron w tygodniku „Podkarpacie", kolportażu tygodnika do sześciu sąsiednich województw, a także wydania stałych przepustek do zakładów pracy. Grozili, w razie niespełnienia żądań, jednogodzinnym powszechnym strajkiem w zakładach, a jeżeli i to by nie przyniosło skutku – strajkiem okupacyjnym[55]. W województwie kaliskim podejmowano próby zakładania nowych związków zawodowych, np. w ZNTK w Ostrowie Wielkopolskim grupa pracowników uzyskała od dyrekcji pomieszczenie, w którym zbierała się, żeby informowała zainteresowanych o programie nowych związków, drukowali także ich statut[56].

W początkowym okresie zakładowe związki zawodowe starały się przyłączać do jakiejś większej struktury związkowej. Było to spowodowane m.in. tym, że w większych ośrodkach ruch rozwijał się szybciej, na bazie dużych zakładów i z pomocą ekspertów. Prowadziło to nieraz do nieporozumień. Jak wspominał Bogdan Białek: „Było wielkie bezhołowie, bo powstał już zalążek Regionu Świętokrzyskiego, ale wiele zakładów zarejestrowało się wcześniej w Małopolsce, a jakieś zakłady chyba powiozły rejestrację do Mazowsza. Myśmy też się zastanawiali, czy przyłączyć się

[53] AAN, KC PZPR, XII/4500, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w województwie elbląskim 4 IX 1980 r., b.p.

[54] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja bieżąca KW w Krakowie z 17 IX 1980 r., b.p.

[55] AAN, KC PZPR, XII/4511, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w województwie krośnieńskim, 8 IX 1980 r., b.p.

[56] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja 80/80 z 13 IX 1980 r. dotycząca sytuacji społeczno-politycznej w województwie kaliskim, b.p.

do Krakowa. W końcu ja, ponieważ byłem jednym z głównych organizatorów, zadecydowałem, że jednak rejestrujemy się w Kielcach”[57]. Jacek Kuroń wspominał tamten bałagan, który jego zdaniem i tak był mniejszy niż spodziewany: „Były różne rzeczy. Wszystko naraz. Nie wiadomo gdzie. Nie wiadomo z kim. Nie wiadomo jak. No i w tej całej historii buduje się nagle regiony, buduje się wszystko od dołu, i to jest siła tego związku. Ale jak się buduje od dołu, to się właśnie tak buduje […]. I teraz trwa permanentna kłótnia, do kogo oni [związkowcy z danego miejsca] mają należeć, i oni sobie skaczą do oczu”[58].

Czynniki spowalniające mobilizację

Organizacje partyjne, administracja, kierownictwa zakładów – wszyscy byli zainteresowani tym, aby opóźnić i osłabić zapał osób organizujących nowe związki zawodowe. To, co spotykało się z pozytywnym odbiorem załóg, nie cieszyło aktywu partyjnego, wśród którego „często występuje opinia, że w sprawie tej partia poniosła porażkę, że nowe związki zawodowe utrudnią pracę partii i mogą stworzyć legalną płaszczyznę działalności opozycyjnej. […] Liczne są pytania, jakie będą zakres i formy ich działalności oraz struktura organizacyjna, czy członkowie partii mogą zgłaszać akces do nich itd.”[59].

Wątpliwości odnośnie do charakteru zawartych porozumień pojawiały się cały czas, zarówno ze strony związkowców i pracowników, jak również działaczy partyjnych – najczęściej zadawano oczywiście pytania o to, czy podpisane umowy dotyczą całego kraju, czy tylko poszczególnych MKS-ów. Komitety wojewódzkie PZPR donosiły, że praktycznie w całej Polsce „obserwuje się zainteresowanie koncepcją samorządnych związków zawodowych. Niekiedy uważa się, że związki będą legalną organizacją społeczną, która nie będzie obawiała się krytykowania niepopularnych decyzji partii i rządu. Dość szeroko wskazuje się, także wśród członków partii, że dotychczasowe związki zawodowe nie potrafiły pełnić roli obrońcy

[57] *Buntownicy. Polskie lata…*, s. 258.
[58] AIPN, 941/367/DVD, Transkrypcja nagrania spotkania z Jackiem Kuroniem z 6 III 1981 r., k. 168.
[59] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 21 IX 1980 r., b.p.

interesów ludzi pracy, mimo uchwał partyjnych w tej sprawie, postanowień kolejnych kongresów związków zawodowych i szczerych wysiłków dużej części aktywu związkowego"[60].

Władze na różne sposoby starały się blokować powstawanie nowych związków. Prowadziły kampanię dezinformacyjną – wprowadzały w błąd w sprawie prawa do zakładania związków zawodowych i udzielały fałszywych informacji o utracie świadczeń. Do stałego asortymentu środków stosowanych przez władze należało blokowanie przydziału pomieszczeń na działalność NSZZ. W wielu przypadkach związkowcy musieli grozić strajkiem. Tam, gdzie nie mieli wystarczającej siły przebicia, musieli dostosować się do okoliczności i rozpocząć działalność np. w prywatnym mieszkaniu, w szatniach, na korytarzach, w halach fabrycznych i pokojach biurowych. Jedna z organizacji zakładowych w Poznaniu miała siedzibę w M-4. W kuchni znajdował się sekretariat, w sypialni sala konferencyjna, w dwóch pokojach sala maszyn i drukarnia. „Kiedy odbywały się tam zebrania MKZ-u, delegaci, dla których nie starczyło miejsca w mieszkaniu, musieli stać na klatce schodowej, skąd dochodziły rozpaczliwe okrzyki »głośniej, głośniej«"[61].

Do 13 września 1980 r. kwestia zakładania nowych związków nie była nawet do końca uregulowana pod kątem prawnym[62]. Lektura broszur z instrukcjami i radami dla zakładających nowe związki zawodowe przybliża problemy, z jakimi się wtedy stykano. Między innymi na Śląsku ważną kwestią sporną była jednoczesna przynależność do starych i nowych związków zawodowych. Na przykład w Katowicach MKR jasno deklarował, że podwójna przynależność jest niedopuszczalna, ale już w niedalekim Jastrzębiu „tworzyli fikcję z podwójną przynależnością związkową. Można było tam należeć jednocześnie do starego związku komunistycznego i do nowego. Było to jednym z powodów kłótni między nami – już przy pierwszym spotkaniu"[63]. Z logicznego punktu widzenia przynależność do dwóch związków zawodowych była bez sensu, bo w wypadku naruszenia praw pracowniczych należałoby dodatkowo ustalać, który związek jest upoważ-

---

[60] *Ibidem*, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 2 IX 1980 r., b.p.

[61] „Biuletyn Informacyjny KOR", październik–listopad 1980, nr 7 (41), s. 7.

[62] *Porady dla zakładających zakładowe organizacje niezależnych samorządnych związków zawodowych*, b.d., b.p., w zbiorach autora.

[63] A. Rozpłochowski, *Postawią ci szubienicę... NSZZ „Solidarność" MKZ Katowice 1980–1981. Wspomnienia*, t. 1, Katowice, 2011, s. 62–63.

niony do reprezentowania takiej osoby, a co więcej nowe związki zawodowe powstały właśnie dlatego, że stare uważano za wybitnie nieskuteczne.

Pracowników powszechnie straszono utratą wielu świadczeń socjalnych. Rząd, administracje zakładów oraz organizacje partyjne zajmowały uzgodnione stanowisko, zgodnie z którym osoba występująca ze starego związku straci m.in. prawo do korzystania z bezpłatnych porad prawnych, prawo do zasiłku statutowego, prawo do bezzwrotnych zapomóg, prawo członkostwa w kasie zapomogowo-pożyczkowej, prawo pierwszeństwa do korzystania z ośrodków wypoczynkowych i sanatoryjnych, będących własnością związków zawodowych[64]. Większość tych stwierdzeń nie była zgodna z prawdą. Przepisy interpretowano w skrajnie nieprzychylny sposób. Utrzymywanie, że członkostwo zostanie zawieszone, było niesłuszne, regulamin stanowił bowiem, że osoba musi być członkiem związku zawodowego, ale nie podano jakiego. Uzależnianie przydziału żłobka, świetlicy lub miejsca w przedszkolu od przynależności do związku można było potraktować wręcz jako karalne nadużycie władzy. Większość miejsc, w których organizowano wczasy pracownicze i leczenie sanatoryjne, została zbudowana ze składek funduszu socjalnego i stanowiła własność zakładu. Dlatego też wszelkie ograniczenia ze względu na przynależność do tego czy innego związku nie powinny być uwzględniane. Tego typu szantaż uprawiano zresztą już dużo wcześniej, zanim jeszcze nowe związki zawodowe zaczęły powstawać. Jeszcze w sierpniu administracje zakładów Trójmiasta kolportowały ulotki informujące o tym, że wraz z wystąpieniem ze starych związków zawodowych traci się znaczną część praw socjalnych. Była to reakcja na lawinowy wzrost liczby rezygnacji z przynależności do związków zawodowych[65].

Ulotki informujące o utracie świadczeń były we wrześniu kolportowane w całym kraju w tysiącach egzemplarzy. W połączeniu z brakiem dostępu nowych związków do mediów taka akcja sprawiała, że ludzie czuli się zdezorientowani i przestraszeni. Często zdarzało się, że osoba występująca ze starych związków otrzymywała do podpisania dokument o dobrowolnym zrzeczeniu się prawa do świadczeń socjalnych. Przeciw takiej interpretacji przepisów i akcji dezinformacyjnej protestował MKZ Gdańsk

[64] AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 7/484, Informacja dotycząca rodzaju praw i świadczeń, które traci członek z chwilą wystąpienia ze związku zawodowego, b.d., k. 11–12.
[65] AIPN, 1405/319/DVD, t. 7, Nagranie nasłuchu wojskowego z 27 VIII 1980 r., s. 1–2.

w oświadczeniu z 12 września 1980 r.[66] Z perspektywy czasu ta szamotanina może się wydawać mało ważna w obliczu zmian, które miały nastąpić. Jak wspominał Lech Kaczyński: „We wrześniu ’80 r. gimnastykowaliśmy się potwornie z problemem kas zapomogowo-pożyczkowych. To jest dla mnie generalny dowód na to, że ludzie sobie jeszcze nie zdawali sprawy, w co grają”[67].

W stosunku do liderów rodzącego się ruchu próbowano stosować metodę kija i marchewki. Starano się, zgodnie z taktyką opracowaną przez Andrzeja Żabińskiego, m.in. korumpować związkowców. Oferowano talony na samochód, pralkę automatyczną, telewizor, przydział na mieszkanie itd. Zbigniew Bujak miał nawet usłyszeć propozycję otrzymania domku jednorodzinnego[68].

Warto zauważyć, że do tematu apanaży i wynagrodzenia nowych liderów związkowych przywiązywano dużą wagę. Na wielu spotkaniach Lech Wałęsa musiał odpowiadać na pytania, sam też nieraz czuł potrzebę zaprzeczenia krążącym plotkom. Przyznawał np., że w ciężkich czasach przyjmował pomoc materialną od KOR. Dziękował za dary spływające z całego kraju, zawsze zaznaczał, że dostał 5 garniturów, 2 lodówki, z czego tylko jedna była pełna. Tłumaczył, że z tego żyje, bo jest na urlopie bezpłatnym[69]. Był to stały motyw wystąpień, które wygłaszał w swoim charakterystycznym stylu: „Zwalniano mnie trzy razy z pracy, a teraz pracuję naraz w trzech zakładach. Pieniędzy nie biorę. Nic nie kupuję, ale mam 5 nowych ubrań, lodówka się nie zamyka, jest i świniaczek, i prosiaczek”[70]. Wspominał też o pomocy zagranicznej, którą nieraz prezentowano jako wsparcie „imperialistów”: „Dużo [zagranicznych] związków zawodowych zgłosiło się z pomocą. Mówią [władze], że powinniśmy się brzydzić tych dolarów, ale się nie brzydzimy, dobra to kasa, do której tylko się wkłada, a nie wyjmuje, mamy dużo pieniędzy, będziemy je później dzielić, damy na rolnictwo i budownictwo”[71].

---

[66] „Biuletyn Informacyjny KOR”, październik–listopad 1980, nr 7 (41), s. 7.
[67] *„Polityki znieść się nie da”…*, s. 9.
[68] J. Holzer, *Solidarność 1980–1981…*, s. 117.
[69] AAN, KC PZPR, 933/1, Teleks z KW PZPR w Nowym Sączu w sprawie wizyty Lecha Wałęsy, 19 X 1980 r., b.p.
[70] *Ibidem*, Niektóre fragmenty wypowiedzi na spotkaniu z Lechem Wałęsą w hali widowiskowo-sportowej w Katowicach 20 X 1980 r., b.d., b.p.
[71] *Ibidem*.

Łukasz Kamiński na podstawie dyrektyw KC PZPR wyszczególnił główne kierunki działania władz w warunkach istnienia niezależnych związków. Obejmowały one: „włączenie nowych związków w dotychczasowy system ruchu zawodowego (CRZZ), skorumpowanie niedoświadczonych liderów »Solidarności«, przejęcie kontroli nad władzami związku przy pomocy nacisku politycznego lub działań operacyjnych SB, rozbicie dotychczasowej struktury związku i stworzenie »socjalistycznej Solidarności«, autentyczne wpisanie »Solidarności« w PRL-owskie realia, odnalezienie miejsca dla związku w ówczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej”[72].

W praktyce szczególnie w mniejszych ośrodkach władze przystąpiły do ostrej kontrakcji. Jacek Kuroń wspominał, że „były jawne opory władz, ostre, zdecydowane. W małych i średnich ośrodkach wyrzucano ludzi z pracy za próby utworzenia związku. Napadano na lokale. Bito. Zaczęły się aresztowania. W Gdańsku natomiast panowało absolutne poczucie siły. Gdziekolwiek stawiano opór nowym związkom, tam jechał Bogdan Lis. Zbierał załogę, załoga uchwalała, on dzwonił do wojewody i stawiał sprawę tak: albo zdejmujecie dyrektora, albo strajk. W ciągu jednej podróży zdjął w ten sposób pięciu. Byłem tym oburzony, bo uważałem, że w ten sposób związek pcha się do rządzenia, a nie powinien”[73]. Właśnie m.in. impuls płynący z mniejszych ośrodków przyczynił się do stworzenia jednego związku zawodowego.

Jednym z głównych celów kierownictwa partyjnego było utrzymanie jedności ruchu zawodowego: „Komitet Centralny PZPR jednoznacznie wypowiada się za utrzymaniem CRZZ, wzmocnieniem związków branżowych, a także – jeśli wystąpią takie tendencje i inicjatywy – można rozważyć przywrócenie zarządów okręgowych związków zawodowych”. Władze starały się nie tylko spowolnić powstawanie nowych związków, lecz jednocześnie zdobyć wpływ na ich kształt. W pierwszych wewnętrznych instrukcjach KC PZPR nakazywano walczyć o „jedność” ruchu związkowego: „w związku z ujawnionymi tendencjami do przekształcania niektórych branżowych związków zawodowych w jednolite związki działające na zasadach określonych przez MKS w Gdańsku – podjąć należy działanie na

[72] Ł. Kamiński, *PZPR wobec „Solidarności”...*, s. 197.
[73] J. Kuroń, *Autobiografia*, Warszawa 2005, s. 533.

rzecz utrzymania tych związków w całości lub w części w ramach Zrzeszenia Związków Zawodowych”[74].

Stare związki zawodowe zostały całkowicie skompromitowane w okresie letnich strajków, ale już wcześniej nie cieszyły się popularnością. Pod koniec sierpnia nawet przewodniczący CRZZ Romuald Jankowski otwarcie wyraził potrzebę zmiany w wystąpieniu telewizyjnym – uznał za konieczne opracowanie nowej ustawy o związkach zawodowych. CRZZ starała się ratować sytuację, wraz z kierownictwem PZPR lansowano szeroko hasło „odnowy”. Ten plan zamykał się w założeniu, że konieczne jest „przywrócenie właściwej rangi obronie interesów klasy robotniczej przez związki zawodowe, uzyskanie wpływu na decyzje administracji gospodarczej i rządu, stworzenie instytucjonalnych formuł zabezpieczających praktyczną realizację tych celów. Instancje związkowe powinny przedstawiać niezależne, samodzielne stanowisko i opinie w sprawach żywotnie obchodzących ludzi pracy, takich jak płace, polityka cen i wzrost kosztów utrzymania. Oznacza to również pełną demokratyzację życia wewnątrzzwiązkowego, między innymi w oparciu o zasadę powszechnych, bezpośrednich, tajnych wyborów [do] rad zakładowych, przy zgłaszaniu nieograniczonej liczby kandydatów”[75]. Władze zdawały sobie sprawę, że w obliczu klęski starych związków zawodowych oraz w nowej sytuacji polityczno-prawnej zdefiniowanej przez porozumienia CRZZ nie ma szans w konkurencji z NSZZ − powoływanymi oddolnie, w odpowiedzi na prawdziwe zapotrzebowanie.

Z odgórnie wprowadzaną reformą związków wiązało się postulowanie demokratyzacji życia związkowego. Władze partyjne zalecały tajne i bezpośrednie wybory do rad zakładowych, z szerokim biernym prawem wyborczym. Postulowały prowadzenie prężnych działań, aby nie dopuścić do niekontrolowanego powoływania nowych związków zawodowych. Istota planu była dość prosta – działacze dawnych związków, zaufani ludzie dyrekcji czy POP, przy współudziale aparatu partyjnego mieli wyprzedzić rozwój sytuacji: zdefiniować problemy socjalne, ekonomiczne, społeczne, a następnie rozpocząć walkę o ich rozwiązanie, zanim hasła te podejmą nowe związki zawodowe. Stanisław Kania podsumowywał kwestię przemian w związkach zawodowych: „Bardzo ważne jest, kto będzie kierował

[74] *Dyrektywa wewnętrzna nr 1 KC PZPR w sprawie związków zawodowych* [w:] *Narodziny „Solidarności”…*, s. 69–70.
[75] *Ibidem*, s. 69.

związkami. To jest ważniejsze niż wszystkie deklaracje o socjalistycznym charakterze. Decydują ludzie, a tam trudno jest kierować, tam już trudniej będzie działać metodą nomenklatury partyjnej”[76].

Kolejne dyrektywy kazuistycznie regulowały, w jaki sposób należy sterować nowym ruchem związkowym. Aby nie dopuścić do rozrostu nowych inicjatyw, nakazywano dążenie do „utworzenia ograniczonej liczby nowych związków, działających na szczeblu zakładowym (ew. regionalnym), zrzeszonych w CRZZ; ograniczenia liczby osób występujących z dotychczasowych struktur, przy pomocy szeregu szykan, przede wszystkim natury finansowej; wzmocnienia starych związków poprzez propagandową akcję, ukazującą nagły wzrost ich wpływu na decyzje władz, a przy okazji ich zaangażowanie w obronę interesów pracowniczych”[77]. Nawet z pomocą aparatu partyjnego i prasy operacja przekonania pracowników, że stare związki zmieniają się w nowe, była trudna do przeprowadzenia. Nieskuteczność napisanych w KC instrukcji stwierdził odpowiedzialny za ich wdrażanie Andrzej Żabiński: „Niektóre KW odebrały to [instrukcje] zbyt jednoznacznie i źle, zebrano więc do KW aktyw partyjny zakładów bądź tylko sekretarzy KZ i kazano im organizować wybory związkowe w swoich zakładach. Towarzysze, nie tak, nie o to nam chodziło, nie o taką metodę. Wybory mają organizować związki zawodowe, a więc rada zakładowa, branżowy związek zawodowy, oddział, zarząd główny przy współpracy z CRZZ, współdziałaniem z POP i KZ. W żadnym wypadku nie możemy dać odczuć, że to partia robi związkowe wybory, trzeba działać przez członków partii i związki zawodowe, a nie instancyjnych […]. Powszechne wybory należy interpretować tak, że należy organizować je tam, gdzie załoga powszechnie tego oczekuje, oraz że powinny być powszechne”[78].

Przyczyn niepowodzenia akcji było kilka. Przede wszystkim wśród samych związkowców panowało duże rozczarowanie i zgorzknienie, o kompromitację związków branżowych obwiniano kierownictwo i władzę: „wielu działaczy z dużą goryczą mówiło o tym, że ataki krytyczne wymierzone przeciwko związkom zawodowym są zbyt jednostronne i krzywdzące dla szeregu organizacji związkowych, zmierzają do zanego-

[76] *Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR…*, s. 65.
[77] Ł. Kamiński, *PZPR wobec „Solidarności”…*, s. 201; *Dyrektywa wewnętrzna nr 2 KC PZPR w sprawie związków zawodowych* [w:] *Narodziny „Solidarności”…*, s. 75–79.
[78] *Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR…*, s. 146.

wania oczywistego na dorobku ruchu związkowego i zdyskredytowania jego działaczy". Symptomatyczna była odnotowana przez KW wypowiedź działaczki starych związków: „Pracowaliśmy uczciwie i ofiarnie na miarę warunków i możliwości, jakie stwarzała nam partia i władze państwowe. Tkwiliśmy wśród ludzi, znaliśmy ich trudności i kłopoty i nie było konferencji związkowej czy innego forum, byśmy nie zgłaszali swych wniosków i postulatów, boli tylko to, że nie wprowadzono ich w życie, a nas traktowano jako panikarzy. Gdyby nas słuchano i załatwiono przynajmniej 30 procent zgłoszonych przez nas wniosków, to nie doszłoby do tragedii i rozbicia ruchu związkowego". Podobny ton wypowiedzi prezentowali inni mówcy[79].

Działacze partyjni i aktyw, na których liczyło kierownictwo partyjne, byli często zdezorientowani i zniechęceni do działania ostatnimi wydarzeniami oraz falą krytyki, z jaką się zderzyli. W województwie rzeszowskim instancje partyjne starały się, zgodnie z zaleceniami, wpływać na kierunek przemian w związkach zawodowych, ale brak informacji i plotki sprawiały, że podstawowe komórki PZPR czuły się zagubione, a proces przekształceń w starych związkach oraz tworzenia nowych był w dużej mierze spontaniczny i niesterowany[80]. W niektórych regionach panowała nie najlepsza atmosfera dla zreformowanych związków, w jednostkowych przypadkach, jak w Gdańsku czy Szczecinie – beznadziejna. Gdańska organizacja partyjna sprzeciwiła się nawet pomysłowi dokonania „odnowy" w ruchu związkowym, argumentując, że w obecnej sytuacji nie tylko nikt w to nie uwierzy, ale może to wręcz zadziałać na niekorzyść, ponieważ obnaży słabość działającej jeszcze organizacji związkowej. Pracownicy z Wybrzeża byli nastawieni na realizację zmian systemowych – krytyka poszczególnych działaczy starych związków występowała sporadycznie, w przeciwieństwie do krytyki pomysłu na funkcjonowanie organizacji związkowych przed 1980 r. Dostrzeżono, że nie są winni ludzie, lecz system[81]. Podobnie Komitet Wojewódzki z Gorzowa informował, że wybory i tworzenie nowej struktury nie

[79] AAN, KC PZPR, XII/4506, Informacja z olsztyńskiego KW, 3 IX 1980 r., b.p.

[80] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o komunikatach, wypowiedziach i opiniach z terenu województwa rzeszowskiego na temat aktualnej sytuacji w kraju, wrzesień 1980 r., b.p.

[81] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie gdańskim, 16 IX 1980 r., b.p.

nie są możliwe, bo ludzie mają zastrzeżenia nie tyle do ludzi, ile do instytucji i mechanizmów[82].

Dla uzupełnienia tego obrazu warto przytoczyć analizy rodzącego się ruchu związkowego tworzone przez władze partyjne i służby specjalne. Pokazują one, jak daleko władza szła w diagnozowaniu potencjalnego niebezpieczeństwa. Wydział Socjalno-Zawodowy KC PZPR na potrzeby Biura Politycznego wyznaczył m.in. mapę zagrożeń związanych z funkcjonowaniem NSZZ. Wśród nich znalazły się: zagarnięcie ruchu robotniczego przez „siły antysocjalistyczne", dążenie związków zawodowych do „rozbijania centralnych instytucji socjalistycznego państwa", „rozbicia ruchu młodzieżowego i stworzenia tam swoich przyczółków", „ataku na instytucje przedstawicielskie (spółdzielcze, rady narodowe, Sejm), dążenia do zmiany ordynacji wyborczej", czego uwieńczeniem będą „próby ataku na kierowniczą rolę PZPR – obecnie w ruchu związków zawodowych, a w dalszej konsekwencji – wprost na samą partię"[83]. Wydaje się, że reprezentatywna jest analiza z dokumentu przesłanego członkom Biura Politycznego. Chociaż pochodzi on z listopada 1980 r., to przedstawiane w nim analizy pojawiły się już we wrześniu. Według tego dokumentu „»Solidarność« ma trzy »warstwy«: masy członkowskie, sferę kierowniczą (prezydia MKZ, KKP, MKZ gdański), sferę zakulisowych manipulatorów (KSS »KOR« i Kuroń, eksperci). Ocena musi być różna w każdej z tych trzech sfer"[84].

Rozwarstwienie determinowało przyjęcie różnych działań skierowanych na każdą z tych grup. Według oceny władz najgroźniejsze zawsze były osoby zakwalifikowane do grupy trzeciej. To tych ludzi uważano za zakulisowych manipulatorów i głównego przeciwnika. W tym duchu wypowiadał się w czasie posiedzenia Biura Politycznego premier Pińkowski: „Z tej oceny wynikają wnioski: przyciągać do nas elementy umiarkowane do współdziałania na gruncie pozytywnego programu nie tylko na szczeblu województw, ale także w zakładach pracy. Taki pozytywny program współdziałania trzeba szybko wypracować w oparciu o dotychczasowe doświadczenia – uderzać w elementy KOR-owskie, wnoszące do ruchu politykę

[82] AAN, KC PZPR, XII/3444, Informacja o sytuacji w ruchu związkowym w Gorzowie, 15 IX 1980 r., b.p.

[83] AAN, KC PZPR, V/159, Aktualna sytuacja i aktualne działania w ruchu zawodowym, b.d., k. 373–380.

[84] AAN, XIA/1316, Ocena polityczno-operacyjna działania i perspektyw NSZZ „Solidarność" według materiałów MSW, b.d., k. 196.

skierowaną przeciw władzy i partii, oraz w elementy warcholskie wnoszące anarchię”[85]. Wrogami nr 1 byli KOR i Kuroń, zwracano jednak również uwagę na KPN. Na posiedzeniu Biura Politycznego 15 sierpnia Leszkowi Moczulskiemu przypisywano opracowanie „precyzyjnej”, „dobrze zorganizowanej” „technologii strajków”[86]. Od początku uważano opozycję demokratyczną za motor wydarzeń i z tego względu w drugiej połowie sierpnia zapadła decyzja o aresztowaniach oraz innych akcjach skierowanych przeciwko czołowym działaczom opozycji. Władze żywiły przekonanie, że o ile ze społeczeństwem można dojść ostatecznie do porozumienia, o tyle „siły antysocjalistyczne” są jednym z głównych elementów destabilizujących system[87].

Drugą grupę stanowiło kierownictwo „Solidarności”, oceniane już nie tak jednoznacznie. Dostrzegano oczywiście, że znajdują się tam ludzie zdecydowani walczyć z władzami, ale widziano też, że na fali formowania się ruchu społecznego pozycję zyskiwali również ci, z którymi można było negocjować (lub ich przekupić). Uznano, że „sfera kierownicza jest w kilku ważnych ośrodkach silnie nasycona elementami antysocjalistycznymi (Gdańsk, Łódź, Wałbrzych, Wrocław, Mazowsze), szczególnie MKZ Gdańsk jest w dużej mierze dyspozycyjny wobec KSS »KOR«. Ocena musi być relatywna co do ośrodka i co do osoby”[88].

---

[85] *Protokół nr 43 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 4 listopada 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność” 1980–1981…*, s. 245.

[86] *Protokół nr 17 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 15 sierpnia 1980 r.* [w:] *ibidem*, s. 90.

[87] *Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR…*, s. 53. Ciekawe, że Stanisław Kania, dzierżący nadzór nad służbami specjalnymi, używa określenia „gracze” będącego jednocześnie kryptonimem sprawy KOR.

[88] AAN, XIA/1316, Ocena polityczno-operacyjna działania i perspektyw NSZZ „Solidarność” według materiałów MSW, b.d., k. 196. MKZ w Gdańsku był poważnym przeciwnikiem, a informacje o jego działalności przypominały nieraz raporty ze spotkań z kontrrewolucją. 11 IX 1980 r. Tadeusz Fiszbach meldował Kani, że „mają kontakty stałe z 32 województwami [i] na umówiony kod przekazują sobie szybko informacje. Pod Warszawą pracuje grupa ekspertów nad opracowaniem programu uzdrowienia polskiej gospodarki w dwóch ujęciach: doraźnym i systemowo-strukturalnym […] są w posiadaniu [analiz] modelu jugosłowiańskiego, węgierskiego, szwajcarskiego”. MKZ Gdańsk planował we wrześniu „utrzymać spokój w kraju”, aby „rozszyfrować nasze intencje” i w pierwszej połowie października „przypuścić generalny atak na powstanie samorządnych związków zawodowych”. Jeżeli chodzi o kwestie funkcjonowania CRZZ, to działacze NSZZ byli przekonani, „że oni [CRZZ] sami się rozlecą. Dziwią się nam [władzom PZPR], że nie wpadliśmy na to, aby odnowę związków zawodowych zacząć na innej bazie” (AAN, KC PZPR, XIA/1317, Teleks od I sekretarza KW w Gdańsku Tadeusza Fiszbacha do I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, 11 IX 1980 r., k. 293).

Wreszcie charakteryzowano „masy" robotnicze czy też członkowskie, które „cechuje niezadowolenie z wszystkich zjawisk patologicznych, nieufność do władz, poczucie siły i euforii, sukcesu, »dyspozycyjność strajkowa«. Są one przedmiotem manipulacji ze strony sprawniejszych manipulatorów (zależnie od ośrodka)"[89]. Według założeń warstwa ta nie była podatna na hasła polityczne, ale na kwestie ekonomiczne, bytowe.

Przy okazji analizowania strategii władz trzeba zwrócić uwagę na kwestię działań MSW i Służby Bezpieczeństwa. W pierwszym momencie po podpisaniu porozumień sierpniowych kierownictwo MSW musiało zdefiniować sytuację, w której się znalazło. Zastanawiano się, jakie działania podjąć. 1 września na posiedzeniu członków kierownictwa MSW zastanawiano się, z czym przyjdzie się zmierzyć. Mieczysław Milewski postulował „poinformowanie dyrektorów Centrali MSW i komendantów wojewódzkich MO o tym, co to są te Samorządne Związki Zawodowe"[90]. Na posiedzeniu 3 września zebrani byli już przygotowani do rozmowy na ten temat. Podniesiono m.in. problemy blokowania wstępu do nowych związków osobom zajmującym funkcje kierownicze w PZPR. Obawiano się rozprzestrzeniania idei organizowania NSZZ, zwłaszcza przy wsparciu działaczy KOR (np. w Wałbrzychu)[91]. Kierownictwo SB cały czas prowadziło operację zbierania danych na ten temat. Główne ostrze działań skierowane było przeciwko „elementom antysocjalistycznym", czyli opozycji demokratycznej. W podsumowaniu dyskusji 6 września Mirosław Milewski zarysował plan działań na najbliższy czas: „Podstawową wytyczną naszej pracy jest zwalczanie działalności grup antysocjalistycznych. Za szczególnie istotną uważamy konieczność wyprzedzającego poznania ich zamiarów, skuteczniejszego odcinania ich od klasy robotniczej i jej samorządnych organizacji, od młodzieży i Kościoła […]. Należy jednocześnie podjąć wielostronne, wytężone działania zmierzające do rozwarstwienia oddolnego ruchu społecznego i oddzielenia go od aktywizującego się nurtu antysocjalistycznego"[92].

---

[89] AAN, XIA/1316, Ocena polityczno-operacyjna działania i perspektyw NSZZ „Solidarność" według materiałów MSW, b.d., k. 196.

[90] AIPN, 1585/198, Protokół posiedzenia kierownictwa MSW 1 IX 1980 r., k. 14.

[91] *Ibidem*, Protokół posiedzenia kierownictwa MSW 3 IX 1980 r., k. 17.

[92] AIPN, 1585/299, Wystąpienie ministra spraw wewnętrznych Stanisława Kowalczyka na telekonferencji 6 IX 1980 r., k. 102–103; por. *ibidem*, Wystąpienie ministra spraw wewnętrznych Stanisława Kowalczyka na naradzie 27 IX 1980 r., k. 107–110.

Statut

W kontekście powstawania regionalnych NSZZ i jednego ogólnopolskiego związku zawodowego interesująca jest historia pracy nad statutem „Solidarności". Przed samym podpisaniem porozumień sierpniowych wzorcowy statut stworzyli Wiesław Chrzanowski, Jan Olszewski, Andrzej Stelmachowski którzy działali za zgodą Komisji Ekspertów. Był to wariant statutu napisanego w Warszawie, z zachowaniem terytorialnej organizacji związku. Ukazał się drukiem w czternastym numerze „Strajkowego Biuletynu Informacyjnego »Solidarność«". Opublikowany „statut wzorcowy" stanowił, że „tworzy się organizację zawodową robotników i pracowników umysłowych […] pod nazwą Niezależny Samorządny Związek Zawodowy", który formowały MKS-y przekształcone w zarządy lub komisje związkowe. Nie do końca jasna była kwestia zasięgu terytorialnego. Można było przeczytać, że „na Wybrzeżu Gdańskim tworzy się Międzyzakładową Organizację Związku zrzeszającą pracowników zakładów pracy z tego terenu"[93]. Zarazem jednak inne zapisy mogły sugerować, że ogniwa związku mogą powstawać poza Wybrzeżem. Wiesław Chrzanowski i Jan Olszewski szczególny nacisk kładli na to, że nowe związki miały powstawać poza Centralną Radą Związków Zawodowych (czyli kierownictwem starych związków) zarówno w modelu branżowym, jak i regionalnym[94]. Opublikowany projekt statutu miał stanowić wzór dla ludzi chcących zakładać własne związki zawodowe. Jego konstrukcja była prosta, co po części wymusiła potrzeba zachowania jego uniwersalnego charakteru.

Po powrocie do Warszawy grupa prawników, która przygotowała wzór statutu, włączyła się w tworzenie nowych związków. Eksperci zaangażowali się w tworzenie związku na Mazowszu. Akcję tę prowadzono na bazie Zakładów Mechanicznych Ursus, Huty Warszawa, Miejskich Zakładów Komunikacyjnych i w późniejszym czasie także Fabryki Samochodów Osobowych. Wiesław Chrzanowski, który układał statut Mazowsza, wspominał, że „na spotkaniu w Ursusie zapadło postanowienie o powołaniu związku zawodowego na wzór takiego, jaki dopuszczało poro-

[93] Zob. *Projekt statutu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego* [w:] *Narodziny „Solidarności"…*, s. 61–62.
[94] W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki…*, s. 343; J. Olszewski, *Prosto w oczy*, s. 208–209.

zumienie z Gdańska”[95]. Przewodniczącym regionalnego związku został Zbigniew Bujak.

W porównaniu z gdańskim projektem statut Mazowsza był o wiele bardziej rozbudowany. Podkreślano niezależność związku („Związek jest niezależny od władz państwowych i organizacji politycznych”) oraz uszczegółowiono kwestię prawa do członkostwa. Całkowicie nowe były zapisy dotyczące praw i obowiązków członka związku, które regulowały prawo wyboru władz, prawa do pomocy prawnej i socjalnej. Istotne zobowiązania dotyczyły płacenia składek, przestrzegania zasad statutu i uchwał związkowych. Członek NSZZ miał także obowiązek „solidarnie uczestniczyć w akcjach podejmowanych przez Związek i popierać wysuwane przezeń postulaty”, czyli m.in. brać udział w protestach i strajkach. Podkreślono, że związek będzie wydawał swoją prasę[96]. Statut zakładanego w Warszawie związku, nazwanego po prostu NSZZ Mazowsze, był tak dobrze skonstruowany, że posługiwano się nim jako wzorem dla innych związków regionalnych. Część rozwiązań użytych zostało w statucie NSZZ Huty Katowice. Robotnikom w hucie doradzali ci sami ludzie, którzy wspierali NSZZ Mazowsze, czyli m.in. Wiesław Chrzanowski.

Nad projektem gdańskiego NSZZ pracowały osoby należące do Komisji Ekspertów lub z nią związane: Bolesław Banaszkiewicz, Bronisław Geremek, Tadeusz Kowalik, Waldemar Kuczyński, Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Stelmachowski i Andrzej Wielowieyski. Jak wspominał Kuczyński, grupa opierała się na statucie NSZZ Mazowsze, ale sięgała także po statut autorstwa szczecińskiego MKZ i „KOR-owskiej grupy gdańskiej” (czyli najprawdopodobniej ludzi z WZZ). Wpływ dwóch ostatnich był jednak niewielki, gdyż zdaniem Kuczyńskiego „projekt szczeciński był wyraźnie w stylu CRZZ-owskim, nie potrafili się tego pozbyć. Za to projekt KOR-owski był pod silnym wpływem doświadczeń lat represji, jakim poddawano członków Wolnych Związków Zawodowych”[97]. W wypadku statutu szczecińskiego można potwierdzić obserwację Kuczyńskiego, dokumentu gdańskiego zaś nie udało się odnaleźć. W archiwum Bronisława Geremka zachował się statut NSZZ Mazowsze z odręcznymi poprawkami

[95] J. Olszewski, *Prosto w oczy*, s. 210–211; W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki…*, s. 345.
[96] Zob. *Statut Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Mazowsza* [w:] *Narodziny „Solidarności”…*, s. 63–64.
[97] W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą…*, s. 58.

profesora, które pokrywają się w większości z tym, co pojawiło się w statucie NSZZ Wybrzeża autorstwa Komisji Ekspertów[98].

Dzięki zachowaniu się brudnopisu z poprawkami ekspertów możemy ustalić, jakie kwestie były ich zdaniem najważniejsze. Podkreślili m.in., że utrata pracy nie pociąga za sobą utraty praw związkowych. Do listy celów związku dołączyli „wpływ na kształtowanie polityki gospodarczej i społecznej państwa w zakresie istotnym dla warunków życia ludzi pracy". Był to wyraźny krok w stronę poszerzenia zakresu działalności związku. W podobnym duchu były utrzymane nowe zapisy w części określającej sposoby realizacji celów statutowych – dopisano, że związek będzie prowadził badania „nad warunkami życia ogółu pracowników" (a nie tylko kwestii kosztów utrzymania, jak napisano w statucie NSZZ Mazowsze). Było to zgodne z literą porozumienia gdańskiego, które gwarantowało prawo do stworzenia w ramach związku zaplecza eksperckiego. O takiej grupie mówił zapis z artykułu 26 statutu: „W ramach Związku działa Ośrodek Spraw Społeczno-Zawodowych, prowadzący badania nad warunkami życia i pracy, jak również kosztami utrzymania ogółu pracowników oraz przygotowujący ekspertyzy w zakresie polityki społeczno-gospodarczej dla potrzeb Związku"[99].

Działalność grupy eksperckiej była niezbędna w świetle kolejnego nowego założenia – że związek będzie miał prawo do publicznego opiniowania „projektów przepisów dotyczących życia ludzi pracy, reprezentacji pracowniczych, uczestnictwa pracowników w zarządzaniu, ustawodawstwa socjalnego oraz kluczowych decyzji o podziale dochodu narodowego, zaopatrzeniu rynku, gospodarce mieszkaniowej, kształtowaniu cen i płac oraz o innych sprawach istotnych dla ludzi pracy"[100]. Umieszczenie takiej deklaracji w statucie było sygnałem, że związek będzie bronił pracownika nie tylko w wypadku naruszenia obowiązującego prawa, lecz będzie się starał nie dopuścić do naruszenia interesów także na etapie prac legislacyjnych.

W brudnopisowej wersji Geremka brakuje naniesionych poprawek, które znalazły się w wersji ostatecznej. Dokonano jeszcze jednej ważnej zmiany – zaznaczono, że „członkowie Związku zrzeszają się na zasadzie terytorialno-zawodowej". Uściślono ponadto, że do związku należą wszyscy pracownicy, bez względu na to, czy pracują w różnych branżach gospodar-

[98] Kopia statutu z odręcznymi notatkami Bronisława Geremka, w zbiorach autora.
[99] *Ibidem*.
[100] *Ibidem*.

ki narodowej, czy administracji, instytucjach kulturalnych lub naukowych. Był to ukłon w stronę branż, którym umożliwiono w ten sposób tworzenie swoich autonomicznych ogniw. Otwierało to także furtkę do stworzenia hybrydowej struktury, branżowo-regionalnej. I co najważniejsze – w statucie zaznaczono, że „Związek Wybrzeża może utworzyć federację z innymi Niezależnymi Samorządnymi Związkami Zawodowymi". Pozwalało to na wyłonienie substytutu jednolitej ogólnopolskiej organizacji NSZZ.

Projekt skonstruowany przez ekspertów został przedstawiony na posiedzeniu prezydium MKZ w Gdańsku w połowie września 1980 r. przez Jerzego Stembrowicza i Andrzeja Wielowieyskiego. Z informacji zanotowanych przez Waldemara Kuczyńskiego wyłania się obraz niełatwej współpracy: „W prezydium MKZ, na którym dyskutowano projekt statutu, uczestniczył przedstawiciel wojewody. Dziwi nas, dlaczego się oni zgodzili na precedensową obecność przedstawiciela rządu przy dyskutowaniu wewnętrznych spraw związku? W dyskusji odrzucono formułę NSZZ – Związek Wybrzeża. Andrzej Gwiazda […] powiedział, że Wybrzeże to pas nadmorski o szerokości 800 km, ciągnący się od Gdańska do Szczecina, czyli cały kraj"[101].

Co więcej, w czasie posiedzenia wprowadzono jeszcze jedną istotną zmianę – dodano cały rozdział o strajku, który to passus dość szczegółowo regulował metody sięgnięcia po ten ostateczny środek nacisku na władze. Ustalono m.in., że „strajk może być strajkiem ostrzegawczym lub strajkiem właściwym [i] w przypadkach, gdy okoliczności na to zezwalają, strajk właściwy należy poprzedzić strajkiem ostrzegawczym". Strajk mógł być uchwalony na wniosek większości członków związku w zakładzie, ale „w przypadku gdy ogłoszenie strajku w jednym zakładzie nie przynosi rezultatu, władze ogólnozwiązkowe mogą ogłosić strajk solidarnościowy". Natychmiastową akcję strajkową przewidziano na wypadek, gdyby nastąpiło „zastosowanie represji w stosunku do władz Związku i uniemożliwienie im tą drogą podjęcia stosownej decyzji".

„Solidarność" ogólnopolska

Historię NSZZ „Solidarność" rozpoczęło spotkanie delegatów nowych związków zawodowych z całego kraju, które odbyło się 17 września 1980 r.

[101] W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą…*, s. 64.

w Gdańsku. Zwołanie tego zebrania miało służyć skoordynowaniu działań nowo powstałych regionalnych organizacji związków zawodowych. Lech Wałęsa w rozmowach twierdził, że do Gdańska przybywa dziennie ponad stu przedstawicieli różnych zakładów z całej Polski. Prosili oni o instrukcje, rady oraz informowali o szykanach, jakie spotykały ich ze strony władz. Apelowali o udzielenie wsparcia ze strony gdańskiego MKZ. Była to dla gdańskiego komitetu założycielskiego szansa nie tylko na to, aby objąć wśród nich przewodnictwo. Lech Wałęsa od 12 września zaczął w rozmowach z władzami zdecydowanie stawiać sprawę represji wobec działaczy związku w innych regionach. Oświadczył w rozmowie telefonicznej wojewodzie gdańskiemu Jerzemu Kołodziejskiemu, że „jak tak dalej będzie, to poleci generalny strajk”[102]. Dzień później spotkał się z wojewodą i ministrem przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych Andrzejem Jedynakiem. Poinformował ich, że na 17 września planowany jest ogólnopolski zjazd delegatów komitetów założycielskich NSZZ w celu powołania federacji i zatwierdzenia statutu[103]. Zażądał także, aby informację o zjeździe oraz wzorcowy statut NSZZ wydrukować w „Trybunie Ludu”. Powtórzył groźbę rozpoczęcia strajku w wypadku niezaprzestania szykan w stosunku do NSZZ[104].

Kiedy 17 września 1980 r. w Gdańsku zebrali się delegaci NSZZ z całego kraju, reprezentowali już poważną siłę – kilkanaście organizacji regionalnych skupiających 3 mln pracowników. Wielu z nich oglądało się na Wybrzeże i oczekiwało od gdańskiego MKZ zainicjowania akcji sformowania jednej organizacji związkowej. Andrzej Rozpłochowski 6 września przesłał do Gdańska i Szczecina dokumenty, wśród których znajdował się apel w sprawie utworzenia jednego krajowego kierownictwa założycielskiego nowego związku, które nazwano Centralnym Zarządem Komitetu Założycielskiego Związków Zawodowych. Jak wspomina: „Dzwonił sam Marian Jurczyk i pomysł nasz gorąco poparł. Przyrzekł mi, że oni się do tworzenia jednego związku w kraju przyłączają oraz, na moją prośbę, przyrzekł, iż będzie w tej sprawie kontaktował się z Gdańskiem i, jeżeli trzeba, sam tam

[102] AIPN, 185n/4, Informacja sytuacyjna nr 39 za okres 12–13 IX 1980 r., b.p.
[103] W informacjach MSW pisano o „ogólnokrajowej federacji Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych z siedzibą w Gdańsku”.
[104] AIPN, 185n/4, Informacja sytuacyjna nr 40 za okres 13–15 IX 1980 r., b.p.; AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego z 13 IX 1980 r., b.p.

pojedzie. Lech Wałęsa na nasz projekt nigdy nawet nie odpowiedział"[105]. Przed przyjazdem do Gdańska na połączonym zebraniu NSZZ Mazowsze i NSZZ PNTiO ustalono, że delegacja, w której skład mieli wejść m.in. Zbigniew Bujak, Wiesław Chrzanowski, Wiktor Kulerski i Jan Olszewski, będzie optować za „wspólną rejestracją pod wspólnym statutem jako członkowie założyciele ogólnej Organizacji Związkowej NSZZ"[106].

Karol Modzelewski, reprezentujący wrocławski MKZ, wspominał: „Dla nas [z Wrocławia] nie ulegało wątpliwości, że pracujemy nad projektem statutu dla związku ogólnopolskiego. Było to oczywiste dla wszystkich, wyjąwszy gdańszczan. Czy Porozumienie Gdańskie było regionalne, jak chciały je władze interpretować? Jasne, że ogólnopolskie! Zatem i związek powinien być ogólnopolski. Dla władzy wygodne było rozbicie ruchu na związki branżowe albo regionalne, i żeby każdy z nich oddzielnie się rejestrował, bo to ułatwiłoby jej grę"[107]. Modzelewski w czasie swojej wizyty w Gdańsku wziął udział w posiedzeniu prezydium tamtejszego MKZ. Jak się zorientował: „Ich statut przewidywał dwa szczeble organizacyjne: zakładowy i regionalny. Nic powyżej. Bardzo ostro przeciwko temu wystąpiliśmy. Byłem głównym mówcą i pamiętam, że wtedy natrafiliśmy na miękki opór ze strony samego prezydium. Doradcy gdańscy nie oponowali, prosili, abyśmy zostawili nasz projekt i postarają się go uwzględnić przed 17 września. Ale w rozmowie z WZZ-owcami okazało się, że opór jest żelazny. Gwiazdowie i Borusewicz nie chcieli słyszeć o żadnym połączeniu z krajem. Argumentowali, że centrala to jest instytucja, poprzez którą można manipulować ruchem, że nasza koncepcja jest biurokratyczna, niedemokratyczna, że ten ruch musi być luźną, oddolną federacją"[108].

Bogdan Borusewicz tak zapamiętał powody przyjęcia ówczesnej postawy gdańskiego prezydium: „Dla mnie w tym procesie były konieczne pewne dyrektywy, których należy się trzymać. Pierwsza dyrektywa [to], że związek musi być zdecentralizowany. Ponieważ bardzo szybko przybierał rozmiary ogromne, obawiałem się, że przy strukturze zhierarchizowanej i scentralizowanej w pewnym momencie reżim opanuje czapkę i przejmie cały ruch. Zatem pierwsza dyrektywa, że ruch powinien być zdecentralizo-

[105] A. Rozpłochowski, *Postawią ci szubienicę*..., s. 69–70.
[106] AIPN, 514/4, t. 32, Protokół zebrania rozszerzonego Prezydium NSZZ Mazowsza, 15 IX 1980 r., k. 30.
[107] J. Jankowska, *Portrety niedokończone*..., s. 269.
[108] *Ibidem*, s. 269–270.

wany, maksymalnie […]. Pracowaliśmy nad naszym statutem, uważając, że każdy region będzie się rejestrował oddzielnie”[109]. Jeszcze inne argumenty prezentował Tadeusz Mazowiecki: „Nie była to uległość czy obawa przed władzą, tylko merytoryczny powód, dla którego optowaliśmy za zdecentralizowaną strukturą związkową. Mianowicie uważaliśmy, że totalitarnej, monolitycznej władzy skutecznie można przeciwstawić nie coś równie monolitycznego, ale właśnie bardzo demokratycznego, coś, co jest zasadniczo inne od tej władzy, struktura możliwie federacyjna temu odpowiada. Jednocześnie struktura federacyjna daje szansę, że gdyby związki zostały osłabione czy zinfiltrowane w jednej części kraju, przynajmniej na innych terenach, np. gdańskim, który wywalczył związki – one ocaleją. Wobec tego tworzenie struktury federacyjnej ma swój walor. Były też względy praktyczne przemawiające za koncepcją federacyjną, oparte na stanowisku władzy, która bała się dużej organizacji”[110]. Lech Dymarski, który na spotkaniu 17 września reprezentował Poznań, tłumaczył po latach, że „Wałęsa z początku nie był za tym. Gdańszczanie się obawiali, że to wszystko im się zwali na głowę, wraz z elementem niepewnym czy wręcz z agenturą. I doradcy – na przykład Mazowiecki czy Wielowieyski – byli przeciwni. Od początku do końca mieli zresztą postawę defensywną, żeby nie drażnić władzy. Ale jednak przewagę mieli młodsi, którzy inaczej kalkulowali”[111].

Czynnik słabości regionalnych organizacji związkowych stał się kluczowy w czasie dyskusji nad koncepcją organizacji nowych związków zawodowych w kraju. W pierwszej połowie września przeważał pomysł rejestrowania wszystkich ogniw związkowych oddzielnie. Jednak w obliczu realnego zagrożenia zdławienia ruchu związkowego w wielu regionach coraz większa grupa osób przekonywała się do innego pomysłu. Jacek Kuroń wspominał, jak we wrześniu „powstał problem rejestracji związku, a więc i statutu. Pierwsza koncepcja była taka, żeby zachować regionalny podział związku, żeby każdy region o rejestrację występował osobno. Tak wymyśliliśmy w Gdańsku. A potem przyjechałem do Warszawy, wpadłem w dziki tłum w siedzibie Regionu Mazowsze […]. Olszewski wziął mnie na stronę i spokojnie wytłumaczył, dlaczego ta koncepcja jest głupia. Kładł nacisk na to, że władze rozpoczną ostre działanie [przeciwko] powstawaniu związ-

[109] *Ibidem*, s. 70–71.
[110] *Ibidem*, s. 148.
[111] *Buntownicy. Polskie lata…*, s. 234–235.

ków zawodowych i będą próbowały je niszczyć i rozbijać. Jeżeli nie będzie to jeden związek, jeden statut i jedna rejestracja, to związek po prostu nie powstanie. To samo powiedział mi Karol Modzelewski, dodając do tego niebłahy powód, jakim jest scentralizowanie dyspozycji w kraju, a więc konieczność kontaktowania się związku z centralnymi władzami politycznymi i gospodarczymi. Tę drugą rację potwierdziło wkrótce życie"[112].

Karol Modzelewski postanowił przełamać opór środowiska gdańskiego i udał się po wsparcie do Jacka Kuronia, który tak opisał tę rozmowę: „przyjechał do mnie Modzelewski […] i mówi, że trzeba robić jeden związek. Potem odbyło się spotkanie u siostry Bujaka, gdzie byli przedstawiciele największych zakładów. A także Henio Wujec, [Seweryn] Jaworski i inni. Jan Olszewski ostro argumentował na rzecz jednego związku. Do mnie argumenty Karola i Jana trafiły. Przekazałem je Wałęsie i WZZ-om, co zneutralizowało początkowy opór prezydium gdańskiego, które chciało rejestrować Związek Wybrzeża"[113]. Oporu nie udało się jednak przełamać do końca. Eksperci nadal obstawali za wersją rejestrowania się oddzielnych regionów. Lech Dymarski wspominał, że „z wnioskiem o powołanie jednego związku chodził [w Gdańsku] Jan Lityński, podpisałem go razem z kilkoma delegatami"[114].

Jak wspominał Karol Modzelewski, trzeba było użyć wybiegu: „My z delegacją wałbrzyską w gruncie rzeczy stanowiliśmy całość, choć to były dwa MKZ-y. Przed zebraniem szukaliśmy stronników, w których imieniu będzie można zgłosić wniosek. Leszek Dymarski poparł w imieniu Poznania, a Zbyszek Bujak w imieniu Warszawy, inni mówili, że są za tym, ale mają obawy. Tak więc wystąpiłem w imieniu Wrocławia i Wałbrzycha, z poparciem Poznania i Warszawy. Sprawa nie była prosta. Organizatorzy spotkania wyraźnie spychali ten temat. A wszyscy czekali"[115].

W czasie spotkania 17 września kwestie zorganizowania nowego związku, czy też może raczej nowych związków, wyłożył zebranym Lech Wałęsa: „My proponujemy i mówimy otwarcie: nasz statut może każdy wziąć, podpisać jako swój, czy to statut regionalny, czy nawet branżowy. Każdy może ten statut przerobić, tak żeby mu pasowało. A kwestię – jak będzie-

[112] J. Kuroń, *Autobiografia*, s. 533.
[113] J. Jankowska, *Portrety niedokończone*…, s. 268.
[114] *Buntownicy. Polskie lata*…, s. 234.
[115] J. Jankowska, *Portrety niedokończone*…, s. 238.

my się rejestrować, uzgodnimy później w komisji, którą będziemy chcieli tu powołać, z każdego zakładu po jednym przedstawicielu. Dlatego też żadnych trudności w dopasowaniu statutów nie będzie. Każdy region faktycznie powinien mieć statut troszeczkę inny. Na pewno niedobrze by było, gdybyśmy zgłosili jeden statut albo zajęli się jego opracowaniem teraz, wszyscy razem; to trwałoby pół roku albo jeszcze więcej".

Temat poruszył Jan Olszewski. Jego wystąpienie było krótkie i rzeczowe: „uchwała Rady Państwa, która niewątpliwie stanowi wywalczony sukces związku, zawiera szereg postanowień, które muszą napawać nas jednak niepokojem. Zawiera przede wszystkim sformułowanie pozwalające sądowi, który jest według tej uchwały organem rejestrowym, dokonywania oceny statutu złożonego do rejestracji związku pod kątem widzenia jego zgodności z przepisami Konstytucji i przepisami prawa. Jest to formuła bardzo ogólnikowa i mamy podstawy do obaw, że może być interpretowana w sposób nieobiektywny; mamy podstawy do obaw, a obawy te pomnaża praktyka organów administracji państwowej na terenie niektórych województw w stosunku do samorządnych niezależnych związków zawodowych, że może zostać podjęta próba niedopuszczenia do legalizacji tych związków, które są słabsze, które nie mają, tak jak związki Gdańska, Szczecina czy Śląska wywalczonych, ciężko wywalczonych strajkiem, pozycji. Dlatego, proszę państwa, doszliśmy do wniosku, który chciałbym państwu przedstawić – jest to wniosek zarządu Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Mazowsze – aż do rejestracji winniśmy się zgłosić jako jedna ogólnopolska struktura". To wezwanie Olszewskiego przyjęto oklaskami.

Chwilę później głos zabrał Karol Modzelewski: „[Ja] w sprawie dla nas gardłowej, o której mówił z ramienia »Mazowsza« mecenas Olszewski. Owszem, istnieje taka groźba, całkiem realna, że ustawa Rady Państwa pozwoli na odmowę rejestracji poszczególnych MKZ. Bo to także jest przewidziane na wycofywanie tej rejestracji poszczególnym MKZ-tom, o ile będą stanowiły odrębne związki regionalne. Ale to jeszcze nie wszystko. Ruch nasz w całości jest zbyt silny, aby istniała realna szansa załatwienia go. Szansę taką mógłby upatrywać wśród jego przeciwników tylko szaleniec, myślę, że takich w tej chwili nie ma, w każdym razie nie mają oni głosu decydującego. Natomiast, jeśli się kogoś nie może zdławić, to można go próbować wpuścić w maliny. I na to jest rada, nie należy w te maliny wchodzić […]; zaprasza się nas mianowicie do tego, abyśmy się rejestrowali na podstawie statutów jednobrzmiących lub różnych, ale takich, które będą

statutami związków regionalnych […]. I dlatego uważam, że nieodzowny – nie: potrzebny, ale nieodzowny – jest nam już teraz jeden ogólnopolski niezależny samorządny związek zawodowy (oklaski). Proszę państwa, ten jeden związek musi mieć jeden statut, ale chciałem zwrócić uwagę państwa, że tym statutem nie może być w swojej obecnej postaci statut gdański […]. Gdańsk wygrał strajk dla nas wszystkich, ale wygrał go, o czym nie należy zapominać, silnym poparciem strajkowym całej Polski. Inaczej by go nie było (oklaski) i Wybrzeże popełni samobójstwo, jeżeli się od Polski odetnie, od reszty Polski odetnie (oklaski)".

Sala zareagowała pozytywnie. Karol Modzelewski był bardzo dobrym mówcą, umiał klarownie argumentować i przekonywać zebranych do swojego stanowiska. Dzięki tym umiejętnościom stał się później rzecznikiem prasowym KKP. Swoim przemówieniem trafił do reprezentantów małych ośrodków, którzy żywili obawy, że pozostawione bez wsparcia większych miast, będą musiały ugiąć się przed władzami. Sala poparła pomysł stworzenia jednego związku. Wyczuł to także Lech Wałęsa, który przyjął koncepcję jak swoją: „Poprawimy go [statut] jakoś, i w czwartek jest to statut dla tych, którzy się łączą z Gdańskiem, no bo nie ma innej możliwości wyjścia (oklaski) […]. Wszyscy przewodniczący komitetów jedziemy do Warszawy i rejestrujemy się razem (oklaski)"[116].

Wolta Lecha Wałęsy sprowadziła na niego krytykę środowiska gdańskiego i kolegów z WZZ. Jak wspominał w 1981 r. w czasie I Krajowego Zjazdu Delegatów „Solidarności": „wtedy mnie posądzano, że ja się pcham do władzy, że wycinam kolegów z Gdańska i MKZ, [że] odsunąłem na korzyść prezydium KKP, na korzyść Krajowej Komisji. Wtedy dostałem wielkie baty za zdradę, za to, że oddaję krajowi kierowanie tego ruchu, a nie Gdańskowi". Do błędu ówczesnej koncepcji środowiska gdańskiego przyznał się Andrzej Gwiazda: „Ja byłem przeciwnikiem powstania Komisji Krajowej i byłem za ograniczeniem jej kompetencji. Dlatego że bałem się, że ludzie z regionów, którzy nie strajkowali, mogą być niepewni, mogą być ustępliwi, mogą być miękcy, mogą nas przegłosować, nasze wspaniałe gdańskie bojowe prezydium. Proszę państwa, po dwu czy trzech obradach Komisji Krajowej przekonałem się, w jakim byłem strasznym błędzie, i prawdopodobnie właśnie Komisja Krajowa, a nie gdańskie prezydium

[116] Zob. *Stenogram z posiedzenia delegacji Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich* [w:] *Narodziny „Solidarności"…*, s. 82–120.

uratowało ten związek. I nadawało mu taką formę i bojowość, jak zachowywaliśmy na początku”[117].

Istotne było także przyjęcie koncepcji regionalnej organizacji związku. Pod wieloma względami naturalna wydawałaby się organizacja opierająca się na strukturach branżowych – takie związki mogą skuteczniej walczyć o interesy własnych członków. Przyjęcie innej koncepcji było konieczne ze względu na specyfikę działania w realiach autorytarnego państwa komunistycznego. Hasło „Solidarność” oznaczało, że wszyscy działają ramię w ramię, nikt nie załatwia swoich partykularnych interesów, ignorując problemy innych. Nie ulega wątpliwości, że powstanie branżowej organizacji związku oznaczałoby, iż władza szybciej porozumiałaby się z przedstawicielami „najsilniejszych” zawodów (np. górnicy, stoczniowcy), a zignorowała „słabszych” (nauczyciele, służba zdrowia). I mimo że w późniejszym okresie „branże” i tak powstały, to jednak nie odgrywały decydującej roli. Nawet kiedy we wrześniu 1980 r. zaczęła przeważać koncepcja związków regionalnych, władze próbowały stosować taktykę opierającą się na rozgrywaniu antagonizmów między regionami, próbach przejęcia kontroli nad NSZZ lub represjonowaniu ich członków. Kolejną odsłoną pojedynku byłaby sala sądowa, na której wywierano by naciski na kierownictwa związków regionalnych zgodnie z wolą Biura Politycznego KC PZPR[118].

Pierwszy strajk „Solidarności”

Ważnym wydarzeniem formacyjnym dla „Solidarności” był jej pierwszy ogólnopolski strajk, przeprowadzony 3 października 1980 r. Andrzej Gwiazda z perspektywy czasu uznał go za najbardziej udany: „Szybki rozwój »Solidarności« był zaskoczeniem. Początkowo wyglądało to tak, jakby władze w ogóle nie liczyły się z koniecznością realizacji porozumień. Podobno według uczonych strategów już po miesiącu powszechna euforia powinna przejść w głębokie rozczarowanie brakiem efektów zwycięstwa. Aby przełamać opór władz, po miesiącu, 3 października, KKP postanowi-

[117] Fragment nagrania z dyskusji nad sprawozdaniem KKP ze zbiorów Stowarzyszenia Archiwum Solidarności.

[118] O wpływaniu na prace i wyroki Sądu Wojewódzkiego zob. T. Kozłowski, *Między porozumieniami sierpniowymi a rejestracją…*, s. 54–78.

ła przeprowadzić czterogodzinny strajk powszechny, czyli obejmujący cały związek. Był to najbardziej udany strajk »Solidarności«. Na sygnał syren rozpoczynających i kończących strajk można było w Gdańsku regulować zegarki. Podobnie było w całej Polsce”[119].

Strajk 3 października przeprowadzono pod hasłami walki o skuteczną realizację zawartych z władzami porozumień, dostępu do środków masowego przekazu oraz umożliwienia nieskrępowanego działania NSZZ. Kulisy podjęcia decyzji w tej sprawie pokazują mechanizmy rządzące działalnością „Solidarności”. Strajk odpowiadał na zapotrzebowanie, jakie miały niektóre branże czy regionalne związki, domagające się ustępstw ze strony władz. Być może jednak w nawet większym stopniu protest ten był świadomą decyzją kierownictwa „Solidarności”, które chciało ukierunkować niezadowolenie społeczne i zamanifestować swoją polityczną siłę.

Dla Gdańska była to też walka o utrzymanie głównej pozycji w rodzącym się ruchu związkowym. A pozycja ta mogła zostać zachwiana, jeżeli ludzie za brak obiecanych podwyżek zaczęliby obarczać nieskuteczną „Solidarność”. Jak tłumaczył Andrzej Kołodziej w czasie dyskusji w gdańskim MKZ: „przesunięcie terminów podwyżek płac nie może dopuścić do sytuacji, [w której] ludzie odczytaliby […], że daliśmy się kupić”[120]. Chodziło więc o to, by MKZ nie naraził się na zarzuty o porzucenie robotników. Zdaniem kierownictwa „Solidarności” właśnie to groziło w wypadku stosowania zbyt pojednawczej strategii wobec władzy.

Z chaotycznym wprowadzeniem podwyżek wiązało się jeszcze jedno zagrożenie – niekontrolowane strajki, które mogły wybuchać w poszczególnych zakładach, a nawet branżach (służba zdrowia, nauczyciele, pracownicy kolei). W czasie obrad prezydium gdańskiego MKZ Joanna Duda-Gwiazda twierdziła, że „dzikie strajki są dla nas dużym zagrożeniem, dla nas i dla tych w rządzie […] [rozmowy z władzami] wznowimy tylko wtedy, kiedy pokażemy, że panujemy nad sytuacją”[121]. Strajk generalny mógł też, jak argumentował Wojciech Gruszecki, prowadzić do konfrontacji, która utorowałaby drogę do władzy ekipie „jastrzębi”. Gdański MKZ stał więc przed dylematem. Z jednej strony, przyjmując postawę zbyt pojednawczą, ryzykował utratę społecznego poparcia. Z drugiej zaś − konfrontacja mogła

[119] *Gwiazdozbiór w „Solidarności”...*, s. 181–182.
[120] AKK, brak sygnatury, Protokół posiedzenia Prezydium MKZ Gdańsk, 26 IX 1980 r., b.p.
[121] *Ibidem*.

zaognić sytuację i skutkować utratą kontroli przez obie strony. Do pewnego stopnia wszyscy stali się zakładnikami zawartych porozumień. Tak jak wyjaśniał Bogdan Lis – „władzy zależy, żebyśmy panowali nad strajkiem". Idealnym rozwiązaniem byłby ogólnopolski strajk ostrzegawczy, krótki, jedno- lub dwugodzinny. MKZ poparł też pomysł, aby wezwać na rozmowy wicepremiera Jagielskiego i żądać np. wystąpienia w telewizji z odpowiednim oświadczeniem. Przed ostatecznym zaakceptowaniem planu oczekiwano jednak, że wypowiedzą się delegaci z innych MKZ – temu miało służyć spotkanie KKP zwołane na 29 września 1980 r.[122]

Władze zostały uprzedzone przez delegację „Solidarności" z Lechem Wałęsą na czele. Ostrzegał on Tadeusza Fiszbacha, że „jest ciężko, grozi strajk w kraju". Przewodniczący związku koncyliacyjnie zauważył, że tempo realizacji porozumienia jest powolne z winy zarówno poszczególnych zakładów, które nie przedstawiają koncepcji zmian siatek wynagrodzenia, jak i władz lokalnych, bojących się podejmować decyzje. Apelował, aby w takiej sytuacji zamieścić uspokajający komunikat w prasie centralnej[123]. Kierownictwo gdańskiego MKZ w dużym stopniu było świadome, że to nie zła wola władz stoi za nierealizowaniem zobowiązań finansowych. Wałęsa podkreślał jednak, że MKZ znajduje się pod silną presją, której nie jest w stanie się przeciwstawić, ponieważ w czasie sierpniowego strajku kraj udzielił poparcia dla Wybrzeża, a obecnie oczekuje rewanżu ze strony Gdańska. „Solidarność" potrzebowała w tej sytuacji co najmniej publicznie wykonanego gestu dobrej woli. Związek musiał dbać o swój wizerunek. Jak tłumaczył Andrzej Gwiazda w czasie posiedzenia MKZ: „Musimy robić to, co nam daje korzyści, nie można powiedzieć, żeby ludzie nie żądali forsy, skoro są głodni". Jasno konkludował, że konieczna jest zsynchronizowana akcja ogólnokrajowa: „Trzeba to będzie przedyskutować, jak przyjadą tu [delegaci na spotkanie KKP], by mogli odpowiedzieć, czy strajk jest możliwy, jakie [są] nastroje". Bogdan Borusewicz widział w takiej akcji wentyl bezpieczeństwa: „jeżeli [strajk] trwa tyle, co chcemy, [to] daje nam możliwość ujścia energii społecznej". Podkreślał też, że w takim wypadku będzie to stanowić dowód na siłę NSZZ[124].

---

[122] *Ibidem*.

[123] AAN, KC PZPR, XII/4533, Teleks od Tadeusza Fiszbacha do Stefana Olszowskiego, 26 IX 1980 r., b.p.

[124] AKK, brak sygnatury, Protokół posiedzenia Prezydium MKZ Gdańsk, 27 IX 1980 r., godz. 10.00, b.p.

Ostatecznie członkowie prezydium gdańskiego MKZ przegłosowali (czternastoma głosami „za", przy czterech wstrzymujących się), że strajk ostrzegawczy odbędzie się i że będzie trwał godzinę[125]. W tej sytuacji Fiszbach sugerował kierownictwu partyjnemu, aby zgodnie z życzeniem Wałęsy wicepremier Jagielski wystąpił w telewizji i spróbował ostudzić nastroje. Sugerował podjęcie takich kroków, dopóki można jeszcze dyskutować z umiarkowanymi przedstawicielami MKZ[126]. Rozmowy ostatniej szansy mieli przeprowadzić osobiście Wałęsa i Jagielski.

Decyzja MKZ była dużym zaskoczeniem dla członków Komisji Ekspertów, którzy przecież mieli doradzać związkowemu kierownictwu w sprawach strategii politycznej. Waldemar Kuczyński w swoich dziennikach wspomina, jakie wrażenie wywarło ogłoszenie strajku w Warszawie: „W sobotę o 23 Wolna Europa podała zupełnie nieoczekiwaną wypowiedź Andrzeja Kołodzieja, że rząd nie realizuje gdańskich porozumień […] [i] powinien do środy 30 września złożyć publiczne oświadczenie, że będzie przestrzegał porozumień. W przeciwnym razie odbędzie się […] jednogodzinny strajk ostrzegawczy. MKZ Gdańsk wystąpi do Komisji Porozumiewawczej, aby był to strajk ogólnopolski. Uzasadnienie tego strajku jest świętą prawdą, ale decyzja o nim to błąd, a szczególnie niepokoi mnie działanie z całkowitego zaskoczenia […]. Strajk miał być ostatecznym środkiem, używanym po wyczerpaniu wszystkich innych"[127]. Zastanawiano się, jakie pole manewru mają w tej sytuacji eksperci. 30 września spotkali się Bronisław Geremek, Tadeusz Kowalik, Waldemar Kuczyński, Tadeusz Mazowiecki i Jan Strzelecki. Rozmawiali o tym, czy Mazowiecki powinien jechać do Gdańska. Sam zainteresowany był przeciwny pomysłowi, nie wierzył, że może zatrzymać strajk, jeżeli „nic nie przywiezie" do MKZ. A nie miał do przekazania dobrych wieści ani w kwestii rejestracji związku, ani w sprawie autorskiego projektu ustawy o związkach zawodowych. „Miał puste ręce – pisze Kuczyński. – Mimo to przekonaliśmy go, po pierwsze, o tym, że trzeba, aby w takim momencie był tam ktoś z nas na wszelki wypadek, i po drugie, że w Gdańsku jest wicepremier Jagielski i być może będą negocjacje". Mazowiecki był zaniepokojony: „Powiedział, że idzie-

[125] AKK, brak sygnatury, Protokół posiedzenia Prezydium MKZ Gdańsk, 27 IX 1980 r., godz. 19.00, b.p.
[126] *Teleks wysłany przez Tadeusza Fiszbacha do Stefana Olszowskiego w sprawie rozmów z przedstawicielami gdańskiego MKZ* [w:] *Narodziny „Solidarności"…*, s. 180–183.
[127] W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą…*, s. 80–81.

my do drugiego przesilenia, które wykaże, czy w Polsce stały się fakty na miarę historyczną, czy też będzie to kolejny klops”[128]. Obawy były słuszne ze względu na zupełną nowość sytuacji. W autorytarnym państwie nowo powstały ośrodek polityczny ogłosił przeprowadzanie ogólnopolskiego, zaplanowanego strajku – to było coś niespotykanego.

Nawet w Gdańsku obawiano się konfrontacji. 1 października zebrało się prezydium gdańskiego MKZ. W spotkaniu wzięli udział także Józef Kuśmierek i Tadeusz Mazowiecki. Mazowiecki argumentował, że należy udać się na rozmowy z Jagielskim oraz wydać kolejne oświadczenie, wyjaśniające stanowisko związku. „Powinno być podobne do poprzedniego, [ale] bardziej rzeczowe, stonowane” – tłumaczył[129]. Nowe oświadczenie, sygnowane przez Wałęsę, wydane zostało „w związku z dezinformacją na temat jednogodzinnego strajku ostrzegawczego”. Zdaniem kierownictwa związku obiecane podwyżki nie zostały wprowadzone lub były wprowadzane w formie innej, niż obiecano. Takie postępowanie „nie uwzględnia społecznego poczucia sprawiedliwości”. Wytykano, że władze nie mają szans na wprowadzenie satysfakcjonujących podwyżek płac bez negocjacji z prawdziwym reprezentantem załóg, czyli z NSZZ. Wreszcie wyznaczono warunki odwołania strajku: „Określenie przez stronę rządową postanowień dotyczących płac, informacji w środkach masowego przekazu oraz zaleceń jednostkom podrzędnym w sprawie nieutrudniania, a raczej pomocy przy organizowaniu się NSZZ »Solidarność« może otworzyć warunki odwołania strajku”[130].

Po posiedzeniu prezydium MKZ odbyła się rozmowa komisji rządowej z kierownictwem „Solidarności”. Brali w niej udział z jednej strony Jagielski, Zbigniew Zieliński, Tadeusz Fiszbach, Andrzej Jedynak, Jerzy Kołodziejski, a z drugiej m.in. Wałęsa i Gwiazda. Władze stały na stanowisku, że podwyżki płac są realizowane zgodnie z porozumieniem, a opóźnienia wynikają z rozbuchanych żądań niektórych branż (budownictwo, oświata, służba zdrowia, kultura). Zaznaczano, że ich przedstawiciele życzą sobie średnio 1150 zł podwyżki, a rząd nie może sobie pozwolić na kwotę przekraczającą 550 zł. Żądali od „Solidarności”, aby związek włączył się do negocjacji z „opornymi” branżami. Strona solidarnościowa podniosła sprawę dostępu do środków masowego przekazu. Przedstawiciele „Soli-

[128] *Ibidem*, s. 85.
[129] AKK, brak sygnatury, Protokół posiedzenia Prezydium MKZ 1 X 1980 r., godz. 10.00, b.p.
[130] „Biuletyn Informacyjny Solidarność” 1980, nr 18.

darności" zwracali uwagę, że brak rzetelnej informacji nie tylko przeszkadza w pracach związku, lecz także prowadzi do wybuchów niekontrolowanych strajków[131]. Rozmowy przerwano, strona rządowa przystąpiła do redagowania komunikatu z negocjacji. Z jego projektem zostali zapoznani Bądkowski, Gwiazda, Kuśmierek i Lis, którzy przyjęli projekt „negatywnie, z szeregiem bardzo krytycznych i wprost ironicznych uwag". Kuśmierek miał nawet wytknąć przedstawicielom władz: „pchacie Polskę w sytuację »dubczekowską«". Lis powiedział, że w takiej sytuacji nie może się pozbyć wrażenia, iż „stroną, której zależy na odwołaniu strajku, jesteśmy my [Solidarność]". Nadal jednak szukano drogi porozumienia. Negocjacje się skończyły, kiedy Andrzej Gwiazda po rozmowie telefonicznej z Wałęsą dowiedział się o piśmie od sędziego Sądu Wojewódzkiego w Warszawie w sprawie zastrzeżeń do statutu NSZZ „Solidarność". Gwiazda stwierdził, że jest to równoznaczne z odmową rejestracji. W tej sytuacji dalsze rozmowy o kompromisie były bezcelowe[132].

Wieczorem odbyło się kolejne posiedzenie gdańskiego MKZ. Tadeusz Mazowiecki zrelacjonował treść uwag od sędziego Sądu Wojewódzkiego. Rozważano dalsze kroki. Wałęsa mówił, że rozmowy z Jagielskim były bardzo trudne, a „nie możemy łamać raz ustalonych spraw" i ustępować. Podtrzymano decyzję o zorganizowaniu strajku w piątek i przystąpiono do pisania nowego oświadczenia. Tekst komunikatu był gotowy następnego dnia rano: „Prezydium MKZ NSZZ »Solidarność« po otrzymaniu sprawozdania swoich przedstawicieli z rozmów uznało, że dołożyli oni starań, aby przekonać stronę rządową o konieczności usunięcia przyczyn strajku"[133]. Po zakończeniu negocjacji Wałęsa miał powiedzieć, że „naród jest zdecydowany, że nawet czołgi nie pomogą. My na pewno wygramy, chociaż poniesiemy straty, ale wygramy". Podpisał oświadczenie, w którym tłumaczono, że „gdański MKZ został zmuszony do proklamowania strajku postawą rządu". Była to obserwacja trafna. Gwiazda, charakteryzując postawę rządu, mó-

[131] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego, 3 X 1980 r., b.p.; *Teleks w sprawie przebiegu negocjacji z delegacją gdańskiego MKZ* [w:] *Narodziny „Solidarności"…*, s. 224–226.

[132] *Teleks w sprawie przebiegu negocjacji z delegacją gdańskiego MKZ* [w:] *ibidem*, s. 224–226; *Teleks nr 422 wysłany do pierwszych sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR w kraju w związku z rozmowami z kierownictwem NSZZ „Solidarność"* [w:] *ibidem*, s. 227–228.

[133] AKK, brak sygnatury, Protokół posiedzenia Prezydium MKZ 1 X 1980 r., godz. 10.00, b.p.; *ibidem*, Załącznik do protokołu posiedzenia Prezydium MKZ 2 X 1980 r., godz. 10.00, b.p.

wił o tym, że rzeczowa rozmowa została w pewnym momencie zastąpiona monologiem (co nazwał „rzucaniem grochem o ścianę"), a rząd parł do konfrontacji[134]. Tadeusz Mazowiecki w czasie spotkania w KIK opowiadał o podobnych wrażeniach: „Strona rządowa była nieustępliwa. Wicepremier Jagielski potraktował MKZ chłodno. Powiedziano im, że są przyjmowani »przy okazji wizyty« na Wybrzeżu. Zaproponowano taką wersję komunikatu, której nie mogli przyjąć"[135].

Do gdańskiego KW zgłosił się ktoś z informacją od Lecha Wałęsy, który miał zaproponować w telewizji odwołanie strajku[136]. Tekst oświadczenia został wstępnie uzgodniony, ale po dyskusji i głosowaniu kierownictwo związku zablokowało wniosek Wałęsy o odwołanie strajku[137]. Tadeusz Mazowiecki tłumaczył po powrocie: „Zrobiono jeszcze jedną próbę […], ale Prezydium MKZ sprzeciwiło się jej, mimo że Wałęsa początkowo był za i miał już przygotowane przemówienie. Niewykluczone, iż władzy mogło zależeć, by strajk się odbył, skoro nie dało się go cofnąć bez koncesji. Po pierwsze, żeby zobaczyć, jak silny jest przeciwnik, po drugie (w razie powodzenia strajku), żeby wybić argument z ręki twardym iż można [sprawę] załatwić siłą. To samo może się odnosić do naszych wschodnich »sojuszników«"[138]. Dzień po strajku Wałęsa tłumaczył w wywiadzie z dziennikarzami, że „myślał o odwołaniu strajku ostrzegawczego, jednak informacje, które otrzymywał o spontanicznym poparciu całego kraju dla tej inicjatywy, spowodowały, iż obawiał się, że jego apel o odwołanie strajku pozostanie bez echa". Podkreślał, że w nowej sytuacji zaistniały warunki do rozmów z władzami, które odbędą się po VI Plenum KC PZPR[139].

Sprawę zapowiedzianego strajku rzeczywiście omawiano na posiedzeniu Biura Politycznego. Pierwszy sekretarz Stanisław Kania stwierdził, że strajk został proklamowany, a „Solidarność" nie wycofała się z jego przeprowadzenia mimo działań podjętych przez władzę. Kierownictwo związku naciskało, aby we wspólnym oświadczeniu znalazły się rzeczy, na których

---

[134] AIPN, 185n/5, Informacja sytuacyjna nr 56 za okres 2–3 X 1980 r., b.d., k. 146.
[135] W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą*..., s. 88.
[136] *Teleks nr 424 wysłany do pierwszych sekretarzy KW PZPR w kraju w związku z odwołanym wystąpieniem telewizyjnym Lecha Wałęsy oraz treść tegoż wystąpienia* [w:] *Narodziny „Solidarności"*..., s. 229–230.
[137] AAN, KC PZPR, 839/479, Informacja Wydziału Organizacyjnego, 3 X 1980 r., b.p.
[138] W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą*..., s. 88.
[139] AIPN, 185n/5, Informacja sytuacyjna nr 59 z 5 X 1980 r., k. 157.

obiecywanie władze nie mogły sobie pozwolić, np. harmonogram wprowadzenia podwyżek albo powołanie wspólnej komisji rządowo-solidarnościowej do spraw środków masowego przekazu. Kania rozważał, czy opłaca się iść na takie ustępstwa, aby uniknąć strajku. Pojawiały się opinie, że należy dalej negocjować. Przeważały jednak głosy sceptyczne. Stanowczy był Wojciech Jaruzelski: „Umożliwienie Wałęsie wystąpienia w TV to nowy fakt polityczny, pokazanie, że od niego zależy ogłoszenie czy też odwołanie strajku, a więc siły. […] [Trzeba] okazać więcej nieustępliwości i zdecydowania". W trakcie posiedzenia Jerzy Waszczuk przytoczył treść najnowszego teleksu od Fiszbacha: „Prezydium MKZ przegłosowało wniosek w sprawie proklamowania strajku i niewystępowania Wałęsy w TV". Fiszbach pytał, czy dalej prowadzić negocjacje i nakłaniać do występu, ale w tej sytuacji odpowiedź nasuwała się sama. Barcikowski komentował: „Fiszbach może zdyskontować stanowisko MKZ w prasie na Wybrzeżu, powiedzieć, że chcieliśmy wyrazić zgodę, a oni uchwalili strajk. Zgłosili ofertę, my się zgodziliśmy, oni ją wycofali"[140].

Kierownictwo „Solidarności" zostało postawione pod ścianą. Musiało sięgnąć po broń strajkową, aby nie stracić wiarygodności. Przygotowania do strajku pokazały ciekawe zjawisko – mimo braku informacji dotyczących dokładnych przyczyn podjęcia decyzji o jego ogłoszeniu w środowiskach pracowniczych często pojawiała się opinia, że skoro gdański NSZZ sięga po strajk, „to musi mieć ku temu powody"[141]. Motywacje solidarnościowe dominowały nad kwestiami lokalnymi. W Jeleniej Górze po rozmowach z władzami lokalnymi kierownictwo NSZZ zrezygnowało z wysuwania swoich postulatów, nie chciało jednak zrezygnować ze strajku, mimo że zdaniem KW nie potrafili uargumentować zarzutów prezentowanych w oświadczeniu gdańskim. Zdaniem wojewódzkiej organizacji partyjnej motywem strajku była „lojalność i dyscyplina wobec decyzji gdańskich"[142]. Poznański KW odnotowywał głosy, że jedyną motywacją do strajku jest „robotnicza solidarność"[143] Podobnie było i w innych ośrodkach, np. w Czę-

[140] *Protokół nr 35 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 2 października 1980 r.* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981*..., s. 196.

[141] AIPN, 185n/5, Informacja sytuacyjna nr 55 za okres 1–2 X 1980 r., 2 X 1980 r., k. 142.

[142] AAN, KC PZPR, XII/4549, Informacja o działalności MKZ NSZZ „Solidarność" w Jeleniej Górze w przygotowaniu do strajku, 2 X 1980 r., b.p.

[143] *Ibidem*, Teleks dotyczący przygotowań NSZZ do strajku ostrzegawczego w województwie poznańskim, b.d., b.p.

stochowie strajk miał charakter solidarnościowy, był wręcz personalnie związany z Wałęsą – to z nim telefonicznie konsultowano strategię[144].

W wielu ośrodkach uczestnictwo w strajku postrzegano wręcz jako poświęcenie swoich interesów dla dobra całego związku. Kierownictwo krakowskiego MKZ zostało uprzedzone przez Komitet Wojewódzki, że strajk popsuje poprawne dotąd relacje między lokalną władzą i związkiem. MKZ odpowiedział, że zgadza się z tym stwierdzeniem, ale nie może nic zrobić, gdyż „obowiązuje ich centralizm oraz solidarność". Nie były to chyba puste słowa, związkowcy mieli się bowiem nawet zwrócić do Gdańska z prośbą o zgodę na odstąpienie od strajku, lecz jej nie otrzymali[145]. Kielecka organizacja partyjna wskazywała z kolei, że strajk jest podyktowany potrzebą wspólnego działania, a lokalna „Solidarność" ma wątpliwości odnośnie do tego, czy należy przeprowadzać strajk we wszystkich zakładach. Jerzy Stępień, jeden z organizatorów związków w regionie świętokrzyskim, twierdził, że powinny stanąć wszystkie małe zakłady, należy jednak zachować ciągłość pracy w tych dużych[146]. Zdarzały się przypadki jeszcze bardziej sceptycznego przyjęcia decyzji Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Przykładem może być Łódź, gdzie wedle raportu Andrzeja Mazura Andrzej Słowik był „wprost załamany stanowiskiem gdańszczan na sprawy ich postulatów wobec władz państwowych. Jego zdaniem ich żądania są zbyt wygórowane i nie na czasie, chociaż w wielu wypadkach są one słuszne". Strajku nie popierał, a z jego opinią zgadzało się prawie całe prezydium MKZ. Nie skończyło się tylko na narzekaniu – dyskutowano także nad możliwością oderwania się od Gdańska, planowano wysłanie zaufanych osób do Szczecina i Wrocławia, aby prowadziły rozmowy w sprawie stworzenia odrębnej grupy związkowej[147]. Poparcia brakowało także w Szczecinie. Stanisław Wądołowski w czasie spotkania u wojewo-

---

[144] *Ibidem*, Teleks o sytuacji w województwie częstochowskim, 2 X 1980 r., b.p. Podobnie i w innych ośrodkach. Zob.: *ibidem*, Informacja o poczynaniach NSZZ na rzecz przygotowania strajku w województwie bielskim, 2 X 1980 r., b.p.; *ibidem*, Teleks dotyczący działań NSZZ w województwie gorzowskim, 2 X 1980 r., b.p.

[145] *Ibidem*, Teleks z krakowskiego KW, 2 X 1980 r., b.p.

[146] *Ibidem*, Charakterystyka poczynań NSZZ na rzecz przygotowania strajku ostrzegawczego, 2 X 1980 r., b.p.

[147] *Notatka służbowa ze spotkania z TW „Wacław" dotycząca posiedzenia Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność" Ziemi Łódzkiej 30 września 1980 r.* [w:] *NSZZ „Solidarność" w Regionie Łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa 1980–1981*, oprac. S. Pilarski, R. Rabiega, Łódź 2010, s. 84–85.

dy szczecińskiego powiedział, że MKR uznaje, iż porozumienie szczecińskie jest realizowane, ale traktują strajk „jako wyraz solidarności z krajem". Wyznaczono zakłady, które miały przyłączyć się do akcji. W czasie posiedzenia szczecińskiej Komisji Mieszanej (a więc w obecności przedstawicieli władz) ustalono, że „dla uniknięcia rozszerzenia się strajku na inne zakłady i instytucje" komunikat o strajku nie zostanie publicznie ogłoszony, lecz jedynie przesłany do komórek związku na dzień przed strajkiem[148]. Te wszystkie przykłady pokazują mimo wszystko, jak silna stała się tożsamość i samoidentyfikacja członków „Solidarności". Nawet jeżeli nie widzieli oni powodu do strajkowania, byli skłonni zdobyć się na taki gest solidarności w imię dobra całej organizacji. Podporządkowywali swoje interesy „Solidarności" i gdańskiemu ośrodkowi.

Wybrzeże starało się animować strajki w innych częściach kraju. Zdarzało się, że wysyłano emisariuszy do poszczególnych miast, np. Andrzej Kołodziej przekonywał do organizacji strajku w Płocku[149]. Ruch odbywał się też w drugą stronę, np. działacze z zakładów poznańskich wysłali swoich delegatów na konsultacje do Gdańska[150]. Z Trójmiasta wysyłano też ulotki informacyjne o strajku. Przygotowania do tej akcji pokazały, jak daleko bardziej zorganizowani byli ludzie po zaledwie miesiącu od podpisania porozumień sierpniowych. Jak donosiła wojewódzka organizacja partyjna z Bielska-Białej, przygotowania do strajku były bardzo profesjonalne – „m.in. rozkolportowano w zakładach pracy apele o udział w strajku, przyczynach i celu jego organizacji. W kilku zakładach wykorzystano do tego celu radiowęzły zakładowe. W niektórych zakładach teksty apelu, wycinki z gazet Wybrzeża, a także stenogramy dzienników Wolnej Europy wywieszane są na tablicach ogłoszeń wydzielonych dla komitetów założycielskich NSZZ"[151].

Strajk ostrzegawczy okazał się dużym sukcesem. Według informacji MSW w protestach wzięło udział ok. 1800 zakładów pracy i 1,3 mln osób.

---

[148] AAN, KC PZPR, XII/4549, Teleks do Stefana Olszowskiego i Tadeusza Grabskiego, 2 X 1980 r., b.p.; *Ustalenia ze spotkania Komisji Mieszanej w Szczecinie* [w:] *Szczeciński kryzys sierpniowy 1980 r. Kronika wydarzeń…*, s. 92–93.

[149] AAN, KC PZPR, XII/4549, Teleks dotyczący przygotowań NSZZ do strajku ostrzegawczego w województwie płockim, 2 X 1980 r., b.p.

[150] *Ibidem*, Teleks dotyczący przygotowań NSZZ do strajku ostrzegawczego w województwie poznańskim, 2 X 1980 r., b.p.

[151] *Ibidem*, Informacja o poczynaniach NSZZ na rzecz przygotowania strajku w województwie bielskim, 2 X 1980 r., b.p.

W 1020 obiektach zastrajkowały całe załogi (z wyjątkiem pracowników czuwających nad ciągłością pracy zakładów), w 760 od pracy odstąpiła część załogi, a w 1000 podjęto innego rodzaju akcje, takie jak wywieszanie flag, włączenie syren, noszenie opasek. Najwięcej zakładów zastrajkowało w województwach: gdańskim – 279, katowickim – 242 (w tym 53 kopalnie) i we wrocławskim – 114. Strajki przeprowadzono także w województwach bielskim, bydgoskim, elbląskim, poznańskim, słupskim, toruńskim i wałbrzyskim. W akcję włączyło się też wiele uczelni w całym kraju[152].

Strajk stanowił manifestację siły związku. Z przecieków, jakie dotarły do gdańskiego KW, rysował się obraz triumfujących związkowców: „W siedzibie MKZ Solidarność panuje nastrój euforii i poczucia siły w związku z przebiegiem strajku ostrzegawczego. Zdaniem MKZ strajk odbył się w skali i miejscach wcześniej wyznaczonych, szerszy zasięg miał w Gdańsku i Katowicach". W kierownictwie „Solidarności" nadal utrzymywał się jednak lęk przed eskalacją konfliktu. Pod siedzibą związku gromadzili się ludzie i namawiali do naciskania władz. Wałęsa, który odwiedził Bydgoszcz, był „przerażony" zarówno liczbą zgromadzonych osób, jak i radykalnymi wypowiedziami[153]. Wałęsa i gdański MKZ wysyłali sygnały, że nie są w stanie zapanować nad strajkami poszczególnych branż[154].

Wyjątkowe znaczenie tej ogólnopolskiej akcji potwierdzają badania socjologiczne przeprowadzone przez Ireneusza Krzemińskiego, który zauważył, że strajk ten był jednym z trzech przełomowych momentów formowania się związku po podpisaniu porozumień oraz stworzeniu we wrześniu ogólnopolskiej „Solidarności"[155]. Był momentem chrztu bojowego członków „Solidarności". Dał im poczucie siły, zarazem zaś udowodnił, że pracownicy zyskali tożsamość i samoidentyfikację jako członkowie związku. Solidarnie podporządkowali się też decyzji kierownictwa, mimo że wielu z nich nie widziało swojego interesu w protestowaniu.

---

[152] AIPN, 185n/5, Informacja nr 57 dotycząca strajku ostrzegawczego, 4 X 1980 r., k. 151; *Pismo Krajowej Komisji Porozumiewawczej do I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani w sprawie nieprawdziwych informacji dotyczących strajku ostrzegawczego 3 października 1980 r.* [w:] *Narodziny „Solidarności"…*, s. 270; *Oświadczenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej w sprawie przebiegu strajku 3 października 1980 r.* [w:] *ibidem*, s. 272.

[153] AAN, KC PZPR, XII/4542, Teleks nr 214 gdańskiego KW, 9 X 1980 r., b.p.

[154] *Ibidem*, Teleks gdańskiego KW, 14 X 1980 r., b.p.

[155] I. Krzemiński, *Proces formowania się Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego…*, s. 166–167.

ZAKOŃCZENIE

Wydarzenia, do jakich doszło w Polsce latem i jesienią 1980 r., nie miały precedensu. Nieliczni przeczuwali, że zbliża się przesilenie, natomiast nikt nie był w stanie przewidzieć, jaką przybierze ono formę. Historia PRL skłaniała ku przekonaniu, że dojdzie do kolejnej krwawej konfrontacji. Tymczasem w Europie Wschodniej, w komunistycznym państwie znajdującym się pod radziecką dominacją, pojawił się niezwykły masowy ruch społeczny i zaczęła pokojowa rewolucja.

Przedstawiony w książce zbiór czynników, które doprowadziły do społecznego wybuchu, był możliwy do określenia dopiero *post factum*. Jednak pełnej odpowiedzi na pytania o receptę na „Solidarność" nie udzieli nikt. Kryzys ekonomiczny, relatywna deprywacja, atrofia władzy – wszystkie te czynniki zostały w mniejszym lub większym stopniu zidentyfikowane i opisane jeszcze przed powstaniem „Solidarności". Jedynym unikalnym faktorem, związanym jednak ze sferą emocji, była rola, jaką odegrał Jan Paweł II. Jego pielgrzymka była jednym z czynników pobudzających do społecznej aktywności. To duchowe przeżycie sprzyjało także poszukiwaniu nowego języka protestu. Ci, którzy strajkowali w sierpniu, a od września zakładali „Solidarność", brali na sztandary hasła społeczne, których nie da się zaklasyfikować jako *stricte* polityczne. Można je nazwać raczej godnościowymi, zogniskowanymi wokół pojęcia sprawiedliwości społecznej i podmiotowości społeczeństwa czy narodu. Wysuwane przez protestujących postulaty zależne były w większej mierze od emocji targających społeczeństwem (uczucie poniżenia, relatywna deprywacja, nadzieja) niż od obiektywnie mierzonej sytuacji ekonomicznej czy też zjawisk politycznych.

Może lepiej: Historia pokazuje, że większość rewolucji jest zaskoczeniem . I to mimo że wiele zwiastujących ją czynników jest widocznych na

długo przed wybuchem. Tak było także latem i jesienią 1980 r., kiedy władze komunistyczne zostały zaskoczone przez totalną społeczną mobilizację. Powszechnie podziwiany jest dziś fenomen ruchu, który przyjął taktykę *non-violence*, co jednak nie powinno być tak zaskakujące. Po pierwsze, dekada lat siedemdziesiątych zmieniła stosunek władz i społeczeństwa do konfliktów. Począwszy od pamięci o robotniczym buncie z 1970 r., brutalnie spacyfikowanym przez władze, a skończywszy na nowym modelu rozwiązywania konfliktów, wypracowanym w „dekadzie Gierka", który zakładał negocjacje i szukanie polubownego wyjścia z kryzysowej sytuacji.

Jeszcze istotniejsza, wręcz kluczowa dla przebiegu rewolucji, była skala mobilizacji społecznej oraz tempo rozprzestrzeniania się protestów. Władze, którym nie udało się zgasić buntu w zarodku, były w dużym stopniu skazane na szukanie rozwiązań politycznych, ponieważ koszty (polityczne, społeczne i gospodarcze) użycia przemocy stawały się zbyt wysokie. Większość nowego pokolenia przywódców komunistycznych nie widziała w społecznych protestach kontrrewolucji i nie miała zamiaru wydać rozkazu strzelania do własnych obywateli. Z drugiej strony trzeba zauważyć, że po przemoc sięgają zazwyczaj rewolucjoniści mający słabą legitymację społeczną, nieposiadający politycznej dźwigni do tego, aby wymusić zmiany. Z kolei do grup walczących z użyciem przemocy zwykli obywatele przyłączają się niechętnie. W przypadku Polski strajkujący w sposób pokojowy opanowali zakłady pracy w całym kraju w ciągu kilku dni i pokazali, że są wielką siłą. Dzięki temu uzyskali możliwości nacisku na władze.

Na tle protestujących ośrodków wyróżniało się Wybrzeże i gdański MKS. Trójmiasto stało się centrum politycznym, a zarazem symbolem. Dla narodzin rewolucji pojawienie się takiego symbolicznego centrum jest niezwykle istotne. Rewolucje XXI w. często postrzega się przez pryzmat jednego miejsca, np. kijowskiego Majdanu czy kairskiego placu Tahrir. W 1980 r. Gdańsk i Stocznia im. Lenina były predestynowane do tej roli jako miejsca, które dekadę wcześniej zostały uświęcone krwią protestujących. Własny rozdział w historii strajkujący zapisali jednak sami. Powołanie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i stworzenie uniwersalnego katalogu żądań (21 postulatów) sprawiło, że Stocznia im. Lenina mogła odegrać także rolę centrum politycznego. Ułożenie listy postulatów stało się momentem rewolucyjnym w chwili, gdy grupa strajkujących zażądała przeprowadzenia zmian systemowych. Paradoksalnie, w ostatecznym rozrachunku to było wydarzenie konstruktywne także dla władz PRL – zyska-

ły one konkretnego partnera, z którym można było rozmawiać i szukać porozumienia. Początkowo władzom zależało na izolowaniu poszczególnych strajków, negocjowaniu oddzielnych porozumień, ale po tym, jak została przekroczona masa krytyczna, nie było już innego wyjścia jak tylko rozmowy. Nie można było konfrontować się z wieloma rozproszonymi protestami, które wybuchały z różnym natężeniem w całym kraju. Co więcej – MKS był partnerem racjonalnym i czynnikiem powstrzymującym „masy" przed eskalacją konfliktu m.in. przez apele o nierozpoczynanie nowych strajków. Strajkującym zależało na tym, aby kraj się z nimi solidaryzował, aby zakłady pracy były w gotowości strajkowej, jednak MKS był przekonany, że paraliż kraju groziłby przerodzeniem się protestów w konflikt zbrojny.

„Solidarność" była unikatowa, co nie znaczy jednak, że nie możemy odnaleźć w niej podobieństwa do innych historycznych wydarzeń. Rewolucje bez przemocy stały się popularnym obiektem badań szczególnie po upadku komunizmu w krajach Europy w 1989 r. Szukano dla nich szczególnego określenia, które odróżniałoby je od klasycznych rewolucji: „samoograniczająca się rewolucja", „refolucja", „wynegocjowana rewolucja", „postmodernistyczna rewolucja" czy „kolorowa rewolucja". Często wiele wydarzeń wrzucanych do worka „refolucje" czy „kolorowe rewolucje" więcej dzieli, niż łączy. Badania dotyczące masowych form oporu społecznego wskazują, że jego pokojowe formy są częstsze i częściej prowadzą do upadku reżimu niż walka zbrojna. Istotnym elementem jest komunikacja. Wraz z postępem technologicznym, urbanizacją, zagęszczeniem relacji i sieci społecznych oraz dzięki nowym środkom komunikacji możliwa stała się masowa mobilizacja, niewymagająca uprzedniego tworzenia rozbudowanych struktur opozycji. Dzięki doskonaleniu technologii komunikacji proces ten ciągle przyśpiesza.

Rewolucja solidarnościowa rozpoczęła się od niesterowanej dyfuzji protestów. Po podwyżce cen żywności, stanowiącej detonator, strajki rozprzestrzeniały się według kilku kluczy, z których najważniejsze były branżowy i geograficzny. Protesty miały naturalną tendencję do rozlewania się – przenosiły się z jednego wydziału na drugi, z jednego zakładu do innego. Często odpowiedzialni za to byli pojedynczy ludzie, zwłaszcza pracownicy, którzy z uwagi na swą specjalizację byli bardziej mobilni od swoich kolegów. Nieraz decydujące okazywało się zatrzymanie pracy jednego wydziału, istotnego z punktu widzenia pracy całego zakładu – to prowadziło do zupełnego zatrzymania pracy w całym zakładzie. Impuls do protestu mógł

też płynąć z zakładów o podobnej specjalizacji, tej samej branży albo z zakładu matki do zamiejscowej filii.

Ważnym czynnikiem wpływającym na rozprzestrzenienie się strajków była działalność nadających po polsku zachodnich rozgłośni radiowych. Informacje, przekazywane z kraju przez działaczy opozycji demokratycznej, odczytywane były m.in. w audycjach Radia Wolna Europa i w ten sposób wracały do kraju na falach eteru. Dawały słuchaczom rozeznanie, co się dzieje w zakładach pracy na terenie całego kraju. Ukrywając informacje, władze same popychały ludzi do poszukiwania alternatywnych źródeł wiedzy.

Rozwój alternatywnego systemu przekazywania informacji przyśpieszył po powstaniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Pojawiło się wówczas zjawisko masowego wręcz kolportażu materiałów drukowanych z Wybrzeża do innych części kraju. Najsilniejszym medium była prasa. Rewolucja zaczęła się nie od zajęcia arsenału, ale od przejęcia kontroli nad zakładową drukarnią. Z czasem strajkujący stworzyli, zgodnie z określeniem Bronisława Geremka, „imperium prasowe". Wydawany przez MKS biuletyn wychodził codziennie w nakładzie 50 tys. egzemplarzy. Druki i prasę rozprowadzano wpierw po Wybrzeżu, ale od pewnego momentu priorytetem stał się „eksport" do reszty kraju. Do takich zadań powołano „grupę wypadową kolporterów". Największy udział w rozprzestrzenianiu informacji mieli jednak zwykli ludzie. Władze były bezradne: kolportażem zajmowali się specjalni łącznicy, przygodni przechodnie, stoczniowcy wychodzący na przepustki, a także rodziny ich odwiedzające. Ten ruch najpierw obejmował Trójmiasto, potem Wybrzeże, a w końcu cały kraj.

Obok obiegu informacji kreowanego przez radio i prasę istotny stał się kontakt twarzą w twarz, osobiste doświadczenie fenomenu strajkującego Wybrzeża. Osoby, które były odpowiedzialne za rozprzestrzenianie się wiedzy o strajkach, można podzielić na dwie grupy. Pierwsza to „polityczni turyści", czyli osoby, które przebywały na Wybrzeżu na urlopie lub w ramach obowiązków zawodowych, obserwowały protesty, a potem wracały do domu, często z ulotkami w kieszeniach. Druga grupa to polityczni emisariusze, czyli osoby, które celowo nawiązywały kontakty między poszczególnymi ośrodkami. Do grupy tej można zaliczyć zarówno osoby związane z MKS, które podróżowały do innych miejscowości, jak też reprezentantów zakładów, których delegowano na Wybrzeże. Strajkujący dążyli do maksymalnego umacniania protestu, wciągając do współpracy kolejne ośrodki

i nakłaniając je do podjęcia akcji. Te więzi, łączące często osoby z różnych środowisk, określa się mianem sieci społecznych.

Zawiązane w ten sposób nowe sieci społeczne okazały się użyteczne we wrześniu 1980 r., kiedy zakładano niezależne związki zawodowe na terenie całego kraju. Centrum ruchu stał się Gdańsk, który zyskał status symbolu zmian. Był ośrodkiem, do którego zgłaszali się związkowcy z całego kraju. W całym kraju powstawały nowe organizacje związkowe. Dla historii „Solidarności" to kluczowy moment: przejście od strajku do organizacji. Rodzący się ruch był na tyle silny, że wymusił wręcz na gdańskim MKZ stworzenie jednego związku. Gdańscy związkowcy uważali, że tworzenie regionalnych związków pozwoliłoby uniknąć zagrożenia polegającego na sterowaniu ruchem przez nowych ludzi oraz nie prowokowałoby władz. Z kolei reprezentanci innych ośrodków i działacze opozycji demokratycznej wychodzili z założenia, że właśnie powołanie wielkiego związku zawodowego zapewni bezpieczeństwo. Aby ten cel osiągnąć, gotowe były sformować jedną organizację związkową i poddać się nadzorowi kolektywnego kierownictwa, w którym główną rolę odgrywali reprezentanci największych ośrodków, z Gdańskiem na czele. Ta koncepcja ostatecznie przeważyła. Tak narodziła się „Solidarność". O sile nowego związku zawodowego świadczył pierwszy ogólnopolski strajk 3 października. W jednym zsynchronizowanym, godzinnym strajku wzięło udział więcej osób niż w czasie największego nasilenia sierpniowej fali protestów łącznie. Więzi, które zostały nawiązane latem i jesienią 1980 r., były kluczowe dla działania i przetrwania związku. Stanowiły spoiwo, dzięki któremu związek pozostał niepodzielony mimo wewnętrznych sporów i nieustającej konfrontacji z władzami.

PODZIĘKOWANIA

Ta książka nie powstałaby, gdyby nie wsparcie wielu osób. Szczególnie dużo zawdzięczam Marcinowi Kuli, który był promotorem zarówno mojej pracy magisterskiej, jak i doktorskiej. Profesor zachęcał mnie do prowadzenia badań z uwzględnieniem dorobku różnych nauk i wychodzenia poza ramy narracji *stricte* historycznej. Wydaje mi się, że ta inspiracja jest widoczna na kartach książki. Na pewno jest dostrzegalna w tytule, w którym nawiązuję do książki Profesora o rewolucji w Boliwii[1].

Dziękuję prezesowi Łukaszowi Kamińskiemu, wieloletniemu szefowi, który mnie wspierał, udzielał cennych rad i dopingował do intensywnej pracy. Zebrał on w Biurze Edukacji Publicznej zespół młodych naukowców zajmujących się historią PRL – przez kilka lat wzajemnie wspieraliśmy się w swoich badaniach, dzieliliśmy doświadczeniami i dorastaliśmy jako historycy. Za wszystkie te wspólne lata pracy i inspiracji dziękuję: Janowi Olaszkowi, Natalii Jarskiej i Przemysławowi Gasztoldowi. Wiele zawdzięczam także kolegom, którzy dołączyli trochę później – Grzegorzowi Wołkowi i Michałowi Przeperskiemu – oraz dyrektorowi Andrzejowi Zawistowskiemu. Nie mogę zapomnieć o pełniącym funkcję honorowego kierownika Grzegorzu Majchrzaku.

Dziękuję Andrzejowi Friszke, który zawsze był gotowy do bezinteresownego wsparcia, dzielenia się wiedzą i wynikami swoich badań.

Nie mogę nie wspomnieć o moich kolegach z seminarium *Solidarność. Nowe podejścia do analizy ruchu społecznego*, szczególnie: Mateuszu Fałkowskim, Bartoszu Kaliskim, Adamie Mielczarku, Pawle Sowińskim oraz Marcinie Zarembie. Dziękuję im za wszystkie inspirujące dyskusje.

[1] M. Kula, *Anatomia rewolucji narodowej (Boliwia w XX wieku)*, wyd. 2, Toruń 2013.

Kamilowi Dworaczkowi, Arkadiuszowi Kazańskiemu, Markowi Owsińskiemu oraz Janowi Żarynowi dziękuję za udostępnienie materiałów archiwalnych, które wzbogaciły tę pracę.

Mirosławie Marody oraz Janowi Skórzyńskiemu dziękuję za wnikliwe recenzje i uwagi. Beacie Bińko i Andrzejowi Brzozowskiemu za redakcję.

Najwięcej zawdzięczam jednak mojej żonie Urszuli, która dzielnie wspierała mnie w mojej pracy, oraz moim synom: Wiktorowi i Ksaweremu. Wam dedykuję tę książkę.

ANEKS

Podstawą źródłową do opracowania tabel były informacje pochodzące głównie z dokumentacji aparatu partyjnego oraz MSW i zostały przygotowane przez pracowników/funkcjonariuszy SB i MO oraz urzędników partyjnych. Stąd też często są to opracowania niepełne, zawierające nieścisłości i dane niemożliwe do ostatecznej weryfikacji. Zdecydowałem się jednak na ich przytoczenie w stanie w zasadzie niezmienionym (poza poprawieniem oczywistych pomyłek) z dwóch powodów. Po pierwsze są one jedynym wiarygodnym i tak kompleksowym źródłem zawierającym dane statystyczne dotyczące strajków latem 1980 r. Po drugie zaś, nawet pomimo w dużej mierze ich nieprofesjonalnego i doraźnego przygotowania, pokazują również obraz skali protestów – taki, jaki widzieli przedstawiciele władz. Informacje te uzupełniałem w miarę możliwości o dane z innych dokumentów, opracowań i badań.

Tabela 1. Charakterystyka liderów KKP oraz wybranych MKZ (jesień 1980 r.)

		KKP	MKZ Gdańsk	MKZ Mazowsze	MKZ Szczecin	MKZ Wrocław	Suma	Proc.
	Liczba członków	55	20	14	21	18	128	
Wykształcenie	Podstawowe	1	1	2	1	1	6	4,69
	Zawodowe	13	11	5	6	5	40	31,25
	Średnie	19	2	4	5	7	37	28,91
	Wyższe	22	6	3	9	5	45	35,16

Wiek	20–25	1	3	0	0	1	5	3,91
	26–30	12	4	3	2	6	27	21,09
	31–40	26	8	6	7	7	54	42,19
	40 [i więcej]	16	5	5	12	4	42	32,81
Przynależność polityczna	PZPR lub sojusznicza	13	3	2	3	2	23	18
	Bezpartyjny	42	17	12	17	16	104	82

Źródło: AIPN, 01212/2, k. 4, 15, 23, 34; Wrocław: AIPN, 0236/277, t. 1, k. 227. Trzeba zaznaczyć, że KKP składała się z delegatów MKZ z całego kraju (dana osoba mogła zostać policzona zarówno w którejś z kolumn MKZ, jak i w KKP).

Tabela 2. Liczba legitymacji kandydackich i członkowskich PZPR oddanych w okresie 1 VII–24 X 1980 r.

Województwo	Liczba złożonych legitymacji partyjnych			
	ogółem	w tym:		ogółem w okresie 1 VII–11 X 1980 r.
		robotnicy	chłopi	
Cały kraj	22 051	18 718	451	14 046
Bialskopodlaskie	8	4	2	6
Białostockie	273	173	52	169
Bielskie	878	815	1	369
Bydgoskie	1 061	941	25	782
Chełmskie	39	33	4	33
Ciechanowskie	37	27	5	27
Częstochowskie	76	73	–	55
Elbląskie	109	83	4	70

Województwo	Liczba złożonych legitymacji partyjnych			
	ogółem	w tym:		ogółem w okresie 1 VII–11 X 1980 r.
		robotnicy	chłopi	
Jeleniogórskie	141	112	1	31
Kaliskie	268	221	21	49
Katowickie	5 146	4 962	–	3 747
Kieleckie	246	218	5	137
Konińskie	84	73	1	18
Koszalińskie	187	130	3	117
Kraków miejskie	310	235	–	92
Krośnieńskie	475	467	8	428
Legnickie	735	679	20	541
Leszczyńskie	80	60	5	39
Lubelskie	241	146	24	141
Łomżyńskie	45	22	11	25
Łódź miejskie	1 148	926	1	596
Nowosądeckie	308	234	16	206
Olsztyńskie	63	23	–	18
Opolskie	342	282	5	187
Ostrołęckie	91	52	15	38
Pilskie	129	106	1	72
Piotrkowskie	45	35	4	32
Płockie	125	86	13	98
Poznańskie	990	905	–	589
Przemyskie	93	67	7	34
Radomskie	138	105	3	76
Rzeszowskie	759	675	18	492
Siedleckie	25	11	5	19
Sieradzkie	46	35	11	18
Skierniewickie	44	28	6	21
Szczecińskie	423	372	1	340

Tarnobrzeskie	375	315	11	193
Tarnowskie	294	228	11	138
Toruńskie	746	636	17	564
Wałbrzyskie	857	733	8	527
Warszawa stołeczna	528	365	1	398
Włocławskie	68	41	7	28
Wrocławskie	1 142	751	13	743
Zamojskie	42	11	16	32
Zielonogórskie	146	115	3	33

Tabela 3. Przynależność członków i kandydatów PZPR do NSZZ „Solidarność" w listopadzie 1980 r.

Województwo	Liczba członków NSZZ „Solidarność"	Członkowie i kandydaci PZPR należący do NSZZ „Solidarność"	Odsetek członków i kandydatów PZPR należących do NSZZ „Solidarność"
Bialskopodlaskie	2 600	240	9,2
Białostockie	31 000	3 580	11,5
Bielskie	120 000	20 000	16,7
Bydgoskie	135 000	39 582	29,3
Chełmskie	8 645	836	13,2
Ciechanowskie	3 840	530	13,8
Częstochowskie	77 000	9 500	12,3
Elbląskie	125 000	13 489	10,8
Gdańskie	350 000	42 000	12,5
Gorzowskie	75 000	16 000	21,3
Jeleniogórskie	123 500	19 500	15,8
Kaliskie	40 000	9 600	24,0
Katowickie	570 000	85 000	14,9
Kieleckie	77 800	12 470	16,0
Konińskie	32 000	9 000	28,1

Województwo	Liczba członków NSZZ „Solidarność”	Członkowie i kandydaci PZPR należący do NSZZ „Solidarność”	Odsetek członków i kandydatów PZPR należących do NSZZ „Solidarności”
Koszalińskie	51 000	16 000	31,4
Kraków miejskie	213 100	28 742	13,5
Krośnieńskie	30 000	6 300	21,0
Leszczyńskie	9 850	1 400	14,2
Lubelskie	160 000	19 000	11,9
Łomżyńskie	45 000	1 500	33,3
Łódź miejskie	108 610	20 038	18,4
Nowosądeckie	50 000	8 000	16,0
Legnickie	81 800	11 500	14,0
Olsztyńskie	36 000	10 500	29,2
Opolskie	117 000	40 500	34,6
Ostrołęckie	7 461	1 280	17,2
Pilskie	17 300	2 900	16,7
Piotrkowskie	27 800	6 223	22,4
Płockie	41 300	5 300	12,8
Poznańskie	300 000	15 000	5,0
Przemyskie	25 500	2 500	9,8
Radomskie	36 000	3 700	12,3
Rzeszowskie	115 000	25 000	21,7
Siedleckie	12 408	1 800	14,5
Sieradzkie	8 300	3 000	36,1
Skierniewickie	11 200	3 000	26,8
Słupskie	27 000	10 000	37,0
Suwalskie	3 348	384	11,5
Szczecińskie	200 000	38 000	19,0
Tarnobrzeskie	47 000	6 600	14,0
Tarnowskie	59 120	10 633	18,0
Toruńskie	60 000	14 000	23,3
Wałbrzyskie	160 300	24 300	15,1

Warszawa stołeczna	200 000	14 000	7,0
Włocławskie	30 000	5 500	18,3
Wrocławskie	310 000	52 000	16,7
Zamojskie	7 000	865	12,0
Zielonogórskie	72 000	9 000	12,5
Polska	**4 411 372**	**699 792**	**15,8**

Źródło: AAN, KC PZPR, 921/26, Przynależność członków i kandydatów PZPR do NSZZ „Solidarność", 10 XI 1980 r., b.p.

Tabela 4. Przerwy w pracy w lipcu 1980 r. według województw

Województwo	Liczba zakładów	Liczba zatrudnionych	Liczba osób uczestniczących w „przerwach"	Odsetek strajkujących
Bialskopodlaskie	7	3 900	924	23,7
Białostockie	1	70	15	21,4
Bielskie	2	34 630	260	0,7
Chełmskie	5	737	115	15,6
Ciechanowskie	1	140	24	17,0
Elbląskie	2	1 460	160	10,9
Gdańskie	4	10 778	2 060	19,1
Jeleniogórskie	1	800	15	1,8
Kaliskie	17	25 052	10 100	40,3
Kieleckie	3	1 700	170	10,0
Krakowskie	1	800	30	3,7
Legnickie	1	5 300	85	1,6
Lubelskie	87	106 059	34 100	32,1
Łomżyńskie	1	30	17	56,6
Nowosądeckie	2	4 430	330	7,4

Województwo	Liczba zakładów	Liczba zatrudnionych	Liczba osób uczestniczących w „przerwach”	Odsetek strajkujących
Ostrołęckie	2	4 521	550	12,1
Piotrkowskie	1	650	46	7,1
Płockie	1	90	36	40,0
Poznańskie	3	15 728	630	4,0
Radomskie	1	1 000	40	4,0
Rzeszowskie	2	16 787	7 900	47,0
Sieradzkie	1	400	50	12,5
Skierniewickie	6	10 494	2 350	22,4
Słupskie	1	394	30	7,6
Tarnobrzeskie	6	30 500	6 000	19,6
Tarnowskie	1	12 000	190	1,5
Wałbrzyskie	1	1 300	1 300	100,0
Warszawskie	13	75 500	12 800	16,9
Wrocławskie	2	7 320	1 360	18,6
Zamojskie	1	4 600	200	4,3
Razem	**177**	**376 380**	**81 745**	**21,7**

Tabela 5. Przerwy w pracy w lipcu 1980 r. według branż

Resort	Liczba zakładów	Liczba zatrudnionych	Liczba osób uczestniczących w „przerwach”	Odsetek strajkujących
Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych	28	25 000	5 855	23,4
Ministerstwo Przemysłu Maszynowego	22	180 000	33 900	18,8

Ministerstwo Rolnictwa	20	5 000	2 110	42,0
Ministerstwo Komunikacji	16	35 000	10 145	29,0
Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu	15	11 000	3 500	31,8
Spółdzielczość	14	3 100	2 400	77,4
Ministerstwo Przemysłu Lekkiego	10	16 000	4 150	25,9
Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska	11	2 400	1 530	63,0
Ministerstwo Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych	10	33 000	9 700	29,3
Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług	8	4 000	1 885	47,0
Ministerstwo Przemysłu Chemicznego	6	29 000	2 100	12,4
Ministerstwo Energetyki i Energii Atomowej	6	10 000	1 800	18,0
Ministerstwo Łączności	6	6 000	1 870	31,1
Ministerstwo Górnictwa	2	5 500	250	4,5
Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego	2	3 320	300	9,0
Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej	1	8 000	250	3,1
Ogółem	**177**	**376 380**	**81 745**	**21,7**

Źródło: AIPN, 0296/229/CD, t. 4, Przerwy w pracy w lipcu 1980 r. według branż (załącznik do „Informacji dotyczących stanu rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego w kraju w lipcu 1980 r." z 12 VIII 1980 r.), b.d., k. 28.

Tabela 6. Chronologia strajków 1 VII–27 VIII 1980 r.

Data	Liczba zakładów	Wyszczególnienie ważniejszych zakładów	Liczba strajkujących
1 VII	4	WSK Mielec Pomet Poznań Transbud Tarnobrzeg FPS „Polmo” Tczew	600
2 VII	5	WSK Mielec ZM Ursus FPS „Polmo” Tczew	4 900
3 VII	6	WSK Mielec ZM Ursus FPS „Polmo” Tczew Mera Centrum Warszawa Polkolor Warszawa	4 460
4 VII	2	WSK Mielec	540
5 VII	1	WSK Mielec	400
6 VII	–	–	–
7 VII	2	ZPL Żyrardów	125
8 VII	4	ZPL Żyrardów WSK Świdnik	3 980
9 VII	5	ZPL Żyrardów WSK Świdnik FMR Agromet Lublin ZWLE im. R. Luksemburg [Warszawa] ZTT Żyrardów	5 580
10 VII	9	WSK Świdnik ZTT Żyrardów FMR Agromet Lublin ZNS Lublin FSO Warszawa ZPP Stella Żyrardów Zakłady Graficzne „Libra” Żyrardów	11 080

11 VII	13	WSK Świdnik FMR Agromet Lublin FSO Warszawa ZNS Lublin FSC Lublin ZPP Stella Żyrardów ZTT Żyrardów Puławskie Zakłady Azotowe Polkolor Piaseczno	14 120
12 VII	10	FSC Lublin FSO Warszawa FMR Agromet Lublin ZPP Stella Żyrardów ZNS Lublin Zakłady Tkanin Technicznych Żyrardów Poldres Skierniewice	7 640
13 VII	–	–	–
14 VII	14	FSC Lublin ZNS Lublin FSO Warszawa TZF Polfa [Warszawa] Tarchomin Predom-Eda Poniatowa FMR Agromet Lublin Warszawska Fabryka Pomp Spółdzielnia Transportu Wiejskiego Mielec	8 630
15 VII	17	ZNS Lublin Predom-Eda Poniatowa Puławskie Zakłady Azotowe Awia Warszawa Zakłady Mięsne Ostrołęka Lubelskie Przedsiębiorstwo Bud[ownictwa] Przem[ysłowego] Transbud Lublin Lokomotywownia PKP Lublin	5 190
16 VII	23	Lokomotywownie i Wagonownie PKP Lublin, łącznie 17 zakładów w Lublinie i województwie, i FSM	3 240

Data	Liczba zakładów	Wyszczególnienie ważniejszych zakładów	Liczba strajkujących
17 VII	43	Lokomotywownie i Wagonownie PKP Lublin, łącznie 43 zakładów w Lublinie i województwie	9 000
18 VII	68	63 zakłady w Lublinie i województwie Lokomotywownie i Wagonownie PKP Lublin Huta Stalowa Wola Transbud Biała Podlaska Transbud Oddział Lubelski w Chełmie Fabryka Łożysk Tocznych – Kraśnik Kopalnia Miedzi Polkowice	22 000
19 VII	60	56 zakładów w Lublinie i województwie Huta Stalowa Wola Transbud Biała Podlaska MZK Chełm Zakłady Automatyki Przemysłowej w Ostrowie Wielkopolskim	10 500
20 VII	–	–	–
21 VII	21	18 zakładów w Lublinie i województwie Huta Stalowa Wola ZM Ursus w Ostrowie Wielkopolskim Zakłady Automatyki Przemysłowej w Ostrowie Wielkopolskim	5 600
22 VII	–	–	–
23 VII	16	11 zakładów w Lublinie i województwie ZSM (albo ZM) Ursus w Ostrowie Wielkopolskim Prefebet Ostrów Wielkopolski ZNTK Ostrów Wielkopolski Fabryka Sklejek Kalisz Huta Stalowa Wola	9 000
24 VII	9	ZNTK Ostrów Wielkopolski Zakłady Elektrotechniki motoryzacyjnej w Świdniku Oddział w Duszniku	6 600

25 VII	9	ZNTK Ostrów Wielkopolski Zakłady Elektrotechniki motoryzacyjnej w Świdniku Oddział w Duszniku Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet--Archimedes" we Wrocławiu	5 500
26 VII	5	Zakłady Mięsne w Nisku	800
27 VII	6	ZM Nimet w Nisku Węzeł PKP w Ostrowie Wielkopolskim	700
28 VII	–	–	–
29 VII	5	ZM Nimet w Nisku „Dolmel" Wrocław	590
30 VII	2	Browar w Ostrowie Wielkopolskim Centrala Zbytu Węgla w Ostrowie Wielkopolskim	225
31 VII	4	Zarząd Portu Gdynia Zakłady Azotowe w Tarnowie ZNTK w Nowym Sączu	950
1 VIII	9	Zarząd Portu Gdynia Zakłady Azotowe w Tarnowie Ema Elester [Łódź]	1 990
2 VIII	3	FSS Polmo-SHL [Kielce] FŁT Iskra [Kielce]	700
3 VIII	–	–	–
4 VIII	9	Silwana [Gorzów Wielkopolski] Runotex [Kalisz] ZPB im. Obrońców Pokoju [Łódź] MPO Warszawa	1 510
5 VIII	5	Silwana ZPB im. Obrońców Pokoju MPO Warszawa	2 321
6 VIII	7	MPO Warszawa WSK Świdnik Chemitex-Stilon [Gorzów Wielkopolski]	6 127

Data	Liczba zakładów	Wyszczególnienie ważniejszych zakładów	Liczba strajkujących
7 VIII	3	MPO Warszawa MPO Elbląg	2 348
8 VIII	3	MPO Warszawa Skogar [Łódź] [Zakładay im.] Harnama [Łódź]	3 160
9 VIII	3	MPO Warszawa Skogar ZM [im. gen.] Waltera [Łódź]	3 018
10 VIII	–	–	–
11 VIII	8	MPO Łódź MZK Warszawa Sandra [Aleksandrów Łódzki] Arelan [Łódź]	5 675
12 VIII	5	MZK Warszawa Sandra	3 422
13 VIII	8	MZK Warszawa Sandra MPT Warszawa ZTK Teofilów Łódzki Kombinat Budowlany	4 385
14 VIII	10	Stocznia im. Lenina [Gdańsk] Huta Warszawa MZK Warszawa MPT Warszawa Sandra Teofilów	18 206
15 VIII	36	25 – woj. gdańskie (m.in. Stocznia Północna Gdańsk, Stocznia Remontowa Gdańsk, Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, Nauta [Gdynia], ZNTK Gdańsk) 11 – inne województwa ZMB im. Waryńskiego Warszawa	30 000 2700

		Fabryka Autobusów Autosan w Sanoku Fabryka Igieł Dziewiarskich w Pabianicach Łódzkie Zakłady Przemysłu Papierniczego	
16 VIII	50	woj. gdańskie	55 000
17 VIII	51	woj. gdańskie Fabryka w Sztumie	55 500
18 VIII	127	90 – strajk powszechny Gdańsk 28 – woj. elbląskie Zamech Elbląg 6 – woj. słupskie Elmor Bytów, Stocznia Ustka 3 – woj. szczecińskie Stocznia im. Warskiego Stocznia Remontowa Parnica Zarząd Portu w Szczecinie	Gdańsk – 100 000 Elbląg – 8 000 Słupsk – 2 000 Szczecin – 3 600
19 VIII	163	90 – strajk powszechny Gdańsk 25 – strajk powszechny Elbląg 40 – strajk powszechny Szczecin 8 – woj. słupskie	100 000 15 000 30 000 5 000
20 VIII	225	120 – strajk powszechny Gdańsk 25 – strajk powszechny Elbląg 70 – strajk powszechny Szczecin 6 – woj. słupskie 4 – pozostałe województwa Cementowania Opolskie Fabryka Mebli Bydgoszcz	120 000 15 000 40 000 4 000 3 500
21 VIII	259	140 – strajk powszechny Gdańsk 83 – strajk powszechny Szczecin 28 – woj. elbląskie 8 – woj. słupskie 13 – pozostałe województwa WSK Rzeszów WSK Kalisz Huta im. Lenina [Nowa Huta] ZUO Towimor Toruń	130 000 60 000 15 000 8 000 4 000

Data	Liczba zakładów	Wyszczególnienie ważniejszych zakładów	Liczba strajkujących
22 VIII	291	150 – strajk powszechny Gdańsk 90 – strajk powszechny Szczecin 30 – woj. elbląskie 10 – woj. słupskie 11 – pozostałe województwa: WSK Rzeszów, Zakłady Azotowe w Tarnowie, Fabryka Silników Tamel w Tarnowie, Huta im. Lenina	140 000 75 000 20 000 8 500 5 400
23 VIII	283	150 – woj. gdańskie, strajk powszechny 90 – woj. szczecińskie, strajk powszechny 30 – woj. elbląskie 10 – woj. słupskie 3 – pozostałe województwa: Towimor w Toruniu, Huta im. Lenina	140 000 75 000 20 000 8 500 2 000
24 VIII	298	160 – woj. gdańskie, strajk powszechny 95 – woj. szczecińskie, strajk powszechny 32 – woj. elbląskie 10 – woj. słupskie 1 – Huta Szkła w Krośnie	155 000 85 500 21 000 8 500 1 100
25 VIII	361	185 – woj. gdańskie, strajk powszechny 110 – woj. szczecińskie, strajk powszechny 32 – woj. elbląskie 18 – woj. słupskie 16 – pozostałe województwa: Pamotex w Pabianicach, ZUO Bomet w Barlinku, Mostostal w Chojnicach	165 000 90 500 21 000 11 000 7 400
26 VIII	481	200 – woj. gdańskie, strajk powszechny 132 – woj. szczecińskie, strajk powszechny 34 – woj. elbląskie 28 – woj. słupskie 87 – inne województwa: WSK w Krośnie, MPK w Rzeszowie, MPK w Łodzi, Ursus	180 000 100 000 27 000 15 000 38 000
27 VIII	587	210 – woj. gdańskie strajk powszechny 142 – woj. szczecińskie strajk powszechny 35 – woj. elbląskie	190 000 145 000 30 000

		28 – słupskie 51 – wrocławskie (strajk powszechny) 121 – inne województwa : ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi, KWK Tores Wałbrzych, WSK Świdnik	18 000 70 000 16 500

Źródło: AAN, KC PZPR, 945/30, Geografia i kalendarium przerw w pracy w kraju, b.d., b.p.; AAN, KC PZPR, XIA/1307, Zestawienie przerw w pracy w lipcu 1980 r. według dni, k. 59–61; AAN, KC PZPR, XIA/1307, Zestawienie przerw w pracy w sierpniu 1980 r., k. 62–64; AIPN, 01212/3/CD, Zestawienie przerw w pracy w sierpniu 1980 r. według dni, b.d., k. 21–26.

Tabela 7. Strajki 29 VIII 1980 r. o godz. 10.00

Miasto	Liczba zakładów	Liczba strajkujących
Województwa objęte strajkiem powszechnym lub prawie powszechnym		
Gdańsk (MKS)	ponad 250	ok. 220 tys.
Szczecin (MKS)	ponad 150	ok. 160 tys.
Elbląg (MKS)	ok. 40	ok. 40 tys.
Wrocław (MKS)	ok. 70	ok. 100 tys.
Bydgoszcz (MKS)	ok. 30	ok. 25 tys.
Słupsk	ok. 30	ok. 20 tys.
Województwa o licznych przerwach w pracy, w których występowały tendencje do rozszerzania protestów		
Łódź	15	12 tys.
Krosno	11	10 tys.
Poznań	8	10 tys.
Katowice	8	8 tys.
Toruń	6	6 tys.
Wałbrzych	5	6 tys.
Bielsko-Biała (MKS)	4	2 tys.
Województwa z pojedynczymi przerwami w pracy		
Legnica	4	1,5 tys.
Tarnów	2	1 tys.

Województwa z pojedynczymi przerwami w pracy		
Koszalin	4	1 tys.
Rzeszów	2	1 tys.
Kraków	2	1 tys.
Warszawa	2	3,2 tys.
Włocławek	2	1 tys.
Piła	2	0,5 osób
Opole	1	1 tys.
Białystok	1	1,4 tys.
Gorzów	1	1 tys.
Nowy Sącz	1	300 osób
Kalisz	1	300 osób
Tarnobrzeg	1	400 osób
Razem	**653**	**643,6 tys.**

Źródło: AIPN, 1585/14785/DVD, Sytuacja strajkowa w liczbach, 29 VIII 1980 r., k. 104.

Tabela 8. Statystyka strajków w okresie 1 VII–30 IX 1980 r.

Województwo	Liczba strajkujących zakładów	Liczba zatrudnionych w uspołecznionych zakładach pracy	Liczba osób strajkujących	Odsetek strajkujących
Bialskopodlaskie	28	65 600	7 000	10,7
Białostockie	14	189 600	7 000	3,7
Bielskie	25	293 200	10 000	3,4
Bydgoskie	53	356 600	42 000	11,8
Chełmskie	8	62 500	1 500	2,4
Ciechanowskie	6	91 500	3 400	3,7
Częstochowskie	38	226 000	8 000	3,5
Elbląskie	53	147 400	45 000	30,5
Gdańskie	256	485 500	245 000	50,5
Gorzowskie	18	161 700	8 000	4,9

Jeleniogórskie	6	199 600	8 000	4,0
Kaliskie	38	194 200	20 300	10,4
Katowickie	86	1 609 000	126 000	7,8
Kieleckie	24	344 500	30 000	8,7
Konińskie	7	102 200	3 300	3,2
Koszalińskie	4	168 100	2 500	1,5
Krakowskie	11	429 700	3 000	0,7
Krośnieńskie	32	138 200	17 500	12,7
Legnickie	7	175 500	10 000	5,7
Leszczyńskie	5	98 100	1 000	1,0
Lubelskie	95	287 100	41 000	14,3
Łomżyńskie	5	61 300	3 900	6,4
Łódzkie	35	519 400	15 500	3,0
Nowosądeckie	8	154 400	4 000	2,6
Olsztyńskie	10	240 100	4 500	1,9
Opolskie	9	349 900	11 500	3,3
Ostrołęckie	3	76 800	1 000	1,3
Pilskie	6	133 600	1 000	0,7
Piotrkowskie	12	181 600	11 300	6,2
Płockie	18	138 500	8 500	6,1
Poznańskie	39	447 400	19 400	4,3
Przemyskie	–	100 200	–	
Radomskie	27	188 000	5 100	2,7
Rzeszowskie	18	196 300	15 500	7,9
Siedleckie	7	123 700	1 900	1,5
Sieradzkie	6	96 200	1 800	1,9
Skierniewickie	7	101 500	4 000	3,9
Słupskie	29	128 200	21 000	16,4
Suwalskie	19	121 500	3 100	2,5
Szczecińskie	150	358 300	165 000	46,0
Tarnobrzeskie	15	153 300	13 000	8,5
Tarnowskie	15	153 500	5 700	3,7
Toruńskie	43	195 400	41 000	21,0

Województwo	Liczba strajkujących zakładów	Liczba zatrudnionych w uspołecznionych zakładach pracy	Liczba osób strajkujących	Odsetek strajkujących
Wałbrzyskie	49	290 600	23 000	7,9
Warszawskie	28	1 003 300	21 200	2,1
Włocławskie	9	108 000	5 500	5,1
Wrocławskie	122	436 200	120 500	27,6
Zamojskie	6	98 500	2 300	2,3
Zielonogórskie	4	226 100	3 000	1,3
Razem	**1513**	**12 207 600**	**1 178 700**	**9,6**

Źródło: AIPN, 01212, Zestawienie zakładów pracy uczestniczących w strajkach oraz liczebność strajkujących załóg, b.d., k. 27–29.

Tabela 9. Zestawienie liczby strajkujących w sierpniu 1980 r.

Miasto	Liczba strajkujących zakładów	Liczba strajkujących pracowników (w tys.)
Gdańsk	250	220
Szczecin	150	160
Wrocław	70	100
Bydgoszcz	40	38
Elbląg	40	40
Słupsk	30	20
Wałbrzych	30	30
Katowice	19	30
Łódź	17	13
Poznań	15	18
Krosno	14	12
Toruń	12	6
Kielce	6	6
Warszawa	5	8
Bielsko-Biała	4	2

Koszalin	4	1
Legnica	4	1,5
Kraków	2	1
Piła	2	0,5
Rzeszów	2	1
Tarnów	2	1
Włocławek	2	1
Białystok	1	1,4
Gorzów [Wielkopolski]	1	1
Kalisz	1	0,3
Nowy Sącz	1	0,3
Opole	1	1
Tarnobrzeg	1	0,4
Razem	**726**	**714,4**

Źródło: AIPN, 1585/14785/DVD, Sytuacja strajkowa w liczbach, 29 VIII 1980 r., k. 104; AIPN, 0296/229/DVD, t. 5, Informacja dotycząca stanu zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w sierpniu 1980 r., b.d., k. 21.

Tabela 10. Skala strajków 1–16 IX 1980 r.

Data	Liczba województw objętych strajkiem	Liczba zakładów objętych strajkiem	Liczba strajkujących
1 IX	18	44	16 530
2 IX[1]	24	135	45 718
3 IX	28	106	28 598
4 IX	25	85	30 500
5 IX	26	91	34 560
6 IX	16	43	24 750
7 IX	6	7	4 200
8 IX	25	80	21 500
9 IX	29	101	30 350
10 IX	20	50	23 730
11 IX	26	75	18 220

Data	Liczba województw objętych strajkiem	Liczba zakładów objętych strajkiem	Liczba strajkujących
12 IX	18	63	27 100
13 IX	13	25	13 000
14 IX	11	14	10 780
15 IX	15	29	20 900
16 IX	12	19	12 000

Źródło: AIPN, 0212/3/DVD, Przerwy w pracy we wrześniu 1980 r. według dni, 16 IX 1980 r., k. 22.

[1] Według raportu dziennego strajkowano w 120 zakładach w 26 województwach, a aktywny udział w protestach brało 120 tys. osób. Z tego na woj. katowickie przypadało 60 zakładów i ok. 100 tys. strajkujących (AIPN, 185n/4, cz. 1, Informacja sytuacyjna nr 30 za okres 2–3 IX 1980 r., k. 7). Brak informacji o takiej skali w raportach KC PZPR (AAN, KC PZPR, 839/479, cz. 2, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju 2 IX 1980 r. w godzinach wieczornych, k. 9). Raport WSW mówi o 69 strajkujących zakładach, w tym 29 śląskich kopalniach (AIPN, 2386/2114/DVD, Informacja WSW, 3 IX 1980 r., k. 263). Ponieważ opracowanie będące podstawą tej tabeli powstało w połowie września, można przyjąć podane w nim liczby za wiarygodniejsze niż te sporządzane na bieżąco.

Tabela 11. Liczebność Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w październiku 1980 r.

Województwo	Liczba zakładów, w których działają NSZZ	Liczba osób, które zgłosiły akces do NSZZ	Uwagi
Bialskopodlaskie	2	390	
Białostockie	3	800	
Bielskie	66	100 000	
Bydgoskie	168	90 000	
Chełmskie	9	3 555	
Ciechanowskie	2	220	
Częstochowskie	13	14 280	
Elbląskie	81	52 000	
Gdańskie	667	300 000	Liczba osób – dane szacunkowe
Gorzowskie	32	49 000	

Jeleniogórskie	80	25 000	
Kaliskie	34	18 400	
Katowickie	221	248 675	Liczba osób dotyczy 79 największych zakładów
Kieleckie	19	18 377	
Konińskie	7	7 270	
Koszalińskie	76	18 684	
Kraków miejskie	195	113 465	
Krośnieńskie	21	18 000	
Leszczyńskie		622	
Lubelskie	108	74 086	
Legnickie	70	56 250	
Łomżyńskie	1	70	
Łódź miejskie	96	38 441	
Nowosądeckie	22	20 000	
Olsztyńskie	52	12 875	
Opolskie	62	50 768	
Ostrołęckie	1	400	
Pilskie	21	6 360	
Piotrkowskie	8	3 180	W 2 zakładach członków nie ujawniono
Płockie	17	13 410	
Poznańskie	150	3 000	
Przemyskie			
Radomskie	8	3 760	
Rzeszowskie	19	29 083	
Siedleckie	4	1 970	
Sieradzkie	5	1 620	
Skierniewickie			
Słupskie	68	20 000	Około 10 000 stanowią członkowie PZPR
Suwalskie	1		

Województwo	Liczba zakładów, w których działają NSZZ	Liczba osób, które zgłosiły akces do NSZZ	Uwagi
Szczecińskie	376	174 000	
Tarnobrzeskie	11	17 043	
Tarnowskie	28	24 800	
Toruńskie	79	40 000	
Wałbrzyskie	309	80 000	
Warszawa stołeczna	350	250 000	
Włocławskie	24	7 240	
Wrocławskie	800	360 000	
Zamojskie	4	620	
Zielonogórskie	67	27 004	
Razem	**4 445**	**2 426 718**	

Źródło: AAN, KC PZPR, 880/1, Zakres oddziaływania NSZZ związanych z ośrodkiem „Solidarność", b.d., b.p.

Tabela 12. Liczebność Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w listopadzie 1980 r.

Województwo	Liczba zatrudnionych	Liczba KZ	Liczba MKZ	Procentowy udział członków NSZZ „Solidarność" w ogólnym zatrudnieniu
Bialskopodlaskie	60 618	18	1	9,8
Białostockie	213 665	103	1	13,6
Bielskie	289 367	116	1	36,3
Bydgoskie	378 600	410	5	60,7
Chełmskie	58 085	23	1	25,8
Ciechanowskie	85 020	23	–	9,4
Częstochowskie	229 726	151	1	30,5
Elbląskie	143 601	110	3	55,7

Gdańskie	518 627	820	1	80,9
Gorzowskie	164 119	180	1	54,8
Jeleniogórskie	192 801	51	1	15,6
Kaliskie	195 617	98	2	25,6
Katowickie	1 695 851	1 050	6	73,7
Kieleckie	366 685	110	2	19,1
Konińskie	99 550	38	1	25,1
Koszalińskie	175 306	58	3	17,1
Kraków miejskie	513 756	1 007	2	77,8
Krośnieńskie	135 710	92	4	36,8
Legnickie	168 203	117	3	23,8
Leszczyńskie	97 042	18	1	10,3
Lubelskie	320 981	400	3	37,4
Łomżyńskie	59 760	38	1	20,1
Łódź miejskie	556 908	560	1	62,8
Nowosądeckie	152 l23	120	7	32,9
Olsztyńskie	260 552	37	1	9,6
Opolskie	364 324	110	4	13,7
Ostrołęckie	69 402	27	1	27,4
Pilskie	129 369	39	1	13,9
Piotrkowskie	178 017	26	1	7,3
Płockie	135 204	96	2	44,3
Poznańskie	498 501	186	2	20,1
Przemyskie	97 656	80	3	61,4
Radomskie	187 828	126	1	31,9
Rzeszowskie	227 889	140	1	52,6
Siedleckie	123 125	26	1	5,7
Sieradzkie	94 558	34	1	12,7
Skierniewickie	93 956	30	2	15,9
Słupskie	131 255	62	1	34,3
Suwalskie	115 229	40	2	19,1
Szczecińskie	368 044	609	2	86,9
Tarnobrzeskie	145 277	60	1	27,5

Województwo	Liczba zatrudnionych	Liczba KZ	Liczba MKZ	Procentowy udziału członków NSZZ „Solidarność” w ogólnym zatrudnieniu
Tarnowskie	144 567	83	–	51,9
Toruńskie	200 790	106	2	34,9
Wałbrzyskie	283 380	463	1	70,6
Warszawa stołeczna	1 150 951	1 500	2	39,1
Włocławskie	104 896	81	1	42,9
Wrocławskie	496 830	410	1	56,3
Zamojskie	100 263	18	1	4,9
Zielonogórskie	242 938	220	1	24,7
Razem	**12 817 021**	**10 474**	**88**	**45,3**

Źródło: AAN, KC PZPR, XIA/1316, Wykaz KZ i MKZ oraz szacunkowa liczebność NSZZ „Solidarność” według stanu na 30 XI 1980 r., k. 50–51.

Tabela 13. Statystyka strajku ostrzegawczego z 3 X 1980 r.

Województwo	Wszystkie strajkujące zakłady		Częściowo strajkujące zakłady		Solidaryzujące się zakłady	
	liczba zakładów	liczba osób	liczba zakładów	liczba osób	liczba zakładów	liczba osób
Bialskopodlaskie	3	260	2	120	1	–
Białostockie	5	2 500	5	2 500	6	–
Bielskie	58	36 000	15	8 300	5	–
Bydgoskie	103	37 000	50	–	68	–
Chełmskie	3	650	2	500	1	–
Ciechanowskie	8	500	7	480	1	–
Częstochowskie	20	4 500	9	1 420	5	–
Elbląskie	38	10 500	14	9 000	25	–

Gdańskie	326	168 000	47	12 000	36	10 000
Gorzowskie	31	12 000	15	8 000	–	–
Jeleniogórskie	54	13 000	1	100	32	15 000
Kaliskie	34	8 000	15	6 000	6	–
Katowickie	200	100 000	–	–	–	–
Kieleckie	22	11 000	16	8 000	–	–
Konińskie	3	300	3	300	6	–
Koszalińskie	27	4 200	17	3 000	21	–
Krośnieńskie	22	7 000	20	6 000	4	–
Legnickie	50	30 000	26	20 000	9	–
Leszczyńskie	6	500	3	150	–	–
Lubelskie	60	26 000	54	23 500	30	–
Łomżyńskie	3	55	2	41	–	–
Łódź miejskie	18	3 000	18	3 000	20	41 400
Nowosądeckie	10	8 700	4	1 650	1	–
Olsztyńskie	34	5 000	–	–	–	–
Opolskie	28	12 500	10	1 500	15	–
Ostrołęckie	5	400	5	400	1	–
Pilskie	8	2 200	4	1 590	6	–
Piotrkowskie	19	4 700	15	2 000	2	–
Płockie	3	5 580	3	5 580	11	–
Poznańskie	60	31 000	42	11 000	1	–
Przemyskie	8	160	7	130	4	–
Radomskie	18	1 480	18	1 480	3	–
Rzeszowskie	28	12 500	16	1 500	1	–
Siedleckie	10	1 150	5	850	1	400
Sieradzkie	6	1 320	4	1 200	3	–
Skierniewickie	1	160	1	160	2	–
Słupskie	121	20 000	–	–	3	–
Suwalskie	2	180	1	100	2	–
Szczecińskie	14	26 800	6	200	13	8 250
Tarnobrzeskie	2	7 100	2	7 100	1	–
Tarnowskie	22	5 400	5	1 520	–	–

Województwo	Wszystkie strajkujące zakłady		Częściowo strajkujące zakłady		Solidaryzujące się zakłady	
	liczba zakładów	liczba osób	liczba zakładów	liczba osób	liczba zakładów	liczba osób
Toruńskie	60	20 000	32	9 500	21	20 000
Warszawa stołeczna	40	14 000	13	5 060	250	–
Włocławskie	25	8 000	25	8 000	7	1500
Wrocławskie	110	310 000	–	–	12	–
Zamojskie	7	600	–	–	–	–
Zielonogórskie	31	5000	14	3 000	15	–
Razem	**2 028**	**811 100**	**790**	**212 900**	**684**	**–**

Źródło: AAN, KC PZPR, 839/26, Dane liczbowe dotyczące strajkujących w dniu 3 X 1980, 3 X 1980 r., b.p.

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AFP	– Agence France Presse
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN Gd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku
AIPN Sz	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie
AK	– Armia Krajowa
AKK	– Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”
ANSA	– Agenzia Nazionale Stampa Associata
AP	– Associated Press
BBC	– British Broadcasting Corporation
BHP	– bezpieczeństwo i higiena pracy
BP	– Biuro Polityczne
CRZZ	– Centralna Rada Związków Zawodowych
DiP	– Doświadczenie i Przyszłość
DPA	– Deutsche Presse-Agentur
FA	– Fabryka Amortyzatorów
FŁT	– Fabryka Łożysk Tocznych
FMR	– Fabryka Maszyn Rolniczych
FPS	– Fabryka Przekładni Samochodowych
FSC	– Fabryka Samochodów Ciężarowych
FSM	– Fabryka Samochodów Małolitrażowych
FSO	– Fabryka Samochodów Osobowych
FSS	– Fabryka Samochodów Specjalizowanych
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
ISP	– Instytut Studiów Politycznych
KBWE	– Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie
KC	– Komitet Centralny
KG MO	– Komenda Główna Milicji Obywatelskiej
KHS	– Krośnieńskie Huty Szkła
KIK	– Klub Inteligencji Katolickiej

KKP – Krajowa Komisja Porozumiewawcza
KM – Komitet Miejski
KO – kontakt obywatelski
KOR – Komitet Obrony Robotników
KPN – Konfederacja Polski Niepodległej
KPZR – Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
KS – komitet strajkowy
KSS „KOR" – Komitet Samoobrony Społecznej „KOR"
KW – Komitet Wojewódzki
KW MO – Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KWK – kopalnia węgla kamiennego
KZ – Komitet Zakładowy
LZNS – Lubelskie Zakłady Naprawy Samochodów
MKR – Międzyzakładowy Komitet Robotniczy
MKS – Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
MKZ – Międzyzakładowy Komitet Założycielski
MO – Milicja Obywatelska
MPK – Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne
MPO – Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania
MPT – Miejskie Przedsiębiorstwo Taksówkowe
MSW – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MZK – Miejskie Zakłady Komunikacyjne
NIK – Najwyższa Izba Kontroli
NPCP CEMI – Naukowo-Produkcyjne Centrum Półprzewodników CEMI
NRD – Niemiecka Republika Demokratyczna
NSZZ – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
NSZZ PNTiO – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty
NSZZ RI – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych
OBOP – Ośrodek Badania Opinii Publicznej
ONZ – Organizacja Narodów Zjednoczonych
PAN – Polska Akademia Nauk
PAP – Polska Agencja Prasowa
PDiZ – Przedsiębiorstwo Dróg i Zieleni
PGM – Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej
PKO – Powszechna Kasa Oszczędności
PKP – Polskie Koleje Państwowe
PKS – Państwowa Komunikacja Samochodowa
POP – Podstawowa Organizacja Partyjna
POW – Pomorski Okręg Wojskowy

PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
PSS – Powszechna Spółdzielnia Spożywców
PTHW – Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego
PTSŁ – Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego Łączności
PZL – Polskie Zakłady Lotnicze
PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFN – Republika Federalna Niemiec
RMP – Ruch Młodej Polski
ROPCiO – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
RWE – Radio Wolna Europa
SAWAK – Sazeman-e Amnijat wa Ettela'at-e Keszwar (Organizacja Bezpieczeństwa i Informacji Państwa [Iran])
SB – Służba Bezpieczeństwa
TW – tajny współpracownik
TZUO – Zakłady Urządzeń Optycznych
UMK – Uniwersytet Mikołaja Kopernika
UPI – United Press International
USA – United States of America (Stany Zjednoczone Ameryki)
WNSZZ – Warszawskie Niezależne Samorządne Związki Zawodowe
WP – Wojsko Polskie
WPK – Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne
WRZZ – Wojewódzka Rada Związków Zawodowych
WSK PZL – Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego
WSPR – Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza
WSW – Wojskowa Służba Wewnętrzna
WZMB – Warszawskie Zakłady Maszyn Budowlanych
WZT – Warszawskie Zakłady Telewizyjne
WZZ – Wolne Związki Zawodowe
ZKS – Zakładowe Komitety Strajkowe
ZM – Zakłady Mechaniczne
ZNP – Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZNS zob. LZNS
ZNTK – Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego
ZOMO – Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZPB – Zakłady Przemysłu Bawełanianego
ZPL – Zakłady Przemysłu Lniarskiego
ZPO – Zakłady Przemysłu Odzieżowego
ZPP – Zakłady Przemysłu Pończoszniczego
ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZTK – Zakłady Tekstylno-Konfekcyjne
ZTT – Zakłady Tkanin Technicznych

ZUN – Zakład Urządzeń Naftowych
ZUO zob. TZUO
ZWAR – Zakłady Wytwórcze Aparatury Rozdzielczej
ZWLE – Zakłady Wytwórcze Lamp Elektrycznych

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych
Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie (Zjazdy, Wydział Administracyjny, Wydział Organizacyjny, Sekretariat Edwarda Gierka, Sekretariat Stanisława Kani, Sekretariat Tadeusza Grabskiego, Wydział Socjalno-Zawodowy)
Ministerstwo Sprawiedliwości w Warszawie
Prokuratura Generalna w Warszawie
Urząd Rady Ministrów w Warszawie

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
Materiały operacyjne, sprawozdawcze

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku
Materiały operacyjne, sprawozdawcze

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie
Materiały sprawozdawcze

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu
Kronika działalności MKZ NSZZ „Solidarność" w Wałbrzychu

Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" w Gdańsku
Materiały nieuporządkowane

Archiwum Ośrodka Karta
Zbiory Stowarzyszenia Archiwum Solidarności (Kolekcja Solidarność – narodziny ruchu)

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

Materiały konkursu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego Oddział w Gdańsku „Wspomnienia z Sierpnia 1980". Pamiętniki uczestników strajków na Wybrzeżu

ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE

Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa 2014.

Dokumenty Krajowej Komisji Porozumiewawczej i Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" (1980–1981), wybór M. Owsiński, wstęp i oprac. T. Kozłowski, Warszawa 2012.

Drzycimski A., Skutnik T., *Gdańsk Sierpień '80. Rozmowy*, Gdańsk 1990.

Dubiński K., *Zapowiedź sierpniowego przełomu. Meldunki MSW o sytuacji w kraju w okresie 1 lipca – 16 sierpnia 1980*, „Zeszyty Historyczne" 2000, nr 133.

Friszke A., Paczkowski A., *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników*, Kraków 2008.

Kryptonim „Gracze". Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR" 1976–1981, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

Kryptonim „Klan". Służba Bezpieczeństwa wobec NSZZ „Solidarność" w Gdańsku, t. 1: *Wrzesień 1980 – wrzesień 1981*, wstęp S. Cenckiewicz, wybór i oprac. M. Kruk, R. Żydonik, Gdańsk 2010.

Kryptonim „Wasale". Służba Bezpieczeństwa wobec Studenckich Komitetów Solidarności 1977–1980, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2007.

Majchrzak G., *Informacje sytuacyjne MSW z sierpnia 1980 roku*, „Zeszyty Historyczne" 2003, nr 145.

Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR w latach 1980–1981, oprac., wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, W. Władyka, Warszawa 2004.

Narodziny „Solidarności". Krajowa Komisja Porozumiewawcza 17 września – 10 listopada 1980 r., wybór i oprac. T. Kozłowski, Warszawa 2013.

NSZZ „Solidarność" w Regionie Łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa 1980–1981, oprac. S. Pilarski, R. Rabiega, Łódź 2010.

Paziewski M., *Debata robotników z Gierkiem. Szczecin 1971*, Warszawa 2010.

Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980––1982, t. 1: *Sierpień 1980 – marzec 1981*, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2006.

PZPR a „Solidarność" 1980–1981. Tajne dokumenty Biura Politycznego, wstęp T. Kozłowski, Warszawa 2013.

Rok walki, t. 1: *Dokumenty Komitetu Uczelnianego PZPR UMK, wrzesień 1980 – wrzesień 1981*, oprac. R. Bäcker, Toruń 1981.
Rok walki, t. 2: *Dokumenty Komisji Konsultacyjno-Porozumiewawczej, październik 1980 – październik 1981*, oprac. R. Bäcker, Toruń 1981.
Skórzyński J., *16 postulatów*, „Wolność i Solidarność. Studia z Dziejów Opozycji wobec Komunizmu i Dyktatury" 2011, nr 2.
Strajki łódzkie w lutym 1971. Geneza, przebieg i reakcje władz, wybór, wstęp i oprac. E. Mianowska, K. Tylski, Warszawa–Łódź 2008.
Szczeciński kryzys sierpniowy 1980 r. Kronika wydarzeń. Podstawowe dokumenty, red. J. Jarocki, J. Brych, Szczecin 1980.
Wielki egzamin. Spotkanie z ekspertami Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku w warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej 3 września 1980, „Wolność i Solidarność. Studia z Dziejów Opozycji wobec Komunizmu i Dyktatury" 2011, nr 2.

Wspomnienia, dzienniki, wywiady

Ascherson N., *The Polish August. The self-limiting resolution*, Harmondsworth 1981.
Ash T.G., *The Magic Lantern: The Revolution of '89 Witnessed in Warsaw, Budapest, Berlin and Prague*, New York 1999.
Bączek P., Kukołowicz R., *W cieniu Prymasa Tysiąclecia: z profesorem Romualdem Kukołowiczem rozmawia Piotr Bączek*, Warszawa 2001.
Bereś W., Skoczylas J., *Generał Kiszczak mówi… prawie wszystko*, Warszawa 1991.
Borowczak J. [zapisał K. Wyszkowski], *Człowiek rodzi się i żyje wolnym*, „Tygodnik Solidarność", 14 VIII 1981, nr 20.
Buntownicy. Polskie lata 70. i 80., koncepcja, wybór i oprac. A. Grupińska, J. Wawrzyniak, Warszawa 2011.
Chrzanowski W., *Pół wieku polityki*, Warszawa 1997.
Co można było wywalczyć więcej? Z Tadeuszem Mazowieckim, w sierpniu 1980 r. przewodniczącym Komisji Ekspertów MKS w Gdańsku, rozmawia Andrzej Kaczyński, „Wolność i Solidarność. Studia z Dziejów Opozycji wobec Komunizmu i Dyktatury" 2010, nr 1.
Czułem tę wrogość, rozmowa Anny Bikont z Mieczysławem Jagielskim, „Gazeta Wyborcza", 30 VIII 1995.
Drzycimski A., *Wzrastanie* [w:] *Wałęsa*, Gdańsk 1981.
Formański W., *Meandry legalizacji NSZZ „Solidarność"*, Warszawa 1996.
FSC Lublin, „Biuletyn Związkowy. Region Środkowo-Wschodni" 1981, nr 37/38.
Geremek B., *Jak zostałem ekspertem Lecha*, „Gazeta Wyborcza", dodatek „Duży Format", 21 VII 2008.

Geremek B., *Między groźbą a nadzieją*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury" 2010, nr 1.
Giełżyński W., *Towarzyszom już dziękujemy*, „Przegląd" 2002, nr 34.
Gwiazdozbiór w „Solidarności". Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską, Łódź 2009.
Jak się zaczęło. Ze Zbigniewem Bujakiem i Zbigniewem Janasem rozmawiają Jan Lityński i Adam Michnik, „Krytyka. Kwartalnik Polityczny" 1981, nr 8.
Jankowska J., *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności" 1980––1981*, wstęp, kalendarium i przypisy oprac. A. Friszke, Warszawa 2003.
Jaroszewicz P., Roliński B., *Przerywam milczenie… 1939–1989*, Warszawa 1991.
Jastrun T., *Życie Anny Walentynowicz*, NOW-a, Warszawa 1985.
Jeszcze zrobię porządek! Z Lechem Wałęsą, byłym prezydentem RP, rozmawiają Grzegorz Pawelczyk, Marcin Dzierżanowski i Katarzyna Nowicka, „Wprost" 2007, nr 12.
Kania S., *Zatrzymać konfrontację*, Warszawa 1991.
Kołodziej A., *Gdyńscy Komunardzi. Sierpień 1980 w Stoczni Gdynia*, Warszawa 2010.
Kostikow P., Roliński B., *Widziane z Kremla. Moskwa–Warszawa gra o Polskę*, Warszawa 1992.
Kowalik T., *Próba kompromisu. O Komisji Ekspertów MKS – Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku*, Biblioteka Tygodnika Wojennego, Warszawa 1983.
Krajobraz po sierpniu, „Meritum. Miesięcznik Krytyczny" 1981, nr 1.
Kto skreślił postulat wolnych wyborów. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, „Życie Warszawy", 5 IX 1990.
Kuczyński W., *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980–1981*, Warszawa 2002.
Kuroń J., *Autobiografia*, Warszawa 2009.
Lipski J.J., *KOR. Komitet Obrony Robotników – Komitet Samoobrony Społecznej*, wstęp A. Friszke, oprac. przypisów G. Waligóra, J.T. Lipski, Warszawa 2006.
Milewicz E., *Ja, happening, stocznia*, „Biuletyn Informacyjny KOR" 1980, nr 6 (40).
Modzelewski K., *Zajeździmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013.
Nawrocki G., *Polak z Polakiem*, Warszawa 1990.
O przebiegu lipcowego strajku w Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet" opowiadają pracownicy, „Biuletyn Związkowy. Region Środkowo-Wschodni" 1981, nr 37/38.
Olszewski J., *Prosto w oczy*, Warszawa 1997.
Orędownik porozumienia. Z dr. Tadeuszem Fiszbachem rozmawia Edmund Szcześniak, „Pomerania", lipiec–sierpień 2010, nr 7/8 (433).
Pawłow W., *Byłem rezydentem KGB*, tłum. M. Raczyńska, Warszawa 1994.

Pińkowski J., *1980 – horyzont przed burzą*, Warszawa 1993.
„Polityki znieść się nie da". Rozmowa z Lechem Kaczyńskim, „Przegląd Polityczny" 1986, nr 8.
Rajkiewicz A., *Gdańsk – sierpień '80. Ostatni tydzień* [w:] *Dylematy historii i polityki. Księga dedykowana Profesor Annie Magierskiej*, red. R. Chwedoruk, D. Przastek, Warszawa 2008.
Rakowski M., *Czas nadziei i rozczarowań*, Warszawa 1985.
Rakowski M., *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004.
Relacje, „Biuletyn Związkowy. Region Środkowo-Wschodni" 1981, nr 37/38.
Rolicki J., *Edward Gierek – przerwana dekada. Wywiad rzeka*, Warszawa 1990.
Rolicki J., *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002.
Rozpłochowski A., *Postawią ci szubienicę... NSZZ „Solidarność" MKZ Katowice 1980–1981. Wspomnienia*, t. 1, Katowice 2011.
Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża, red. M. Latoszek, Gdańsk 1991.
Sierpień '80. Wywiad z inicjatorami strajku w sierpniu 1980 r. Jerzym Borowczakiem, Bogdanem Felskim, Ludwikiem Prądzyńskim, „Rozwaga i Solidarność" 1981, nr 18.
Staniszkis J., *Staniszkis – życie umysłowe i uczuciowe. Rozmawia Cezary Michalski*, Warszawa 2010.
Strumff T., *Początki*, „Meritum. Miesięcznik Krytyczny" 1981, nr 1.
Szcześniak E., *Borusewicz. Jak runął mur*, Warszawa 2005.
Szczudłowski T., *Z gorących dni sierpniowych*, „Teki Gdańskie" 2000, t. 2.
W Gdańsku zaczęło się 14 sierpnia. Z prof. Jerzym Kołodziejskim rozmawia Krzysztof Grabowski, „Polityka" 1983, nr 34.
Walentynowicz A., Baszanowska A., *Cień przeszłości*, Gdańsk 2005.
Walentynowicz A., *Solidarność była taka wielka*, „Wolność i Solidarność. Studia z Dziejów Opozycji wobec Komunizmu i Dyktatury" 2010, nr 1.
Wałęsa L., *Droga nadziei*, Kraków 1990.
Zawróciła rzekę, uratowała strajk, „Życie Warszawy", 1 IX 2000.

Opracowania i artykuły naukowe

Adamski W., *Prestiż grupowy jako wskaźnik konfliktowości grupy społecznej* [w:] *Fenomen „Solidarności" i zmiana ustroju. Polacy 1980–2011*, red. W. Adamski, Warszawa 2014.
Anusz A., Anusz A., *Samotnie wśród wiernych. Kościół wobec przemian politycznych w Polsce (1944–1994)*, Warszawa 1994.
Aron L., *Roads to the Temple: Truth, Memory, Ideas, and Ideals in the Making of the Russian Revolution, 1987–1991*, New Haven–London 2012.
Ash T.G., *Polska rewolucja. Solidarność 1980–1981*, tłum. M. Dziewulska, M. Król, Warszawa 1990.
August 1980. The strikes in Poland, red. W.F. Robinson, Munich 1980.

Bäcker R., *Struktury poziome PZPR w latach 1980–1981* [w:] *Opozycja demokratyczna w PRL w latach 1976–1981*, red. W. Polak, J. Kufel, P. Ruchlewski, Gdańsk 2012.
Bäcker R., *Struktury poziome w Toruniu (1980–1981)*, Warszawa 1990.
Barker C., *The Making of Solidarity at the Lenin Shipyard in Gdansk* [w:] *Passionate Politics. Emotions and Social Movements*, red. J. Goodwin, J.M. Jasper, F. Polletta, Chicago 2001.
Bauman Z., *A Post-modern Revolution?* [w:] *From a One-party State to Democracy. Transition in Eastern Europe*, red. I. Frentzel-Zagorska, Amsterdam 1993.
Bauman Z., *A Revolution in the Theory of Revolutions?*, „International Political Science Review" („Revue Internationale de Science Politique") 1994, t. 15, nr 1.
Beacháin D., Polese A., *Color Revolutions* [w:] *The International Encyclopedia of Revolution and Protest: 1500 to present*, t. 1, Malden 2009.
Benford R.D., Snow D.A., *Framing Processes and Social Movements: An Overview and Assessment*, „Annual Review of Sociology" 2000, t. 26.
Biernacki L., *Gdy wieje wiatr historii… Studenci z robotnikami, Gdańsk 1976––1980*, Warszawa 2014.
Biernacki L., Kazański A., *NSZZ „Solidarność" Region Gdański* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 3: *Polska północna*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
Biezenski R., *The Struggle for Solidarity 1980–81: Two Waves of Leadership in Conflict*, „Europe-Asia Studies" 1996, t. 48, nr 2.
Bohdanova T., *Unexpected Revolution. The role of social media in Ukraine's Euromaidan uprising*, „European View" 2014, t. 13.
Bowe B.J., Blom R., Freedman E., *Cyber-Dissent and Power. Negotiating Online Boundaries in Repressitarian Regimes*, „International Journal of Information Communication Technologies and Human Development" 2012, t. 4, nr 2.
Brojer A., *Religijność polskich katolików w latach osiemdziesiątych* [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2015.
Brzechczyn K., *Rozwój teorii rewolucji w socjologii historyczno-porównawczej. Próba analizy metodologicznej* [w:] *O rewolucji. Obrazy radykalnej zmiany społecznej*, red. K. Brzechczyn, M. Nowak, Poznań 2007.
Brzeziński P., *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2013.
Buechler S., *The Strange Career of Strain and Breakdown Theories of Collective Action* [w:] *The Blackwell Companion to Social Movements*, red. D. Snow, D.S. Soule, H. Kriesi, Oxford 2003.
Bukowski W., *Moskiewski proces. Dysydent w archiwach Kremla*, tłum. J. Darczewska i in., Warszawa 1998.

Bunce V.J., Wolchik S.L., *Defeating Authoritarian Leaders in Postcommunist Countries*, Cambridge 2011.
Bunce V.J., Wolchik S.L., *International Diffusion and Postcommunist Electoral Revolutions*, „Communist and Post-Communist Studies" 2006, nr 39.
Castells M., *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze internetu*, tłum. O. Siara, Warszawa 2013.
Castells M., *Władza komunikacji*, tłum. J. Jedliński, P. Tomanek, Warszawa 2013.
Cenckiewicz S., *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010.
Cenckiewicz S., *Oczami bezpieki*, Kraków 2004.
Cenckiewicz S., Chmielecki A., Kowalski J., Piekarska A.K., *Lech Kaczyński. Biografia polityczna 1949–2005*, Poznań 2013.
Cenckiewicz S., Gontarczyk P., *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk–Warszawa–Kraków 2008.
Chartier R., *The Cultural Origins of the French Revolution*, tłum. L.G. Cochrane, Durham 1991.
Chenoweth E., Stephan M.J., *Drop Your Weapons. When and Why Civil Resistance Works*, „Foreign Affairs" 2014, t. 93, nr 4.
Chenoweth E., Stephan M.J., *Why Civil Resistance Works. The strategic logic of nonviolent conflict*, New York 2012.
Ciżewska E., *Filozofia publiczna Solidarności. Solidarność 1980–1981 z perspektywy republikańskiej tradycji politycznej*, Warszawa 2010.
Cook S.A., *The Struggle for Egypt. From Nasser to Tahrir Square*, Oxford 2012.
Crane B., *The Anatomy of Revolution*, New York 1965.
Czuma B., *Łódzka „Solidarność" 1980–1981*, Łódź 2010.
Darczewska K., Chorążuk J., *Postawy członków PZPR wobec religii*, Warszawa 1985.
Darnton R., *The Forbidden Best-Sellers of Pre-Revolutionary France*, New York––London 1996.
Darnton R., *The Literary Underground of the Old Regime*, Cambridge–London 1982.
Davies J.C., *Toward a Theory of Revolution*, „American Sociological Review" 1962, nr 1 (27).
Dąbek K., *PZPR. Retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006.
Dąbrowski M., *Lubelski lipiec 1980*, Lublin 2000.
Dąbrowski M., *NSZZ „Solidarność" Region Środkowo-Wschodni* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 5: *Polska środkowo-wschodnia*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
DeFronzo J.V., *Revolutions and Revolutionary Movements*, wyd. 3, Boulder 2007.
Delkatesh M., *Humiliation. The Catalyst for the Arab Revolt*, „New Perspectives Quarterly" 2011, t. 28, nr 2.

Diani M., *Leaders or Brokers? Positions and Influence in Social Movement Networks* [w:] *Social Movements and Networks Relational Approaches to Collective Action*, red. M. Diani, D. McAdam, Oxford 2003.
Dobosz H., Zwaniecki A., *Struktura solidarności*, „Punkt. Almanach Gdańskich Środowisk Twórczych" 1980, nr 12.
Doellinger D., *Turning Prayers into Protests. Religious-based Activism and its Challenge to State Power in Socialist Slovakia and East Germany*, Budapest–New York 2013.
Domżalski J., Jarosiński M., *Gdy chcieliśmy być wolni. Ursus w latach 1980–1989*, Warszawa 2010.
Dorn L., *Sierpień 80. Mechanizm gry politycznej*, „Głos" 1986, styczeń–kwiecień.
Downing J.D., Gil G., Stein L., *Radical Media. Rebellious communication and social movements*, Thousand Oaks 2001.
Drążkiewicz J., Rychard A., *Strajki w regionie warszawskim w lecie 1980* [w:] *Studia nad ruchami społecznymi*, t. t, red. J. Kulpińska, Warszawa 1990.
Dudek A., *Rewolucja robotnicza i ruch narodowowyzwoleńczy* [w:] *Lekcja Sierpnia. Dziedzictwo „Solidarności" po dwudziestu latach*, red. D. Gawin, Warszawa 2002.
Dworaczek K., *Analiza porównawcza SKS-ów*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2011, nr 1 (17).
Edwards L.P., *The Natural History of Revolution*, Chicago 1970.
Eisler J., *Siedmiu „wspaniałych". Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014.
Eisler J., *Zmiany kierownictw partyjnych w PRL* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011.
Fairclough A., *To Redeem the Soul of America. The Southern Christian Leadership Conference and Martin Luther King*, Athens 1987.
Foran J., *Taking Power: On the Origins of Third World Revolutions*, Cambridge 2005.
Foran J., *Theories of Revolutions* [w:] *Revolutionary Movements in World History: from 1750 to present*, t. 3, red. J.V. DeFronzo, Santa Barbara 2006.
Foran J., *Theories of Revolution Revisited: Toward a Fourth Generation?*, „Sociological Theory" 1993, t. 11, nr 1.
Fras J., *Lista 21 postulatów – komunikat polityczny i gatunek wypowiedzi* [w:] *Czas przełomu. „Solidarność" 1980–1981*, red. W. Polak i in., Gdańsk 2010.
Friszke A., *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011.
Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.
Friszke A., *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007.
Friszke A., *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014.

Friszke A., *Ruch Młodej Polski na tle opozycji demokratycznej w PRL* [w:] *Korzenie Solidarności. 30-lecie Ruchu Młodej Polski, Gdańsk, 26–27 września 2009 roku*, red. G. Grzelak, M. Rybicki, Gdańsk 2010.

Friszke A., *Telefon Jacka Kuronia. KSS „KOR" wobec strajków latem 1980*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury" 2010, nr 1.

Gawin D., *Solidarność – mit, który przemija czy fundament polskiej polityczności?* [w:] *Polska Solidarności. Kontrowersje, oblicza, interpretacje*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2011.

Gilejko L., *Postawy społeczno-polityczne klasy robotniczej i ich uwarunkowania* [w:] *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, red. A. Wajda, Warszawa 1979.

Głębocki H., *Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977–1980. Zarys działalności*, Warszawa 1994.

Goldfrank W.L., *Theories of Revolution and Revolution without Theory: The Case of Mexico*, „Theory and Society" 1979, t. 7, nr 1/2.

Goldstein J., *The Role of Digital Networked Technologies in the Ukrainian Orange Revolution*, „Internet & Democracy Case Study Series" 2007.

Goldstone J.A., *The Comparative and Historical Study of Revolutions*, „Annual Review of Sociology" 1982, nr 8.

Goldstone J.A., *Revolution and Rebellion in the Early Modern World*, Berkeley 1991.

Goldstone J.A., *Social Movements or Revolutions? On the evolution and outcomes of collective action* [w:] *Democracy and Contention*, red. M. Guigni, D. McAdam, C. Tilly, Cambridge 1998.

Goldstone J.A., *Theories of Revolution: The Third Generation*, „World Politics" 1980, nr 3 (32).

Goldstone J.A., *Toward a Fourth Generation of Revolutionary Theory*, „Annual Review of Political Science" 2001, t. 4.

Goodwin J., Jasper J.M., Polletta F., *Emotional dimensions of social movements* [w:] *The Blackwell Companion to Social Movements*, red. D. Snow, D.S. Soule, H. Kriesi, Oxford 2003.

Goodwin J., *No Other Way Out. States and Revolutionary Movements, 1945–1991*, Cambridge 2001.

Goodwin J., Pfaff S., *Emotion Work in High-Risk Social Movements: Managing Fear in the U.S. and East German Civil Rights Movements* [w:] *Passionate Politics. Emotions and Social Movements*, red. J. Goodwin, J.M. Jasper, F. Polletta, Chicago 2001.

Goodwyn L., *Jak to zrobiliście? Powstanie Solidarności w Polsce*, tłum. K. Rosner, Gdańsk 1992.

Gould R.V., *Multiple Networks and Mobilization in the Paris Commune, 1871*, „American Sociological Review" 1991, t. 56, nr 6.
Gurr T., *A Causal Model of Civil Strife. A Comparative Analysis Using New Indices*, „The American Political Science Review" 1968, t. 62, nr 4.
Gurr T., *Why Men Rebel*, Princeton 1970.
Heribert A., Moodley K., *Negotiated Revolution: Society and Politics in Post--Apartheid South Africa*, Johannesburg 1993.
Holzer J., *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1990.
Huntington S.P., *Political Order in Changing Societies*, New Haven 1968.
Jarska N., *Niezależny ruch oświatowy i nauka niezależna 1980–1989* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
Jasiewicz K., Mokrzyszewski A., *Relacje wieś–miasto jako podłoże kryzysu i konfliktu* [w:] *Polacy '81. Postrzeganie kryzysu i konfliktu*, red. W. Adamski, Warszawa 1996.
Kaliski B., *Dwa protesty. Strajki w Hucie „Warszawa" w sierpniu 1980 i w grudniu 1981 roku. Podobieństwa, różnice, znaki zapytania* [w:] *Strajki w Polsce w XX wieku*, red. R. Gryz, Warszawa 2011.
Kamiński Ł., *PZPR wobec niezależnego ruchu związkowego – pierwsze instrukcje* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 5, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Wrocław 2006.
Kamiński Ł., *NSZZ „Solidarność" Region Dolny Śląsk* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
Karatnycky A., Ackerman P., *How Freedom Is Won: From Civic Resistance to Durable Democracy*, Washington 2005.
Karklins R., Petersen R., *Decision Calculus of Protesters and Regimes. Eastern Europe 1989*, „The Journal of Politics" 1993, t. 55, nr 3.
Klandermans B., Oegema D., *Potentials, Networks, Motivations, and Barriers: Steps Towards Participation in Social Movements*, „American Sociological Review" 1987, t. 52, nr 4.
Kochanowski J., *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek" w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2015.
Kolins Givan R., Roberts K.M., Soule, S.A., *Introduction: The Dimensions of Diffusion* [w:]*The Diffusion of Social Movements. Actors, Mechanisms, and Political Effects*, red. R. Kolins Givan, K.M. Roberts, S.A. Soule, Cambridge 2010.
Kołodziej A., *Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża*, Gdynia 2012.
Koryś P., *„To jest Polska i chcemy mieć rozwiązania polskie". NSZZ „Solidarność" jako ruch modernizacyjny* [w:] *Polska Solidarności. Kontrowersje, oblicza, interpretacje*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2011.

Kosiński K., *„Religianctwo". Napięcie między ideologią a religią w świadomości członków i działaczy PZPR*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2014, t. 12.
Kozłowski T., *Powstanie NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" 1980––1981* [w:] *„Solidarność" Rolników 1980–1989*, red. A.W. Kaczorowski, Warszawa 2010.
Krapfl J., *Revolution with a Human Face: Politics, Culture, and Community in Czechoslovakia, 1989–1992*, Ithaca–London 2013.
Krasucki E., *Przesilenie. Szczecińskie społeczeństwo i władza w styczniu i lutym 1971 r. Obraz źródłowy*, Szczecin 2010.
Krawczyk A., *Rola mediów społecznościowych podczas Arabskiej Wiosny* [w:] *Fale Tunisami. Kontestacja arabska w latach 2010–2013*, red. R. Potocki, M. Piskorski, W. Hładkiewicz, Warszawa 2014.
Krzemiński I., *Proces formowania się Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność"* [w:] *Polacy – jesień '80. Proces powstawania niezależnych organizacji związkowych*, oprac. I. Krzemiński z zespołem, Warszawa 2005.
Krzemiński I., *Religia a ruch społeczny „Solidarność"*, „Przegląd Polityczny" 1988, nr 10.
Krzemiński I., *Solidarność. Niespełniony projekt polskiej demokracji*, Gdańsk 2013.
Kubik J., *The Power of Symbols against the Symbols of Power: The rise of Solidarity and the fall of state socialism in Poland*, University Park 1994.
Kubina M., Wilke M., *„Hart und kompromislos durchgreifen". Die SED kontra Polen 1980/81. Geheimakten der SED-Führung über die Unterdrückung der polnischen Demokratiebewegung*, Berlin 1995.
Kuisz J., *Charakter prawny porozumień sierpniowych 1980–1981*, Warszawa 2009.
Kula M., *Anatomia rewolucji narodowej (Boliwia w XX wieku)*, Wrocław 1999.
Kula M., *Narodowe i rewolucyjne*, Londyn–Warszawa 1991.
Kuran T., *Now Out of Never. The Element of Surprise in the East European Revolution of 1989*, „World Politics" 1991, t. 44, nr 1.
Kurpierz T., Neja J., *NSZZ „Solidarność" Region Śląsko-Dąbrowski* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
Kurzman C., *Structural Opportunity and Perceived Opportunity in Social-Movement Theory. The Iranian Revolution of 1979*, „American Sociological Review" 1996, t. 61, nr 1.
Laba R., *The Roots of Solidarity: A political sociology of Poland's working-class democratization*, Princeton 1991.

Latoszek M., Iskierski J., *Konflikt społeczny – droga do porozumień* [w:] *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, red. M. Latoszek, Gdańsk 1991.
Lawson G., *Revolution, Non-violence, and the Arab Uprisings*, „Mobilization: An International Quarterly" 2015, t. 20, nr 4, artykuł dostępny na stronie LSE Research Online, http://eprints.lse.ac.uk.
Lesiakowski K., *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976*, Łódź 2008.
Leszczyński A., *Anatomia protestu. Strajki robotnicze w Olsztynie, Sosnowcu i Żyrardowie, sierpień–listopad 1981*, Warszawa 2006.
Lindner E., *Making Enemies. Humiliation and International Conflict*, Westport 2006.
Machcewicz A., *Bunt. Strajki w Trójmieście. Sierpień 1980*, Gdańsk 2015.
Markoff J., *Sociology of revolution* [w:] *International Encyclopedia of Social & Behavioral Sciences*, red. N.J. Smelser, P.B. Baltes, Amsterdam–New York 2001.
Matusewicz Z., *Szczecin 1980–1981. Rewolucja „Solidarności"*, Szczecin 1997.
Mau V., Starodubrovskaya I., *The Challenge of Revolution. Contemporary Russia in Historical Perspective*, Oxford 2011.
McAdam D., Tarrow S., Tilly Ch., *Dynamics of Contention*, Cambridge 2001.
McAuley M., *Soviet Politics 1917–1991*, Oxford 1992.
Miller B.A., *Geography and Social Movements*, Minneapolis 2000.
Mitchell L.A., *The Color Revolutions*, Philadelphia 2012.
Morris A., Staggenborg S., *Leadership in Social Movements* [w:] *The Blackwell Companion to Social Movements*, red. D. Snow, D.S. Soule, H. Kriesi, Oxford 2003.
Morris A., Braine N., *Social Movements and Oppositional Consciousness* [w:] *Oppositional Consciousness: The Subjective Roots of Social Protest*, red. J. Mansbridge, A. Morris, Chicago 2001.
Morris A., *The Origins of the Civil Rights Movement*, New York 1984.
Narodziny „Solidarności". Kroniki sierpniowe, red. M. Drzewicki, M. Ręczmin, Warszawa 2010.
Nawrocki K., *NSZZ „Solidarność" Region Elbląski* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 3: *Polska północna*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
Nepstad S., Clifford B., *When Do Leaders Matter? Hypotheses on leadership and dynamics in social movements*, „Mobilization. An International Journal" 2006, t. 11, nr 1.
Nepstad S.E., *Nonviolent Revolution*, New York 2011.
Od Gdańska do Tunisu. Rewolucje arabskie 2011 roku a zmiany systemów politycznych w Europie Środkowej 1989 roku. Doświadczenia arabskie, polskie i niemieckie, red. D. Bingen, Darmstadt 2012.
Orchowski A., *Próba rekonstrukcji. Przebieg strajku okupacyjnego w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w dniach 14–31 sierpnia 1980 r.*, „Punkt. Almanach Gdańskich środowisk twórczych" 1980, nr 12.

Osa M., *Solidarity and Contention. Networks of Polish Opposition*, Minneapolis 2003.
Paczkowski A., *Centrum władzy latem 1980 roku. Mechanizmy podejmowania decyzji*, „Studia Polityczne" 2009, nr 24.
Paczkowski A., *Droga do „mniejszego zła". Strategia i taktyka obozu władzy. Lipiec 1980–styczeń 1982*, Kraków 2002.
Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 2000.
Pakulski J., *Rewolucje wschodnioeuropejskie*, „Kultura i Społeczeństwo" 1991, nr 3 (35).
Parsa M., *States, Ideologies and Social Revolutions. A Comparative Analysis of Iran, Nicaragua, and the Philippines*, Cambridge 2000.
Parthe K.F., *Russia's Dangerous Texts. Politics between the Lines*, New Haven 2004.
Perkowski P., *Gdańsk – miasto od nowa. Kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945–1970*, Gdańsk 2013.
Perkowski P., *Narastanie buntu w Stoczni Gdańskiej przed strajkami w sierpniu 1980 roku (charakterystyka środowiska)*, „Przegląd Historyczny" 2013, t. 104, nr 4.
Petrescu D., *Entangled Revolutions: The Breakdown of the Communist Regimes in East-Central Europe*, Bucureşti 2014.
Pettee G.S., *The Process of Revolution*, New York 1938.
Pettegree A., *Reformation and the Culture of Persuasion*, Cambridge 2005.
Pluwak A., *Geneza i ewolucja pojęcia framing w naukach społecznych*, „Global Media Journal. Polish Edition" 2009, nr 1 (5).
Polacy '80. Wizje rzeczywistości dnia (nie)codziennego, oprac. M. Marody, J. Kolbowski i in., Warszawa 2004.
Polak W., *Strajk w Toruńskim Towimorze w sierpniu 1980 r.* [w:] *Czas przełomu. „Solidarność" 1980–1981*, red. W. Polak i in., Gdańsk 2010.
Porta D., Diani M., *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*, tłum. A. Sadza, Kraków 2009.
Poursadigh A., *The Determinants of the Revolutionary Disintegration of State in Iran*, Tampere 2003.
Prytula O., *The Ukrainian Media Rebellion* [w:] *Revolution in Orange: The Origins of Ukraine's Democratic Breakthrough*, red. A. Åslund, M. McFaul, Washington 2006.
Putnam R., *Bowling Alone. The Collapse and Revival of American Community*. New York 2001.
Revolution in Print. The Press in France, 1775–1800, red. R. Darnton, D. Roche, Berkeley 1989.
Revolutionary Movements in World History: from 1750 to the present, red. J.V. DeFronzo, Santa Barbara 2006.

Rogers E.M., *Diffusion of Innovations*, New York 1983.
Rojas R., Goodwin J., *Revolutions* [w:] *The Wiley-Blackwell Encyclopedia of Social and Political Movements*, red. D.A. Snow, D. Porta, B. Klandermans, D. McAdam, Malden 2013.
Rosiek S., *Strajk mówi sam za siebie*, „Punkt. Almanach Gdańskich Środowisk Twórczych" 1980, nr 12.
Sasanka P., *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006.
Schock K., *Nonviolence/nonviolent Action* [w:] *The Wiley-Blackwell Encyclopedia of Social and Political Movements*, red. D.A. Snow, D. Porta, B. Klandermans, D. McAdam, Malden 2013.
Schock K., *Unarmed Insurrections, People Power Movements in Nondemocracies*, Minneapolis 2005.
Siedziako M., *Strajkowa codzienność Sierpnia '80 w Szczecinie* [w:] *Szczecin. Codzienność miasta i jego mieszkańców*, red. K. Rembacka, Szczecin 2012.
Sielezin J.R., *Geneza konfliktu lipcowego na Lubelszczyźnie w 1980 r. Aspekt ekonomiczny*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 2004, nr 3.
Sielezin J.R., *Płaszczyzna konfrontacji politycznej między „Solidarnością" a władzą w latach 1980–1981*, Wrocław 2005.
Sikorski T., *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski (1979–1989)*, Toruń 2011.
Simon B., Klandermans B., *Politicized Collective Identity. A Social Psychological Analysis*, „American Psychologist" 2001, nr 4 (56).
Singer B.D., *Mass Media and Communication Processes in the Detroit Riot of 1967*, „The Public Opinion Quarterly" 1970, t. 34, nr 2.
Skocpol T., *States and Social Revolutions: A Comparative Analysis of France, Russia and China*, Cambridge 1979.
Skórzyński J., Pernal M., *Kalendarium Solidarności 1980–89. Gdy niemożliwe stało się możliwe*, Warszawa 2005.
Skórzyński J., *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012.
Skórzyński J., *Zadra. Biografia Lecha Wałęsy*, Gdańsk 2009.
Smelser N., *Theory of Collective Behavior*, New York 1962.
Smith C., *The Emergence of Liberation Theology. Radical Religion and Social Movement Theory*, Chicago 1991.
Smoleń D., *Tłum czy społeczność zorganizowana? Strajkujący w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r.* [w:] *Solidarność w ruchu 1980–1981. Studia*, red. M. Kula, Warszawa 2000.
Soldatov A., Borogan I., *The Red Web. The Struggle between Russia's Digital Dictators and the New Online Revolutionaries*, New York 2015.

Soule S.A., *Diffusion and Scale Shift* [w:] *The Wiley-Blackwell Encyclopedia of Social and Political Movements*, red. D.A. Snow, D. Porta, B. Klandermans, D. McAdam, Malden 2013.
Sowiński P., *Komunikaty z pola walki*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury" 2010, nr 1.
Sowiński P., *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Warszawa 2011.
Sreberny-Mohammadi A., Mohammadi A., *Small Media, Big Revolution: Communication, Culture, and the Iranian Revolution*, Minneapolis 1994.
Stahler-Sholk R., *Revolution* [w:] *International Encyclopedia of Social & Behavioral Sciences*, red. N.J. Smelser, P.B. Baltes, Amsterdam–New York 2001.
Staniszkis J., *Ewolucje form robotniczego protestu w Polsce*, „Głos" 1980, nr 10 (33).
Staniszkis J., *Samoograniczająca się rewolucja*, Gdańsk 2010.
Stanowski A., *Wydarzenia lipcowe: źródła – mechanizmy – następstwa*, „Miesiące. Przegląd Związkowy" 1981, nr 1.
Stąd ruszyła lawina… Region Środkowowschodni NSZZ „Solidarność" 1980–1989, red. P. Gach, Lublin 2006.
Stekelenburg J., Klandermans B., *The Social Psychology of Protest*, „Current Sociology Review" 2013, nr 5/6 (61).
Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.
Strang D., Soule S.A., *Diffusion in Organizations and Social Movements. From Hybrid Corn to Poison Pills*, „Annual Review of Sociology" 1998, t. 24.
Swidler A., *Culture in Action: Symbols and Strategies*, „American Sociological Review" 1986, t. 51, nr 2.
Szczepuła B., *Alina Pienkowska. Miłość w cieniu polityki*, Warszawa 2013.
Szejnert M., Zalewski T., *Szczecin: Grudzień, Sierpień, Grudzień*, Warszawa 1984.
Sztompka P., *Socjologia zmian społecznych*, Kraków 2005.
Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002.
Tarrow S., *Dynamics of Diffusion Mechanisms, Institutions, and Scale Shift* [w:] *The Diffusion of Social Movements. Actors, Mechanisms, and Political Effects*, red. R. Kolins Givan, K.M. Roberts, S.A. Soule, Cambridge 2010.
Tehranian M., *Communication and Revolution in Iran: The Passing of a Paradigm*, „Iranian Studies" 1980, t. 13, nr 1–4 (Iranian Revolution in Perspective).
Tescione S., *„Orange" and „Colored" Revolutions in Former Soviet Union* [w:] *The Wiley-Blackwell Encyclopedia of Social and Political Movements*, red. D.A. Snow, D. Porta, B. Klandermans, D. McAdam, Malden 2013.
The Colour Revolutions in the Former Soviet Republics: Successes and Failures, red. D. Beacháin, A. Polese, London–New York 2010.
The Social Movements Reader Cases and Concepts, red. J. Goodwin, J.M. Jasper, Malden 2015.

Tien-Lung Liu M., *Explaining the Revolutionary Outcomes in Iran and Poland*, „Theory and Society" 1982, nr 2.
Tilly Ch., *Does Modernization Breed Revolution?*, „Comparative Politics" 1973, t. 5, nr 3 (Special Issue on Revolution and Social Change).
Tilly Ch., *European Revolutions 1492–1992*, Malden 1995.
Tilly Ch., *From Mobilization to Revolution*, Reading 1978.
Tiryakian E., *From Durkheim to Managua. Revolutions as Religious Revivals* [w:] *Durkheimian Sociology. Cultural Studies*, red. J.C. Alexander, Cambridge 1988.
Tocqueville A., *Dawny ustrój i rewolucja*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1970.
Tökés R., *Hungary's Negotiated Revolution*, Cambridge 1996.
Touraine A., *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980–1981*, tłum. A. Krasiński, wyd. 2 Gdańsk 2010 (wyd. 1 1989).
W 30. rocznicę utworzenia Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej „Solidarność", red. Z. Iwanicki, Warszawa 2012.
Waligóra G., *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006.
Walton J., *Reluctant Rebels: Comparative Studies of Revolution and Underdevelopment*, New York 1984.
Wilczak D., *Mucha za szybą. Niedokończona rewolucja*, Warszawa 1997.
Williams R.H., *The Cultural Contexts of Collective Action: Constraints, Opportunities, and the Symbolic Life of Social Movements* [w:] *The Blackwell Companion to Social Movements*, red. D. Snow, D.S. Soule, H. Kriesi, Oxford 2003.
Zaremba M., *„Bigosowy socjalizm". Dekada Gierka* [w:] *Polacy wobec PRL – strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003.
Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.
Zaremba M., *Zimno, ciepło, gorąco. Nastroje Polaków od „zimy stulecia" do lata 1980* [w:] *„Solidarność" od wewnątrz 1980–1981*, red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, Warszawa 2013.
Zaremba P., *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2010.
Zubaida S., *Components of Popular Culture in the Middle East* [w:] *Mass Culture, Popular Culture, and Social Life in the Middle East*, red. G. Stauth, S. Zubaida, Frankfurt am Main–Boulder 1987.
Żaryn J., *Kościół wobec NSZZ „Solidarność"* [w:] *Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005.

SUMMARY

The book describes the history and mechanisms of the Independent Self-Governed Trade Union „Solidarity" (Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność", NSZZ) in 1980. In subsequent chapters it presents the process leading to the emergence of a wave of strikes and the impact thereof on the birth of the social movement. The research assumption concerns the question regarding the form of the movement. The work reconstructs the process of establishment and diffusion of the protests, whether in a single facility, or later on, in an entire region. The role of the organisations coordinating the strikes (Inter-Factory Strike Committees, Międzyzakładowe Komitety Strajkowe) was also described, as well as the newly created information flow, including papers and leaflets published by the strike participants. One of the key topics of the book is the re-creation of the process of disseminating information and assessing the influence thereof on the pace and scale of the mobilisation. The analysis was based on materials created by strike participants and reports found in the archives of the former repression apparatus and those of the Communist Party.

The work is comprised of 11 chapters. Chapter 1 consists of a theoretical introduction to the topic. It briefly describes the term "revolution" throughout the years, as well as the various political science and sociology schools that attempted to characterise the phenomena. The definitions of "revolution" and the explanations concerning their genesis are numerous and to some extent, contradictory. The chapter also defines the phenomenon of non-violent revolution.

Chapter 2 arranges individual events in chronological order: the build-up of the wave of strikes, the strike in the Tri-City area and government negotiations, the creation of the "Solidarity" movement and the so-called registration crisis concerning the legitimisation of the trade union by the Voivodship Court and the Supreme Court.

The next four parts of the work (chapters three to six) analyse the specific case of Poland in accordance with the revolution theory – i.e. in view of the existence of what is called a "revolutionary situation". In accordance with the definitions set forth in chapter 1, some key factors were highlighted: social discontent, the ideol-

ogy of the new social movement, the influence of the democratic opposition on the outbreak and course of the revolution, as well as the reasons behind the atrophy of the ruling administration and the influence of its weakness on the course of events in 1980.

Chapters 7 to 11 describe the process of mobilisation and the creation of a new social movement. They showcase elements of the protest: the catalyst for social discontent, breaking the barrier of fear, information sources, the spread of the protests and the creation of the strike wave. Chapter 9 pertains to the nationwide role of the coastal strikes (and in particular the role of the Gdańsk Shipyard). The interpretation of the results was performed with the use of the methodology applied in works dealing with the processes of diffusion whose focus includes the role of weak and strong social ties, thanks to which the social movement spreads (imitation, joining-in, inspiring) to an increasing number of participants. The "Protest Export" to other cities depended largely on the use of new communication tools. Three of these were crucial – direct contact between individual facilities, but also two forms never used before on such a scale during strikes: the independent press and audio transmissions. Another crucial role was also played by social movement intermediaries – i.e. people who would disseminate information about the strike and broaden the range of the protests. Thanks to that, on 17 September 1980, unexpectedly even for the Gdańsk unionists themselves, a single trade union was born: "Solidarity". It was not a top-down creation, but instead was an answer to the needs expressed by various centres throughout the country, to the expectations stemming from the August Solidarity protests.

INDEKS OSÓB

Ackerman Peter 31
Adamiecki Wojciech 75, 82, 260, 261
Adamkiewicz Franciszek 130
Adamski Władysław 119, 139
Ajzner Jan 170
Alexander Jeffrey C. 155
Andropow Jurij 79
Andrzejewski, płk 199
„Antoni" TW 56, 79
Anusz Andrzej 69, 259
Anusz Anna 69, 259
Appel Edward 51, 57, 135, 242
Applebaum Anne 120
Arc Joanna d' 354
Aristow Borys 79
Åslund Anders 24

Babiuch Edward 64, 68, 71, 117, 125, 173, 174, 188, 198
Bäcker Roman 186
Baltes Paul B. 25
Ban Waldemar 329
Banaszkiewicz Bolesław 383
Baniecka Zofia 348
Barcikowski Kazimierz 53, 68, 70, 85, 86, 89, 102, 185, 316, 399
Barecki Józef 106
Barker Colin 250, 265
Barszczewski Adam 39, 209, 222
Bartosiewicz Zbigniew 75
Baszanowska Anna 52
Batista Fulgencio 158
Bauman Zygmunt 8, 123
Bączek Piotr 297, 288
Bądkowski Lech 264
Beacháin Donnacha 27, 28
Bednorz Herbert 92
Beim Józef 102, 198–201
Benford Robert D. 148
Bereś Witold 39, 201, 202
Białek Bogdan 370
Białkowski Jerzy 316
Bieliński Konrad 168, 322, 323, 344
Biernacki Leszek 44, 55, 90, 210, 367
Biezenski Robert 276
Bingen Dieter 127
Bińko Beata 409
Bitner Wacław 252
Blom Robin 309
Blumsztajn Seweryn 170
Bob Clifford 270, 271
Bogdanowicz Stanisław 261
Bohdanova Tetyana 310
„Bolek" TW 53
Borecki Adam 79
Borogan Irina 313
Borowczak Jerzy 41–43, 50, 54, 55, 258, 271, 272, 278, 318
Borowski Adam 302

Borusewicz Bogdan 41–43, 46–48, 51, 53, 55, 58, 59, 142–144, 162–165, 223, 271, 273, 275, 278, 279, 294, 300, 344, 387, 394
Bowe Brian J. 309
Braine Naomi 270
Breuer Anita 309
Breżniew Leonid 40, 41, 159, 178
Brojer Anna 149, 150
Broniarek Emil 330
Brych Janusz 61, 67, 72, 75, 86
Bryk Zbigniew 261
Brzechczyn Krzysztof 16, 17
Brzeziński Piotr 78, 176
Brzozowski Andrzej 409
Buechler Steven 110
Bujak Zbigniew 82, 167, 195, 221, 233, 235, 310, 353, 356, 374, 385, 387, 389
Bukowski Władimir 40
Bunce Valerie J. 27, 28, 32
Burchardt Czesław 117
Burrowes Robert 22
Butkiewicz Andrzej 323, 324
Butkiewicz Maciej 327

Carter Jimmy 64
Castells Manuel 21, 151, 241, 242, 325
Celiński Andrzej 345
Cenckiewicz Sławomir 42, 53, 55, 58, 100, 131, 165, 241, 265, 341
Chartier Roger 306
Chenoweth Erica 30, 31, 194
Chmielecki Adam 341
Chmielewska Maria 301
Chojecki Mirosław 161, 168, 170
Chorążuk Jerzy 149, 150
Chruszczow Nikita 123
Chrzanowski Wiesław 69, 92, 108, 297, 299, 348, 369, 382, 383, 387
Chudy Wojciech 267
Chwedoruk Rafał 82
Ciastoń Władysław 165, 166, 169
Cieślak Edmund 224
Ciżewska Elżbieta 139
Clinton Hillary 306
Cochrane Lydia G. 306
Cook Steven A. 241
Crane Brinton 16
Cromwell Oliver 16
Cywiński Bohdan 69, 266
Czernienko Konstantin 79
Czerwiński Stanisław 324
Czuma Andrzej 161, 347
Czuma Benedykt 347
Czyżewski Andrzej 347

Dani Mario 21
Daniel Stanisław 217, 228
Danielak Zbigniew 243–245, 248, 254, 275, 315, 318, 323
Darczewska Jolanta 40
Darczewska Krystyna 149, 150
Darnton Robert 304, 306
Davies James C. 16
Dąbek Krzysztof 111
Dąbek Paweł 37
Dąbrowa Krystyn 227
Dąbrowski Bronisław 92
Dąbrowski Marcin 36, 37, 39, 115, 209, 226, 228, 233, 344
DeFronzo James V. 12, 16, 19, 20, 22, 32
Delkatesh Mohamad 119
Demichowicz Mirosław 43, 83
Diani Mario 21, 326
Dobosz Henryka 251, 254, 316
Doellinger David 154
Domagalski Włodzimierz 342, 344
Domżalski Jerzy 82, 330, 368
Dorn Ludwik 170, 296, 344, 348

Downing John D. 309
Drążkiewicz Jerzy 173, 216, 220
Drzycimski Andrzej 10, 44, 48, 61, 63, 66, 74, 83, 239, 240, 249, 301, 336, 367
Dubiński Krzysztof 210
Duda-Gwiazda Joanna zob. Gwiazda Joanna
Dudek Antoni 146
Dudziak Piotr 221
Dułak Stanisław 261
Durlik Jerzy 255, 266
Dworaczek Kamil 160, 348, 409
Dymarski Lech 331, 337, 349, 388, 389
Dzido Marta 57, 59
Dzierżanowski Marcin 53
Dziewanowski Kazimierz 69
Dziewulska Małgorzata 142
Dziura Julian 216, 232
Dżilas (Đilas) Milovan 125

Edwards Lyford P. 16
Eisler Jerzy 60, 176, 178
Engels Friedrich 15
„Ewa" TW 207

Fac Bolesław 278
Fairclough Adam 153
Fałkowski Mateusz 408
Farquhar Dorothea 309
Felski Bogdan 41, 50, 55, 223, 272
Ferguson Niall 332
Fischbein Kazimierz 61
Fiszbach Tadeusz 42, 43, 46, 48, 53, 60, 64, 70, 77–80, 87, 88, 130, 180, 200, 259, 260, 380, 394–396, 399
Foran John 16, 17, 20, 32
Formański Witold 107, 108
Fras Janina 144, 145
Frąckiewicz Janusz 324
Freedman Eric 309
Frentzel-Zagorska Janina 123
Friszke Andrzej 10, 11, 23, 67, 68, 73, 74, 79, 87, 89, 99, 103, 105, 106, 113, 160, 164, 165, 167, 168, 198, 288, 292, 293, 297, 344–347, 355, 368, 408

Garton Ash Timothy 28, 32, 56 142, 306
Gasztold Przemysław 408
Gawin Dariusz 139, 140, 146
Gebert Jerzy 82
Geremek Bronisław 10, 68, 69, 89, 99, 283, 287, 289–291, 295–297, 302, 303, 321, 345, 383, 384, 395, 406
Giełżyński Wojciech 64, 70, 78
Gierek Adam 177, 179, 180
Gierek Edward 36, 37, 39–41, 46, 53, 64, 66, 70, 71, 73–81, 83, 110, 120, 124–126, 130, 136, 137, 144, 159, 173–177, 178–180, 186, 188, 189, 191, 193, 203, 207, 256, 289, 295, 301, 404
Gierkowie 192, 193
Gil Geneve 309
Gilejko Leszek 133
Giscard d'Estaing Valéry 64
Gladwell Malcolm 311, 314
Gleichgewicht Bolesław 351
Głębocki Henryk 160
Głogowski Karol 161
Gniech Klemens 47, 49
Goldfrank Walter 9, 18, 32
Goldstein Joshua 310
Goldstone Jack A. 16, 18, 109, 118, 138, 306, 311, 333
Gomułka Władysław 178, 203
Gontarczyk Piotr 53
Gontarz Henryk 136, 221, 236, 266

Goodwin Jeff 13, 18, 22, 24, 25, 28, 29, 151, 272, 285
Goodwyn Lawrence 240
Gould Roger V. 219
Gowin Jarosław 154
Grabkowski Krzysztof 64
Grabski Tadeusz 106–108, 125, 401
Gromyko Andriej 79
Grudzień Zdzisław 92, 173, 179, 180
Grupińska Anka 331
Gruszecki Wojciech 88, 393
Gryz Ryszard 330
„Grzegorz" TW 47, 55
Grzelak Grzegorz 347
Grzywaczewski Maciej 347
Guevara Che 15
Gulda Mieczysław 223
Gurr Ted 16, 112, 113
Gutenberg Johannes 305
Gwiazda (Duda-Gwiazda) Joanna 68, 103, 142, 144, 160, 162, 163, 254, 255, 301, 336, 338, 387, 393
Gwiazda Andrzej 54, 58, 68, 83, 85, 88, 90, 103, 106, 160, 160, 163, 268, 278, 279, 282, 283, 285, 287, 288, 301, 315, 317, 339, 345, 346, 385, 387, 391, 392, 394, 396, 397

Heribert Adam 32
Hładkiewicz Wiesław 310
Holzer Jerzy 11, 89, 88, 374
„Hołyński" TW 79
Huntington Samuel 25

Iskierski Janusz 45, 223, 241, 257, 259, 276
Iwanicki Zdzisław 311

Jabłonowski Marek 77
Jackowiak Czesław 83
Jadczak Stanisław 232
Jagielski Henryk 301
Jagielski Mieczysław 38, 39, 67, 70, 72, 77, 79, 80, 83, 89, 102, 208, 252, 271, 289, 295, 296, 303, 318, 394–398
Jakub II Stuart 15
Jan Paweł II (właśc. Wojtyła Karol) 74, 75, 122, 149, 150, 263, 323, 403
Janas Zbigniew 167, 195, 221
Jandziszak Tadeusz 348
Jankowska Janina 11, 58, 60, 68, 75, 82, 85, 95, 107, 108, 144, 237, 261, 295, 288, 302, 320, 345, 346, 387, 389
Jankowski Henryk 259, 261, 262
Jankowski Romuald 376
Janowski Jan 347
Janowski Włodzimierz 77
Jarocki Jerzy 61
Jarosiński Marek 82, 330, 368
Jaroszewicz Piotr 130, 179
Jarska Natalia 149, 369, 408
Jaruzelski Wojciech 39, 80, 105, 107, 179, 203, 205, 399
Jasiewicz Krzysztof 139
Jasper James M. 14, 23, 151, 272
Jastak Hilary 261
Jastrun Tomasz 56, 57, 254, 279
Jastrzębski Andrzej 160
Jaworski Seweryn 389
Jedliński Jakub 21
Jedynak Andrzej 83, 227, 386, 396
Jedynak Tadeusz 76
Józefczuk Grzegorz 216, 232
Jurczyk Marian 61, 276, 301, 386
Juszczenko Wiktor 356
Juszczuk Marian 61

Kaczmarek Lech 259, 261, 262, 299
Kaczmarek Robert 344
Kaczorowski Andrzej W. 251
Kaczyński Andrzej 10

Kaczyński Jarosław 191, 293, 294, 348, 349
Kaczyński Lech 10, 69, 81, 87, 146, 159, 278, 283, 292–294, 346, 374
Kaim Franciszek 92
Kaliski Bartosz 330, 408
Kamińska Agnieszka 226
Kamiński Antoni Z. 286
Kamiński Łukasz 10, 39, 41, 44, 76, 91, 97, 160, 213, 344, 369, 375, 377, 408
Kamiński Marek 205
Kania Stanisław 11, 39, 45, 46, 55, 60, 65, 67, 69–73, 75, 77, 80, 83, 85–89, 93, 96, 103, 159, 174, 175, 178–180, 186, 187, 198, 202, 227, 257, 300, 316, 376, 380, 398, 399, 402
Kaprocki Bolesław 218
Kapuściński Ryszard 263–265, 307, 319
Karatnycky Adrian 31
Karklins Rasma 333
Karkoszka Alojzy 173, 227, 257
Karski Zbigniew 351
Kawalec Stefan 344, 350
Kazański Arkadiusz 44, 90, 210, 367, 409
Kazimierski Jakub 185
Kęcik Wiesław 103, 162, 170, 348, 350
Kielanowski Jan 345
Kiszczak Czesław 39, 53, 202, 205
Klandermans Bert 22, 147, 325
Kloczkowski Jacek 140
Knap Andrzej 340
Kobyliński Zdzisław 83, 142
Kobzdej Dariusz 165
Kochanowski Jerzy 124
Kolbowski Jan 353
„Kolega" TW 131, 258
Kolins Givan Rebecca 224
Kołodziej Andrzej 43, 49, 54, 81, 82, 135, 160, 196, 197, 243–245, 247, 248, 259, 274–276, 287–289, 315, 318, 325, 324, 327, 393, 395, 401
Kołodziejski Jerzy 62–64, 66, 70, 78, 79, 83, 84, 103, 200, 259, 260, 386, 396
Kopeć Aleksander 180, 227, 267
Kopiejka Jan 268
Koryś Piotr 145, 146, 157
Kosiński Krzysztof 149
Kostikow Piotr 40
Kosygin Aleksiej 73
Kościelniak Zdzisław 99
Kowalczyk Stanisław 37, 40, 46, 53, 179, 201, 203, 207, 381
Kowalik Tadeusz 11, 68, 69, 83–85, 2853, 289–292, 295–297, 302, 303, 385, 395
Kowalski Janusz 341
Koziatek Jan 250
Kozłowski Tomasz 11, 37, 94, 99, 251, 348, 392
Krasiński Andrzej 118, 140
Krasucki Eryk 176
Krawczyk Adam 310
Krawczyk Andrzej 359
Kriesi Hanspeter 110
Krochmalski 236
Król Marcin 142
Kruk Marzena 100
Kruk Władysław 37, 232
Krystosiak Aleksander 276
Krywko Jacek 313
Krzemiński Ireneusz 116, 122, 150, 220, 337, 343, 352, 355, 365, 402
Krzysztoporski Adam 96, 102, 105, 165
Krzywkowski Leszek 253, 255
Krzywonos Henryka 55, 57, 62, 299, 300

Kuberski Jerzy 92
Kubiak Feliks 349, 350
Kubiak Jacek 331, 349, 350
Kubiak Sabina 349
Kubicki Leszek 296
Kubik Jan 154–156, 264
Kubina Michael 41
Kuczyński Krzysztof 83
Kuczyński Waldemar 11, 69, 84, 85, 283, 296, 302, 346, 383, 385, 395, 398
Kufel Jakub 186
Kuisz Jarosław 93, 145
Kukołowicz Romuald 69, 297–299
Kula Marcin 20, 118–120, 123, 124, 135, 140, 156–158, 286, 408
Kulerski Wiktor 387
Kulik Ewa 167, 351
Kulpińska Jolanta 175
Kunkel Tadeusz 63
Kupisiewicz Zbigniew 76
Kuran Timur 332
Kurczewska Joanna 286
Kuroń Grażyna 167
Kuroń Jacek 30, 41, 42, 45, 103, 106, 142, 161, 162, 166–168, 170, 288, 294, 295, 301, 344, 345, 346, 351, 371, 375, 379, 380, 388, 389
Kurowski Stefan 92, 340
Kurpierz Tomasz 77, 92, 213
Kurzman Charles 30
Kuśmierek Józef 396, 397
Kyi Aung Saan Suu 271

Laba Roman 285, 286
Lachowicz Marek 348
Lakomy Mirosław 309
Landman Todd 309
Laskowski Romuald 318
Lasswell Harold 144
Latoszek Marek 43, 45, 97, 225, 241, 257, 259, 276
Lawson George 32, 306, 309
Le Bon Gustave 217, 218
Lenarciak Henryk 271
Lenin Włodzimierz 16, 79
Lesiakowski Krzysztof 129
Leszczyński Adam 267, 275, 281
Lindner Evelin 118, 119, 121
Lipiński Edward 294, 346
Lipski Jan Józef 160, 161, 167
Lis Bogdan 54, 62, 83, 294, 375, 394, 397
Lis Zbigniew 144
Lisowski Aleksander 125
Lityński Jan 142, 167, 170, 195, 216, 344, 350, 351, 389
Luter Marcin 305

Łabęcki Jan 53, 60, 70, 80
Łątkowska Mirosława 11
Łojek Edward 205
Łuczywo Helena 350
Łuczywo Witold 167
Łukaszewicz Jerzy 66, 71, 174, 188, 234

Macharski Franciszek 75
Machcewicz Anna 11, 44, 51, 56, 117, 163, 227, 256, 257, 258, 320, 325
Macierewicz Antoni 161, 344, 348
Majchrzak Grzegorz 169, 170, 195, 210, 408
Majdański Kazimierz 74
Mandela Nelson 271
Mansbridge Jane 270
Mao Zedong 15
Maria II Stuart 15
Markoff John 28
Marody Mirosława 353, 409
Maroszek Bolesław 223
Marx Karl 15, 119
Matusewicz Zdzisław 61, 86

Mau Vladimir 123, 126
Mazowiecki Tadeusz 10, 68, 69, 75, 82, 83, 85, 88, 94, 106, 261, 280, 283, 287, 288, 290, 291, 293–299, 302, 305, 345, 346, 352, 383, 388, 395–388
Mazur Andrzej 400
McAdam Doug 23, 326, 358
McAuley Mary 146, 147
McFaul Michael 24
Melak Stefan 348
Mendalka Jan 247, 248
Meyer Robinson 313
Mędrzak Jan 69
Mianowska Ewa 129
Michalski Cezary 265
Michnik Adam 159, 170, 195, 344
Miedwiediew Dmitrij 312
Mielczarek Adam 408
Miernik Grzegorz 124
Mikłasz Paweł (TW „Rybak") 68, 100, 136, 251, 284, 323, 324, 329
Mikołajczak Marek 55
Milewicz Ewa 59, 66, 168, 322–325
Milewski Mirosław 102, 381
Miller Byron A. 325
Misztal Bronisław 127
Misztal Edward 202
Mitchell Lincoln A. 28
Moczulski Leszek 104, 161, 170, 301, 348, 380
Modzelewski Karol 103, 106–108, 354, 355, 387, 389–391
Mohammadi Ali 19, 152, 155, 307, 309, 313
Mokrzyszewski Andrzej 139
Mońko Michał 248
Moodley Kogila 30
Morris Aldon D. 153, 270
Możejewski Eugeniusz 254
Mroczek Jarosław 301
Murarz Andrzej 261
Musiał Stanisław 262

Naimski Piotr 161, 344
Naparty Zdzisław 206
Napoleon Bonaparte 16
Narożniak Jan 168, 344
Nawrocki Grzegorz 47, 52, 78, 144, 287
Nawrocki Karol 62, 91
Neja Jarosław 77, 92, 213
Nepstad Sharon E. 30, 270, 271
Netka Kazimierz 49, 50, 56, 60
Niesiołowski Stefan 161, 347
Nowak Marek 16
Nowicka Katarzyna 53

Oegema Dirk 325
Okraska Remigiusz 68, 160
Olaszek Jan 149, 336, 408
Olszewski Jan 69, 92, 297, 299, 345, 348, 349, 382, 383, 387–390
Olszowski Stefan 93, 177, 178, 394, 395, 401
Onyszkiewicz Janusz 344, 350
Onyszkiewicz Wojciech 161, 167
Orchowski Adam 48, 51, 58, 60, 64, 144
Orszulik Alojzy 73
Ossowska Ewa 55–57, 59, 264
Owsiński Marek 409

Pacia Eugeniusz 192
Paczkowski Andrzej 39, 46, 96, 160
Pahlawi Reza 158
Pajdak Antoni 161
Pajestka Józef 83, 289
Pakulski Jan 28, 113, 114, 156, 171, 286
Pałka Stefan 76
Pałka Zenon 169

Parsa Misagh 19, 138, 152
Parthé Kathleen F. 306
Paszkiewicz Sylwester 145
Pawelczyk Grzegorz 53
„Paweł Kański" TW 78, 256, 260
Pawłow Witalij 80
Paziewski Michał 176
Perkowski Piotr 133, 224, 258, 259, 352
Pernal Marek 301
Persak Krzysztof 99, 113
Petersen Roger 335
Petrescu Dragoş 32
Pettee George Sawyer 16
Pettegree Andrew 305, 306
Pfaff Steven 151
Phillips Wendell 17
Piekarska Anna Karolina 341
Pienkowska Alina 42, 45, 55, 56, 254
Pietkiewicz Antoni 347
Pietrzyk Bartłomiej 312
Pilarski Sebastian 400
Pilchowski Jacek 351
Pińkowski Józef 64, 80, 103, 104, 178, 198, 227, 379
Piórkowski Jerzy 76
Piskorski Mateusz 310
Pluwak Agnieszka 148
Płońska Maria (Maryla) 165, 278
Pogorzelski Bernard 253, 266
Pol Pot 15
Polak Wojciech 91, 186, 360
Polese Abel 28, 29
Polletta Francesca 151, 272
Porta Donatella della 22, 23
Potocki Robert 310
Poursadigh Abel 152
Prądzyński Ludwik 41, 50, 55, 272
Prytula Olena 24
Przastek Daniel 82
Przeperski Michał 408
Przybylska-Maszner Beata 310
Puczek Zbigniew 235
Putin Władimir 312
Putnam Robert 270
Pyjas Stanisław 161
Pyka Tadeusz 62–67, 71, 78, 174, 176, 188, 193, 255, 256, 273, 295, 322

Rabiega Robert 400
Raczyńska Margarita 80
„Radar" KO 258
Radosz Stanisław 192
Rajkiewicz Antoni 82, 83, 177, 203, 207, 283, 289
Rakowski Mieczysław 227
Resiak Anna 254
Reszka Paweł 194
„Robert" TW 323, 324
Roberts Kenneth M. 224
Robinson William F. 210
Robnett Belinda 271
Roche Daniel 304
Rogers Everett M. 218
Rojas Rene 25
Rokicki Konrad 178
Rolicki Janusz 53, 179
Roliński Bohdan 40, 179
„Roman" TW 131
Romaszewska Zofia 167
Romaszewski Zbigniew 167, 170, 344
Rosiek Stanisław 30
Rosner Katarzyna 240
Roszak Antoni 351
Rozpłochowski Andrzej 76, 92, 372, 386, 387
Rożek Janusz 162
Ruchlewski Przemysław 186
Runowski Andrzej 206
„Rybak" TW zob. Mikłasz Paweł
Rybicka Bożena 284, 347
Rybicki Arkadiusz 347

Rybicki Mirosław 347
Rybicki Sławomir 324
Rychard Andrzej 173, 216, 220

Sadłowski Czesław 162
Sadza Agata 21
Sajung Dorota 136, 221, 236, 266
Salwa Zbigniew 93
Sasanka Paweł 130
Schock Kurt 22, 23, 30, 203, 204
Sędziak Józef 253, 274
Sęk Jan 351
Siara Olga 151
Siedziako Michał 316
Sielezin Jan Ryszard 112, 114, 157
Siemion Wojciech 192
Sienkiewicz Jarosław 76
Sikorski Tomasz 160
Siła-Nowicki Władysław 69, 92, 345, 348
Simon Bernd 147
Singer Benjamin D. 218, 219
Skocpol Theda 17, 25
Skoczylas Jerzy 39, 201, 202
Skóra Bronisław 206
Skórzyński Jan 10, 11, 142, 160, 167––169, 241, 301, 322, 409
Skutnik Tadeusz 10, 44, 48, 61, 63, 66, 74, 83, 301, 336
Słowik Andrzej 103, 400
Smelser Neil J. 16, 17, 25, 109, 110, 122
Smith Christian 154
Smolar Eugeniusz 167
Smoleń Dionizy 135, 240, 260
Snow David A. 22, 110, 148
Snyder Timothy 240, 312
Sobczyński Leopold 331
Sobótka Janusz 56
Sokołowski Antoni 163
Soldatov Andrej 313
Somoza Anastasio 158
Sonik Bogusław 344
Soszyński Edmund 43, 57
Soule Sarah A. 110, 218, 219, 224
Sowiński Paweł 9, 99, 113, 306, 322, 408
Spałek Robert 178
Sreberny-Mohammadi Annabelle 19, 152, 153, 307, 309, 313
„St. Kazimierczak" TW 348
Stachura Bogusław 46, 195, 198, 200––203
Staggenborg Suzanne 270
Stahler-Sholk Richard 25
Staniszkis Jadwiga 23, 32, 69, 83, 84, 127, 264, 265, 276, 280, 282, 285, 288–290, 295, 299
Stanowski Adam 112, 221, 222, 233, 236
Staroch Barbara 115, 220
Starodubrovskaya Irina 123, 126
Starosta Leszek 78
Stauth Georg 263
Stefaniak Zbigniew 215, 267
Stefański Zenon 49
Stein Laura 309
Steinsbergowa Aniela 167, 169
Stekelenburg Jacquelien van 147
Stelmachowski Andrzej 69, 382, 383
Stembrowicz Jerzy 69, 385
Stephan Maria J. 30, 31, 194
Sterlingow Marek 266
Stobecki Leon 55
Stola Dariusz 124
Strang David 219
Strasz Małgorzata 11
Strumff Tadeusz 47–49, 265, 273, 277
Strzelecki Jan 69, 395
Susłow Michaił 79
Swidler Ann 263, 264
Szablewski Alojzy 144

Szczepański Maciej 176, 184, 188–191, 193
Szczepuła Barbara 42, 45
Szcześniak Edmund 42, 43, 47, 48, 51, 55, 58, 142, 223, 275, 279
Szczudłowski Tadeusz 55, 56, 58, 88, 89, 141, 142, 264, 266, 287
Szczuka Stanisław 351
Szejnert Małgorzata 86, 87, 302, 329
Szołuch Kazimierz 56
Szpakowski Zdzisław 195
Sztompka Piotr 16, 20, 23, 25, 26, 34, 112, 135
Szulc Jerzy 342, 351
Szumańska-Grossowa Hanna 112
Szuta Mieczysław 58
Szydlak Jan 71, 173, 174, 180, 188
Szyłak Jan 276
Szymanderski Jacek 351
Szyryn Paweł 271

Śliwowski Piotr 57, 59
Świerkowski Ryszard 60
Święcicki Andrzej 297, 288
Świtek Marian 67
Świtoń Kazimierz 76, 162, 340, 347

Tabako Tomasz 96
Tarrow Sidney 326, 357, 358
Tehranian Majid 23, 24, 154, 307, 308
Tescione Sara 27
Tien-Lung Liu Michael 152, 153
Tilly Charles 13, 17, 22, 29, 113, 326, 358
Tiryakian Edward 155
Tito Josip Broz 178
Tocqueville Alexis de 112, 332
Tökés Rudolf 32
Tomanek Paweł 21
Touraine Alain 118, 140
Tribowski Henryk 261
Trocki Lew 13, 29
Tylski Krzysztof 129
Tyszkiewicz Stanisław 69
Tyszko Marian 248
Tyszko Zdzisław 222, 228

Ustasiak Mieczysław 347
Ustinow Dmitrij 79

Wajda Andrzej 299
Wajda Augustyn 133
Walentynowicz Anna 41, 43, 47–52, 55–59, 65, 145, 165, 166, 254, 259, 260, 276, 279, 287, 360
Waligóra Grzegorz 10, 39, 44, 76, 160, 344, 347, 369
Walton John 18, 32
Wałęsa Lech 44, 47–55, 57–60, 65, 66, 68–72, 81–83, 85, 87–90, 96, 99, 102, 103, 106, 135, 143, 146, 155, 165, 177, 182, 201, 203, 239, 248, 249, 252, 260, 264–266, 269, 271–280, 285, 287, 288, 290, 291, 294–296, 299–301, 318, 331, 337, 341, 342, 345–347, 352, 355, 356, 360, 367, 374, 386–389, 391, 394–400, 402
Waszyngton Jerzy 16
Wawrzyniak Joanna 331
Wądołowski Stanisław 99, 400
Wąs Marek 266
Werblan Andrzej 66, 68, 297
Wielowieyski Andrzej 69, 78, 297, 288, 321, 383, 385, 388
Wilczak Dariusz 180
Wilhelm III Orański 15
Wilk Mariusz 169, 322, 351
Wilke Manfred 41
Williams Rhys H. 140, 148, 264
Wiśniewski Florian 62, 254
Władyka Wiesław 77

Włodek Zbigniew 11
Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II
Wolchik Sharon L. 27, 28, 32
Wołk Grzegorz 354, 408
Woźniak Janusz 132
Woźnicki Andrzej 347
Wróbel Stanisław 351
Wrzaszczyk Tadeusz 71, 174, 188
Wrzesiński Wojciech 54
Wrzeszcz Maria 40, 232, 267
Wujec Henryk 344, 350, 389
Wujec Ludwika 350
Wyrzykowski Jan 62
Wyszkowski Krzysztof 42, 68, 153, 162, 165, 322
Wyszyński Stefan 73, 74, 120, 126, 140, 153, 155, 159, 177, 260, 297, 346

Zając Ewa 344
Zajn al-Abidin ibn Ali 120
Zalewski Tomasz 86, 87, 302, 329
Zapolnik Jan 56
Zarajczyk Aleksander 191
Zaremba Marcin 110, 113, 124, 159, 408
Zaremba Piotr 160
Zawada Antoni 79
Zawadzki Sylwester 106, 296
Zawistowski Andrzej 408
Zieliński Zbigniew 36, 38, 231, 396
Ziembiński Wojciech 161
Zozula Andrzej 350
Zubaida Sami 263
Zwaniecki Andrzej 251, 254, 316

Żabiński Andrzej 93, 94, 97, 98, 185, 374, 377
Żandarowski Zdzisław 66, 71, 174, 180, 188, 300
Żaryn Jan 302
Żydonik Radosław 100

W SERII „MONOGRAFIE"
W LATACH 2013–2016 UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE TOMY:

Pleskot Patryk, *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)* (2013)

Mateusz Staroń, *Likwidacja Polskiego Korpusu Posiłkowego w 1918 roku. Losy legionistów po traktacie brzeskim* (2013)

Marek Gałęzowski, *Przeciw dwóm zaborcom. Polityczna konspiracja piłsudczykowska w kraju w latach 1939−1947* (2013)

Malik Andrzej, *„Nie można oddzielić krzyża od ludzkiej pracy..." Komisja Robotnicza Hutników NSZZ „Solidarność" Huty im. Lenina (sierpień 1980 – grudzień 1981)* (2013)

Piotr Stanek, *Stefan Korboński (1901–1989). Działalność polityczna i społeczna* (2014)

Malwina Garyga, *„Dekada agonii. Komitet Krakowski PZPR w świetle materiałów partyjnych"*(2014)

Mirosław Szumiło, *„Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce"* (2014)

Patryk Pleskot, *Solidarność na Antypodach. Inicjatywy solidarnościowe polskiej diaspory w Australii (1980–1989)* (2014)

Konrad Knoch, *Pisma liberalne drugiego obiegu w Polsce w latach 1979–1990* (2014)

Konrad Białecki, *Kluby Inteligencji Katolickiej jako przestrzeń działań niezależnych w latach osiemdziesiątych XX wieku* (2014)

Federacja Młodzieży Walczącej 1984–1990, red. Marek Wierzbicki (2014)

Daria Czarnecka, *Sprawa Stanisława Gustawa Jastera ps. „Hel" w historiografii* (2014)

Paweł Rokicki, *Glinciszki i Dubinki. Zbrodnie wojenne na Wileńszczyźnie w połowie 1944 roku i ich konsekwencje we współczesnych relacjach polsko-litewskich* (2014)

Natalia Jarska, *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960* (2015)

Bartłomiej Różycki, *Polska Ludowa wobec Hiszpanii frankistowskieji hiszpańskiej transformacji ustrojowej (1945–1977)* (2015)

Dominika Czarnecka, *„Pomniki wdzięczności" Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej* (2015)

Krzysztof Zajączkowski, *Westerplatte jako miejsce pamięci 1945–1989* (2015)

Jarosław Pałka, Jerzy Poksiński, *Michał Żymierski 1890-1989* (2015)

Karol Siemaszko, *W trudnym okresie odbudowy państwa. Tzw. mały kodeks karny z 13 czerwca 1946 roku w świetle orzecznictwa Sądu Okręgowego w Krakowie w latach 1946-1950* (2015)

Marcin Przegiętka, *Komunikacja i polityka. Transport kolejowy i drogowy w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1918–1939.* (2015)

Jan Pietrzykowski, *Towarzystwo Salezjańskie w Polsce w warunkach okupacji 1939–1945.* (2015)

Anna Moroz, *Między pamięcią a historią. Konflikt pamięci zbiorowych na przykładzie działalności Romualda Rajsa „Burego"*, (2016)

Jarosław Syrnyk, *Nadzór specjalny. Analiza historyczno-antropologiczna działań organów bezpieczeństwa w kwestii tzw. nacjonalizmu ukraińskiego na Podkarpaciu w latach 1947-1989*, (2015)

Adam Zabłocki, *Urząd Bezpieczeństwa w Suwałkach (1944–1956)*, (2016)

Polska emigracja polityczna 1939-1990. Stan badań, red. Sławomir Łukasiewicz, (2016)

Jarosław Dulewicz, *Miasta w ruchu. Codzienność w uprzemysławianych ośrodkach miejskich w Polsce w latach siedemdziesiątych XX wieku*, (2016)

Jerzy Łazor, *Brama na Bliski Wschód. Polsko-palestyńskie stosunki gospodarcze w okresie międzywojennym*, (2016)

Anna Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Kobiety w obronie Warszawy. Ochotnicza Legia Kobiet (1918–1922) i Wojskowa Służba Kobiet ZWZ-AK (1939–1945)*, (2016)

Dominik Pick, *Ponad żelazną kurtyną. Kontakty społeczne między PRL i RFN w okresie détente i stanu wojennego*, (2016)

Andrzej Boboli, *„Przewodnia siłastolicy". Komitet Warszawski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1975–1990* (2016)

Krzysztof Tarka, *Socjalistyczna alternatywa na emigracji? Polska Partia Socjalno-Demokratyczna i jej ksiąg*, (2016)

Przemysław Benken, *Tajemnica śmierci Jana Rodowicza „Anody”,* (2016)

Anna Mazurkiewicz, *Uchodźcy polityczni z Europy Środkowo-Wschodniej w amerykańskiej polityce zimnowojennej w latach 1945-1960*, (2016)